



Kalendarz powieściowy

dla narodu polskiego, na rok Pański 1905.

Jednością silni!

Cena: W sztywnej oprawie 1 kor., w broszurowanej 90 hal.

1905. a. 70.

Chciej — a będziesz szczęśliwym!

Wielu ludzi szuka szczęścia na rozmaitych drogach, zużywa wszystek czas i najlepsze siły w pogoni za niem; nie-iera w środkach i sposobach, byle uchwycić wymarzoną marę. — Gdy cie zdaje się im, że posiedli to, tak gorąco pragnęli, przekonywują e ideały ich mają plamy, że szczę-dobyte ukryte posiada ciernie, że ów h, z którego tak chciwie pili rozkosz, ra w sobie gorycz i piołun.

ıękani, zawiedzeni, przesyceni światem nemi rozkoszami jego, wołają: — nie :częścia na ziemi!

ja ci powiadam przyjacielu, że szczę-est, i możesz go posiąść nawet... tylko chcesz.

:wierasz szeroko oczy i mówisz: — może być? ... Wszak tak długo łem go, a nie znalazłem! Albo: wiem, że inni szukali go a nieznaleźli; miałbym być lepszym od nich?

ı to powiem ci jako życzliwy przy-otwarcie: — jeżeli będziesz szukał cia na tych drogach jak inni, to go ıajdziesz. Twoi zawiedzeni znajomi i być prędko szczęśliwymi, chcieli racy posiąść szczęście, lub pracowali) i niedobrze; a całe swe szczęście lali wreszcie na używaniu i rozkoszy; się zawiedli.

ıdź mądrzejszym od nich i szukaj cia w zadowoleniu, które ci da prze-czenie o dobrze spełnionym obo-u. Obowiązkiem zaś twoim jest , cnota, użyteczność dla społeczeń-i zbawienie swej duszy. Świat nie :buje próżniaków, ludzi występnych ıi. Najwyższy cel życia twego, twych łów i dążeń, niech będzie staranie, był użytecznym swemu społeczeństwu. Dąż do tego celu przez pracę, i cnotę; czyli staraj się, być doskonalszym, lepszym mądrzejszym, świętszym. Im więcej będziesz doskonałym, tym lepiej potrafisz służyć swemu społeczeństwu, tem więcej będziesz użytecznym dla swego otoczenia.

Człowiek ma jeden cudowny przymiot, dany mu od Boga. Posiada wolę! Za pomocą tej władzy duszy, każdy może być tem, czem chce? Wola potrafi zaprowadzić człowieka do wysokich wyżyn doskonałości. Na nic skarga, próżna wymówka. Chciej — a wszystko przeprowadzisz. Rozsądnie, powoli, ale wytrwale pracuj, — a zdobędziesz to, czego pragniesz. Jak tama podnosi wodę w korycie rzeki, aby jej użyć z tem większą siłą do wykonania trudnej pracy, tak wola skupia fizyczne i moralne zdolności człowieka, do osiągnięcia świadomego celu. — Silna wola, dowodem zdrowia duszy. Niedołędzy, ludzie słabej woli — to są chore dusze.

Miej więc wolę silną, czyli chciej służyć Bugu i ludziom; — bądź wytrwałym w pracy, nie zrażaj się trudnościami i przykrościami; staraj się doskonalić i posiadać rozliczne cnoty; bądź wreszcie skromnym w wymaganiach dla siebie, przestawaj na małem, a wtedy będziesz szczęśliwym, o ile na ziemi szczęśliwym może być człowiek!

Na tych zasadach polega cała mądrość życiowa. — Jeżeli spełnisz jej przepisy będziesz nawet podwojnie szczęśliwym, gdyż najpierw szczęśliwym i zadowolonym będziesz już tu na ziemi. Powtóre za twą pracę i zasługę nadgrodzi cię Bóg po śmierci niebem.

Warto dla takich nadgród pracować. Chciej więc i pracuj!

U.

ROK NOWY!

Rok nowy! — Z tem samem wita nas obliczem,
Jakiem żegnał rok stary, wczoraj upłyniony,
I duch nasz w swej samotni napróżno stęskniony,
Szuka za jakiemś nowem, światłem tajemniczem

Próżno szuka za owym wciąż płonącym zniczem,
Któregoby ożywczem tchnieniem pobudzony,
Bliżej, bliżej, już widział cel swój upragniony,
I promiennem nadzieją witał świat obliczem

Znana nam dobrze fala tam od morza płynie,
Tej samej burzy zamęt gwałtownie ją wzrusza,
I tą samą mgłą chmurną otacza nas w koło.

A jednak w tej życia nowej, a smutnej godzinie,
Szczerej radości drzeniem przemawia nam dusza,
Więc choć niepewną przyszłość witamy wesoło!

Śpiewajmy pieśń nadziei.

Pieśniarzu gdzież twa lutnia? — usiadłeś na skale,
I patrzysz w nurtów bystrych potoki spienione,
Uniosły twoją łódkę . . . i w nieznaną stronę,
Uniosą też twe skargi, westchnienia i żale!

Rok nowy! — uderz w struny! — niech zabrzmi wspaniale,
Pieśń, która wskrzesi czasy lepsze, już minione,
Gdy gorące uczucie wiarą ożywione,
Uświęcało w twej duszy myśl o ideale.

Uleciał rok stary . . . w błękitu przestrzeniach,
Utonął rąbek złoty szczęścia doczesnego,
Zostawiając żal w duszy, w sercu i wspomnieniach

Niech zabrzmi pieśń nadziei, z jej łagodnem tonem,
Popłynie do serc ludzkich duch roku nowego,
A szczęście, dobrobyt, wolność, przyszłym naszym plonem!

WIELKI
KALENDARZ
POWIEŚCIOWY
ILUSTROWANY

dla narodu polskiego,

na rok Pański 1905.



Nakładem: J. STEINBRENERA,

c. i k. nadwornego drukarza i właściciela zakładu wydawnictw w Winterbergu (Czechy).

Główne składy:

Księgarnia Marjan Matula, (J. A. Pelar) w Rzeszowie. | Zakład wydawnictw Edw. Feitzingera w Cieszynie.

Dla ks. Poznańskiego i Śląska:

Księgarnia F. Hucha (H. Musshoff) we Wrocławiu, Śląsk pr.

Rok 1905 pod względem chronologicznym i astronomicznym.

Rachuba czasu i świąt.

Rok 1905 jest rokiem zwyczajnym, liczy więc 365 dni. — Litera niedzielna = A.; — **Rossyanie i Rusini** trzymają się starego kalendarza rzymskiego, niepoprawionego, który wprowadził Juljusz Cezar, i ztąd zwie on się Juljańskim. Dlatego to od kalendarza naszego, poprawionego przez Papieża Grzegorza XV (zwanego Gregorjańskim), pozostają oni w tyle o 14 dni. — **Żydzi**, licząc czas od stworzenia świata, mają rok 5666. — Rzeczywisty czas słoneczny, a ztąd i godzina, jest w każdem miejscu inna. W Europie trzymają się powszechnie czasu **średnio-europejskiego,** jaki jest w Pradze. W tym kalendarzu czas wschodu i zachodu słońca obliczony jest podług czasu **średnio-europejskiego,** obliczonego **dla Krakowa.** Czas ten różni się od rzeczywistego w Krakowie około 20 min. we Lwowie 35 minut. Ktoby więc chciał mieć rzeczywisty czas słoneczny, to potrzeba do podanego czasu dodać w Krakowie i jego okolicach 20 minut, we Lwowie i jego okolicach 35 m.

Święta ruchome.

Uroczystość Najśw. Imienia Jezus 15 stycznia.
Środa popielcowa 8 marca.
Urocz. 7 boleści N. P. M. 14 kwietnia, i w III niedzielę września.
Wielkanoc 23 kwietnia.
Dnie krzyżowe 29, 30, 31 maja.
Wniebowstąpienie Pańskie 1 czerwca.
Zielone Świątki 11 czerwca.
Niedź. Św. Trójcy 18 czerwca.
Boże Ciało 22 czerwca.
Urocz. Najśw. Rodziny 22 stycznia.
„ Serca Jezusa 30 czerwca.
„ Imienia Maryi 10 września.
„ M. B. Różańcowej 1 października.
„ Poświęcenia kościołów w 3cią niedzielę października (15).
Pierwsza niedz. adwentu 3 grudnia.

Zapusty trwają od 7 stycznia do 7 marca, czyli 8 tygodni. — **Post** rozpoczyna się 8 marca.

Suche dni.

Przypadają co kwartał: I. 15, 17 i 18 marca. II. 14, 16 i 17 czerwca. III. 20, 22 i 23 września. IV. 20, 22 i 23 grudnia.

Posty nakazane.

Trzeba odróżnić dwa rodzaje postów: 1. **post ścisły,** i 2. **wstrzymanie się tylko od mięsa.**

I. Post ścisły, w którym (z ogólnej prawie dyspenzy nabiał jest dozwolony), wolno jeść **tylko raz na dzień do sytości,** przyczem jednak dozwolony jest rano mały posiłek płynny, a wieczór lekka **postna** wieczerza. — W niektóre dnie postu ścisłego skutkiem **dyspenzy** dozwolone jest jedzenie mięsa **raz** na dzień **na obiad,** ale wtedy nie wolno przy tem samem jedzeniu spożywać razem ryby.

Post ścisły jest w następujące dni: 1) **Przez cały wielki post,** wyjąwszy w niedzielę; w poniedziałki jednak, wtorki i czwartki, (wyjąwszy wielki czwartek), dozwolone jest za dyspenzą jedzenie mięsa, ale tylko na obiad. W te dnie postu ścisłego, w których za dyspenzą wolno jeść na obiad mięso, trzeba za tę zamianę dać albo jałmużnę, albo zmówić przepisane pacierze. We wielki piątek nie wolno jeść z nabiałem. — 2) **Środy i piątki adwentowe.** — 3) Środy, piątki i soboty **suchedniowe.** (Teraz w suchedni wolno jeść z nabiałem). 4) **Wilje:** a) Bożego narodzenia; b) Zielonych świątek; c) Wniebowzięcia Najświętszej Maryi P., (w krakowskiej dyecezji wilje wszystkich świąt uroczystych Najśw. Maryi Panny, a w niektórych, jak we lwowskiej, wilja Niepokal. Poczęcia); d) Wilje ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła; e) Wilja Wszystkich Świętych.

II. Wstrzymanie się od mięsa bez postu ścisłego nakazane jest: a) we wszystkie piątki całego roku; b) we wszystkie soboty, wyjąwszy tam, gdzie jest dyspenza. Na sobotę jest dyspenza w dyecezyach lwowskiej, krakowskiej, wrocławskiej, poznańsko-gnieźnieńkiej, pelplińskiej i warmińskiej; a **częściowo,** ale nie wszędzie, w dyecez. przemyskiej i tarnowskiej; c) w 3 dni krzyżowe przed Wniebowstąpieniem Pańsk. (W galicyjskich dyecezyach jest dyspenza). — **Każdy powinien się dokładnie dowiedzieć, gdzie jaka jest dyspenza,** bo n. p. na Śląsku w dyec. wrocławskiej jeszcze większa jest dyspenza.

Dnie, w których nakazanem jest wstrzymanie się od mięsa, oznaczyliśmy w kalendarzu jednym krzyżykiem †; dnie zaś postu ścisłego dwoma krzyżykami ††.

Ścisłe posty ruskie.

1) **Post wielki,** od niedzieli syropostnej do Wielkiejnocy; 2) **post przed św. Piotrem i Pawłem,** od 1 niedzieli po Soszestwi S. Ducha, do 29 czerwca starego stylu; 3) **post przed Wniebowzięciem N. P. M.,** od 2 do 15 sierpnia starego stylu; 4) **post adwentowy,** od 15 listopada do 25 grudnia starego stylu. O dyspenzach niech się każdy dowie od swego księdza.

Cztery pory roku.

Wiosna rozpoczyna się w r. 1905 dnia 21 marca o 7 godz. 49 min. rano, pod znakiem barana. kiedy następuje porównanie dnia z nocą.

Lato rozpoczyna się 22 czerwca o godz. 3 47 min. rano, pod znakiem raka. Wtedy mamy najdłuższy dzień, a najkrótszą noc.

Jesień rozpoczyna się 23 września o godz. 6 30 min. wieczór, pod znakiem wagi, gdy następuje zrównanie dnia z nocą.

Zima rozpoczyna się 22 grudnia o godz. 1 8 min. wieczór, pod znakiem koziorożca. Wówczas najkrótszy dzień, a najdłuższa noc.

Przepowiednie pogody.

Rok 1905 będzie przeważnie suchym, deszcze przepadać będą w miarę, ciepłota ogólna będzie znaczna. — **Wiosna** będzie z początku wilgotną, później sucha, ciepła; pod koniec chłodne noce i szron miejscami. — **Lato** będzie więcej suche; od czasu do czasu burze. Dnie upalne, noce chłodne. W ogóle jednak lato ładne i dla rolnika korzystne. — **Jesień** pogodna i przeważnie sucha. Wszesne szrony i przymrozki umiarkowane. — **Zima** zmienna; mrozy i śnieżyce naprzemiany.

Zaćmienia.

W r. 1905 będą **dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.** Z tych widocznem będzie u nas drugie zaćmienie słońca i obydwa zaćmienia księżyca.

I. Częściowe zaćmienie księżyca 19 lutego 1905 r. Początek zaćmienia o 6 godz. 51 m. wieczór. Środek zaćmienia o 7 godz. 58 m. wieczór. Koniec zaśmienia o 9 godz. 4 m. wieczór. Wielkość zaćmienia 0·4 wielkości księżyca.

Zaćmienie to będzie widocznem w Europie, Azji, Afryce, Austryalji i na połowie Oceanu wielkiego.

II. Pierścieniowe zaćmienie słońca, 6 marca 1905 r. Początek zaćmienia w ogóle o godz. 3 m. 17 rano. Początek pierścieniowego zaćmienia o 4 godz. 30 min. rano. Początek centralnego zaćmienia o 4 godz. 34 min. rano. Centralne zaćmienie o 5godz. 49 min. rano. Koniec centr. zaćm. o 7 godz. 47 min. rano. Koniec pierścien. zaćm. o 7 godz. 50 min. rano. Koniec zaćmienia w ogóle o 9 godz. 3 min. rano.

Zaćmienie to będzie widoczne w południowo-wschod. Afryce, w połud. części Oceanu Indyjskiego, w Austryalji, w Indjach i na morzu lodowatem.

III. Częściowe zaćmienie księżyca, 15 sierpnia 1905 r. Początek zaćmienia o 3 godz. 36 min. rano. Środek zaćmienia o 4 godz. 39 m. rano. Koniec zaćmienia o 5 godz. 41 m. rano. Wielkość zaćmienia 0·3 wielkości księżyca.

Zaćmienie to będzie widzialne w południowej Europie, w Afryce, w północ. Ameryce, i w części połud. Ameryki, na Oceanie Atlantyckim i w wschod. części Oceanu Wielkiego.

IV. całkowite zaćmienie słońca 30 sierpn. 1905. Początek zaćm. w ogóle o 12 godz. 35 min. wieczór. Początek całkow. zaćm. o 12 godz. 38 m. wieczór. Początek central. zaćm. o 12 godz, 39 m. wieczór. Centralne zaćm. słońca o 1 godz. 48 min. wiecz. Koniec centraln. zaćm. o 3 godz. 54 m. wiecz. Koniec całkow. zaćm. o 3 godz. 33 min. wieczór. Koniec zaćm. w ogóle o 4 godz. 35 min. wieczór.

Zaćmienie to widocznem będzie w Europie, w Ameryce południowej, w zachodniej Azji, w północnej Afryce i na Oceanie atlantyckim.

Panujący płaneta.

W r. 1905 panującym płanetą jest **Słońce.** Sławny astronom Keppler nazwał słońce „sercem ożywiającem świat cały“. Jak serce ożywia cały organizm człowieka, tak słońce ożywia wszystkie gwiazdy i płanety należące do systemu słonecznego. Jedno słońce z pośród ciał niebieskich posiada własne światło i ciepło, podczas gdy inne gwiazdy otrzymują światło i ciepło od słońca. Słońce posiada nadto ową olbrzymią siłę, która zmusza inne płanety do krążenia w około siebie. Wszystkie gwiazdy zależne od słońca i krążące w około niego stanowią więc system słoneczny.

Masa słoneczna jest 324.000 większą od naszej ziemi, ale masa słoneczna jest rzadką i posiada zaledwo $^1/_4$ część tej gęstości i spoistości, jaką posiada ziemia.

Średnica słońca jest 1086 razy większą, aniżeli średnica ziemi. Ażeby wypełnić objętość słońca potrzebaby na to 1,251.000 naszych ziem. — Średnica słońca wynosi 1,392.000 kilometrów.

Odległość słońca od ziemi wynosi mniej więcej 148,627.000 kilometrów. Światło słoneczne potrzebuje $8^1/_2$ minut czasu, aby się przedostać na ziemię.

Słońce nie stoi w miejscu, jakby się napozór zdawało. Uczeni zbadali, że porusza się ono w około własnej osi w $25^1/_4$ dniach. Prócz tego słońce i wszystkie zależne od niego gwiazdy odbywają ruch powolny naprzód w kierunku gwiazdy Herkulesa.

Temperaturę słoneczną trudno zbadać z takiej odległości. Na to jednak zgadzają się astronomi, że ciepłota słoneczna wynosi około 5 do 6 tysięcy stopni.

O innych właściwościach słońca na razie niczego więcej powiedzieć nie możemy. Uczeni badają je za pomocą fotografji i spektroskopji.

Dnie normowe Kościelne:

w których, wedle praw rządowych, zakazane są publiczne bale, zabawy i teatralne przedstawienia:

Trzy ostatnie dnie wielkiego tygodnia; dzień Bożego Ciała; Wilja Bożego Narodzenia 24 grudnia.

W niedziele Wielkanocną i Zielonych Świątek, i w dzień Bożego Narodzenia mogą być dawane przedstawienia teatralne, ale tylko na dobroczynne cele, za zezwoleniem zwierzchności politycznej. Bale jednak publiczne w dnie te są zabronione. — Wedle praw kościelnych publiczne zabawy są zakazane od adwentu aż do 3 króli i przez cały post wielki.

Dnie normowe Dworskie w Austryi:

w których zamknięte są teatra rządowe.

Dnia 9 września, jako w dzień śmierci Cesarzowej Elżbiety. — Dnia 28 czerwca, jako w rocznicę śmierci Cesarza Ferdynanda I.

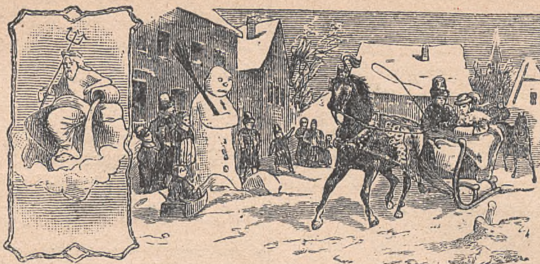
Ferje sądowe w Austryi.

Terminów sądowych nie ma w sądach we wszystkie Niedziele i Święta uroczyste. Dalej od Bożego Narodzenia do Trzech Króli; od Niedzieli Kwietniej do Poniedziałku Wielkanocnego; w dnie krzyżowe; wreszcie w 10 dni ostatnich lipca, i w 10 dni pierwszych października.

Styczeń

Po rusku: **Siczeń**

Po czesku: **Leden**



Po słoweńsku: **Prosijnac**

Po kroacku: **Siječanj**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1. Niedź. w r. Ewang.: O Herodzie i mędrcach. Mateusz 2.								
1	Niedź.	N. R. Miecz.	19 Wonifatyj.	8 1	4 6		rano	1 6
2	Poniedź.	Adelajdy	20 Ihnatyja	8 1	4 7		4 26	1 39
3	Wtorek	Genowefy	21 Juljanny	8 1	4 8		5 35	2 20
4	Środa	Tytusa	22 Anastazji	8 1	4 9		6 39	3 8
5	Czwart.	Szymona Sł. ●	23 10 Muczen.	8 1	4 10		7 33	4 2
6	Piątek	Trzech Król'	24 Euhenji	8 0	4 11		8 22	5 2
7	Sobota	Juljana m.	25 Rożd. Chr.	8 0	4 13		9 0	6 6
2. Niedź. w r., 1. po Trzech Królach. Ewang.: P. Jezus 12-letni w świątyni. Łuk. 2.								
8	Niedź	Seweryna	26 Sobor p. B.	8 0	4 14		9 31	7 12
9	Poniedź.	Makarego	27 Stefana	7 59	4 15		9 57	8 19
10	Wtorek	Wilhelma	28 2000 Mucz.	7 59	4 16		10 20	9 24
11	Środa	Higina	29 11 Mład.	7 58	4 18		10 40	10 29
12	Czwart.	Ernesta	30 Anyzji	7 58	4 19		11 1	11 34
13	Piątek	Łucjana † ☽	31 Mełanyi	7 57	4 21		11 21	rano
14	Sobota	Hilar. Feliksa	1 Sicz. Obr. H.	7 56	4 22		11 41	12 40
3. Niedź. w r., 2. po Trzech Królach. Ewang.: O godach w Kanie. Jan 2.								
15	Niedź.	Imię Jezus	2 Sylwestra	7 56	4 23		w12 5	1 46
16	Poniedź.	Marcelego	3 Małachija	7 55	4 25		12 34	2 53
17	Wtorek	Anton. pustel.	4 Sobor 70 A	7 54	4 26		1 8	3 59
18	Środa	Kat. ś. Piotra	5 Nawecz. B.	7 53	4 28		1 50	5 3
19	Czwart.	Henryka	6 Boh. Hosp.	7 52	4 29		2 42	6 5
20	Piątek	Seb. i Fab. † (pełnia)	7 Joana Kr.	7 51	4 31		3 45	7 0
21	Sobota	Agnieszki	8 Heorhija	7 50	4 33		4 56	7 47
4. Niedź. w r., 3. po Trzech Królach. Ewang.: P. Jezus ulecza trędow. Mat. 8.								
22	Niedź.	Najś. Rodziny	9 Polyjeukta	7 49	4 34		6 13	8 26
23	Poniedź.	Zaślub. N.M.P.	10 Hryhoryja	7 48	4 36		7 35	9 0
24	Wtorek	Tymoteusza	11 Teodozja	7 47	4 38		8 57	0 29
25	Środa	Nawr. ś. Pawła	12 Tatjanny	7 46	4 39		10 19	9 56
26	Czwart.	Polikarpa	13 Ermyła	7 45	4 41		11 39	10 20
27	Piątek	Jana Chryz. †	14 Otci w S.	7 44	4 43		rano	10 45
28	Sobota	Karola W. ☾	15 Pawła	7 42	4 44		12 58	11 13
5. Niedź. w r., 4. po Trzech Królach. Ewang.: Chrystus uśmierza burzę. Mat. 8.								
29	Niedź.	Franc. Salez.	16 Petra wer.	7 41	4 46		2 13	11 45
30	Poniedź.	Martyny	17 Anton. W.	7 40	4 48		3 26	w12 20
31	Wtorek	Piotra z Nol.	18 Aftanazyja	7 38	4 49		4 30	1 4

22. Stycznia: Św. Wincenty, patron Śląska pruskiego.

W styczniu przybywa dnia o 1 godzinę 4 minut. Długość dnia wynosi z początku 8 g. 7 m. pod koniec m. 9 g. 11 min.

Zmiany księżyca.

● Nów dnia 5. o 7 godz. 15 minut wiecz. Burzliwie, zimno.

☽ Pierwsza kwadra d. 13. o 9 godz. 9 m. wiecz. — Wyjaśnia się, mrozy.

Pełnia d. 21. o 8 g. 12 m. rano. Śnieżyce, chłod.

☾ Ostatnia kwadra d. 28. o 1 g. 18 min. rano. Pogodnie, zimno,

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

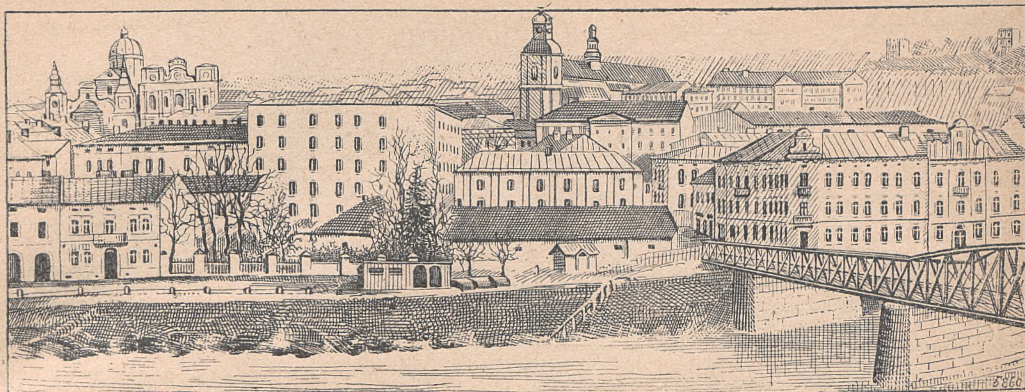
Z początku miesiąca zimno, potem silne mrozy. Około 20 śnieżyce i zawieruchy naprzemiany do końca miesiąca.

Kalendarz żydowski

7 stycznia 1. Szebat 5665 r.

Przysłowia:

Przykrzejsze czasem lekarstwo, niż choroba.



Przemyśl,

starożytnem jest miastem. Założyli je w IX wieku polacy, gdy jeszcze byli poganami. W r. 981 zdobył je ruski książe Włodzimierz, i obsadził rusinami. Rusini byli już chrześcijanami, przyszli więc w te strony z wyższą oświatą i zajęty przez siebie kraj od Halicza po Przemyśl nazwali Czerwoną Rusią. Wówczas wielu polaków przyjmując chrzest, stawało się rusinami. W r. 1340 Kazimierz W. zajął Ruś Czerwoną i stale złączył z Polską napowrót. Wschodnia Galicja ze Lwowem i Przemyślem od wieków polskim była krajem, a tylko chwilowo zdobyta przez Rusinów, została przez nich silnie skolonizowaną. Dziś liczy Przemyśl 50 tyś. mieszkańców, i jest stolicą biskupa łacińskiego i greckounickiego; posiada kilka kościołów i klasztorów, seminarjum duchowne polskie i ruskie, gimnazjum polskie i ruskie, seminarjum nauczycielskie żeńskie, i kilka szkół ludowych. Place publiczne zdobią posągi króla Sobieskiego i poety Mickiewicza. Od r. 1874 zamieniono Przemyśl na fortecę potężną, i otoczono ją w około wielu fortami, które się ciągną aż do Jarosławia. Linja Jarosław-Przemyśl ma bardzo ważne znaczenie strategiczne. Na górze Zamkowej znajdują się ruiny zamku, który wystawił M. Krasicki, właściciel Krasiczyna. Rzeka San płynie tuż pod miastem. Na przeciwnym brzegu tworzy się nowa dzielnica „Zasanie“.

NOTATKI DOMOWE.

Luty

Po rusku: **Liuteń**

Po czesku: **Unor**



Po słoweńsku: **Svečan**

Po kroacku: **Veljača**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Sroda	Ignac. M.	19 Makarija	7 37	4 51		5 26	1 55
2	Czwart.	NPM. Gromn.	20 Eufemija	7 35	4 53		6 17	2 52
3	Piątek	Błażeja †	21 Maksyma	7 34	4 54		6 59	3 53
4	Sobota	Weroniki ●	22 Tymofteja	7 32	4 56		7 32	4 58

6. Niedź. w r. 5. po Trzech Królach. Ewang.: O dobrem nasieniu, Mat. 13.

5	Niedź.	Agaty	23 Kłymenta	7 31	4 58		8 0	6 4
6	Poniedź.	Doroty	24 Ksenji	7 29	4 59		8 24	7 10
7	Wtorek	Romualda	25 Hrehorja	7 28	5 1		8 45	8 16
8	Środa	Jana z M.	26 Ksenofont.	7 26	5 3		9 6	9 21
9	Czwart.	Apolonii	27 Joana Chr.	7 25	5 5		9 26	10 26
10	Piątek	Scholastyki †	28 Jefrema	7 23	5 6		9 47	11 30
11	Sobota	Dezyderego	29 Ihnatyja	7 21	5 8		10 9	rano

7. Niedź. w r. 6. po Trzech Królach. Ewang.: O nasieniu gorczycznem. Mat. 13.

12	Niedź.	Eulalii ☽	30 Trech Św.	7 19	5 10		10 35	0 36
13	Poniedź.	Katarz. Ricci	31 Kyra i J.	7 18	5 12		11 5	1 40
14	Wtorek	**Walentego**	1 **Liuteń.** Mel.	7 16	5 14		11 41	2 44
15	Środa	Faustyna	2 Striten. H.	7 14	5 15		w12 27	3 47
16	Czwart.	Juljanny p.	3 Sym. i An.	7 12	5 17		1 23	4 44
17	Piątek	Konstancji †	4 Izydora	7 10	5 19		2 30	5 35
18	Sobota	Symeona	5 Ahafji	7 9	5 21		3 45	6 17

8. Niedź. w r. Starozapustna. Ewang.: O robotnikach w winnicy. Mat. 20.

19	Niedź.	Konrada ◉	6 Wukoła	7 7	5 22		5 5	6 55
20	Poniedź.	Pauli	7 Partenija	7 5	5 24		6 30	7 28
21	Wtorek	Eleonory	8 Fteodora	7 3	5 26		7 54	7 55
22	Środa	Stol. Piotra	9 Nikoły	7 1	5 27		9 18	8 22
23	Czwart.	Piotra D.	10 Charłamp.	6 59	5 29		10 41	8 48
24	Piątek	Macieja ap. †	11 Własija	6 57	5 31		rano	9 16
25	Sobota	Wiktora	12 Mełetyja	6 55	5 32		12 0	9 47

9. Niedź. w r. Mięsopustna. Ewang.: O nasieniu na różnej roli. Łuk. 8.

26	Niedź.	Alexego ☾	13 Markjan.	6 53	5 34		1 16	10 21
27	Poniedź.	Bolesława	14 Kiryła	6 51	5 36		2 23	11 3
28	Wtorek	Romana	15 Onezyma	6 49	5 37		3 23	11 52

14. Lutego: Św. Walenty, patron dyecezji przemyskiej.

W lutym przybywa dnia o 1 godzinę 34 minut. Z początku dzień ma 9 godz. 14 min., przy końcu 10 godz. 48 minut.

Zmiany księżyca.

● Nów dnia 4 o 12 godz. 4 minut. wiecz. Zmiennie, śnieg z deszczem.

☽ Pierwsza kwadra d. 12. o g. 5 min. 18 wiecz. Odwilż, wiatry.

◉ Pełnia d. 19. o 7 godz. 50 min. wiecz. Pogodnie, mróz.

19 lutego częściowe zaćmienie księżyca, u nas widoczne.

☾ Ostatnia kwadra d. 26 o godz. 11 min. 1 rano. Wiatry, deszcz, śnieg.

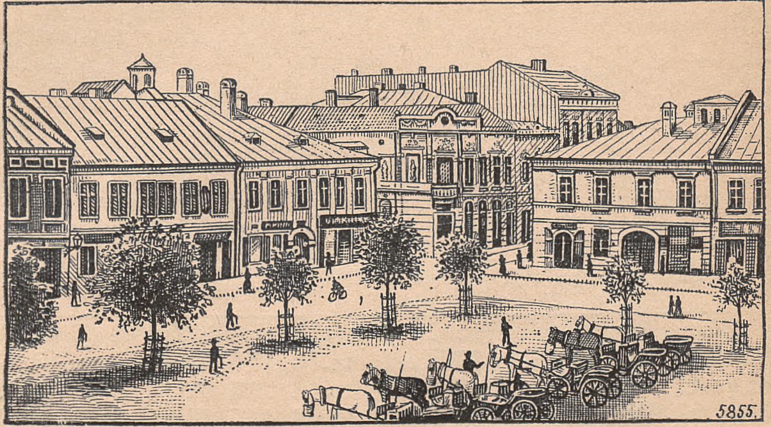
Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Luty zacznie swe panowanie śniegiem i deszczem. Później wypogodzi się. Kilka dni będzie przyjemnych, poczem znowu śnieżyce i mrozy. — Pod koniec miesiąca zmienne powietrze, raz śnieg raz deszcz, w ogóle zimno.

Kalendarz żydowski.

6 lutego 1 Adar. — 19 lutego 14 Adar. Purim.

Nowy Sącz,



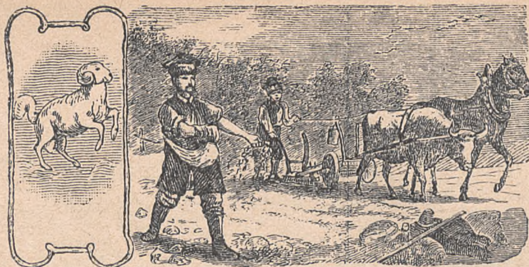
stolica dawnej ziemi Sandeckiej, leży między rwącym Dunajcem i dopływem jego Kamienicą w zachodniej Galicji. Odległej sięga starożytności, gdyż założono je w XI wieku. Pamiętnem jest z tego, że tu odbył się zjazd króla Władysława Jagiełły z cesarzem Zygmuntem. Kiedy Szwedzi zalali Polskę, oblegli także Nowy Sącz, i *wzięli* go szturmem. Austrjacy ustanowili tutaj dyrekcję skarbową i wyższy sąd okręgowy dla całego Podtatrza, więc z dalekich stron ściągali tu górale w najrozmaitszych sprawach. Po wielkim ogniu odbudował się rynek wspaniale. W pośrodku stoi okazały ratusz. Dziś liczy miasto 14 tyś. mieszkańców, wczem 6 tysięcy żydów a tysiąc protestantów. Kościół parafialny starożytny jest jednak za niski i za mały na tak liczną parafię. OO. Jezuici mają tu kościół niewielki i kolegjum dla kleryków. Kolej założyła w N. Sączu wielkie warsztaty, gdzie nietylko naprawiają wagony uszkodzone, ale robią także nowe. Miasto rozszerza się w kierunku stacji kolejowej, gdzie powstała cała kolonja kolejarska i posiada własny kościółek. W okolicy Sącza znajdują się sławne kąpiele mineralne w Szczawnicy, Krynicy i Żegiestowie. N. Sącz ma połączenie kolejowe z Węgrami.

NOTATKI DOMOWE.

Marzec

Po rusku: **Mareć**

Po czesku: **Březen**



Po słoweńsku: **Sušec**

Po kroacku: **Ožujak**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Sroda	Albina	16 Pamfyłyja	6 47	5 39		4 15	W 12 46
2	Czwart.	Heleny	17 Teod. W.	6 45	5 41		4 56	1 48
3	Piątek	Kunegundy †	18 Lwa pap.	6 43	5 42		5 33	2 50
4	Sobota	**Kazimierza**	19 Archippa	6 40	5 44		6 1	3 57
10. Niedź. w r. Zapustna. Ewang.: Jezus uzdrawia ślepego. Łuk. 18.								
5	Niedź.	Jolanty	20 Leona ep.	6 39	5 46		6 27	5 1
6	Poniedź.	Kolety ●	21 Tym. *W. P.*	6 37	5 47		6 50	6 6
7	Wtorek	Tomasza z Ak.	22 SS. M. z Sf.	6 34	5 49		7 12	7 10
8	Środa	*Pop.* Jan B. ††	23 Połykarpa	6 32	5 51		7 31	8 15
9	Czwart.	Franc. Rz.	24 Obr. h. ś. J.	6 30	5 52		7 51	9 20
10	Piątek	Łubin męcz. ††	25 Tarasyja	6 28	5 54		8 12	10 25
11	Sobota	Konst. W. ††	26 Porfiryja	6 26	5 56		8 37	11 29
11. Niedź. w r. 1. Postu (Wstępna). Ewang.: O kuszeniu P. Jezusa. Mat. 4.								
12	Niedź.	Grzegorza w.	27 Prokopija	6 24	5 57		9 5	rano
13	Poniedź.	Matyldy	28 Maryny	6 22	5 59		9 39	12 32
14	Wtorek	Bonifac. p. ☽	1 **Mar.** Jewd.	6 20	6 0		10 19	1 33
15	Środa	Izabelli †† Sd.	2 Teodota	6 17	6 2		11 8	2 31
16	Czwart.	Jana Sark.	3 Ewtropija	6 15	6 4		W. 12 8	3 23
17	Piątek	Gertr. †† Sd.	4 Harasyma	6 13	6 5		1 17	4 9
18	Sobota	Cyrylla †† Sd.	5 Konona	6 11	6 7		2 33	4 48
12. Niedź. w r. 2. Postu (Sucha). Ewang.: O Przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.								
19	Niedź.	Józefa O.NMP.	6 62 M. w A.	6 9	6 8		3 55	5 23
20	Poniedź.	Julianny	7 Wasyłyja	6 7	6 10		5 21	5 53
21	Wtorek	Benedykta ○	8 Teofilakta	6 4	6 11		6 47	6 19
22	Środa	Katarz. S. †	9 40 M. w S.	6 2	6 13		8 13	6 47
23	Czwart.	Wiktora	10 Kodrata	6 0	6 15		9 37	7 15
24	Piątek	Gabryela ††	11 Sofronija	5 58	6 16		10 57	7 45
25	Sobota	Zw. N.P.M. ††	12 Teofana	5 55	6 17		rano	8 19
13. Niedź. w r. 3. Postu (Głucha). Ew.: O wypędzeniu djabłów przez P. J. Łuk. 11.								
26	Niedź.	Emanuela	13 Nikifora	5 53	6 19		0 11	8 59
27	Poniedź.	Teodozjusz. ☾	14 Wenedykt.	5 51	6 21		1 16	9 47
28	Wtorek	Sykstusa	15 Ahapija	5 49	6 23		2 12	10 41
29	Środa	Eustachego †	16 Sawyna	5 47	6 24		2 59	11 39
30	Czwart.	Szymona z Tr.	17 Ałeksyja	5 45	6 26		3 38	W 12 43
31	Piątek	Ludmiły ††	18 Kiryła	5 42	6 27		4 8	1 48

4. Marca: Św. Kazimierz, patron Litwy.

Z początku marca długość dnia wynosi 10 g. 52 min., przy końcu 12 g. 45 m.

Zmiany księżyca.

● Nów d. 6. o 6 g. 17 m. rano. Dnie przyjemne. 6 marca pierścieniowe zaćmienie słońca u nas niewidoczne.

☽ Pierwsza kwadra d. 14. o 9 g. 57 min. rano. Chłodno, śniegi przepadają.

○ Pełnia d. 21. o 5 g. 53 m. rano. Wietrzno, zimno.

Dnia 21 marca, początek wiosny, gdy słońce wstępuje w znak barana.

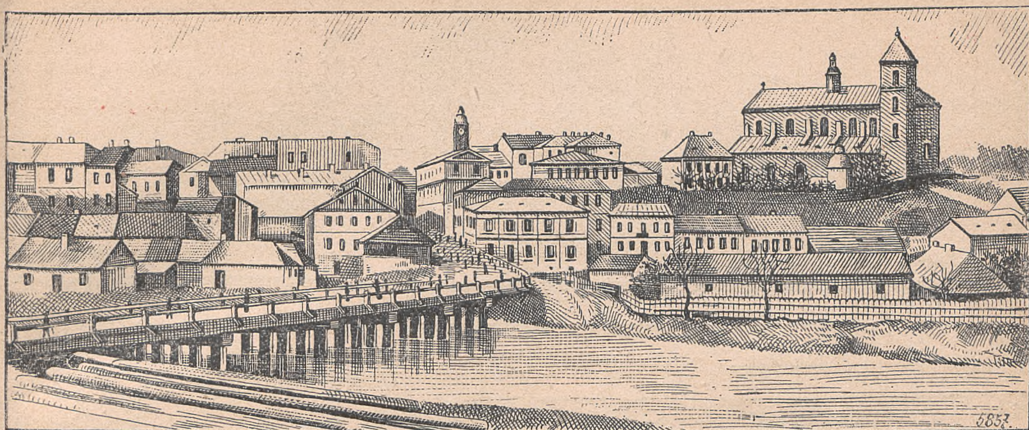
☾ Ostatnia kwadra d. 27. o 10 g. 33 min. wiecz. Zmiennie, deszcz i śnieg.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Początek miesiąca będzie wietrzny i chłodny. Później zimno staje się przenikliwem. Pod koniec miesiąca noce mroźne, w dzień odwilż.

Kalendarz żydowski.

Dnia 8 marca 1. Weadar. — 20 marca 13. Wead. Post Estery. — 21 marca 14. Wead. Purim. — 22 marca 15. Wead. Suszan Purim.



Gorlice.

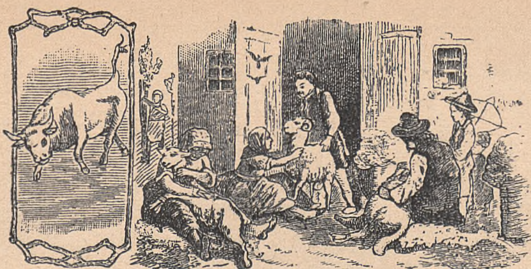
Miasto powiatowe w zachodniej Galicji rozłożyło się nad rzeką Ropą na łagodnych stokach Karpat. Do niedawna ciche miasto górskie zyskało rozgłos, gdy w okolicy jego znaleziono obfite źródła ropy naftowej i pokłady asfaltu. Liczne kopalnie dają zatrudnienie setkom robotników, a dla wywozu nafty i asfaltu musiano zbudować odnogę do kolei transwersalnej. Odtąd wzrasta z dniem każdym dobrobyt miasta i powstają nowe fabryki. I tak zbudowano wielką rafinerję gdzie oczyszczają ropę, a zyskując czystą naftę wysyłają ją w świat. Fabryka kwasu siarczanego rozwija się dobrze, jak również młyny parowe. Gorlice dla swej okolicy są ważnym punktem handlowym, gdyż góral zaspokaja w nim wszystkie swe potrzeby. W r. 1900 liczyło 6 tysięcy ludności, w czem połowa żydów.

NOTATKI DOMOWE.

Kwiecień

Po rusku: **Berezeń**

Po czesku: **Duben**



Po słoweńsku: **Malý traven**

Po kroacku: **Travanj**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Sobota	Hugona ††	19 Chryzanta	5 40	6 29	♒	4 33	2 53
14. Niedź. w r., 4. Postu. (Środopostna). Ewang.: O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.								
2	Niedź.	Franc. a Paul.	20 Sawy	5 38	6 30	♓	4 56	3 58
3	Poniedź.	Ryszarda	21 Jakowa ap.	5 36	6 32	♓	5 16	5 3
4	Wtorek	Izydora	22 Wasyla	5 34	6 34	♈	5 37	6 7
5	Środa	Winc. F. † ●	23 Nykona	5 32	6 35	♈	5 57	7 11
6	Czwart.	Celestyna	24 Zacharyja	5 29	6 36	♉	6 18	8 17
7	Piątek	Hermana ††	25 Błahowisz.	5 27	6 38	♉	6 40	9 22
8	Sobota	Dyonizego ††	26 Hawryiła	5 25	6 40	♊	7 7	10 26
15. Niedź. w r. 5. Postu (Czarna). Ew.: O żydach chcących kamien. Chryst. Jan 8.								
9	Niedź.	Maryi Eg.	27 Matrony	5 23	6 41	♊	7 38	11 27
10	Poniedź.	Ezechiela	28 Hilaryja	5 21	6 43	♊	8 15	rano
11	Wtorek	Leona W.	29 Kleta p.	5 19	6 44	♋	9 1	0 25
12	Środa	Julj. p. † ☽	30 Joana	5 17	6 46	♋	9 55	1 18
13	Czwart.	Zenona	31 Hipatija	5 15	6 47	♌	10 59	2 5
14	Piątek	7 Bol. NMP. ††	1 **Ber.** Maryi	5 13	6 49	♌	w12 10	2 44
15	Sobota	Anastazyi ††	2 Tyta	5 11	6 51	♍	1 26	3 19
16. Niedź. w r. 6. Postu (Palmowa). Ewang.: Wjazd Chryst. do Jeroz. Mat. 21.								
16	Niedź.	Niedź. Palm.	3 Nykyty	5 9	6 52	♍	2 47	3 50
17	Poniedź.	Rudolfa	4 Hilaryja	5 7	6 54	♍	4 12	4 18
18	Wtorek	Amalii	5 Teodula	5 5	6 55	♎	5 37	4 44
19	Środa	Teodory †† ○	6 Eutychia	5 3	6 57	♎	7 3	5 12
20	Czwart.	**Wielki Czw.** ††	7 Hrehoryja	5 1	6 58	♏	8 29	5 41
21	Piątek	**Wielki Piątek** ††	8 Irydiona	4 59	7 0	♏	9 50	6 13
22	Sobota	**Wielka Sobota** ††	9 Marka	4 57	7 1	♐	11 1	6 50
17. Niedź. w r. Wielkanocna. Ewang.: O Zmartwychwst. Chryst. Pana. Mar. 16.								
23	Niedź.	Wielkanoc	10 Terentyja	4 55	7 3	♐	rano	7 36
24	Poniedź.	Pon. Wielkan.	11 Tyta	4 53	7 5	♑	12 3	8 29
25	Wtorek	Marka ew.	12 Wasyłyja	4 51	7 6	♑	12 45	9 27
26	Środa	Kleta i Mar. ☾	13 Artemona	4 49	7 7	♑	1 38	10 29
27	Czwart.	Zyty	14 Martyny	4 47	7 9	♒	2 11	11 36
28	Piątek	Pawła od K. †	15 Piatok W.	4 45	7 11	♒	2 39	w0 41
29	Sobota	Piotra M.	16 Ahapji	4 43	7 12	♓	3 2	1 47
18. Niedź. w r, 1. po Wielk. (Przewodn). Ew.: O ukazaniu się Chr. Apost. Jan 20.								
30	Niedź.	Katarzyny S.	17 Pascha	4 42	7 14	♓	3 23	2 53

23. Kwietnia: Św. Wojciech, patron w Gnieźnieńskiem i w Prusiech.

W kwietniu z początku długość dnia wynosi 12 g. 49 m. Z końcem miesiąca 14 godz. 32 m.

Zmiany księżyca.

● Nów dnia 5. o 12 godz. 21 min. rano. Deszczown. Pochmurno.

☽ Pierwsza kwadra d. 12 o 10 g. 39 min. wieczór. Wypogadza się. Przyjemnie.

○ Pełnia dnia 19. o 2 godz. 36 m. wieczór. Zmiennie. Ciepło.

☾ Ostatnia kwadra d. 26. o g. 12 m. 11 rano. Chłodno. Deszcze.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

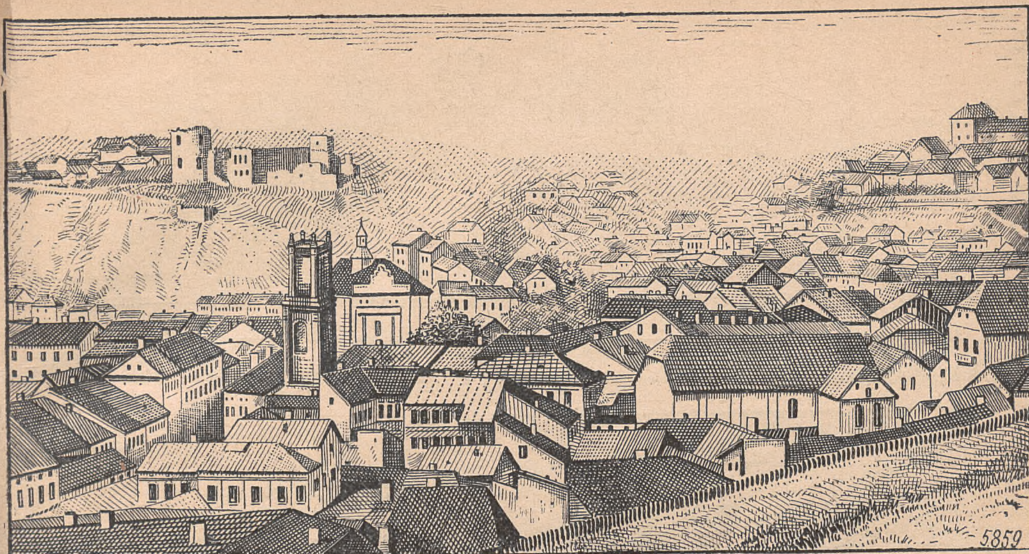
Z początku miesiąca zimno, poczem wypogadza się i ociepla. Później wiatry, burze. Znowu ciepło ale pogoda zmienna; miejscami burze.

Kalendarz żydowski.

6 kwietnia 1. Nizan. — 20 kwietnia 15 Nizan. Początek Pasthy. — 21 kwietnia 16 Nizan II święto. — 26 kw. 21 Nizan VII święt. — 27 kw. 22 Nizan VIII święto.

Przysłowia:

Na świętego Wojciecha, już w polu pociecha.



Buczacz,

leży w okolicy mlekiem i miodem płynącej nad rzeką Strypą w Galicji wschodniej. W r. 1672 zdobyli Turcy miasto i zawarli z królem Wiśniowieckim pokój, na podstawie którego, Polska odstępowała turkom Podole i Ukrainę, a nadto obowiązała się do płacenia haraczu. W trzy lata później znowu urządzili turcy wyprawę do Polski, wówczas oblegli także Buczacz a zdobywszy go, spalili i zburzyli zamek. Ale Bóg zesłał Polakom wybawiciela w osobie Jana Sobieskiego. Ten pobił kilkakrotnie turków, przekreślił traktat buczacki, odzyskał napowrót Ukrainę i Podole, i złamał ich potęgę na lądzie raz na zawsze. Odtąd nie odważyli się napadać na Polskę. Dziś liczy Buczacz 13 tysięcy mieszkańców w czem 8 tysięcy żydów, a reszta polacy i rusini. Posiada starostwo, sąd powiatowy, gimnazjum, kiłka szkół ludowych, i niewielkie fabryki octu, potażu, garbarnię itd. Okazałe kościoły polskie i ruskie, oraz ratusz są prawdziwemi ozdobami miasta. Jesttu także ruski klasztor OO. Bazyljanów, którzy dawniej prowadzili gimnazjum.

NOTATKI DOMOWE.

Maj

Po rusku: **Maj**

Po czesku: **Květen**





Po słoweńsku: **Velký traven**

Po kroacku: **Svibani**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Poniedź.	Filipa i Jak.	18 Pon. Wos.	4 40	7 15		3 43	3 57
2	Wtorek	Zygm. Anast.	19 Wtor. W.	4 38	7 17		4 2	5 2
3	Środa	Znal. ś. Krzyża	20 Fteodora	4 36	7 18		4 22	6 8
4	Czwart.	Florj. Mon. ●	21 Januaryja	4 34	7 20		4 45	7 13
5	Piątek	Piusa †	22 Memnona	4 33	7 21		4 12	8 18
6	Sobota	Jana w Ol.	23 Heorhija	4 31	7 23		5 40	9 21
19. Niedź. w r. 2 po Wielk. Ewang.: O Chrystusie dobrym pasterzu. Jan 10.								
7	Niedź	Domicelli	24 Sawy	4 29	7 25		6 15	10 22
8	Poniedź.	**Stanisława** M. B.	25 Marka Ep.	4 27	7 26		6 58	11 17
9	Wtorek	Grzegorza	26 Wasyłyja	4 26	7 27		7 49	rano
10	Środa	Izydora	27 Symeona	4 24	7 29		8 49	12 5
11	Czwart.	Jana Dam.	28 Dewiat M.	4 23	7 30		9 57	12 46
12	Piątek	Pankrac. † ☽	29 Jazona	4 21	7 32		11 8	1 21
13	Sobota	Serwacego	30 Jakowa a.	4 20	7 33		w0 26	1 53
20. Niedź. w r. 3. po Wielkanocy. Ewang.: Maluczko a zobaczycie Chr. Jan 16.								
14	Niedź.	Op. św. Józefa	1 **Maj.** Jerem.	4 19	7 35		1 47	2 20
15	Poniedź.	Zofji	2 Anastazija	4 17	7 36		3 9	2 45
16	Wtorek	Jana Nepom.	3 Tymofteja	4 16	7 38		4 33	3 10
17	Środa	Paschalisa	4 Pelahji	4 14	7 39		5 57	3 37
18	Czwart.	Feliksa z K. ⊛	5 Ireny	4 13	7 40		7 20	4 7
19	Piątek	Piotra Celest. †	6 Meftodyja	4 12	7 41		8 38	4 42
20	Sobota	Bernarda S.	7 Zn. cz. Kr.	4 11	7 43		9 47	5 23
21. Niedź. w r. 4. po Wielkan. Ewang.: O przyczynie odejścia Chr. Jan 16.								
21	Niedź.	Heleny	8 Joana boh.	4 9	7 44		10 46	6 14
22	Poniedź.	Julji	9 Izaiji	4 8	7 46		11 34	7 11
23	Wtorek	Dezyderego	10 Symeona	4 7	7 47		rano	8 13
24	Środa	Joanny	11 Mokija	4 6	7 48		12 14	9 18
25	Czwart.	Urbana	12 Epifanija	4 5	7 49		12 34	10 27
26	Piątek	Filipa N. † ☾	13 Hłykerji	4 4	7 50		1 8	11 34
27	Sobota	Magdaleny P.	14 Izydora	4 3	7 52		1 31	w1239
22. Niedź. w r. 5. po Wielkan. Ewang.: O modlitwie w Imię Jez. Chr. Jan 16.								
28	Niedź.	Augustyna N.	15 Pachomija	4 2	7 53		1 51	1 45
29	Poniedź.	Zdzisł. † (dnie krzyżowe)	16 Teodora	4 1	7 54		2 10	2 51
30	Wtorek	Ferdyn. † (dnie krzyżowe)	17 Bolesława	4 0	7 55		2 29	3 57
31	Środa	Angeli † (dnie krzyżowe)	18 Teodota	3 59	7 56		2 50	5 3

8. Maja: Św. Stanisław, patr. w Krakowskiem, Poznańskiem i Król. Pol.

Z początkiem maja długość dnia wynosi 14 godzin 35 min.; z końcem miesiąca 15 godzin 57 minut.

Zmiany księżyca.

● Nów 4 maja o 4 godz. 47 min. wieczór. Burzliwie, deszcze.

☽ Pierwsza kwadra d. 12 maja o 7 godz. 44 min. rano. Ciepło, pogodnie.

⊛ Pełnia 18 maja o 10 godz. 34 m. wiecz. Burzliwie, parno.

☾ Ostatnia kwadra 26 maja o 3 godz. 47 m. rano. Sucho, pogodnie.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

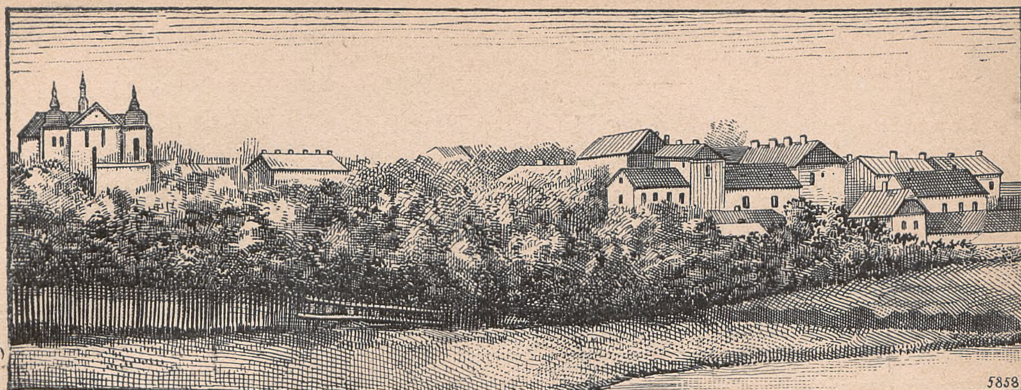
Z początkiem miesiąca chłody i wiatry. — Później wypogadza się; czasem burze z grzmotami. — Następują chłodne noce ze szronem, zimno i deszcze naprzemiany do końca miesiąca.

Kalendarz żydowski.

6 maja 1 Ijar. — 23 maja 18 Ijar Lag Bomer.

Przysłowia

Suchy kwiecień — mokry maj, będzie żytko gdyby gaj!



Łańcut,

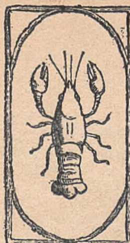
miasto powiatowe w zachodniej Galicji, zbudowane na ostatnich stokach Karpat w pobliżu prawego brzegu Wisłoka. Była to w XIV wieku kolonia niemiecka i należała do książąt z Opola na Śląsku, wnet jednak niemcy spolonizowali się. Właścicielami miasta byli Pileccy, potem Stadniccy — ale nie wiele miało z nich pożytku. Dopiero kiedy Łańcut przeszedł w ręce Lubomirskich, zaczął się podnosić. Oni to zbudowali wspaniały zamek, który do dziś istnieje, oni wymurowali kościół parafialny, oni spustoszone podczas szweckich najazdów miasto odbudowali. Dziś właścicielem klucza Łańcuckiego jest hr. Roman Potocki. Miasto liczy 5·500 mieszkańców, wczem 2 tyś. żydów. Posiada starostwo, sąd powiatowy, szkołę tkacką i sławną fabrykę rosolisów, która jest własnością hr. Potockiego.

NOTATKI DOMOWE.

Czerwiec

Po rusku: Czerweć

Po czesku: Cerven





Po słoweńsku: Rożnik

Po kroacku: Lipanj

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Księżyca Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Czwart.	Wniebowstąp.	19 Patrykija	3 58	7 57		3 14	6 9
2	Piątek	Erazma †	20 Tałateja	3 58	7 58		3 42	7 13
3	Sobota	Klotyldy ●	21 Konstant.	3 57	7 59		4 15	8 16
	23. Niedź. w r. 6. po Wielkan. Ewang.: O przyjściu Pocieszyciela. Jan 15.							
4	Niedź.	Franc. Karac.	22 Wasylika	3 56	8 0		4 55	9 13
5	Poniedź.	Bonifacego	23 Michaiła	3 55	8 1		5 43	10 5
6	Wtorek	Norberta	24 Symeona	3 55	8 2		6 40	10 50
7	Środa	Roberta	25 Izaaka	3 54	8 3		7 47	11 26
8	Czwart.	Medarda	26 Woznes. H.	3 54	8 4		8 58	11 58
9	Piątek	Felicjana †	27 Teraponta	3 53	8 4		10 13	rano
10	Sobota	Małgorzaty ☽	28 Nykity	3 53	8 5		11 31	12 25
	24. Niedź. w r. Zesłanie Ducha św. Ewang.: O przyjściu Ducha św. Jan 14.							
11	Niedź.	Zielone Św.	29 Teodozji	3 53	8 6		W1251	12 50
12	Poniedź.	Pon. Ziel. Św.	30 Izaakija	3 53	8 6		2 12	1 14
13	Wtorek	Antoniego	31 Jeremija	3 52	8 7		3 32	1 39
14	Środa	Bazyl. †† Sd.	1 **Czer.** Justa	3 52	8 8		4 55	2 7
15	Czwart.	Wita	2 Nykifora	3 52	8 8		6 15	2 37
16	Piątek	Brunon. †† Sd.	3 Lukyljana	3 52	8 9		7 27	3 13
17	Sobota	Adolfa ††Sd. ◉	4 Mytrofana	3 52	8 9		8 31	4 0
	25. Niedź. w r. 1. po Ziel. Świątkach. Ewang.: O władzy Chr. P. Mat. 28.							
18	Niedź.	Św. Trójcy	5 Sosz. S. D.	3 52	8 9		9 25	4 54
19	Poniedź.	Gerw. i Prot.	6 Pon. Sosz.	3 52	8 10		10 10	5 54
20	Wtorek	Juljan.	7 Teodota	3 52	8 10		10 43	6 59
21	Środa	Alojzego	8 Fteodora	3 52	8 10		11 12	8 9
22	Czwart.	Boże Ciało	9 Kyryła	3 52	8 10		11 35	9 17
23	Piątek	Zenona †	10 Tymofteja	3 53	8 11		11 56	10 25
24	Sobota	**Jana Chrzciciela** ☾	11 Wartołom.	3 53	8 11		rano	11 31
	26. Niedź. w r. 2. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wezwaniu na wieczerzę. Łuk. 14.							
25	Niedź.	Wilhelma	12 Onuf. WsŚŚ.	3 53	8 11		12 17	W1236
26	Poniedź.	Jana i Pawła	13 Akiliny	3 54	8 11		12 36	1 42
27	Wtorek	Władysław.	14 Ełyseja	3 54	8 11		12 55	2 48
28	Środa	Leona P. Wig.	15 Amosa	3 55	8 11		1 18	3 53
29	Czwart.	Piotra i Pawła	16 Tychona	3 55	8 11		1 44	4 58
30	Piątek	Serca Jezusa †	17 Manuiła	3 56	8 10		2 13	6 3

24. Czerwca: Św. Jan Chrzciciel, patron dyecezyji Wrocławskiej.

Z początkiem czerwca długość dnia wynosi 15 god. 59 m. Z końcem miesiąca długość dnia wynosi 16 godz. 44 minut.

Zmiany księżyca.

● Nów 3 czerwca o 6 godz. 34 m. rano. Pogodnie, burze.

☽ Pierwsza kwadra 10 czerwca o 2 godz. 2 min. wiecz. Zmiennie, chłodno.

◉ Pełnia 17 czer. o 6 godz. 49 m. rano. Burze, deszcze.

☾ Ostatnia kwadra 24 czerwca o 8 godz. 43 min. wieczór. Upały, burze.

Dnia 22 czerwca początek lata. Słońce wstępuje w znak raka.

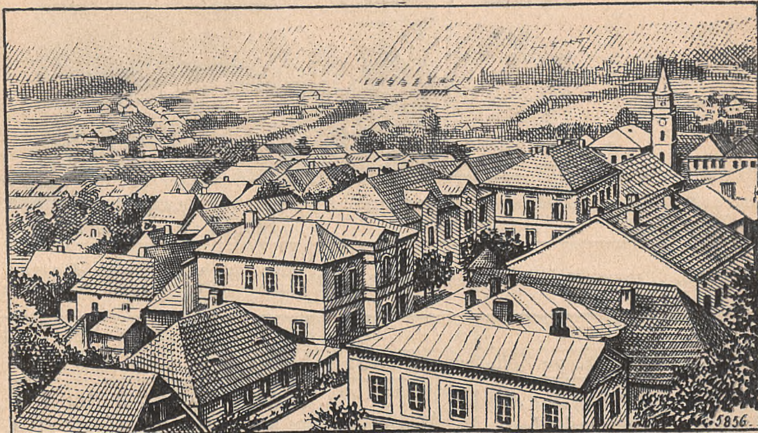
Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Początek miesiąca deszczowny. Później wypogadza się, ociepla, ale za to częste burze miejscami z gradem. — Następnie deszcze i chłodne noce. Pogoda. Koniec miesiąca deszczowny.

Kalendarz żydowski.

4 czerwca 1 Siwan. — 9 czerwca 6 Siwan. Ziel. Świątki. — 10 czerwca 7 Siwan II. dzień świątek.

Brzozów.



Zawdzięcza swój początek królowi Kazimierzowi W., który w r. 1359 pozwolił w lasach brzozowych nad rzeką Stobnicą założyć gminę, i zbudować w niej parafialny kościół. Pierwotne miasto znajdowało się tam, gdzie dziś jest Starawieś. W r. 1413 król Władysław Jagiełło nadał gminie przywileje miasta, i wtedy zabudowało się w dzisiejszem miejscu. Królowa Marja, córka Ludwika Węgierskiego, miasto Brzozów wraz z przyległymi folwarkami darowała w r. 1484 biskupowi łać. w Przemyślu. W r. 1657 Siedmiogrodzianie z Rakoczym na czele miasto i kościół spalili. Wnet jednak podniosło się z gruzów, dzięki hojności biskupów przemyskich. W r. 1732 odprawiono w mieście synod dyecezjalny. Dziś miasto liczy 5 tyś. ludności, wczem 2 tyś. żydów. Posiada starostwo, sąd powiatowy, i słabo wzwinięty przemysł domowy. Handel ogranicza się tylko na okolicę najbliższą.

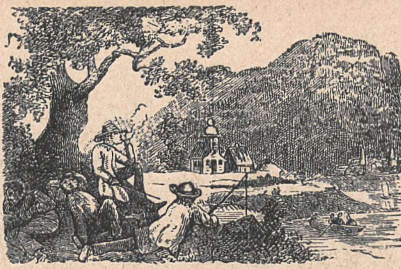
NOTATKI DOMOWE.

Lipiec

Po rusku: **Łypeć**

Po czesku: **Červenec**





Po słoweńsku: **Malý pes**

Po kroacku: **Srpanj**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Sobota	Juliusza	18 Leontija	3 56	8 10		2 50	7 3
27. Niedź. w r.; 3. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O zgubionej owcy. Łuk. 15.								
2	Niedź.	*Naw. NMP.* ●	19 N. Tiło Ch.	3 57	8 10		3 36	7 59
3	Poniedź.	Bernard Real.	20 Metodyja	3 58	8 10		4 31	8 48
4	Wtorek	Józefa Kal.	21 Juljana	3 58	8 9		5 35	9 28
5	Środa	**Cyryla i Metod.**	22 Eusebija	3 59	8 9		6 46	10 1
6	Czwart.	Izajasz. Pr.	23 Ahrypiny	4 0	8 9		8 1	10 31
7	Piątek	Anatola †	24 Rożd. ś. J.	4 0	8 8		9 19	10 57
8	Sobota	Elżbiety	25 Fewronyi	4 1	8 8		10 38	11 22
28. Niedź. w r.; 4. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O połowie ryb. Łuk. 5.								
9	Niedź.	Jana z D. ☽	26 Dawyda	4 2	8 7		11 46	11 46
10	Poniedź.	Felicji 7 br. sp.	27 Samsona	4 3	8 6		w1 18	rano
11	Wtorek	Olgi	28 Kyra i Jon.	4 4	8 6		2 39	22 11
12	Środa	Jana Gwalb.	29 Petra i P.	4 5	8 5		3 56	12 38
13	Czwart.	Małgorzaty	30 Sobor ś. A.	4 6	8 4		5 11	1 13
14	Piątek	Bonawentur. †	1 **Julyj.** Kosm.	4 7	8 3		6 17	1 53
15	Sobota	Henryka	2 Poł. ryz. B.	4 8	8 2		7 15	2 42
29. Niedź. w r.; 5. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O sprawiedliwości. Mat. 5.								
16	Niedź.	NPM. Szk. ◉	3 Jakynta	4 9	8 2		8 4	3 39
17	Poniedź.	Alexego	4 Andreja	4 11	8 1		8 44	4 42
18	Wtorek	Szymon. z Lip.	5 Kyryła i M.	4 12	8 0		9 13	5 48
19	Środa	Wincent. z P.	6 Lucjana	4 13	7 59		9 38	6 58
20	Czwart.	Czesława	7 Tomy	4 14	7 57		10 2	8 11
21	Piątek	Daniela †	8 Prokopija	4 15	7 56		10 22	9 14
22	Sobota	Maryi Magd.	9 Pankratija	4 16	7 55		10 41	10 21
30. Niedź. w r.; 6. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.								
23	Niedź.	Apolinarego	10 S. 45 Mucz.	4 18	7 54		11 1	11 27
24	Poniedź.	Krystyny ☾	11 Eufemiji	4 19	7 53		11 21	w12 33
25	Wtorek	Jakóba ap.	12 Prokla	4 20	7 51		11 45	1 38
26	Środa	Anny	13 Sob. s. Haw.	4 22	7 50		rano	2 43
27	Czwart.	Natalji	14 Akiły	4 23	7 49		12 13	3 47
28	Piątek	Innocentego †	15 Kyryłła	4 24	7 47		12 46	4 50
29	Sobota	Marty	16 Atynogena	4 26	7 46		1 28	5 48
31. Niedź. w r.; 7. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O fałszywych prorokach. Mat. 7.								
30	Niedź.	Kuneg. kr.	17 Martyny	4 27	7 45		2 18	6 40
31	Poniedź.	Ignacego. Loj.	18 Emiljana	4 28	7 43		3 18	7 25

5. Lipca: Św. Cyryl i Metody, patronowie Morawy.

Z początkiem lipca długość dnia wynosi 16 godz. 13 m., z końcem miesiąca 15 godzin 15 minut.

Zmiany księżyca.

● Nów 2 lipca o 6 godz. 48 min. wieczór. Deszcze, burze, grady miejscami.

☽ Pierwsza kwadra 9 lipca o 6 godz. 44 m. wieczór. Parno, burz.

◉ Pełnia dnia 16 lipca o 4 godz. 29 minut wieczór. Pogoda, sucho.

☾ Ostatnia kwadra 24 lipca o 2 godz. 6 m. wieczór. Zmiennie.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Początek miesiąca nieprzyjemny, chłodny z lekkimi opadami. Później gorąco przerywane czasem burzami. Koniec miesiąca pogodny; miejscami deszcze.

Kalendarz żydowski.

Dnia 4 lipca 1 Tamuz. — 20 lipca 17 Tamuz. Post. Zdobycie świątyni.

Przysłowia:

W lipcu kłos się korzy, bo niesie dar Boży —
Który prosto stoi — to z pustoty swojej.

Lyck, Ełk



miasto w Prusach wschodnich nad ujściem rzeki Lyck, i nad jeziorem Lyckiem zbudowane. Starodawne to miasto, dawniej stolicą był Mazurów pruskich w okręgu Gumbińskim. Prusy wschodnie były pierwotnie niezależne, a od r. 1015 złączone z Polską. W r. 1238 zdobyli te strony Krzyżacy i pod pokrywką, że chcą pogańskich nawrócić Prusaków, z wiarą chrześcijańską narzucili im niewolę, i tępili nielitościwie język prusko-mazurski, który pokrewny był językowi litewskiemu. Prusacy słowiańscy musieli dostarczać żołnierza krzyżakom, i walczyć z Polską. W r. 1466 wróciły Prusy wschodnie do Polski, gdy jednakże w r. 1605 oddano je w zarząd elektorowi brandenburskiemu, ten połączył je z Brandenburgiem i zupełnie zniemczył. Dziś Lyck liczy 10 tysięcy mieszkańców, posiada kościół katolicki i ewangelicki, wiele fabryk, gimnazjum i sąd okręgowy, do którego należy 10 okolicznych sądów. Dochował się tu do naszych czasów stary zamek krzyżacki, postawiony 1273 roku.

NOTATKI DOMOWE.

Sierpień

Po rusku: Serpeń

Po czesku: Srpeń





Po słoweńsku: Velký serpan

Po kroacku: Kolovoz

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Wtorek	Piotra w ok. ●	19 Makryny	4 30	7 42	♌	4 29	8 1
2	Środa	MB. An. Alfon.	20 Iłyi	4 31	7 40	♌	5 43	8 34
3	Czwart.	Bolesława	21 Symeona	4 32	7 39	♍	7 2	9 2
4	Piątek	Dominika †	22 Marji Mah.	4 34	7 37	♍	8 23	9 27
5	Sobota	NPM. Śnieżn.	23 Trofyma	4 35	7 35	♎	9 45	9 52
32. Niedź. w r.; 8. po Ziel. Świątk. Ewang.: O niespraw. szafarzu. Łuk. 16.								
6	Niedź.	Przem. Pań.	24 Chrystyny	4 37	7 34	♎	11 7	10 16
7	Poniedź.	Kajetana ☽	25 Usp. ś. An.	4 38	7 32	♏	w12 27	10 43
8	Wtorek	Cyryjaka	26 Jermołaja	4 39	7 30	♏	1 44	11 15
9	Środa	Romana	27 Pantałem.	4 41	7 29	♐	3 0	11 51
10	Czwart.	**Wawrzyńca**	28 Prok. i N.	4 42	7 27	♐	4 7	rano
11	Piątek	Zuzanny †	29 Kałynyka	4 44	7 25	♐	5 7	0 37
12	Sobota	Klary	30 Syły	4 45	7 23	♑	5 58	1 30
33. Niedź. w r.; 9. po Ziel. Świątk. Ewang.: O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.								
13	Niedź.	Hipolita	31 Jewdokim.	4 47	7 22	♑	6 41	2 30
14	Poniedź.	Euzebj. Wg.	1 **Serpeń.** Pr.	4 48	7 20	♒	7 13	3 34
15	Wtorek	Wn. NPM. ◉	2 Stefana m.	4 50	7 18	♒	7 42	4 43
16	Środa	Rocha	3 Izaakija	4 51	7 16	♓	8 5	5 51
17	Czwart.	Anastazego	4 Otrok. w E.	4 53	7 14	♓	8 26	7 0
18	Piątek	Ludw. Tol. †	5 Euzypija	4 54	7 12	♈	8 47	8 7
19	Sobota	Heleny ces.	6 Preob. H.	4 56	7 10	♈	9 6	9 12
34. Niedź. w r.; 10. po Ziel. Świątk. Ewang.: O faryzeuszu i Celniku. Łuk. 18.								
20	Niedź.	Stefana, Jacka	7 Dometyja	4 57	7 8	♈	9 26	10 17
21	Poniedź.	Joanny	8 Jemyłjana	4 59	7 6	♉	9 48	11 24
22	Wtorek	Tymoteusza	9 Mafteja a.	5 0	7 4	♉	10 15	w12 29
23	Środa	Filipa Ben. ☾	10 Laurentyj.	5 2	7 2	♊	10 44	1 31
24	Czwart.	Bartłomieja a.	11 Eupta	5 3	7 0	♊	11 21	2 34
25	Piątek	Ludwika kr. †	12 Fotyja	5 5	6 58	♋	rano	3 34
26	Sobota	Zefiryny	13 Maksyma	5 6	6 57	♋	12 6	4 28
35. Niedź. w r.; 11. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrow. głuchoniem. Marc. 7.								
27	Niedź.	Joachima	14 Mycheja	5 8	6 54	♋	1 0	5 16
28	Poniedź.	Augustyna	15 Uspen. B.	5 9	6 52	♌	2 5	5 57
29	Wtorek	Ścięcie Ś. Jana	16 Diomeda	5 11	6 50	♌	3 19	6 31
30	Środa	Róży Lim. ●	17 Myrona m.	5 12	6 48	♍	4 37	7 2
31	Czwart.	Rajmunda	18 Flora i Ł.	5 12	6 46	♍	5 59	7 29

10. Sierpnia: Św. Wawrzyniec, patron dyecezyji chełmińskiej.

Z początkiem sierpnia długość dnia wynosi 15 god. 12 minut. — Z końcem miesiąca 13 godzin 34 minut.

Zmiany księżyca.

● Nów 1 sierpnia o 5 godz. 0 min. rano. Przyjemnie i chłodno.

☽ Pierwsza kwadra 7 sierpnia o 11 godz. 14 min. wieczór. Pogoda przeplatana burz.

◉ Pełnia 15 sierp. o 4 godz. 29 m. rano. Zmiennie, deszcze.

☾ Ostatnia kwadra 23 sierpn. o 7 godzinie 7 m. rano. Ciepło.

● Nów 30 sierpnia o 2 godz. 11 min. po połud. Deszcz.

15 sierpnia częśc. zaćmienie księżyca u nas niewidzialne.

30 sierpnia całkowite zaćmienie słońca widoczne i u nas.

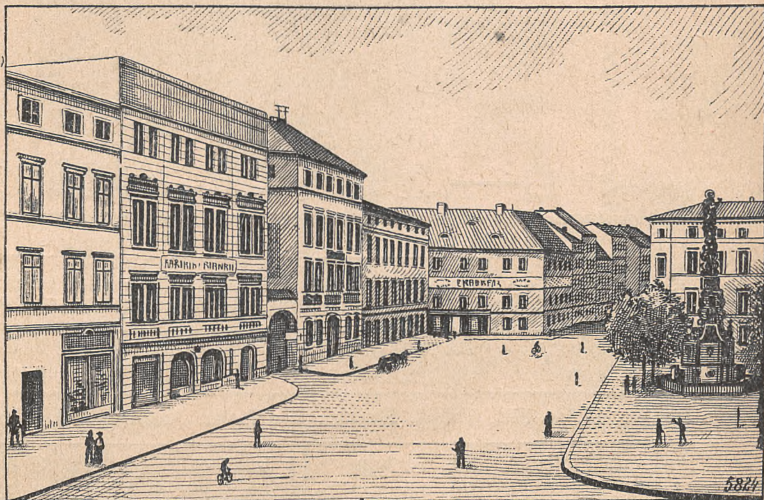
Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Początek miesiąca będzie przyjemnym. Później przepadają deszcze, miejscami burze i ulewy. Dalej pogoda, łagodne powietrze — koniec miesiąca zmien.

Kalendarz żydowski.

2 sierpnia 1 Abh. — 10 sierpnia 9 Abh. Post. Spalenie świąt.

Raciborz,



było dawniej stolicą udzielnego księstwa, które miało zaledwo 18 mil kwadratowych. Później podlegało Austrji, a w r. 1742 przeszło pod panowanie Prus. Miasto leży na lewym brzegu Odry, która tu już jest spławną. Liczy 25 tyś. mieszkańców w czem 2 tyś. żydów, 4 tyś. ewangelików, reszta katolicy przeważnie polacy. Ewangelicy mają jeden kościół, katolicy dwa kościoły. Rozległy handel i przemysł ożywia miasto. Są tu odlewarnie żelaza, fabryki maszyn, papieru, papy, cukru, wagonów, mebli, oleju, tartaki itd. Gimnazjum, szkoła realna, teatr, zakład dla głuchoniemych, wyższy sąd i zakład karny. Kilka banków ma tu swoje filje, i wspiera handel i przemysł obficie kapitałami. Nic więc dziwnego, że przy tak wydatnej pomocy, przemysł wzrasta i czuć wszędzie dobrobyt. Robotnik zawsze znajdzie zajęcie i dobrą zapłatę. — W Raciborzu krzyżują się koleje w rozmaitych kierunkach.

NOTATKI DOMOWE.



Wrzesień

Po rusku: **Wereseń**

Po czesku: **Záři**

Po słoweńsku: **Kimowec**

Po kroacku: **Rujan**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Piątek	Idziego †	19 Andreja	5 15	6 44	♎	7 24	7 54
2	Sobota	Stefana	20 Samuela	5 17	6 42	♎	8 47	8 21
36. Niedź. w r.; 12. po Ziel. Świątk. Ewang.: O miłosier. Samaryt. Łuk. 10.								
3	Niedź.	Anioł. Stróż.	21 Tadeja	5 18	6 40	♏	10 10	8 48
4	Poniedź.	Rozalii	22 Ahatonika	5 19	6 38	♏	11 32	9 17
5	Wtorek	Wawrz. Just.	23 Łuppa m.	5 21	6 36	♏	w12 51	9 51
6	Środa	Zacharyasz. ☽	24 Eutychija	5 22	6 34	♐	2 1	10 35
7	Czwart.	Reginy	25 Wartołom.	5 24	6 31	♐	3 3	11 26
8	Piątek	Nar. NPM. †	26 Adryana	5 25	6 29	♑	3 56	rano
9	Sobota	Piotra Klaw.	27 Pymona	5 27	6 27	♑	4 41	12 23
37. Niedź. w r.; 13. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdr. 10 trędowatych. Łuk. 17.								
10	Niedź.	Imię Marji	28 Mojseja	5 28	6 25	♒	5 16	1 25
11	Poniedź.	Prota	29 Usik. hł. J.	5 30	6 23	♒	4 46	2 32
12	Wtorek	Walerjana	30 Aleksandr.	5 31	6 20	♒	6 9	3 39
13	Środa	Tobiasza ⊛	31 Poł. Poj. B.	5 33	6 18	♓	6 31	4 48
14	Czwart.	Podw. ś. K.	1 **Weres.** Sym.	5 34	6 16	♓	6 51	5 54
15	Piątek	Nestora †	2 Mamanta	5 36	6 14	♈	7 11	7 1
16	Sobota	Ludmiły	3 Antyma	5 37	6 12	♈	7 31	8 6
38. Niedź. w r.; 14. po Ziel. Świątk. Ewang: O służeniu Bogu i Mam. Mat. 6.								
17	Niedź.	Ran św. Fr.	4 Wawyły	5 39	6 9	♉	7 52	9 12
18	Poniedź.	Józefa z Kup.	5 Zacharyja	5 40	6 7	♉	8 16	10 17
19	Wtorek	Januarego	6 W. cz. Myc.	5 42	6 5	♊	8 41	11 20
20	Środa	Eustach. ††Sd.	7 Sostena	5 43	6 3	♊	9 17	w12 22
21	Czwart.	Mateusz. ap. ☾	8 Rożdź. B.	5 45	6 0	♊	9 58	1 23
22	Piątek	Mauryc. ††S. d.	9 Joakima	5 47	5 58	♋	10 47	2 17
23	Sobota	Tekli p. †† S. d.	10 Mynodora	5 48	5 56	♋	11 45	3 6
39. Niedź. w r.; 15. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wskrzesz. syna w Naim. Łuk. 7.								
24	Niedź.	Władysł. z G.	11 Feodora	5 50	5 54	♌	rano	3 50
25	Poniedź.	Kleofasa	12 Awtonoma	5 51	5 52	♌	12 53	4 26
26	Wtorek	Cypryana	13 Kornyła	5 53	5 49	♍	2 7	4 59
27	Środa	Kosmy i Dam.	14 Wozn. Kr.	5 54	5 47	♍	3 28	5 27
28	Czwart.	Wacława ●	15 Nikity	5 56	5 45	♎	4 52	5 54
29	Piątek	Michała arch. †	16 Jozafata m.	5 57	5 43	♎	6 19	6 19
30	Sobota	Hieronima	17 Sofji mucz.	5 59	5 41	♎	7 45	6 46

29. Września: Św. Michał, patron Galicyi.

Z początkiem września długość dnia wynosi 13 godzin 29 min. Z końcem miesiąca 11 godzin 42 minut.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra 6 września o 5 godz. 6 min. rano. — Deszcze, czasem burze.

⊛ Pełnia 13 wrz. o 7 godz. 8 min. wiecz. — Ranki mgliste, pogoda.

☾ Ostatnia kwadra 21 września o 11 godz. 11 m wiecz. Łagodnie.

● Nów 28 września o 10 godzinie 57 m. wieczór. Deszczowno, chłody.

Dnia 23 wrz. początek jesieni. Słońce wstępuje w znak wagi.

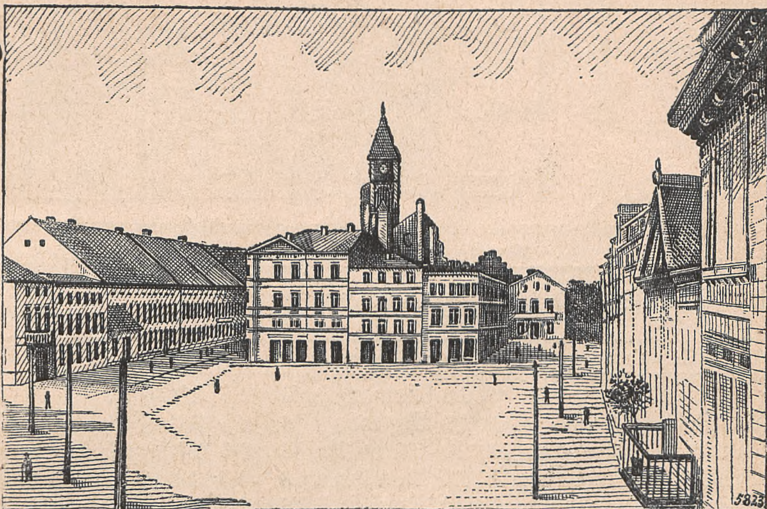
Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Początek miesiąca ciepły, przeplatany burzami niekiedy. — Później wypogadza się; przyjemne powietrze jesienne. Pod koniec września czas zmienny, więcej deszczu niż pogody.

Kalendarz żydowski.

Dnia 1 września 1 Elul. — 30 września 1 Tiszri. Nowy rok 5666.

Brodnica.



miasto obwodowe w pruskiej regencji kwidzyńskiej, nad rzeką Drwęcą. Ziemia Kwidzyńska wcześnie została zajętą przez Krzyżaków i nazwaną po niemiecku Marienwerder. Krzyżacy ufortyfikowali w niej wszystkie miasta osadzili żołdactwem ściąganem z niemiec, i powoli germanizowali ludność. Duchy słabsze dla karjery i awanzu przyjmowały język niemiecki, i łączyły się z krzyżactwem, które było zawsze największym wrogiem polaków. A-le dobrzy patrjoci pozostali polakami a potomkowie ich żyją do dzisiaj w tych stronach. Miasto Brodnica było także obwarowane, i w r. 1285 zbudowali w niem krzyżacy potężny zamek, którego ruiny do dzisiaj są widoczne. Dziś miasto liczy 7·500 mieszkańców, posiada kościół katolicki i ewangelicki, gimnazjum, sąd, urząd cłowy i kilka fabryk. Teraz Brodnica otrzymała niemiecką nazwę Strasburg.

NOTATKI DOMOWE.

Październik
Po rusku: **Pazdernyk**
Po czesku: **Říjen**



Po słoweńsku: **Kolopersk**
Po kroacku: **Listopad**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Księżyca Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
40. Niedź. w r.; 16. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrow. opuchłego. Łuk. 14.								
1	Niedź.	M. B. Różańc.	18 Eumenyja	6 0	5 38		9 11	7 15
2	Poniedź.	Teofila	19 Tryfona	6 2	5 36		10 32	7 50
3	Wtorek	Kandyda	20 Eustahija	6 3	5 34		11 49	8 30
4	Środa	Francisz. z A.	21 Kondrata	6 5	5 32		W1256	9 20
5	Czwart.	Placyda m. ☽	22 Foki i J.	6 6	5 30		1 54	10 16
6	Piątek	Brunona †	23 Zacz. ś. J.	6 8	5 28		2 41	11 17
7	Sobota	Justyny p.	24 Tekli m.	6 10	5 26		3 20	rano
41. Niedź. w r.; 17. po Ziel. Świątk. Ewang.: O miłości Boga i bliźn. Mat. 22.								
8	Niedź.	Brygidy	25 Eufrozyny	6 11	5 24		3 50	12 21
9	Poniedź.	Dyonizego	26 Joana boh.	6 13	5 21		4 15	1 30
10	Wtorek	Franc. Borg.	27 Kalistrata	6 14	5 19		4 37	2 38
11	Środa	Wincen. Kadł.	28 Charytona	6 16	5 17		4 57	3 45
12	Czwart.	Maksymiljana	29 Cyrjaka	6 17	5 15		5 17	4 51
13	Piątek	Edwarda † ○	30 Hryhoryja	6 19	5 13		5 36	5 57
14	Sobota	Kaliksta	1 **Pazd.** Pok. B.	6 21	5 11		5 56	7 3
42. Niedź. w r.; 18. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrowieniu Paralityka. Mat. 9.								
15	Niedź.	Pośw. K. Ter. J.	2 Cyprjana	6 22	5 9		6 19	8 9
16	Poniedź.	Florentyna	3 Dyonizyja	6 24	5 7		6 45	9 16
17	Wtorek	Małgorz. Alac.	4 Jerofteja	6 25	5 5		7 15	10 25
18	Środa	Łukasza	5 Charytyny	6 27	5 3		7 53	11 16
19	Czwart.	Piotra z Alk.	6 Tomy ap.	6 29	5 1		8 39	W1212
20	Piątek	Felicyana †	7 Serhija m.	6 30	4 59		9 32	1 2
21	Sobota	Urszuli p. ☾	8 Pałahiji	6 32	4 57		10 34	1 47
43. Niedź. w r.; 19. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wezwaniu na gody. Mat. 22.								
22	Niedź.	Jana Kant.	9 Jakowa a.	6 34	4 55		11 44	2 25
23	Poniedź.	Jana Kap.	10 Eułampija	6 35	4 54		rano	2 57
24	Wtorek	Rafała	11 Fyłypa ap.	6 37	4 51		12 59	3 26
25	Środa	Chryzanta	12 Prowa m.	6 39	4 49		2 20	3 52
26	Czwart.	Ewarysta	13 Karpa	6 40	4 47		3 43	4 17
27	Piątek	Sabiny †	14 Nazaryja	6 42	4 46		5 9	4 43
28	Sobota	Szym. i Judy ●	15 Eutymija	6 43	4 44		6 36	5 11
44. Niedź. w r.; 20. po Ziel. Świątk. Ewang.: O chorym synie król. Jan 4.								
29	Niedź.	Narcyza	16 Lonhina	6 45	4 42		8 3	5 43
30	Poniedź.	Alfonsa Rodr.	17 Ozyji i A.	6 47	4 40		9 27	6 21
31	Wtorek	Marcel. Wig.	18 Łuki ew.	6 48	4 38		10 41	7 9

15. Października: Św. Jadwiga, patronka Śląska.

Z początkiem października długość dnia wynosi 11 godzin 38 min. Z końcem miesiąca 9 godz. 50 min.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra 5 paźdz. o 1 godz. 52 min. wieczór. Pogodnie, szron.

○ Pełnia 13 paźdz. o 12 godz. 0 m. w. Zmien., mgły.

☾ Ostatnia kwadra 21 paźdz. o 1 godz. 48 min. wiecz. Łagodnie czasem deszcz.

● Nów 28 paźdz. o 7 g. 55 min. rano. Mglisto, dżdżysto.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Początek miesiąca przyjemny, ale noce zimne, z przymrozkami. Później ociepla się, i częste przepadają deszcze. Pod konicc miesiąca chłody przenikliwe, a deszcz czasami ze śniegiem.

Kalendarz żydowski.

1 paźdz. 2 Tiszri. II. święto. — 2 paźdz. 3 Tiszri. Post Gedalja. — 9 paźd. 10 Tischri. Św. Pojedn. — 14 paźd. 15 Tisch. Kuczki — 15 paźdz. 16 Tischri. II. święto. — 20 paźd. 21 Tisch. św. palm. — 21 paź. 22 Tisch. Koniec kuczek. — 22 paźdz. 23 Tischri. Radość z prawa. — 30 paźdz. 1 Marcheswan.

Piotrków.

miasto gubernialne w Królestwie polskiem nad rzeką Strawą, liczy 30 tyś. mieszkańców. Jestto jedno z najstarszych miast polskich. Królowie z rodu Jagielonów często tu zamieszkiwali. Tu odbywały się nieraz sejmy elekcyjne, i tu obrani zostali królami Kaźmierz Jagiel, Olbracht, Aleksander, Zygmunt I. i Zygmunt August. Król Stefan Batory ustanowił w Piotrkowie najwyższy trybunał sądowy dla królestwa polskiego, i wystawił dlań wspaniały gmach, zamieniony obecnie na ratusz miejski. Miasto często ucierpiało wiele przez najazdy nieprzyjaciół, przez pożary i morowe powietrze. Nie mogło się prędko podźwignąć po tak rozlicznych ciosach. Dopiero kiedy w r. 1846 połączono je linją kolejową i ustanowiono stolicą gubernji, poczęło podnosić się stale. W tutejszym kościele farnym odbyło się kilka synodów kościelnych. Kilka starożytnych kościołów jest prawdziwą ozdobą miasta. Ruiny zamku pamiętają czasy króla Kazimierza W., który miasto całe otoczył murem obronnym.

NOTATKI DOMOWE.

Listopad

Po rusku: **Łystopad**

Po czesku: **Listopad**



Po słoweńsku: **Listopao**

Po kroacku: **Studenij**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Sroda	Wsz. Swięt.	19 Joiła	6 50	4 36	♐	11 45	8 4
2	Czwart.	*Dzień zad.*	20 Artemija	6 52	4 35	♑	w12 39	9 6
3	Piątek	Huberta †	21 Ilarjona	6 54	4 33	♑	1 22	10 11
4	Sobota	Karola Bor. ☽	22 Awerkija	6 55	4 31	♒	1 54	11 20
45. Niedź. w r.; 21. po Ziel. Świątk. Ewang.: O dłużn. i złym słudze. Mat. 18.								
5	Niedź.	Zacharyasza	23 Jakowa a.	6 57	4 30	♒	2 21	rano
6	Poniedź.	Leonarda	24 Arefty	6 59	4 28	♓	2 44	12 28
7	Wtorek	Engelberta	25 Markijana	7 0	4 27	♓	3 4	1 36
8	Środa	Gotfryd. Bog.	26 Demetryja	7 2	4 25	♈	3 23	2 43
9	Czwart.	Teodora	27 Nestora	7 4	4 24	♈	3 43	3 49
10	Piątek	Andrz. Aw. †	28 Terentyja	7 5	4 22	♈	4 2	4 54
11	Sobota	Marcina b.	29 Anastazji	7 7	4 21	♈	4 23	6 0
46. Niedź. w r.; 22. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O oddawaniu pod. Cesarz. Mat 22.								
12	Niedź.	Opieki NPM 🌕	30 Zenona	7 9	4 19	♈	4 49	7 5
13	Poniedź.	Zbigniewa	31 Stachija	7 10	4 18	♊	5 17	8 8
14	Wtorek	Serafina	1 **Łyst.** Kosmy	7 12	4 16	♊	5 52	9 11
15	Środa	**Leopolda**	2 Akindyna	7 14	4 15	♋	6 35	10 9
16	Czwart.	Edmunda	3 Josyfa i A.	7 15	4 13	♋	7 25	11 1
17	Piątek	Grzeg. Cud. †	4 Joannika	7 17	4 12	♋	8 23	11 47
18	Sobota	Salomei	5 Hałaktyon.	7 19	4 11	♌	9 31	w12 27
47. Niedź. w r.; 23. po Ziel. Swiątk. Ew.: O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.								
19	Niedź.	Stan. K. Elżb.	6 Pawła ap.	7 20	4 10	♌	10 41	12 59
20	Poniedź.	Feliksa W. ☾	7 Jerena	7 22	4 9	♍	11 57	1 29
21	Wtorek	Ofiar. NMP.	8 Michaiła a.	7 23	4 8	♍	rano	1 55
22	Środa	Cecylii	9 Onysyfora	7 25	4 7	♎	1 17	2 18
23	Czwart.	Klemensa	10 Oresta	7 26	4 6	♎	2 39	3 42
24	Piątek	Jana od krz. †	11 Myny	7 28	4 5	♏	4 3	3 8
25	Sobota	Katarzyny	12 Josafata	7 30	4 4	♏	5 29	3 37
48. Niedź. w r.; 24. po Ziel. Świątk. Ewang.: O końcu świata. Mat. 24.								
26	Niedź.	Konrada ●	13 Joana Złat.	7 31	4 3	♏	6 56	4 12
27	Poniedź.	Waleryana	14 Filipa	7 33	4 2	♐	8 15	4 54
28	Wtorek	Krescentego	15 Samsona	7 34	4 2	♐	9 27	5 46
29	Środa	Saturnina	16 Mafteja	7 35	4 1	♑	10 28	6 47
30	Czwart.	Andrz. ap.	17 Hryhoryja	7 37	4 0	♑	11 18	7 53

15. Listopada: Św. Leopold, patron Austryi niższej.

Z początkiem listopada długość dnia wynosi 9 godzin 46 minut. Z końcem miesiąca zmniejsza się do 8 godz. 23 min.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra 4 list. o 2 godzinie 37 minut rano. — Pogoda, przymrozki

🌕 Pełnia 12 listop. o 6 godz. 9 m. rano. Pochmurno, deszcz ze śnieg.

☾ Ostatnia kwadra d. 20 o 2 g. 32 min. rano. Zmiennie.

● Nów 26 listop. o 5 godz. 45 minut wieczór. Pogoda, zimno.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Początek miesiąca zimny i przenikliwy. Później deszcze naprzemiany ze śnieżycą. Pod koniec wypogadza się i łagodnieje.

Kalendarz żydowski.

Dnia 29 listopada 1 Kislew.

Przysłowia:

W listopadzie białogłowy przędą swe kądziele, a co święto, co niedziela, brzęczy gdzieś wesele.

Siedlce.





W roku 1531 były jeszcze wsią niewielką, należącą do rodziny Siedleckich. Drogą kupna przeszły do rodziny Wodyńskich. W roku 1680 do godności miast wyniesione, było własnością książąt Czartoryskich. Przez małżeństwo księżniczki, Siedlce stają się własnością księżnej Aleksandry Ogińskiej, która przyczyniła się wiele do odbudowania i upiększenia miasta. Dziś Siedlce od r. 1867 zostało miastem gubernialne i liczy 15,600 mieszkańców. Położone na równinie a raczej w nizinie, pod względem sanitarnym nie należy do najszczęśliwszych. Jest siedzibą władz gubernialnych i powiatowych, posiada kilka zakładów naukowych, jest siedliskiem handlu i przemysłu. Z budowli zasługują na wyszczególnienie urząd gubernialny, kościół, wzniesiony w stylu włoskim, mający kilka obrazów pędzla Smuglewicza. Przyczyniła się do wzniesienia tegoż ks. z Czartoryskich Ogińska. Również piękny jest ratusz z wieżą. Przechowała się także brama tryumfalna, wystawiona na przyjazd króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przez ks. Ogińską, która dziś służy za dzwonicę. Pałac pod miastem zamieszkiwała księżna. Dawniej wielkie uczty i zabawy tam urządzano, szczególniej w roku 1783, gdy bawił tam dłuższy czas król polski Stanisław. Z tego czasu pochodzi także kaplica — należąca dziś do towarzystwa dobroczynności, nadedrzwiami tejże znajduje się figura św. Heleny, a pod nią napis: „Twoje to dzieło, cośmy z rąk Twoich wzięli ofiarowaliśmy Tobie.“

NOTATKI DOMOWE.

Grudzień

Po rusku: **Hruden**

Po czesku: **Prosinec**





Po słoweńsku: **Gruden**

Po kroacku: **Prosinac**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Księżyca Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Piątek	Arnolda †	18 Platona	7 38	4 0	♒	11 57	9 1
2	Sobota	Bibianny	19 Audija	7 39	3 59	♒	W1226	10 13
49. Niedź. w r.; 1. Adwentu. Ewang.: O znakach na niebie i ziemi. Łuk. 21.								
3	Niedź.	Franc. Ks. ☽	20 Hryhorija	7 41	3 58	♓	12 50	11 23
4	Poniedź.	Barbary	21 Wowed. B.	7 42	3 58	♓	1 12	rano
5	Wtorek	Saby	22 Fiłymona	7 43	3 57	♓	1 31	12 30
6	Środa	Mikołaja ††	23 Amfilochij.	7 44	3 57	♈	1 50	1 37
7	Czwart.	Ambrożego	24 Jekateryn.	7 46	3 57	♈	2 9	2 42
8	Piątek	N. Pocz. NPM.	25 Klimenta	7 47	3 57	♈	2 29	3 48
9	Sobota	Leokadyi ††	26 Alipija	7 48	3 56	♈	2 52	4 54
50. Niedź. w r.; 2. Adwentu. Ewang.: O poselstwie Jana do Chrystusa. Mat. 11.								
10	Niedź.	M. B. Loret.	27 Jakowa	7 49	3 56	♊	3 18	5 59
11	Poniedź.	Damazego	28 Stefana a.	7 50	3 56	♊	3 51	7 1
12	Wtorek	Aleksandra 🌕	29 Paramona	7 51	3 56	♊	4 32	8 3
13	Środa	Łucyi i Ot. ††	30 Andreja a.	7 52	3 56	♋	5 20	8 57
14	Czwart.	Alfreda W.	1 **Hrud.** Naum.	7 53	3 56	♋	6 16	9 47
15	Piątek	Ireneusza ††	2 Awakuna	7 54	3 56	♌	7 21	10 30
16	Sobota	Adelajdy ††	3 Sofonja	7 55	3 56	♌	8 30	11 4
51. Niedź. w r.; 3. Adwentu. Ewang.: O poselstwie żydów do Jana. Jan. 1.								
17	Niedź.	Łazarza	4 Warwary	7 55	3 56	♍	9 43	11 34
18	Poniedź.	Gracyana	5 Sawy	7 56	3 57	♍	11 1	W12 1
19	Wtorek	Faustyna ☾	6 Nykołaja	7 57	3 57	♎	rano	12 23
20	Środa	Teofila †† S. d.	7 Ambrozyj.	7 58	3 57	♎	12 19	12 46
21	Czwart.	Tomasz. ap.	8 Patapija	7 58	3 58	♎	1 38	1 11
22	Piątek	Zenona †† Sd.	9 Zaczat. B.	7 59	3 58	♏	3 0	1 37
23	Sobota	Wiktor. †† Sd.	10 Meny	7 59	3 59	♏	4 24	2 6
52. Niedź. w r.; 4. Adwentu. Ewang.: O Janie opowiad. Chrystusa. Łuk. 3.								
24	Niedź.	Adama i Ewy	11 Danyiła	8 0	3 59	♐	5 47	4 42
25	Poniedź.	Boże Narodz.	12 Spirydjona	8 0	4 0	♐	7 2	3 29
26	Wtorek	Stefana m. ●	13 Eustratija	8 0	4 1	♑	8 9	4 25
27	Środa	Jana ew.	14 Tyrsa	8 1	4 2	♑	9 6	5 29
28	Czwart.	SS. Młodziank.	15 Eleuterija	8 1	4 2	♑	9 51	6 38
29	Piątek	Tomasza b. †	16 Teofaniji	8 1	4 3	♒	10 26	7 52
30	Sobota	Dawida kr.	17 Danyła	8 1	4 4	♒	10 55	9 3
53. Niedź. w r.; Ewang.: O proroctwie Symeona i Anny. Łuk. 2.								
31	Niedź.	Sylwestra pap.	18 Sewastyj.	8 1	4 5	♓	11 19	10 13

Z początkiem grudnia długość dnia wynosi 8 godz. 22 min. — Z końcem miesiąca wynosi 8 godz. 3 min.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra 3 grud. o 7 godz. 35 min. wieczór. Pochmurno. Zimno wilgotne.

🌕 Pełnia 12 grud. o 12 godz. 23 m. rano. Mgła. Zimn.

☾ Ostatnia kwadra 19 gr. o 1 godz. 6 minut wieczór. Śniegi. Zimno.

● Nów 26 gr. o 5 godz. 1 m. rano. Mrozy. Wiatry.

Dnia 22 grudnia początek zimy. Słońce wstępuje w znak Koziorożca.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Z początkiem miesiąca przenikliwe zima z obfitemi opadami śnieżnymi. Później wzmagają się mrozy, wypogadza się. Czas niestały. — Śnieżyce miejscami, w ogóle mroźno.

Kalendarz żydowski.

Dnia 23 gr. 25 Kislew. Poświęc. świątyni. — Dnia 29 gr. 1 Tebet.

Włocławek.

Dawniej zwało się ono Władysław, później otrzymało nazwę Włocławek; leży w Kujawach nad Wisłą i liczy 25 tyś. mieszkańców. Miasto bogate i zasobne, wśród urodzajnej okolicy w miarę posiada wszystkiego — grzyby i ryby, zboże i drzewo, handel i przemysł. Jak wszędzie w polskich miastach, tak i tu żydów jest dużo, którzy starają się zmonopolizować wyłącznie w swych rękach handel. Ale polacy zaczynają rozumieć, że ocalenie mieszczaństwa polskiego w zajęciu się handlem, więc coraz więcej zjawia się polskich sklepów i przedsiębiorstw. Największą ozdobą miasta jest kościół katedralny, zbudowany w r. 1340 w stylu ostrołukowym (gotyckim). Wewnątrz wspaniałe ołtarze i liczne pomniki okazałe. Włocławek jest rezydencją biskupa ob. łać. Biskupstwo zostało założone dla Kujaw przez Władysława II w r. 1139. Przy pierwszym podziale Polski w r. 1772 znaczna część księstwa kujawskiego wraz z Innowrocławiem przeszła pod panowanie Prus, część druga z Włocławkiem dostała się pod panowanie Rosji w r. 1795.

NOTATKI DOMOWE.

Wykaz alfabetyczny Świętych

z oznaczeniem dnia i miesiąca.

A.

Aaron 16 kwietnia.
Abdas 16 maja.
Abdon męcz. 30 lipca.
Abel 2 stycznia.
Abercyusz 25 lutego.
Abigail 5 grudnia.
Abraham 9 października.
Absalon m. 2 września.
Akka 20 listopada.
Akariusz 22 czerwca.
Acyusz 1 maja.
Achacy 22 czerwca.
— 27 listopada.
Achileusz 12 maja.
Adam 24 grudnia.
Adaukt 30 sierpnia.
Adelinda 28 sierpnia.
Adelgunda 30 stycznia.
Adelajda 5 lutego
Adelrus 20 sierpnia
Adolary 21 kwietnia
Adolf 11 maja
— 17 czerwca
— 21 sierpnia
Adolfina 27 września
Adryan 14 marca
Agapit 6 sierpnia
Agata 5 lutego
Agaton 10 stycznia
Agnieszka 16 listopada
— panna i męcz. 21 i 28 stycznia.
— czeska 6 i 28 mar.
Agrykola 8 listopada
Alban 21 czerwca
Albert 8 kwietnia
— 15 listopada
Albin 3 marca
Albina p. m. 16 grudnia
Albrecht 23 kwietnia
Aleksander m. 18 marca
— 26 lutego
— 3 maja
— 12 grudnia
Aleksy 17 lipca
Alfred 19 lipca i 14 grudn.
Alipiusz 15 sierpnia
Alojzy 21 czerwca
Alfons Liguori 2 sierpnia
Alto 9 lutego
Amalia 10 lipca
— 8 października
Amand biskup 8 kwietnia
Amat 13 września
Ambroży 16 października
— 7 grudnia
Ammon 8 września
— 20 grudnia
Amos 31 marca
Anaklet 13 lipca
Anastazya 15 kwietnia
— męcz. 25 grudnia
Anastazy m. 25 stycznia
— bisk. 27 kwietn.
Anaziasz 21 sierpnia
Anatolia p. m. 9 lipca
Anatol 3 lipca
Aniela 21 maja
Angelika 28 marca
Angelina 16 lipca
Anna 26 lipca
Anzelm 18 marca
— 21 kwietnia
Antonia p. m. 10 kwietnia
Antoni pust. 17 stycznia
— Pad. 13 czerwca
Apolinary 23 lipca
Apolonia 9 lutego
Apoloniusz m. 18 kwietnia
Appia m. 22 listopada
Akwilin 29 stycznia
— 13 czerwca
Akwilina 13 czerwca
Arkadyusz 12 stycznia
Archelaus 26 grudnia
Arnold 18 lipca
— 1 grudnia
Arnolf 18 czerwca
Arnulf bisk. 18 lipca
— 15 sierpnia
Arseniusz 19 lipca
Atanazia 26 lutego
— 14 sierpnia
Atanazy 2 maja
— 26 listopada
Augusta 27 marca
Augustyn 26 maja
— Dr. Kośc. 28 sierp.
— bisk. 3 sierpnia
August 7 października
— 3 sierpnia
Aurelia 3 grudnia
Aurelian 16 czerwca
Awit 5 lutego
— kapłan 13 czerwca

B.

Babyas 24 stycznia
Bademus 10 kwietnia
Bagnus 5 czerwca
Balbina 21 marca
Baldomer 27 lutego
Baltazar 6 stycznia
Barbara 4 grudnia
Barbat 19 lutego
Barnaba 11 czerwca
Bartłomiej Ap. 24 sierpnia
— pust. 24 czerw.
— bisk. 26 czerw.
Baruch 30 maja
Bazylides 12 czerwca
Bazylissa 9 stycznia
Bazyli W. 14 czerwca
— męcz. 22 marca
Batylda 26 stycznia
Beata 22 grudnia
Beatrix 29 czerwca
Beda 26 maja
Benedykt bisk. 15 kwietnia
— opat 21 marca
Benigna 9 maja
Benignus 6 czerwca
Benjamin 31 marca
Benon 16 czerwca
Benwenut 17 czerwca
Bernard 30 sierpnia
Bernardyn 20 maja
Bernhard 20 sierpnia
— 21 sierpnia
Berta 4 lipca
Bertila 5 listopada
Bertold 27 lipca
Bertinus 5 września
Bertram 17 sierpnia
Bertrand 15 października
Bibianna 2 grudnia
Blandyna 5 listopada
Błażej 3 lutego
Bogumił 7 czerwca
Bogusław 9 kwietnia
Bona 24 kwietnia
Bonawentura 14 lipca
Bonifacy bisk. 5 czerwca
— męcz. 14 maja
Braucyusz 26 marca
Brykcyusz 9 lipca
Brygida 1 lutego
Brygitta 8 października
Bronisława 3 września
Brunon 21 kwietnia
— 17 kwietnia
— 6 października
Burkhard 11 października
Busso 27 listopada

C.

Cecylia p. 22 listopada
Cecyliusz 3 czerwca
Celestyn 6 kwietnia
Celina 21 października
Celsus 28 lipca
Cezaryusz 27 sierpnia
Charitas p. m. 1 sierpnia
Chrystian 14 maja
Chrystyn 24 lipca
Chrystyna 15 grudnia
Chryzogon 24 listopada
Chryzolog 4 grudnia
Chryzostom 27 stycznia
Cilinia 21 października
Cypryan bisk. 14 września
— męcz. 26 wrześn.
Cyryak 8 sierpnia
Cyryl męcz. 29 marca
Cyryla p. m. 5 lipca
Cyryl i Metody 5 lipca
Cyryn męcz. 12 czerwca
Cyrus męcz. 31 stycznia
Czesław 20 lipca
40 Męczenników 10 marca
4 Koronatów 8 listopada

D.

Dagobert 23 grudnia
Damazy 11 grudnia
Damian 27 września
Daniel 21 lipca
Dariusz 3 kwietnia
Dawid 30 grudnia
Delfina 26 września
Delfin 24 grudnia
Dewota 27 stycznia
Demetryusz 9 kwietnia
— 22 grudnia
Dezyderiusz 23 maja
Ditmar 26 września
Ditrich 6 maja
Dignus 18 grudnia
Dionizia 12 grudnia
— męcz. 15 maja
Dionizy 9 października
— Aleks. 19 listopada
— bisk. męcz. 25 maj.
— p. 26 grudnia
Doda 24 kwietnia
Dominik 4 sierpnia
Domician 10 stycznia
Domicyusz 5 lipca
Domnina 14 kwietnia
Domicela 7 maja
Donat 30 czerwca
Dorota 6 lutego
Dozyteusz 20 lutego
Dydakt 13 listopada
Dula 25 marca

E.

Ebba 25 sierpnia
Eberhard 28 listopada
— 23 lutego
— męcz. 7 kwietnia
Edburga 12 grudnia
Edeltruda 23 czerwca
Edyta 16 września
Edmund 16 listopada
— król 20 listopada
Edward 27 maja
— król 18 marca
— 13 październ.
Edwin 4 października
Ekbert 24 kwietnia
Eleonora 21 lutego
Eleuteryusz 20 lutego
Eliasz 20 lipca
Eligiusz 1 grudnia
Elżbieta król. 8 lipca
Elżbieta król. węg. 19 list.
Elizeusz 14 czerwca
Emanuel 26 marca
Emerencya 23 stycznia
Emeryk 5 listopada
Emil 22 maja
Emilia 5 kwietnia
Emilian 11 października
Emiliusz 30 maja
Emma 1 i 19 kwietnia
— 22 września
Engelbert 7 listopada
Enoch 3 stycznia
Enna 21 marca
Eparchiusz 1 lipca
Efraim 2 czerwca
Epifania 18 października
Ekwicyusz 11 sierpnia
Erazm 2 czerwca
Eryk 15 lutego
— król 18 maja
Ermelinda 29 października
Ernest 12 stycznia
Ernestyna 31 lipca
Estera 24 maja
Eucharyusz 20 lutego
Eugenia 25 grudnia
Eugeniusz 3 lipca
— 15 listopada
Eulalia 12 lutego
Eulogiusz 3 lipca
Eufemia 23 kwietnia
Eufrozyna 11 lutego
Euzebia 16 marca
— 19 października
Euzebiusz 14 sierpnia
— 26 września
Eustaziusz 29 marca
Eustachy 20 września
Ewa 24 grudnia
Ewaryst 26 października
Ewermord 17 lutego
Ewalo 3 października
Ezechiel 10 kwietnia

F.

Fabian 20 stycznia
Fandila 13 czerwca
Fano 28 października
Faustyna 15 lutego
Felicyan 9 czerwca
Felicytas 10 lipca
— męcz. 7 marca
Feliks b. m. 24 październ.
— 21 maja
— Val. 20 listopada
— p. m. 30 maja
— p. 29 lipca
— Nolasko 14 styczn.
Ferdynand 19 października
— król 30 maja
Fidelis 28 kwietnia
Fides p. m. 1 sierpnia
Filemon 22 listopada
Filibert 20 sierpnia
Filip Ap. 1 maja
— bisk. 23 sierpnia
— Nereusz 26 maja
Filipina 16 lutego
— 21 sierpnia
Filomena 11 sierpnia
Firminus 11 października
Flowian m. 28 lutego
Florencya 10 listopada
Florentyn 27 maja
Florenc 7 listopada
Floryan 4 maja
Fortunat 1 czerwca
— 24 października
Franciszka 9 marca
Franciszek Ser. 4 paźdz.
— Borg. 10 paźdz.
— Carrac. 4 czer.

Franciszek de Paula 2 kw.
— Sal. 29 styczn.
— Ksaw. 3 grudn.
Fryderyka 6 października
Frydman 10 października
Frydolin 6 marca
Fryderyk 5 marca
— 18 lipca
Frodowald 12 września
Frumencyusz 27 październ.
Fulko 10 października
Fulgencyusz 1 stycznia

G.

Gabin 19 lutego.
Gabryel 24 marca
Gabryela 10 lutego
Gal opat 16 października
Gandulf 11 maja
Gandolfus 11 maja
Gao 24 lipca
Gebhard 27 października
Gelazy 18 listopada
Genezyusz 3 czerwca
Genowefa 3 stycznia
Genuin 5 lutego
Gerhard 24 wrzesnia
Gerinus 2 października
Germanus 28 maja
Geroldus 7 października
Gertruda 17 marca
Gerwazy 18 czerwca
Gedeon 1 października
Gilbert 4 lutego
Gildard 8 czerwca
Gildas 29 stycznia
Gizela 7 maja
Glicexia 19 maja
Goar 6 lipca
Gotfryd 8 listopada
Gordyan 10 maja
Gordyusz 3 stycznia
Gorgon 9 września
Gotfryd 13 stycznia
Gothard 4 maja
Gottszalk 7 czerwca
Gracyan 18 grudnia
Grzegorz 12 marca
— Naz. 9 maja
— Cudotw. 17 listopada
Gwalbert 12 lipca
Gudwal 6 czerwca
Gwido 31 marca
— 12 września
Gwilbert 23 maja
Gustaw 2 sierpnia

H.

Hannibal 2 sierpnia
Hartman 30 października
Hegezyp 7 kwietnia
Helena 22 maja
— ces. 18 sierpnia
Henryk 15 lipca
Heliodor 3 lipca
Henryka 16 marca
Herakliusz 11 marca
Herybert 16 marca
Herkules 5 września
Herman 7 kwietnia
— 28 grudnia
Hermenegild 13 kwietnia
Hermes 28 sierpnia
Hermina 24 grudnia
Hieronim 30 września
Hilarya 12 sierpnia
Hilaryon 21 października
Hilaryusz 17 września
— 14 stycznia
Hildebert 3 maja
Hildegard 17 września
Hildetruda 27 września
Hipolit 13 sierpnia
— 2 grudnia
Honoryusz 30 września
Hubert 3 listopada
Hugo 1 kwietnia
— 17 listopada
Hygin 11 stycznia

I.

Idzi opat 1 września
Ignacy 1 lutego
— Lojola 31 lipca
Ildefons 23 stycznia
Innocenty 17 kwietnia
— 17 czerwca
— 4 lipca
— 28 lipca
— 22 czerwca
Irena 5 kwietnia
Ireneusz 10 lutego
— 25 marca
— 26 marca
— 5 maja
— 28 czerwca
Izabela 4 stycznia
— 31 sierpnia
Iwon 19 maja
Izydor arcyb. 4 kwietnia
— 10 maja
Izajasz 6 lipca

J.

Jacek 11 sierpnia
Jadwiga 15 października
Jakób apost. 25 lipca
— 1 maja
January 19 września
Jan Chryzostom 27 styczn.
— z Maty 8 lutego
— Boży 8 marca
— Nepomucen 16 maja
— w Oleju 6 maja
— i Paweł 26 czerwca
— Chrzciciel 24 czerwca
— Gwalbert 12 lipca
— ścięcie 29 sierpnia
— z krzyża 24 listopada
— ewang. 27 grudnia
— Kanty 20 października
— z Dukli 13 lipca
— Kapistran 23 październ.
— Sarkander 17 marca
Jędrzej ap. 30 listopada
— z Awel. 10 listop.
— męcz. 15 maja
Jerzy 24 kwietnia
Jeremiasz 26 czerwca
Joachim 20 marca
Jodok 17 maja
Joel 24 maja
Joanna 24 maja
— Franc. 21 sierpnia
Jonatan 29 grudnia
Jordan 13 lutego
Jozue 23 lutego
Józef Oblub. 19 marca
— Kalasanty 27 sierpn.
Jowita 15 lutego
Jukunda p. 25 listopada
Juda 28 października
Judyta 5 października
Julia 22 maja
Julianna 5 kwietnia
— 15 lutego
— 19 czerwca
Julian 9 stycznia
— 15 marca
— 28 sierpnia
Juliusz męcz. 27 maja
Justyna 7 października
Justinian 26 września
Justyn 8 sierpnia
Justus 2 września
— 6 sierpnia
Juwenalis 3 maja
Juwencyusz 1 czerwca

K.

Kajetan 7 sierpnia
Kajus 22 kwietnia
Kalimecyusz 31 lipca
Kalikst 14 października
Kamil 18 lipca
Kandyd 3 października
Kanut 19 stycznia
Karol Borom. 4 listopada
Karol W. 28 stycznia
Karlman 2 marca
Karolina 14 czerwca
Kazimierz 4 marca
Kasper 6 stycznia
Kastor 19 lutego
Kassyan 13 sierpnia
— 3 grudnia
Kassyusz 15 maja
Kastulus 26 marca
Kastus 22 maja
Katarzyna 25 listopada
— Sen. 30 kwietnia
Klara 18 sierpnia
— 12 sierpnia
Klaudyusz 30 października
Kilian 8 lipca
Klaus 20 lipca
Kletus 27 kwietnia
Klemens 23 listopada
Klementyna 23 listopada
Klotylda 3 czerwca
Kleofas 9 kwietnia
— 26 września
Koloman 13 października
Kolumba 17 września
Kolumban 21 listopada
Kolumbin 31 lipca
Kolumb 9 lipca
Konkordia 18 lutego
Konrad 26 listopada
— 19 lutego
Konstancya 19 września
Konstantyn 17 lutego
— 12 kwietnia
— 27 lipca
Konstancyusz 25 lutego
Kordula 22 października
Korneliusz 16 września
Kosmas 27 września
Krescencya 15 czerwca
Krescencyusz 27 czerwca
Kryspian 7 stycznia
— 28 października
Krystyn 24 lipca
Krystyna 15 grudnia
Krzysztof 25 marca
— 25 lipca
Kunibert 12 listopada
Kunegunda 24 lipca
Kwiryn 4 czerwca

L.

Lambert 14 kwietnia
— 17 września
Laura 17 czerwca
Leander 27 lutego
Leon W. 11 kwietnia
— VII. pap. 28 czerwca
— 17 lipca
— 19 kwietnia
— 20 lutego
Leokadia 9 grudnia
Leodegar 2 października
Leonard 6 listopada
Leonora 12 kwietnia
Leonila 17 stycznia
Leoncya 6 grudnia
Leoncyusz 12 stycznia
Leopold 15 listopada
Leopoldyna 15 listopada
Lewina 26 lipca
Lewinus 24 listopada
Liberat 17 sierpnia
Liberiusz 30 grudnia
Liboriusz 23 lipca
Lidwina 15 kwietnia
Linus p. m. 23 września
Longin 15 marca
Lot 4 stycznia
Lotar 21 kwietnia
Lucyana 30 czerwca
Lucyan 7 stycznia
Luciusz 11 lutego
— p. 4 marca
Ludger 26 marca
Ludmilla 16 maja
Ludolf 27 maja
Ludwika 30 stycznia
Ludwik 19 sierpnia
— król 25 sierpnia
Luiza (Alojza) 21 czerwca
Luitgarda 19 czerwca
Lukrecya 7 czerwca
Lydia 3 sierpnia

Ł.

Łazarz b. 17 grudnia
Łucya 13 grudnia
Łukasz 18 października

M.

Maciej ap. 24 lutego
Magdalena 21 lipca
Magnus 19 sierpnia
Majolus 11 maja
Makra 5 stycznia
Makary 2 stycznia
— 15 stycznia
Malachiasz 3 listopada
Małgorzata 10 czerwca
— 13 lipca
Mamert 11 maja
Manswet 18 lutego
— 3 wrzesnia
Marcella 31 stycznia
Marcelian 18 czerwca
Marcelina 17 czerwca
Marceli 10 kwietnia
— 30 października
— 16 stycznia
Marek ew. 25 kwietnia
Maryi Zaślub. 23 stycznia
— Narodzen. 8 wrześn.
— Snieżnej 5 sierpnia
— Bolesn. piątek przed palmową niedzielą
— Gromnicznej 2 lut.
— Zwiastow. 25 marca
— Nawidzenie 2 lipca
— Pomocy 24 maja
— Wniebowz. 15 sierp.
— Ofiarowanie 21 list.
— Niep. Pocz. 8 grudn.
— Imię 12 września
Maryanna 15 września
Maryan 30 kwietnia
Maryusz 19 stycznia
— 7 października
Markward 27 lutego
Marta m. 19 stycznia
— siostra Łaz. 29 lipca
Marcialis 27 lutego
Martina 30 stycznia
Marcin b. 11 listopada
— p. 12 listopada
Martinian 2 lipca
Maternus 13 września
Matylda 14 marca
Mateusz ew. 21 września
Maura 21 września
— m. 19 grudnia
Maurus 15 stycznia
Maksymilian 12 październ.
Maksymus 29 maja
Maurycy 22 września
Mechtilda 31 maja
Medard 8 czerwca
Melchiades 10 grudnia
Melchior 6 stycznia
Menelaus 22 lipca
Melania 31 grudnia
Meliton 15 września
Metody 5 lipca
Michał Arch. okaz. 8 maja
— 29 września
Mikołaj b. 6 grudnia
— Tolent. 10 września
Mikleta 9 września
Milada 29 grudnia
Młodziankow 28 grudnia
Modest 15 czerwca
Monika 4 maja
Mojżesz 4 września
Miron 16 sierpnia

N.

Nabor 12 lipca
Napoleon 15 sierpnia
Narcyz 29 października
Natalia 1 grudnia
— męcz. 27 lipca
Natan 24 października
Natanael 5 września
Nazar 14 listopada
Nemezyusz 19 grudnia
Nereusz 12 maja
Nestor 26 lutego
Nicefor 13 marca
Nicetas męcz. 15 września
Niceus 22 czerwca
Nikazius 14 grudnia
Nikomedes 15 września
Noah 28 listopada
Norbert 6 czerwca
Notburga 14 września

O.

Oktawia 22 marca
Oktawian 22 marca
Odila 1 stycznia
Odon 8 listopada
Olaw 29 lipca
Oliwa 10 czerwca
Olimpia 26 marca
Onezy 16 lutego
Onezyfor 6 września
Onufry 12 czerwca
Optat 4 czerwca
Oswald 5 sierpnia
— 15 października
Otilia 13 grudnia
Otto 23 marca
Ottokar 4 listopada
Ottomar 16 listopada
Ozeasz 5 kwietnia

P.

Palladia 24 maja
Pankracy 12 maja
Pantaleon 27 lipca
Pafnucy 11 września
Papin 28 listopada
Paschalis 17 maja
Paternus 12 listopada
Paula wdow. 26 stycznia
— pan. 18 czerwca
Paulina 22 marca
Paulin z Noli 22 czerwca
— 31 sierpnia
Paweł nawróc. 25 stycznia
— pustel. 15 stycznia
— wspomn. 30 czerwca
— Apost. 29 czerwca
— i Jan 26 czerwca
Pellagia m. 9 czerwca
Pellagiusz 28 sierpnia
Peregryn bisk. 10 maja
— męcz. 27 kwietnia
Perpetua 7 i 15 marca
Pipin 28 listopada
Piotr z Alkant. 19 paźdz.
— Celestyn 19 maja
— Apost. 29 czerwca
— w okowach 1 sierpnia
— męcz. 29 kwietnia
— Nolasko 31 stycznia
— katedry 22 lutego
Pius 5 maja
— p. m. 11 lipca
Placyd 5 października
Polikarp 26 stycznia
Poliksena 24 września
Porfirus 26 lutego
Porcyunkula 2 sierpnia
Prakseda 21 lipca
Prymus 9 czerwca
Pryska 18 stycznia
Pryskus 28 marca
Probus 12 stycznia
Prochor 9 kwietnia
Proklus 1 czerwca
Prokop 4 lipca
Prosper 25 czerwca
Protazy 19 czerwca
Protus 11 września
Protes 2 lipca
Prudencya 9 marca
Prudencyana 19 maja
Ptolomeusz 10 październik.
Pulcheria 10 września

R.

Rachela 11 lipca
— 3 października
Radegunda 18 lipca
— 13 sierpnia
Rajchard 7 lutego
Rajnhard 28 lutego
— 19 grudnia
Rajnhold 12 stycznia
Rajmund 7 stycznia
— 31 września
Rajner 17 czerwca
Rajnold 7 stycznia
Rafał 24 października
Rebeka 9 marca
Redemtus 8 kwietnia
Regina 7 września
Regulus 30 marca
Rembert 4 lutego
Remigina 1 października
Renatus 17 września
Restitutus 29 maja
Rigobert bisk. 4 stycznia
Robert bisk. 17 września
— 29 kwietnia
— 7 czerwca
Roch 16 sierpnia
Roger 15 września
Roland 9 sierpnia
Roman 3 kwietnia
— 28 lutego
— 9 sierpnia
Romana 23 lutego
Romuald 7 lutego
Rozalia 4 września
Rozamunda 2 kwietnia
Rozyna 13 marca
Róża 30 sierpnia
Rudolf 17 kwietnia
Rufina 10 lipca
Rufin 14 czerwca
Rufus 28 listopada
Rupert 27 marca
Rustykus 24 września
Rut 16 lipca
Ruthard 16 lipca
Ryszard 3 kwietnia
— król 7 lutego

S.

Sabas 12 kwietnia
— 5 grudnia
Sabina męcz. 27 paździer.
Sabina 25 sierpnia
Sabinian 30 stycznia
Sabinus 19 lutego
Salome 24 października
Salomea 17 listopada
Salomon 8 lutego
Salwius 12 stycznia
— 10 września
Samson 27 lutego
Samuel 16 lutego
— 26 sierpnia
Sara 16 maja
Saturnius 29 listopada
Scholastyka 10 lutego
Sebald 19 sierpnia
— 19 września
Sebastyan 10 stycznia
Serafia 3 września
Serafin 12 października
— 5 grudnia
Serafina 9 września
Serapion 30 października
— 14 listopada
Serenus 23 lutego
— 28 lutego
Sergius 7 października
Serwacy 13 maja
Set 2 stycznia
Sewera 20 lipca
Sewerian 8 listopada
Seweryn O. 8 stycznia
— bisk. 23 paździer.
Sewer m. 8 listopada
Sybilla 29 kwietnia
Sydonia 23 lipca
Sofoniasz 3 grudnia
Sofroniusz 11 marca
Sostenes 28 listopada
Soter 21 kwietnia
Spiridion 14 grudnia
Stanisław b. m. 8 maja
— Kostka 13 listop.
Stefan kr. węg. 20 sierpnia
Sulpiciusz 20 kwietnia
Sylweryusz 20 czerwca
Sylas 20 czerwca
Sylwan 6 lutego
— 4 maja
Sylwer 20 czerwca
Sylwia 3 listopada
Sylwin 17 lutego
Sykstus 28 marca
Sylwester 31 grudnia
Symforoza 18 lipca
Syrus 9 grudnia
Szczepan znal. 3 sierpnia
Szczepan męcz. 26 grudnia
Szymon b. m. 17 lutego
— Apost. 23 paździer.

T.

Tadeusz 28 października
Tekla 15 października
— 23 września
Telesfor 5 stycznia
Teobald 29 stycznia
— 1 lipca
Teodolinda 22 stycznia
Teodor 19 września
— 15 kwietnia
— 9 listopada
Teodora 28 kwietnia
Teodoryk 1 lipca
Teodata 29 września
Teodozya 2 kwietnia
Teodozyusz 3 września
Teofila 28 grudnia
Teofil 3 listopada
Teresa 15 października
Tylbert 7 grudnia
Tyburcyusz 13 kwietnia
Tymoteusz 24 stycznia
— 22 sierpnia
Tytus 4 stycznia
— 18 września
Tobiasz 13 czerwca
— 13 września
Toleta 5 marca
Tomasz 18 września
— Ap. 21 grudnia
— 29 grudnia
— Akw. 7 marca
Torpes 17 maja
Torkwatus 15 maja
Trankwilus 6 czerwca
Trojan 30 listopada
Trodbert 26 kwietnia
Trofon 10 listopada
Trofonia 18 października
Turianus 13 czerwca
Turybus 16 kwietnia
Tyranion 21 lutego

U.

Ubald 16 maja
Ubaldeska 28 maja
Udal[illegible] 4 lipca
Ulryk [illegible]iernia
Urban 25 maja
— męcz. 5 września
Ursyn 29 grudnia
Urszula 21 października

W.

Walbert 2 maja
Walburga 25 lutego
— 1 maja
Wacław 28 września
Waldemar 6 maja
Walenty 14 lutego
Walentyna 25 lipca
Walerya 9 grudnia
Waleryan 14 kwietnia
Waleryusz 29 stycznia
Walter 29 listopada
Waltruda 9 kwietnia
Wawrzyniec 10 sierpnia
— 5 września
Wenanty 18 maja
Weneranda 14 listopada
Werona 1 września
Weronika 4 lutego
Wiktor 26 lutego
— męcz. 30 września
— męcz. 8 maja
— p. 28 lipca
Wiktoria 25 grudnia
Wiktorian 23 marca
Wiktoryn 25 lutego
— 8 listopada
— 5 września
Wigilius 31 stycznia
Wilhelm 6 kwietnia
— 31 marca
— 25 czerwca
Wilhelmina 25 październ.
Wilibald 7 lipca
Wilibord 7 listopada
Winebald 6 kwietnia
Wincenty męcz. 22 styczn
— Fer. 5 kwietnia
— 24 maja
— a Paula 19 czerwca
Wincencya 5 kwietnia
Wirgiliusz 27 listopada
Witalis m. 28 kwietnia
— 4 listopada
Wit 15 czerwca
Wismar 18 kwietnia
Władysław 27 czerwca
Włodzimierz 24 lipca
Wojciech 23 kwietnia
Woldemar 6 maja
Wolfgang 31 października
Wolkmar 17 lipca
Wunibald 18 grudnia

X.

Xantypa 23 września
Xenes 18 stycznia
Xenia 12 stycznia
Xenofont 27 stycznia

Y.

Yzofa 16 marca

Z.

Zacharyasz 6 września
Zacheusz 23 sierpnia
Zebin 13 listopada
Zenajdes 5 czerwca
Zenon 22 grudnia
Zenobiusz 30 października
Zefiryn 26 sierpnia
Zofia 15 maja
— wdow. 30 września
Zotykus 21 lipca
Zuzanna 11 sierpnia
Zygmunt 4 maja
Zyta 28 kwietnia

Nadchodzi rok nowy 1905!

Cóż on nam przyniesie?



Pannom na wydaniu trzy tuziny bogatych kawalerów.



Kawalerom anielskie narzeczone z obfitym posagiem.



Robotnikom 5-krotne podwyższenie płacy; 6 godz. pracy dziennie; 3 razy w tyg. wypłata.



Wieśniakom urodzaje w polu, przychowek w stajni, dobre ceny targowe.



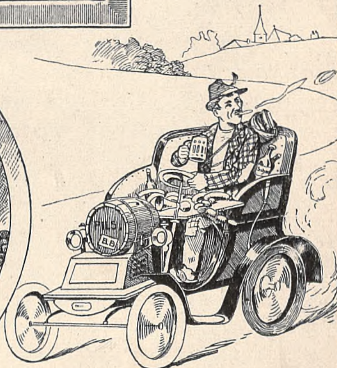
Urzędnikom awanz, dekret pochwalny, odznaczenia, ordery.



Podatnikom skasowanie wszelakich podatków!



Pasibrzuchom stół ciągle zastawiony dobrymi potrawami



Pędziwiatrom życie bez pracy, rosolis, pilzner i mięsa do syta.

Głód złota.

(Powieść współczesna).



I.

Firma Herger w Kapsztacie nie robiła już od dawna tak dobrych interesów, jakie właściwie robić była powinna. Niedawno ukończona wojna z Burami nie przyniosła kupcom i handlarzom angielskim korzyści, na jakie liczyli, pomimo, że skończyła się pomyślnie dla Anglików. Nowo zdobyty kraj Transwalu, jako też wolne państwo Oranji wycieńczone były wojną, trwającą półtrzecia roku, były więc na razie złem polem dla zbytu. Sam kraj Przylądkowy ucierpiał także niemało, tak, że nie mogło być nadziei poprawy stosunków w krótkim czasie.

Nadto firma Herger poniosła znaczne straty. Stary Herger umarł podczas wojny; sklep prowadziła dalej młoda wdówa Elma, angielka z rodu, wraz z bratem swoim Rosarym i pasierbicą, jasnowłosą Maryą.

Był to wesoły dzień wiosenny. W ogrodzie za domem siedziała wdówka, pani Elma Herger, z Rosarym, i gawędzili o przyszłości. Marya była w sklepie, aby obsłużyć tych kilku kupujących, którzy od czasu do czasu wstępowali do sklepu.

— Nie sądziłam, że wojna takie przykre może mieć następstwa — rzekła wdowa. — Z dnia na dzień idzie gorzej, a jak to potrwa jeszcze czas jakiś, musimy sklep zamknąć.

— Tak, tak, — westchnął Rosary, — ja jestem zrozpaczony. Gdyby nie ta wojna, byłbym dziś bogatym człowiekiem. Szkoda, że musiałem uciekać z Pretoryi. Pół roku jeszcze, a byłbym ukończył prace koło mojego wynalazku i otrzymał światło z wody. Teraz pracownia moja zniszczona, przepadło wszystko, muszę zaczynać od początku. Żebym miał chociaż nowe laboratoryum urządzone jakotako!

— Wszystko się zrobi, kochany bracie, — pocieszała siostra; — przecież i tu u mnie możesz urządzić laboratoryum.

— Tu niemam widoków, — odrzekł Rosary. — Przy obecnych stosunkach w południowej Afryce rzecz ta nie rentowałaby się wcale. Gdybym to mógł być w Londynie! Tam jedynie właściwe miejsce na podobne rzeczy.

Młoda wdowa zamyśliła się. — Gdybym wiedziała, że odkrycie twoje przyniesie odpowiednie zyski, sprzedałabym

tutaj mój sklep, i przeniosłabym się z tobą do Londynu.

— To jest myśl pyszna, — zawołał Rosary z zapałem. — Sprzedaj sklep Elma, i jeźmy do Londynu! Zobaczysz, że wynalazek mój łatwy... odrazu będziemy bogaci!

Tu począł jej wyjaśniać istotę swego pomysłu.

W tej chwili drzwi się otwarły, i do ogrodu wszedł młody człowiek. Elma i Rosary powstali żywo.

— Witamy serdecznie, panie Reichmann, skąd pan do nas przybywa? — zabrzmiało jakby z jednych ust.

— Z Johanesburga, — zaśmiał się młody człowiek. — Zamianowano mnie królewskim inżynierem górniczym, ze stałą siedzibą w Kapsztacie. Czy was to nie cieszy?

— Tak i nie, — odparł Rosary.

— Jakto nie? — pytał Reichmann. Czy może natrętnym jestem gościem? Sądziłem, że łączy nas tasama dobra, przyjazna znajomość, co przed wojną.

— Z pewnością, — odrzekł Rosary. — Ale my przenosimy się do Anglii, bo tu interes nie idzie wcale.

— Do Anglii? — powtórzył Reichmann, — to zapewnie chcesz pracować dalej nad swoim wynalazkiem?

— Zgadłeś. Moja siostra zgadza się. Chcielibyśmy kupić domek gdzieś na uboczu stojący, na przedmieściu Londynu, sąsiadów nie chcemy, bo nie wszyscy muszą wiedzieć, nad czem pracujemy.

— Mógłbym wam dać dobrą radę, — rzekł Reichmann. — Mam w Londynie kolegę szkolnego, Henryka Millot, jest on notaryuszem, i dopomoże wam chętnie w tej sprawie.

Reichmann podał rodzeństwu adres londyńskiego notaryusza, poczem gwarzyli jeszcze o rzeczach obojętnych. W końcu pożegnał się Reichmann. Nim odszedł, wszedł jeszcze do sklepu, aby zamienić słów kilka z Maryą Herger. Rważał to za swoją powinność. Fryderyk Reichmann bywał w domu Hergerów od dzieciństwa, stary Herger był przyjacielem jego ojca.

Reichmann objął swoje urzędowanie i od czasu do czasu odwiedzał rodzinę Hergerów, wspierając ją dobrą radą w kwestyi zamierzonej zmiany pobytu. Z jego polecenia pani Elma napisała istotnie do londyńskiego notaryusza list następujący:

Łaskawy Panie!

Jeden z moich przyjaciół, który i Panu dobrze jest znanym, pan Fryderyk Reichmann, obecnie inżynier górniczy w Kapsztacie, poradził mi zwrócić się do pana w ważnej sprawie. Posłuchawszy rady jego, piszę do Pana prośbę następującą:

Chcielibyśmy kupić dom w pobliżu Londynu, i zamieszkać w nim. Dom musi być położonym na przedmieściu, i jak najmniej wpadającym w oczy przechodniom. Dobrzeby było, gdyby stał na osobności i miał wielkie piwnice, bo zamierzamy z bratem moim urządzić chemiczne laboratoryum, dla udoskonalenia wynalazku otrzymania światła z wody. Zwracamy się zatem z prośbą do łaskawego Pana o wyszukanie odpowiedniego lokalu, za który zapłacimy chętnie wszelką żądaną cenę, byle tylko dom odpowiadał naszym wymaganiom.

Kreślę się z szacunkiem

Elma Herger.

W kilka tygodni później otrzymała pani Elma telegram:

„Odpowiedni dom znalazłem, proszę przyjechać oglądnąć.

Dr. Henryk Millot.“

Natychmiast wysłała depeszę do Londynu, że przyjeżdża najpierwszym okrętem, żeby ze sprzedażą na nią poczekano. Przy pomocy brata wzięła się też energicznie do sprawy. Pannę Maryę, chociaż liczyła już lat dwadzieścia, nikt nie pytał o zdanie; rozumiało się samo przez się, że pojedzie z nimi, bo sama przecież w Afryce zostać nie może. Zanim odjechali z Kapsztatu, pożegnali się serdecznie z Reichmannem.

II.

Długa to droga z południowej Afryki do Anglii, ale trzej nasi podróżni, jak również wzięty do służby murzyn, przybyli szczęśliwie do Londynu. Zanim załatwiono zakupno domu, zamieszkali w hotelu.

Zaraz następnego dnia po przybyciu do Londynu pojechała pani Elma do no-

taryusza. Pokojówka wprowadziła ją do salonu, gdzie wnet zjawił się i notaryusz.

— Czy mam przyjemność mówić z panem notaryuszem Millot? — spytała wdowa, powstając. — Jestem Elma Herger.

— Do usług, łaskawa pani, nazwisko moje Millot, — odrzekł notaryusz z lekkim ukłonem. Potem podsunął jej krzesło. — Proszę, niech pani odpocznie.

Młoda wdowa usiadła, notaryusz również naprzeciw niej. — Telegrafował mi pan, że przypadkowo jest do kupienia dom, jakiego sobie życzę, — rozpoczęła natychmiast. — Czy nie kupiony jeszcze?

— Nie, łaskawa pani, sądzę, że się pani spodoba. Kiedyż go pani chce obejrzeć?

— Jeśli to możliwe, więc i zaraz, — odrzekła.

— Służę pani w tej chwili, — odparł notaryusz.

Poszedł do przyległego pokoju i ubrał się do wyjścia.

Wyszli oboje, wsiedli do oczekującej na panią Herger dorożki, i przez ludne ulice pojechali na przedmieście, gdzie dorożka stanęła przed samotnie na uboczu stojącym domem.

— Otóż ów dom, — rzekł notaryusz, wyskakując z dorożki, i pomagając wysiąść towarzyszce. — Proszę tylko iść za mną.

W krótkim czasie oglądnęli dom, który pani Elmie bardzo się podobał. Zauważyła, że pokoje są duże, śpiżarnie obszerne i wielkie piwnice. — Najlepiej podobają mi się piwnice, — rzekła wychodząc. — Byliśmy dotąd kupcami — dodała potem poufniej, — ale wojna zniechęciła nas do tego zatrudnienia. Ja i mój brat zajmujemy się teraz studyami naukowemi. Spodziewamy się tu udoskonalić wynalazek, który świat zdumi, chcemy bowiem wyprodukować światło z wody. Dom ten jakby specyalnie zbudowany dla naszych celów; stoi na uboczu, samotny, ma połączenie telefoniczne z miastem, a jest wygodny. Kiedyż będziemy się mogli sprowadzić?

Notaryusz postawił jeszcze kilka pytań, co do gotówki, na które pani Elma odpowiedziała zadowalniająco. Wrócili więc zaraz do miasta i sporządzili kontrakt kupna domu.

Pani Elma zamieszkała zaraz z bratem i z pasierbicą w zakupionym domu. Nie bywali nigdzie ani nikt u nich nie bywał, żyli jakby odcięci od świata.

W pół roku później nadszedł list od Fryderyka Reichmanna, w którym tenże donosił, że odkrył wielkie pole złota w Afryce południowej, i za pośrednictwem notaryusza Millota zamyśla sprzedać swoją tajemnicę któremu z bankierów londyńskich. To pole z żyłami złota jest znacznej rozległości i przyniesie z wszelką pewnością miliony. Szkoda przecież, żeby tyle złota zostało w ziemi. Tysiące ludzi znajdzie przy kopaniu złota chleb pewny, a on sam stać się może bogatym człowiekiem. Donosi zarazem, że w najbliższych dniach przybywa do Londynu i odwiedzi starych swoich znajomych.

Rosary ucieszył się serdecznie, ale na siostrze jego wiadomość ta inne wywarła wrażenie. Była bardzo poważną, a gdy brat spytał ją o powód tego szczególnego zachowania się, szeptała mu coś do ucha tajemniczo. Oboje znajdowali się w piwnicy, gdzie Rosary właśnie pracował, więc panna Marya Herger słyszeć ich nie mogła, a gdyby posłyszała co radzili, to krew chyba byłaby się jej w żyłach ścięła ze zgrozy.

Przygotowania, jakie teraz następowały w domu pani Herger były tego rodzaju, że Marya zauważyć je musiała, ale że zdarzały się częściej, więc nie przykładała do nich żadnej wagi. Podobnie jak macocha i brat, jej oczekiwała i ona z dnia na dzień Fryderyka Reichmanna, który stał się jej miłym przyjacielem w czasie krótkiego swego pobytu w Kapsztacie.

III.

Po upływie kilku tygodni, zapukał ktoś do drzwi notaryusza Millot. Gdy się otworzyły, jakiś ogorzały człowiek z brodą wszedł do pokoju.

Notaryusz powstał przypatrując mu się bacznie, a potem zawołał: — Czy to ty, Fredku, czy duch twój? Skądże się tu wziąłeś? A ja myślałem, żeś w Afryce południowej.

— Tak, tak, mój drogi, odrzekł młodzieniec, wstrząsając silnie ręką notaryu-

sza. — Jestem istotnie Fredek, a mam ci coś ważnego do powiedzenia.

— Siadaj więc i opowiadaj zaraz! — rzekł notaryusz, podsuwając mu stołek. — Musi to być coś zajmującego!

— Zgadłeś, przedmiot jest wielce zajmujący — rzekł Reichmann. — Mam dużo do opowiadania. Przedewszystkiem jednak potrzebuję twojego poparcia. Musisz mnie wprowadzić w świat bankierski. Zrobiłem tychczas, jest to najbogatszy pokład złota na świecie! Rzecz cała jest dotychczas moją tajemnicą, przyjechałem, aby sprzedać ją tu w Londynie. Trzeba zawiązać towarzyrzystwo do wyeksploatowania pokładów, a wtedy zostanę milionerem. Czy to nie szczęście?

— Pod szczęśliwą gwiazdą urodziłeś się, Fredku, — odparł notaryusz. — Winszuję ci z całego serca! Jeśli żądasz rady



Podsłuchałaś nas! Do kogo telefonowałaś, powiedz w tej chwili?

wspaniałe odkrycie. Znalazłem niezbadany dotąd skrawek ziemi, który uwolni mnie od trosk pieniężnych na wszystkie czasy. Czy zgadniesz, co tam znalazłem?

— Nie — odpowiedział notaryuzz, wstrząsając głową.

— Złoto, przyjacielu, kolosalne pokłady złota! — zawołał Reichmann z zapałem. Sądząc z prób, jakie zrobiłem do-

mojej i pomocy, to radzę ci przedewszystkiem udać się do pana Lancaster. Czekaj, zatelefonuję do jego biura.

Po kilku minutach odtelefonowano, że pan Lancaster bawi obecnie w Petersburgu, a spodziewany jest z powrotem w przeciągu dziesięciu dni.

— To nieprzyjemna rzecz — rzekł Reichmann; — łatwo mógłby kto ubiec

mnie, zrobiwszy tosamo odkrycie. Ale niech będzie jak chce, zanim Lancaster wróci, przepędzę kilka przyjemnych dni z Hergerami.

— Z Hergerami? — żartował notaryusz; — kto wierzy, zbawion będzie! Zdaje się, że tu o jedną Maryę Herger chodzi! Doprawdy, ładna dziewczyna!

— Mylisz się grubo, — odrzekł Reichmann, — wcale nie. Jestem dobrym znajomym całej rodziny, wśród której spędziłem czas pewien, i możesz sobie pomyśleć, że będąc już tu w Londynie, chciałbym ją odwiedzić.

Obaj przyjaciele rozmawiali z sobą długo jeszcze, nie widzieli się przecież cztery lata. Wreszcie pożegnał się Reichmann, przyrzekając, że wnet odwiedzi przyjaciela.

Następnego dnia udał się do Hergerów. Otworzył mu drzwi olbrzymi murzyn, a na zapytanie czy państwo są w domu, poprowadził go na górę, do salonu.

Po chwili weszła pani Elma, witając Reichmanna z całą serdecznością. Ubrana była bardzo elegancko i ze smakiem. Marya, która weszła później z Rosarym, wydawała się przy niej zaniedbaną prawie. Wszyscy przyjęli Reichmanna serdecznie. Pytaniom i odpowiedziom nie było końca, tak, że Reichmann musiał zostać na obiedzie.



W mgnieniu oka był już przy kominku, na którym płonął wesoło ogień i błyskawicznym ruchem cisnął plany swoje w płomienie.

Przy stole siedział młody inżynier obok pani Elmy. Olbrzymi murzyn wniósł wina i ciasta. Gospodyni domu była w wybornym humorze i mówiła otwarcie o wielkiem odkryciu Reichmanna. — Przecież pan masz szczęście niezwyczajne. Cóż pan

pocznie z tą masą pieniędzy, jaką pan teraz dostanie.

Rosary zachęcał go znów do wina, a podano doskonały gatunek. Po winie wesołość podniosła się jeszcze. Reichmann stał się wymownym, opowiadał w jaki sposób zrobił odkrycie złotego pola.

Nie zauważył, że w czasie opowiadania siostra zamieniła z bratem kilka znaczących spojrzeń, i że była dla niego dziś całkiem niezwyczajnie uprzejmą.

Gdy się pożegnał, wyprowadziła go aż przed dom, zapraszając serdecznie, aby ich znowu jak najrychlej odwiedził.

Szczerze ucieszony przyjęciem, jakiego doznał, zmierzał Reichmann ku miastu. W czasie drogi szczególne myśli przechodziły mu przez głowę. Cicha, skromna Marya zrobiła dziś na nim potężne wrażenie.

Ale gdyby był mógł znaleść się obecnie w pokoju, w którym go tak serdecznie podejmowano, byłby może stracił wesoły swój nastrój. W niszy jednego z okien stała para rodzeństwa, rozmawiając z sobą półgłosem.

— Musisz mi pomóc, rzekła Elma. — Reichmann musi zostać moim mężem, abyśmy nie stracili tych pieniędzy.

— A jak nie zechce? Mnie się zdaje że Marya zarzuca na niego swe sieci.

— Przez wszystkie potęgi piekielne, tak nie będzie! Reichmann musi być moim! — Albo — dodała po chwili — musi pokazać nam swoje plany. Ja chcę wiedzieć, gdzie leży to złote pole. Chcę być bogatą, bogatą — stać się to musi, pierw zanim Lancaster wróci z Petersburga. Reichmann musi nam wydać swoją tajemnicę — żywy, czy umarły!

— Zapewne — odparł Rosary z trwożliwem spojrzeniem rzuconem na siostrę, która przypominała w tej chwili zwierzę drapieżne. — To złoto musi być naszem!“

Nie przypuszczali oboje, że rozmowę tę słyszy ktoś trzeci. Marya stała za uchylonemi drzwiami i słyszała każde słowo. Wybiegła teraz jak sarna spłoszona. Co tu robić? Iść do Reichmanna i ostrzec go? Nie wiedziała nawet, gdzie mieszka. Więc iść do notaryusza? I to niemożliwe! Wtem przyszła jej myśl dobra: Przecież jest w domu telefon, gdybym go użyła? Musi ostrzec Reichmanna, aby nigdy więcej nie przestąpił progów ich domu — czuła, że to jest jej obowiązkiem — a więc szybko do telefonu, zanim kto nadejdzie.

Pobiegła na pierwsze piętro, gdzie znajdował się telefon. Pokój był otwarty — weszła szybko. Boże wielki, żeby tylko kto nie nadszedł! — Drżała — ale w około cicho było, jak na pustyni. Bez zwłoki zażądała, aby ją połączono z notaryuszem Millot. Chwilę później nadeszła odpowiedź, że połączenie uskutecznione.

— Niech pan ostrzeże pana Reichmanna, aby nigdy więcej do nas nie przychodził, jeśli mu życie miłe! Wiem wszystko! Mają go.

Wtem odezwały się kroki u drzwi. Marya odbiegła od telefonu w drugi kąt pokoju. Nie mogła dokończyć ostrzeżenia. Drzwi się otwarły, wszedł Rosary. Zrozumiał w tej chwili sytuację.

— Co tu robisz! ofuknął dziewczynę.

Marya drżała na całem ciele, słowa wymówić nie mogła.

— Telefonowałaś! — Podsłuchałaś nas! Do kogo telefonowałaś, powiedz w tej chwili?

Twarz dziewczyny płonęła, strach paraliżował ją.

— Zdradziłaś nas! Słyszałem ostatnie twoje słowa! — wrzeszczał Rosary, ujmując dziewczynę silnie za ramię. — Dlaczegoś podsłuchiwała, dlaczegoś nas zdradziła? Cóż, zapomniałaś mowy?

— Bandą zbójecką jesteście! — krzyknęła dziewczyna, wydzierając mu się z rąk. — Puść mnie, nie chcę żyć dłużej pod jednym dachem z wami!

— Żebyś nas zdradziła, czarownico! — krzyczał Rosary, wstrząsając nią z całych sił. — Dalej, naprzód, do twojego pokoju! Nie będziesz nam zawadzała dłużej!

Marya zrozumiała, o co chodzi. Broniła się z całej siły, biła i kąsała, wołając przytem rozpaczliwie o pomoc, ale nikt się nie zjawiał. Silny mężczyzna wziął ją na ręce i zaniósł do pokoiku na poddaszu, zamknął drzwi na klucz, a klucz wziął z sobą.

— Tak, — rzekł, — zdradź nas teraz, jeżeli możesz, ty mądralo, świętoszko! Nie

wyjdziesz stąd, dopóki nie będziemy posiadaczami złotego pola!

IV.

Słuchając krótkich, urywanych słów, wychodzących z telefonu, notaryusz zbladł, jak ściana. Co to ma znaczyć? — „Niech pan ostrzeże pana Reichmanna, aby nigdy więcej do nas nie przychodził, jeśli mu życie miłe! Wiem wszystko! Mają go". — Czy to rzeczywistość, czy we śnie usłyszał te słowa? Co ma znaczyć ostatnie urwane zdanie? Czyżby —! Notaryusz nie śmiał pomyśleć do końca. Pojechał w tej chwili do hotelu, w którym Reichmann mieszkał.

— Z czemże przychodzisz tak późno! — zawołał Reichmann, ujrzawszy przyjaciela. — Czy może Lancaster wrócił?

— Nie jeszcze, — rzekł szybko notaryusz, — ale zaszło coś innego. Jedno pytanie przedtem: Kiedy chcesz odwiedzić znowu Hergerów?

— Dlaczego się pytasz? Przecież cię to interesować nie może.

— Owszem, mój drogi, — odparł notarjusz i opowiedział mu historyę z telefonem.

— Głupstwo! — odrzekł gniewnie Reichmann, — ktoś zadrwił z ciebie!

— Nie! Poznałem dokładnie głos młodej osoby, pewno panny Herger. Numer telefonu także się zgadza, — rzekł notaryusz.

— Widocznie chciała mi udzielić jakiejś wiadomości tyczącej się ciebie, ale musiał ktoś nadejść, inaczej nie byłaby przerwała w pół zdania. Fredku, obawiam się nieszczęścia, które wisi nad twą głową! Kto wie, czy nie mają zamiaru zgładzić cię. Zaufania nie czułem do nich od początku!

— Hoho! Przyjacielu, o tej rodzinie złego słowa powiedzieć nie można! Znam ich lepiej, niż ty. Bywałem często u nich w Kapsztacie, i otrzymywałem dowody ich przyjaznego dla mnie usposobienia!

Ale notaryusz nie mógł cię wstrzymać od wypowiedzenia swych uwag. — Opowiadałeś z pewnością o swojem odkryciu i obudziłeś w nich żądzę złota, — rzekł. — Gdyby tam nic nie zaszło, panna Marya nie miałaby powodu telefonowania do mnie. Dlatego uwiadomię o tem co się stało dobrze znajomego mi komisarza policyi i opowiem mu rzecz całą.

— Na miłość Boską nie kompromituj mnie! Wybij sobie z głowy te myśli, proszę cię!

— Stanie się według twego życzenia, — rzekł notaryusz. Pożegnał się i poszedł.

Najbliższego wieczora siedział Fryderyk Reichmann wesół i dobrej myśli w salonie Hergerów. Zauważył wprawdzie że niema Maryi Herger i pytał o nią.

— Pojechała odwiedzić ciotkę swoją, zkąd wróci za trzy lub cztery dni. Dzisiaj musi się pan zadowolnić naszem towarzystwem, — objaśniła Elma.

Reichmann nic na to nie odpowiedział, ale zamyślił się. Czy zniknięcie dziewczyny niema jakiej łączności z ostrzeżeniem przez telefon? Ale nie miał czasu na rozmyślanie. Olbrzymi murzyn przyniósł musujące wino i napełnił kieliszki. Wesoły ogień, płonący na kominku, rozsyłał ożywcze ciepło do koła, i wnet rozgadano się w najlepsze. Pani Elma umiała tak zręcznie prowadzić rozmowę, że Reichmann zapomniał o wszelkich postanowieniach ostrożności, mówił wiele i żywo o swojem odkryciu.

— Wie pan co, — rzekła pani Elma. — Znamy się już tak długo i tak dobrze, że pan prawie należy już do rodziny. Byliśmy także w południowej Afryce, interesuje nas więc, w której stronie leżą te bajeczne pokłady złota. Niechże nam pan pokaże swoje plany.

Reichmann zrobił wielkie oczy. — Łaskawa pani może odemnie żądać wszystkiego, tylko tego nie, — odrzekł. — Pole złote jest moją tajemnicą, której zdradzić nie mogę nikomu.

— I mnie także nie? — pytała pani Elma z czułem spojrzeniem.

— Powiedziałem już, że nikomu, — odparł z naciskiem Reichmann, nie zważając na spojrzenie.

— Mój panie, — rzekł Rosary, powstając, — pan nam pokaże swoje plany, czy pan chce, lub nie chce.

Reichmann powstał żywo. Krew uderzyła mu do głowy, wspomniał na ostrzeżenie przyjaciela. — Co to ma znaczyć? Gdzie jest panna Marya? Nie wierzę, że wyjechała, — zawołał. — Zamknęliście ją!

— Ta jest w bezpiecznem schronieniu, — rzekła pani Elma, — a i panu nie lepiej będzie, jeśli nam pan nie odkryje położenia złotego pola.

— Mów w tej chwili! — krzyknął Rosary, zbliżając się ku inżynierowi wraz z siostrą i murzynem. Reichmann schronił się z trudem w kąt pokoju. Zrozumiał jasno w tej chwili, że tym ludziom od początku chodziło tylko o to, aby go okraść, usunąć z drogi i wyzyskać potem

— Nie dowiecie się tajemnicy mojej! — zawołał, zwrócony ku swym napastnikom. — Dostańcie ją sobie z ognia, jak możecie!

— Przekleństwo! — wybuchnął Rosary, rzucając się na Reichmanna, — drogo mi to zapłacisz!

Inżynier bronił się rozpaczliwie, ale nie podołał przemocy. Wnet rzucili go na ziemię, zakneblowali mu usta i związali go. — Ty nam już wyśpiewasz swoją ta-



Ratujcie mnie, panowie! Ci ludzie chcą mnie zamęczyć powolną śmiercią.

jego tajemnicę na swoją korzyść.

Opanowała nim wściekłość, która przygłuszyła nawet obawę śmierci. Postanowił drogo sprzedać życie. Jednym skokiem roztrącił napierających, tak, że Rosary i murzyn potoczyli się na stronę. Wmgnieniu oka był już przy kominku, na którym płonął wesoło ogień, i błyskawicznym ruchem cisnął plany swoje w płomienie.

jemnicę, — zasyczał Rosary. — Poczekamy tylko, aż głód i pragnienie rozwiążą ci język! — Poczem obaj z murzynem podnieśli go z ziemi i ponieśli do ciemnej, głębokiej piwnicy, gdzie wyjęli mu knebel z ust, ale nie uwolnili go z więzów.

Reichmann wołał o pomoc i wzywał Maryi.

— Krzycz tylko, bestyo przeklęta! —

rzekł Rosary, zamykając drzwi; — tutaj nie zobaczy cię i nie usłyszy żadna żywa dusza!

Następnego dnia rano pan Millot odwiedził Reichmanna, ale nie zastał go w domu. Ani tegosamego dnia do wieczora, ani nazajutrz rano, Reichmann nie wrócił do swego mieszkania. Notaryuszowi wydało się to podejrzanem, poszedł na policyę i opowiedział wszystko komisarzowi. Ten nie wziął rzeczy tak lekko jak Reichmann swojego czasu, ale przywołał do siebie kilku agentów tajnych, i polecił im obserwować jak najdokładniej dom Hergerów. Panu Millot polecił przyjść powtórnie o godzinie trzeciej po południu.

Gdy notaryusz przyszedł w oznaczonym czasie, komisarz wyszedł naprzeciw niego z wesołą miną.

— Co nowego? — spytał notaryusz.

— Pan Reichmann jest dotąd w tym domu i to żywy prawdopodobnie. Niech pan czyta! — rzekł komisarz, podając mu kartkę.

— Pomocy — natychmiast pomocy! — czytał notaryusz. — Pana Reichmanna napadli przedwczoraj wieczór, słyszałam hałas, zamknęli go w piwnicy. I mnie chce zgładzić ta banda zbójecka! Na Boga żywego, pomocy!

Kartka napisana była ręką Maryi Herger. Na pytanie notaryusza objaśnił go komisarz, że jeden z tajnych agentów policyi zobaczył dziewczynę w oknie izdebki na poddaszu tajemniczego domu. Porozumiał się z nią znakami, poczem dziewczyna rzuciła z okna tę kartkę.

Teraz nie zwlekano dłużej z zaaresztowaniem przestępców. Udał się na miejsce komisarz z oddziałem policyantów, przyłączył się do nich notaryusz. Gdy przybyli przed dom Hergerów, ślusarz otworzył drzwi cichuteńko. Policyści weszli. Pani Elma pierwsza wpadła im w ręce.

— Gdzie jest pan Reichmann? — zapytał komisarz. — Wiemy, że znajduje się w tym domu.

Oczy Elmy świeciły złowrogo. — Co upoważnia pana do podobnego postąpienia? Pana Reichmanna niema u nas!

— My go już znajdziemy, niech pani będzie pewną! — odparł komisarz policyi. — Dwaj policyanci zostaną tutaj przy pani, inni pójdą na górę uwolnić pannę Maryę. Naprzód!

W ciągu kilku minut dziewczyna była wolną.

— Teraz nam pani pokaże, gdzie jest pan Reichmann, — polecił komisarz.

— Chodź pan ze mną, uwolni go! — rzekła dziewczyna.

Poprowadziła ich nawpół ciemnemi korytarzami i schodami, w głąb domu. Zatrzymała się przed dobrze zamkniętemi, a potężnemi drzwiami od piwnicy. — Tam w piwnicy musi być pan Reichmann, jak również Rosary z murzynem, — wyszeptała cicho. Komisarz uderzył laską w drzwi i zawołał: — Proszę otworzyć! W imię prawa: Proszę otworzyć natychmiast! — Nikt się nie odezwał, cisza była, jak przedtem. Nie pozostawało nic innego, jak wyważyć ciężkie drzwi. W końcu weszli. Przed nimi leżała postać skrępowana — Fryderyk Reichmann.

— Ratujcie mnie, panowie! — prosił słabym głosem. Ci ludzie chcą mnie zamęczyć powolną śmiercią, dlatego, że nie chcę im zdradzić mojej tajemnicy!

W kącie piwnicy ukryli się Rosary i murzyn. Związano ich i wzięto do więzienia. Czterech ludzi wyniosło Reichmanna i położyli go wygodnie w przygotowanym powozie. Gdy obejrzano dokładniej piwnicę, pokazało się, że godna para rodzeństwa trudniła się także fałszerstwem monety, o czem Marya naturalnie nie wiedziała. To był ów tajemniczy wynalazek.

Wkrótce po uwięzieniu przeprowadzono proces karny, w którym wyszło na jaw jeszcze wiele innych obciążających okoliczności. Rosary i Elma zostali skazani na dziesięć lat więzienia.

Fryderyk Reichmann był ciężko chorym, tak, że lekarze mało mieli nadziei uratowania go. Ale przecież ich sztuka lekarska zwyciężyła przy dzielnej pomocy Maryi, która pielęgnowała Reichmanna z całą pieczołowitością. Jeszcze w czasie choroby kazał przywołać do siebie pana Lancaster, a ten wypłacił mu wysoką sumę za jego odkrycie.

Wkrótce poczęto eksploatować pokłady złota, a okazały się one istotnie tak bogatymi, jak Reichmann przypuszczał.

Reichmann podziękował za posadę inżyniera górniczego, ożenił się z Maryą Herger, i żyje szczęśliwie z dochodów, jakie przynosi mu jego odkrycie.

W jaki sposób chwyta się żywcem tygrysy i lwy?

Najprostszym sposobem chwytania dzikich zwierząt jest w całych Indjach używany sposób zastawiania sideł i łałapek. Kiedy w okolicy jakiej rozchodzi się po różnych siołach pogłoska o pojawieniu się tygrysa, wtedy ludność ogarnia naturalnie obawa i strach, bo tygrys nie jest wcale wybrednym, napada i pożera wszystko, co mu tylko wpadnie w pazury tak zwierzęta jak i ludzi. Ażeby tygrysa złapać żywcem, do tego potrzeba tylko czterech mężczyzn, którzy mają wprawę i biegłość w tym rodzaju polowania. W okolicach w których tygrysy pojawiają się, tam znajdują się tacy specjaliści — myśliwi, a także i kupcy, którzy je chętnie kupują i zwykle dobrze płacą, aby żywe zwierzęta jeszcze drożej sprzedać.

Łowy urządza się tak: wykopuje się dół, około 10 stóp głęboki i 4 stopy szeroki, przyczem uważać należy, ażeby ściany jego były proste, pionowe i gładkie. Dół ten pokrywa się gałęziami cieńkiemi, tak jednak mocnemi, ażeby były w stanie utrzymać kozę, którą się w sam środek stawia i tu przywięzuje. Nie wiele upływa zwykle czasu, a król dżungli i pustyń, żałosnem bekiem ofiary przywabiony, zbliża się ostrożnie coraz bardziej, i z potężnym zamachem rzuca się nareszcie na nieszczęśliwą ofiarę, ale po to tylko, żeby z nią razem przez załamane gałęzie, które tego ciężaru wytrzymać nie mogą, wpaść w dół wykopany. Z chwilą zaś, kiedy to się już stało, myśliwi wracają spokojnie do domu, gdzie noc smacznie przesypiają, nie troszcząc się o pewną zdobycz. Tymczasem tygrys pożarł już całą kozę, lecz mina jego nie jest po tej smacznej przekąsce wcale tak butną, jakby się tego w innym wypadku, lub w zwykłych stósunkach, spodziewać było można. Na próżno bowiem starał się przez całą noc wydostać z swego mimowolnego więzienia, i nie koniecznie jest uradowanym z tego, że wszelkie skoki i próby zostały udaremnione.

Na drugi dzień przychodzą myśliwi, ażeby tygrysa żywcem wydostać z dołu tak, ażeby on nikomu nie mógł zrobić szkody, ani żadnego z ludzi pożreć. Robota taka zaambarasowałaby z pewnością niejednego europejczyka, ale nigdy indyjskiego myśliwego, obeznanego najdokładniej z manipulacją zastawiania sideł, bo on zna najszczegółowiej charakter i zwyczaje swych zwierząt. — Z tygrysem załatwia się też w najprostszy na świecie sposób. Spuszcza bowiem wielką sieć z grubych powrozów zrobioną w dół wprost na tygrysa, który zdenerwowany, rzuca się na nią gwałtownie, i obrabia ją namiętnie pazurami i zębami. — Naturalnem zaś następstwem tego jest, że tygrys zaplątuje się w nią bez ratunku. A im bardziej się tygrys w sieć i powrozy pląta, tem więcej się szamoce; a im bardziej szaleje, tem więcej się wikła tak, że w końcu zostaje siecią zupełnie omotany i w nią zaplątany, że się już ruszyć nie może i bez ruchu leży na ziemi. Wtedy dopiero spuszcza się jeden z myśliwych w dół, zwięzuje tygrysowi silną linewką przednie łapy, i kładzie mu obrożę na piękną, tłustą szyję. Potem wyciągają myśliwi zdobycz wspólnemi siłami na wierzch, wrzucają ją w mocną i trwałą klatkę, przecinają powrozy z zewnątrz długimi i ostrymi nożami, i pocięte powrozy wyjmują z klatki.

W podobny sposób chwyta się lwy, tylko z tą różnicą, że gdy lew jest już w dole nie używa się sieci, bo lew ma więcej rozsądku i spokoju, niż tygrys, i nie rzuca się na sieć, aby się w niej zawikłać. Dlatego stawia się zwykle w dół zwyczajną mocną klatkę, której wieko zamyka się automatycznie, t. j. samo, skoro tylko w nią lew wejdzie. — Także najmądrzejszego olbrzyma pustyni dzikiej, słonia, łapie się w doły, a wydobywa się go z niego podstępem. Słoń sam wyjdzie z dołu najspokojniej. Myśliwy ułaskawia i oswaja olbrzyma pustyni głodem, przyzwyczaja go przy karmieniu do swego głosu, a po tygodniu wykopuje zejście pochyłę do dołu, przez które słoń z dołu jak najspokojniej wychodzi — pod dozorem myśliwego. Widzimy ztąd, że rozumem panuje człowiek nad wszelakiemi zwierzętami, i potrafi ujarzmić je i nagiąć do swej woli.

Jak Pawłowianie ukradli Gawłowianom stroża nocnego.

Pawłów i Gawłów są to dwie malutkie mieściny, oddalone od siebie o godzinę drogi. Nic dziwnego, że rywalizują ze sobą wzajemnie; mieszkańcy jednego miasta chcą przewyższyć sąsiadów, co znowu zachęca tych drugich do wymyślenia czegoś nowego, nigdy niebywałego. Pawłowianie np. sprawili swojemu policjantowi nowy uniform, z wielką płytą metalową na piersiach, którą zdobił herb miasta i napis: „Policya miasta Pawłowa“. Obudziło to zazdrość w Gawłowianach, i suszyli sobie głowy nad skutecznym sposobem przewyższenia Pawłowian. I znaleźli! W kilka dni później stróż nocny Antek, otrzymał latarnię pomysłu pana burmistrza — latarnię z czerwonemi szkłami, i olbrzymią halabardę, z napisem: „Miasto Gawłów“. Antek był dumnym z tych nowych oznak godności swojej, i gdy wyszedł wieczorem ze swoją latarnią po raz pierwszy, podpił sobie z radości. Napitek nic go nie kosztował, gdyż obchodził wszystkie szynki, aby goście podziwiać mogli do syta przepiękną jego latarnię i halabardę, i głosić sławę miasta Gawłowa. Już mocno chwiał się na nogach, gdy wywołał na ulicach dziesiątą godzinę, i na dodatek zatrąbił jeszcze na swoim rogu.

— Teraz trzebaby jeszcze zaglądnąć do Icka, gdzie zwyczajnie zajeżdżają pawłowianie; może się znajdzie jaki gość spóźniony, który potem do rodzinnego miasta zaniesie wiadomość, jak ich to gawłowianie zaćmić potrafili. Niepewnym krokiem wszedł do izby szynkownej, i nie omylił się, tam za stołem siedział jeszcze Robaczek z Pawłowa. Był to figlarz jakich mało; Antek w sam raz wpadł mu w ręce.

— Antek, jak ty wyglądasz dzisiaj? — zawołał do wchodzącego. — Pewnie wczorajszego dnia szukasz z tą latarnią, a halabardą chcesz pozakłówać wszystkie szczury?

— Nie kpij, Róbaczek, — odrzekł stróż nocny, gdyż zazdrość tylko przez ciebie mówi. Zresztą jestem w swoim urzędzie i wymagam poszanowania, należnego mi z urzędu. — To mówiąc, potknął się na swojej własnej nodze i omało, że nie padł, jak długi.

— Nie gniewaj się, panie strażniku nocny z Gawłowa, — odparł Robaczek, śmiejąc się. — Chodź lepiej i siadaj tu przy mnie, przyjacielu. Szklanka piwa ci nie zaszkodzi, co? Ja płacę!

Antek usiadł sobie koło Robaczka, wypił swoją szklankę piwa, a że go nic nie kosztowało, wypił jeszcze drugą i trzecią. Nic też dziwnego, że świat zakręcił mu się w około, gdy wstał, aby obwieścić sławetnemu miastu godzinę jedenastą.

— Przyjdź tu jeszcze? — zachęcał Robaczek. — Icek ma doskonałą śliwowicę, zapłacę chętnie kieliszek na wytrzeźwienie, bo miły kompan z ciebie.

Antek wrócił więc jeszcze do Icka i chwalił sobie bardzo śliwowicę. Po chwili chciał wstać, co mu się wreszcie udało, ale dziwną jakąś słabość uczuł w nogach.

— Co, ty już odchodzisz może? — pytał Robaczek. — Zostań jeszcze chwilę, kiedy ci ta śliwowica smakuje.

— Nie mogę przyjacielu, obowiązek woła, — odpowiedział stróż nocny. — Czas, żebyś i ty pomyślał o powrocie do domu. Wiesz, że u nas o dwunastej zamykają się szynki, a nie chciałbym, jako urzędnik miejski, występować przeciw tobie, staremu przyjacielowi.

— No, to idź z Bogiem, Antku, a strzeż się podejrzanej hołoty, bo mógłby cię łatwo kto ukraść, z taką ładną latarnią — odparł Robaczek, śmiejąc się.

— Żebyś ty nie był Robaczek, a śliwowica nie była taka dobra, to musiałbym ci odpowiedzieć inaczej, jak na człowieka w moim urzędzie przystało, — wybełkotał Antek, i posunął się ku wyjściu. Że jednak nogi słuchać go nie chciały, zamiast wyjść do drzwi, wpadł pod piec, i kto wie, coby się z nim w końcu stało, gdyby miłosierny Icek nie był go postawił na nogi, i wypchnął za drzwi. Na

ulicy stanął mu na drodze mur przeciwległego domu, a obok bramy stał znowu wózek Robaczka, i ten nie ustąpił mu z drogi.

Antek przyczepił się do półkoszka rękami, a kiwając się w tę i ową stronę, zadecydował: „Właściwie mógłbym sobie odpocząć i wytrzeźwieć zanim dwunasta uderzy. — Zgasił latarnię, wdrapał się z trudem na wózek, i położył się z tyłu, za siedzeniem.

Ma się rozumieć, że wnet usnął, jak się mu z prawa należało po piwie i śliwowicy, a nie obudził się nawet, gdy Robaczek zaprzęgnął swego kasztanka i pojechał do domu. Wiedział wprawdzie Robaczek, jaki pakunek wiezie na swoim wózku, ale życzył Antkowi z serca dobrego snu, i wiózł go z sobą chętnie. Stanął na rynku w Pawłowie, przed swoim domem, konia wyprzęgnął, a wózek wraz z gawłowskim stróżem nocnym zostawił na rynku. Noc była wcale chłodna, i gdy zegar wybił trzecią, Antek się obudził. Przetarł sobie oczy; głowę miał ciężką niezmiernie i zaledwie zdołał sobie przypomnieć, kim on jest właściwie.

— Prawda, tam przecież „Icek“, — rzekł do siebie. — A Robaczek pewnie jeszcze siedzi, bo jest światło. Muszę najpierw swoje zrobić, pewnie jest już odrobinę po dwunastej, potem mogę jeszcze trochę pogadać z Robaczkiem.

Zaświecił latarkę i przeszedł kilkanaście kroków po rynku, ale nie jasno mu było jakoś w głowie. — To nie do uwierzenia — rzekł, — jaki człowiek głupi wstaje ze snu, poznać swego miasta nie może. — Począł krzyczeć silnym a ochrypłym głosem: „Obywatele szanownego miasta: Na naszym zegarze godzina dwunasta! Chwała bądź Bogu i najświętszej Pannie!“ Następnie odtrąbił sumiennie na swoim rogu dwanaście godzin.

Pawłowski stróż nocny obchodził właśnie ciche ulice miasteczka, pogrążonego we śnie, gdy wtem posłyszał ten hałas niezwyczajny. Puścił się czemprędzej w kierunku głosu. Antek wołał znowu: „Na naszym zegarze godzina dwunasta!“



Jak nie pójdziesz spokojnie do domu, tak cię w tej chwili zamknę do kozy! — zawołał ktoś nagle z tyłu.

— Która u ciebie godzina? Jak nie pójdziesz spokojnie do domu, tak cię w tej chwili zamknę do kozy! — zawołał ktoś nagle z tyłu, i złapał go za kołnierz. Antek przestraszony uskoczył na bok, przyczem potknął się o własną halabardę, która złamała się na trzy kawałki, jak również potłukła się piękna czerwona latarnia.

— Ty, łotrze, co ty sobie myślisz? — krzyknął podniósłszy się z ziemi. — Jestem urzędnikiem miejskim, a tyś się porwał na mnie! Aresztuję cię w imieniu prawa!

— A to kiepski warjat, — odrzekł wartownik pawłowski. — Czekaj, ja ci pokażę, kto tu panem! Naprzód! — To mówiąc, ujął Antka powtórnie za bary i popchnął przed siebie. Antek oszołomiony począł krzyczeć, ile mu sił starczyło: — Na pomoc, rabusie, złodzieje!

Zaczęły się otwierać okna i drzwi, kilku mężczyzn nadbiegło. Między nimi

poznał Antek Robaczka. — Na pomoc narodzie, bywaj, Robaczek! — krzyczał.

— Toś to ty? — Zawołał Robaczek. — Po nocy straszysz ludzi? Dalej z nim do aresztu gminnego, niech się wyspi pijanica! — Posypały się szturkańce i razy, tak, że Antek sam nie wiedział, z której strony go grzmocą, ani gdzie go pchają. Wreszcie otwarły się jakieś drzwi, wpadł do izby ciemnej, i drzwi za nim na klucz zamknięto. — Puśćcie mnie, — krzyczał Antek, — ja jestem przecież wartownik nocny! żartować ze mnie nie wolno. — W odpowiedzi usłyszał złośliwy chichot Robaczka, który rzekł: — Dobranoc, Antek! Niech ci się przyśni co wesołego! — Potem kroki się oddaliły, Antek pozostał w zamknięciu. Kołatał do drzwi aż do znużenia, gdy jednak nikt nie przychodził, rzucił się na twarde posłanie, gdzie też usnął wkrótce.

Gdy się obudził, słońce zaglądało przez małe, zakratowane okienko, a obok niego stał policjant pawłowski w pełnym uniformie, z płytą na piersiach. — Możesz iść do domu, Antek, — rzekł. — Wyprawianie hałasu po nocach daruje ci się pierwszem razem, ale jak się znowu upijesz, to już zostań w Gawłowie, oszczędź nam, pawłowianom, swoich odwiedzin i nie zaburzaj nocnej ciszy.

Antek złapał się za głowę, jakby się chciał przekonać, czy siedzi jeszcze na karku. — Ty mówisz, że jestem w Pawłowie? — rzekł odurzony. — Jakżebym się tu znalazł? — Powiedz lepiej prawdę, żeś przyszedł do nas do Gawłowa...

— Zapytaj się Robaczka, on ci powie, jak się dostałeś z Gawłowa do Pawłowa, odparł policjant, śmiejąc się drwiąco. — Wynająłeś od niego wózek i winieneś mu jeszcze za furmankę.

W głowie Antka poczęło świtać. — O ten Robak niegodziwy, to on mnie tak ładnie urządził! — zawołał.

— Idź z Bogiem do domu, — śmiał się policjant, — a zabierz ze sobą te śmiecie...



Obywatele! — rzekł burmistrz, — mamy stróża nocnego, z którego dumni być musimy.

Wskazał przytem ręką na stół, gdzie leżały szczątki połamanej halabardy, i potłuczonej latarni. Milcząc zabrał to wszystko Antek, i z oczyma spuszczonemi uciekał co żywo z Pawłowa.

Tymczasem cały Gawłów był już w niepokoju. Kto żył, szukał zgubionego stróża nocnego. Pytano we wszystkich szynkach, gdzie Antek często na ławie wypoczywał po uciążliwej pracy wartowniczej, nigdzie

nikt nic o nim nie wiedział. Zjawił się wreszcie koło południa, niosąc szczątki swych odznak.

— Na Boga żywego, co ci się stało, Antek? — pytał wystraszony burmistrz, zobaczywszy go.

— Ukradli mnie, — odparł stróż nocny. — Ukradł mnie Robaczek z Pawłowa i zawiózł do Pawłowa, abym tam robił paradę po mieście. Gdym spostrzegł, co się stało, wziąłem się do obrony, a grzmociłem tak Pawłowian, że halabarda i latarnia poszły w kawałki.

Cały Gawłów zgromadził się koło bohatera.

— Obywatele! — rzekł burmistrz, — mamy stróża nocnego, z którego dumni być musimy. Ukradli nam go podstępni pawłowianie, ale Antek, wierna dusza, wrócił znów do nas, a że dzielnie się sprawił w potrzebie, tego dowodzą szczątki halabardy i latarni. Dlatego dostanie nową latarnię i nową halabardę.

I tak się stało. Od tej chwili jest Antek bohaterem miasteczka. Dostał nową czerwoną latarnię i halabardę mocniejszą od pierwszej. Za piwem przepada, jak przedtem, nie ufa tylko żadnemu z pawłowian i z żadnym nie zasiędzie nigdy do kufla!

Wilki i węże jako zwierzęta domowe.

Najdziwniejsze zwierzęta domowe o jakich kiedykolwiek słyszano, ma zapewne farmer Bothwell, w północno-amerykańskiem państwie Nebraska.

Dwa rosłe, szare wilki, które złapano szczeniętami jeszcze, bawią się z dziećmi farmera. Zabawy odchodzą najweselej w świecie, a dzieci uczą ich różnych sztuczek.

Niemała była radość tych małych przyjacieli wilczych, gdy para wilków dostała młode. Te są już ulubieńcami całego domu, i tak przywykły do swoich panów, że ich nie odstępują prawie.

Ciekawą jest historja tych przyswojonych wilków. Dzieci farmera znalazły je jako dwa nawpół zgłodniałe, skowyczące szczenięta, którym zabito rodziców. Od początku okazywały wilczęta istotną wierność i przywiązanie młodym wybawcom swoim, przymilaniem się odpowiadały na każdą ich pieszczotę i dobre słowo. Jak młode psięta były zawsze chętnymi do zabaw, gryzły trzewiki, meble, ściągały obrus ze stołu i kapy z łóżka, grzebały jamy w grządkach ogrodowych. Nie karano ich za to, ale owszem zachęcano do zabaw. Gdy podrosły, otoczono im kawał murawy gęstym, drucianym płotem i okazały się zupełnie zadowolonymi z tego ograniczonego pola do zabaw. Dzisiaj jeszcze okazują radość szaloną, gdy otrzymują odwiedziny młodych swych wybawców. Oba zwierzęta są obecnie w posiadaniu straszliwej siły i zręczności, i wszystkich charakterystycznych oznak swej rasy. Mają ogniste, świecące oczy; wielkie, ostre zęby, i krwawo-czerwony język, co wszystko razem od dawna przestrachem głębokim napełnia człowieka. Ale u obu w niewoli żyjących wilków świecą się oczy z zadowolenia, a nie z chęci rabunku; zęby pokazują w zapale zabawy, a językiem liżą ręce bawiących się z nimi bez strachu dzieci, którym życie zawdzięczają.

Inny ciekawy rodzaj zwierząt domowych znajduje się w Brazylji, w tym kraju tak bogatym we wszystkie skarby natury. Przyswajają tam pewien rodzaj wielkich węży, długich około trzech metrów, a grubości silnego ramienia męskiego. Używają ich do łapania szczurów i myszy.

Jak wszystkie inne zwierzęta domowe kupuje się je na targu, sztuka kosztuje 5 do 7 koron na naszą monetę. Dla człowieka nie przedstawiają te węże najmniejszego niebezpieczeństwa. Przez dzień śpią, wieczorem wychodzą na żer. Czołgają się po całym domu, szybkim skokiem dopadają szczura, łapią go za kark i łamią mu stos kręgowy w szyi.

Węże te przyzwyczajają się z czasem do domu do tego stopnia, że pozostają mu wierne, i wyniesione na pewną odległość znajdują doń drogę z powrotem, podobnie jak psy i koty.

Fraszki i żarty.

Także posag. — Cielątkiewicz prosi o rękę córki lichwiarza Filucińskiego. Lichwiarz z wielką gotowością przyzwala na małżeństwo.

Cielątkiewicz: A wieleż tysięcy otrzymam na wiano.

Filuciński: Ponieważ cały kapitał mam w interesie, więc nic panu nie dam. Ale za to możesz pan paradować w złotych zegarkach, które u mnie zastawiono, we frakach i we futrach, a nawet meble mogę panu co kilka miesięcy dawać inne, dopóki ich nie wykupią. Taki posag więcej wart niż kilka tysięcy!

Zapewniony posag. Piekarzowi urodziła się córka. Wchodzi do sklepu i nakazuje czeladzi, aby chleb 20 groszowy sprzedawali odtąd za 22 grosze. Dwa grosiki odkładać będą odtąd na posag dla córki.

Praktyczny.



Pacyna nigdy nie potrzebował w życiu zegarka. O 3 rano budził go kogut pierwszem pianiem, potem według słońca odgadywał południe i wieczór. Zawsze miewał koguty, ale na starość nie wiodły mu się jakoś. Stary kogut trzymał się jednak domu, więc Pacyna nie myślał o młodszym. Ale starość ma swoje prawa; więc i kogut na starość coraz nędzniej spełniał swe obowiązki. Co najważniejsza, zasypiał i budził się raz o 5, raz o 6 godzinie. Wskutek tego i Pacyna spał dłużej. Nie chciał się jednak rozstawać z kogutem Pacyna, więc kupił mu budzik, i postawił w kurniku.

Sąsiad zdziwiony pyta, czy Pacyna nie ma lepszego miejsca na umieszczenie budzika?

Pacyna: Mieć — mam, ale budzik w kurniku najpotrzebniejszy. Gdy obudzi koguta, wtedy pianie jego rozbudzi cały dom według dawnego zwyczaju.

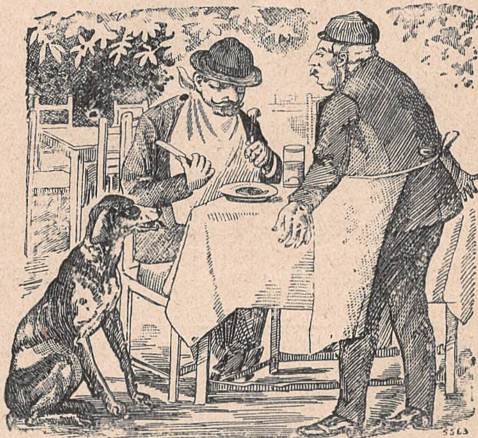
Na co Żabik narzeka?



Pan Żabik usiadłszy pod lipą narzeka na cały świat.

Nigdy na świecie nikomu nie jest dobrze i niebyło dobrze — przynajmniej jemu! Z początku nie chcieli rodzice posyłać go do szkoły — więc narzekał; — gdy go posłali wtedy męczył się nad książkami i nie mógł się pogodzić z nauczycielem. — Poszedł do rzemiosła. Źle mu było jako chłopcu. Ustawiczne utrapienie miał z majstrem. Gdy sam majstrem został wtedy dokuczali mu chłopacy i wieczny z nimi miał kłopot. — Źle mu było bez żony — ożenił się, i znowu źle mu było z żoną. Przez lat 30 gderał na nią i narzekał. Umarła nareszcie żona, warsztat zamknął, i teraz nudzi się panu Żabikowi, że nie ma na kogo narzekać i gderać. I niechże tu kto powie, czy dobrze jest na świecie!

Kiepski pies.



Bukowski wybiegał się kilka godzin po za miastem. Wracając ze spaceru głodnym był niesły-

chanie. Wstąpił do pierwszej lepszej restauracji na przedmieściu i kazał sobie podać pieczeń. Gospodarz przyniósł pieczeń. Bukowski pomimo wilczego apetytu nie mógł jej jednak pogryźć. — Nadbiegł pies gospodarza i łakomie patrzy na talerz.

— Panie gospodarzu, — pyta Bukowski — czy pies wasz lubi mięso?

— Nie, mój panie, — żywię go tylko osypką.

— Szkoda, bo dałbym mu tę pieczeń, możeby ją prędzej zjeść potrafił.

Członkowie dwóch towarzystw.

Pietrzycki siada do doróżki i prosi kilkakrotnie woźnicę, aby popędzał konie, gdyż mu pilno na kolej. Woźnica przeprasza gościa tłumacząc się, że należy do towarzystwa ochrony zwierząt, nie wolno mu więc bić koni.

Gdy Pietrzycki zajechał na dworzec, zapłacił woźnicy należną taksę. Ten prosi go o napiwne.



Pietrzycki: Żal mi cię bardzo mój przyjacielu, ale nie mogę ci dać ani grosza. Należę do towarzystwa wstrzemięźliwości od wszelakich trunków

Prawdziwy talent. Ignac był 5 miesięcy na praktyce u kupca winnego. Ojciec pyta się, jak się sprawuje, czy zdatny do handlu?

Kupiec: Wasz syn jest wysoko utalentowany! Już umie lepiej wino fałszować i fabrykować aniżeli ja!

Zaczekać.



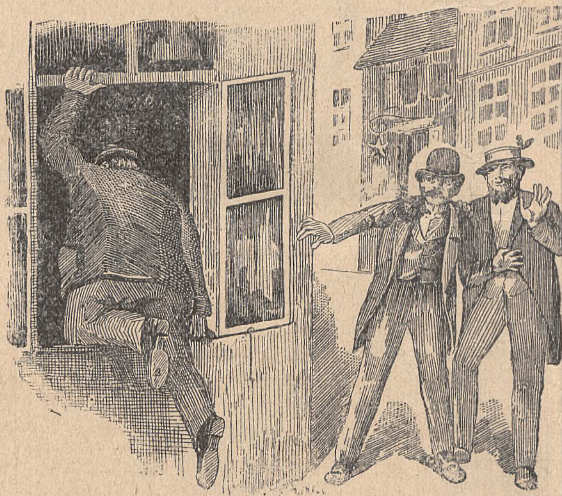
Na przedmieściu wrze bójka. Łotrzyki pokłóciwszy się z Mrozowskim, obrabiają go nie na żarty.

Wpada do szynku egzekutor podatkowy, który nadaremno szukał Mrozowskiego w domu.

— Zaczekać! — woła z całych sił. — W imieniu prawa zaczekać! Gdy łotrzyki gapiąc pytali się o co chodzi, tłumaczy im egzekutor:

— Mrozowski winien jest cesarskiemu skarbowi 3 korony i 27 groszy. Najpierw muszę je ściągnąć z niego. Potem możecie go sobie nawet zabić, nic mię to nie obchodzi!

Wyręczy mię.



Dwaj przyjaciele wracają późno w noc z pod „Złotej gwiazdy“. Gdy zbliżyli się do pomieszkania Garlickiego, spostrzegł przyjaciel, że do jego pokoju wkrada się rzezimieszek przez okno. Ostrzega więc Garlickiego po cichu i radzi mu przytrzymać złodzieja.

Garlicki: Ani ręką nie ruszę! Niech tylko łotrzyk idzie dalej — przywita go tam moja żona maglarką naieżycie. Będzie myślała że to ja wracam tak późno do domu. Cieszę się, że mię dziś wyręczy.

Z całego świata.

W Australji nie wolno patrzyć na teściowę. Gdy się spotkają, ona chowa się w mysżą jamę, on tarczą zasłania sobie oczy.

W Ananie kawaler chcąc spodobać się pannie, ofiarowuje jej bukiet przyczem najdziwaczniej wykrzywia ręce, nogi i całe ciało.

Beduin przyjmie cię gościnnie, ofiaruje ci dom i majątek swój do dyspozycji, przy pożegnaniu odbiera go napowrót i zabiera twoje pieniądze w dodatku.

Gdy Indjanie zabiją niedźwiedzia, przepraszają go pokornie za swą śmiałość i w mowie pogrzebowej chwalą jego zasługi.

Na wyspach Markeza głaszczą mieszkańcy posągi bożka aby uprosić spełnienie swych życzeń.

Baszkir w Rossji batoży swoje bożki uwieszone przy wejściu do namiotu, gdy nie spełnili szybko jego żądań.

Róże i ciernie.



I.

„Aaaa!“ zawołał z radosną dumą doktor Łempowski, wszedłszy do pokoju, gdzie młoda jego żona kończyła właśnie toaletę balową stojąc przed wielkiem zwierciadłem.

Z czarującym uśmiechem zwróciła pani Łempowska głowę do męża:

— Prawda, że nie wyglądam na Kopciuszka?

Głęboki ukłon był jedyną odpowiedzią. Miał on oznaczać: — Jesteś śliczna.

— Pozwól, niech ci się przyjrzę ze wszystkich stron! Wspaniale wyglądasz! Istotnie bardzo ładnie! Suknia bez zarzutu, fryzura jak wymarzona dla drobnej twojej twarzyczki.

Podziwiana tak szczerze młoda kobieta wdzięczyła się do męża, a była nad wyraz szczęśliwą pochwałami.

Wtem zadźwięczał dzwonek od drzwi wchodowych.

— Co? Teraz ktoś przychodzi? Któż to być może?

— Kto wie, czy nie jaki chory?

— Toby było fatalne!

Doktór otworzył okno i spojrzał na dół.

— W samej rzeczy, przyszła kobieta, prosząc, żebym szedł do dziecka.

— Jeszcze czego! — zawołała pani niecierpliwie. — Z pewnością nic niebezpiecznego. Czekaj, zejdę sama do niej i pomówię z nią.

Zirytowana niemiłą niespodzianką zbiegła ze schodów i otworzyła sama drzwi.

— Stały teraz obie naprzeciw siebie — młoda, wystrojona kobieta i biedna matka.

— Czego chcecie? — spytała zimno doktorowa.

— Prosiłabym też bardzo pięknie, żeby pan doktór przyszedł do mojej Teresi. Pogorszyło się jej bardzo po południu, ma wielką gorączkę, a ja nie wiem, co począć.

Pani słuchała niecierpliwie, potem rzekła z przekąsem:

— Naturalnie, dzisiaj wam właśnie koniecznie potrzeba lekarza, kiedy wychodzimy z domu. Zdarza się to przecież raz na rok.

— Ale cóż ja winna, proszę pani . . .

— Cóż jest właściwie? — zapytał teraz doktór, który zeszedł na dół za żoną.

Biedna kobieta złożyła ręce:

— Panie doktorze, proszę, proszę bardzo pięknie, niech pan przyjdzie do mojej Teresi! Dziecko mi umrze!

Doktorowi przykro się zrobiło, żal mu było biednej kobiety. Milczał chwilę zamyślony.

— Jakto Władku, — zawołała żona, — teraz chcesz mnie zostawić samą, opuścić na dwie godziny?

— Ależ Anielko, jeśli to dziecko istotnie tak chore?

— Bardzo chore, panie doktorze, proszę pana!

— Oczywiście, każdy z nich zaraz umiera, a potem się pokazuje, że mu prawie nic nie jest, — mówiła podrażniona pani. — Idź, idź, ja zostanę w domu. — Odwróciła się i poczęła zdejmować kapelusz z głowy.

— Anielko, bądź sprawiedliwą: Wiesz sama, jak się cieszyłem na bal dzisiejszy.

Odpowiedziała mu wzdrygnięciem ramion, i poczęła zdejmować rękawiczki. Już zdjęła jednę, teraz ściąga drugą. Doktór stał wciąż jeszcze, niezdecydowany.

Matka płakała cicho, stojąc przy drzwiach.

Wdzięcznym ruchem zdjęła pani z ramion okrycie futrzane, i jak od niechcenia rzuciła słowa:

— Daj jej lekarstwo jakie. Przecież nie lekarz pomaga, ale lekarstwo.

Słowa te wskazywały rzeczywiście jedyną możliwą drogę wyjścia z tej przykrej sytuacji. Doktór aż odetchnął.

— Tak, Kasprowa, — zwrócił się do kobiety, — dam wam lekarstwo, a sam przyjdę jutro rano.

Kasprowa weszła do sieni, aby poczekać na lekarstwo. Ciężko jej było na sercu, płakała, sama nie wiedziała dlaczego. Po jakimś czasie przyszedł lekarz i dał jej flaszeczkę z czerwonym płynem. Wzięła, schowała ją pod fartuch, i pobiegła co tchu do jedynej swej pociechy na tym świecie, do swego chorego dziecięcia.

Doktorowi nie bardzo było przyjemnie odprawić biedną matkę w ten sposób, ale żona jego ukochana rzuciła mu się na szyję, pieściła go i całowała, i mówiła bez końca, aby myśli jego zawrócić na inne tory. I poszli na bal. Tam była wesołą, bawiła się znakomicie, ani przez myśl nie przeszła jej biedna wdowa i choroba jedynego jej dziecka . . .

Następnego dnia wybrał się doktór około południa do chorego dziecka. Ale zaledwie wyszedł z domu, podszedł ku niemu chłopiec jakiś.

— Pan doktór nie potrzebuje iść do Kasprowej, bo jej Teresia umarła przed godziną. Kazała prosić Kasprowa o wystawienie świadectwa śmierci.

Był to ciężki cios dla doktora.

Wrócił zwolna do domu, powoli wychodził po schodach. Wszedł do pokoju. Żona zbudziła się właśnie. Milcząc pocałował ją w czoło.

Poszedł potem do swego biórka i począł przewracać w papierach. Żona zaczęła coś opowiadać, zdawał się nie słyszeć.

Pani Aniela spojrzała na niego uważniej.

— Czemuś taki milczący? Nie wyspałeś się może?

Podszedł do jej łóżka i rzekł poważnie:

— Córka tej biednej kobiety, co tu była wczoraj, umarła dziś rano.

Zrobiło to wrażenie na doktorowej, ale na krótko. Zaraz zaczęła mówić szybko:

— I to cię tak martwi? A cóżeś ty temu winien? Prawdopodobnie byłaby również umarła choćbyś był poszedł do niej.

— Tego wiedzieć nie można.

— W każdym razie stało się i już się nie odstanie. Poślij matce pięć reńskich na otarcie łez. Ale wybij sobie z głowy te przykre myśli, tem jej i tak nie pomożesz.

II.

Przeszło lat dziesięć. Żyje jeszcze doktór i ładna jego a próżna żona, żyje również tensam Bóg, który kiedyś powiedział: — Jaką miarą mierzycie, taką odmierzonem wam będzie!

Ładna, dziewięcioletnia dziewczynka ożywia dom doktora. Jedyna to, ukochana, uwielbiona córka, bożyszcze matki i duma ojca.

O wypadku owym z biedną wdową i umierającem jej dzieckiem dawno zapomniano.

Jeden tylko nie zapomina nigdy, ten, którego opatrzność włada i czuwa od wieku do wieku, a tym jednym jest Bóg.

Była wiosna, ale brzydka, zimna wiosna. Przed dwoma dniami spadł znowu śnieg, tak, że na pół stopy leżał na ulicach miasta, gdy wtem przyszła nagła odwilż i stopiła go w kilku godzinach. Cóż dopiero tam w górach, które niedaleko za miastem idąc w półkole wystrzelały w niebo szczytami! Tam niewesoła przygotowywała się historja. Gdzieniegdzie leżał jeszcze pokład śniegu na metr wysoki, a po spadzistych ścianach sączyło się tysiąc drobnych potoczków, brudnych, wysyłających wody swe w dolinę.

Po południu przyszedł posłaniec do doktora, wzywając go do chorego, mieszkającego w górskiej wiosce. Doktór poszedł, dzisiaj nie było przecież balu, a na złą pogodę nie zważał, gdy chodziło o niesienie pomocy cierpiącemu.

Nad wieczorem niebo się zaciemniło. Czarne, ciężkie chmury przyszły od zachodu, nagromadziły się nad miastem i wybuchła burza, tak rzadka o tej porze roku, ale to burza, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętali.

Woda rosła w oczach we wszystkich częściach miasta. Niżej położone domy stały już pod wodą, a mieszkańcy, uratowawszy na prędce co się ratować dało, chronili się z ostatkiem mienia na wzgórzu. A burza szalała dalej.

Spienione jezioro otoczyło całe miasto. Głuchy huk grzmotów, rosnące wciąż ciemności nocy, wycie burzy wzmagającej się nieustannie, krzyki o pomoc biednych, strwożonych ludzi — straszny to, beznadziejny obraz, oświecony od czasu do czasu jaskrawem światłem błyskawicy.

Doktór, widząc z dala nadciągającą burzę, wracał wystraszony ku miastu, ale wkrótce nie mógł jechać dalej. Aby życia nie narażać, schronił się do chaty wiejskiej, stojącej przy drodze.

Siedział więc w chacie i patrzył w kierunku miasta, a myślał o żonie i dziecku. Radby ciemności przewiercić oczyma — nadaremnie!

— Dam trzydzieści reńskich, — rzekł do chłopa, jak mnie zawieziecie do miasta.

— Choćby mi pan i sto chciał dać, nie mogę!

Trzeba więc czekać cierpliwie!

Wreszcie osłabła burza, deszcz ustał.

— Dalejże, spieszcie się, pojedziemy! Zaprzęgajcie!

— W imię Boże, panie! Ale chętnie tego nie robię.

W kwadrans potem zbliża się wózek do miasta. Gdy wjechał na drogę, woda sięgała koniom po kolana.

— Panie doktorze, dalej nie pojadę! Możemy zjechać do rowu i potopimy się.

— Dalej, dalej! Pięćdziesiąt reńskich, jak mnie zawieziecie do miasta!

Jechali dalej powoli, krok za krokiem. Konie parskały co chwilę z trwogi.

— Tylko dalej, dalej! Wnet zjedziemy na most!

I szło dalej jeszcze pięć minut.

— Jezus, Marya, co to jest? — wrzasnął chłop. — Wanie doktorze, niech pan patrzy! Woda zabrała młyn, tam tylko, o, tam, sterczy mur jeszcze! Mostu także niema!

Doktór patrzył w ciemności. Przestrach odebrał mu mowę na chwilę.

— Cóż teraz? — zapytał z westchnieniem.

— Nawrócimy, przecież nic innego zrobić nie można. I już nawrócił konie, i powoli, jak przyjechał, wrócił do domu, a w duszy dziękował Bogu, że jazda nie gorzej wypadła.

Przygotowano doktorowi łóżko, położył się, ale nie mógł usnąć. Obracał się to na jednę, to na drugą stronę, a trwoga o żonę i dziecko tłoczyła mu serce. Ale dlaczego przypominała się mu teraz inna, dawno miniona noc, kiedy biedna kobieta

stała przed jego drzwiami, i błagała go składając ręce: — Panie doktorze, proszę, proszę bardzo pięknie, niech pan idzie do mojej Teresi. Dziecko mi umrze!

Katusze cierpiało dzisiaj serce jego ojcowskie.

I jeden jeszcze obraz stanął mu w duszy. Przed niedawnym czasem był na kazaniu i słyszał z kazalnicy: — Jaką miarą mierzycie, taką odmierzonem wam

III.

W mieście zachorowało tymczasem dziecko jego jedyne! O, gdyby to był wiedział! Szczególna rzecz — Nie więcej jak godzina upłynęła od jego wyjazdu, gdy mała poczęła skarżyć się na bóle, wzmagające się z każdą chwilą, i wnet rozchorowała się na dobre. Przyszła wysoka gorączka. Matka położyła dziecię do łóżka i natychmiast wysłała posłańca za ojcem. Ale burza już zamknęła wszystkie



„Panie doktorze, dalej nie pojadę! Możemy zjechać do rowu i potopimy się.“

będzie! — Przypomniał sobie teraz, że proste te słowa zrobiły wówczas na nim wielkie wrażenie, sam nie wiedział, dlaczego.

Ale dzisiaj wie!

Kara Boska! dźwięczało mu w uszach.

A głos serca wołał: — Panie, przebacz mi!

drogi. Matka została sama z chorem swem dzieckiem.

A dziewczynka słabła z każdą chwilą. Matka pomagała jak mogła i wiedziała, nadaremnie!

Chciała wysłać drugiego posłańca, ale nikt nie miał odwagi puścić się za miasto. A na dworze huczy burza, biją gromy, błyskawice oślepiają.

Pani Aniela była bliską rozpaczy.

— Mamo! — zawołała Janinka.

Matka z czułością pochyliła się nad córką: — Czego chcesz, pieszczocho?

— Niech tatuś przyjdzie!

— Zaraz przyjdzie, zaraz!

Minął kwadrans, Janinka zaczęła się kręcić niespokojnie.

— Mamo, tatusia niema jeszcze?

— Leż spokojnie, kochanie! Posłałam już po tatusia!

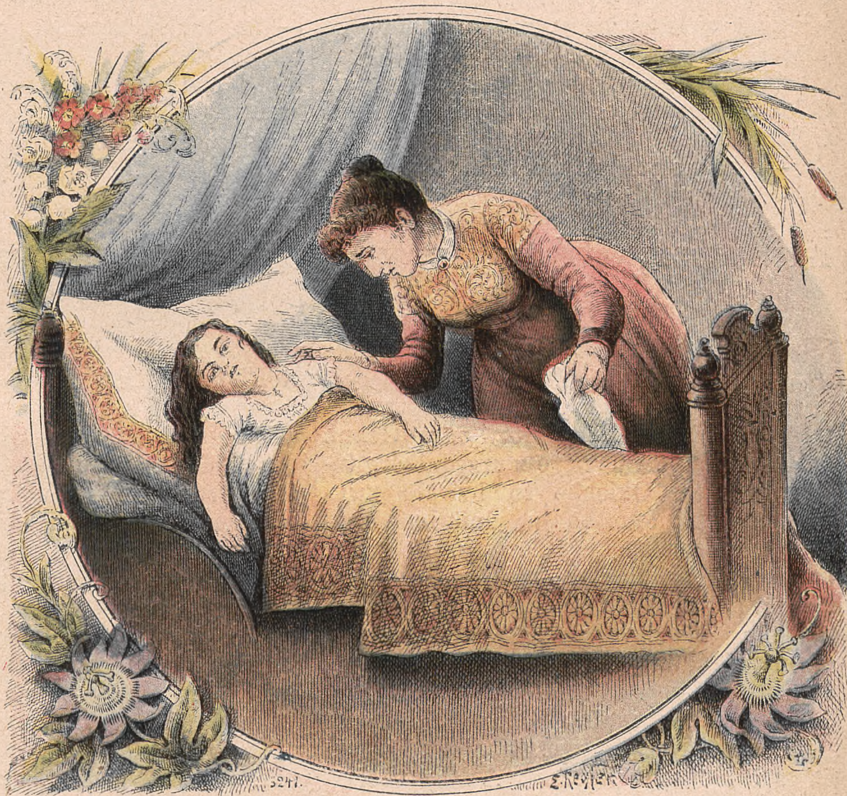
— Mamo, jak nie przyjdzie prędko, to ja umrę! — Potem znużona odwróciła na bok główkę.

Matka poczuła w sercu jak by miecz obosieczny. Spoglądała na małą z całą macierzyńską czułością.

Ale cóż to jest? Janinka bierze ją za rękę, wargi jej zaczynają się poruszać, mówi coś półgłosem. Matka słucha. Dziecko jej modli się!...

— Boże mój, niech tatuś przyjdzie prędko, bo inaczej umrę!

Matka nie może powstrzymać się dłużej. Rzuca się na swoje dziecko cierpiące, okrywa je pocałunkami i płacze:



„Dziecko moje, Janeczko moja najdroższa, przecież ty mi nie umrzesz?"

— Dziecko moje, Janeczko moja najdroższa przecież ty mi nie umrzesz? Tatuś przyjdzie zaraz, tylko deszcz ustanie. I nowe pocałunki, nowe łzy.

Janka poczyna gorączkować na nowo, mówi od rzeczy. Matka upadła na fotel obok łóżka stojący, i ukrywa twarz w dłoniach. Obraz jeden żywo staje jej w oczach: Widzi nagle ową biedną wdowę, stojącą przed drzwiami, wyciągającą do niej ręce z błaganiem, tak właśnie, jak Janka przed chwilą, i słyszy słowa, jakie kobieta wyrzekła owej nocy:

— Proszę, proszę bardzo pięknie panie doktorze, niech pan idzie do mojej Teresi. Dziecko mi umrze! — A teraz Janka jej błaga taksamo.

Myśli jej snują się dalej. Widzi, jak następnego rana mąż wszedł do pokoju zachmurzony, słyszy, jak mówił: — Dziecko umarło! — — Gdybym był poszedł, kto wie, byłoby może żyło!

Wtem blask oślepiający, huk przeraźliwy, wstrząśnienie! — — Piorun uderzył gdzieś bardzo blisko.

Pani Aniela zbladła jak ściana, i upłynęła dobra chwila, zanim przyszła do siebie.

Zdawało się jej w tej chwili, że ten piorun to niebieski ogień zemsty za przewinienie jej w obec umierającego dziecka.

— Mamo, mamo! — zabrzmiał cichy,

ale wyraźny głos z łóżka Janki. Matka znalazła się przy niej w tej chwili.

— Cóż ci to, kochanie moje?

— Tatusia ciema jeszcze?

— Niema, ale przyjdzie, gdy burza przeminie bądź cierpliwą.

— Mamo, dlaczego nie modlisz się ze mną, żeby tatuś przyszedł?

Te proste słowa dziecka były jakby drugim piorunem dla serca dumnej kobiety. Modlić się! Nie modliła się już tak dawno! Gdyby jej to był ksiądz powiedział, byłaby go wyśmiała. gdyby jej powiedział ojciec własny, nie zważałaby na jego słowa.

Ale wyrzekło to chore jej dziecko. Gdzież jest serce matki, nieczułe na takie wołanie?

— Tak, złoto moje, pomodlę się z tobą.

— Uklękła, złożyła ręce i modliła się po raz pierwszy od wielu lat.

— — — — — — — — — — — —

Rano dostał się doktór szczęśliwie do domu. Janinka nie potrzebowała już tak bardzo jego pomocy, gorączka opadła, było jej znacznie lepiej.

Małżonkowie omawiali szczegółowo zdarzenia ubiegłej nocy i mieli dość szczerości, aby nie ukrywać przed sobą wzajemnie myśli swoich o winie i karze, jakie trapiły serca ich tej nocy.

— Dziękujmy Bogu — rzekł doktór, — że tak dobrze się skończyło; mogło wypaść znacznie gorzej. Ale Pan miał litość nad nami, nie chciał nas karać, przestrzegł nas tylko.

Chciejmy zrozumieć jego przestrogę na przyszłość.

Minister, który uczył uprzejmości urzędników swoich.

Takim był włoski minister poczt i telegrafów, Galimberti.

Pewnego dnia zjawił się niepoznany w głównym urzędzie pocztowym w Genui, przed okienkiem jednego z urzędników telegraficznych. Okienko to bywało zwyczajnie zamknięte, bo urzędnik odpoczywał w godzinach urzędowych. Minister zapukał w nie delikatnie. Cisza głęboka. Zapukał drugi raz energiczniej, poczem okienko otworzyło się. — Czego pan chce? — ofuknął ministra urzędnik, ze snu zbudzony. — Chciałbym nadać depeszę, — odrzekł onieśmielony Galimberti. — I dla takiej drobnostki robi pan tyle hałasu. Daj pan depeszę! . . . Do djabła, cóż to za bazgrały nie do odczytania! A ten podpis, jakby kura nogą wygrzebała, cóż on ma znaczyć? — „Minister Galimberti.“ — Teraz co prawda urzędnik stał się uprzejmym, ale już było zapóźno.

Za karę został przeniesiony.

W dwa dni później był pan Galimberti we Florencji. Dowiedział się, że na głównej poczcie jeden z urzędników w stosunku do publiczności zapomina o najprostszych zasadach dobrego tonu. Po niedługiej chwili, przypatrując się z boku, przekonał się minister że wieść nie skłamała. Nie namyślając się długo przystąpił do okienka i spytał: — Czy pan jest urzędnikiem pocztowym, czy telegrafistą? — Telegrafistą! — ryknął urzędnik, — a co to pana obchodzi? — No, zawsze trochę, — odparł Galimberti. — Pan będzie tak dobrym przesłać następującą depeszę: „Ministerstwo poczt i telegrafów, Rzym. Na rozkaz podpisanego, telegrafista X. (tu wymienione nazwisko urzędnika) przeniesiony z Florencji do Cagliari. Galimberti.“ — Przeniesienie na Sardynię równa się wśród włoskich kół urzędniczych rosyjskiemu wysłaniu na Sybir.

Fraszki i żarty.

Różne są sposoby mówienia: młodzi mówią zwykle o tem co robią, starzy najchętniej rozprawiają o tem, czego dokonali, głupcy tylko rozwodzą się nad tem, coby chcieli robić.

Ojciec: Twój profesor idzie, poczekaj, zapytam go, jak się uczysz.

Syn: Niech się tatko próżno nie trudzi; to profesor greckiego i łaciny, on by tatka nie zrozumiał.

Dwie serenady po 10 koron.

Odkąd Zabrzezie stało się modnem miejscem, nawiedzanem przez letników, zachodzą tam często dwaj parobcy z sąsiednich Przęczyc: Antek, Wójcik i Jędrek Bąk. Nie po to tam idą, żeby odetchnąć świeżem powietrzem, wcale inne mają do tych przechadzek powody. Małgosia ukochana Antka służy od dwóch miesięcy w willi „Krystynie", zaś Róża, ukochana Jędrka Bąka w willi „pod skałą", i to również od kilku miesięcy Obie dziewczęta są tak nierozdzielnemi przyjaciółkami, jak Antek i Jędrek przyjaciółmi; gdzie jedno idzie, tam też ciągnie i drugie.

W ciągu dnia rzadko bywa sposobność widzenia się z dziewczętami, chyba w niedzielę na krótką chwilę, za to wieczór, gdy letnicy spać się już pokładą, można sobie pogadać od serca.

Na świętego Antoniego dostał Wójcik od swojej Małgosi czerwony szalik własnej roboty i paczkę „pańskiego" tytoniu na papierosy. Myślał od tego czasu nieustannie, jakby się jej nawzajem na imieniny odwdzięczyć. Wymyślił sobie, że pięknieby było dać jej parę jedwabnych podwiązek, i srebrny pierścionek z niebieskiem oczkiem.

Ale gdy zbliżał się dzień uroczysty, Antek nie miał w kieszeni ni grosza, zniechęcony przeciwnością losu zwrócił się do Jędrka po radę.



Jędrek uszczypnął pokojówkę w policzek i rzekł: — pięknie dziękujemy.

Jędrek, który także nie był „przy kasie," rozważał długo, jakby tu z tej okazji wyjść z honorem, wreszcie przyszła mu do głowy myśl wspaniała.

— Zrób tak, jak robią panowie z miasta; to nic nie kosztuje, a bardzo pięknie wygląda. Urządzimy Małgosi wieczór spiewanie i damy jej bukiet. Śpiewać będziemy sami, a kwiatków to sobie narwiemy w ogrodzie rządcy. Jest tam przecież dosyć róż i goździków. Pierścionek zresztą możesz kupić kiedyindziej.

— Rada przypadła Antkowi do gustu, postanowił jej posłuchać.

W wieczór przed świętą Małgorzatą zakradli się Antek z Jędrkiem do ogrodu rządcy. Antek przeskoczył przez mur, pozrywał co najpiękniejsze i największe kwiaty, i rzucił je Jędrkowi, który uważał z zewnątrz, czy nie zbliża się jakie niebezpieczeństwo.

Związali potem potężny bukiet czerwonym sznurkiem i powędrowali wprost pod „Krystynę". Tam wszystko zdawało się spać już snem głębokim, w jednem tylko oknie na pierwszem piętrze było światło. Nad tem oknem właśnie, na poddaszu, było okienko pokoiku Małgosi, gdzie ta istota niespodziewając się niczego chrapała już w najlepsze.

Obaj kawalerzy ustawili się tak, aby ich

widać było z tego właśnie okienka. Jędrek dał znak i koncert się rozpoczął.

— Hej, Wisła nasza Wisła! — ryknął Antek, a Jędrek zawtórował mu siarczyście. Nastąpił potem drugi numer, i trzeci i czwarty.

Już przy drugiej piosence otwarło się oświetlone okno na pięrwszem piętrze, i wychyliła się z niego jakaś pani. W głębi pokoju widać było postać męską. Ale Małgosia, bohaterka wieczoru, spała dalej, jak niedźwiedź polarny.

Pani, która przypadkowo nosiła również imię Małgorzaty, zwróciła się przy najbliższej pauzie do stojącego za nią męża i rzekła: — Przecież to ładnie ze strony tych chłopców, że mi urządzili serenadę. Nie przypuszczałabym nigdy tyle delikatnej uwagi u tych prostych ludzi. Ale skąd wiedzą, że mi na imię Małgorzata? Nie pojmuję.

— Prosta rzecz, ze spisu gości, — odrzekł mąż na to. — Czyste wyrachowanie, nic więcej. Teraz sięgnij do kieszeni i rzuć przynajmniej piątkę tym drabom; mniej dać nie możesz już ze względu na innych gości, jutro wszyscy będą o tem wiedzieli.

Gdy śpiewacy znów przestali na chwilę aby pokrzepić organ słowiczy „papierosem,“ podeszła ku nim pokojówka pani z pierwszego piętra, a wręczając im ku najwyższemu ich zdziwieniu dziesięć koron rzekła: — Pani dziękuje pięknie za serenadę, bardzo się jej podobała.

Antek wybałuszył oczy i dziesiątki przyjąć nie chciał, jąkając: — Ale panienko, to śpiewanie . . . to . . . to jest . . .

— Trzymaj gębę, pókim dobry! — ofuknął go Jędrek, uszczypnął pokojówkę w policzek i rzekł: — Niech panienka powie swojej pani, że pięknie dziękujemy i życzymy pani szczęścia i błogosławieństwa Boskiego. — Wziął potem pod rękę wciąż jeszcze zagapionego Antka, i pociągnął go z sobą. — Dureń z ciebie, nic nie miarkujesz. Miastowa pani myślała, żeśmy dla niej śpiewali. Bądź kontent i chodź!

Pięć koron wziął Antek, drugich pięć Jędrek, a prawdziwa Małgorzata dostała na drugi dzień jedwabne podwiązki i srebrny pierścionek z niebieskiem oczkiem.

Było więc wszystko dobrze. Ale łatwy zarobek zawrócił głowę chłopakom. Szczególniej Jędrek chodził przez następne dnie jak nieswój.

W tydzień potem szli znowu obaj do Zabrzezia. — Jak myślisz, — zaczął Jędrek, — a gdybyśmy znowu jakąś serenadę zaśpiewali komu? Na inny sposób nie zarobimy tak łatwo po pięć koron!... Antek był oczywiście za tem. Ale teraz



— Chodźcie ze mną, pan naczelnik chcę z wami coś pomówić!

wielkie pytanie: — Komu? Gdzie? i Kiedy?

Róża znalazła tym razem poradę. „Pod Skałą“ mieszka stary profesor z żoną, żonie na imię Anna, więc 26. lipca jej imieniny. To rozstrzygnęło sprawę. Antek rzekł niedbale: — Znowu dziesiątkę zarobimy na tytoń i piwo.

Wieczorem 25-go pili już przyjaciele naprzód na rachunek tej dziesiątki, potem biegli urządzić — serenadę. — Jędrek dał znak i znowu huknęli całej z piersi: — Hej Wisła, nasza Wisła! — tylko tym razem, po licznych kuflach piwa głosy były mniej czyste i mniej zgodne.

Zmiarkowali to obaj śpiewacy i czystość tonu i harmoji starali się powetować siłą głosu. — Już przy pierwszych tonach zbudzili się starsi państwo profesorowie, a pani zawołała:

— Cóż tam znowu za hałas? — Dopiero przed dwoma tygodniami te śpiewy po nocy i dzisiaj znowu? Idź Michasiu, proszę cię, powiedz tym ludziom, żeby poszli wyć gdzieindziej!

— To nie pomoże — odparł doświadczony profesor. To jacyś pijacy widocznie i gotowi nam okna powybijać. Trzeba użyć radykalnego środka. — Poszedł do stolika i napisał kartkę. I znów otworzyły się drzwi domu i wyszła służąca z jakimś papierem w ręce, ale zamiast zatrzymać się przy chłopakach, pobiegła dalej. Antek trącił łokciem Jędrka, i rzekł: — Idzie zmienić!

Nie trwało długo, dziewczyna wróciła, ale tym razem nie sama. — Właśnie chcieli śpiewacy zagrzmieć trzecią z rzędu piosenkę, gdy wtem dwie ręce oparły się ciężko o ich ramiona, a ochrypły głos basowy huknął im w uszy:

— Chodźcie ze mną, pan naczelnik chce z wami coś pomówić!

— Tam do djabła! — pomyślał Antek i oglądnął się. Policjant miejscowy stał za nimi. Czyżby im dzisiaj sam wójt zapłacił za trudy? Ale Jędrek szepnął mu na ucho: — Profesor chce nam jeszcze i piwa zafundować, bo przecież wójt ma wyszynk.

— Aha! — odrzekł Antek, i bez oporu poszli obaj za przedstawicielem władzy.

Ale gdy stanęli przed wójtem: — To wy! śpiewacy?! — przywitał ich gromem. — Jesteście hultaje! — Pierwszy raz wam darowałem wrzaski nocne, dzisiaj jednak nie przebaczę! Za zakłócenie spokoju nocnego zapłaci każdy z was po pięć koron, albo — może wolicie odsiedzieć?

Przez chwilę stali śpiewacy jak skamieniali. Pierwszy wybuchnął Jędrek. Tak to jest? — To mamy karę płacić za nasze dobre serce? Tak nam odwdzięczył się ten zawędzony belfer? — A Antek dodał odważnie: — My się tam z nim jeszcze porachujemy. Jakoś to będzie. — Pieniędzy nie mamy — więc odsiedzimy karę skoro już musi tak być. —

Do dzisiaj jest im to niepojętą rzeczą, jak może jedna serenada przynieść 10 koron zysku, a za drugą trzeba płacić 10 koron kary?! Ale skąd wójt tak dokładnie wiedział, że pierwszym razem dostali po pięć koron? Bo to było oczywiste, że wymiar kary zastosowany był ściśle do pierwszego zysku.

Odtąd odniechciało się im urządzać nocne serenady dla zarobku.

Dwanaście powodów, dla których żenią się mężczyźni.

Jeden żeni się dla pieniędzy.
Drugi, bo ukochana jego ma ładną twarzyczkę.
Trzeci, bo mu nudno.
Czwarty, bo jedzenie w restauracji psuje mu żołądek.
Piąty, bo potrzebuje gospodyni domu.
Szósty, bo jako wdowiec potrzebuje matki dla swych dzieci.
Siódmy, bo przyszła teściowa nalega.
Ósmy, bo się boi, że na starość zostanie bez opieki.
Dziewiąty, bo musi.
Dziesiąty dopiero żeni się z miłości.
Jedenasty i
Dwunasty i wszyscy inni żenią się a nie wiedzą, dlaczego.

Kafer przy zabawie i pogadance.

(Opowiadanie misjonarza.)

Kafer nie zna w ogóle przy pogadance lub zabawie żadnych form grzeczności; schodzą się oni i bawią się pomiędzy sobą zupełnie tak samo jak nasze dzieci. Przytem przestrzegają bardzo, aby w rozmowie nie dać powodu do gniewu i obrazy. W ogóle zabawiają się oni w zgodzie. Gdyby Kafer przekonał się, że go ktoś nienawidzi, czułby się bardzo nieszczęśliwym; dziecięce jego usposobienie byłoby przygniecionem i jakby zasznurowanem.

Zabawy ich i pogadanki są bardzo wesołe, no — i głośne, gdyż wszyscy krzyczą razem jak ptaki. Gdy im się zwróci uwagę, że u wykształconych Europejczyków zawsze tylko jeden mówi, a inni go słuchają w milczeniu, uważają to za bardzo przyzwoite, lecz w najwyższym stopniu niewygodne i uciążliwe. Jakże to śmieszne, mówi Kafer, pocóż się więc schodzić w kilkoro, kiedy nie wolno się tak serdecznie i szczerze wygadać? Coś podobnego nie może przecież być zabawą! Kafer każdy chce odrazu wypowiedzieć wszystko, co ma na sercu i na języku, a te same prawa przyznaje każdemu z obecnych. Że więc wszyscy razem gadają, powstaje ztąd iście piekielny hałas, a im większy krzyk, tem bardziej musi każdy pojedyńczy krzyczeć, chcąc być słyszanym i zrozumianym. Każdy nowoprzybyły sądziłby, że szanowni goście kłócą się najzjadliwiej pomiędzy sobą, gdy tymczasem oni się — bawią w najzupełniejszej zgodzie. Każdy z nich czuje się szczęśliwym i bardziej zadowolonym, im bardziej krzyczy, a tym sposobem może całą swą wiedzę i mądrość odkryć drugiemu.

Razu pewnego zastałem takie towarzystwo bawiących się i rozmawiających Kafrów, naturalnie na swój sposób, wśród krzyku i hałasu. Gdym wszedł, powitali mnie wprawdzie wszyscy z wielkim szacunkiem, na chwilę przestali krzyczeć, ale po krótkiej przerwie rozpoczęli znowu pogadankę na swój sposób. Gdym się tak pobawił pomiędzy nimi pewien czas, i przysłuchiwał się wynurzeniom ich mądrości, spojrzeli na mnie ci poczciwcy z zdziwieniem, i zapytywali czemu dotąd nic do nich nie mówię. Odpowiedziałem: „Jakżeż mogę w takim krzyku waszym mówić, kiedy człowiek własnego słowa nie usłyszy!“ Odpowiedź ta była dla Kafra niezrozumiałą; po raz pierwszy w życiu usłyszał on, że niepodobieństwem jest mówić jednemu, gdy wszyscy krzyczą. Powiedział mi, że przecież wtenczas najlepiej można mówić gdy wszyscy krzyczą, i zaczął dalej opowiadać coś, krzycząc z całej piersi.

W języku kafryjskim mówi się do każdego „ty“, czy on parobkiem czy panem, białym czy czarnym, świeckim czy duchownym. Polskie „pan“ lub „wy“ wydaje się im wielkiem głupstwem. Przyznać muszę, że początkowo czułem się niemile dotkniętym, gdy do mnie przez „ty“ mówiono; lecz prędko do tego się przyzwyczaiłem. Świat nie znał przez całe setki lat innego sposobu mówienia, i często dobrze jest, że dziki nie zna pobielanej grzeczności europejskiej.

Nie pieniądze i dobra ziemskie uszczęśliwiają człowieka, ale cnoty i prawość duszy.

Był raz w Grecji pewien sławny wódz i mąż stanu. O rękę córki jego ubiegało się dwóch młodych ludzi. Jeden z nich nie był bogatym, ale posiadał wiele nauki i znanym był powszechnie jako prawy i cnotliwy człowiek. Drugi był bardzo bogatym, ale przymioty ducha jego i serca pozostawiały niejedno do życzenia. Wódz był bardzo mądry, bo dał córkę młodzieńcowi pierwszemu, mówiąc: — Wolę ja zięcia, potrzebującego pieniędzy, niż pieniądze bez odpowiedniego człowieka. — Zdanie to mogłoby i dzisiaj za naukę posłużyć tym, którzy szukają w małżeństwie i bogactwa i tytułów. Pozostanie to prawdą na zawsze, że ziemskie bogactwo będzie nigdy podstawą szczęścia.

Bielica Krasiczyńska.

Siedzieliśmy wieczorem w około stołu, w wielkim salonie zamku Krasiczyńskiego.

Przycienione lampy łagodne rozlewały światło w około. Na kominku marmurowym, sprowadzonym z Wenecji, żywy płonął ogień. Promieniejące zeń ciepło kazało zapomnieć o kilkunastostopniowym mrozie na polu, który od czasu do czasu przypominał się strzelaniem gontów na dachach. Rozwieszone na ścianach portrety antenatów Sapiehów, spoglądały poważnie i z zadowoleniem na swych żyjących potomków.

Pan zamku, stary książe Adam, siedział na sofie i palił fajkę na długim cybuchu. Od czasu do czasu spoglądał na ogień płonący na kominku i zadumał się. Księżna Adamowa, cichy anioł tego domu, czytała głośno jakąś książkę. Głos jej dźwięczny przykuwał ucho słuchaczy. Każde słowo wymawiała wyraźnie i dobitnie. Przerywała czasami czytanie robiąc jakąś rozumną uwagę. O gdyby ją zawsze byli słuchali!

Książe Leon, wysmukły jak topola, pykał z małej, gdzieś na wystawie kupionej fajeczki. Wysokie czoło jego jaśniało rozumem, a oczy miał niewinnego dziecka. Księżna Leonona i hrabina Helena Stadnicka przysłuchując się czytaniu zajęte były jakiemiś robótkami. Dzieci przy bocznym stoliku bawiły się skromnie i cicho.

Skończyło się czytanie, rozpoczęła się dysputa. Książe Adam rzucił czasem słowo, wreszcie rzekł:

— Odszukam w baszcie pamiętniki mego ojca, i przyniosę wam do czytania.

Wstał, i wyszedł przez otwarte drzwi na korytarz ogrzewany kaloryferami, i skierował swe kroki ku baszcie szlacheckiej. Po dłuższej chwili słyszeliśmy kroki wracającego.

Nagle krzyknął:

— Bielica! Pójdźcie sam!

Wybiegliśmy wszyscy na korytarz. Książe wskazywał ręką ku baszcie Boskiej, w której jest kaplica. Ganek łączy ją z wieżą zegarową. Jakiś obłok biały zniknął u wejścia na wieżę zegarową.

— Wyszła jak zwykle z kaplicy — rzekł książe wzruszonym głosem — i zniknęła w wieży.

Staliśmy jeszcze chwilę na korytarzu, i przez okazałe okna romańskie spoglądaliśmy na przeciwległe baszty i wieżę. Księżyc jasnem oblewał światłem zamek, tak że każdą ozdobę architektoniczną wyraźnie można było odróżnić. Na pogodnem niebie iskrzyły się jaskrawo gwiazdy. Obfity śnieg pokrywał ziemię i dachy. Uroczysta cisza panowała dookoła. Zdawało się, że słyszelibyśmy szelest Bielicy, gdyby wracała do kaplicy na modlitwę.

Ale daremnie natężaliśmy wzrok. Wróciliśmy więc do salonu, i usiedli na dawnych miejscach. Każdy był wzruszony i milczał. Dzieci tylko dopytywały natarczywie matek, co to jest „Bielica?“ Dlaczego mieszka w zimnej kaplicy? Dlaczego nie przyjdzie zagrzać się do salonu?

Matki na rozmaite pytania odpowiadały stosownie do pojęć dzieci, książe Leon rzucił czasem dowcipne słowo. Książe starszy milczał dłuższy czas, poczem odezwał się w te słowa:

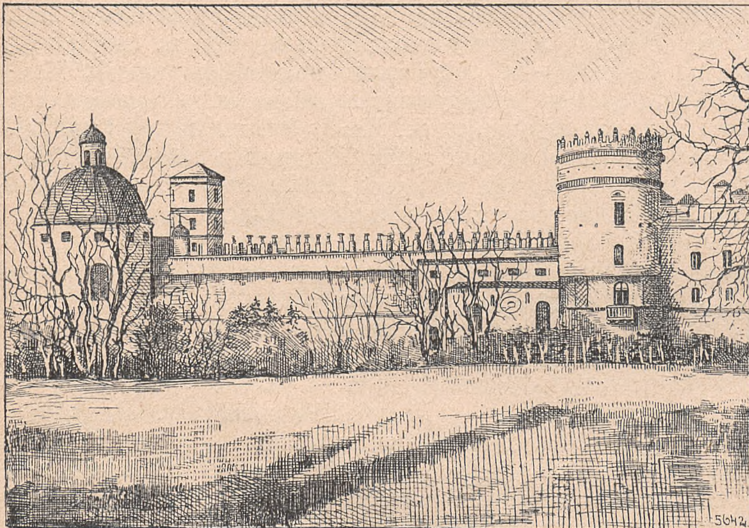
— Biały duch niewiasty, strażniczki zamku krasiczyńskiego, gdy mi pokazuje się, zwiastuje zawsze coś smutnego, coś niedobrego. Czasem wieść żałobna przybywa w dni kilka, czasem aż w kilka miesięcy. Ba, żeby to wiedzieć o kim ona myśli? przed czem ostrzega?

— W jakich wypadkach zjawiła się dotąd? — zapytałem.

— Urządzałem zamek przed swem ożenieniem. Stworzyłem dla swej małżonki gniazdko ciepłe, wspaniałe, wytworne. Odświeżyłem pokoje, sprowadziłem drogie obicia, i meble. Uporządkowałem park w około zamku. Po za parkiem był cmentarz żydowski. Ponieważ dotykał miasteczka i drogi, władze molestowały mię, abym go usunął. Wyznaczyłem inne miejsce na cmentarz żydom, a stary zamknąłem i przyłączyłem później do parku. Cały dzień byłem na nogach. Znużony wieczorami stawałem na ganku, który obiegał

wewnątrz zamek (dziś tu jest ten korytarz). Odpoczywałem zadowolony ze swej pracy, i pieściłem oko spoglądając na zamek, którego kontury tajemniczo odrzynały się od zmroku wieczornego. Wtencza po raz pierwszy spostrzegłem Bielicę. W pierwszej chwili zdawało mi się, że któraś ze służebnych wyszła z kaplicy, trzymając w rękach rozwianą bieliznę kościelną. Dlaczego jednak płynie tak powoli, majestatycznie? Gdy jednak białe widziadło znikło we drzwiach prowadzących na wieżę zegarową, które były zamknięte, a klucz od nich miałem przy sobie, wątpliwość znikła.

— Co to jest? kto? na żywy Bóg! — krzyknąłem przerażony.



Zamek od stawu.

Wyszedł na ganek burgrabia i przybiegł ku mnie, myśląc, że go wołam.

— Kto chodzi po przeciwległym ganku?

— Nikogo nie widzę książe panie!

— Przed chwili niewiasta w bieli poszła na wieżę.

— Ach, to opiekunka naszego zamku.

— Co za opiekunka?

— Tak ludzie starzy nazywają bielicę, która snuje się nocami po ganku między kaplicą a wieżą. W kaplicy modli się, z wieży strażuje nad zamkiem i miasteczkiem.

— Cóż to za bielica?

— Albo ja wiem! Rozmaite krążą o niej podania. Ile w nich prawdy, a wiele fantazji, ocenić nie podobna. Ze śmiercią starych mieszczan pamięć o niej zaginie.

Zamyśliłem się.

Burgrabia stał, jakby czekając na dalsze pytanie lub dyspozycję. Dłuższe milczenie przerwał zapytaniem.

— Czy książe pan pozwoli koniuszemu nadal trzymać na strychu zamkowym ptactwo?

— A dlaczegożby nie?

— Teraz zamek odrestaurowany, poco nam takich lokatorów.

Machnąłem ręką. Burgrabia wiedział, że nie chciałem rozmawiać o tym przedmiocie. Oddalając się mruczał.

— Książe pan zakochany w koniach, więc koniuszemu pozwala na wszystko.

Urządziwszy wszystko w porządku, — ciągnął dalej książe — wyjechałem na uroczystości ślubne do Krakowa. Zaraz po ślubie, zabawiwszy nieco w Gumnickach pod Tarnowem, wróciłem do Krasiczyna. Zapowiedziałem zarządcy powrót na dzień 4 maja 1852 r. Tymczasem 3-go maja spłonął zamek doszczętnie.

— Z jakiej przyczyny? zapytałem.

— Hm, rozmaicie mówią. Jedni twierdzą, że podpalili go żydzi ze zemsty, za przeniesiony cmentarz; drudzy że była w tem nieudała szpekulacja koniuszego. Z jego winy złamał nogę ogier arabski, który kosztował tysiące. Obawiając się mego gniewu chciał okazać na innym polu swoją gorliwość. W głupiej mózgownicy swej ułożył sobie plan, że założy na strychu ogień niewielki, a gdy dach płonąć zacznie, wówczas on ugasi pożar. Wobec tak wielkiej zasługi przebaczę mu winę jego.

Jak pomyślał tak i zrobił, przeliczył się tylko z czasem. Miał klucze od strychu, bo chodził do swych ptaków kilka

razy dziennie, więc przygotował sobie wody kilka konewek, osękę, siekierę; rozniecił ogień niewielki i wyszedł na ogród oczekiwać pierwszych połysków ognia na dachu. Gdy zobaczył różowe języki, narobił krzyku, i pobiegł na strych. Nim jednak wydostał się na strych, suchy dach całego skrzydła stanął w płomieniach, tak że nie tylko jednostka, ale wszystka służba zamkowa nie mogła już opanować ognia. Z jednego skrzydła przeniósł się ogień na sąsiednie, a potem od góry na dół przeżarł wszystko doszczętnie.

Bielica ostrzegła mię, niewiedziałem tylko w czem, gdzie i kiedy miałem zapobiedz nieszczęściu.

Przed śmiercią sióstr i ojca pokazywała mi się także. A teraz nie wiadomo, co jej świta w głowie?

Zamyślił się starzec. Milczeliśmy wszyscy, nie śmiąc przerywać jego zadumy.

Po chwili podniósł głowę do góry, wzrok jego odzyskał znowu błysk i ogień młodości, a rzuciwszy na mnie spojrzenie przenikliwe, rzekł:

— Księże, na którego z nas kolej?

Było to grzeczne zapytanie. Książe był zdrów, a ja wróciłem niedawno z Włoch, gdzie po nawrotnych zapaleniach odrestaurowałem się nieco. Niemogłem jednakowoż trwalszego zdobyć polepszenia. Jak człowiek ranny idzie, pada, podnosi się, znowu idzie i znowu pada; — podobnie i ja zapadałem, pracowałem i znowu zapadałem. Niedziwiłem się zapytaniu, więc zaraz odpowiedziałem:

— Znam swój stan zdrowia. Wiem że może się nagle skończyć ze mną, dlatego przygotowany jestem każdej chwili na śmierć...

— Jegomość tak spokojnie o tem mówi? — zapytał mię książe Leon.

— Już dwa razy gotowałem się na śmierć.

— I nie żal księdzu tak młodo umierać?

— Alboż to uciecha żyć długo? Życie to praca ustawiczna, walka o byt nieustanna. Szczęśliwszy, kto prędzej zrobi obrachunek z doczesnością. Chodzi o to, aby nie iść tam z próżnymi rękoma.

— Jest w tem racja, a jednak straszna to myśl.

— Każdy jednak umierać musi, lepiej więc, że zawsze o tem pamięta.

Rozmowa zeszła na inny przedmiot. Wkrótce rozeszliśmy się ze salonu, każdy jednak myślał jeszcze długo w noc o bielicy.

W rok później śmierć wydarła z grona żyjących księcia Leona w kwiecie wieku.

Dawniej wszystkie zwierzęta były w stanie dzikim.

Pierwsze próby obłaskawienia zwierząt czynione były już w czasach przedhistorycznych.

Najdawniejszym nabytkiem, którym człowiek przedhistoryczny wzbogacił swe gospodarstwo, był bez wątpienia pies.

Mamy dowody, że obłaskawiono psa w Egipcie na 4 tysiące lat przed Chrystusem; Egipt również uważany jest za kolebkę kota, który stamtąd przedostał się do Europy nie wcześniej, jak w początkach naszej ery.

Najdawniejszych przodków konia znajdujemy w Ameryce Północnej.

Według profesora Kellera, zwierzęta te niejednokrotnie odwiedzały Świat Stary po tych wąskich przesmykach lądu, które ongi łączyły Azję z Europą. Na europejskim gruncie jednak ślady konia spotykamy dość późno. Najdawniejsi mieszkańcy szwajcarskich osad, pobudowanych na palach, nie znali jeszcze konia, przeciwnie zaś w wieku bronzowym spotkać go możemy już dość często.

Prarodzicem konia europejskiego jest koń dziki, odkryty w Azji środkowej w r. 1879. Dzikie konie i w Europie istniały przez długi czas, w Prusach naprzykład aż do XVII. wieku.

Co się tyczy osła, to najdawniejsze ślady istnienia osła domowego znajdujemy w Afryce, w epoce staro-egipskiej, gdzie był zwierzęciem domowym już przed I-szą dynastją. Osły były bardzo rozpowszechnione w Egipcie, trzymano ich po kilkaset, do tysiąca sztuk w jednem gospodarstwie.

Żydzi znali osła od czasów Abrahama i prawdopodobnie przejęli go od Egipcjan. W Europie południowej również zjawił

się osioł dość wcześnie, już starzy grecy chodowali osły.

Europejska świnia domowa pochodzi od europejskiej świni dzikiej; pierwsze próby obłaskawienia jej robiono w środkowej i północnej Europie już w okresie kamiennym, kiedy zaczęła rozwijać się hodowla bydła.

Protoplastą europejskiego bydła rogatego ma być tur; według przypuszczeń, zaczęto go obłaskawiać na południowym wschodzie Europy na 10 wieków przed Chrystusem.

Bardzo wcześnie również obłaskawiono owce; dowodzi tego szerokie rozpowszechnienie geograficzne owiec już w okresie przedhistorycznym.

Koza domowa zjawia się w Europie już w początkach okresu budowli na palach. Była ona prawdopodobnie wtedy mniejszą od teraźniejszej, wzrost jej powiększył się dopiero w wieku bronzowym. Rodziną kóz jest górzysta część Azji.

Kolebką wielbłąda, jest Ameryka Północna, skąd jednak wielbłąd już przed Kolumbem przesiedlił się do Ameryki Południowej. Inna gałąź rodu wielbłądziego dotarła do Azji, i żyje tam na pustynnych płaskowzgórzach w całej swej dzikiej pierwotności.

Są dwa rodzaje wielbłądów — dwugarbny i jednogarbny; starszym jest dwugarbny, którego spotyka się tylko w Azji, szczególniej w południowej Syberji, i u mongolskich plemion Azji wschodniej. Ważną również rolę gra wielbłąd dwugarbny w handlu Mongolji z Syberją, nadto na południowym-zachodzie Syberji, od czasu rozwinięcia się tam gospodarstwa rolnego, zaczęto wielbłąda zaprzęgać do pługa. Na zachodzie, w Persji, Mezopotamji i Azji Mniejszej, spotykać się dają oba rodzaje wielbłądów; wielbłądy dwugarbne żyją również na Kaukazie i gdzieniegdzie na południu Rosji.

Dromedar jednogarbowy żyje wyłącznie na południu w Arabji, Afryce i Indjach.

Najwcześniejsze wizerunki zwierząt domowych, które dotrwały do naszych czasów, pochodzą z szóstego tysiąclecia przed Chrystusem. Pierwotne, lecz nadzwyczaj dokładnie oddane wizerunki tych zwierząt dowodzą, że wpływ sztucznego rozmnażania w owym czasie zaczynał się dopiero uwidoczniać.

Zdaniem prof. Kellera pierwsze próby obłaskawienia zwierząt przedsiębrano na 8 tysięcy lat przed naszą erą.

Poglądy rozmaitych ludów o małżeństwie.

Chińczycy przestrzegają kawalerów: — Nie żeń się nigdy z taką panną, która była złą córką dla rodziców. Będzie ona złą żoną. Japończycy mówią: — Nie bierz panny, która jest pluchą, nieczysto się ubiera, i nie lubi ładu w domu i kuchni. W Indjach ostrzegają przed taką, która ma zaród choroby familijnej, lub wytykają ją publicznie za lekkomyślne życie. Słowianie mówią: — bierz żonę ze sąsiedztwa, bo ją znasz, ale kumów z daleka, abyście się nie znali. — Włosi i Hiszpanie podobnej hołdują zasadzie: — kto idzie daleko szukać żony, ten jest albo sam oszustem, albo chce drugich oszukać. — Rosjanie mówią: — gdy żenisz się z najstarszą córką, patrz wówczas jakim jest ojciec i matka; gdy bierzesz drugą córkę, patrz jaką jest najstarsza jej siostra. — Niemiec i Anglik twierdzi: gdzie matka dużo robi, tam jest próżniak córka, boć ona powinna wyręczać matkę w pracy. Strzeż się jej! — Arab znów doszedł do takiego przekonania, że kto żeni się z piękną kobietą, ten musi dom sprzedać, bo go ona zrujnuje. Na Litwie ostrzegają: — pięknością swej żony nie zagrzejesz się, ani ubierzesz. — W każdym prawie narodzie utarło się to przekonanie, że piękność pociąga silniej niż para wołów, ale szybko przemija, i chleba nie daje.

Stare prawdy.

Góry i padoły okazują wielmożność Boską i dobrodziejstwa jego; pola, rzeki i drzewa brzmią chwałą jego. Ale człowieku, ciebie przyozdobił łaską szczególniejszą Bóg; i wywyższył cię nad wszystkie stworzenia.

Fraszki i żarty.

Także jubileusz.



— Cóż to za święto u sąsiada, że drzwi kuchenne ozdobił girlandą?

— Moja żona poszła do biura po kucharkę. Jeżeli ją sprowadzi, będzie to już 25 w tym roku.

Skuteczna zemsta.



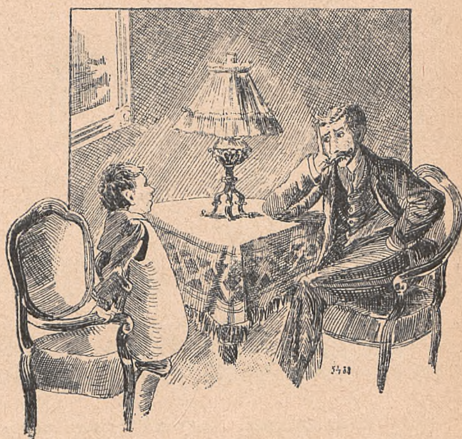


Kilku majstrów raczy się piwem pod „zielonym kogutem". Usługujący kelner przynosi szklanki z połową piany. Tylko krawcowi stawia pełno nalaną szklankę.

— Zkąd ty masz takie względy u kelnera? — pytają sąsiedzi.

— Zdobyłem je nie dawno. Pierw dostawałem także połowę piany. Gdy jednak kelner zamówił u mnie spodnie, zrobiłem mu za karę krótkie. Teraz napełnia mi szklanki porządnie piwem.

Zbyteczna czułość.



Karolek pyta ojca, dlaczego ma tak smutną minę?

Ojciec: Jesteś niegrzecznym i niepoprawnym. Teraz znowu matka krzyczała na ciebie.

Karolek: Także ma się ojciec czego smucić! Gdybym ja był taki czuły, i smucił się za każdym razem, gdy matka mię krzyczy, tobym cały dzień musiał być smutnym!

Ksantypa.



Tadzio otrzymał kilka trzcinek od matki.

Płacząc pyta się ojca, czy jego matka biła go także, gdy był małym.

Ojciec: Moja matka nie biła mię, ale za to twoja to czyni.

Podczas ćwiczeń.



Kapral do rekruta, który na komendę „rechts“ obrócił się na lewo:

— Rekrut Pukas, jest baranią głową! Kiedy rekrut nauczy się co znaczy rechts — a co links? Skoro rekrut nie ma uszu, niechaj ma oczy w głowie i patrzy co robią jego towarzysze.

— Owszem mam oczy, — odparł Pukas — ale chciałem niemi podziwiać pana kaprala, dlatego obróciłem się ku niemu.

Kiedy będzie się podobała?



Szmul ma córkę, którą chciałby coprędzej wydać za mąż. Była to bardzo porządna córka, miała tylko dwa „felery“. Zaczynała się starzeć, bo jej dotąd nikt nie chciał, i miała nos podobny do nosa papy Szmula. Nareszcie faktorzy przysłali mu kandydata do ręki córki.

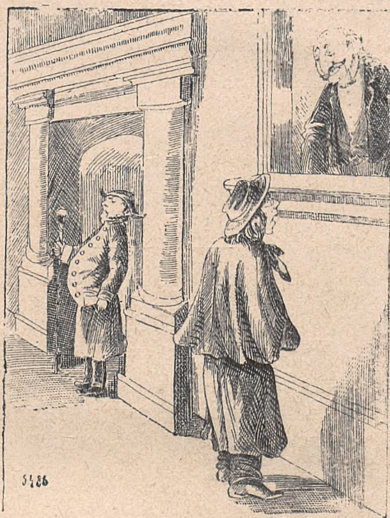
Szmul przedstawiając córkę panu Kopelesowi, mówi: — Panie Kopeles, pan się potrzebuje tylko przypatrzyć mojej córce, jaka ona jest „fajna“. Pan się może przekonać, że nos jej, jest mniejszym od nosa mojego. Pan może się przekonać, że ludzie kłamią jakoby Sara była starą, bo ona jest całkiem młoda.

Kopeles kręci głową wreszcie mówi: — Panie Szmul ja powiem, że to co pan mówi, jest taką czystą prawdą, jak szkło. Tylko niech pan włoży Surze do jednej ręki 10 tysięcy — a do drugiej znowu 10 tysięcy. Wtedy będzie mi się na prawdę podobała.

Niezwykły napis. — Gość: Chciałbym kupić filiżankę z napisem: „Kochanej teściowej“.

Kupiec: Takiej nie mamy. Dotychczas nikt takiego artykułu nie żądał.

Także wielki poeta?



Maks Kwargelduft został niedawno uszlachcony. Daje u siebie dobre objady, i zaprasza na nie znaczniejszych ludzi, aby się mógł pochwalić, że ten i ów u niego bywa. Raz chwalono w salonie poetę Artura F. Pan Kwargelduft nie znał poety, ale posłał mu zaproszenie na objad zaraz następnego dnia. Poeta stawił się o godzinie oznaczonej przed pałacem Kwargeldufta. Że jednak był skromnie ubrany, nie chciał go puścić portjer do wnętrza. W oknie jednak stał pan Maks oczekując przybycia sławnego poety. Gdy widział, że jakiś skromny człowieczek został szorstko odprawionym przez odźwiernego, zapytał słodziutko czegoby sobie życzył? — Poeta odpowiedział, że jest Arturem F., zaproszonym przez niego.

Kwargelduft pokiwał głową i rzekł drwiąco: — Pan chcesz się nazywać Arturem F. — pan chcesz być wielkim poetą? Mój panie, niech pan nie myśli, że Kwargelduft nie widział wielkich poetów. Ja mam dużo pieniędzy, i kupiłem sobie dużo fotografij wielkich ludzi, ja już wiem jak wielki poeta wygląda! Padam do nóg.

Pod twardą łupiną złote serce.

(Powieść współczesna.)

Dobroczyńca ludzkości! Czyż istnieć może tytuł piękniejszy i godniejszy zabiegów? Jest wielu, którzy sobie do niego roszczą prawa, ale bardzo, bardzo niewielu, którzy istotnie na niego zasługują. I ci właśnie, których tak nazwać wypada, bądź, że zasłużyli się w którymkolwiek kierunku całej ludzkości, bądź tylko biedniejszej, cierpiącej jej części, o tytule tym „dobroczyńcy ludzkości" ani wiedzieć nie chcą.

Jednym z takich jest właśnie doktór Maryan Lasocki, lekarz w Łodzi. Gdybyś kiedy zaglądnął kochany czytelniku do tego fabrycznego miasteczka, rozkwitłego bujnie w ostatnich latach, zapytaj tylko pierwsze lepsze dziecko na ulicy, gdzie mieszka doktór Lasocki, a zaprowadzi cię z pewnością do jednopiętrowego domku na przedmieściu, nad drzwiami którego wisi blaszana tabliczka z napisem: „Dr. Maryan Lasocki, lekarz miejski i fabryczny." A gdy przejdziesz się pomiędzy ubogą ludnością Łodzi, zabaczysz, że biedacy ci, żyjący z dnia na dzień, i zazdroszczący dlatego każdemu, co nosi trochę porządniejszy surdut, doktora Lasockiego otaczają jednak ogólną czcią i miłością.

A gdy się spotkasz przypadkiem z samym doktorem Lasockim, niechże ci się nie wymknie z ust ani słówko o współczuciu jego dla nędzy i biedaków, bo spotka cię tak ostra, może i grubiańska odpowiedź, że odejdziesz, jak zmyty.

Tę szorstkość obejścia okazuje doktor każdemu, z kim tylko ma do czynienia. Jest jednakowo szorstkim zarówno z robotnikiem fabrycznym jak z jego panem, z delikatną wypieszczoną damą, jak i z biedną wdową, co dzień cały i połowę nocy spędzić musi w ciężkiej pracy, aby siebie i dzieci uczciwie wyżywić.

Z bogatymi ludźmi, doktór Lasocki rzadko kiedy się styka. Pacyenci jego mieszkają przeważnie w domach robotniczych fabrycznej części miasta. W śródmieściu zagląda jedynie do mieszkań na poddaszu lub w suterenach położonych, a już w eleganckich pokojach na pierwszem lub drugiem piętrze nie widzisz go prawie nigdy.

Prawie nigdy, ale przecież czasami! Tak przed niedawnym czasem zadzwonił ktoś wieczór do drzwi naszego doktora, a gdy ten otworzył, ujrzał przed sobą służącą.

— Gdzie? — spytał krótko.

— Do pani radczyni Kuzierskiej.

— Czy służąca zachorowała? co jej brakuje?

— Nie, nie służąca, sama pani!

Nasz doktór nie wierzył własnym uszom. — Pani radczyni chora, i posyła po mnie? A to co nowego?" — pyta się zdziwiony.

— Nie, wcale nie posłała po pana, — odpowiada w szczerości serca dziewczyna, — ale po pana doktora Bieruckiego, który jest lekarzem domowym. Jego niema w domu, niema także doktora Czackiego, który również często przychodzi do nas. Pani mnie skrzyczała, powiedziała, żebym poszła po pierwszego lepszego doktora, ja też przyszłam po pana.

— Tak, tak — rzekł na to doktór Lasocki, — więc jako „pierwszy lepszy", mogę posłużyć jeszcze i wielmożnemu państwu! No, zobaczymy, co tam jest. Poczekaj chwilę, pójdę zaraz z tobą.

Doktór Lasocki znał bardzo dobrze panią radczynię. Była to smukła, blada kobieta, w gruncie rzeczy nie zła, jak głosiła służba jednogłośnie, ale niezmiernie kapryśna. Według własnego przekonania cierpiała wiecznie na kilka rozmaitych chorób naraz, więc się ciągle leczyła.

Lekarz był w jej domu codziennym prawie gościem. Jej samej zdawało się, że skutkiem tego jest już prawie pół-doktorem, i wołała lekarzy nie po to, aby ją badali i leczyli, jak im się lepiej wydaje, ale po to, aby im powiedzieć, co jej zapisać mają.

Domowi lekarze dogadzali jej we wszystkiem, aby nie stracić dobrze płacącej klientki, i choć bardzo dobrze przekonani byli o tem, że sobie rozmaite choroby uroiła, przecież pisali jej zażądane recepty.

Do takiej to pani poszedł doktór La-

socki, ciekawym będąc, jaki przebieg weźmie jego wizyta lekarska.

Pani radczyni Kuzierska przyjęła go leżąc na sofie, i jęcząc boleśnie. Doktór Lasocki zbliżył się, pytając z współczuciem, co jej brakuje? Radczyni wyciągnęła ręce, wołając: — Niech się pan nie trudzi, panie doktorze, nie potrzebuje mnie pan badać ani wypytywać długo, ja wiem, co mi brakuje. Dręczą mnie znów moje nerwy! Niech mi pan zapisze trochę morfiny, bo nie wytrzymam z bólu!



Ja wiem, co mi brakuje. Dręczą mnie znów moje nerwy!

Doktór miał ochotę odwrócić się i odejść bez pożegnania. Gdy wtem przypomniał sobie, że ta pani zajęła się raz bardzo serdecznie chorą służącą. To wspomnienie spowodowało go że został. Może być, że przecież potrafi i tu zrobić dobrze na swój sposób, i pomóc urojonej chorobie. Zachował więc dla siebie szorstką odpowiedź, która mu się do ust cisnęła, a odrzekł spokojnie:

— Zapisać morfinę? Co też pani przychodzi do głowy! Morfinę daje się tylko

ciężko chorym, a tego o pani powiedzieć nie można. Pani nie pomoże ani morfina, ani żadne inne lekarstwo na świecie, tylko własna dobra wola. Trocha dobrej woli, a będzie pani zupełnie zdrowa.

Pani Kuzierska aż skoczyła w górę ze złości, zapominając o bólach i chorobie.

— Co? — zawołała z błyszczącemi oczyma, — śmiesz mi to powiedzieć, że nie jestem chora! Więcej niż dziesięciu lekarzy leczyło mie, a każdy z nich mówi, żem chronicznie cierpiąca. Pan mi mówi pierwszy, że nie jestem chorą. —

Gniew pani radczyni nie zrobił na doktorze najmniejszego wrażenia. Odrzekł spokojnie: — Przepraszam, ja nie utrzymuję bynajmniej, że pani nie jest chorą. Powiedziałem przecież wyraźnie, że pani choruje na brak dobrej woli. Ale na to nie pomoże ani morfina, ani żadne lekarstwo podniecające, lub odurzające. Całkiem przeciwnie! Im dłużej używa pani tych środków, tem gorsze będą skutki, i tem nieszczęśliwszą czuć się pani będzie.

Gniew opuścił panią Kuzierską zupełnie. — A więc cóż mam robić, cóż mi pan radzi? — pyta pół z wahaniem, pół szyderczo.

Doktór wyprostował się. Teraz był w swoim właściwym żywiole. Ciepłe spojrzenie jego padło na tę bogatą a tak jednak biedną kobietę, i rzekł: — Niechaj Pani chce być zdrową, i weźmie udział w życiu, które wre w około ciebie, a którego pani nie zna jeszcze. Każdy z nas ma do spełnienia zadanie jakieś w obec bliźnich. Gdy je wypełnia tak sumiennie, jak to leży w jego mocy, wtedy nie uczuje nudów i niechęci do życia, lecz wśród ciężkich trudów cieszyć cię będzie życiem własnem, i uznaje je za dobrodziejstwo boże.

Niepozorna postać doktora Lasockiego wyprostowała się, urosła prawie przy tych z przejęciem wygłoszonych słowach, w które wierzył silnie, i które stanowiły przecież zasadę całego jego życia.

Ale pani radczyni nie była w stanie zrozumieć doktora w zupełności. Poczuła się mocno dotkniętą i rzekła niechętnie: — Wie pan, panie doktorze, temi górnemi zdaniami i naukami nie pomoże mi pan z pewnością. Czuję się chorą i wymagam od pana, jako od lekarza, aby mnie pan leczył, a przynajmniej przepisał środek, który w podobnych wypadkach zawsze mi pomagał. Zamiast tego robi mi pan w moim własnym domu najniesłuszniejsze zarzuty, jak gdybym była Bóg wie jakiem niepotrzebnem stworzeniem na świecie, niezdolnem do niczego, będącem ciężarem sobie i drugim.

Doktór nie stracił spokoju. — Łaskawa pani myli się, utrzymując, że czynię pani niesłuszne zarzuty. Jako lekarz, mam zwyczaj, a nawet prawo, mówić prawdę moim pacyentom, szczególniej w tych wypadkach, jak obecny, gdzie mi się to wydaje potrzebnem i pożytecznem. — Nie przepisuję pani nic. Jeśli pani chce być zdrową, mam dla pani całkiem inny środek, który pani pomoże więcej, niż wszystkie lekarstwa i mikstury apteczne,

— Cóż to za tajemniczy, szczególny środek, panie doktorze? Jestem faktycznie ciekawa.

Nie zważając na złośliwość, ukrytą w tych słowach, rzekł lekarz: — Ja wiem, co łaskawej pani brakuje, i wiem jak panią wyleczyć, proszę tylko zastosować się do słów moich. — Odwiedzając ubogich chorych widzę czasami tyle u nich biedy, tyle nędzy, że aż się serce ściska. Ile razy opadnie mnie słabość i zniechęcenie, myślę o tej niesłychanej nędzy wśród ludzi, a to dodaje mi znowu energji do pracy i poświęcenia. Czuję wtedy wyraźnie, że mam obowiązek dopomagania ludziom w nędzy i cierpieniu. A jeśli uda mi się stworzyć jasną chwilę w życiu takiego nędzarza, wtedy, niech mi pani wierzy, wtedy czuję radość najczystrzą, zadowolenie z siebie. Radzę pani spróbować tego samego środka, i jestem przekonanym, że on uleczy cierpienia pani gruntownie i na zawsze.

Doktór zamilkł i obserwował wrażenie słów swych na pani Kuzierskiej. Ta spoglądała w ziemię, a potem odezwała się niepewnym głosem:

— Ach — panie doktorze! — Zdaje mi się, że pański środek nie dla mnie. Ja mam dość biedy z własną chorobą, pocóż mi się troszczyć o cudzą?

Teraz już i naszemu poczciwemu doktorowi zabrakło cierpliwości. Wziął laskę i kapelusz i zabrał się do wyjścia. Przedtem rzekł jeszcze: — Jeśli tak pani mówi, to istotnie szkoda dla Pani każdego słowa.

Niechże sobie pani zawoła innego doktora, i każe mu się zaleczyć na śmierć — powoli, ale pewnie.

Odchodząc, spotrzegł doktór przy bocznym stoliku papier i przybory do pisania, zapewne dla niego przygotowane. Działając za popędem chwilowym, usiadł przy stoliku i napisał słów kilka, poczem poszedł.

Po jego odejściu pani radczyni sama nie wiedziała, czy jest zdrową czy chorą. Najsprzeczniejsze uczucia miotały jej sercem. Z jednej strony oburzoną była na doktora za jego bezwzględną szczerość, z drugiej zaś strony, słowa jego zrobiły na niej silne wrażenie.

Jakże trafnie określił jej stan! Miał słuszność. Życiu jej brakowało treści, brakowało celu i zajęcia. Nie wiedziała sama, poco żyje, i to czyniło ją tak nieszczęśliwą. Mąż jej był sumiennym urzędnikiem, ale też tylko tyle, wyższych poglądów na życie nie miał, a z natury był zimnym. Tygodnie przeszły nieraz, zanim małżonkowie zamienili z sobą serdeczniejsze jakieś słowa. Nie kochali się nigdy. Ona poszła za niego, bo był bogatym, on zaś ożenił się, bo mu się sprzykrzył kawalerski żywot. Dzieci nie mieli, roboty domowe załatwiała służba. Tak, doktór miał słuszność! Pani radczyni musiała przyznać, że nie zna życia, że powinna przyczynić się do szczęścia innych, a własnemu życiu nadać treść i cel.

Ale dlaczego doktór powiedział jej to w oczy tak bezwzględnie? Czyż to nie grubiaństwo i bezczelność z jego strony?

Wzburzona powstała z sofy i pospieszyła do stoliczka, na którym doktór zostawił swoją kartkę. Ciekawą była, co tam przeczyta. I cóż znalazła? Zaledwie wierzyła własnym oczom. Na kartce było tylko napisane: Wojciech Lubas, ulica stolarska, l. 115, IV. piętro, drzwi 19.

Cóż to ma znaczyć właściwie? Ach, teraz się domyśla! To zapewne jeden z biednych pacyentów doktora. Chciałby abym się nim zajęła, i znalazła w tej pracy zdrowie i zadowolenie prawdziwe! Nie, tak się przecież nie poniżę! Ja mam iść aż do najniższych warstw społecznych! Precz z podobnemi myślami! Wzięła z biblioteczki małą książeczkę w czerwonej oprawie, najnowszy ramans, udała się do pokoju sypialnego, aby odpocząć po wrażeniach wieczoru, i w śnie znaleść zapomnienie cierpień.

Upłynęły trzy tygodnie od tego czasu. W domu pani radczyni nic się nie zmieniło. Doktór Bieruski, Czacki inni byli tam jak przedtem codziennymi prawie gośćmi.

O doktorze Lasockim myśli pani radczyni wciąż jeszcze z głęboką urazą. Chociaż stara się zapomnieć o nim, ale słowa jego przypominają się codzienie. Wyśmiewa się i drwi z niego w duchu, ale śmiech ten i drwiny nie pochodzą z serca; głos wewnętrzy mówi jej zawsze, że ten szorstki, gburowaty człowiek prawdę jej powiedział i dobrze jej radził.

Także i nazwisko Wojciecha Lubasa utkwiło jej dziwnie w pamięci, a co dziwniejsze jeszcze, że kartkę doktora schowała sobie do szuflady.

Pewnego dnia, nie mając właśnie nic lepszego do roboty, bierze gazetę do ręki i poczyna czytać nowości miejskie. Wpada jej w oczy dłuższy artykuł, z większemi niż zwyczajnie literami tytułowemi: — Miłość ojcowska, prowadząca do morderstwa dzieci.

Zajął ją ten wypadek. Jakże może ojciec pozabijać własne dzieci, i to jeszcze z miłości? Czyż to możliwe?

Zaczęła czytać. Ale już przy pierwszych słowach blednie i drży z przerażenia. Wojciech Lubas, człowiek, którego polecił jej doktór, miałby być mordercą i to mordercą własnych dzieci?! Nie, to pomyłka być musi, to niemożebne!

Z gorączkowym pośpiechem połyka wiersz po wierszu. A przecież tak jest. Czarne na białem wydrukowany jego adres: „ulica stolarska, l. 115, IV. piętro, drzwi 19.“ Pomyłka jest całkowicie wykluczoną.

A im dłużej czyta, tem więcej się zmienia, aż oczy napełniają się jej łzami, tak, że już i czytać nie może i gazetę na bok odkłada.

Że między ludźmi, między mieszkańcami tego samego miasta, w którem żyje, tyle nędzy, tyle strasznej biedy panuje, o tem pojęcia nie miała. Biedny człowiek, ileż on musiał wycierpieć, ile przejść najżywszych mąk, zanim zdobył się na krok tak rozpaczliwy.

Przed pół rokiem jeszcze był szczęśliwym mężem i ojcem, nie zamożnym wprawdzie, ale praca jego zabezpieczała byt rodzinie. Potem, nieszczęście po nieszczęściu spadało na jego biedną głowę.

Najpierw żona jego, niosąc duży garczek wrzącej wody, potknęła się o najmłodsze dziecko, i poparzyła się śmiertelnie. Upadając, miała przecież tyle przytomności umysłu, aby ciałem swojem zasłonić dziecko, które tylko lekkie rany odniosło, matka zaś po tygodniowych, strasznych cierpieniach — umarła. Ale to nie koniec nieszczęścia. Na pogrzebie żony on sam zaziębił się i zapadł w ciężką chorobę. Początkowo, gdy otrzymywał zasiłek pieniężny z kasy chorych swojej fabryki, szło to jakoś jeszcze, był przynajmniej zabezpieczonym od ostatecznej biedy. Ale gdy choroba przeciągała się bez końca, ustały obowiązki kasy chorych. Od tej chwili poczęła się nędza. Sam nic na to poradzić nie mogąc, patrzyć musiał, jak dzieci jego, z których najstarsze zaledwie dziesięć lat liczyło, głód cierpią. Z początku pocieszał się jeszcze nadzieją wyzdrowienia, z czasem jednak przyszedł do przeświadczenia beznadziejnego swego stanu. Powoli pogubili się przyjaciele i dobroczyńcy, którzy mu pomagali od czasu do czasu. Pozostali mu jedynie doktór Lasocki i proboszcz parafji, ale ci przy najlepszych chęciach nie mogli go wspomagać dostatecznie, mając tyle innych zobowiązań. I tak w umyśle tego biednego, opuszczonego chorego, dojrzał plan straszliwy, siebie i dzieci uwolnić przez śmierć dobrowolną od nędzy tego życia i jego cierpień.

Jednej nocy, gdy wszystkie dzieci spały już w najlepsze, zwlókł się z trudem ze swojego posłania, i brzytwą położył kres życiu dzieci. Próbował potem zabić i siebie, ale odbiegła go odwaga. Poranił sobie szyję ciężko, ale się nie zabił. Gdy doktór Lasocki przyszedł następnego dnia, ku największemu swemu przerażeniu znalazł dzieci wszystkie martwe i już zimne, ojca żywego wprawdzie, ale bezprzytomnego.

Smutną tę historyę rozniosły gazety, i tak dostała się one do wiadomości pani radczyni.

Głęboko wzruszona rozmyślała nad tymi wypadkami. Im dłużej myślała, tem jaśniejsza stawała się świadomość, że i na niej spoczywa część winy.

Zdawało się jej teraz zrządzeniem Opatrzności, że doktór Lasocki zostawił jej swego czasu adres tego właśnie chorego. Gdyby go była posłuchała, nie byłoby przyszło do tego strasznego nieszczęścia.

Już w najbliższej chwili wprawdzie starała się otrząsnąć z tych przykrych myśli, i zwalić z siebie wszelką odpowiedzialność. Aby się rozerwać, poszła odwiedzić jednę ze znajomych pań, wieczór pojechała z mężem do teatru, cały dzień siliła się na śmiech i wesełość, wszystko nadaremnie! Wciąż i wciąż stał jej na oczach ów nieszczęśliwy, którego miłość ojcowska popchnęła do rozpaczy. Sumienie wyrzucało jej nieustanie, że nieszczęście stało się z jej winy, bo pomóc nie chciała tam, gdzie łatwo pomóc mogła, bo nie spełniła obowiązku swego w obec nieszczęśliwego bliźniego.

W końcu zbobyła się na czyn stanowczy. Następnego dnia rano, w skromną domową suknię ubrana, opuściła mieszkanie, i udała się na przedmieście. Wnet stanęła przed domkiem doktora Lasockiego.

W sieni, która służyła jednocześnie za poczekalnię dla pacyentów doktora, było już sporo osób obojga płci. Byli to wszyscy ludzie niskiego stanu, jak to znać było po ubraniu, a prawie wszyscy bardzo cierpiący lub kaleki. Nieprzyjemna woń lekarstw przepełniała powietrze, i mało że nie przyprawiła o mdłości delikatną panię.

Kilka kobiet zsunęło się ciaśniej na ławce, aby jej zrobić miejsce. Po niejakiem wahaniu przyjęła to nieme zaproszenie, i już prawie żałowała, że przyszła.

Ale cierpliwość jej miała być wystawiona na silniejszą próbę. Po chwili otworzyły się drzwi do pokoju ordynacyjnego doktora, wyszedł z nich człowiek z prawą ręką na temblaku, a za nim ukazał się doktór.

Pani radczyni podniosła się natychmiast, chcąc podejść bliżej, ale doktór z nieprzyjaznem prawie spojrzeniem rzekł:

— Proszę o cierpliwość, aż przyjdzie kolej na panią, inni dłużej czekają!

Zawstydzona odeszła na swoje miejsce, i musiała czekać, aż doktór odprawił

wszystkich innych, jednego po drugim, a ona została ostatnią.

Weszła i ona wreszcie do pokoju ordynacyjnego. Badawcze spojrzenie doktora wprawiło ją w takie zakłopotanie, że nie była w stanie słowa przemówić.

— Tak, — odrzekła dama słabym głosem. — Przychodzę do pana, panie doktorze, bo przeczytałam w gazecie o strasznym czynie, do jakiego popchnęły biednego Lubasa rozpacz i nędza.

— Więc teraz pani przychodzi? —



Biedna kobieta stała jak na rozżarzonych węglach. Załamała ręce kurczowo, i wybuchła wreszcie głośnym płaczem.

— Cóż panią dziś do mnie sprowadza? — począł sam doktór. — Zdaje mi się, że mam zaszczyt mówić z panią radczynią Kuzierską?"

przerwał jej doktór prawie że nieprzyjaźnie, — teraz, jak już za późno?! Ale przed kilku dniami, gdy pomoc jeszcze możliwą była, starałem się nadaremnie, obudzić w kim-

kolwiek współczucie dla biednego człowieka. Ale taką jest natura ludzka: dla umarłego z głodu, ma się serdeczne współczucie, oczywiście już jak nie żyje, a dla głód cierpiącego niema ani kawałka chleba!

Biedna kobieta stała jak na rozżarzonych węglach. Załamała ręce kurczowo i wybuchła wreszcie głośnym płaczem.

Ból jej i skrucha szczera usposobiły doktora łagodniej. — Niechże się pani uspokoi, — rzekł, — to, co się stało, zmienić się nie da. Dzieci nie żyją, a sam Lubas też bliski końca. Dla niego lepiej, że umrze, bo chorym był nieuleczalnie. A teraz łaskawa pani zechce mi może powiedzieć, czemu zawdzięczam zaszczyt przyjęcia jej u siebie?

Pani radczyni uspokoiła się do tego stopnia, że przynajmniej mówić mogła.

— Przychodzę do pana, panie doktorze, bo złe popełnione chciałabym naprawić. Przez całą noc chwili spokojnej nie miałam. Niech mi pan pomoże, panie doktorze! Powiedz mi pan, co mam zrobić! Gotową jestem do wszelkich ofiar, uwolnij mnie pan tylko od zmory, która mi duszę przygniata!

Przy tych słowach wybuchła znowu płaczem i bezsilna padła na stołek.

I doktór czuł się wzruszonym. Oczy mu zwilgotniały, i rzekł łagodnym głosem: — Odwagi, łaskawa pani. Jeśli słowa pani wyrażały tylko szczerą wolę to wszystko jeszcze dobrze będzie, Przecież w koło nas tyle jeszcze biedy. tyle nędzy, że to, co pani zawiniła w obec Lubasa, może pani powetować na tysiącu innych. Jeśli pani chce tylko, ja dopomogę pani z całego serca. Prawda, że sam zimny pieniądz niewiele zrobić może, choćby go pani rozsypać chciała pełnemi rękoma. Dobrodziejstwa czynić trzeba nie samą ręką, ale i sercem, a w tym celu pofatygować się pani musi osobiście do nieszczęśliwych i potrzebujących pomocy. Innej rady nie mam dla pani. A niech pani rozpocznie dzieło czynnego miłosierdzia natychmiast. Muszę iść teraz do biednej szwaczki. Chora na piersi, długo nie pociągnie. A jest tam czworo biednego maleństwa, które zostaną potem bez ojca i matki. Czy zechce pani pójść ze mną?

Zamiast odpowiedzi, pani radczyni podniosła się ze stołka. W pięć minut potem szła przez ulicę w towarzystwie doktora, nie zważając na zdziwione miny spotkanych.

Od tego czasu często widywano panią Kuzierską w towarzystwie doktora Lasockiego. Widywano ją też i samą z koszyczkiem lub torebką w ręku, spieszącą ku mieszkaniu biednej jakiejś rodziny, potrzebującej pomocy, mającej chorego w domu. Gdziekolwiek przyszła, witały ją rozweselone, dziękczynne spojrzenia. I spełniła się przepowiednia doktora Lasockiego. Im więcej poświęcała się dobroczynności, tem zdrowszą się czuła, tem więcej znikało cierpienia. Stała się zdrową na duszy i ciele, znalazła szczęście i zadowolenie wewnętrzne. Doktór Lasocki, który obecnie jest jej domowym lekarzem na miejsce doktora Bieruckiego, ma z nią jako lekarz bardzo mało do czynienia. Mimo tego ceni go wysoko, bo to on, ten człowiek o złotym sercu a szorstkich formach towarzyskich, wskazał jej właściwą drogę życia. Uzdrowił jej duszę i ciało.

Fraszki i żarty.

Oszczędność. Sosicki skarży się przed lekarzem na krótki wzrok. Lekarz polecił mu kupić sobie okulary. Po kilkunastu dniach spotyka go na ulicy i pyta go, czy kupił sobie okulary?

Sosicki: Kupiłem, ale noszę ich tylko w niedzielę. Na powszedni dzień nie mogę sobie pozwolić na taki zbytek.

Ostrożny. Lekarz pyta na drodze mieszczanina jak mu się powodzi?

Mieszczanin: Hm, jak pan doktór nie będzie później żądał za to zapłaty, to się przyznam i powiem.

Praktyczna rada. W gazecie czytano następujące ogłoszenie: — Pewien pan wstrzymał się od picia, kurzenia i kart. Żył według wymyślonej przez siebie recepty przez 3 lata, i nigdy nie popadł w dawne nałogi. Za 10 koron każdemu zdradzi sekret swej recepty.

Jakiś nałogowiec, mający chęć poprawy, posłał żądanych 10 koron i taką otrzymał odpowiedź: — Siedziałem 3 lata we więzieniu, tam wyleczyłem się ze swych nałogów. Uczyń pan podobnie, a zapomnisz o wódce, kartach i cygarach!

Ślubny prezent.

„Moja Kochana Ciotko! Zawiadamiam Cię, że od tego czwartku za tydzień, odbędzie się nareszcie moje wesele. Oczekuję napewne i Twego przybycia na tę uroczystość, kochana Ciotko. Niewymownie by mi to przykro było, gdyby mi w dniu tym brakło tak kochanej i bliskiej krewnej, jak ty. Przybądź więc koniecznie i całkiem pewnie!

Twoja na zawsze kochająca Cię siostrzenica — Alina.

Pismo to otrzymała właśnie pani Duftgras. Bardzo, bardzo było jej ono niemiłe. A to dlaczego?

— Dlaczego takie pytanie! Ta Alina! trzeba ją znać, jaka ona samolubna, jaka... no już nawet nie wiem, jak to nazwać! I ona tu pisze mi: Moja kochana Ciotko!... Najlepsza Ciotko!... Najlepsza Ciociu!... Teraz to ja jej najbliższa krewna!... Jak to rozumieć? Ot zachciewa się jej prezentu ślubnego. Zaręczam, że o to tylko chodzi! Ja sama mogłabym sobie zresztą pojechać kędy pieprz rośnie — toby jej było wszystko jedno, byle by był tylko prezent. No poczekajno ptaszku! Już ja ci dam dobrą nauczkę!

Wszyscy krewni tej dobrej kobiety zgadzali się na to jedno, że ciocia Duftgras jest ohydnie skąpa. Czyżby naprawdę słuszną była ta opinia krewnych? Ciotka Duftgras była sobie osoba oszczędna, bardzo oszczędna, i każdy grosz nim go wydała, wprzód ze trzy razy brała do rąk, a za każdą koroną, gdy się z nią rozstać musiała, dwanaście do dwudziestu łez uroniła. I wolała marznąć i głód cierpieć, niż rostać się z jakąś cząstką swego skarbu cennego. — Jakżeż to łatwo można zbiednieć gdyby się tak ciągle miało wydawać? — mawiała. Bo tak wiele znów nie miała ciotka Duftgras. Książeczkę kasy oszczędności na 20 tysięcy koron, kilka papierów wartościowych w sumie 120 tysięcy koron, trzy spore domy czynszowe w mieście, i jeszcze różne inne drobnostki. Przecież to tak nie wiele! Nietrudno więc zrozumieć, że musiała być oszczędną!



Czy mogę kupić tęn wazon?

Zaprosiny na wesele były więc dla niej okropnem zdarzeniem. Z bolem serca wybrała się na zakupno jakiegoś podarunku ślubnego, aby ją ta przykra myśl dłużej nie dręczyła. Trzy godziny biegała po mieście, była znużona, głodna, zła, ale niczego nie kupiła; wszystko było dla niej za drogie. Całą noc potem spędziła bezsennie i myślała o tanim prezencie. Następnego dnia poszła znów na miasto.

Jeszcze raz przewędrowała wszystkie ulice, po których już wczoraj pielgrzymkę odbyła. Półczwartej godziny była na nogach, potem powróciła do domu, śmiertelnie znużona, ale prezentu jeszcze nie było. Była wściekła.

Trzeciego dnia powtórzyło się to samo z wszelką dokładnością. Znów obleciała

całe miasto i powróciła z próżnemi rękami. Troska już wyraźnie odbiła się na jej twarzy, a zmartwienie widać było w jej rysach, i jej mizerne policzki jeszcze się więcej zapadły od tej strasznej troski.

Czwartego dnia wreszcie postawszy kwadrans przeszło przed wystawą jednego ze sklepów, i oglądnąwszy wszystko dokładnie, co na niej wystawione było, przeszedłszy ciężką wewnętrzną walkę, wstąpiła nakoniec do środka ściskając w ręku kurczowo woreczek z pieniądzmi. Był to sklep modniarski z kapeluszami, sukniami i tym podobnymi rzeczami. Całe pół godziny stała w sklepie i kazała sobie wszystko pokazywać. Całe stosy pudełek ponanosili usłużni subjekci w około niej a — z drugiej piętrzyły się w prawo i w lewo stosy płaszczy i sukien, i wreszcie, wreszcie po długich targach i poszukiwaniach oświadczyła pani Duftgras, . . . że . . . nie kupi nic, bo to wszystko dla niej za drogie.

Wyszła mrucząc i narzekając. Szczęściem nie słyszała, jak cała służba sklepowa wybuchła po jej wyjściu potokiem przezwisk: „stare pudło“ i „nieznośna skąpica. — Piątego dnia znów wszystko szło tak samo, jak dni poprzednich: długie chodzenie i szukanie bez rezultatu. Pod koniec dnia wstąpiła do zegarmistrza, kazała sobie pokazać złoty zegarek damski wykładany brylantami; do tego ciężki łańcuszek, naturalnie również złoty, ale wszystko to miało kosztować najwyżej dwadzieścia koron. Zegarmistrz rozśmiał się jej w oczy. Ciocia mieniąc się ze złości, jak jadowita jaszczurka, wyszła z drogiego sklepu.

Szóstego dnia zauważyła, że jej suknie stały się za wolne; tak ją zjadły te ciężkie troski, że tak silnie spadła z ciała. W ostatnich dniach nie spała nigdy więcej nad dwie godziny przez całą noc, i we śnie trapiły ją jeszcze mary wesela i ślubnego prezentu.



Ciotka myślała, że ziemia się pod jej nogami rozstępuje i pochłania ją.

Siódmego dnia z przerażeniem spostrzegła, że jej już tylko dwa dni zostało. Wesele miało się odbyć pojutrze! Pojutrze musiał podarunek już być na miejscu!... Więc dziś jeszcze trzeba go było kupić koniecznie! . . .

Okropność! . . . Zaczęła płakać z rozdrażnienia; potem nagle chwyciła woreczek z pieniądzmi, chudymi palcami zaczęła wygrzebywać z niego dukaty, jeden po drugim tuląc je do ust, i całując dokoła, potem taksamo guldeny i korony.

Jakżeż ona je czule pieściła! Jak gorzkimi łzami ukochane zwilżała monety! Serce mogło pękać przy takiem pożegnaniu!

Nakoniec zerwała się gorączkowo. Dalej! dziś się to stać musi, to darmo!

Z sukniami rozwianemi jak żagle, blada i wzburzona cała, przebiegła kilka ulic z potem na czole. Po dłuższem błądzeniu stanęła przed sklepem z porcelaną.

— Ach co za piękne wazony! — I gdy tak stała zapatrzona i zadumana, usłyszała głuchy stuk upadającego czegoś wewnątrz sklepu, potem hałaśliwe głosy. — Nasłuchuje i zagląda do środka, i widzi nadzwyczaj kosztowny, duży wazon leżący na ziemi, i rozbity na drobne kawałki.

Wybawcza myśl w tej chwili strzeliła jej do głowy. Szybko wbiega do sklepu.

— Proszę pana, czy ten wazon do sprzedania?

— Ten wazon rozbity?

— Tak, tak, ten właśnie.

— O! ten może pani dostać w prezencie, jeżeli pani sobie życzy!

Okrzyk zachwytu wyrywa się z wązkich warg ciotki Duftgras. Rumieniec radości wybiega na chwilę na jej zapadłe policzki! — Darowany, za darmo! — rozkoszuje się jej serce.

— Więc proszę pana, biorę go, i daje dobry napiwek.

To mówiąc wyjęła z woreczka — zapewne w odurzeniu radości, nie wiedząc, co robi — reńskiego, prawdziwego srebrnego reńskiego, i wręczyła go służącemu sklepowemu. Ale zaledwie ten to wziął w rękę, już go żałowała dobra ciocia. Takiego napiwku nie dała jeszcze nigdy, przez całe życie — a ciotka Duftgras miała już — proszę o tem pamiętać, 63 lat. Ale żal przyszedł zapóźno, już się stało.

Więc proszę zapakować mi ten wazon w paczkę z wiórami, tak, jak gdyby był cały i nieuszkodzony, ale jak najstaranniej, i przysłać go do panny Aliny Perlmutter. Proszę dołączyć do wazonu mój bilet wizytowy. Kolej będzie nieopłacona. Dołożyć rachunek za paczkę.

Zarządziwszy wszystko jak najdokładniej, pospieszyła do domu nie posiadając się z radości.

Jakżeż była ona szczęśliwą! — Wazon przyjdzie właśnie w dzień wesela — myślała. — Gdy pakę otworzą i zobaczą, że wazon rozbity, wszyscy pomyślą, że rozbił się na kolei, przy ładowaniu lub przewozie! Ale przecież ludzie zobaczą, co ja za kosztowny prezent kupiłam; taki wspaniały wazon...

Rozpływała się w szczęściu zadowolona z udanej sztuczki... Jedna tylko myśl, że dała za duży napiwek, zasnuwała chwilami jakby mgłą wieczorną jej wesołość.

Nadszedł dzień wesela. Ciotka Duftgras pojechała zawczasu, aby zbierać podziękowania za swój dar ślubny. Nigdy nie była jeszcze tak czułą, jak dnia tego.

Nareszcie posłaniec przyniósł z kolei wielką pakę. Otwarto ją natychmiast. — Ciocia Duftgras stała uśmiechnięta blizko paki; i czuła się jak w raju.

Zdjęto wieko. Na wierzchu leżała karta, z jej nazwiskiem.

— Ach, od ciebie, droga ciociu — zawołała radośnie Alinka, i rzuciła się ciotce na szyję. Ciotka wzbraniała się niby, ale rada była czułościom.

— Teraz starannie wyjęto wióra. Z pomiędzy nich miał okazać się wazon. Tymczasem były tam szczerby starannie opakowane w papier.

Ciotka myślała, że ziemia się pod jej nogami rozstępuje i pochłania ją.

Służący sklepowy wziął guldena, i zrobił jej takiego figla! Zawinął starannie każdą z osobna cząstkę rozbitego wazonu jak najstaranniej w cienką bibułkę!

Alina nie wiedziała w pierwszej chwili, co to ma znaczyć, i patrzyła się pytającym na ciotkę wzrokiem. Skąpicy słabo zrobiło się, i o mało że nie zemdlała. — W kwadrans później ciotka Duftgras znikła bez śladu; odjechała najbliższym pociągiem.

Goście weselni śmiali się do rozpuku cały wieczór z wspaniałego podarku skąpej ciotki.

Niektórzy jednak podziwiali jej spryt mówiąc: — Gadajcie co chcecie, pani Duftgras „ma kepełe“, Salamon pozazdrościłby jej takiego pomysłu.

Obfite żniwo śmierci w niebieskiem państwie.

Co, w państwie niebieskiem umiera się? zapytasz, miły czytelniku. Jakże może ktoś umrzeć, gdy jest w niebie?

Uspokój się miły przyjacielu! to co ci mówi nasz napis zdarzyło się istotnie, ale na ziemi, w Chinach, które nazywają chińczycy, niebieskiem państwie. — Z końcem roku 1902-go a początkiem 1903-go padały tam setki tysięcy ludzi ofiarą cholery. Całe miasta powymierały, i prawie ani jednej prowincji wielkiego państwa chińskiego nie oszczędził ten straszny gość. Najbardziej srożyła się ona w prowincjach Mandżurji, Chili i Shantung. W Kweilinie, wielkiem mieście prowincji Kiangsi, umierało przez wiele tygodni przeszło po tysiąc osób dziennie. W krótkim czasie porwała tu zaraza z górą 40.000 ludzi.

To samo działo się w Czifu, główniejszem mieście Mandżurji. I tam umierało po 1000 osób i więcej, jednego tylko dnia. Pewna wioska w bliskości Czifu, zamieszkała przez 50 rodzin, wymarła doszczętnie w ciągu 3 dni. Wypadki śmierci tak były liczne, że nie zdołano nastarczyć trumien, i ciała leżały po kilka dni po ulicach niepogrzebane. — W portowem mieście Shanghai nie oszczędziła zaraza ani jednego domu, bogaci i biedacy zarówno ofiarą jej padali, a nawet do cesarskiego pałacu w Pekinie znalazła ona przystęp, i niemałą trwogą napełniła cesarzową wdowę. Miliony ludzi padło ofiarą tej strasznej choroby.



Procesja anti-choleryczna.

Ale dlaczego nie powstrzymano rozszerzania się tej zarazy? zapytasz może. W Chinach przyjacielu jestto cośkolwiek

za trudno. — Zamiast słuchać rozsądnch rad europejskich lekarzy i misjonarzy, Chińczycy urządzali tylko t. z. procesje choleryczne. Obnoszono po ulicach czarny posąg nadnaturalnej wielkości, mający przedstawiać bożka cholery. Krzyczano, wrzeszczano i hałasowano na całe gardło. W ten sposób spodziewali się Chińczycy wystraszyć cholerę. Ta jednak grasowała nieustraszona złowrogo — dalej, i liczba ofiar byłaby się mnożyła bez końca, gdyby zima dalszego jej postępu nie była wstrzymała.

Nieco o odzieży.

W klimacie zimnym celem odzieży jest potrzeba. W klimacie ciepłym, pierwszym celem odzieży była ozdoba, strój. Po rozszerzeniu się rodzaju ludzkiego na całym świecie, okrycie ciała zastosować się musiało do rozmaitych klimatów. Odtąd panuje w sposobie ubierania się system pożyteczny i system dekoracyjny, obydwa zwalczają się, sprzeciwiają się sobie bezustannie. Obydwie idee znajdują wyraz w odzieży męzkiej i kobiecej, z których pierwsza trzyma się zasady użyteczności, druga ma na celu tylko ozdobę, czyli dekorację.

Odzież kobieca sprzeciwia się wprost swemu przeznaczeniu. Wskutek konstrukcji swej jest nietylko ciężka i utrudniająca ruchy, ale nadto roznosicielką zarazków chorobotwórczych. Przekonanie, że suknia sporządzona nie podług najnowszej mody, musi być brzydką, jest błębnem złudzeniem. Piękność sukni zawisła od materjału i barwy sukna. Co do tego punktu są ludzie ślepymi tylko wskutek przyzwyczajenia. Obstawać przy odzieży sporządzonej według wzoru niezastosowanego do postaci ludzkich nie wypada kobietom, bo byłoby to głupstwem.

Szczęśliwymi byliby małżonkowie

gdyby — nie żyli nad stan;

gdyby — umieli zestawić rozchód z dochodem;

gdyby — nie zwierzali się przyjaciółkom o małżeńskich swych nieporozumieniach;

gdyby — wzajemnie robili sobie przyjemności tak, jak w pierwszych dniach swojego poznania się;

gdyby — każde z nich starało się drugie pocieszać i wspierać;

gdyby — każde z nich pamiętało, że drugie jest człowiekiem, a nie aniołem;

gdyby — każde starało się więcej działać, a mniej wymagać;

gdyby — obie strony pamiętały, że pobrały się nietylko na dobrą, ale i na złą dolę;

gdyby — sprawiały mniej okazałych strojów, a więcej praktycznych domowych ubrań i bielizny;

gdyby — wobec obcych mniej okazywali się dla siebie czułymi, a więcej nimi byli sam na sam;

gdyby — obie strony starały się więcej o rozrywki w domu, a mniej o rozrywki poza domem;

gdyby — obie strony pamiętały, że do pomyślnego wychowania dzieci niezbędną jest jednomyślność ojca i matki.

Co jest najlepszem u Niemców?

Najlepsze komedje niemieckie są komedjami francuskiemi. Najlepsza opera niemiecka jest operą włoską. Najlepsze rękawiczki niemieckie pochodzą z Grenoble we Francji. Najlepszy ser niemiecki, to ser holenderski. Najlepsze zapałki niemieckie, to zapałki szwedzkie. Najlepsze machiny niemieckie, są amerykańskie. Najlepsze niemieckie kiełbasy, to polskie kiełbasy. Najlepsza wieprzowina w Niemczech pochodzi z wieprzowiny węgierskiej. Najlepsze szynki pochodzą z Pragi. Najlepsza wódka niemiecka, to koniak francuski. Najlepsze wyroby szklarskie pochodzą z Czech. A kto najlepszym Niemcem? zawsze... żyd.

Wielkanoc w Polsce.

Zwyczaje z Wielkanocą związane, od wieków wrosły w kość i rdzeń naszego społeczeństwa.

Cały Wielki Tydzień, był zawsze przygotowaniem do Wielkiego dnia Zmartwychwstania. Cały ten tydzień poświęcony jest nabożeństwu, spowiedzi, zachodom gospodarskim i kuchennym. W Wielki Piątek ubierają grób Chrystusów. Kaplicę, przeznaczoną na to, wyścielają dywanami, stroją przepychem, na jaki tylko stać kościół i parafian. Po miastach całe tłumy odwiedzają te Boże Groby, a pobożniejsi starają się nawet odwiedzić wszystkie kościoły i groby, jakie są w mieście.

Po wiejskich dworach i u możniejszych ludzi, już od rana w Wielką sobotę zastawiają stół ciastem, zimnem mięsiwem i jajami do poświęcenia. Po twardym poście jadło jest pożądane — a przepych czyni je smaczniejszem.

Na pieczywo, baby, jajeczniki i mazurki, wysila się kunszt gospodyni. A co to było kłopotu z babami, z rozczynem, sadzaniem i wyjmowaniem tych olbrzymów z pieca.

„...Zwykle w pośrodku wielkiego stołu — powiada Kraszewski — stał z chorągiewką baranek z cukru lub masła, w końcu stołu głowa dzika z chrzanem w pysku, półmiski jaj, otoczonych wędzonemi kiełbasami itp.

Mężczyźni, spotykając się w święta, ściskając, witali się słowami: Resurrexit sicut dixit, Alleluja! — (Zmartwychwstał Pan tak, jak powiedział, Alleluja). Zwyczaj ten chrześcijański powinniśmy wprowadzić na nowo. Dzieląc się jajkiem święconem, starym obyczajem, brano je nie widelcem, lecz palcami. Święconego nie uprzątywano do Przewodniej niedzieli.

Na pańskich stołach zastawiano „święcone“ z bajecznym zbytkiem, i spraszano setki gości. O jednem takiem święconem w domu Sapiehy w Dereczynie, za czasów Władysława IV., pisze kronikarz:

„Stało cztery ogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku; każdy dzik miał w sobie wieprzowinę alias szynki, kiełbasy, prosięta. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych odyńców. Stało potem dwanaście jeleni, także całkowicie pieczonych, ze złocistemi rogami; nadziane były one rozmaitą zwierzyną, alias zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Na około było ciast sążnistych tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt i dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za tem było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku, Każda była ubrana napisami, floresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł.

Co zaś do bibendy: były cztery puhary, na wzór czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Potem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie; te konewki wyrażały 12 miesięcy. Dalej 52 baryłek srebrnych oznaczało 52 tygodni; było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 366 gąsiorków, z winem węgierskiem, tj. tyle gąsiorków ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8.700 kwart miodu, robionego w Brezie, to jest tyle ile godzin w roku.

Tyle kronikarz o wspaniałych zastawach wielkanocnych na stołach polskich panów podaje.

A o starszym naszym zwyczaju, o pisankach wspomina inny kronikarz już z XIII wieku. Powiada, że poddani bawili się z panami swymi, jak „z malowanemi jajkami“. Kronikarz miał tu oczywiście na myśli wielkanocne pisanki, i znaną zabawę świąteczną, tłuczenia ich.

Zwyczaj ten, który tu i ówdzie dotrwał do naszych czasów, polega na tem, że dwie osoby biorą do prawej ręki po jajku barwionem, i uderzają jedne o drugie, a wygrywa ta osoba, której jajko się nie zbije.

O powstaniu zwyczaju pisanek głosi legenda ludu polskiego:

Gdy prowadzono Jezusa na śmierć, pewien ubogi wieśniak, który niósł właśnie w koszyku jaja na sprzedaż do miasta, pozostawił koszyk i pomagał nieść krzyż Zbawicielowi. A kiedy powrócił do swojego

koszyka, ujrzał zdziwiony, że jaja przemieniły się w krasanki i pisanki.

W Siedleckiem znów utrzymują, że kamienie, którymi ukamienowano świętego Szczepana, przemieniły się w pisanki.

Zwyczaj barwienia pisanek jest u naszego ludu ogromnie rozpowszechniony, i „pisaniem“ ich zajmują się w czasie przedświątecznym dziewczęta lub młode mężatki, albo chłopcy. Do „pisania“, to jest do nakładania wosku na jajo przed barwieniem, służy szpilka, słomka, lub igła ze złamanem uszkiem, a czasem specyalne narzędzie, zrobione z rozłupanego na końcu patyczka, zwane „kwaczykiem“. Sposób i technika malowania pisanek są bardzo rozmaite, i świadczą nieraz o niepospolitym zmyśle wiejskich malarek. A są między niemi i mistrzynie, zażywające ustalonej sławy w okolicy. W ich ręku idzie „pisanie“ tak zręcznie i szybko, z taką pewnością rzucają ornamenty, że wierzyć trudno, jeżeli się tego nie widziało.

Śmigus albo Dyngus jest zabytkiem pogańskim, przechowanym do czasów dzisiejszych. W drugi dzień świąt Wielkanocnych polewają mężczyźni kobiety wodą. Kawalerzy na wsi czekają u studzien na dziewczęta, a gdy przychodzą czerpać wodę, żądają od nich całusa. Ponieważ go nie otrzymują, więc mszczą się śmigusem. W miastach wodę zastępują perfumy.

W niektórych miejscowościach, gdy pogoda sprzyja, urządzają po południu wycieczki po za miasto do lasu lub gospody. Nazywają to wycieczką do Emaus.

Wspaniała uczta, z której i biedni coś skorzystali.

Zamożny kupiec w Hamburgu zaprosił raz na obiad około trzydzieści osób. Żona jego chcąc gości niezwykłem czemś przyjąć, postanowiła podać przy stole pstrągi. — W tej porze roku trzeba było je płacić nie mniej jak po talarze za sztukę. W przód jednak radziła się męża. Ten na to powiedział:

— Nasze stosunki majątkowe pozwalają nam wprawdzie na taki wydatek. ale ja uważam taki zbytek za grzeszny i nie chcę go dopuścić. Pomyśl tylko, ilu biednym możnaby dopomóc tymi pieniądzmi! My tę rzecz inaczej urządzimy!

Nadszedł dzień uczty i w miejsce pstrągów kazał kupiec przynieść na stół nakrytą wazę. Opowiedział przytem gościom zamiar swej żony, wspomniał o wysokiej cenie pstrągów, a nakoniec dodał, że zamiast 30 ryb znajduje się w tej wazie tyleż talarów; niech więc każdy z gości raczy wziąść sobie po jednym i dać go jakiemuś biednemu, o którym wie, że jest w potrzebie.

Goście uczuli szlachetność postępku tego, i jeden z nich zaproponował natychmiast, aby każdy dołożył do wazy jeszcze jednego talara, żeby tem większą ilość biednych można wesprzeć.

Tak się też stało. Tego samego dnia wiele biednych rodzin cieszyło się jałmużną, jaką otrzymali z bogatej uczty.

Z życia Jana Sapiehy.

Gdy Janowi Sapieże, kanclerzowi litewskiemu, powiedziano, że pewny pan bardzo piękną bibliotekę posiada, ale żadnej książki jeszcze z niej nie czytał, rzekł na to:

— Ten człowiek jest do garbatego podobny, który garb za sobą nosi, ale go nigdy nie widział.

Tenże gdy na zjeździe z carem moskiewskim do traktatów stanął, i wszedł na pokoje wspaniale ubrany; car ujrzawszy przepyszny u boku jego pałasz, rzekł:

— Tymżeś to orężem żołdaków moich gromił?

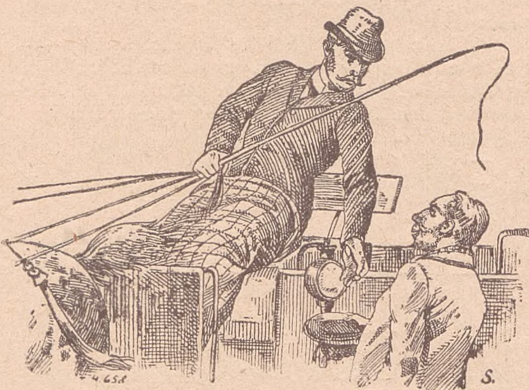
— Nie, — odpowie Sapieha, — to jest szabla powagi nie odwagi; mam ja inną, daleko droższą, bo ją nieprzyjaciele życiem opłacają.

Tenże sam, wodzem będąc, mówił do wojska:

— Mości Panowie! wolałbym widzieć między wami dziesięciu zabitych, niż jednego krzywdziciela. Zabijać, to prawo wojny, uciemiężać, to łotrów obyczaj.

Fraszki i żarty.

Postępowy żebrak.



Hrabia Artur ujeżdza sam swoje konie. Żebrak kłania mu się z daleka prosząc o jałmużnę. Pan hrabia zatrzymuje konie, i rzuca proszącemu dziesiątaczka do kapelusza.

— Ależ panie hrabio, — woła oburzony żebrak — przecież mi się nie opłaci kłaniać tyle razy za marnych 10 groszy! Praca podrożała wszędzie. —

Miodowe miesiące.



Pan Rudnicki po raz pierwszy po ślubie zamierza pójść wieczorem do kasyna. Żegnając się z młodą żonką, ostrzega ją, że wróci dopiero o godzinie 12 w nocy.

— Nie troszcz się o mnie mężusiu — pociesza go małżonka — pójdę zaraz do rodziców i wrócę do domu jutro rano!

W takim razie nie pójdę do kasyna, bo wiem, że u rodziców nudziłabyś się bardzo.

Przecież coś umie! Matka robi wyrzuty córce, że nie lubi zaglądać do kuchni, aby się nauczyć gotowania, nie lubi uczyć się szycia. Co ty właściwie umiesz. —

Córka: Wszyscy mię chwalą na lodzie, że ślizgam się znakomicie.

Łagodząca okoliczność. Bohobaz nie wypiera się, że ukradł prosiaka, sąsiadowi. Sędzia pyta co przytoczy na złagodzenie swej winy? — Panie sędzio, doktor kazał mi smalcem smarować piersi. W sklepie sprzedają fałszowany smalec, więc chciałem mieć prawdziwy, oryginalny, nie sfuszerowany do zrobienia kuracji!

Poczciwa żona.



Pan Goldfass rozmaite uprawia szpekujacje. Jeżeli nie zarobi na handlu drzewem, to zyska na kartach. Zdarza mu się nieraz, że wraca do domu dopiero rano.

Troskliwa Ryfcia dba o to, aby jej małżonek ładnie wyglądał na ulicy. Gdy w piątek wieczorem wybiera się na karty, podaje mu szabasowy cylinder, swieżą koszulę i lakierowane buciki.

— Weźmij to mężusiu, — powiada czule, — i gdy jutro rano będziesz wracał do domu przebierz się w kawiarni — aby ludzie widzieli, że pan Goldfass w sobotę chodzi zawsze w odświętnem stroju.

Złe czasy. Kaśka narzeka, że teraz nie warto iść na służbę. — Panie zmądrzały, wszystko zamykają i trzymają pod kluczem; w mieście dowiadują się o cenie chleba, mięsa i kawy — z czego biedna sługa potrafi sobie uszparować jakiś grosik na starość?!

Niebezpieczny papier.



Pan Kosowski jest bohaterem pantoflowym. Nie jest to nic złego, boć przecież wiemy ile to tysięcy małżonków znosi z przyjemnością pantoflowe jarzmo. Ponieważ dla oszczędności nie trzymają sługi, więc pan sam często załatwiał sprawunki kuchenne. Raz kupując jarzynę spostrzegł, że jarzyniarka chciała mu ją zawinąć w gazetę zadrukowaną sprawozdaniem z obrad parlamentarnych. Przerażony wydarł papier z rąk przekupki mówiąc; — zawińcie jarzynę w inny papier! Gdyby moja żona czytała sprawozdania parlamentarne, nauczyłaby się rozmaitych przezwisk i karczemnych wyrażeń. Muszę ją strzedz przed zgorszeniem . . .

Dwuznaczna odpowiedź.



Pan Cielecki stara się o pozyskanie względów panny Wandy. Na balu w karnawale starał się do niej zbliżyć, i wynużyć jej swe gorące uczucia. Ale panna Wanda unikała go tak zręcznie, że Cielecki nie miał sposobności do wypowiedzenia swych tajemnic serdecznych.

Niezrażony tem, kupił pan Cielecki wspaniały bukiet i pospieszył do mieszkania panny Wandy. Zastał ją przy robocie pończochy, a ofiarując bukiet rzekł:

— Racz przyjąć pani te kwiaty, a one opowiedzą ci najskrytsze tajniki mego serca, jeżeli ja nie byłem dotąd dość wymowny. Podając koszyczek z bawełny, rzekła Wanda: — Racz pan swe kwiaty tutaj umieścić.

— Co? pani mi daje kosza?

— Pańskim kwiatom, które mówić pragną . . .

Skuteczne lekarstwo.



Doktor Ignac czyli Icek Sommer uczył się medycyny w Wiedniu, a gdy powrócił na praktykę do Galicji, zapomniał po polsku, i żywcem tłumaczył zwroty niemieckie na polskie.

Przyszedł do niego wieśniak skarżąc się na ogólne osłabienie. Apetytu nie ma, jeść nie może, do pracy nie ma sił ani ochoty. Doktór Ignac podumał chwilę wreszcie rzekł:

— Trzeba iść do domu, trzeba dwa dni pilnować łóżko, potem ja tam przyjdę, i będziemy pisać receptę.

Po dwóch dniach nawiedza doktór Icek chorego. Jakież było jego zdziwienie, gdy go zastał zdrowego siedzącego na stołeczku obok łóżka, z batogiem w ręku. Według polecenia doktora Ignaca, pilnował on łóżka, i wyzdrowiał.

Pytania i odpowiedzi. — Dlaczego pies ogonem rusza?

— Bo pies silniejszym jest od ogona. Gdyby ogon był silniejszy, toby ogon machał psem.

— Jakiego harta boi się zając najbardziej.

— Białego.

— Z jakiego powodu?

— Bo mu się zdaje, że zdjął surdut, aby go prędzej dogonić.

Pierwszy kwietnia.

(Prima Aprilis).

„Do stu bomb i kartaczy! Ta pokraka w postaci listonosza, znowu nic mi nie przyniósł. Dziś 31 marca, a ja nie mam ani centa w kieszeni. Jutro moje urodziny, radbym sobie kupić jaki porządny prezent przy tej okazji, a tymczasem niewiem, który z handlarzy da mi dziś na kredyt śledzika na obiad. Bodaj grzech porwał taki świat przewrotny!“

Tak lamentował pan Hieronim Pieprzyk, ajent kilku fabryk, w mieszkaniu swojem, na czwartem piętrze trzechpiętrowej kamienicy. — W trzechpiętrowych kamienicach bywa czwarte piętro pod samym dachem, czyli na strychu.

Ajent fabryczny ma najpiękniejsze życie w świecie. Cały dzień boży spaceruje a niewiele zarobi, bo ludzie nie mają pieniędzy na kupowanie coraz co nowych rzeczy, z jedzeniem również niewiele się namęczy, musi bowiem żyć bardzo oszczędnie. Nie ciężko mu spacerować całymi dniami, bo nie jest za tłustym; może się także wylegiwać, a ten znów system tyle ma dobrego za sobą, że nie niszczy dużo odzienia i nie wymaga w zimie opału. Ajent najlepiej miewa się po pierwszym każdego miesiąca, najgorzej koło 30. Biada nieszczęśliwemu, jeśli niema tyle kredytu, aby wystarczył na śledzia na obiad, lub na bułkę z herbatą na kolację. Ale pan Hieronim Pieprzyk, prócz tego kredytu, miał jeszcze inne w życiu oparcie, mianowicie stryja. Pod koniec miesiąca, gdy bieda stawała się już dokuczliwą, a nikt i marki na list błagalny skredytować już nie chciał, wtedy stryj opatrznościowy przysyłał w sam czas kilka koron. — Już przed kilku dniami wysłał pan Hieronim taki list — na znak najwyższej biedy — ale rzecz dziwna, tym razem stryj nie spieszył się z tęsknie wyczekiwaną odpowiedzią.

Musiał więc pan synowcowi przyciskać pasa. Jestto zatrudnienie, które wprawdzie nie syci, ale zato odpędza nudę. Pan Hieronim Pieprzyk stał u progu 25 roku życia, a więc w wieku, kiedy się życia chętnie używa, gdy tylko odpowiednie „drobne“ są do rozporządzenia.

Robił dziś ciężkie wyrzuty losowi swemu, który tak łatwo mógł go obsypać skarbami, a przecież traktuje go tak po macoszemu. A mogłoby być inaczej. Przedewszystkiem, co teraz już po życiu bogatemu stryjowi, który i tak przeżył 80 lat? Jest przecież tylko sobie i drugim ciężarem, a ze swoich bogactw nawet korzystać nie może. Po drugie, ma pan Hieronim w szufladce los turecki, z wiele obiecującą serją i numerem 13 — 7. — Pierwszego kwietnia ma być ciągnienie. Czyż nie mogłoby szczęście spojrzeć raz na niego, a zesłać mu pierwszą, a choćby tylko drugą wygraną? — Po trzecie — ale to właściwie tajemnica. Pan Hieronim



Pan Hieronim podskoczył. Wygrałem 200.000 koron!



Tak, panie Pieprzyk, — zaskrzeczała stara stróżyca. — Na szczęśliwy dzień dobry, rozbił pan lampę elektryczną — kosztuje dziesięć koron!

szuka żony przez anonse w gazecie; pierwszy kwiecień musi rzecz rozstrzygnąć. Odpowiedni inserat brzmiał: „Przystojny młody człowiek, sympatycznej powierzchowności, uosobienie dobroci, całkowicie niezależny, z widokiem na wielki majątek w przyszłości, chciałby poznać bardzo bogatą pannę w celach matrymonialnych. Piękność, charakter, rzecz uboczna, główna rzecz pieniądze. — Uprasza się o łaskawe nadsyłanie listów pod „H. P.“ poste restante.

Jeśli jeszcze ten inserat nie poskutkuje, to chyba nie ma bogatych panien na wydaniu! Dopomóż więc losie, i ześlij milionową małżonkę!

Mimo tych wszystkich rozmyślań 31 marzec nie przeszedł szybciej, niż zwykle, a pan Hieronim położył się spać wcześniej, aby nie słuchać mruczenia pustego żołądka! Jutro będzie inaczej, jutro pierwszy, bierze miesięczne procenta od załatwionych interesów, a za Boską pomocą zgłosi się jakaś niewiasta pragnąca męża za marnych kilkakroć tysięcy. Niespokojne miał sny w nocy. Widział trumnę, w której leżał stryj, a obok siedziała narzeczona, i obciążała wieko workami swoich dukatów. Naraz stanął z drugiej strony potężny turek, trumna poczęła chwiać się to w jednę, to w drugą stronę, aż się przewróciła na stryja i narzeczoną.

Zaświtał wreszcie poranek 1 kwietnia. Pierwszą czynnością pana Hieronima było pobranie miesięcznej pensji z fabryk. Fabrykanci są wprawdzie skąpcami, którzy do wypłaty dokładają zawsze kilka dokuczliwych uwag, tak, że zatrują człowiekowi całą radość z powodu tej odrobiny grosza, ale dziś nie dotknęło to pana Hieronima. Czuł w sobie pewność niezachwianą, że dziś, w srebrną rocznicę urodzin, los musi uśmiechnąć się do niego.

Istotnie, zaledwie przestąpił próg swojego mieszkania, gdy posłyszał, że ktoś wspina się w górę po jego schodkach. Stanął w drzwiach z oczekiwaniem. Nadszedł listonosz, oddając mu wielki list zapieczętowany. Otworzył go szybko i czytał: „Łaskawy Panie! Oznajmiam Panu smutną nowinę, że stryj Pański, pan Benedykt Pieprzyk, umarł przed kilku godzinami na uwiąd starczy. Testament, który jak wiem na pewne, naznacza pana jedynym spadkobiercą, złożonym jest w sądzie. Jako praktyczny adwokat proponuję się panu na pełnomocnika. Będę się starał, aby panu wypłacono spadek w możliwie najkrótszym czasie. Na wystawienie świadectwa pełnomocnictwa proszę mi przysłać odwrotną pocztą dziesięć koron.

Z szacunkiem
Mieczysław Koryński“.

Po przeczytaniu tego listu podskoczył pan Hieronim aż pod dach. Poczciwy stryj! Więc dlatego nic wczoraj nie przysłał! — O, przy pierwszej wolnej chwili zapłaczę po nim! — Ale tych dziesięć koron trzeba zaraz posłać? Trochę to dużo, no, ale cóż

robić, jako spadkobierca kilkudziesięciu tysięcy nie mogę się targować.

Znowu puka ktoś do drzwi. „Proszę!“ Posłaniec pocztowy. Przynosi list „per express“.

List zawierał te słowa: „W tej shwili wyciągnięto los Pański — 13 — 7 — z pierwszą wygraną 200.000 koron. Spodziewam się, że Pan teraz nie zapomni o starym swoim przyjacielu.

Baltazar Okoń
agent losowy.

P. S. Czy nie mógłby mi pan pożyczyć natychmiast 10 koron?

Pan Hieronim podskoczył po raz drugi. — Pierwsza wygrana! Wygrałem 200.000 koron! A Okoń doniósł mi o tem natychmiast! Łotr to, co prawda, ale biedny, jak mysz kościelna — no, poślijmy mu dziesięć koron!

Śpiewając zbiegał w podskokach ze schodów, a wywijał przytem z fantazją zgrabną swą laseczką. Wtem — „dziń, dziń! — Spogląda w górę przestraszony, a jednocześnie otwierają się i drzwi do mieszkania stróża. — Tak, panie Pieprzyk, — zaskrzeczała stara stróżyca, — na szczęśliwy dzień dobry, rozbił pan lampę elektryczną — kosztuje dziesięć koron!

— Dziesięć koron, nie więcej — bagatelka! Tu są pieniądze, — rzecze górnie pan Hieronim, wręczając jej z uprzejmym uśmiechem banknot 10 koronowy.

— Temu się coś w głowie popsuło. — Śmieje się, gdy musi płacić dziesięć koron, a jutro nie będzie miał co jeść, — mruczy stara, wracając do swego mieszkania. Pan Hieronim tymczasem podąża ulicą lekko i zgrabnie, jakby nie był lżejszym o dziesięć koron. To drobnostka, myśli, w obec stryja i wielkiej wygranej wywijając laską. — „Dzińń“ — zabrzmiało znowu, a w tej chwili chwyta go za rękaw handlarz, któremu rozbił laską wystawową szybę, i żąda za nią pięć koron.

— Jeśli tak dalej pójdzie, to nie będę miał ani centa, nim dojdę do poczty, — myśli sobie, i wlecze teraz za sobą przezornie swoją laseczkę, która dzisiaj już za pietnaście koron szkody narobiła. Ale idzie z szykiem — to mu trzeba przyznać. Wyzywająco spogląda na przechodniów, jakby się chciał spytać: — Czyż ja nie młody, piękny, bogaty Hieronim Pieprzyk?! — Stanął przy nowej budowie, i przyglądał się chwilę pracującym robotnikom.

— Czyj to pałac? — zapytał wreszcie budowniczego, stojącego okok. — Hrabiego Klimeckiego, — brzmiała odpowiedź.

— I ja sobie każę postawić takisam pałac, — rzekł na to dumnie pan Hiero-



Budowniczy zdumiony spoglądał na młodego człowieka, którego powierzchowność nie zdradzała możliwości kupna podobnego pałacu.



Bomby i kartacze! — krzyknął radośnie pan Pieprzyk, i nuże tańczyć po ulicy, aż przydepnął nagniotki jakiejś pannie. Zjawił się w tej chwili policjant.

przy fontannie na lewo. Znak: Niebieski kapelusz z białem piórem.“

— Bomby i kartacze! — krzyknął radośnie p. Pieprzyk, i nuże tańczyć po ulicy, aż przydepnął nagniotki jakiejś pannie, która poczęła krzyczeć w niebogłosy. Zjawił się w tej chwili policjant, i upomniał go, aby się spokojnie zachowywał na ulicy. Ale pan Hieronim stracił głowę, myślał że już cały świat do niego należy, i nikt mu nic zrobić nie może, obłożył więc policjanta najpiękniejszemi przezwiskami: — Ośle dwunożny — urzędowa miotło, i t. p. — aż go policjant w końcu zaaresztował. Mimo własnej chęci i woli musiał mu pan

nim, — pałac Pieprzyków musi być ozdobą miasta!

Budowniczy spoglądał zdumiony na młodego człowieka, którego powierzchowność nie zdradzała możliwości kupna podobnego pałacu. Przeto odwrócił się Pieprzyk, i popędził dalej. Szczęśliwie dostał się na pocztę. Po drodze, przewrócił stragan przekupce, która zażądała koronę odszkodowania, i obsypała go najmożliwszemi przezwiskami. Na poczcie nadał najpierw dwadzieścia koron dla adwokata i agenta losów, zapytał potem w przedziale listów poste-restante, czy niema co dla niego. Istotnie oddano mu zgrabny, wonny liścik. Zawierał on te słowa:

„Łaskawy Panie! Anons Pański zmiękczył całkowicie moje serce. Z radością ofiaruję Panu moją rękę i kładę mu u stóp mój majątek, 500.000 koron. W razie, gdy pan zechce przyjąć jedno i drugie, proszę przyjść dzisiaj popołudniu o czwartej do parku miejskiego — 5 ławka

Hieronim towarzyszyć na policję. Po złożeniu ustnego protokołu wypuszczono go tymczasem na wolność.

Klnąc i złorzecząc pobiegł do najbliższej restauracji. Jeszcze nie zjadł objadu a już przeżył tak wiele.

Czemże on był teraz? Najpierw dziedzicem wielu, wielu tysięcy, — po drugie szczęśliwym posiadaczem pierwszej wygranej, 200.000, — po trzecie narzeczonym pół miliona. — Stracił zaś 15 koron jako odszkodowanie, dwadzieścia reńskich wysłał pocztą, — w przyszłości zaś miał widoki na zapłacenie kary pieniężnej za obrazę policjanta. Same drobnostki w porównaniu z fortuną.

W restauracji także sobie nie żałował, kazał podać najlepsze rzeczy, jakich dostarczyć mogła kuchnia i piwnica. Cóż to znaczy, choćby wydał dziś i całomiesięczny zarobek? Był obecnie w takiem położeniu, że ludzie prosić go powinni, aby przyjął od nich pożyczkę!

Gdy opuścił gościnne progi jadłodajni sakiewka jego była już prawie pustą — zawierała tylko kilka koron. Ale to nic — szedł przecież po pół miljona! Uderzyła czwarta, pan Hieronim obleciał już dziesięć razy park miejski we wszystkich kierunkach, ale nie spostrzegł nigdzie niebieskiego kapelusza z białem piórem. Piąta ławka na lewo była próżniuteńka. Uderzył kwadrans na piątą — jeszcze nic, — wtem przystąpił do niego człowiek jakiś i oddał mu bilecik.

— Ta panna, na którą pan oczekuje, przeprasza, że nagle przeszkodzona przyjść dziś nie może, ale naznacza schadzkę później. — Za ten bilet należy mi się dwie korony. Straciłem 3 godziny czasu.

Z odrobiną niezadowolenia wyciągnął pan Hieronim dwie koron z kieszeni, — a posłaniec przyjął je z chytrym uśmiechem, i oddalił się szybko. Szczęśliwy narzeczony przycisnął bilet do ust — był przecież pisany jedynie ręką najdroższej. Skręciwszy w boczną ścieżkę otworzył go delikatnie, w nadziei, że narzeczona poda mu powód, dla którego przyjść nie mogła.

Lecz wtem upuścił bilet, jakby piorunem rażony. Był on pisany wprawdzie kobiecą ręką, ale zawierał co następuje: — Dziękuję Panu za dwie koron. Przepiję je za zdrowie wszystkich błaznów, co się dają wodzić za nosy w dniu 1 kwietnia. — Taka była treść biletu. — W pierwszej wściekłości wybiegł pan Hieronim na główną aleę, ale oddawcy biletu nie widział. Z popsutem humorem wrócił do domu. Jedną nadzieję djabli wzięli — ale uszy do góry! Zostaje przecież spadek po stryju i główna wygrana!

Gdy wszedł do swego mieszkania, stróżka przyniosła mu list, który listonosz u niej zostawił. Czy znów umarł jaki stryj?

Otworzył list i zbladł.

„Niech Pan wybaczy, że Pana mylnie objaśniłem. Przesłyszałem się przy ciągnieniu. — Nie wyszedł 13 numer, 7 serji, ale serja 70, numer 113. Szkoda, życzyłbym Panu z duszy wygranej. — Zawsze szczery Baltazar Okoń, ajent losowy“.

— Do wszystkich djabłów! — żachnął się Hieronim, — on ma pięć koron, a ja nic! A to ci interes!

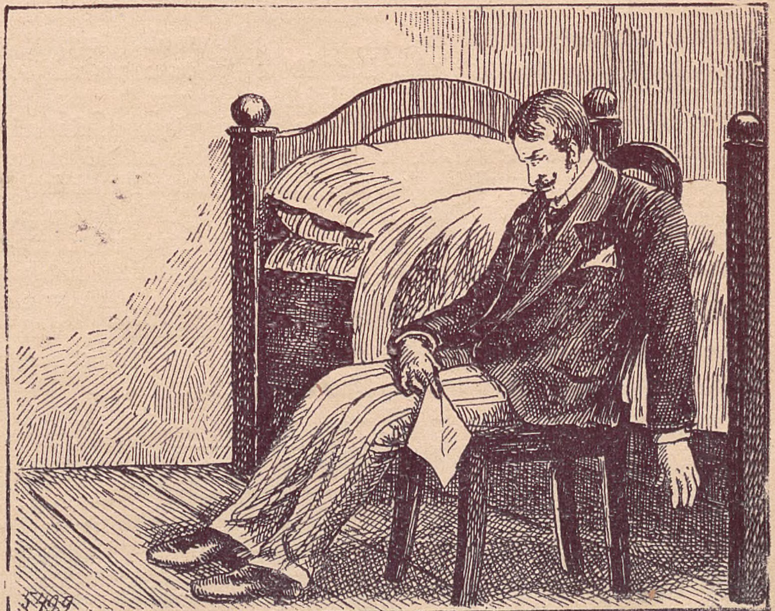
Zniechęcony usiadł na łóżku i rozmyślał. W przeciągu kilku godzin stracone dwie tak piękne nadzieje. Jeszcze teraz brakuje tylko, aby stryj nie umarł, lub kogo innego naznaczył spadkobiercą.

Podczas, gdy rozmyślał jeszcze i kombinował, jak to teraz przecież inaczej trochę urządzić mu się wypadnie, niż sądził z rana, że zamiast pałacu będzie się musiał zadowolnić prostą willą i t. d., nadeszła ostatnia poczta i przyniosła cieniutki list.

Z niedobrem przeczuciem otworzył kopertę i — omało, że nie zemdlał.

List zawierał następujące zawiadomienie ślubne:

„Benedykt Pieprzyk i Dorota Kolicka wstępują w stan małżeński dnia 1 kwietnia!“



Z niedobrem przeczuciem otworzył kopertę i — omało, że nie zemdlał.

— Nie, teraz się położysz i nie wstaniesz więcej! — zawył prawie biedny pan Hieronim. Mój stryj, ta trupia główka, nietylko, że żyje, ale żeni się jeszcze ze swoją gospodynią, mając lat 80! Ziemio rozstąp się, i pochłoń tę ludzkość przewrotną!

Gorzkie to były te ostatnie godziny pierwszego kwietnia, który się rozpoczął tak wspaniale. Trzy razy zadrwiono z nieszczęśliwego, trzech łotrów wyciągało mu z kieszeni ciężko zarobione grosze, tak, że choć dziś pierwszy, zostało mu mało co więcej nad kilka koron. Z trwogą myślał o przyszłości. Tak mało pieniędzy, a taki dobry apetyt!

Wkrótce przyszło wezwanie do sądu. Za obrazę przedstawiciela władzy i zakłócenie spokoju publicznego skazano go na 50 koron kary, ewentualnie 10 dni aresztu. To, co kiedyindziej byłby uważał za najstraszniejszą rzecz w życiu, obecnie wydało mu się zbawieniem. Miał dziesięć dni życie zabezpieczone. Właśnie wyczerpała mu się gotówka, zaraz więc jutro zgłosi się do odsiedzenia kary. Co będzie po tych dziesięciu dniach, czy nie straci zajęcia w fabrykach, z czego wtedy żyć będzie? — tego nie wiedział, i nie chciał o tem myśleć.

I dobrze zrobił, byłaby to niepotrzebna strata czasu. Jeszcze tego samego wieczora przyszedł gruby list pieniężny od stryja, który zawierał pięć tysięcy koron, tytułem odprawy i odszkodowania.

Teraz pan Hieronim nie zgłosił się do odsiedzenia kary, ale zapłacił 50 koron, wypowiedział służbę fabrykantom, gdyż nie chciał być dalej agentem. Kupił sobie sklep, pracował sumiennie i żył spokojnie. Myślał o żonie, ale o takiej, którąby mu w interesie pomagała. Anonsował w gazecie swoje towary, ale żony nie szukał przez anonse...

Pożyteczna nauka.

Nic się tak prędko nie zapomina, jak tabliczka mnożenia, choć się jej w szkole dobrze wyuczyło i umiało na pamięć. A przecież w szkole nabywamy wiadomości potrzebnych w późniejszem życiu, a mądrość cała nie polega na umieniu wiele, ale na dobrem zastósowaniu owych wiadomości, i należytem użyciu ich.

Ktoś wydaje naprzykład tylko 10 fenygów niepotrzebnie codziennie. Niejeden, który ma zbytniego trojaka, wydając go, mówi sobie, że to nie wiele. Lecz rok jeden ma 365 dni, czyni to na rok jeden 36,50 mk. a na 30 lat 1095 mk., a więc taka ilość niepotrzebnie wydanych, po prostu wyrzuconych przez okno pieniędzy.

Inny znowu umie 2 godziny dziennie zmarnować na niczem, i nic sobie z tego nie robi, sądząc, że to przecież nie wiele. Mnożąc te 2 godziny przez 365 dni czyni przez rok 720 godzin, a w 30 latach 21·900 godzin = 912 na marne straconych dni, tego i tak krótkiego życia. Jest to nieco więcej jak 1095 marek straty.

Ziemia nasza ma 5400 mil obwodu. Jest to przecież daleka droga. Lecz gdyby można iść ciągle w prostej linii, a chciałby ktoś iść tylko 1 godzinę dziennie, obszedłby ziemię przez lat 30, i wróciłby w to same miejsce zkąd wyszedł. Z powyższych przykładów możemy tę naukę wyciągnąć, ile człowiek powoli przez całe życie zrobić może, jeżeli codziennie choć tylko 1 godzinę poświęci na zrobienie czegoś dobrego, a o ile więcej, jeżeli całe dnie poświęci na udoskonalenie się i na polepszenie swego własnego i swoich bytu. Lecz kto nigdy nie zaczyna, ten też nigdy nie skończy, a kto się nie zadowalnia małem, nie oszczędza, ten nigdy niczego nie zbuduje.

Żarty.

Wyjątek z powieści. — Siedziała nieruchoma jak marmurowy posąg, i uśmiechała się tak chłodno, jak tylko marmur może się uśmiechać.

Korzystna propozycja. — W gabinecie papy miljonera: Wszak pan się stara o moją córkę?

Zbankrutowany konkurent: Mam ten zaszczyt.

— Czy się pan już oświadczył?

— Jeszcze nie.

— Proszę, niechże pan siada. Przystąpimy wprost do rzeczy. Ile pan chcesz za to, żeby się nie oświadczył.

Lubka.

Podanie słowackie, napisał S. Chalupka.

Było to dawno. Żyła na Słowaczyźnie uboga wdowa, i miała córkę jedynaczkę, przecudnej piękności, która nazywała się Lubka. Matka była sama pokora, ale dziewczyna nie była podobną do matki, bo była pyszna, jak żadna inna na świecie.

Uroda podoba się każdemu; nie dziw więc, że wielu starało się o Lubkę z bliska i z daleka. Matka przyjmowała gościnnie każdego, kto zawitał do chatki, lecz Lubka taką dawała odpowiedź każdemu, że nikt nie śmiał przekroczyć powtórnie progu jej chaty.

— Źle robisz! — napominała matka! — Pycha wiedzie do piekła, a poprzedza upadek. Ubogą jesteś dziewczyną, a przebierasz między młodzieńcami, jakby między malinami! No, no! pamiętaj, żebyś tylko nie wybrała kwaśnej!

Ale dziewczyna napomnienia matki puszczała mimo uszu, a im więcej miała zalecających koło siebie, tem większą była jej pycha.

Pewnej nocy księżyc świecił jasno a matka leżała obok córki na łóżku. Lubka spała, ale matce coś spać nie dało; niepokoiła ją pycha dziewczyny. Usiadła na łóżku i wydobywszy różaniec z pod poduszki, modliła się. A po modlitwie spojrzała na córkę. Córka uśmiechała się we śnie.

— Mojej córce śni się coś miłego — pomyślała matka, a przeżegnawszy dziewczynę, ułożyła się przy niej i usnęła.

Rano, kiedy się obudziły, rzecze matka do dziewczyny.

— Tobie się śniło coś miłego tej nocy, boś się uśmiechała we śnie.

— Ej! matko! — odpowiedziała Lubka — doprawdy, miałam sen pocieszający. Śniło mi się, że starał się o mnie młody pan, a przyjechał w powozie miedzianym, i podał mi na zaręczynach złoty pierścionek, wysadzony drogimi kamieniami, co się tak błyszczały, jak te gwiazdy na niebie. A kiedym poszła do kościoła z tym pierścionkiem i stanęła przed obrazem Najświętszej Panny, cały lud patrzył tylko na nią i na mnie.

— Boże zmiłuj się nad nami! Zły duch cię bałamuci córko! — zawołała matka.

Ale Lubka obróciła się do ściany, i błądziła myślami, kto wie gdzie, za tym ładnym młodzieńcem, o którym się jej śniło.

Tego samego dnia starali się o rękę Lubki, lecz z włościańskiego stanu. Matka się ucieszyła, że dostanie godnego zięcia, przy którym córce dobrze będzie. Lecz Lubka swatów odprawiła pysznie:

— Przepadnijcie z waszym chłopskim chlebem! Po mnie niech przyjedzie kawaler w powozie miedzianym, a na zaręczyny niech mi przywiezie złoty pierścień z drogimi kamieniami, co będą błyszczały jak te gwiazdy na niebie, wówczas pójdę za niego.

Następnej nocy Lubka znów spała, ale matce coś spać nie dało. Usiadła na łóżku, wyjęła różaniec z pod poduszki, i modliła się. A podczas jej modlitwy zaśmiała się głośno Lubka we śnie.

Rano spytała ją matka:

— Cóżeś to widziała znowu tej nocy, żeś się aż na głos roześmiała we śnie?

— Jeśli koniecznie wiedzieć chcecie, powiem wam — odrzekła Lubka pysznie. — Miałam znowu pocieszający sen. Śniło mi się, że przyjechał po mnie przystojny młody pan w srebrnym powozie, a na zaręczyny przywiózł mi złoty wieniec, świecący jak księżyc na niebie. A kiedym wstąpiła do kościoła w nim, i stanęła pod obrazem Najświętszej Panny, lud patrzał więcej na mnie, jak na nią.

— Boże zmiłuj się nad nami! Ciebie dziewczyno opętał zły duch! — zawołała matka, i napominała ją z płaczem: — Módl się, módl się, a proś Ojca niebieskiego, ażeby złego ducha odwrócił od ciebie.

Matka napominała, matka płakała a Lubka otworzywszy okno, wyglądała na ogród i upatrywała, jakie tam najpiękniejsze kwiatki, z którychby mogła uwiązać bukiet dla owego bogatego młodzieńca na znak przyjęcia, gdyby się zjawił.

Tego dnia przyszli prosić o jej rękę

mieszczanie. Matka nie wiedziała, jak ma podziękować Panu Bogu za to szczęście, jakie się zjawiło dla jej córki, lecz Lubka odprawiła pysznie dziewosłębów:

— Przepadnijcie z waszym chlebem mieszczańskim! Niech wasz kawaler przyjedzie po mnie w srebrnym powozie, a na zaręczyny, niech mi przywiezie złoty wieniec, co będzie błyszczał, jak księżyc na niebie, wówczas pójdę za niego.

Trzeciej nocy Lubka znów spała, ale matce coś spać nie dało; dusza jej była zmartwioną z powodu pychy dziewczyny. Usiadła na łóżku i wyjęła różaniec z pod poduszki, aby się pomodlić. Ledwie się przeżegnała, kiedy Lubka się zaczynała śmiać głośno we śnie, a śmiała się bez ustanku.

— Cóż to! znów pokusa łudzi nieszczęśliwą? — narzekała matka i obudziła dziewczynę, aby odmówiła święte „Ojcze nasz“.

Ale Lubka obróciwszy się na drugi bok, usnęła znowu, a usypiając mocno się śmiała. Tak było aż do białego rana; matka nie zamykała oka.

Lubka gdy się obudziła — pyta jej matka:

— Cóż cię znów kusiło, ty nieszczęśliwa dziewczyno! Bo śmiałaś się we śnie przez całą noc, jak szalona.

— Tak! — odrzekła jej hardo Lubka — chcielibyście mi znowu prawić kazanie? Mnie nie potrzeba waszego kazania!

— Powiedz mi tylko — nalegała matka — bo się lękam o duszę twoją. Cóż cię tak kusiło?

— Nic mnie nie kusiło —, odparła Lubka — lecz żebyście wiedzieli, miałam znów sen pocieszający. Śniło mi się, że starał się o mnie przystojny młody pan, a przyjechał w złotym powozie i dał mi na zaręczynach złoty gorset, który się błyszczał, jak to słońce na niebie. A kiedym przyszła do kościoła w tym gorsecie i stanęła pod obrazem Najświętszej Panny, cały lud patrzył się tylko na mnie, a na nią nikt.

— Ulituj się Boże nad nami! — zawołała matka.

Ale Lubka opuściła łóżko, i wyszła z izby, i zatrzasnęła drzwi za sobą.

Matka zasmucona udała się do komórki, aby tam ulżyć duszy modlitwą i płaczem.

W ciągu dnia dał się słyszeć tętent koni i turkot wozów na dziedzińcu. Lubka pospieszyła do okna i cóż zobaczyła?

Przed jej chatą zatrzymały się trzy powozy z państwem bogato ubranem; jeden powóz miedziany, drugi srebrny, a trzeci złoty; a przed każdym powozem po sześć koni, a każde sześć innej maści. A ze złotego powozu wysiadł przystojny młodzieniec w zielonym dołmanie, czerwonych spodniach i białym kołpaku. A wszystko na nim tak błyszczało od złota i drogich kamieni, że Lubka patrząc na niego oczy aż przymrużyła.

Młody pan szedł naprzód, a za nim reszta państwa prosto do domu wdowy. Wchodząc ukłonili się grzecznie, i pozdrowili matkę i córkę. Matka oniemiała z przestrachem, ale Lubka przywitała ich radośnie, uwijała się około nich, i szczebiotała jak skowronek. Obtarła zaraz fartuszkiem białe ławki około stołu i prosiła, aby państwo usiedli.

— Dziękujemy — przemówił starosta — lecz nie zasiędziemy do tego miejsca poświęconego, na którem podaje Ojciec niebieski swoje dary temu domowi, nim nie opowiemy prośby, która nas tu sprowadziła.

— Raczcie rozkazać panie! — odrzekła wdowa z pokornym ukłonem — chętnie usłużymy, czem możemy.

— Rozkazywać nie mamy prawa — mówił starosta dalej — lecz prosić będziemy. W waszym ogródku, dobra matko, kwitnie piękny kwiatek. Nie wiecie zapewne jeszcze o nim, a cieszyłoby nas wielce, gdybyście nam pozwolili ów kwiateczek przesadzić do naszego ogrodu.

— Ubogą jestem wdową — odpowiedziała na to matka Lubki — ubogi jest mój ogródek. Nie wiem, czyby się tam znalazł kwiatek, któryby mógł być radością dla takiego państwa.

— Jednak — tak jest — dodał starosta. — Pan Bóg wam dał ładną córkę, gdybyście wy i ona zezwolili, nasz pan miłościwy życzyłby sobie otrzymać ją za małżonkę.

Mowa starosty pomięszała myśli wdowy; długo nie wiedziała, co odpowiedzieć, nareszcie rzekła:

— Raczcie przebaczyć śmiałości. Niech się dowiem, podług zwyczaju między ludźmi, do jakiego stanu raczycie zaprowadzić córkę moją?

— O stan nie kłopotajcie się — zaśmiał się młodzieniec — jaki chce, taki będzie miała; czy chłopski, mieszczański lub pański. Jestem Kruszcowład, pan nad kopalinami. Komu ja życzę, ten ma, komu nie życzę, temu kopacz nie nakopie.

Matka rozważała, coby znaczyły te słowa; nie słyszała nigdy o takim panu. Ale Lubka nie czekała na odpowiedź matki, pobiegła do ogrodu, a uzbierawszy najpiękniejszych kwiatków, uwiązała bukiet, i podała go Kruszcowładowi. A Kruszcowład darował jej na zaręczynach złoty pierścień z drogiemi kamieniami, złoty wieniec i złoty gorset. Zaręczyli się, uczta się odbyła, a Lubka odeszła do komórki, aby się przystroić do ślubu.

Nie zawołała druchen, aby jej zaśpiewały pieśni pożegnalne, ani nie poprosiła kobiet z sąsiedztwa, aby przyszły ubierać ją do ślubu i odprowadzić do domu Bożego. Ubrała się sama, a kiedy powróciła do izby, panowie się zdumieli nad jej urodą przedziwną; ba, nie poznała jej nawet własna matka. Lecz ona się nie oglądała nawet na matkę. Biedna wdowa!.... która ją wypiastowała tak ciężko i z trudem, nie znalazła teraz nawet tyle względów u tej pysznej niewdzięcznicy, aby jej dała choć jedno dobre słowo za miłość macierzyńską!

Przystąpiono do śludu. Wieś wypróżniła się, bo wszyscy, starzy i młodzi, wszyscy pobiegli do kościoła. Rozjaśnił się cały kościół, kiedy Lubka wstąpiła do niego. A kiedy stanęła pod obrazem Najświętszej Panny, były oczy całego ludu zwrócone tylko na nią, nie zaś na Najświętszą, a o modlitwie nikt nie pamiętał.

Po ślubie usiedli państwo młodzi do złotego powozu, reszta gości do srebrnego i miedzianego, a kiedy przejeżdżali około chatki wdowy, Lubka kazała woźnicy popędzić konie. Matka wybiegła naprzeciwko, chciała się pożegnać z córką, lecz nie doszła do pół drogi, a już przemignęło całe wesele. Padła matka złamana boleścią na drodze; życzliwi sądzili zanieśli ją do domu i położyli na łóżko, z którego nie wstała już więcej.

Zabiła ją niewdzięczność córki.

Tymczasem weselnicy pędzili przez góry, przez doliny, wciąż dalej a dalej; aż się znaleźli w nieznanej dolinie wąskiej i pustej, gdzie naokoło tylko gołe skały. a nad głową trochę nieba. Na końcu tej doliny stała wysoka turnia, większa jak wieża najwyższa. A kiedy się zbliżyli do tej turni, konie zarżały, turnia się rozstąpiła i otworzyła się w niej brama szeroka. Do tej bramy popędziły konie jak strzały wypuszczone z łuku, a brama zamknęła się za niemi.

Ze wszystkich stron zbiegły się karliki z kagańcami srebrnemi i oświecały swoim państwu drogę. Za nimi bowiem postępował duch podziemny Zemotras, i zawalił z okropnym grzmotem ogromnemi głazami wąwóz, którym jechali, tak że z niego nie zostało ani śladu.

Lubka w strachu przytuliła się do męża, a Kruszcowład cieszył się serdecznie swą piękną żoną.

— Tu ja — rzekł — jestem władcą, tu nie ma innego pana. I gdyby się zawalił świat, nie lękaj się, tu jesteśmy bezpieczni.

Zaraz też rozwidniło się przed nimi, a karliki znikli jeden po drugiem.

Gdy się rozjaśniło, przybliżyli się weselnicy do przepaści strasznej. Na dnie tej przepaści huczała dzika rzeka; fala za falą spadała z ogromnym łoskotem ze skały na skałę. Przez tę przepaść rzucony był wysoki most, który się rozpinał nad wodami w siedmiorakiej barwie, jako tęcza na niebie. Lecz ledwie że przejechali weselnicy przez ten most, wynurzył się Wodnik, który tylko raz zaryczał, a fale się rozpiętrzyły jedna nad drugą, że pochłonęły most i nie pozostało z niego ani śladu.

Teraz rozciągnął się przed weselnikami las wysoki i gęsty, a ten las był z drzew ołowianych. Gdy wjechali do tego lasu, zaraz za nimi przyleciała Wichronica, i z trzaskiem ogromnym zwaliła wielkie drzewa na drogę, a z drogi nie zostało ani śladu.

Kiedy wyjechali z tego lasu, zaraz znów wypiękniało wszystko. Otworzyła się przed nimi brama do wspaniałego zamku.

Lubka mało że oczów sobie nie wy-

patrzyła na przepych, jaki spostrzegła w tym zamku.

— Co tylko widzisz, wszystko jest twoje! — Temi słowy przywitał Kruszcowład żonkę swoją, a ona teraz nie byłaby losu swego zamieniła z żadną królową.

Lecz prędko było po uciesze.

W jasnej sali ustawiona była dla weselników uczta wielka, a oni usiedli naokoło długich stołów, jedli, pili i bawili się. I Lubka była wesoła, ale nie jadła, ani nie piła. Karlęta poprzynosiły na stoły przedziwne potrawy, jakich ani nigdy nie widziało oko ludzkie, o jakich ani nie słyszało nigdy ucho ludzkie, ani ich opowiedzieć nie umie język ludzki. Ale cóż, kiedy tam nie było nic z tych wszystkich rzeczy dobrych, które my spożywamy na tej ziemi.

Lubka już była na innym świecie.

Wygłodniała nasza panna młoda przy tej uczcie obfitej i zażądała chleba. Kruszcowład rozkazał, a karły zaraz przynieśli trzy chleby do wyboru; jeden miedziany, drugi srebrny, a trzeci złoty.

Lubka rzekła, że nie używa takiego.

— Cóż ci dam, żonko moja! — narzekał Kruszcowład, — wiedz, że tu nie mamy innego. Życzyłaś sobie bogactw i złota więc je masz.

Dopiero teraz poznała Lubka, że się nad nią wykonywa sąd boży, a pyszną jej duszę ogarnął strach wielki. Przeklinała na świecie konkurentów, aby przepadli ze złotem swoim. Pragnęła być wielką panią, stało się; goniła za bogactwem, miała je. Lecz teraz już chętnie byłaby się wróciła do dawnego ubóstwa, do matki pogardzonej. Ale darmo! Matka już spoczywała w grobie, a powrót jej był zagrodzony.

Tylko raz do roku, wtenczas, kiedy się ziemia otwiera we wielki czwartek, było jej dozwolonem wystąpić na ten świat. Ale nie ukazała się nigdy ludziom. Tylko słyszeli na grobie jej matki narzekania, i opłakiwania jej nieszczęścia.

Trzy dni mogła bawić na świecie, potem chcąc nie chcąc wracać musiała do bogatej nędzy swojej, w której pokutuje aż do dnia dzisiejszego, jeśli Wszechmocny nie zmiłował się nad nią.

Złowrogi pierścień,

posiada królewska rodzina w Hiszpanji. Pierścień ten istotnie ma dziwną przeszłość. Za czasów króla Alfonsa XII, ojca teraźniejszego króla, żyła naj dworze hiszpańskim sławna z piękności, hrabina Castiglione, otoczona rojem wielbicieli, między którymi był także i król. — Ambitna hrabina była pewną, że król ją zaślubi. Lecz gdy tenże pojął za małżonkę księżniczkę Mercedes, zaprzysięgła mu zemstę, i jednego dnia posłała królowi zatruty pierścień z opalem. Król pokazał go swej małżonce, która była nim zachwycona, gdyż był nadzwyczaj pięknym, prosiła króla, by go jej darował.

Król Alfons dał go jej.

Od tego dnia zaczęła królowa Mercedes, upadać na zdrowiu, i w kilka miesięcy umarła. — Pierścionek, który stał się jej za szeroki, ześlizgnął się z zdrętwiałego palca; król darował go swej babce, królowej Krystynie, która po kilku miesiącach umarła. Nastepnie pierścień darował król siostrze Marji dal Pinar, która go kilka dni nosiła, i umarła na jakąś tajemniczą chorobą.

Po tym szeregu nieszczęść król nie wierzący w zabobony postanowił sam nosić pierścionek i w przeciągu 24 godzin był trupem. Królowa Krystyna, druga jego żona, nie będąc wcale zabobonną, zdjęła pierścień z palca zmarłego małżonka, lecz cała rodzina usilnie ją prosiła, by go nie nosiła, lecz zniszczyła złowrogi klejnot.

Królowa nie chciała się na to zgodzić, dała się jednak namówić, by go dalej nie nosić, i powiesiła go na szyji patrona Hiszpanji, świętego Jakóba, gdzie wisi do dziś dnia. Naród jednak trwa w przekonaniu, że przeklęty ten pierścień sprowadził cały szereg nieszczęść, które dotknęły królewską rodzinę i że jemu także zawdzięcza ostatnią klęskę, poniesioną podczas wojny z Ameryką.

Krawiec Kopecki i siedm djabłów.

Kopecki, krawiec w Dąbrówce, nabił sobie do głowy, że opętały go djabły, i to nie jeden, ale aż siedm naraz. Myśli tej nie podobna mu było wybić z głowy. Że djabeł różne figle po świecie płata, to prawda, ale aby opętał kogoś, i to z sześciu towarzyszami naraz, na to trzeba być przecież bardzo łatwowiernym.

Kopecki o swoim odkryciu przeświadczonym był najsilniej, i przeświadczenia tego odebrać by sobie nie dał za wszystkie skarby świata.

Nawiedzili go szatani z następującej przyczyny. Raz przyszła do domku Kopeckiego stara Magda z pod lasu, prosząc o jałmużnę. Krawiec stoczył był właśnie walkę domową ze swoją żoną, i zły był jeszcze, że aż się trząsł ze złości. Starą Magdę wyrzucił więc za drzwi, wymyślając na wszystkie kobiety w ogóle, a na nią w szczególności; nazwał ją przytem wcale niegrzecznie starą czarownicą. — Magda przebaczyć mu tego nie mogła, i odchodząc, zakrzeczała:

— Hej, hej, Kopecki! wy sobie mnie popamiętacie. Do siedmiu djabłów będę się modlić, aby was nie opuszczali aż do sądnego dnia! Poczem splunęła jeszcze trzykrotnie, i wyniosła się coprędzej.

Kopecki od tej chwili był jakby nie tensam. Stał się rozdrażnionym, niespokojnym i utrzymywał, że go stara Magda oczarowała, że mu coś „zadała“. Cały dzień biegał, rzucał się, a gdy wieczór znużony spać się położył, wnet mu się przyśniło, że siedm djabłów wyprawiają w jego ciele djabelskie swe harce, że go chcą zadusić. Budził się w trwodze najwyższej, i zasnąć już więcej nie mógł. Nie był w stanie myśleć ani mówić o niczem więcej, jak tylko o swoich siedmiu djabłach. Żona przeraziła się o zdrowie i życie męża.

W tej ciężkiej potrzebie poszła do ks. proboszcza i opowiedziała mu swoją biedę. — Księże proboszczu — zawodziła płaczliwym głosem, — w mojego męża wstąpiło siedmiu djabłów, jak ich ksiądz proboszcz z niego nie wypędzi, to mi chłopisko zmarnieje na nic. Cóż się wtedy stanie ze mną? O, ja biedna, nieszczęśliwa kobieta!

Ksiądz proboszcz uspokoił krawczychę, przyrzekł przyjść nazajutrz do nich przypatrzyć się tym siedmiu djabłom.

I stawił się punktualnie. Krawiec właśnie dopiero przebył ciężki napad. Siedział biedaczysko na ławce pod piecem, drżąc i kłapiąc zębami. Proboszcz pozdrowił go przyjaźnie i wszczął z nim obojętną rozmowę. Gdy się rozgadali, przyszła kolej i na siedmiu djabłów w krawieckiej skórze.

— Cóż wy to na prawdę wierzycie, żeście opętani od siedmiu djabłów? — zapytał ksiądz. — To chyba żarty. Jesteście przecież chrześcijaninem, i powinniście wiedzieć, że przez śmierć Chrystusa na krzyżu djabeł stracił wszelką władzę nad ludzkiem ciałem. Wasze przywidzenia to przesądy, szczere przesądy? Upamiętajcie się człowiecze, chodźcie pilnie do kościoła, i nie zamykajcie uszu na słowo boże. Przyrzekam wam, że po kilku niedzielach wolni będziecie od wszystkich djabjów!

Kopecki wybałuszył na proboszcza wielkie oczy.

— Księże proboszczu — rzekł po chwili — wiem, że wielebny Dobrodziej nie jest mechanikiem, więc djabłów z ciała wypędzać nie umie. A jak ksiądz proboszcz nie wierzy żem opętany od siedmiu djabłów, to nie mamy co z sobą dłużej mówić; wszystkie rady księdza nie zdadzą mi się na nic!

Spostrzegł proboszcz, że z upartym krawcem końca nie dojdzie, dał mu więc na razie święty spokój, postanawiając sobie jednak w duchu zrobić wszystko, co w jego mocy, aby biednego człowieka uwolnić od tych przykrych myśli.

W dwa tygodnie później spotkał się proboszcz w mieście ze swoim bratem, lekarzem okręgowym. — Słuchaj, — rzekł do niego, — mam w swojej parafji dziwną owieczkę, która sobie uroiła, że jest opętaną od siedmiu djabłów. Próbowałem już temu człowiekowi wybić tę myśl z głowy, ale nadaremnie. Jeśli i ty nie wiesz, jak mu poradzić, to niemam pojęcia, co z nim

począć! — Tu opowiedział lekarzowi, co krawiec Kopecki wyprawia, i co on sam już zrobił, aby uratować człowieka, który widocznie dostaje pomięszania zmysłów.

Doktór uśmiechnął się chytrze.

— W najbliższych dniach przyjeżdżam do was do Dąbrówki, to sobie tego dziwaka obejrzę i spróbuję, czy też djabła z niego nie wypędzę.

Na trzeci dzień zjawił się istotnie w Dąbrówce lekarz okręgowy, i po ukończeniu swoich czynności urzędowych zajrzał do Kopeckiego. Ten był oczywiście niemało zdziwionym, zobaczywszy wchodzącego lekarza.

— Cóż mi też pan doktór przynosi nowego?

— Nic wam właściwie nie przynoszę, ale chciałem was odwiedzić, bo słyszałem, że was djabli opętali. — Przyglądnął mu się chwilę, poczem rzekł — na pierwszy rzut oka zaraz widzę, że u was coś nie wszystko w porządku. Jak w kogo djabeł wejdzie, to żartować z nim nie można.

— Panie doktorze! — zawołał uradowany krawiec, widzę że pan jeden rozumie się coś na tem! Wszyscy ludzie poznać się na tem nie mogli. Tak, tak! już siedm djabłów noszę w sobie. Niech się pan doktór tylko przekona!

Doktór pociągnął krawca ku oknu i patrzył mu w oczy długo, badawczo. Wreszcie rzekł: — Macie słuszność, Kopecki! Tylko że nie siedm djabłów w was siedzi, ale aż ośm. Siedm prostych djabłów i komendant ósmy.

Kopecki wystraszył się, gdy usłyszał taki rezultat badania! Błagał teraz tylko doktora, czy nie zna jakiego sposobu, żeby go uwolnić od tych potworów.

— Wszystko od was zależy — odparł doktór z uprzejmym uśmiechem. Jeśli zechcecie poddać się kuracji, to wam przyrzekam, że ani śladu po waszych djabłach nie zostanie. Mam ja taką maszynę, która wypędza złe duchy. Ale uprzedzam was, że to będzie robota nielada!

— To wszystko nic nie znaczy, bylem tylko po dawnemu mógł żyć spokojny i zadowolony. Jak mnie pan uwolni od tych piekielnych bestyj, to oddam panu z radością cały mój warstat krawiecki!

II.

Następnego poranka wybrał się Kopecki do miasta. Około godziny dziesiątej był już w mieszkaniu doktora. Doktór kazał mu usiąść i objaśnił drżącego krawca, że wypędzi dziś jednego djabła, i tak każdego dnia po jednemu, póki wszystkich ośmiu nie wyślę tam, skąd przyszli. Trzeba więc, żeby krawiec przychodził do niego codziennie przez ośm dni z rzędu, bo wszystkich djabłów naraz wypędzić jest rzeczą niemożebną. Kopecki zgodził się przychodzić codziennie.

Doktór wyszedł teraz do drugiego pokoju, przyniósł ztamtąd i postawił na stole maszynę, jakiej krawiec w życiu swojem jeszcze nie widział. Lśniąca tafla szklana umieszczona była pośrodku, którą doktór obracał korbą jak nieprzymierzając Maciej Biernacki swoją sieczkarnię. Prócz kilku słupków szklannych widział także dużą mosiężną kulę, ta jednak nie obracała się, lecz stała spokojnie.

Krawcowi dziwnie mdło robiło się koło serca, patrząc na wirującą nieustannie taflę szklaną. I to ma być maszyna na djabłów? Wyobrażał sobie, że to będzie potężny potwór! Doktór przestał kręcić korbą, i zwrócił się do krawca.

— Tak! — rzekł, — teraz odwagi. Ja będę liczył od jednego, a jak powiem trzy! chwyćcie prawą ręką kulę. Ale trzymajcie się stołka lewą ręką, bo taki djabeł, to mocna bestja! A teraz zaczynamy: raz, dwa — trzy!

Kopecki chwycił za kulę. — Jezus, Marja! — wrzasnął, ale to tak, że aż się ściany zatrzęsły, przytem wykrzywił twarz w okropny sposób.

— Dzięki Bogu, pozbyliśmy się jednego! — rzekł doktór, śmiejąc się. — Czyście nie czuli małego wstrząśnienia we wszystkich członkach?

— To się nazywa małe wstrząśnienie? A toć mi się zdawało, jakby mi kto mocnym bukiem krzyże przetrącił. Chryste Panie, jakże to głęboko siedziało, to djabelstwo!

— Jak się taki djabeł w kim zagnieździ, to już i mocno siedzi. Podziękujcie teraz Bogu, żeście lżejszy o jednego Przyjdźcie jutro, to zrobimy porządek z drugim.

Kopecki poszedł do domu. No, jednego się pozbył z pewnością, czuł najwyraźniej, że mu się lżej zrobiło. Przychodził więc codziennie do miasta. Djabeł uciekał za djabłem, i poszło już siedmiu. Czuł się rześki i prawie całkiem już zdrowy.

— Jutro kolej na komendanta — rzekł doktór przedostatniego dnia. — Będzie to ciężki orzech do zgryzienia. Ale jak nam się uda i tego wypędzić, będziecie wtedy całkiem zdrowi. Coś wam jeszcze chciałem powiedzieć — aha! Zjedzcie jutro porządne śniadanie, a przyprowadźcie i żonę ze sobą, żeby was potrzymała!

Biedny krawiec dawno na nic tak szczerze się nie cieszył, jak na ten jutrzejszy dzień. Wczas rano wybrał się w drogę razem z żoną.

— To pięknie z waszej strony, Kopecki, żeście się na czas stawili, — rzekł doktor. — Siadajcie tylko, ja tymczasem przygotuję maszynę.

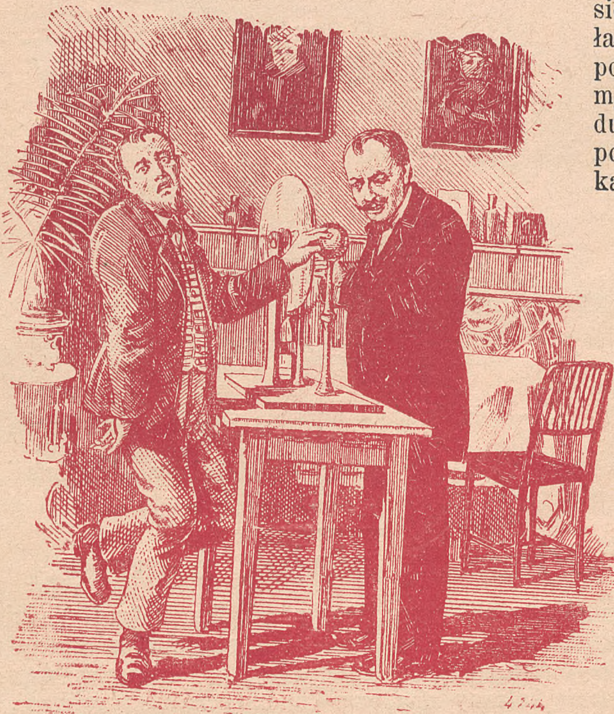
I począł kręcić korbą, jak zawsze. Krawczycha otwarła oczy i gębę, i gapiła się na lśniącą taflę szklaną i mosiężną kulę. Od czasu do czasu słychać było z maszyny lekki trzask, który wprawiał krawczychę w najwyższą trwogę, sądziła bowiem, że wszystkie wypędzone djabły zbierają się w maszynie na nowo, aby wejść znowu w jej męża.

Doktór przestał kręcić korbą i rzekł do niej, aby potrzymała męża za lewą rękę. Ale teraz trwogi swej już dłużej pohamować nie mogła, i z głośnym rykiem padła do nóg doktora.

— Wszystko uczynię, tylko nie to, panie doktorze! — jęczała. — Boje się aby z męża nie wlazł djabeł do mnie.

Doktór uspokoił kobietę, mąż zaś spojrzał na nią z góry z pogardą. On będzie odważny, i nie potrzebuje tchórzliwej baby do pomocy! Zaciął więc zęby, gdy doktór począł liczyć; a gdy usłyszał: trzy! złapał za mosiężną kulę.

— Jezusie Nazareński! — zaryczał i aż się zgiął w pół.



Jezus, Marja! — wrzasnął Kopecki, ale to tak, że aż się ściany zatrzęsły, przytem wykrzywił twarz w okropny sposób.

— Boże miłosierny! — wrzasnęła krawczycha i podbiegła do niego, myśląc, że już Bogu ducha oddał. Ale on podniósł się ze stołka powoli, a ocierając pot z czoła, rzekł:

— Dzięki Bogu, że już przeszło! Aż spotniałem, oczy mi łzami zaszły. Myślałem, że już wybiła moja ostatnia godzina! Dzięki Bogu wszechmogącemu, żem już wolny od tej ostatniej bestji piekielnej!

— Pewnie, że Bogu dzięki — westchnęła żona. — cóżbym ja teraz była poczęła, gdyby w tobie najstarszy djabeł pozostał!

Kopecki zapytał doktora ile mu winien za kurację. Lekarz roześmiał się tylko i rzekł: — Nic mi nie jesteście winni, wcale nic! Musieliście się i tak dosyć nacierpieć, zanimeście się pozbyli tych nieproszonych komorników. Idźcie do domu, a pracujcie skrzętnie, zobaczycie, że teraz będziecie mieć święty spokój!

— Ależ za darmo, to ja też nie mogę

przyjąć tego dobrodziejstwa! — protestował Kopecki. — Jak już pan doktór pieniędzy przyjąć nie chce, to zrobię panu zato ubranie — ale takie ubranie, jakiego pan doktór przez całe życie nie podrze.

Doktór uśmiechnął się i pożegnał krawców Kopeckich. Wracając do domu przez całą drogę powtarzał krawiec żonie

— Ale ci to doktór, doktór, ten nasz fizyk. On i djabłu poradzi! A dogodził mi dzisiaj, żem myślał, że już żywy ze stołka nie wstanę. Teraz jestem zdrowy, zdrowiusieńki, a ciebie tak kocham, jak przed trzydziestu laty, kiedyśmy się to dopiero pobrać mieli. Czy cię to nie cieszy, stara?

Naturalnie, że krawcowę cieszyło bardzo uleczenie, i przedsięwzięła sobie mocno nigdy nie drażnić męża, aby go znów kilku djabłów nie opętało.

Panie doktorze! — jęczała, — boję się, aby z męża nie wlazł djabeł do mnie.

Pierwszy statek żelazny.

Dawniej budowano okręty z drzewa. Dopiero w XIX wieku wpadli uczeni na myśl, że można je budować z żelaznej blachy. Pierwszy okręt żelazny zbudowano roku 1844, w Liverpolu w Anglji. Zwał się „Ryszard Cabden“. Nowy statek miał 461 ton pojemności, przebiegał tylko 10 węzłów na godzinę, zanurzał się dosyć głęboko, i nie miał wewnątrz żadnych przedziałów, był jednak senzacyjną nowością, gdyż cały, nie wyłączając i części składowych steru, zrobiony był z żelaza. We wszystkich portach, w których się zatrzymywał, wywoływał ogromne zadziwienie, bo nikt nie chciał wierzyć, aby statek żelazny wogóle potrafił utrzymać się na wodzie. Podczas drugiej swej wyprawy odbył on drogę do Bombaju około przylądka Dobrej Nadziei, i z powrotem do Liverpolu w przeciągu siedmiu miesięcy, co w owych czasach uważano za nadzwyczajną szybkość. To właśnie rozstrzygnęło zwycięstwo żelaza nad drzewem w budowie okrętów, chociaż zupełny przewrót z natury rzeczy nie nastąpił odrazu. Drugi żelazny okręt spuszczono na wodę dopiero w 1853 roku. Posiadał on 3 maszty i był równie jak jego poprzednik, żaglowcem.

Odtąd coraz częściej budowano okręta z żelaza, a gdy żagle zastąpiła maszyna popędzająca okręt za pomocą śruby z tyłu umieszczonej, odtąd przestano budować okręty z drzewa, i dotychczas wszystkie wykonują z żelaza.

Fraszki i żarty.

Dwuznaczne oświadczenie. Gołecki: zbeształ swego sąsiada ostatnimi słowy. Sąsiad zaskarżył go o obrazę honoru. Sędzia przemówił do serca powaśnionym sąsiadom, i kazał oszczercy odwołać kalumnię.

Niby rozczulony Gołecki rzekł: — Powiedziałem, że mój sąsiad jest oszustem, gałganem, oczajduszą — to jest prawdą. On jest porządnym człowiekiem — zełgałem.

Sędzia: A więc panowie się pogodzili, więc już dobrze — idźcie do domu — skarga załatwiona polubownie.

Ludzie poczęli jednak wątpić, czy Gołecki odwołał swoje oszczerstwa, — gdyż według brzmienia deklaracji, powiedział: prawdą jest, iż sąsiad jest oszustem i gałganem, zełgałem zaś mówiąc, że jest poczciwym człowiekiem.

Procesu wznowić nie można, kto więc wygrał?

Chce mieć pewność!



Młoda mężatka szuka na targowicy świeżych jaj. Lekarz polecił jej jadać często jaja na miękko, — ale tylko świeże. Jejmość ogląda jaja tu i tam, wreszcie spodobały się jej jaja u przekupki, która ma ich kilka kup w koszu. Pyta czy świeże?

Przekupka: Zaręczam pani, że wczoraj dopiero zniesione.

Pani: A więc kupię je wszystkie, tylko muszę mieć pewność, że je kura wczoraj zniosła. Pójdźcie ze mną do notarjusza, i postawcie dwóch świadków.

Jak można zostać mądrym? O głupim powiadają, że nie ma oleju w głowie. Olej jest więc równoznacznym z mądrością. Zagłoba radzi tak: — Wino waporuje do głowy Kto więc chce być mądrym, niech pije dużo wina, i jada obficie olej ze ziemniakami, a wtedy wino unosząc się ku górze zabierze ze sobą olej do głowy. Kto nie wierzy, niech spróbuje, a przekona się.

Jakże może mówić.



Mamka przynosi panu Morycowi Silbergras dziecię, i powiada, że je nauczyła już mówić „tata".

Moryc: Jak to może być, żeby mój synek już mówił, skoro ma ręce związane w powijakach. My żydzi gdy mówimy, musimy równocześnie poruszać rękami. Mój Izaak będzie chyba wielkim człowiekiem.

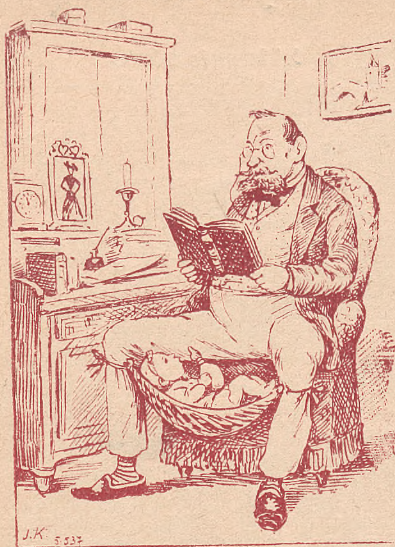
Przewrotny świat.



Włóczęgę podpitego wyrzucił karczmarz ze szynku. Rozglądając się w około, spostrzegł włóczęga, że na drzwiach szynku napisano: Witajcie!

— Co za przewrotny świat — rozmyśla. — Zewnątrz napisano: Witajcie — a gdy pójdziesz do wnętrza, to cię wyrzucą za drzwi.

Nowoczesny małżonek.



Doktór wziął sobie za żonę panią profesorkę. Rozumował tak, że wygodniej będą żyli, gdy oboje będą zarabiaii. Ona chodzi do szkoły; w domu daje on poradę lekarską chorym. Z początku szło jako tako, chociaż czasem nie było objadu — gdy pani żona za długo zajętą była w szkole. Kucharki zaś nie trzymano dla oszczędności. Skoro urodziło się dziecię, pan doktór wymyślił dobry sposób zabawiania go, aby nie najmywać niańki. Uwiązał hamak między nogami, i kołysał w nim dziecko, a równocześnie pisał, czytał, lub rozmawiał z pacjentami.

Rozmaita odległość.



Taternik pyta górala, jak daleko do Kościelisk?

Góral: Rozmaicie mój panie. Jak dla kogo...

Taternik: Jak wy to rozumiecie?

Góral: Bardzo po prostu. Dla mnie Kościeliska oddalone są dwie godzin drogi; dla pana zaś cztery.

Taternik: A to czemu?

Góral: Kto ma taki duży brzuszek, zanim zrobi krok, góral ubiegł już dwa.

Pycha kobieca. Kiedy się zejdzie kilka kobiet, każda się czemś przechwala. Przysłuchaj się ich rozmowie, a dowiesz się, że jedna ma najlepszego męża i najmądrzejsze dzieci. — Druga ma nieznośne bachory ale zato celuje w kuchni. Nikt nie potrafi w mieście przyrządzić tak rosołu, wydać leguminy, upiec p'eczeni, jak ona. — Trzecia pierze bieliznę znakomicie, a prasuje zawołanie na całe miasto. Klękajcie narody przed jej kołnierzykami! Aż świecą od białości. — Czwarta krzyż pański ma ze służbą, żadna jej nie dogodzi, co miesiąc inna. Bodaj to takie nieszczęście! — Piąta słynną jest na cały powiat z oszczędności iż składa do kasy pieniądze. Ona wie gdzie kupić mięso, gdzie masło, gdzie mąkę. Za koronę wyżywi sześcioro ludzi na dzień, tylko nie dodaje ile kubanów biedni ludziska muszą jej znosić w postaci masła, sera, jaj, kur i t. p. rzeczy — chcąc się uchronić przed mściwością jej małżonka.

W jej obecności.



Młode małżeństwo wraca z podróży poślubnej. Małżonka już wczasie podróży wzięła pod swoją opiekę klucz od bramy Teraz podając go mężowi powiada:

— Otwórz kochanie bramę. Pamiętaj że zawsze dziać się to musi w mojej obecności. Nigdy w nocy sam nigdzie nie będziesz wychodził.

W biurze stręczenia małżeństw. Interesant: Więc, panie, proszę mi wyszukać dobrą partję! Jeżeli będę zadowolony, to nie omieszkam i w przyszłości do pana się zgłaszać.

Ile zjada miljonowe miasto w ciągu jednego dnia?

Cóż ono może spotrzebować?! — słyszę, jak się pyta niejeden z moich łaskawych czytelników — Nie będzie to przecież nic wielkiego! Żołądek dwumiljonowego miasta jak n. p. Wiedeń lub Berlin dochodzi niesłychanych rozmiarów. Żarłoczność jego niesłychana. Jeden rzut oka na dołączony obraz da ci o tem dokładne wyobrażenie, ile nasza stolica spotrzebuje w ciągu jednego dnia.

— Jakto, czyż to możliwe? — pytasz się ze zdumieniem — ta cała masa środków spożywczych miałaby być konieczną na jeden dzień dla dwumiljonowego miasta? To być nie może, to jakaś myłka w kalendarzu!

Nie, kochany przyjacielu, tu niema żadnej myłki, zaraz ci to wykażę. Spojrzyj tylko na same stałe środki spożywcze, które zajmują największą część naszego obrazu. Weźmy n. p. bydło. Codziennie zabija go się przeciętnie 730 sztuk. Pomyśl tylko, co to za masa! Czy wiesz, że ustawione jedno bydle za drugiem, utworzyłyby łańcuch dwa kilometry długi! A przecież zabija się jeszcze około 400 koni na codzienną potrzebę miasta.

Stolica spotrzebowuje także ogromne ilości pomniejszych zwierząt, które ze wszystkich części monarchii kolejami i statkami parowemi zgromadzają się w tem ognisku. Tysiąc cieląt, 1840 świń, 300 owiec i kóz, 1400 sztuk dziczyzny jak n. p. zajęcy, sarn, jeleni, a prócz tego potężne stado, 16.000 sztuk drobiu, są potrzebne, aby jako tako zaspokoić na jeden dzień żołądek miljonowego miasta.

Zapotrzebowanie jaj dochodzi także poważnych rozmiarów. 280.000 dziennie spotrzebowanych jaj, położone obok siebie, pokryłyby przestrzeń 14 km.

Chleba zjada się dziennie 425.000 kg. Worki z mąką, użytą do sporządzenia ciast i zup, położone na sobie, utworzyłyby wcale ładną górę. Wypieka się z niej dziennie 283.000 kg. legumin. Ziemniaków potrzeba dziennie 29 wagon., t. j. 283.000 kg. Oprócz ziemniaków, ileż to ogrodów musi pracować, aby dostarczyć 140.000 kg. dziennie zapotrzebowanych jarzyn! Ilość owoców strączkowych jest równa ilości jarzyn. Najmniej stosunkowo spotrzebowuje się owoców, bo jeśli już policzymy i winogrona, to wystarcza dziennie 87.000 kg. Do słodzenia potraw i napojów potrzeba 70.000 kg. cukru. W obec wszystkich, powyżej wymienionych cyfr, jakże małą wydaje się ilość spotrzebowanej soli, bo zaledwie 40.000 kg. dziennie.

Zdawaćby się mogło, że te olbrzymie masy pożywienia zupełnie już wystarczają na potrzeby stolicy. O, ale daleko jeszcze do tego! Trzeba tu jeszcze dodać 20.000 kg. masła i smalcu, 14.000 kg. kawy i herbaty, 5.000 kg. ryb, muszli i krabów, a prócz tego wszelkie pożywienie płynne. Z płynów spotrzebowuje stolice 8.000 hkl. piwa, 1000 hkl. wina, 200 hkl. moszczu i 200 hkl. wódki. Zapotrzebowanie mleka jest bardzo wielkie. Tego pożywienia potrzebuje stolica dziennie 4 200 hkl.

Przystępujemy teraz do nader poważnego i ważnego przedmiotu zapotrzebowania, t. j. do wody. Spojrzyj tylko na to wielkie naczynie, przedstawione na prawo u dołu na naszym obrazie. Zawiera ono 1.000.000 hkl. wody, mniej więcej małe jezioro. Wypuszczona naraz woda mogłaby w jednej chwili zburzyć miasto o 3.000 domach, a jest to jednak tylko ilość spotrzebowanej wody w ciągu jednego dnia przez dwumiljonowe miasto. Na głowę każdego mieszkańca wypada przeto pół hektolitra wody. Najmniejsza część z tego służy oczywiście do picia i gotowaoia, bez porównania większa część służy do mycia, prania, pojenia zwierząt, polewania ulic i plantacyj.

Sam jeden przez głębie Afryki.



Z każdym dniem rozjaśnia się ciemność, która dotychczas otaczała Afrykę, słusznie nazwaną ciemną częścią świata. Mimo tego istnieją jeszcze przecież rozległe krainy, których stopa białego nigdy jeszcze nie dotknęła, i o tych krainach brak nam albo zupełnie wszelkiej wiadomości, albo są one skąpe i niepewne. Każdego dnia jednak występują nowi odważni podróżnicy, którzy z narażeniem własnego życia starają się zajrzeć w te obszary, zbadać je i objaśnić.

Jednym z tych mężów jest angielski major Powell-Cottons, który właśnie powrócił z długiej takiej podróży naukowej. Major Powell przyjął w Afryce liczną czarną służbę, a uzbroiwszy ją, stworzył sobie odważną i wierną straż. W ciągu swej podróży był nieraz w wielkiem niebezpieczeństwie, a czasami nawet o mało, że życia nie postradał. Najniebezpieczniejsza część drogi wypadła mu przez kraj plemienia Dodinga, dzikich a bardzo wojowniczych murzynów. Obszar przez nich zamieszkały przebył on po bardzo rwącej rzece, na małej, przez siebie zbudowanej tratwie. Całe plemię czatowało na niego, zasypując tratwę gradem zatrutych strzał i pocisków. Kilka jednadże dobrze wymierzonych strzałów zrobiło na dzikich, którzy dotychczas o broni palnej pojęcia nie mieli, tak straszne i przygnębiające wrażenie, że w dzikiej ucieczce szukali schronienia, nie trapiąc już więcej odważnego podróżnika.

Zaloty.

Stary Icek posyła syna swego Izydora na zaloty, do domu bogatego Szmula. Zanim go wyprawił, przemawia do niego w ten sposób: — Uważaj sobie, Izydorze, Szmul jest bogaty, a ma tylko córkę jedynaczkę. Ale on dużo po sądach siedzi. Co teraz dostał, niewiem. Jak go zamknęli na rok, żądaj pięćdziesiąt tysiecy, a jak był w kryminale, to niech ci dadzą przynajmniej dwa razy tyle.

Izydorek pojechał. Po dwóch dniach otrzymuje stary Icek telegram następujący:

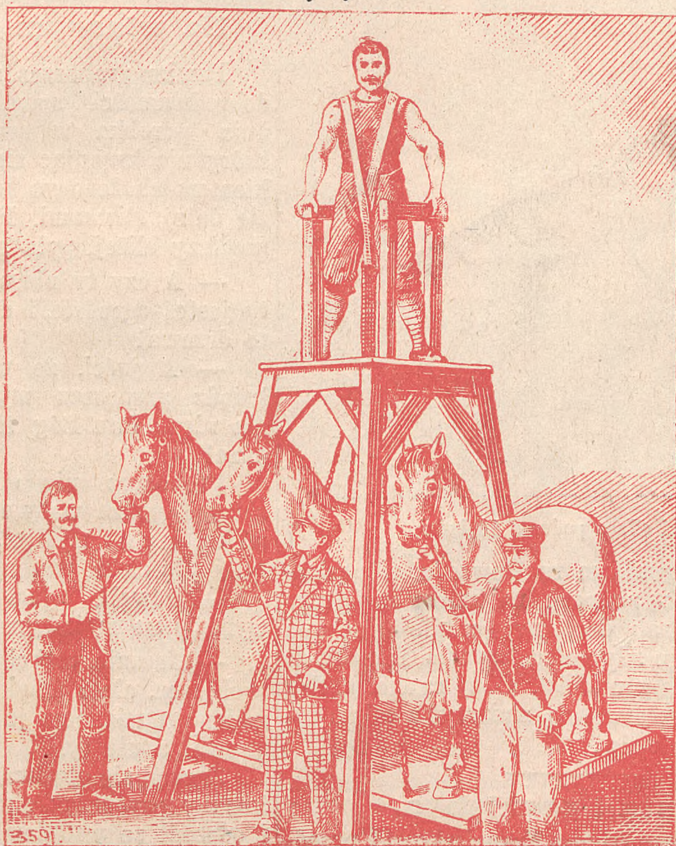
Szmula co tylko powiesili. Ile mam żądać?

Dwóch ludzi, z których każdy może się zmierzyć z tuzinem tęgich chłopów.

Olbrzymi, o których zamierzchłe wieki opowiadają, nie wyginęli wcale. Siła ludzka, rozumnie i odpowiednio pielęgnowana może i dzisiaj jeszcze dojść do zadziwiającej potęgi. Nie brak siłaczy, którzy bawią się centnarowemi kulami i podnoszą niesłychane ciężary, nie brak również atletów, którzy całkiem poważnie biorą swoje rzemiosło, i nie oszukują widzów, uciekając się do różnych sztuczek i oszustw. Wiadomo, że nie brak ludzi, którzy rozdzierają dwie talie kart, położonych jedna na drugiej, łamią niklowe i srebrne monety, albo rozrywają na palec gruby żelazny łańcuch, którym opasano im piersi, tylko przez wdychanie powietrza. Inni rzucają w powietrze 25-kilowe żelazne kule i chwytają je karkiem, na widok czego często się widzom zimno robi; nie wspominając już o innych, równie karkołomnych produkcjach z wielkiej wagi ciężkami. W ostatnich czasach dwóch takich olbrzymów widziały europejskie miasta, włocha Nino i czarnego araba; obaj prawdziwe kolosy co do wzrostu i siły. Pierwszy z nich podnosi w rękach żelazny drąg z dwoma półkulami na końcach, a w każdej z nich siedzi trzech ludzi. Ten sławny siłacz dokonuje takiej



Włoch Nino podnosi żelazny drąg z dwoma półkulami, w których po 3 mężczyzn siedzi.



Włoch Nino podnosi trzy konie.

sztuki, że utrzymuje na piersiach ogromne koło, które wraz z sześciu ludźmi, którzy w nim siedzą, waży przeszło 800 kg. — Nino podnosi



Arabski siłacz podnosi 10 ludzi.

zaś, stojąc na wysokiem rusztowaniu, siłą własnego karku deskę podnosi, na której stoją trzy konie. Czarny arab dorównuje w sile włochowi Nino. Dowód jego siły polega na tem, że podnosi z ławością dziesięciu ludzi. Obaj razem, arab i Nino mogą się z łatwością zmierzyć z całym tuzinem tęgich chłopów.

Artysta i pochlebca.

Cesarzowi austryackiemu Franciszkowi I. przedłożył jakiś kaligraf rysunek piórkiem. Przedstawiał on cesarskiego dwugłowego orła, wykonanego bardzo kunsztownie z wielką cierpliwością i pracą. Na każdem piórku skrzydeł znajdowało się jakieś zdanie, ale tak drobno pisane, że go gołem okiem odczytać nie można było. Cesarzowi podobał się rysunek bardzo, i chciał również wiedzieć, jakie to zdania artysta wpisał w orle skrzydła. Zawierały one jednakże tylko pochwały przymiotów cesarza. W ciągu czytania zasępiła się bardzo twarz monarchy. Zniecierpliwiony przerwał artyście w dalszem czytaniu, i dając mu bogaty podarek, rzekł: — Weź to pan jako nagrodę swej pilności. Pan jesteś dzielnym artystą, ale niestety równocześnie i wielkim pochlebcą, i gdyby nie to ostatnie, to z prawdziwą radością byłbym pana wynagrodził daleko hojniej.

Na własnym gruncie.

Pewien proboszcz, znany ze swej dobroduszności, spostrzegł jednego dnia parobka w swoim ogrodzie, który nie krępując się wcale widokiem nadchodzącego księdza, zajadał się dalej śliwkami. Proboszcz, podszedłszy bliżej, pyta go się:

— A czy ty nie wiesz, w czyim ty jesteś ogrodzie, i do kogo należą te drzewa?

— A juści, że wiem; ale czy ksiądz proboszcz myśli, że tylko dla niego Pan Bóg śliwkom rosnąć każe?

Proboszcz nie odrzekłszy nic, chwycił go za wąsy i rzekł: — Daj mi to, czy ty myślisz, że Pan Bóg tylko dla ciebie wąsom rosnąć każe?

— Powoli, jegomościu, wąsy te wyrosły na moim gruncie.

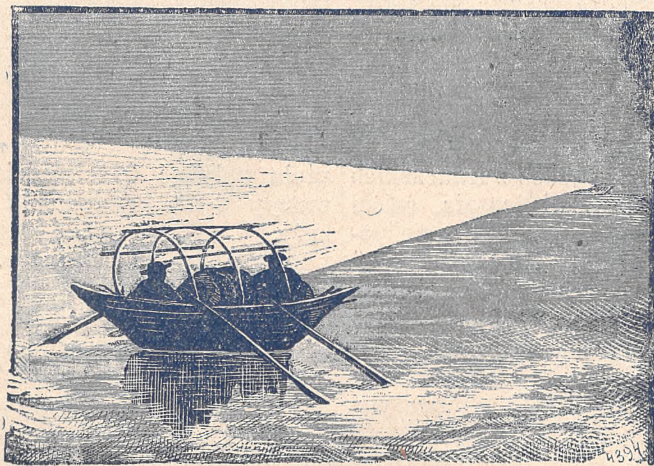
— Słusznie, mój chłopcze, odrzekł proboszcz, ale i śliwki wyrosły na moim gruncie, jam je sadził i pielęgnował, a nie ty.

Zaczęli się obydwaj śmiać, a przekonany parobczak skłonił się nisko i odszedł ze wstydem z ogrodu.

W jaki sposób państwo włoskie zamyka swoje granice, aby się zabezpieczyć przed przemytnikami.

Nad granicą między Włochami i Szwajcarją kwitnie przemytnictwo w całej pełni. Szwajcarzy starają się wysoko opodatkowane przedmioty, a w pierwszym rzędzie tytoń przenieść za granicę bez wszelkiej opłaty. Okolica górska z jej wąwozami i przesmykami ułatwia znacznie rzemiosło przemytnicze. Istnieją całe wsie w Szwajcarji, gdzie się przemytnictwo uprawia jako rzemiosło. Szczególniej osławione pod tym względem jest Roveredo, małe miasteczko w pobliżu Ballingona. Tam zbierają się uzbrojeni przemytnicy całymi tłumani. W ciemne noce wyrusza oddział dobrze uzbrojonych, z drogim ładunkiem na plecach, a ciągnąc wśród niebezpieczeństw po karkołomnych ścieżkach, stara się przejść granicę, i odpocząć pod dachem jakiegoś włoskiego wspólnika. Nierzadko przychodzi do zaciętych i krwawych walk między strażnikami granicznymi i przemytnikami. Jeśli się jednak taka wyprawa udała, to całe Roveredo świętuje. Przez kilka dni uczta nie ma końca. Wzdłuż szwaj-

Zamknięcie włosko-szwajcarskiej granicy między Saltrio i Clivio.



Oświetlenie łódki szwajcarskich przemytników przez włoską wartę cłową za pomocą światła elektrycznego.

carsko-włoskiej granicy są bardzo gęsto rozsiane posterunki strażników, a przy ujściu każdej ścieżki, wąwozu i przy każdym moście, jak w ogólności wszędzie, gdzie istnieje jakakolwiek droga komunikacyjna, porozmieszczano stacje cłowe.

Nad brzegami północno-włoskich jezior, pobudował rząd wielką ilość chat strażniczych; po jeziorach samych krzyżują się liczne łodzie cłowe, a obok nich nisko zbudowane małe parowce o wielkiej szybkości. Każdy z tych małych statków cłowych ma silny aparat elektryczny, przy pomocy którego w ciemnej nocy oświetla jezioro w pogoni za przemytniczemi barkami. Mimo tych wszystkich przezorności, przemytnictwo stoi w pełnym rozkwicie, bo go wspiera dzika, górska natura. W miejscach, gdzie człowiek, nie chcąc się na pewną śmierć narazić, granicy przejść nie może, używa się psów. Taki pies-przemytnik przyuczony do swego rzemiosła niesie cały pakunek towarów na grzbiecie, i jemu tylko znaną drogą przenosi je w obręb państwa włoskiego.



Przemycanymi towarami opakowany pies — postrzelony przez włoskiego cłowego strażnika.

Niejeden z tych czworonożnych przemytników padnie od kuli włoskich strażników cłowych, ale to dość rzadko. Większość ich dochodzi zdrowo i cało do miejsca przeznaczenia, i w ten sposób zachęca i podtrzymuje przemytnictwo.

Rząd włoski chwycił się całkiem nowego środka, aby przeszkodzić przemytnictwu tak ludzi, jak i zwierząt. Na przestrzeni między Saltrio i Clivio na słupach rozpięto drucianą siatkę, coś na kształt chińskiego muru, w samym środku Europy. W samej siatce znajduje się wielka ilość dzwonków, tak, że choćby i najlżejsze poruszenie siatki wprawia je w ruch, i zwraca uwagę straży. Nasze ryciny przedstawiają cały szereg zajmujących chwil z ciągłej walki między włoskimi strażnikami granicznymi a przemytnikami.

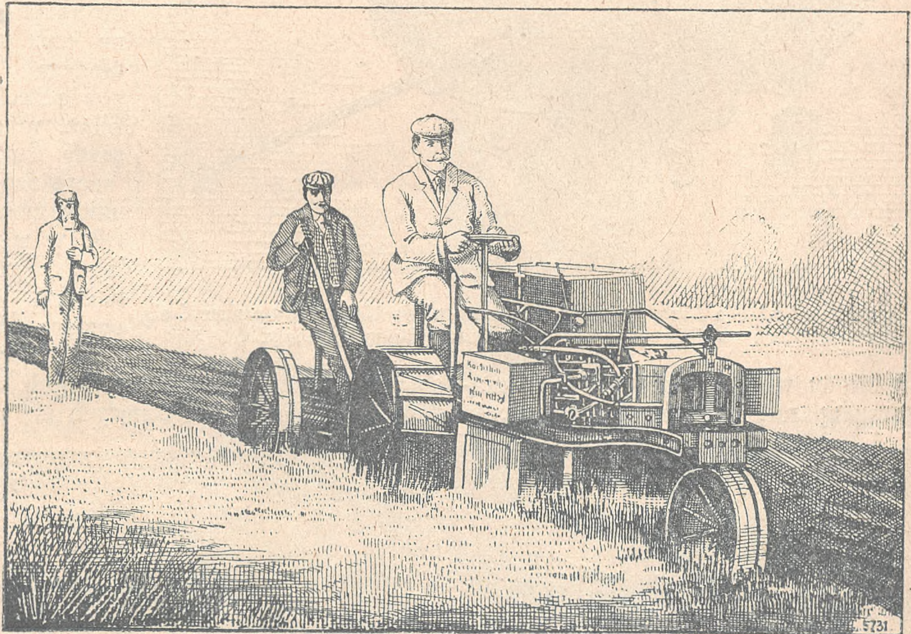
Z jaką szybkością pływają ryby.

W ostatnich czasach jeden z francuskich uczonych robił doświadczenia, celem poznania, z jaką szybkością ryby się poruszają. Przyrząd składał się z pierścieniowatych szklanych naczyń, obracanych elektrycznym motorem, a szybkość obrotu wskazywał automatycznie przyrząd z motorem połączony. Z chwilą, kiedy szklany pierścień zaczyna się kręcić usiłuje ryba płynąć przeciw prądowi. Szybkość obrotu powiększa się tak długo, aż ryba przy największym wysiłku płynąc wciąż naprzód, stanie a wtedy szybkość jej ruchu, jest równą szybkości kręcącego się naczynia. Tak np. karp, ważący 6 gramów zdoła upłynąć w sekundzie 59 cm. Karp ważący 3 gr. zaledwie 52 cm, a trzeci karp, ważący 5 gr. poruszał się tylko z szybkością 22 cm. na sekundę. Zwyczajna nasza płotka osiągnęła w pierwszej minucie 50 cm. na sekundę, po pięciu minutach jednak nie mogła zrobić więcej, niż 32 cm., a po 15 minutach była tak wyczerpana, że jej szybkość spadła na 16 cm. Z powyżej przytoczonych doświadczeń wynika, że ryby płyną bardzo szybko, bo osiągają w jednej sekundzie dziesięciokrotną długość swojego ciała. Wysiłki takie jednak nie trwają długo, bo zbyt szybko wyczerpują się zapasy ich sił.

Najnowsze wynalazki.

Nowy amerykański pług motorowy.

Niezmordowanym jest duch ludzki w wynajdywaniu maszyn, które oszczędzając czas i siły robocze, umożliwiają szybkie i masowe działanie czyto w gospodarstwie rolnem, czyto na polu przemysłowem. Ameryka, kraj dziwnych niespodzianek, kroczy tryumfalnie na czele wszystkich państw i narodów. Ameryka, rozporządzająca nieograniczonemi przestrzeniami najurodzajniejszej roli, już dawno wyrugowała pług zwykły, pługiem motorowym. Farmera, czyli rolnika gospodarza, którýby w pocie ogorzałego czoła szedł za pługiem zaprzężonym w woły, rzadko się dzisiaj spotka w Ameryce. W eleganckiem ubraniu kieruje rolnik amerykański swój pług motorowy po urodzajnych niwach i równinach nad rzeką Missisippi położonych, i bez trudu pomimo wielkiego bardzo ciężaru maszyny najrówniejsze odkłada skiby. Siła elektryczna, do której kiedyś należeć będzie przyszłość, odgrywa przy tem najgłówniejszą rolę, bo ona to jest sprężyną, popychającą też pług, na naszej rycinie dokładnie podany, tak że kierownik steruje tylko kołem w górnej części pługa umieszczonem. Czy zaś takie obrabianie u nas kiedyś zaprowadzonem zostanie, jest wielce wątpliwą rzeczą, wobec tego że ludności jest za dużo, a pola są rozparcelowane do niemożliwości. Nawet nasze obszary dworskie obchodzą się bez parowych pługów, gdyż mają za mało ziemi.

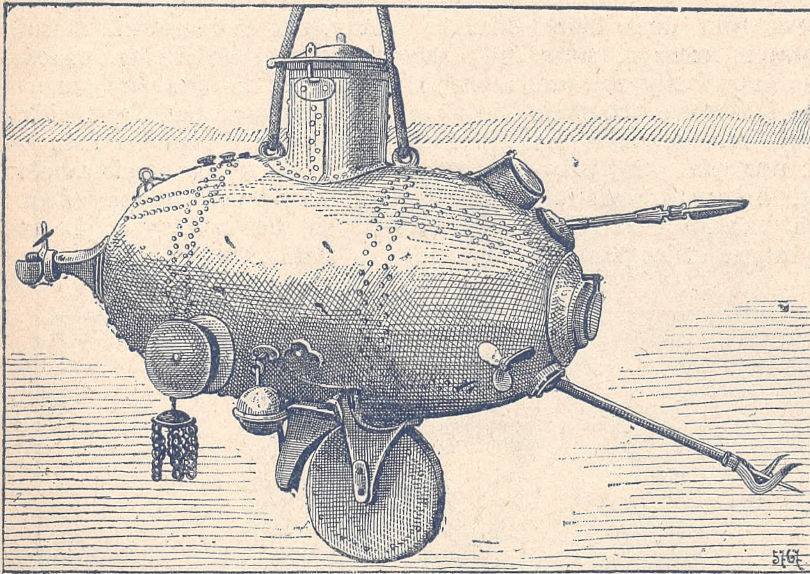


Nowy amerykański pług motorowy, który za pomocą elektryczności najcięższe roboty polne z łatwością wykonuje.

Nowy aparat dla nurków, w którym pracować mogą na dnie morskiem.

Do przeszukiwania głębin morskich używa się zwykle dzwonu nurkowego, tj. skrzyni otoczonej szklanemi ścianami, do której woda wejść nie może, bo powietrze w niej się znajdujące stawia jej opór. — Albo ubiera się nurka w ubranie nieprzepuszczające wody, obciążone kawałami ołowiu, a do nakrycia głowy gumowy wąż doprowadza potrzebne do oddychania powietrze. Przy pomocy dzwonu nurkowego lub ubrania nie może jednak i najzgrab-

niejszy nurek zapuścić się w morze głębiej jak 50 metrów, a to dlatego, że ogromne parcie wody morskiej ugniata go



Aparat nurkowy włocha Pino, za pomocą którego aż do 150 metrów zanurzyć się można i na dnie morskiem różnorakie wykonywać roboty.

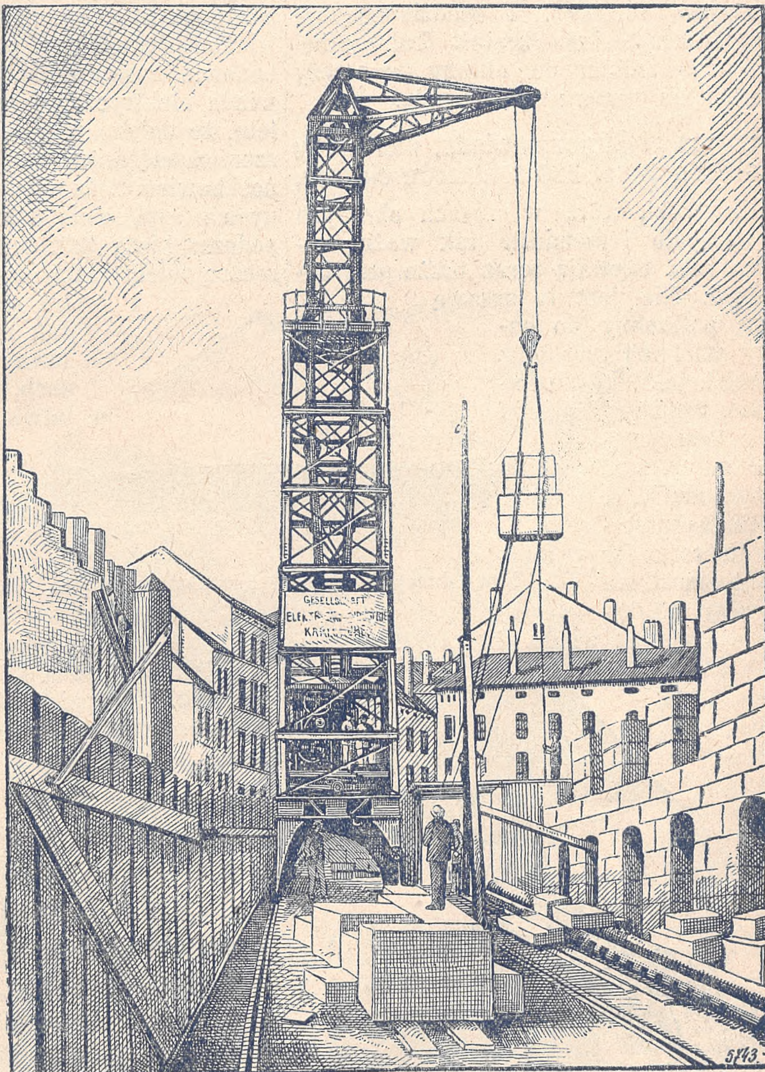
i dusi. Młody włoch, Józef Pino, sporządził teraz aparat, który nurkowi pozwala daleko głębiej zapuścić się w morze, niż dotychczas, bo aż do głębokości 150 metrów. Ten aparat podobny do małej podwodnej łodzi, zrobiony jest z grubych płyt stalowych, w kształcie jaja, i mierzy 3 metry szerokości, a 5 długości. Pomieścić się może w nim wygodnie 2 osoby i dostateczną będą mogli mieć na czas nawet dłuższy ilość powietrza. Przez kilka, w grube płyty szklane zaopatrzonych okien, może nurek w morze i jego głębinę patrzeć, a za pomocą dwóch sztucznych chwytnych ramion, poruszających się w dowolnym kierunku i dających się z łat-

Kulista, pływająca forteca inżyniera Stookes do obrony amerykańskich wybrzeży morskich przeciw nieprzyjacielskim okrętom wojennym.

wością odpowiednio ustawiać, chwytać przedmioty. Jeżeli nurek zrobił obfitą zdobycz w morzu, daje znak do wyciągnięcia aparatu. Porusza się zaś ta nowa łódź nurkowa za pomocą motoru elektrycznego, który wprawia w ruch śruba w jej końcu umieszczona. Ażeby zaś nowy przyrząd mógł się także po dnie morskim bezpiecznie poruszać, przymocowaną została na spodzie rolka dość szeroka, po której się posuwać może. Dziś używają nowego aparatu do połowu pereł i do wydobywania przedmiotów z zatopionych okrętów. Wielkie nadzieje przywięzuje do niego marynarka rządowa, spodziewając się, że będzie można łódź tę bez narażenia się na niebezpieczeństwo użyć do kładzenia i wybierania min podwodnych, i podmorskich przewodów telegraficznych.

Pływająca forteca.

Od czasu, kiedy Amerykanie zdobyli w wojnie z Hiszpanami ich cenne kolonie, pracują bez przerwy i ochoczo nad zwiększeniem swej potężnej już siły morskiej, i gorliwie zwracają przedewszystkiem uwagę na kwestję ochrony i obrony wybrzeży morskich. Do rozwiązania więc ostatniej kwestji służy pływająca forteca, której podobiznę podajemy, a którą wynalazł inżynier Stookes z Nowego Yorku. Pływająca ta forteca, jak z ryciny widać, jest podobna do olbrzymiego okrętu, zbudowanego w kształcie kuli. Z wszystkich stron jest opancerzoną silnymi płytami stalowemi tak, że nawet największe kule armatnie najmniejszej jej nie będą mogły wyrządzić szkody. Sama zaś jest uzbrojona w największe działa, a częścią w wielką ilość szybkostrzelnych armat, ustawionych w dwóch nad sobą piętrach. Pierwsze posiadają taką siłę niszczenia pancerzy, że najgrubsze płyty zwykłych pancerników najmniejszego nie mogą im stawić oporu. Siłą poruszającą

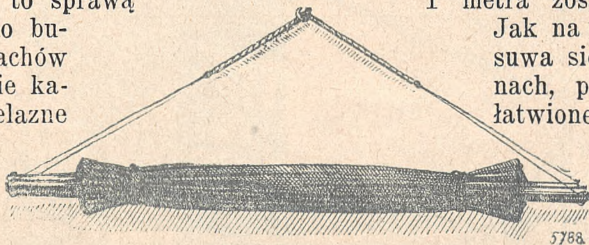


Olbrzymia elektryczna winda, która przy budowlach unosi 200 centnarów ciężaru.

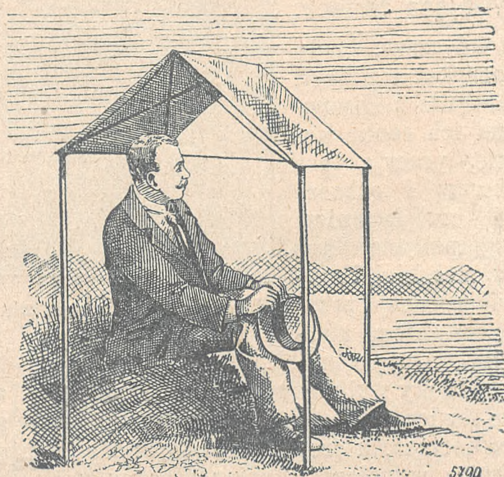
jest para, którą wytwarza równocześnie kilka maszyn parowych. W koło komina znajduje się pomost dla komenderującego kapitana okrętowego, a przed nim umieszczony maszt do wywieszenia sztandaru wojennego. Dlatego nazywa się ten obficie w działa zaopatrzony okręt słusznie „pływającą fortecą", i spodziewają się Amerykanie, że jego kształt kulisty będzie odpowiednim do obrony wybrzeży zagrożonych przez nieprzyjaciela.

Olbrzymia elektryczna winda, która przy budowlach unosi 200 centnarów ciężaru.

Elektryki, która w czasach obecnych w przemyśle i rzemiośle tak ważną odgrywa rolę, używają teraz także przy budowlach. Nie jest to sprawą łatwą potrzebny do budowy wielkich gmachów materjał, jak ciężkie kamienie, dźwigary żelazne itp. z ziemi przenieść na miejsce przeznaczenia. A jednak uskutecznia to teraz w sposób możliwie wygodny olbrzymia elektryczna winda, która jest przedstawioną na naszej rycinie. Przy rozmachu elektrycznym podnosi ona ciężary ważące 200 centnarów aż do wysokości 25 metrów. Najprzód użyto ją przy budowie koszar 23 metrów wysokich i 200 metrów długich w Brukseli, stolicy belgijskiej. Przytem oszczędzono nietylko wiele wydatków i kosztów, które wymagało postawienia potrzebnego przy tak kolosalnej budowie rusztowania, — lecz olbrzymia winda elektryczna jeszcze i tę posiada zaletę, że daleko prędzej uwija się z podnoszeniem ciężarów, niż praca ręczna. Podnosi bowiem ciężar 200 centnarów metrycznych z szybkością 5 metrów w minucie, podczas kiedy taki sam ciężar przez pracę ręczną wielu ludzi w minucie ledwo do 1 metra zostaje podniesiony. Jak na rycinie widać, posuwa się winda po szynach, przez co bywa ułatwionem posuwanie i podnoszenie ciężarów w kierunku długości budynku. Oprócz tego widać przy windzie wielkie zębate koło, służące do obracania górnej wieżyczki, przez co ciężarowi można każdy żądany nadać kierunek. Maszynista obsługuje tylko dwie dźwignie, z których jedna służy do podnoszenia i spuszczania ciężaru, druga do


Nowy dwuspadowy parasol w stanie złożonym.


Nowy dwuspadowy parasol otwarty i na ramionach przymocowany.


Nowy dwuspadowy parasol ustawiony na ziemi.

obrotu i posuwania w jedną lub drugą stronę windy samej. Winda taka może też być do mniejszych budowli użytą, można ją też przewozić do obsługi kilku budynków równocześnie, ponieważ da się rozłożyć na kilka drobniejszych części.

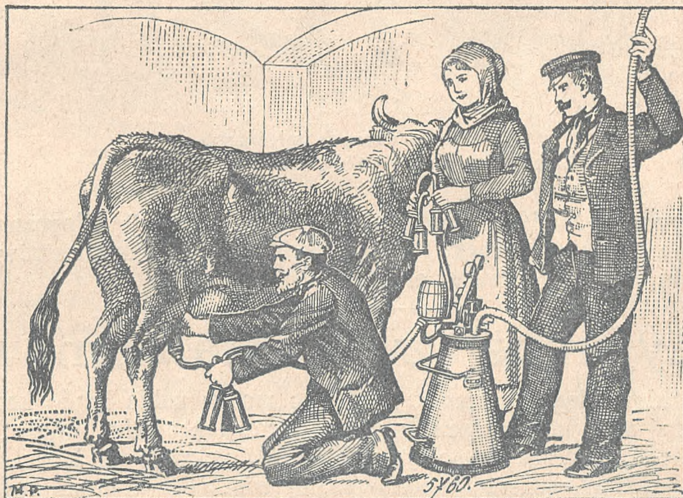
Parasol dwuspadowy. — Praktyczna nowość dla cyklistów i podróżnych.

Jeżeliby ktoś był zmuszonym podczas długo trwającego deszczu i podczas wiatru pozostawać czas dłuższy pod gołem niebem, wtedy nie dał mu zwykły parasol lub płaszcz dostatecznego schronienia przed deszczem. Tym brakom parasola i płaszcza zaradza parasol dwuspadowy, wynaleziony przez Ludwika Seegera z Feldkich, w Voralbergu. — Składa on się z czterech par pręcików, tworzących dwie części. Pręciki górne tworzą rusztowanie daszka, podczas kiedy dolne służą do przytwierdzenia parasola dwuspadowego do ramienia. Na górnych pręcikach rozpiętem jest nieprzepuszczające wodę płótno, podobne do poszycia zwykłego parasola. Użycie parasola dwuspadowego jest bardzo droste. Zatrzaśnięty lub złożony podobny jest do zwykłego parasola, otwarty zaś wygląda, jak zwykły dach dwuspadowy, od którego też przyjął nazwę. Dolne pręciki tworzą przy rozpięciu otwór, przez który przejść może głowa ubrana i w najszerszy kapelusz, przyczem się jak siodłowate kleszcze na ramionach układają i parasol tak mocno trzymają, że mu nic szkodzić nie może, ani wicher, ani deszcz. Parasol ten można nadto podnieść wyżej lub spuścić niżej, wedle woli właściciela. Niżej spuszczony staje się szerszym, wyżej podniesiony węższym. Przy tem posiada parasol ten tę wielką zaletę, że nie potrzeba go trzymać w ręku jak zwyczajny parasol, ponieważ trzyma się sam mocno na ramionach, i wiatry go zrzucić nie są w stanie. Można go nadto ustawić też na ziemi, tak że pod nim można usiąść spokojnie. Idąc dalej składa go się, i niesie w ręku, albo na kształt broni na ramieniu.

W ciżbie wielkomiejskiej nie da się może użyć parasol dwuspadowy, ale jest on za to bardzo dogodnym dla kolarzy i podróżujących piechotą w polu.

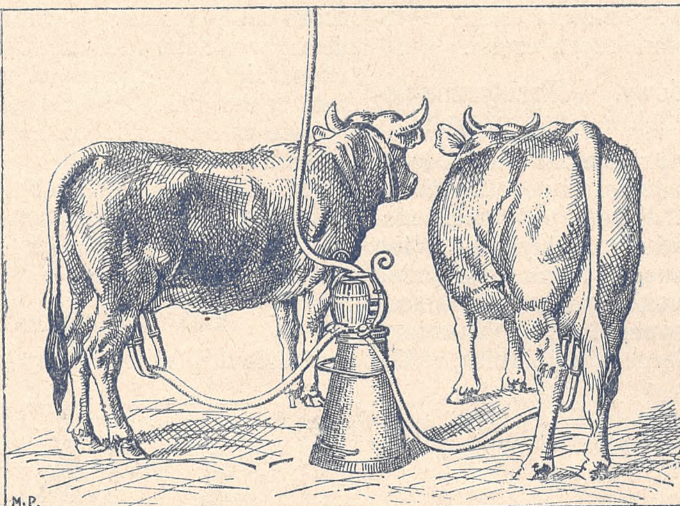
Elektryka w oborze.

Około $1\frac{1}{2}$ mili od Paryża znajduje się na wyspie Sekwany wielka mleczarnia, opatrzona we wszystkie nowości teraźniejsze. A zwłaszcza odgrywa elektryka w tej mleczarni wielką rolę, wskutek czego nazwano ją krótko „mleczarnią elektryczną“. Mnóstwo elektrycznych przyrządów, pędzonych siłą wodną, w niej się znajduje. A więc naprzód sam folwark, do którego mleczarnia należy, jest oświetlony elektrycznie. Jedno naciśnienie guziczka w mieszkaniu właściciela wystarczy, ażeby oświetlić wszystkie ubikacje mleczarni, a oprócz tego wszystkie drogi pomiędzy pojedyńczemi zabudowaniami, wszystkie ogrody i przystań rzeczną dla okrętów. Znajdują się tam jeszcze i elektryczne piły, elektryczna kuźnia, elektryczna wozownia, a nawet przyrządzanie i mięszanie paszy, czyszczenie tysięcy butelek do mleka, uskuteczniają elektryczne maszyny. Co jednak przy tem wszystkiem jest najdziw-



Elektryczne wzorowa mleczarnia.
Zakładanie elektrycznego aparatu do dojenia.

niejszem, że dojenie krów odbywa się za pomocą elektryczności, a odbywa się ono prędzej, równiej i lżej, niż za pomocą pracy ręcznej. W sposób nadzwyczaj prosty przykłada się elektryczny aparat dojny do wymienia krowy, i wydój odbywa się bez najmniejszej dolegliwości dla krów do ostatniej kropli. Za pomocą jednego aparatu elektrycznego można kilka krów naraz wydoić, przyczem mleko wpływa wężami do naczynia przeznaczonego na ogólny zbiornik.



Elektryczna wzorowa mleczarnia.
Elektryczny aparat do dojenia w czynności.

Krowy tak się już do aparatu elektrycznego przyzwyczaiły, że nie okazują najmniejszych znaków niechęci i niepokoju gdy się go zakłada lub odejmuje.

Olbrzymie działo.

Zarząd marynarki amerykańskiej robił w ostatnich czasach próby strzelania z działa oblężniczego. którego skutki przewyższają wszystkie dotychczas osiągnięte rezultaty. Działo to podziwienia godne, wyrzuca złatwością nabój 1100 kilogramów ciężki na odległość 30—32 kilometrów.

„Przyjemne“ zwierzęta domowe.

W Londynie istnieje ciągły jarmark na zwierzęta, na którym nie sprzedają jednak pożytecznych zwierząt domowych, ale że tak się wyrazimy, zwierzęta pokojowe, do zabawy, ulubione zwierzątka dystyngowanych dam londyńskich.

Najmniej sprzedaje się tam psów i kotów, te są obecnie w Londynie niemodne. Najlepiej odchodzą australskie jaszczurki o błękitnym języku. Za dorodne okazy płaci się po 30 koron. Mimo całej historji naturalnej wliczono i węża olbrzymiego do zwierząt pokojowych, a sprzedaje się go po 12 koron „za stopę,“ — a więc wąż na 2 stopy 6 cali do 3 stóp długi kosztuje 35 do 40 koron; zwierzęta te kupować można codziennie. Również łatwo można sobie kupić krokodyla. Młody, zdrowy krokodyl około 1 stopy długości, ma wartość 24 koron. Aligator tejsamej wielkości jest zaś znacznie tańszy; mniej więcej 15 koron. Mniej jeszcze kosztuje jaszczurka zielona. Ładne to, sympatyczne stworzenie jest prawie na stopę długie, ale największa część z długości przypada na ogon; kosztuje najwyżej 2 korony. Jaszczurki te cieszą się szczególną sympatją pań, i często chodzą wolno po pokoju. Najpożyteczniejszą ze wszystkich gadów jest ładna zielona żabka, wartości około pół korony. Sprowadzają je masami i sprzedają do cieplarni, gdzie puszczają je wolno dla wyniszczenia owadów. Są one z tego względu nieocenione.

Zdania filozofów.

Widziałem w Polsce wsie różne nazwiska „Woli“ mające, i różnych szlachciców Wolskich, Dobrowolskich, Krasnowolskich, Starowolskich, Odrzywolskich itd., ale nigdy nie słyszałem, ani nikt w Polsce nie słyszał, o jednej woli, i o Jednowolskim, a tej właśnie jednomyślnej woli nam polakom potrzeba najwięcej.

Ks. Bielecki z XVIII w.

Wielkie jedzenie o zakład.

Trzeba wam było, moi państwo, znać Jaśka Bębniaka z Karczówki. Była to udana figura. Dziesięć dni pracował jak wół, a potem szedł do gospody i tam rozpoczynał odżywiać się, ale jak! Gdy przyszedł, gospodyni wiedziała już, co robić. Wołowiny jadł nie wiele, tak ze dwa funciki. Lepiej mu już smakowała wędzonka, albo pieczeń wieprzowa, którą zjadał po wołowinie, zwykle kazał sobie podać trzy lub 4 funty. Ale gdy gospodyni zjawiła się z delikatną gąską, którą tak apetytnie przyprawiać umiała, to choćby był zjadł przedtem niewiem ile, na ten przysmak znalazł jeszcze miejsce w niezgruntowanym swoim żołądku.

Gdy tak pożuł wygodnie ze dwie godziny, przyczem pojedyncze kęski strachem przejmowały człowieka, obcierał sobie usta z zadowoleniem, wypijał pół litra wina a potem mówił: — Tak, teraz wystarczy mi znowu na ośm dni. — I rzeczywiście. Ośm dni próżnował Jasiek Bębniak, nie ruszając się wcale, a ludzie mówili, że w tym czasie nic nie je. Gdy wreszcie przeszedł ten czas trawienia, rozpoczynał się znowu czas pracy, zarobku potem obfita uczta, i tak szło dalej w kółko.

Majster piekarski Kupczyk przyszedł raz do gospody z psem, z wielką dogą. Miał ją w domu zaledwie od kilku tygodni. — Jakże pan zadowolony z psa? — pyta się gospodarz.

— Nieźle, jest czujny, wierny, nie ruszy nic, czego nie powinien, ale przecież muszę się go pozbyć. Nienażarta bestja. Żre więcej, mówię panu, niż Jasiek Bębniak.

Przypadek zdarzył, że Jasiek wchodził w tej chwili do drzwi, i słyszał jeszcze ostatnie słowa piekarza. Przeszedł właśnie szczęśliwie czas pracy i przynosił do gospody odpowiedni apetyt.

— Śmiej się pan, panie Kupczyk, — rzekł jeszcze z daleka, — chciałbym widzieć to bydlę. — A gdy sobie psa oglądnął: — Niechże się pan nie da wyśmiać, ja panu mówię, że Jasiek Bębniak je więcej, niż ten pies. — Nie pleć, nie widziałeś jeszcze, jak ta bestja żreć potrafi, — odparł majster piekarski. — O co zakład? — wtrącił Jasiek, — ja zjem więcej. — Nie chcę twojej straty, — odrzekł piekarz. — Oho, a ja panu mówię, żeby pan przegrał!

— O tem i mowy nie ma! — Ja panu coś powiem! — rzekł Jasiek. — Jak ja wygram, to pan zapłaci wszystko, cośmy spałaszowali, ja i pies; jak przegram, zapłacę sam. Ale kładę za warunek, że mogę obstalować, co chcę, a pies musi żreć tosamo.

Piekarz się wahał, ale za namową innych gości przystał wreszcie. Gospodarz pobiegł do kuchni, aby zawiadomić żonę, a Jasiek usadowił się wygodnie.

— Teraz, panie gospodarzu, ze wszystkiego co każę podać, musi pan przynieść dwie równe porcje. Proszę najpierw o funcik wołowiny. — Gospodarz przyniósł, postawił przed Jaśkiem i przed dogą. Jasiek przekrajał sobie swój funt mięsa na cztery kawałki, i krokodyl nie powstydziłby się takich kęsów. Zagłębił w nie potem zęby, żuł i łykał, a odetchnął dopiero, gdy wołowina znikła, jak sen. — Teraz niech nam pan przyniesie każdemu półmisek gulaszu, — rozkazał Jasiek po krótkiej pauzie. I z gulaszem wnet się uprzątnęli obaj, Jasiek i pies, Jasiek wzdychał tylko: — Chryste Panie, z tem szybkiem jedzeniem, nie przywykłem do tego. Ta bestja bo przecie żarłoczna. — Aha! — śmiali się liczni widzowie, — już mu za wiele! — Obstalował potem kawał rozbratla, a gdy zjedli, rzekł: — Przynieś nam pan teraz porządną porcję cielęciny, dla mnie i dla psa.

Im dłużej trwało jedzenie, tem bardziej pozostawał Jasiek w tyle za psem, który tylko kilka razy kłapnął zębami, i już wszystko znikło z miski, zanim Jasiek właściwie jeść na dobre rozpoczął. Temu wystąpił już pot na czoło i grubemi kroplami spływał po tłustych policzkach. — Już nie wytrzyma długo, — mówili widzowie, a piekarz był pewnym wygranej. — Wieprzowina nie zaszkodziłaby nam wcale, — rzekł znów Jasiek po chwili. I ona znikła drogą poprzedników swoich. — Teraz, to zjadłbym tak pół

gąski, to moja ulubiona potrawa, — rzekł Jasiek w końcu. — Ciekawym, co to teraz będzie, — rzekł gospodarz. — Jaśkowi już jadło w ustach rośnie ledwie łyka, a pies, jakby co dopiero zaczął jeść. Jasiek, ty przegrasz! — Zobaczymy, — odparł Jasiek. Zmordował jeszcze i te pół gęsi, a wszyscy czekali z napięciem, czy każe jeszcze co podać. — Teraz, panie gospodarzu, niech pan przyniesie dwa kawałki chleba — jeden dla mnie, drugi dla psa. — Śmiech powstał ogólny. Jasiek ze swej porcji odkroił kawałeczek i zjadł go. Doga obwąchiwała chleb przez chwilę, ale że przedtem dostała tyle dobrych rzeczy, odwróciła się więc i ułożyła wygodnie, chleba nie tykając. — Żryj, bestjo przeklęta! — wrzeszczał piekarz, — dalej bydlę, wstawaj, żryj, marsz! — Zwierzę nie ruszyło się nawet! — A nie mówiłem, że zjem więcej, niż ten pies! — tryumfował Jasiek, piekarz zaś w najwyższej złości chwycił za kapelusz i wśród ogólnego śmiechu pobiegł do domu.



Żryj, bestjo przeklęta!

Duch życia.

Duch życia, to anioł dumny,
Ciągle idący do góry;
Czasem przed prawem natury,
Jako przed piorunem stanie,
Zblednie i siły natęży
I skoczy w ognia otchłanie —
Wskoczy — piorun zwycięży! —
I powraca z błyskawicą
Aniołem i gołębicą
Spokojną. — Po jakiż wieniec
Nie pójdzie z myśli orężem
Ten duch, ten wieczny młodzieniec,
Co dzieckiem uleciał w burze,
A z burzą powrócił tu mężem,
Monarchą całej naturze,
Odartej ze strachów, z ciemnic,
Rozdziewiczonej z tajemnic?
A natura wiek za wiekiem
Rumieni się przed człowiekiem
I drży i staje się blada,
Na pierś miłosną upada,
Paląca się jak pochodnia,
Jako niewolnica wschodnia,
W koronie z gwiazd i miesiąca,
W ramionach człowieka mdlejąca,
Wieczna kochanka rycerzy....

J. Słowacki.

Fraszki i żarty.

Obraza honoru.



Zgonnik został napadnięty w lesie przez opryszka. Że jednak zgonnik był mocniejszym, więc pochwyciwszy draba za szyję wymierzył mu kilka kijów mówiąc: — Łotrze, ty się na mnie porywasz? Złodzieju, pachną ci moje pieniądze? Muszę cię dobrze naznaczyć, abyś miał pamiątkę, żeś mię w lesie napadł.

Opryszek: — O i ty będziesz miał pamiątkę! Podam cię do sądu za obrazę honoru! Jak śmiesz nazywać mię złodziejem. Przecież nie pozwoliłeś sobie nic ukraść. Ty mię także popamiętasz! Chybaby sprawiedliwego sędziego nie było na świecie.

Ostatnia nowość.



Bankier Morgenstern przypatruje się kapeluszom, które modystka przyniosła jego żonie. Żałuje dać dużo pieniędzy, a właśnie żona wybrała kapelusz najdroższy. Nie chcąc się zdradzić, że mu chodzi o pieniądze, powiada, że niepodoba mu się kapelusz.

— Ależ to ostatnia moda, panie bankierze — mówi modystka.

— Właśnie dlatego niepodoba mi się, że jest ostatniej mody. Moja żona musi nosić kapelusze pierwszej mody.

Pocieszył ją.



Baronowa do nowego kamerdynera: Janie! gdzie byłeś tak długo? Co ja widzę, jesteś zupełnie pijany. Coś takiego nie zdarzyło mi się nigdy w życiu.

Jan: A mnie jasna pa . . pa . . ni, takie rzeczy zdarzają się czę — czę — sto. . .

Niegrzeczny.



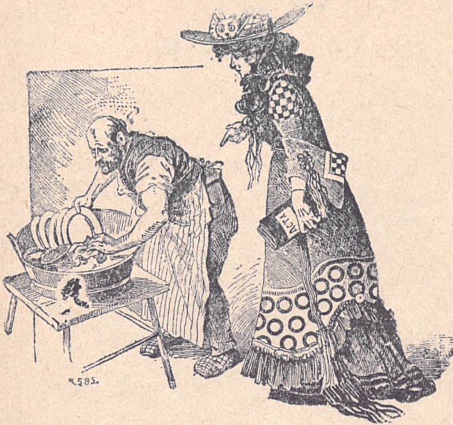
Służąca: Proszę pani, przyszedł jakiś pan, który chciałby chętnie widzieć się z panią.

Pani: Powiedz mu, niech sobie weźmie stołek i poczeka chwilę.

Sługa: Ależ on zabrał już wszystkie stołki, i stół także, bo to egzekutor podatkowy.

Pani: A to niegrzeczny człowiek, a to gbur!

Obrazek przyszłości — za lat 50.



Skoro kobiety uczą się na doktorów, profesorów, adwokatów i urzędników, wówczas mężowie będą się zajmywali kuchnią, sprzątaniem i myciem. Pani wychodząc z domu takie da polecenie mężowi:

— Pracuj pilnie kochasiu, pomyj naczynie, posprzątaj, a gdy będziesz gotów przyjdź o 5 do kancelarji, odprowadzisz mię do domu.

Wyraźny obraz.



Fotograf pyta się starej damy, czy życzy sobie w całej figurze być zdjętą, czy do połowy?

Dama: Jeżeli można, zrób pan samą głowę. Chciałabym, aby twarz była jak największa, aby moi znajomi mieli na pamiątkę wyraźny i dokładny mój obraz.

Dobry najemnik. U mnie gazdo musi być wszystko w porządku, bo ja się na słażbie rozumiem: — Wiele jadła, mało pracy, wcześnie iść spać, późno wstawać, a co do innych rzeczy to się już pogodzimy.

Gdzie lepsze interesa.



Mosiek i Icyk siedzą w restauracji rozprawiając o tem, gdzie dziś można robić najlepsze interesa? Mosiek ołysiał z mądrości, więc wstając mówi: — Wiesz co Icyk, coraz nam ciaśniej w Galicji. My musimy iść do Palestyny, to nasz kraj był dawniej, a mlekiem i miodem płynął.

Icyk przestraszony: — Daj mi spokój z Palestyną Moszku. Tam nie ma chłopów, którzy tu pracują na żyda. Tutejsze chłopy przynoszą mi mleko i miód. Po co ja mam jechać do Palestyny i tam pracować na mleko i miód?

Także wyrachowanie.



Pierwszy przyjaciel: Cóż ty nad ranem dopiero wracasz do domu?

Drugi przyjaciel: Nie chcę płacić stróżowi za otwarcie bramy, więc z oszczędności siedzę w szynku aż do rana.

Spotkanie z wilkami.

(Wyjątek z „Opowiadań myśliwskich").

Było to przed laty czterdziestu, zatem wówczas, kiedy okolice podkarpackie w Galicyi posiadały jeszcze obszerne, nie przetrzebione lasy, kryjące w swych gąszczach sporo wilków i innej drapieżnej zwierzyny.

Młodzieniaszkiem będąc wówczas, praktykowałem przy gospodarstwie rolnem w dobrach jednego z pierwszych magnatów na Podolu galicyjskiem, w okolicy Tarnopola.

W pierwszych dniach grudnia, przyłączywszy się do myśliwskiego taboru, złożonego z kilku zaprzęgów z myśliwymi, żywnością i różnymi przyborami łowieckimi, — z psiarni, kilku wierzchowców i służby dworskiej, wyruszyłem do B. koło Stryja, gdzie mój możny służbodawca w rządowych tamże lasach, dzierżawił prawo polowania.

Przejeżdżaliśmy opodal rodzinnego miejsca. Chciałem skorzystać ze sposobności i odwiedzić ojca, którego dawno nie widziałem. Odłączyłem się więc od towarzystwa, i najętymi końmi zboczyłem do Balic, gdzie zatrzymałem się pół dnia i spodziewałem się nazajutrz połączyć z kompanją.

W nocy ogromne spadły śniegi, więc nazajutrz trudno było o furmankę. Wreszcie znalazłem ochotnika, ten jednak nie znał drogi, więc pojechałem do Stryja zasięgnąć języka. W jasny i mroźny świt wyruszyliśmy w drogę. W grubej warstwie suchego śniegu stąpały konie powoli, pierwszy ślad ryjąc saniami za sobą, i dla tego dopiero około drugiej godziny po południu stanęliśmy w Stryju.

Tu kazałem woźnicy popaść trochę w oberży już dość zmęczone konie, sam zaś wybiegłem tymczasem na miasto, ażeby dowiedzieć się o dalszym kierunku drogi do rządowych lasów.

Woźnica nie miał ochoty do dalszej jazdy, lecz obietnicą naddatku do sowitej już i tak zapłaty, dodałem mu ochoty. Wśród ogromnej śnieżycy puściliśmy się we wskazanym nam przez oberżystę kierunku, w dalszą zupełnie nieznaną nam drogę. Ujechaliśmy już spory kawał drogi, lecz nie zobaczyliśmy wśród tumanów śnieżnych, wirujących szalenie w powietrzu ani chaty żadnej, ani żadnej żywej duszy. A tu noc zbliżała się już, konie zaś zwolniły kroku. Zsiedliśmy obydwa ze sani, ażeby ulżyć koniom ciężaru i walcząc z wichrem, który nas z nóg zwalić usiłował, brnęliśmy za saniami w śniegu po kolana.

Lecz nie wiele i nie na długo to pomogło; zmęczone koniska stąpały z coraz większym trudem, nareszcie ugrzęzły w grubej zaspie śnieżnej wśród rzadkich lecz rozległych zarośli leśnych, zwanych czaharami, i nie ruszyły już dalej. Ani krótkim odpoczynkiem, ani batem nie dały się zniewolić do ruszenia z miejsca.

Stanęliśmy bezradni przy saniach, nie wiedząc co począć, i bożej tylko wzywając pomocy. Śmierć bowiem czekała nas niechybnie w zaspie śnieżnej, jeżeli nie zdołamy wydobyć się z tego nieszczęśliwego położenia i dotrzeć do jakiej ludzkiej siedziby.

Ciemność nocy, spotęgowana śnieżycą, już nas otoczyła w około. Chłop załamywał ręce i lamentował ustawicznie: Dziatki moje drobne, już was pewnie nie zobaczę. Zrozumiałem i ja grozę naszego położenia, jednak poleciwszy się Opatrzności bożej, uspakajałem go jak mogłem. Bóg jeden tylko mógł nas wybawić z tego nieszczęścia. O roznieceniu ogniska choćby z surowych gałązek zarośli, nawet myśleć nie można było w obec szalonego wichru i braku dostatecznej ilości słomy na saniach. Głosy nasze wołające o ratunek w nadziei, że je może ktoś usłyszy, głuchły również wśród gwałtownego wycia wichru.

Mimo częstych łyków wódki z mojej manierki, przemarznięci już niemal do kości, straciliśmy w końcu wszelką nadzieję ocalenia, i pewni byliśmy śmierci. Lecz wnet otucha w nas wstąpiła. Powietrze zaczęło się bowiem uspakajać powoli. Światło księżyca w pełni, który widocznie wschodził już na wyższy okręg nieba, nie mogąc przebić czarną powłokę chmur, pobieliło ją przecież trochę, i zro-

biło się jaśniej w około. Pozdejmowaliśmy naszo wierzchnie odzienia, i okrywszy niemi już niemal na wskróś przemarznięte konie, przysypane śniegiem prawie po grzbiety, dalejże do roboty!

Odgrzebując nogami śnieg od koni i sani a potem deptając ustawicznie naprzód w jednym i tym samym kierunku po śniegu, rozgrzaliśmy się należycie i utorowaliśmy tym sposobem spory kawał drogi przed sobą. Rozglądnąwszy się po okolicy, spostrzegliśmy, że już niedaleko przed nami kończyły się zarośle a zaczynały się czyste pola.

Gdy się pod mojem futrem podróżnem i kożuchem chłopskim należycie ogrzały konie, podał im woźnica opałkę z owsem, który chciwie chrupać poczęły. My zaś zmęczeni nareszcie naszą pracą, usiedliśmy na saniach, wdziawszy napowrót nasze futra na siebie. Wszelka obawa już nas opuściła. Śnieg przestał padać i wiatr ustał już zupełnie. Spokój i cisza zapanowały w powietrzu. W ostatecznym razie, gdyby konie ruszyć dalej nie mogły, zamierzaliśmy rozniecić ognisko i przy niem grzać się i oczekiwać rana. Wydobytą z mej torby myśliwskiej przekąską posilaliśmy się tymczasem.

Nagle konie przestały jeść, zaniepokoiły się ogromnie i chrapnęły nozdrzami kilkakrotnie. Chłop zerwał się ze sani i chwyciwszy konwulsyjnym ruchem mnie za ramię, wyrzekł z przerażeniem: „Paniczu, wilki idą!“ — Spojrzałem szybko w około. Ciemno w zaroślach, nic nie widzę. Naraz jakieś małe światełko fosforyczne błysnęło z prawej strony obok nas daleko w zaroślach, i znikło. Wlepiłem jeszcze chwilę wzrok w to miejsce, i znowu takie same światełko zaświeciło na chwilę i znikło. Nie było już najmniejszej wątpliwości, że nas wilki otaczają. Może dwa, a może jest ich więcej! Chwyciłem szybko za futerał ze strzelbą, leżący w saniach, i dobywszy gotowych ładunków z torby, w okamgnieniu naładowałem rusznicę, i nie namyślając się wcale, wypaliłem raz i drugi na oślep w zarośla. Potem naładowawszy śpiesznie znowu obydwie lufy, zawołałem na chłopa, zdrętwiałego ze strachu, ażeby próbował ruszać końmi z miejsca w celu wydostania się na pola, gdzie przynajmniej możnaby było się łatwiej obronić i zliczyć ilość napastników.



Mając nareszcie pierwszego wilka już na odległość pewnego strzału przed sobą, wymierzyłem i pociągnąłem za cyngiel. Wilk podskoczył w górę, następnie zawrócił w bok, potem zachwiał się i runął na ziemię

Na moje wezwanie, poskoczył gwałtownie do koni, odpiął szybko opałkę z owsem od dyszla, i chwyciwszy następnie za lejce, wio! wiśta! — wio! wiśta! — krzyczał jak opętany ze strachu. Z hałasem tym ruszyliśmy dalej, przyczem z gotową do strzału dubeltówką miałem bez

ustanku wzrok wlepiony w zarośla. Za chwilę byliśmy już na polach, skąd widać było wigające w oddali światła chat wiejskich.

Wicher zdarł z pól i zmiótł do zarośli wielką część śniegu, łatwiej zatem już było jechać; w obawie więc przed możliwym pościgiem wilków, chłop nie szczędził bata i konie galopowały co mogły ku owym światłom siedzib ludzkich.

Chwilę nic podejrzanego nie widziałem na polach za nami. Nagle, o zgrozo! coś czarnego zamajaczyło mi w oczach, jakiś ciemny kłąb ukazał się na śniegu od strony zarośli za nami. Za chwilkę można już było rozpoznać trzy czarne ruchome punkty, posuwające się szybko wślad za nami. Nie trzeba było wcale domyślać się, że to wilki, ścigające nas we trójkę, a kto wie czy za tymi trzema nie wyruszy ich więcej jeszcze! A tu do wsi jeszcze daleko! Jechaliśmy po czystem polu bez żadnego śladu jakiejkolwiek drogi przed nami. Dojrzawszy jednak w oddali dwa rzędy drzew, w tej myśli że to zapewne droga do wsi prowadząca, chłop skierował na nią konie. Tam prędzej będzie można jechać i ujść wilków pogoni. Lecz skoro konie na tę mniemaną drogę wstąpiły, zapadły w śnieg po uszy, lód chrupnął pod ich nogami, strumień bełkoczącej pod spodem wody, wytrysnął na wierzch i oblał nas w około. Był to bowiem płynący wąwozem potok, przykryty śniegiem równo z polami, nad brzegami którego rosły wierzby karłowate.

Ani myśleć było o możności wydobycia się z tego parowu bez ludzkiej pomocy. Wyskoczyłem szybko na brzeg, zrzuciłem ze siebie futro, i oparłszy się plecami o grubą wierzbę, z palcem na cynglu czekałem na zbliżające się wilki, które już tylko o jakie dwieście lub trzysta kroków były za nami.

Ponieważ księżyc, lekkiemi chmurami zakryty, posunął się już dość wysoko na niebie, zatem na polach było dostatecznie jasno, i na białym jak mleko śniegu mogłem już dobrze rozpoznać napastników i pozwolić im zbliżyć się na strzał do siebie. Gdy się więcej jeszcze zbliżyli, zapewne z powodu rozpaczliwego krzyku chłopa, wołającego ustawicznie o ratunek, zwolnili trochę w biegu, następnie wolnym już krokiem i jakby z pewnem wahaniem się, to przystając i niby naradzając się ze sobą, to znów podbiegłszy trochę, zbliżały się do nas. Strzelałem wówczas już dość dobrze, przyznaję jednak, że ręce mi drzały, i serce uderzało gwałtownie w piersi z obawy że mogę chybić celu.

Mając nareszcie pierwszego wilka już na odległość pewnego strzału przed sobą, wymierzyłem i pociągnąłem za cyngiel. Wilk podskoczył w górę, następnie zawrócił w bok, potem zachwiał się i runął na ziemię. Drugie dwa idące za nim, zawróciły natychmiast do lasu, i zniknęły nam wkrótce zupełnie z oczu.

Chłop aż zapłakał z radości widząc wilka rozciągniętego na śniegu. Przywlekliśmy obydwa trupa do sani i położyli tymczasem na brzegu parowu.

Teraz chcieliśmy wydobyć konie, które stojąc w wodzie zanużone po brzuchy, drżały z zimna jak w febrze. We dwójkę nie daliśmy jednak rady. Zostawiłem więc chłopa przy koniach, a raczej na wierzbie, na którą wydrapał się z obawy przed ponowną napaścią wilków, — sam zaś z rusznicą w dłoni, poszedłem wprost przez pola, ku najbliżej widniejącemu światłu. Szczęśliwie dotarłem do chaty, oznajmiłem jej mieszkańcom naszą przygodę i prosiłem o pomoc.

Kilku ludzi udało się natychmiast za wydeptanym przezemnie śladem przez pola do parowu, gdzie ugrzęzły konie, sam zaś będąc ogromnie zmęczony, zostałem w chacie i położyłem się tymczasem na ofiarowanej mi ławie, by wypocząć i ogrzać się trochę.

Wkrótce wrócili ludzie razem z końmi i moim woźnicą.

Mimo późnej już pory nocnej, zbiegły się ze wsi tłumy ludzi, by oglądać ubitego wilka, leżącego na saniach w podwórzu. Oni opowiedzieli mi, że wyprawa myśliwska, której szukałem, rozkwaterowała się o pół mili dalej.

Po spożyciu przyrządzonej nam przez gospodynię ciepłej wieczerzy, ułożyłem się do snu, który skutkiem doznanych w tym dniu silnych wrażeń, był bardzo niespokojny. Śniłem ciągle o borykaniu się z chcącymi mnie rozszarpać wilkami i bro-

dziłem we śnie w jakichś niezgłębionych śniegach.

Na drugi dzień rano odwiózł mnie mój woźnica do drugiej wioski, gdzie ulokowani byli moi znajomi. Przybyłem w sam czas, gdy wybierali się na pierwszą wyprawą łowiecką, więc przyłączyłem się zaraz do towarzystwa. Wilk jako pierwsza zdobycz myśliwska zawisł tymczasem aż do zdjęcia skóry na haku.

Woźnica mój nagrodzony sowicie za przebyte trudy i obawy, wrócił zadowolony do domu.

F. Tur.

Żarłoczność szczupaka.

Pożywienie szczupaka składa się z owadów i larw ich, raków, wszelkiego rodzaju ryb, ptaków i małych ssąków. Nie szczędzi on nawet swych braci i sióstr, byle głód zaspokoić.

Olbrzymia paszczęka, uzbrojona wielką ilością ostrych zębów, jak również i nadzwyczaj szybkie trawienie, pozwalają szczupakowi łykać nieproporcjonalnie wielkie zwierzęta, nie mieszczące się nawet całkowicie w jego przewodzie pokarmowym. W takim wypadku łyka się zdobycz stopniowo, w miarę trawienia.

Szczupaki, z których paszczy wystaje czwarta część połkniętej ryby, nie są rzadkością: robią one w wodzie wrażenie, jak gdyby były zaopatrzene na obydwóch końcach ciała w pletwy ogonowe.

Szczupak złapany ważący $14^1/_4$ funta. Miał w żołądku dwie prawie dwu-funtowe płocie i 6 żab. Strawiona była jedna połowa płoci, 3 żaby były nieżywe, lecz zupełnie nietknięte, jedna okazywała znaki życia, a 2 były zupełnie żywe i zdrowe, po wyjęciu bowiem z żołądka szczupaka skakały w najlepsze.

Szczupak 25 funtowy. Miał w sobie szczupaka 5-funtowego, którego ogon wystawał mu z pyska. W 5-funtowym był półtorafuntowy, w którego żołądku znów była płotka.

Chociaż nie ulega wątpliwości, że szczupak, wskutek swej żarłoczności i zdolności szybkiego trawienia, sprawia wielkie spustoszenia w rybostanach, to jednakże szkodliwość jego jest przedstawiona w zbyt jaskrawych barwach.

Żarłoczność szczupaka nie zawsze bywa jednakowa. Są okresy, kiedy szczupak nie tyka ryb, przepływających mu nawet tuż koło nosa. Najżarłoczniejszym bywa on od połowy maja do końca czerwca, a następnie znów w sierpniu i wrześniu. W innych porach roku, zwłaszcza zaś w lipcu, jest on bardzo nieruchawy, i nie zajmuje się wcale łowami.

Opisane wyżej właściwości szczupaka mogą utwierdzić niejednego czytelnika w przekonaniu, o konieczności bezwzględnego tępienia tego rabusia. Otóż takie przekonanie byłoby mylne; przeciwnie, żadna rzeka, żaden staw nie powinien być całkowicie pozbawiony tego wilka wodnego, będącego koniecznym regulatorem, zabezpieczającym ród rybi od zupełnego zwyrodnienia. Szczupak bowiem niszczy bezlitośnie wszystko co słabowite, nie dopuszcza nadprodukcji, i pozwala żyć i rozmnażać się tylko najsilniejszym i najdzielniejszym osobnikom rodu rybiego, umiejącym uniknąć jego prześladowania.

Przytem niema się co obawiać o zbytnie rozmnożenie szczupaków. Prowadzą one bowiem między sobą wojnę również zaciętą, jak i z innemi zwierzętami wodnemi i giną w niej, nie w mniejszej ilości, jak od sieci, ości, lub najrozmaitszych wędek.

Zdania filozofów.

Arystoteles. Umysł nauką wsparty zdobi w szczęściu, cieszy w niedoli.

Korzenie nauki są wprawdzie gorzkie, ale owoce słodkie.

Antistenes. Kraj taki prawie zginąć musi, gdzie poczciwych od łotrów rozeznać nie można.

Bion. W młodym wieku czerstwość nas rzeźwi, w wieku podeszłym roztropność.

Diogenes. To Bogów od ludzi różni, iż niczego nie potrzebują; to mądrego od głupich, iż potrzebuje bardzo mało.

Władysław Jagiełło,

król Polski, panował od 1386—1434.

O rękę królowej Polski Jadwigi starało się wielu książąt. Ziemowit i Władysław Opolczyk popierani byli przez szlachtę, podczas gdy Jadwiga przenosiła nad nich Wilchelma, arcyksięcia austryackiego. W r. 1385 panowie małopolscy poczęli popierać W. księcia litewskiego Jagiełłę, który obiecał przyjąć chrzest i połączyć Litwę z Polską. Jadwiga dla dobra ojczyzny i Kościoła zrobiła ofiarę z uczuć swych i dnia 1386 poślubiła Jagiełłę, który dnia 4 marca ukoronowany został królem Polski.

Polska i Litwa wrogiemi sobie byli dotąd narodami, i często toczyli wojny. Obydwa jednak państwa zrozumiały to dobrze, że ze strony połącznego krzyżactwa grozi im ostateczna zagłada, i że tylko wspólnemi siłami oprzeć się mogą strasznemu wrogowi.

Litwa była dotąd pogańską. Król Władysław dotrzymując słowa udał się wraz z żoną Jadwigą 1387 r. na Litwę, i dopomagał kapłanom do nawracania swych rodaków. W Wilnie na gruzach zburzonej świątyni pogańskiej zbudował wspaniałą katedrę, i fundował stolicę biskupią.

W r. 1399 zmarła królowa Jadwiga wydawszy na świat córkę, która parę dni przed nią umarła. Król Władysław mniemał, że po śmierci żony i córki nie ma prawa do korony polskiej. Za radą więc panów ożenił się r. 1401 z Anną Cylejską, wnuczką króla Kazimierza Wielkiego, i panował dalej sposobiąc się do wielkiej wojny z krzyżakami, którzy urywali kawałkami polską ziemię a wilcza zachłanność ich niczem nie była nasycona.



Władysław Jagiełło.

Powód do wojny dali Żmudzianie, którzy sprzykrzywszy sobie ucisk krzyżacki w r. 1408 zrobili powstanie, i przy pomocy księcia litewskiego Witołda wypędzili z kraju krzyżaków. W roku następnym wypowiedzieli Krzyżacy Polakom wojnę, wkroczyli w ziemię dobrzyńską i zajęli wiele zamków. Jagiełło niebył do wojny

przygotowany, więc zawarł przymierze na rok. Obydwie strony gotowały się do śmiertelnych zapasów. Chodziło o to, kto będzie panował na wschodzie Europy Krzyżacy czy Polacy? Zakon krzyżacki ściągał żołdactwo z Niemiec Francji i Anglji; w Malborgu i Gdańsku kuli pospiesznie oręże i lali armaty. Z wiosną 1410 roku zgromadzili niesłychaną na one czasy armję 100 tysięcy żołnierzy.

Jagiełło zrobił zaciągi w Czechach wśród Tatarów i Wołoszczyzny, uzbroił nadto rycerstwo polskie i litewskie. Tak więc cały wschód Europy stawał przeciw germańskim krzyżakom. W dniu 15 lipca 1410 roku spotkały się olbrzymie armje pod Grunwaldem i Tanenbergiem. Z początku szczęście sprzyjało niemcom. Rozbili prawe skrzydło, w którym byli Litwini i Tatarzy. Teraz wystąpili Polacy, którzy tworzyli skrzydło lewe. Za wielkie jednak mieli zadanie, i przemocy niemieckiej sprostać nie mogli. Dopiero gdy zawrócili z ucieczki Litwini z Tatarami, i uderzyli na krzyżaków z boku, zwycięstwo przechyliło się na stronę polską. W trzy godziny cała bitwa została ukończoną. Poległo 20 tysięcy niemców, a 40 wzięto do niewoli; reszta rozpierzchła się szukając w ucieczce ratunku. Padł mistrz zakonu Ulryk Jungingen i 700 braci krzyżaków. Potęga zakonu została złamaną na zawsze, i szkoda że Jagiełło nie wyzyskał swego zwycięstwa, że nie wytępił krzyżaków co do nogi. Ziemia dobrzyńska wróciła do Polski, Żmudź do Litwy.

W roku 1413 zwołał Jagiełło zjazd szlachty polskiej i litewskiej do Horodła nad Bugiem, gdzie uchwalono ściślejsze połączenie Litwy z Polską. Odtąd ani Polacy ani Litwini nie będą wybierać osobnego pana. Zjazdy odprawiać będą wspólne w Lublinie. Każdy z panów polskich przypuścił bojara litewskiego do swego herbu. Miłość połączyła poróżnionych, utwierdziła spokój, i zlała w jedno państwo dwa wielkie państwa, dwa narody, łącząc ich wspólnością wiary, jednością praw i przywilejów.

Unja Horodelska postawiła Polskę na szczycie potęgi. Cały wschód Europy leżał u jej nóg, zadaniem zaś następnych pokoleń było w życie wprowadzać idee Jagiellońskie. Polska będąc zabezpieczoną od zachodu od napaści Niemiec, miała wolne do pracy ręce na wschodzie, i mogła wyróść do takiej potęgi, jaką dziś jest Rossja. Wybór Sasów na królów polski był zgubą dla państwa. Polacy zapomnieli o ideach Jagiellońskich, a Sasi przygotowywali zwolna myśl rozbioru Polski.

Jagiełło zaziębił się w Medyce, słuchając długo w nocy śpiewu słowików. Przywieziony do Gródka pod Lwowem, umarł 31 maja 1434. Ciało jego przewieziono do Krakowa, gdzie pochowano go na Wawelu.

Znakomitemu królowi i dzielnemu pogromcy krzyżactwa, postawiło miasto Gródek pomnik w r. 1903, który odsłonięto uroczyście dnia 29 września. Na dwumetrowej podstawie wznosi się poważnie posąg Jagiełły, wykuty z kamienia polańskiego, przez rzeźbiarza Juljusza Bełtowskiego, profesora rzeźby w szkole przemysłowej lwowskiej. Wizerunek posągu podajemy naszym czytelnikom. Znawcy chwalą go bardzo. Nie jest to robota szablonowa banalna; to w istocie praca artystyczna, obmyślana w szczegółach, nieposzlakowana w rozmiarach. Wyraz twarzy poważny, charakterystyczny. Król patrzy zadumany przed siebie; troska o sprawy rozległego państwa poorała mu czoło. Prawą rękę trzyma wspartą na pasie, a lewą na mieczu, którym tak dzielnie walczył przeciw krzyżakom.

Oby i inne miasta poszły za przykładem Gródka, i stawiały pomniki wielkiemu królowi.

Słuch

bywa często udręczonym przez naszych bliźnich. Uczenie się gry na skrzypcach lub fortepianie monotonnością swoją rozdrażnia nerwy, podobnie jak ciągłe piłowanie ślusarza, lub jednostajny turkot maszyny. — Nagły krzyk, wrzask, objaw radości lub gniewu, usypianie dzieci, drażnią najcierpliwszego człowieka. — Głośne charkanie, smarkanie, kaszel, plucie, należą także do odrażających rzeczy. — W końcu głośne mlaskanie przy jedzeniu, żucie, zgrzytanie zębami, chleptanie podczas picia wzbudzają wstręt u sąsiadów.

Żałobny dwór.

Obrazek z niedawnej przeszłości, napisał X. J. A. Ł.

Pocztarek stanął przed dworem. Lokaj wybiegł pospiesznie z oszklonego ganku, przypadł ku sankom, i zdejmując z nich pudła i pudełka, robił wymówkę chłopakowi, że tak późno wrócił z miasta.

— A nie widzicie, że para bucha z konia? Miałem go zajechać na śmierć?

— Czemuś wcześniej z miasta nie wyjechał?

— Albo to na poczcie zaraz wydadzą wszystkie kawałki? Ty stoisz na dworcu i marzniesz, a panom w ciepłej izbie nie pilno.

— Ej, Witek, ty się zawsze umiesz wykręcić. Ja nieraz powiadam jaśnie Pani, że szkoda ciebie na pocztarka. Powinni cię przeznaczyć na pisarza, albo na stróża nocnego.

Lokaj zabrawszy wszystkie przesyłki zniknął za oszklonemi drzwiami ganku. Witek podciął konia i zwolna skierował się ku stajniom. Wyprzągnął konia, wprowadził do stajni i wytarł wiechciem.

— Nierób sobie nic z gderania Walka lokaja, mój kary — mruczał pod nosem Witek. — Tyś pędził dziś „rzetelnie“, i zasłużyłeś na porządny obrok. Wonnego siana nie pożałuję ci także, dopóki będę pocztarkiem! Walek chce mnie na stróża nocnego wysforować. No, no! Zazdrość mu, że umiem pisać i czytać; kpi sobie, że pisarstwo mi pachnie. Hm, a czemu on nie chodził do organisty uczyć się czytania? Nie bój się kary, nie ma tu drugiego parobka piśmiennego; jeszcze ja cię długo będę żywił.

Kary zarżał głośno, jakby w odpowiedzi na przemowę Wita, który poklepał go po karku i założył mu siana. Stanął Witek we drzwiach stajni i spoglądał ku dworowi, który na lekkim wznosił się wzgórzu, otoczony kwiatowym ogrodem i podwójnym rzędem topoli. Dziś, w styczniu, śnieg puszystym kobiercem nakrył grzędy, a topole sterczały czarne ku niebu, niby gromnice. Słońce tylko wesoło iskrzyło się na śniegu, i jasnym blaskiem oblewało szyby dworu.

Smutno było w duszy pocztarka. On także „rzetelnie“ dzisiaj spełnił swoją powinność. Odebrał paczki i listy z poczty, i nie zatrzymując się nigdzie nawet na kieliszek wódki, powrócił do domu, pilnie bacząc, aby mu nie wypadł jaki „kawałek“. I za to spotkała go nagana od lokaja!

Gdyby jasnej pani opowiedział, jak on co chwila oglądał się po za siebie, czy wszystko w porządku, pewnoby go pochwaliła. A panienka? Ona uśmiechnęłaby się do niego tak wdzięcznie, jak to tylko ona umie, i powiedziałaby mu: — Witku, dobrześ się dzisiaj sprawił! — Ale lokaj, ten stary Walenty, albo on wie co to zawód pocztarski?

Powoli ściągali się parobcy, i stawali około Wita. Każdy pytał, co nowego słychać w mieście? Ale pocztarek nie miał dziś ochoty do rozmowy.

— Jakoś nie dzwonią dziś na objad? — zagadnął jeden i drugi.

— Pewno kucharka zaspała!

— Albo jej drew nie donieśli na schwał.

— Chodźmy bliżej kuchni, to i prędzej będzie jedzenie.

Ruszyli zwolna do kuchni, która mieściła się w przybudówce od tyłu budynku dworskiego.

Kucharki nie było w kuchni. Pobiegła z innemi sługami do salonu podziwiać ślubną suknię panienki. Przywiózł ją właśnie z poczty Witek, dlatego oczekiwano go dziś tak niecierpliwie.

Panienka sama rozwiązywała paczki, i wyjmowała z nich ostrożnie rozmaite przybory do ślubnego stroju. Suknia była prześliczna. Ubrała się w nią, celem przekonania się, czy dobrze leży. Zrobioną była bez błędu. Matka i służebne podziwiały pannę Jadzie, i cieszyły się naprzód z wrażenia, jakie uczyni na gościach w dzień ślubu. Wieniec mirtowy godnie dopełniał całości.

Z wielką ostrożnością złożono suknie do szafy, a wieniec i inne drobiazgi do pudełek. Służebne rozeszły się każda do swej roboty. Zostały w salonie matka z córka. Pani Ocieska przeglądała nadeszłe listy.

— Jest tu coś od Władka — rzekła, podając list córce.

Panna Jadzia żywo wzięła list do ręki siadła na sofce, rozdarła kopertę i rozłożywszy arkuszyk poczęła czytać. Nagle pobladła, i rzekła głośno, jakby chciała się upewnić.

— Co? odłożyć ślub musimy? Przyjadę z pożegnaniem.

List wypadł jej z ręki i zesunął się na ziemie. Jadzia omdlała.

Przybiegła do niej matka, i po chwili przywołała ją do przytomności.

— Co ci jest Jadziu? co się stało?

— Nieszczęście.

— Jakie nieszczęście?

— Władek wyjeżdża.

Matka nie mogąc dowiedzieć się więcej od córki, podniosła list ze ziemi, i wyczytała w nim, że Władysław wezwany przez przyjaciół, wyjeżdża z nimi do powstania.

Zasępiło się czoło pani Osieckiej. Wdową była, a Jadzia jedynem jej dzieckiem. Myślała że wydawszy ją zamąż, na zięcia zda zarząd majątku, i przy dzieciach spokojnie przepędzi resztę dni żywota. Postanowienie Władysława mieszało jej plany. Ale na wojnie nie wszyscy przecież umierają. Za kilka miesięcy sprawy ułożą się do równowagi, pocóż więc rozpaczać.

W tym duchu przemawiała do córki i uspokoiła ją nieco.

— A zresztą czekajmy, aż przyjedzie, może się jeszcze rozmyśli.

— On nigdy nie zmienia postanowienia — wybuchnęła z płaczem p. Jadzia.

— A więc poddaj się losowi. I ty rzuć cegiełkę na ołtarz Ojczyzny.

* * *

Po kilku dniach przyjechał Władysław. Wytłumaczył narzeczonej, że iść do powstania musi. Gdy naród zrywa się do zrzucenia kajdan ze siebie, wszyscy zdrowi chwytać powinni za broń. Osobiste sprawy schodzą na drugi plan. W takich razach wyjątków nie ma, inaczej każdy chciałby być wyjątkiem, i niktby nie ruszył w pole.

— Idź, i walcz za Ojczyznę — mówiła przekonana panna Jadzia. — Dziś jesteś mi stokroć droższym, i stokroć więcej cię szacuję.

— A ja stokroć więcej cię kocham odtąd, gdy z piersi twej przemawia szlachetna miłość Ojczyzny.

Władysław pozostał jeszcze dni kilka we dworze. Służba myślała, że w oznaczonym dniu odbędzie się ślub. Ze wsi przyszła deputacja gospodarzy powitać przyszłego dziedzica, i polecić się jego opiece. Jakież było zdziwienie wieśniaków, gdy Władysław podziękowawszy za życzliwość oznajmił im, że dzień ślubu został odroczonym z tego powodu, iż udaje się do powstania.

Wieśniacy kiwali głowami napozór bezmyślnie, jakby nie rozumieli znaczenia słów ostatnich. W gruncie rzeczy milczeli dlatego, że nie chcieli wypowiedzieć swego zdania. O powstaniu w Królestwie polskiem głuche krążyły wieści od dni kilkunastu.

Władysław postanowił objaśnić sprawę.

— Otóż trzeba wam wiedzieć, że Królestwo polskie ma za króla rosyjskiego cesarza. Ale ten król-cesarz, czyli jak zwykle mówią „Car“, uciska polaków, a moskiewscy urzędnicy prześladują język polski i wiarę katolicką. Chwycili więc polacy za broń, aby wywalczyć sobie wolność i należne im prawa.

Wieśniacy milczeli, potakując głowami.

— Kto zdrów powinien spieszyć z pomocą braciom za kordonem. Im większa będzie liczba powstańców, tem prędzej zwyciężą wroga, i wywalczą sobie niepodległość.

— To prawda! — odezwał się stary Grzegorz. — Na wojnie tylko liczba zwycięża.

— Nie zawsze, mój gospodarzu, — ale skoro uznajecie, że potrzeba wielkiej liczby do pobicia nieprzyjaciela naszego narodu, więc możeby ze wsi waszej przyłączyło się do mnie kilkunastu zuchów?

Chłopi pokręcili głowami, wreszcie jeden z nich rzekł:

— A nam co do polaków?

— A cóż, wyście nie polak?

Zapytany nic nie odpowiedział.

— A jakim wy mówice językiem?

— Hm, my mówimy po „naszemu.“

— Ale nie po rosyjsku, nie po niemiecku, nie po węgiersku?

— Tać nie; tylko po naszemu, jak w całej okolicy mówią ludzie.

— Tu mówią wszędzie po polsku, więc jesteście polakami — przekonywał Władysław.

Grobowe zaległo milczenie.

— Nie jesteście moskalami, ani niemcami, nieprawdaż?

— Tak! — odpowiedziało kilka głosów.

— Ponieważ mówicie po polsku, jesteście więc polakami.

— Nas we wojsku uczyli, żeśmy „cesarscy“ — rzekł jeden z młodszych gospodarzy.

— Ach, to was źle uczyli. Jeżeli polak służy we wojsku niemieckiem, nie przestaje być przezto polakiem; rusin, rusinem; żyd żydem itd. Skoro więc polakami jesteście powinniście czuć i myśleć po polsku. A gdy bracia wasi pod moskalem potrzebują teraz gwałtem pomocy, trzeba pospieszyć do nich, poprzeć ich sprawę. — Jesteście dobrzy ludzie, więc braci nie zostawicie na pastwę moskala. Powiedcie młodzieży we wsi, że chętnie wezmę ze sobą każdego; niechaj jednak zaraz jutro się zgłoszą.

Wieśniacy pożegnali przyszłego dziedzica, życzyli mu szczęśliwej drogi i prędkiego powrotu. Oczekiwać go będą z utęsknieniem.

Nazajutrz nikt się nie zgłosił. Tylko Witek chciał mówić koniecznie z panem. Sądzono, że może on ma jakieś wieści ze wsi. Gdy wpuszczono go do pokoju, runął jasnej Pani do nóg, i prosił, aby mu pozwoliła pójść do powstania z młodym panem.

— A któż więcej jechać chce z tobą?

— Nikt, proszę jaśnie pani. We wsi powiadają ludzie, że ich nic nie obchodzą sprawy po za granicami naszego becyrku. Ale ja wiem, że jestem polakiem, i czuję się polakiem.

— Więc jedź, szlachetny chłopcze, i pilnuj mi pana Władysława.

— Jak oka w głowie; ale i kasztanka zabiorę ze sobą, bo na żadnym koniu nie potrafię tak mocno siedzieć, jak na nim. A i on rozumie każdy mój rozkaz.

— Dobrze, — odrzekła pani Osiecka.

Witek pocałował panią w rękę i poszedł do stajni szykować się w drogę, bo nazajutrz naznaczony był wyjazd.

Stary Walenty usłyszawszy, że Witek jedzie z młodym panem do powstania, kręcił głową i mruczał:

— Przewróciło się chłopakowi w głowie, a wszystko przez to czytanie. Ma we dworze spokojny kawałek chleba, a zachciewa mu się powstania. Wojna to nie przelewki. Kule i bagnety najgrubszą przedziurawią skórę. I Wita to nie minie. A wszystko przez te książki. Naczytał się rozmaitych rzeczy i teraz ani rusz mu wyperswadować. Powiada: jadę na moskala, bo tak powinien uczynić każdy polak. Oj, to czytanie, czytanie!

* * *

W kilku potyczkach brał udział Władysław i odznaczył się chlubnie. Przy boku jego, jako druh wierny dzielnie wysługiwał się Wit. Strzelał dobrze, szablą machał jeszcze lepiej. Wielu moskali zasiekł i zarąbał na śmierć; a wielu wystrzelał na zasadzkach i podjazdach, tego już zliczyć trudno.

Podczas walnej rozprawy, kulą ugodzony w piersi, padł Władysław na ziemię. Przyskoczył mu na pomoc Wit, podniósł ze ziemi, rozdarł ubranie i począł krew tamować.

— Ucieka ze mnie życie, — słabnącym rzekł głosem Władysław. — Dziękuję ci za przywiązanie i pomoc mój towarzyszu. Zdejm z piersi złoty krzyżyk. Dar to narzeczonej, ukochanej Jadzi. Oddaj go jej i powiedz, że zawsze o niej myślałem, i z jej na ustach imieniem umieram. Niech żyje i pracuje dla tych ideałów, za które poświęcam życie. O Boże tobie oddaję ducha mego.

Zasnął Władysław na ręku Wita.

Rozległ się sygnał do odwrotu. Powstańcy cofnęli się w porządku przed przeważającemi siłami moskali.

Wit zdjął skrwawiony krzyżyk z piersi Władysława, i ukrył go na swoich piersiach. Porwał potem trupa i biedz z nim począł za swym oddziałem. Czuł ciężar martwego ciała i niemożność przyspieszenia kroku.

Nagle uczuł ból gwałtowny w lewem ramieniu. Trup wypadł mu na ziemię. Wit padł obok niego i przestrzelone ramię przycisnął do munduru Władysława, aby zatamować krew. Słyszał wrzask

nadbiegających moskali. Leżał nieruchomo niby trup obok trupa.

Minął go oddział Moskali w pościgu za powstańcami. Wit podniósł nieco głowę i zobaczył swoich dobiegających do lasu. Moskale przystanęli przywitami salwa powstańców, ukrytych po za pniakami drzew. Namyślali się chwilę. Dali kilka salw, ale one nie wyrządziły powstańcom żadnej szkody. Tymczasem celne kule polskie przerzedzały rosyjskie szeregi.

Cofnęli się na dawne pobojowisko, gdzie nie dolatywały już kule powstańców. Odpoczywali oczekując posiłków, któreby z drugiej strony zaatakowały polaków. — Tymczasem obdzierało żołdactwo trupów — a rannych uprowadzało do wsi.

Wit otrzymał kopnięcie nogą w bok. Nie ruszył się, myśląc że go porzucą i pójdą dalej. Gdy jednak poczuł łapę ruską, plądrującą mu kieszenie, bał się utracić skarb, jaki mu powierzył umierający Władysław. Żachnął się, udając oprzytomniałego człowieka. — Naklął mu moskal, kopnął jeszcze silniej nogą i zmusił do powstania.

Powstał Wit i wraz z innymi odprowadzony został do wsi, gdzie lekarz obandażował mu ranę. Jakkolwiek stracił dużo krwi i był osłabionym, czuł jednak dosyć jeszcze siły w sobie. Siedział cicho, patrzył na straże, i przemyśliwał nad ucieczką.

— Gdyby się tylko ztąd wydostać! Pod osłoną nocy odnalazłby swoich i ocalił złoty krzyżyk Władysława.

Nie zważał na swój ból, na niewolę, — myślał tylko o „panience“, do której miał poselstwo od umierającego. Ale jakże spełnić ten święty obowiązek? A nuż moskale spostrzegą krzyżyk, złakomią się na złoto, i odbiorą mu go?



Powstał Wit i wraz z innymi wzięty został do niewoli.

Był niepocieszonym. Moskale strzegli pilnie rannych, ucieczka więc była niemożliwą. Wkrótce wywieziono ich do miasta i umieszczono w szpitalu.

Ponieważ kość nie była strzaskana, rana Wita goiła się pomyślnie. Wkrótce odstawiono go do więzienia, gdzie oczekiwał wyroku. Skazany na Sybir, przed wysyłką przekupił dozorcę, że pozwolił

mu list napisać do pani Osieckiej, w którym doniósł jej o śmierci Władysława, o swym losie, i o depozycie, jaki święcie przechowuje dla panny Jadwigi.

*
* *

Pani Osiecka otrzymała jeszcze przed kilku miesiącami wiadomość od rodziców Władysława o jego śmierci. Nie chciała zaraz udzielić jej córce, lecz starała się ją powoli przysposobić do strasznej wiadomości. Mówiła o krwawej bitwie dodając, że w niej podobno rannym został Władysław.

Jadzia tak długo męczyła matkę, tak przekonywująco prosiła o pokazanie listu, że matka spełniła jej życzenie.

Nie rzekła ani słowa, nie uroniła ani jednej łzy, nie wydała żadnego jęku. Niema z boleści siedziała niby posąg, nieruchoma, bez życia, bez czucia. Oczy jej patrzyły w dal, jak gdyby tam widziały krwawe zapasy swoich z najezdcą, i bohaterską śmierć ukochanego.

Na czułe słowa matki, na perswazje pocieszenia nie odpowiadała nic. Po długiej chwili pozwoliła się odprowadzić do swego pokoju i ułożyć na sofie — bierna, bez siły, bez woli.

— Przeczuwałam że tak się stanie — rzekła po długiej chwili, i głośnym wybuchła płaczem.

— Ten płacz, jej zbawieniem — pomyślała matka, pozwoliła jej płakać do woli, i rozpływać się w żalu.

Dopiero nazajutrz wpływała na córkę kojąco. Kto wie czy wiadomość jaką przesłał naczelnik oddziału rodzicom Władysława jest prawdziwą? Przecież Witek byłby nam o tem zaraz napisał.

— A może i on zginął, a nikt nie wiedział kogo uwiadamiać o jego śmierci. Albo obydwaj są ranni i zapędzeni w niewolę?

Różne snuto domysły, wysłano nawet posłańca na zwiady, ale i ten nie przywiózł pewnych wiadomości. Nadszedł nareszcie list Wita, i ten dopiero rozprószył niepewność.

— Czyż nie mówiło mi przeczucie, że zginie, że żegnam go poraz ostatni. Na co się zdały wasze domysły, pytania i pociechy. Zgasło moje słońce i moje życie.

Jadzia zamykała się w pokoju swoim i godziny całe spędzała rozmyślając o swem nieszczęściu i boleści. Nie wychodziła nawet gdy sąsiedzi lub krewni przyjechali z wizytą, rozerwać ją chcieli, pocieszyć, czarne rozprószyć myśli. Nie istniał dla niej świat, nie troszczyła się o nic, nie interesowała ją żadna sprawa. Istniał dla niej tylko ból wielki, i rozpacz bezdrożna. Szarej mgły smutku nie potrafił przebić jasny promień słońca nadziei. Ze śmiercią ukochanego, umarło dla niej wszystko.

Przywołała stolarza i kazała mu zrobić czarną trumnę według podanej miary. Zdziwił się niepomału rzemieślnik, ale za sutą nadgrodę wykonał polecenie. Stanęła trumna na katafalku na środku pokoju przytykającym do sypialni Jadzi. Okna zasłoniła, ściany obiła kirem. Do trumny położyła ślubną suknię i wieniec mirtowy. Dwie świece płonęły obok krzyża, oświecając blado wiszący na ścianie portret Władysława.

Tutaj spędzała Jadzia długie godziny, modląc się, płacząc, rozmyślając. Czyż matka mogła wzbronić jej tej drobnostki, skoro tyle było jej szczęścia, ile chwil przepędzonych przy katafalku w żałobnym pokoju? Może to kaprys chwilowy i po kilku tygodniach minie, zostawmy ją w spokoju.

Ale mijały miesiące, kwartały i lata, a panna Jadzia nie zmieniła swego trybu życia. Przeciwnie, coraz częściej zamykała się w żałobnym pokoju, i coraz dłużej tam przebywała.

Zaniepokojona matka próbowała rozmaitych sposobów, aby czarne jej myśli rozprószyć. Sprowadzała księży, krewnych, znajomych, którzy starali się wpłynąć na Jadzię, i nakłonić do odmiany życia. Każdemu odpowiadała:

— Nie zazdroszczę wam uciech i zabawy, dlaczego mi nie pozwalacie modlić się i zatapiać w mej boleści? Czy byłabym lepszą, gdybym pieniądze traciła na stroje? czy byłabym szczęśliwszą, gdybym na pustych zabawach i wizytach spędzała czas?

— Jesteś jedynaczką, matka stara, powinnaś wyjść za mąż i majątek przekazać dzieciom.

— Przysięgłam jednemu miłość dozgonną, i dochowam mu ją do grobu. Czyż

Władysław nie był bohaterem? czyż nie wart tej nadgrody? Czyż grób może rozerwać miłość? Wszak po za grobem istnieć będzie dalej w wieczności.

Zachorowała matka. Jadzia pielęgnowała ją z całą czułością. Nie zapomniała jednak w wolnych chwilach o żałobnym pokoju. Nawiedzanie go było to dla niej takim obowiązkiem, jakim pielęgnowanie matki. Nikt się już nawet temu nie dziwił.

Po długiej słabości zmarła pani Ociecka. Panna Jadzia straciła nietylko matkę, ale i opiekunkę. — Przybył jeden smutek, jadna boleść więcej. Obok portretu Władysława zawisł portret matki.

Opustoszał teraz dwór zupełnie. Panna Jadzia nadal mieszkała w swoim pokoiku, a resztę pokoi zamknęła. Ograniczyła się tylko na jednej służącej. Stary Walenty miał chleb łaskawy, a nie mając zajęcia kręcił się około dworu, niby duch strażujący powierzonych mu skarbów. Unikał ludzi, jak jego pani; a gdy ktoś z interesem przyjechał, wskazywał mu mieszkanie ekonoma, stojące przy folwarku, nie otworzywszy nawet ust. — Kiedy czasem ekonom przyszedł z raportem do pani, otwierał mu drzwi, a na powitanie i pożegnanie kiwnął głową tylko. Na słowo nie dał się nawet jemu wyciągnąć. Machnął ręką, na znak, że o niczem nie wie, nic go świat nie obchodzi.



Tutaj spędzała Jadzia długie godziny, modląc się, płacząc, rozmyślając.

Twierdzili jednak ludzie, że z duchami rozmawia, gdy okrąża dwór. Podsłuchali go ciekawi, ukrywając się w grzędach ogrodu. W każdej topoli siedział inny duch, bo każdego innem witał nazwiskiem. Czasem groził im, czasem chwalił, inną razą pocieszał.

Od niejakiegośczasu zauważyli ludzie, że wypogodziło się zachmurzone czoło Walentego. Słyszeli nawet głośną zapowiedź:

— Teraz będzie inaczej!

Niedługo trzeba było czekać na rozwiązanie tysiącznych domysłów, jakie krążyły między ludźmi. Staraniem p. Jadwigi uwolniono ze Sybiru Wita. Przywiózł ze sobą złoty krzyżyk, który od umierającego. otrzymał Władysława. Strzegł go jak oka w głowie, i dochował w całości. Nieraz był w niebezpieczeństwie ale nie zdradził się, i zawsze wybrnął szczęśliwie z wszelakich trudności.

Panna Jadzia przywoływała codziennie

do siebie Wita, i po raz setny kazała sobie opowiadać o powstaniu, o walkach w których brał udział Władysław, i o jego śmierci.

Omylił się Walenty sądząc, że się coś odmieni z przybyciem Wita. Nic się nie zmieniło. Przybył tylko złoty krzyżyk na wieku trumny, ów krzyżyk, który przywiózł sybirak. Zmienił się tylko Walenty bo szukał rozmowy z Witem, który przydzielony został ekonomowi do pomocy. Gdy wiedział, że wolny jest od pracy, zabiegał do niego, siadał na stołku i prosił: — No chłopcze, opowiadaj jak tam było.

Chwytał chciwie każde słowo o powstaniu, o walkach i przygodach Wita, o Sybirze i stosunkach tamtejszych. Kręcił głową, rozmyślał, potakiwał, zrywał się wreszcie i uciekał do dworu.

Czasem rzekł na pożegnanie: — dobrześ się sprawił chłopcze, i dobrze się dalej sprawuj. — Ale szkoda, żeś mię nie wziął ze sobą. Byłbym i ja dług spłacił ojczyźnie.

* * *

Minęło znowu lat kilka.

We dworze nic się nie zmieniło. Umarł tylko stary ekonom, a miejsce jego zajął Wit. Pani modliła się przy trumnie, Walenty strzegł dworu, jak oka w głowie, ludzie zaś unikali go, żegnając się z daleka na jego widok. Opowiadali sobie przytem niestworzone rzeczy. Wszyscy zgadzali się na to, że w żałobnym dworze pokutuje w trumnie duch Władysława, a panna Jadzia z nim rozmawia o północy. W topolach pokutują duchy powstańców, którzy razem polegli z Władysławem, a Walenty przynosi poselstwo od jednego do drugiego, gdyż duchy nie mogą rozmawiać wprost ze sobą, ale potrzebują pośrednika żyjącego, i to takiego poczciwca, który w życiu nie kradł, nie upił się, i nie stawiał na loterję. A takim był właśnie Walenty.

We wsi za to zmieniło się wiele. Nastał nowy proboszcz, i począł się zajmować sprawami gminnemi. Chodził pilnie na posiedzenia rady, przestrzegał wykonania ustaw, a ludzie uciśnieni odetchnęli. Nie zdzierał ich już wójt z pisarzem, w każdej zaś sprawie znaleźli radę i pomoc na plebanji.

Zdziwił się nie mało Walenty, gdy raz zobaczył ks. proboszcza zdążającego do dworu. Pocałował go w rękę i objaśnił grzecznie, że pani nikogo nie przyjmuje.

— Wiem o tem, — ale dlatego właśnie tu przyszedłem, aby pomówić z panią w ważnej sprawie. Zameldujcie mię pani.

Namyślał się chwilę Walenty, wreszcie poszedł i oznajmił pani, że ksiądz koniecznie chce się z nią widzieć.

— Otwórz salon i poproś go tam.

Uśmiechnęła się smutnie i dodała: — powie mi to samo, co i jego poprzednik.

Niedługo czekał ksiądz w salonie. Weszła panna Jadzia w czarnej sukni, i po powitaniu i przedstawieniu prosiła go siadać. Rozmowa szła z początku ociężale, po grudzie. Aby ją jednem cięciem na właściwe wprowadzić tory rzekł kapłan:

— Przyszedłem tutaj w imię mego posłannictwa.

— Wiem o tem, — rzekła smutnie panna Jadwiga.

— Jeżeli pani wie, to składa się wszystko doskonale. Ułatwi mi to niesłychanie moje zadanie.

Zdziwiła się dziedziczka tym tonem i tą jakąś pewnością siebie proboszcza. Aby zimną z góry oblać go wodą, rzekła z przekąsem:

— Powie mi Jegomość to samo, co już tylu innych powiedziało mi księży; o porzuceniu żałoby, o grzechu oddawania się rozpaczy itd. itd.

— A, to śmiem oświadczyć, że się pani nieco pomyliła. Ja przyszedłem tutaj dlatego, aby panią zachęcić do zachowania należytego w pamięci swego narzeczonego, do ukochania jego ideałów, za które życie swe ofiarował.

— Co takiego? czy dobrze słyszałam? Ksiądz mię nie potępia za moją miłość dla poległego bohatera?

— Wcale nie! Chciałbym tylko powiększyć ją, rozszerzyć, pogłębić.

— Ach, byłoby to największem dla mnie szczęściem, gdybym wiedziała jak to uczynić! Wszak tego tylko pragnę.

— Otóż właśnie o tem chcę z panią obszerniej pomówić.

— Bardzo jestem wdzięczna księdzu Dobrodziejowi.

— Słyszałem, że ś. p. Władysław szlachetnym był człowiekiem i dobrym patryotą.

— Najszlachetniejszy człowiek pod słońcem, — odpowiedziała z zapałem i przekonaniem p. Jadzia.

— Kochał panią i Ojczyznę nadewszystko — ciągnął zwolna kapłan. — Niebył jednak samolubnym.

— Samolubstwo i Władysław — toż dwa przeciwne bieguny — przerwała p. Jadzia.

— Osobiste szczęście złożył na ołtarzu Ojczyzny. Chciał widzieć pierw wolną Ojczyznę, a później sam być w związku z ukochaną istotą szczeźliwym. W szczęśliwej Ojczyźnie, pełniejszem byłoby jego szczęście.

— Tak, to wszystko prawda. Jakbyś ksiądz czytał w jego duszy.

— Ale daremną stała się jego ofiara i innych. Bohaterów było za mało. Ale mogło być więcej, nawet bardzo dużo, a nadzieje i pragnienia nasze byłyby spełnione.

— Wszyscy, którzy poczuwali się do obowiązku, poszli na plac boju. Zkąd było ich wziąść?

— A jednak byli i są.

— Pomoc zagranicy zawiodła — westchnęła panna Jadzia.

— Tak daleko nie potrzebowaliśmy patrzeć. Z nami i w około nas żyją owi bohaterzy o sile olbrzyma, niepoliczeni jak smereki w Tatrach.

— Któż to taki? — na wpół zdziwiona pytała dziedziczka.

— To synowie naszego ludu.

Panna Osiecka skrzywiła się. Po chwili rzekła:

— A jednak Władysław zwrócił się do ludu, a nikt za jego nie poszedł głosem.

— Wiem o tem. Było to w przeddzień wyjazdu. To było za późno. Kto inny wychowuje sobie od szeregu lat nasz lud, on też korzysta z jego sił i potęgi. Nasz lud to olbrzym, ale on spi. Trzeba go budzić powoli i długo, — a wtedy obudzi się w nim bohater. To jest ów rycerz legendowy, którego przytłoczyły granity Tatr. Ale go nie zgniotły. On żyje i wzmaga się w siłę, pomimo że rozmaite żywioły wrogie rwą jego członki, szarpią ciało. Jęczy, boleje, wzdycha, szamota się, ale oczy ma zamknięte, bo duchem spi. Ś. p. Władysław budzić go począł. Opowiadali mi gospodarze, którzy tu byli wówczas, że ich czegoś uczył — ale oni tego nie mogli dobrze rozumieć.

— Prawda, silił się na rozmaite sposoby, aby przekonać ich, że są polakami, i że w obec swej ojczyzny mają pewne obowiązki.

— Nie miał czasu uczyć ich dłużej, ale umierając kazał pani pracować dla ideałów, za które poświęcił życie.

— Niech tylko wybuchnie nowe powstanie stawię się na plac boju. Albo z bronią, albo jako siostra miłosierdzia do obsługi rannych będę pożyteczną. Czekam niecierpliwie na tę chwilę. To tylko trzyma mię przy życiu.

— A jednak nie to on miał na myśli. O ile zbadałem pana Wita, testament jego brzmiał: — żyć i pracować.

— Bardzo dobrze, wszak czekam na tę pracę patryotyczną, ale we wszystkich dzielnicach dziś spokój.

— Nie o tej pracy on myślał, i nie ta nam potrzebną. Myślał on o tej pracy, którą zaczął w tym dworze, — o budzeniu olbrzyma, o wychowaniu naszego polskiego ludu, aby zbudził się w nim duch patryotyczny, duch bohaterski, który zbawi ojczyznę. Praca to długa, praca kilkudziesięciu lat, ale praca wdzięczna, bo jedynie wiodąca do celu.

— Zaczynam przezierać. I ja spałam tak długo. Święte słowa Dobrodzieja, ale cóż ja niewiasta sama zrobię? Praca to dla mężczyzn.

— Gdyby tak było, ś. p. Władysław nie byłby jej Pani przekazywał. Wiedział on co mówi. Tam w powstaniu krwawą przebył szkołę, mówił więc z przekonania. Jest praca, która mężczyznom tylko przystoi, ale jest bardzo dużo pracy, której i niewiasty imać się mogą i powinny.

— Wskaż mi Dobrodzieju tą pracę! Dziś rozumiem już inaczej słowa Włydysława. O, ja chcę pracować, chce godną być jego.

— Cieszę się z zapału pani, i wierzę, że nie będzie on słomianym. — Otóż słyszała pani może od służby, że zbieram czasem moich parafian po nieszporach na świecką pogadankę. Mam jakiś odczyt,

lub każe im z gazet czytać coś zajmującego. Mogłaby pani czasem przyjść na zgromadzenie i miewać odczyty np. z historji polskiej.

— Dobrze, bardzo dobrze. Ależ to tak nie wiele, i tak wolno kiełkuje ziarno rzucane co drugi lub trzeci tydzień.

— Jeżeli w piersi pani święte płoną ognie, to wskażę szersze pole skuteczniejszej pracy.

— Proszę, bardzo proszę. Ja chcę pracować w tej idei ciągle, bezustanku.

— Ziarno rzucane na młode serca przyjmie się łatwiej, zakorzeni silniej, i rosnąć samo będzie dalej, aż rozwinie się w drzewo potężne. Trzebą nam zacząć od dzieci.

— Tak? I cóż z tego za pożytek?

— Stokrotny. Trzeba dzieci uczyć pisać i czytać. Potem dać wyrostkom książki odpowiednie do czytania. Wreszcie pouczać dorosłych, jak korzystać z nauki, aby bronić się przeciw wrogim żywiołom, które lud wyzyskują i ssą z niego żywotne soki. Z teorją musi łączyć się praktyka. Otoż ta praca bezustanna jakiej pani żąda, oto droga do urzeczywistnienia ideałów ś. p. Władysława.

— Jakieś światło dziwne roztoczył ksiądz przedemną. Zdaje mi się, że wyszłam z jakiejś ciemnicy, w której omackiem potykałam się. Nierozumiałam świata, a świat mnie nie rozumiał. A ja takbym chciała wierną być ideałom Władysława. Jakżeż jednak zabrać się do tego dzieła? Poradź mi Dobrodzieju.

— Bardzo łatwo. Dwór jest obszerny. Jeden pokój znajdzie się, aby zamienić go na szkołę. Jeżeli Pani jedną tylko godzinę poświęci dziennie na naukę, po roku ucieszy się owocami swej pracy.

— Ależ dwie i trzy godzin poświecę, — pozwólcie mi tylko wypłakać się i wymodlić przy mojej trumnie.

— Owszem, — nikt pani tego nie broni. Modlitwa jej będzie teraz pożyteczniejszą dla ś. p. Władysława, a milszą Bogu.

— Skoro się zrozumiemy wzajemnie, więc proszę mi od poniedziałku przysłać dzieci na naukę. Zanim stolarz porobi ławki, urządzę pokój jako tako na ich przyjęcie.

— — — — — — — — —

W niedzielę zapowiedział ksiądz proboszcz, że dziedziczka poświęci się dla dobra gminy, i będzie uczyła dzieci bezpłatnie we dworze. Podwójny ztąd zysk, nie potrzeba szkoły stawiać, ani opłacać nauczyciela.

Wieśniacy cieszyli się, że bez kosztów będą mieli szkołę, zdrugiej strony jednak poczęli podejrzywać, czy w tem nie ma podstępu? Jeżeli dzieci będą zajęte nauką, nie pomogą rodzicom w polu ani w domu. Dzieci wreszcie obawiały się żałobnego dworu. Tyle baśni słyszały o nim, a teraz miałyby tam iść, i spotkać się oko w oko z duchami?

Dużo energji spotrzebował ks. proboszcz, zanim zebrał w poniedziałek kilkadziesiąt chłopów i dziewcząt, i zaprowadził ich do dworu. Dziedziczka przyjęła ich łaskawem słowem, więc pierwsze lody prędko zostały przełamane. — Nazajutrz dzieci same biegły do dworu prowadząc ze sobą inne, które iść wczoraj nie chciały. Jako miejsca świadome opowiadały im, że w drzewach wcale duchy nie pokutują, a we dworze nigdzie ich nie widać.

Stary Walenty zacierał ręce. — Nareszcie teraz się coś zmieniło! Dwór ożył gwarem i uśmiechami dziatwy. Nie chodził nawiedzać topole, bo z dziećmi nagadał się do syta. Przysposabiał zawsze dla ulubieńców jabłka i orzechy; czasem znalazło się jakieś ciasteczko lub cukierek. Żałował bardzo, że czytać nie umiał, bo przecież to miło nauczać pędraczków! Pomagał by swojej pani przy lekcjach; a tak co? tyle jego uciechy, że klasę uprzątał.

Po roku przyjęła panna Jadwiga nauczycielkę i rozszerzyła swoją szkółkę na dwuklasową. Ks. Proboszcz przychodził uczyć katechizmu, i nieposiadał się z radości, widząc postępy dzieci. Kiedy spotkał się z panną Osiecką mawiał żartobliwie — orzemy, siejemy, nadzieja w Bogu, że naród plon będzie zbierał z naszej pracy.

— Ja już teraz zbieram plony — odpowiadała panna Jadwiga.

— Czuję się szczęśliwą i zadowoloną. Pustka mego życia została zapełnioną, i zdaje mi się, że nieboszczyk pochwala moją pracę. Spełniam jego testament. — Nikt mi go dotąd nie umiał wytłumaczyć.

Zamyślam jednak jeszcze pójść dalej. Nad rzeką naszą rośnie wspaniała łozina. Zamierzam sprowadzić nauczyciela, aby wyuczył ludzi koszykarstwa. Grunta z każdym rokiem drobnieją, koniecznym jest więc u nas przemysł domowy, aby lud nie emigrował, i nie szukał zarobków poza granicami kraju. Wit zazdrości mi pracy w szkole. Niechże on zajmie się koszykarnią, uprawą łozy i rozprzedażą towaru.

* * *

„Błogosławiony dwór“ mawiano teraz we wsi i w okolicy. Słowo „żałobny“ poszło w zapomnienie. Już tam nie było „żałoby“, ale szczęście i zadowolenie.

Topole tylko nadal nazywano „gromnicami.“ Gdy jednak wiosną zazieleniały, mawiano że płoną na chwałę rozumnej dziedziczki, a w zimie gdy wiatr bezlistnymi trzepie gałęziami — że modlą się za jej narzeczonego.

Był Władysław bohaterem w czasie powstania — panna Jadwiga była bohaterką w czasie pokoju.

Karty.

Karty wynaleziono w roku 1392. Mówią, że ten wynalazek zrobiono, aby dać zabawkę francuskiemu królowi Karolowi VI, który cierpiał na pomięszanie zmysłów. Czy to prawda, nie wiemy; ale to twierdzimy napewne, że zdrowe zmysły traci ten, kto się nałogowo oddaje grze w karty — Taki nie widzi, ile szkody ponosi na duszy, na zdrowiu i na majątku!

Gra hazardowa w pieniądze już sama jest grzechem. A cóż dopiero mówić o tem, że ona rozbudza namiętności, jest okazją do okradania rodziców lub siebie do marnotrawstwa, że czyni człowieka lekkomyślnym itd.

Dlatego, że gry w karty często nadużywają, powstały o niej dosadne polskie przysłowia: Karta i kwarta — warta czarta. Albo: Kto grywa w karty — ten ma łeb obdarty.

Czy wolno grać w karty o pieniądze?

Gry w karty mogą być dwojakie. Przy jednych nie trzeba wiele myśleć i zastanawiać się, aby wygrać, ale wszystko zależy od szczęścia. Jest karta dobra, to się wygrywa: jest zła, to się przegrywa. Taka gra nazywa się hazardem. Inne są gry, gdzie nie wszystko zależy od karty, ale gdzie wiele zależy od umiejętności i zręczności. Otóż nigdy nie wolno grywać o pieniądze w gry hazardowe (np. we ferbla). Takich gier nawet ustawa świecka zabrania. Zaś w inne gry wolno grać o pieniądze, jeżeli gra odbywa się bez oszustw, i jeżeli się nie narażamy na wielką stratę pieniężną, ale tylko na taką, którą wolno dla rozrywki ponieść wedle stanu majątkowego. Bogatszy może na rozrywkę więcej wydać, uboższy mniej.

A teraz przypatrzmy się, czy tych reguł trzymają się u nas ci, co w karty grywają. Z przykrością wyznać trzeba, że rzadko. Wielu czyni z kart proste rzemiosło, dla wielu gra w karty stała się nałogiem. Grają za dnia, grają w nocy, grają przy bydle, za stodołą, jawnie i skrycie, na zabawach i wizytach grają całymi tygodniami. Ile to czasu idzie w ten sposób na marne? Ileżby przez ten czas można przeczytać pouczających rzeczy? Ile przytem nieraz kłótni, przekleństw, gniewów, obmów, pijatyki, ile papierosów idzie z dymem! Wielu u nas nie umie czytać i pisać. Gdyby czas poświęcony na grę w karty, obrócili na naukę czytania, nauczyliby się czytać i pisać doskonale za ten czas. A cóż dopiero mówić o pieniądzach straconych przy grze we ferble, chlusty, bjabełki i t. d.

Precz więc z kartami! Zabawiajmy się inaczej; rozmową, czytaniem, grami gimnastycznemi na świeżem powietrzu.

Żarty.

Racja. — Czy wiesz, dlaczego nie można bębnić na ulicy?

— Zapewne ze względu na spokój publiczny.

— Bynajmniej. Dlatego, że bębnić można tylko na bębnie.

U malarza. — Te malowidła mają przedstawiać krowy! Jak żyję podobnych nie widziałem!

— Bardzo wierzę — rzecze z rozdrażnieniem malarz — przecież nie mogłeś pan wszystkich krów na całym świecie widzieć.

Zdrowie i życie.

Według ks. Kneippa.

Kto chce być zdrowym i długo żyć, ten powinien przestrzegać pewnych reguł, które dyktuje nam doświadczenie i nauka lekarska.

Pić trzeba jak najmniej. Żołądek człowieka trawi najlepiej potrawy stałe i gęste. Jeżeli odezwie się pragnienie, dla rozrzedzenia soków żołądkowych napij się wody, ale nie całą szklankę naraz. Łyk jeden wystarczy. Gdy po chwili znowu poczujesz pragnienie, uspokój go drugim łykiem wody. Postępując tak, dopomożesz do trawienia żołądkowi. Pijąc dużo wody naraz, psujesz trawienie i żołądek obciążasz. — Rano i na noc korzystnym jest łyk wody. Podczas jedzenia, ani zaraz po jedzeniu, nie pij nigdy. Pij w godzinę po jedzeniu.

Najmądrzej robi ten, kto używa dużo mleka słodkiego lub kwaśnego. Mleko jest napojem i zarazem pokarmem, gasi więc pragnienie i uspokaja głód. Picie samego mleka także nie jest korzystnem, gdyż tworzy w żołądku serowatą masę. Najlepiej jeść mleko z chlebem, bułką, kaszą, kuleszą lub ziemniakami.

Nie jest dobrze pić dłuższy czas codziennie jakąś wodę mineralną, lub wodę sodową. Cierpi na tem żołądek i krew się psuje. Amatorzy takich wód wyglądają blado i stają się niedokrewnymi.

Wino i piwo trucizną są dla dzieci i młodzieży, więc nigdy im trunków tych nie dawaj. Ludzie starzy, spracowani, mogą się napić, ale czasem, szklankę piwa lub wina (jeżeli prawdziwego gdzie dostaną), ale jak powiedziałem: czasem, i tylko jedną szklankę wtenczas, gdy czują wielkie pragnienie w godzinę lub dwie po jedzeniu. Piwo i wino za mało mają pożywczych pierwiastków w sobie, podniecają tylko i drażnią organizm.

Kawa, herbata, czekolada, kakao, o tyle są pożywne, o ile domieszasz do nich mleka lub śmietanki. Najzdrowiej jadać na śniadanie mleko, barszcz żytni lub owsiany (żur), zupę gęstą albo kaszkę.

Wódka, rum, rozolis, likier i koniak, zawierają dużo w sobie spirytusu (alkoholu) działają więc szkodliwie na cały organizm ludzki, psują trawienie i rujnują nerwy. Nie rozgrzewa wódka podczas mrozu, ani niechłodzi podczas upałów. Przytłumia tylko tylko chwilowo wrażliwość na zimno i gorąco, ale potem osłabia ustrój (organizm), i odbiera mu odporność do zwyciężenia szkodliwych wpływów. Pijak nabawia się łatwo rozmaitych chorób, traci wolę, bystrość umysłu, i ochotę do wytrwałej pracy. Kto pije nie wiele wódki, ale regularnie, ten wprawdzie zatruwa swoje ciało powoli, ale stale i systematycznie. Te same szkodliwe wpływy, jak u pijaka, spostrzeżesz i u niego, tylko w mniejszym stopniu. Wobec tego, widzisz kochany czytelniku kalendarza, że wódka, rum itd. są trucizną dla zdrowia, a wyciągnąć potrafią wielki majątek z kieszeni. Najwygodniej na świecie żyją szynkarze, handlarze wina i piwa, i to z twoich groszy! Zapisz się do towarzystwa wstrzemięźliwości.

Rosół i zupa powinny być bardzo gęsto zadrobione. Gdy krupka goni krupkę, obciążasz żołądek zbytnio płynami, i utrudniasz mu trawienie.

Jaką ciepłotę powinny mieć pokarmy i napoje? Bardzo ważną jest rzeczą ciepłota pokarmów i napoi. Niejeden nabawił się ciężkiej choroby pijąc zimne piwo, jedząc lody, lub mrożone potrawy. Kto jada zbyt gorące potrawy, np. rosół, lub pija gorącą kawę, herbatę, ten wprawdzie nie zaraz doświadcza szkodliwych skutków swej nieroztropności, ale powoli nabawia się ciężkich i przewlekłych chorób żołądkowych (np. raka), których wyleczyć niepodobna. Wszystkie pokarmy i napoje, których człowiek używa, powinny być letnie, czyli mieć ciepłotę taką, jak mleko świeżo udojone. Taką wskazówkę daje nam natura, a nikt jeszcze nie zaszkodził sobie, kto postąpił według jej przepisów.

Orzechy i migdały są nietylko zdrowym, ale pożywnym pokarmem. Zawierają w sobie dużo ciał białkowatych i tłuszczów, które są najgłówniejszymi składnikami ludzkiego pożywienia. Orzechy są trzykroć pożywniejsze, niż najlepsze bef-

sztyki lub inne pieczenie. Ludzie przyzwyczajają się do nowszych i wykwintnych pokarmów, zapominają na tak cenny środek pożywienia jaki stanowią orzechy. Starajcie się pielęgnować w ogrodach orzechy włoskie i laskowe, a na całą zimę będziecie mieć zapas własnych orzechów. Jadać naraz nie można ich wiele, ale po każdym objedzie kilka orzechów z bułką, zastąpi najsmaczniejszą leguminę.

Owoce świeże i suszone są najzdrowszym dla człowieka pokarmem. Powinien jadać je codziennie, i nie żałować kilku groszy na ich zakupno. — Lepiej zjeść jedno jabłko, jak wypić kieliszek wódki!

Jak dawniej żyli nasi ojcowie? Mówimy, że dawne czasy były lepsze — i słusznie. Dawniej ludzie żyli skromnie, więc byli zdrowsi, nie znali chorób nerwowych, i żyli dłużej niż my dzisiaj. Z jakiej przyczyny? zapytasz. Oto używali oni prostych, naturalnych pokarmów; nie znali kawy, herbaty, ciasteczek i najrozmaitszych wymysłów, bez jakich żyć dziś człowiek nie umie.

Największym grzechem czasów dzisiejszych jest **rozdelikacenie, chęć używania i próżność**. Jeżeli chcesz, aby lepiej było ci na świecie, więc porzuć te grzechy, do których już się przyzwyczaiłeś, a wróć do cnót twych ojców. — Byli oni zdrowi i wytrwali w pracy i przeciwnościach, dlatego że nie byli rozdelikaceni, ale **hartowali się** od młodości. — Nie ubiegali się za używaniem, ale żyli skromnie **przestawając na małem**, i zadawalając się tem, co Bóg dał; unikali wreszcie próżności a ukochali **prostotę**. Ta ostatnia cnota strzegła ich przed długami i przed ruiną. Kto nie sadzi się nad drugiego, ale wydaje mniej niż zarabia, ten jest najmądrzejszy. Grosz zbywający składa do kasy, i znajdzie go tam zawsze gotowy w czarnej godzinie, lub w potrzebie gwałtownej.

Co dawniej jadano? Na śniadanie nikt nie widział kawy ani herbaty, ale mleko z chlebem, zupę zapalaną z razowej mąki, lub **barszcz** owsiany. Nie masz nic zdrowszego i przyjemniejszego nad barszcz! Trzeba go jednak umieć kisić i gotować. Prosta na pozór rzecz, a jednak bardzo trudna. Jeżeli bowiem barszcz nie jest smacznym, wtedy człek ogląda się za czemś innem, co podrażnia przyjemniej jego podniebienie. W Galicji znakomicie kiszą i gotują barszcz żytni lub owsiany mazurzy. Warto nauczyć się od nich tej prostej sztuki. Niczem najlepsza kawa lub winna polewka, w obec zdrowego barszczu. A jest on tak tani, a tak pożywny! Zarzuciliśmy go i zapomnieli o niem. Moda narzuciła nam kawę i herbatę, jako rzeczy więcej podrażniające i łatwiejsze do przyrządzenia. Kto jednak idzie za modą, ten odstępuje od natury — na swoją szkodę. Wróćmy się więc do natury, do pokarmów ojców naszych, a wnet uczujemy zdrowie i siłę. — Na objad i kolację obejść się można zupełnie bez mięsa. Zupy jarzynowe, kasze rozmaite i leguminy z mąki, zastąpią wybornie mięso. Tańsze są, zdrowwsze i pożywniejsze. Niech tylko nasze panie gospodynie pomyślą trocha, a z mąki i kaszy tyle potraw potrafią przyrządzić, że wcale nie będą czuły potrzeby kupowania drogiego mięsa. A ile razy mięso jest niezdrowe, nieświeże? Ileż to już chorób nabawiliśmy się jedząc nieświeże mięso? Szukamy różnych przyczyn choroby, a one najczęściej źródło mają w żołądku. Baczność więc na pokarmy! Bądźmyż ostrożni w ich doborze. Jemy dla utrzymania życia i zdrowia, a nie dla podrażnienia podniebienia! Proste potrawy smakują także wyśmienicie, jeżeli są świeże i przyrządzone należycie. Pewien urzędnik jadał na kolację tylko **kwaśne mleko** z ziemniakami. Gdy go gdzieś proszono i dawano mu pieczenie, krzywił się i jeść nie chciał. Kto mu postawił talerz kwaśnego mleka świeżego, ten go dopiero uraczył należycie. Po mleku sypiał dobrze i czuł się zdrowszym, niż inni po pieczeniach drogich. **Świeży ser** jest nie tylko smacznym, ale bardzo pożywnym i łatwo strawnym. Ser stary, odleżały, przesolony nie jest zdrowym, gdyż zadrażnia żołądek i budzi pragnienie nienaturalne. **Kwaśna kapusta** gotowana lub surowa z oliwą, jest pożywną, i ma własności lecznicze. Reguluje żołądek i wzmacnia soki trawienne. Znałem starca 90-letniego, który od lat 50 na kolacje zawsze jadał surową kapustę kiszoną. Zapewniał mię, że regularnemu życiu i tej kapuście zawdzięczał swą czerstwość i starość. — Kto cierpi na rozwolnienie, niechaj jada często **kaszę jęczmienną** i perłowe krupki; — kto zaś

miewa zatwardzenie, ten niech używa kaszy hreczanej i kapusty kwaśnej. — Ryż, makaron, groch, fasola, kukurydzianka. (mamałyga), i wszelkie kasze wzmacniają wielce siły ludzkie, i zastąpią w zupełności mięso. Trzeba tylko zachęcić nasze gospodynie, aby nauczyły się przyrządzać je w rozmaity sposób, bo jednostajność nuży, a odmiana jest pożyteczną. Z tego cośmy dotąd powiedzieli, zrozumiesz łaskawy czytelniku, że wybredny wikt nie da ci szczęścia ani zdrowia. Kosztuje dużo, a zadawala tylko podniebienie. Nie zazdrość więc bogatym tych przysmaków. Zdrowszyś ty, i silniejszy jedząc pokarmy tanie, byle tylko były one świeże i dobrze przyrządzone. Najbiedniejszy człowiek może mieć wikt zdrowy i obfity za parę groszy. Nie tęsknij za mięsem i ciastkami, bo pokarmy jarskie posiadają więcej siły odżywczej, niż najlepsza pieczeń. Gdy na wikt wydawać będziesz mało, zniknie wówczas niedobór w twojej kieszeni, na który skarzysz się często. Żyjąc w sposób prosty i naturalny, jak twoi ojcowie, będziesz zdrowym i zadowolonym człowiekiem. A więc powróć do prostych pokarmów twoich przodków i zachowaj wskazówki udzielone ci przez ludzi doświadczonych, a wtedy unikniesz wielu chorób, cierpień i dolegliwości.

Ciekawe obliczenie.

Obliczono, że za pieniądze wydane przez cały rok na dwie szklanki piwa dziennie, kupić można: jedną beczkę mąki, 50 funtów cukru, 12 funtów cielęciny, 10 funtów makaronu, 10 kwart fasoli, 4 szynki 12 funtowe, 10 funtów kawy, 10 funtów rodzynek, 10 funtów ryżu, 100 wałków mydła, 3 indyki ważące po 12 funtów, 5 kwart żórawin, 10 pęczków selery, 10 funtów śliwek, 4 tuziny pomarańczy, i 25 dobrych bifsztyków.

A to wszystko za całoroczną sumę wydaną po 10 centów dziennie za dwie szklaneczki piwa!

Ze statystyki religijnej.

W Sztutgardzie, staraniem królewskiego urzędu statystycznego, wyszła nowa statystyka, dotycząca religii knli ziemskiej. Według tych danych suma mieszkańców całego świata wynosi 17.5,444.510 miljonów. Z tych chrześcian jest 534.940 miljonów, izraelitów 10,850.000, machometan 175,295.000, a 823,420.000 należy do innych wyznań. Wyznawców Konfucjusza jest 3C0 milionów, brahminów 214 milionów, buddystów 121 milionów. Na każde 1000 ludzi przypada, według tej statystyki 346 chrześcian, 7 izraelitów, 114 mahometan i 523 wyznawców innych religij.

Naiwna.

Jedno żeńskie znam stworzenie
Znam i kocham je szalenie,
Kocham chociaż nie wiem sam
Zkąd tę słabość dla niej mam.

Mówią o niej, że nie ładna
Dla mnie piękna, tak jak żadna;
Na złość, że ją gani świat
Ja ją kocham dla jej wad!

Tylko martwi mię rzecz inna,
Ta ma luba zbyt dziecinna,
Że gdy ja tak kocham ją,
W niej uczucia jeszcze spią!

Gdy przenikam ją swym wzrokiem
Niepojętym patrzy wzrokiem,
I gdy smutny ronię łzę,
Ona pyta — czego chcę?

Kiedy czasem z całej siły
Ścisnę rączkę mojej miłej,
W tem uścisku czuję raj
Ona krzyczy aj — aj — aj.

Gdy ją nazwę swą królową,
Z dziwnym ruchem wstrząsa głową
Myśli, że z niej sobie drwię,
I gotowa gniewać się!

Z roku na rok.

Przegląd najważniejszych wypadków od lipca 1903 do lipca 1904 r.

Wojna rosyjsko-japońska kto wie czy nie jest początkiem nowej ery. Walczy plemię żółte o swe prawa przyrodzone z plemieniem białem, które narzuca tamtemu swój despotyzm w imię oświaty europejskiej. Jeszcze daleko do walki o pierwszeństwo w świecie, czy przewodzić będzie rasa biała, czy żółta; gdyż Chiny do niej jeszcze nie są przygotowane. — Na razie mamy walkę o pierwszeństwo Rosji w Azji, a interesują się tą wojną wszyscy, którzy jakiekolwiek stosunki mają z Rosją. Co nastąpi? odsłoni nam niedaleka już przyszłość.

Tymczasem mamy 50-letni jubileusz ogłoszenia dogmatu Niepokalanego poczęcia, i nim zajęci jesteśmy w Europie, gdzie dochodzą tylko słabe odgłosy toczącej się w Azji wojny.

Rok jubileuszowy ściągnął do Rzymu miljony katolików. Pielgrzymki różnych narodów spieszyły tam z dwojakiego powodu, raz, aby w miejscu tem, gdzie ogłosił Ojciec św. dogmat Niep. Poczęcia, zyskać odpust jubileuszowy, a potem dlatego, aby każdy naród złożył hołd czci i posłuszeństwa nowemu papieżowi Piusowi X. Każdy naród inne ma potrzeby, każdy więc przedłożył je Ojcu chrześcijaństwa.

Wraz z innymi pospieszyli także Polacy do Rzymu w maju 1904 r. Na czele pielgrzymki stanęło ośmiu polskich biskupów pod wodzą Jego Excel. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego. Dnia 5 maja otrzymali polacy osobne posłuchanie u Ojca św. odczytali swój adres, i otrzymali łaskawą odpowiedź. Każdy miał dostęp do papieża i miał szczęście ucałowania tej czcigodnej prawicy Namiestnika Chrystusowego, którą całemu błogosławi światu. Kto był w Rzymie, nie żałował trudów i wydatków na tak daleką podróż.



Wielki pożar teatru w Chicago w Ameryce.

Na innem miejscu piszemy o tej audjencji obszerniej, tu w krótkości dodać musimy, że polacy z Ameryki przedłożyli Ojcu św. prośbę o mianowanie polskiego biskupa w Ameryce. Polaków w Ameryce północnej jest już dwa miljony, a nie mogą oni porozumieć się z biskupami amerykańskimi w swym rodowitym języku. Gdyby więc ustanowiono kilku biskupów sufraganów polaków, do pomocy biskupom amerykańskim, wtedy umieliby oni uwzględnić potrzeby narodu polskiego i ułatwić im życie na obczyźnie.

Oprócz pielgrzymek do Rzymu urządzał każdy naród u siebie rozmaite uroczystości na cześć Niepokalanie poczętej. Tak np. we Lwowie urządził ks. Metropolita Bilczewski ogólną pielgrzymkę do Kochawiny, odległej o mil 10, gdzie znajduje się cudowny obraz N. P. Marji. Z każdej parafji lwowskiej wyruszyła rano liczna procesja na czele ze swym proboszczem na kolej, i ztąd osobnymi pociągami pojechali pielgrzymi do Kochawiny. Był to wspaniały widok gdy procesję

złożoną z 10 tysięcy ludzi prowadził Np. ks. Arcybiskup do stóp Królowej Niebios w Kochawinie! Wymowni kaznodzieje pouczali o celu i znaczeniu tej pielgrzymki, poczem uroczystą sumę odprawił J. Excl. ks. Arcybiskup Bilczewski i udzielił wszystkim odpustu i błogosławieństwa. Po nabożeństwie wrócili wszyscy osobnymi pociągami do Lwowa, gdzie stanęli przed wieczorem.

Dnia 8 września 1904 r. urządzili OO. Dominikanie w Dzikowie nad Wisłą, w dyecezji przemyskiej, koronację cudownego obrazu N. P. Marji. Już od wieków doznawali ludzie wielu łask przed tym obrazem, więc OO. Dominikanie uprosili Ojca św. aby pozwolił obraz ukoronować. Po przeprowadzonym procesie kanonicznym, pozwolenie to nadeszło, więc w czasie jubileuszu Niepokalanie poczętej przystąpiono do koronacji. Tysiączne rzesze otaczały obraz Królowej Niebios, polecając się jej wielowładnej opiece.

Prócz lokalnych uroczystości zarządził Np. ks. Metropolita Bilczewski kongres Marjański dnia 28 i 29 września 1904 r. we Lwowie. W kongresie wzięli udział polacy wszystkich dyecezji, tak świeccy jak duchowni. Gruntowne prace uczonych polaków poświęcone kwestjom historycznym i socjalnym, mającym styczność ze czcią N. P. Marji odczytano na zgromadzeniu, a potem przetłumaczono na język francuski lub włoski i wysłano na kongres światowy, który odbył się w Rzymie.

Także w Wiedniu urządzili katolicy kilka podniosłych uroczystości ku czci Niepokalanie poczętej. Były więc misje u św. Szczepana, pielgrzymka do Lourdes i do Rzymu, kongres marjański w St. Poelten, nareszcie procesja uroczysta od św. Szczepana do kolumny N. P. Marji „am Hoff“ (na placu obok ministerjum wojny i Nuncjatury). Procesję prowadził J. Em. ks. kardynał w otoczeniu biskupów. Cesarz i arcyksiążęta, dygnitarze najwyżsi wojskowi i cywilni stanęli na czele pobożnych tłumów, które głosiły cześć N. P. Marji, doświadczonej opiekunki państwa Habsburgów w wielu potrzebach.


Hr. Szczepan Tisza,
węgierski prezydent ministrów.

W Austro-Węgrzech cieszy się ogromnem poważaniem cesarz Franciszek Józef I, który w dniu 18 sierpnia rozpoczął 74 rok pracowitego żywota. Sam załatwia wszelkie sprawy państwowe i sam dogląda armji, pracuje nad jej rozwojem, i kontroluje jej sprawność na manewrach. Dnia 29 kwietnia 1904 r. upłynęło 50 lat od zamęścia cesarza z księżniczką bawarską, Elżbietą. Gdyby cesarzowa żyła, uroczyście obchodziłaby cała monarchia tak rzadki jubileusz. Niestety żelazo mordercy skróciło jej żywot. Przestało bić to serce, które tak życzliwem było przedewszystkiem dla wszystkich biednych i uciśnionych. Rocznicę swych zaślubin obchodził cesarz w cichości. Wysłuchał mszy św., podczas której przyjął komunję św., poczem udał się do grobowców cesarskich w kościele OO. Kapucynów, i tu pomodliwszy się nad trumną zmarłej małżonki, złożył na niej wieniec z konwalij i orchidei, które cesarzowa za życia tak bardzo lubiła.

Jak wielkiego szacunku doznaje cesarz wśród panujących całego świata, najlepszym tego dowodem liczne wizyty jakie mu składają w Wiedniu koronowane głowy. I tak odwiedził Wiedeń król angielski; ponim przybył cesarz niemiecki, następnie car rosyjski. Wizyty monarchów miały także polityczne znaczenie, ważne bowiem podczas nich omawiano sprawy. Podczas pobytu niemieckiego cesarza wzmocniono podstawy trójprzymierza, które czuwa nad pokojem Europy. Car rosyjski naradzał się znowu, jak uspokoić powstanie w Macedonji, i jak zmusić Turcję do zaprowadzenia reform na rzecz chrześcijan bałkańskich. Od dawna żądała Rosja i Austro-Węgry, aby Turcja uporządkowała sprawy na Bałkanie. Turcja zwlekała jednakowoż z wprowadzeniem reform przypuszczając, że między Rosją a Austrją są jeszcze różnice. Dopiero zjazd cesarza z carem przekonał ją, że panuje u nich jednomyślność w zapatrywaniach na sprawy bałkańskie. Wtedy Turcja zaczęła je powolnie wprowadzać ale z wielką nieszczerością. Widocznie nie chce dać równouprawnienia chrześcijanom. — Jestto wstydem dla chrześcijan całej Europy, że pozwala bisurmanom znęcać się nad Chrześcijanami w XX stuleciu. Odwiedzili nadto w Wiedniu cesarza: król Belgji, król szwecji, król saski, i król grecki. Z państwami ich utrzymują Austro-Węgry przyjacielskie stosunki.

W parlamencie wiedeńskim dotąd nie ma spokoju. Czesi domagają się zaprowadzenia języka czeskiego w urzędowaniu na Czechach i w Morawie, i ustanowienia czeskiego uniwersytetu na Morawie. Niemcy czescy nie chcą spełnić sprawiedliwych żądań czechów, wskutek tego czesi robią w parlamencie obstrukcję, i nie dopuszczają do załatwienia spraw ważnych dla państwa. — Za to w delegacjach, które zebrały się w Budapeszcie, pracowano wytrwale. Uchwalono 400 miljonów dodatków do podatków na cele wojskowe. Na nowe armaty potrzeba 100 miljonów, na zakupno okrętów wojennych 175 miljonów, resztę na inne potrzeby wojskowe. Wprawdzie spłatę tych miljonów rozłożył minister finansów na 25 lat, zawsze jednak zapłacimy je my, nie kto inny. Chociaż to wydatek jest wielki, mimo to chętnie go składamy, aby utrzymać państwo na wysokości wymagań nowoczesnych. Wojna rosyjsko-japońska uczy nas, że trzeba mieć liczną artylerję, jeżeli chcesz skutecznie mierzyć się z nieprzyjacielem. Także okrętów trzeba mieć dużo, bo łatwo się psują a w potrzebie kupić ich nagle nie można, lecz potrzeba latami budować powoli. Koło polskie głosowało więc w myśl żądań monarchy, aby uzbroić armję Austro-Węgierską należycie według potrzeb nowoczesnych.

W Galicji zabierają się powoli do regulacji rzek, a już chyba czas do tego ostatni. Co roku powodzie niszczą plony rolnika, i zmuszają go do szukania zarobku po za granicami państwa. Raz narażoną jest na wylewy zachodnia część kraju, inną razą wschodnia jego połowa. W całym kraju potrzeba więc przeprowadzić równomiernie regulację rzek. — W r. 1904 długotrwała posucha na nieobliczone straty naraziła rolników. Wyschła trawa na pastwiskach, sprzedawano więc bydło za połowę ceny. Spłonęło kilka miasteczek, a nawet paliły się lasy Niepołomickie. Tak więc klęska za klęską nawiedza Galicjan. Że zaś w kraju fabryk mało, więc zarobku nie mają ludzie, szukać go muszą między obcymi w Europie a nawet w Ameryce. Jedyną pociechą, że lud widzi, iż ratunek jego w pracy i oszczędności. Coraz mniej pijaństwa, a coraz więcej kółek rolniczych i sklepików chrześcijańskich. Ci zaś, którzy grosza nieco uskładali, zakupują folwarki i parcelują między siebie.

W jesieni 1903 r. odwiedził cesarz Galicję z okazji manewrów. We Lwowie witali go serdecznie szlachta, mieszczanie i lud; posłowie sejmowi i reprezentanci władz. Cesarz czuł, że jest pośród narodu, który go prawdziwie kocha i w potrzebie tronu jego broni. — W r. 1904 w lipcu zwiedzał gospodarstwa w Galicji minister rolnictwa Giovanelli; a we wrześniu prezydent ministrów Dr. Koerber. Gdy ministrowie poznają potrzeby kraju, może coś dobrego dlań uczynią, zwykle jednak takie wizyty kończą się na grzecznych słówkach.

Na Śląsku upaństwowiono nareszcie gimnazjum polskie w Cieszynie, a w roku 1904 wprowadzono w Cieszynie utnakwistyczne seminarjum nauczycielskie tj. obok klas z językiem wykładowym niemieckim będą klasy z językiem polskim. W ten sposób nauczyciele ludowi władać będą poprawnie językiem polskim. Dotąd jednak doczekać się niemożemy upaństwowienią kolei północnej, która przebiega część Galicji i Śląsk. Gospodarka żydów na tej kolei wrogą jest naszemu przemysłowi, powinni więc posłowie domagać się coprędzej upaństwowienia.

Węgry oddychają nareszcie spokojem. Minister prezydent Tisza umiał ująć w karby stronnictwa opozycyjne, i sejm uchwalił nareszcie pobór rekruta i nowe podatki. Partja niezawisłości uzyskała przy układach z ministrem wiele narodowych zdobyczy. W armji zapewniono używanie krajowych języków; oficerów węgierskich nie będą wysyłać poza Węgry; w szkołach kadeckich połowę przedmiotów wykładać będą po węgiersku, wreszcie ustanowiono osobną gwardję królewską w Peszcie. — Tylko Kroaci źle wyszli przy tej ugodzie, bo Węgrzy nie chcą podzielić się z nimi uzyskanemi zdobyczami, lecz starają się zwolna madjaryzować Kroatów, szukając między kroatami usłużników, którzy za awanse dopomagają węgrom w niecnej robocie. — W kwietniu



Mohamedanie mordują na ulicach tureckiego miasta Beirut w Azji setki bezbronnych chrześcijan.

uczynili ogólną stawkę czyli strejk kolejarze, tak że przez kilka dni nie kursowały pociągi na Węgrzech. Wtedy wystąpił rząd z całą energją, wezwał do pomocy pułk kolejowy i wojsko i wkrótce przywrócił ruch normalny na wszystkich linjach. Przyznać jednak trzeba, że kolejarze na Węgrzech są źle płatni, a żądania ich słuszne.



Samuel Maharero, dowódca Hererów w Afryce.

W Niemczech mają kłopoty z posiadłościami afrykańskiemi. Plemiona czarnych negrów, zwane Hererami, napadły na stacje wojskowe niemieckie. Przywódcą ich był Samuel Maharero. Czarne tłumy posunęły się nawet aż pod Windkuk, główne miasto kolonij niemieckich. Po uciążliwej walce udało się niemcom odprzeć napastników. Dla wzmocnienia załogi afrykańskiej wysłano okrętami trocha wojska do Afryki. — Cesarz niemiecki Wilhelm II zachorował w ubiegłym roku na gardło. Poddał się operacji, której dokonał szczęśliwie Dr. Maurycy Schmid z Frankfurtu. Później odbył podróż po morzu śródziemnem, która wzmocniła go znakomicie. Spotkał się podczas tej wycieczki z królem Hiszpanji Alfonsem, w zatoce hiszpańskiej Vigo; w Neapolu z królem Włoch Wiktorem Emanuelem. Spotkanie z królem włoskim zacieśniło węzły trójprzymierza, które tworzą Włochy, Austro-Węgry i Niemcy.



Maura, hiszpański prezydent ministrów

Francja cieszyła się niepomiernie z wizyty włoskiego króla, który z małżonką nawiedził Paryż w październiku 1903 r. Urządzono wspaniałe festyny, aby zadokumentować zbliżenie się polityczne dwóch romańskich narodów, włochów i francuzów, które dotąd wrogo w obec siebie stały. Naodwrót odwiedził Rzym prezydent rzeczypospolitej francuskiej Loubet, w kwietniu 1904 r. przyjmowany owacyjnie przez naród i parę królewską. — Ministrowi spraw zagranicznych udało się nadto zbliżyć do Anglji. Dotychczas między Anglją i Francją ciche panowało współzawodnictwo; dokuczano sobie wzajemnie przy każdej sposobności. Obecnie stosunki się zmieniły. Porozumiano się co do podziału Afryki północnej, uregulowano sferę wzajemnych wpływów w Azji, i odtąd nastąpiła sąsiedzka zgoda. Dla Francji sukces to nielada, gdy zważymy,

że przymierze z Rosją, żadnej nie przyniosło jej korzyści. A tyle spodziewano się po Rosji! Tymczasem moskale zręcznie wyzyskali francuzów, pożyczyli od nich ogromne sumy pieniężne, a w zamian nie pomogli im nigdzie. Za późno otworzyły się oczy francuzom! — Walka religijna trwa we Francji dalej. Rząd zamyka szkoły, które prowadzili zakonnicy lub zakonnice, i wyrzuca ze szpitali siostry miłosierdzia, zastępując je świecką służbą. Nie dość na tem! Masońscy ministrowie zerwali urzędowe stosunki z papieżem. Starali się pozyskać dla siebie kilku biskupów, i stworzyć kościół państwowy. Prędko przekonali się, że zamysły te nie powiodą się. Biskupi stanęli murem przy papieżu w obronie niezawisłości Kościoła. Królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata, więc ministrowie i królowie nie powinni mieszać się do spraw religijnych. Francuzi za dużo krzywd wyrządzili Kościołowi aby w milczeniu znosił je dalej. Raz więc stosunki muszą się wyklarować.


Mikołaj II., cesarz rosyjski.

W Hiszpanji spokoju nie ma. Stronnictwa walczą ze sobą zawzięcie o zdobycie wpływów i władzy. Jeżeli uda się jednemu zwyciężyć, wtedy drugie mści się sztyletem i bombą! Kiedy król Alfons wyjeżdżał z wystawy urządzonej w Barcelonie, rzucono mu bombę dynamitową, która pękając zraniła dwóch wieśniaków. Następnego dnia rzucono bombę na ministra Maurę, która niesprawiła także pożądanego skutku. Anarchiści widząc że bomby chybiają, strzelili 40 razy do powozu ministra, gdy wjeżdżał do Madrytu. Ale i te strzały rewolwerowe nie zaszkodziły panu Maurze, uszkodziły tylko jego powóz.

W Serbji utrwala posiadanie swego tronu król Piotr, na który wstąpił po trupie króla Aleksandra. Na żądanie mocarstw oddalił od dworu i wpływów oficerów, którzy w zamordowaniu poprzednika czynny brali udział.


Mutsho-Hito, cesarz japoński.

Ameryka północna coraz większy zdobywa wpływ w świecie ogromem swych bogactw i swojej energji. Obecnie wykupiono od francuzów kanał Panama, i rozpoczęte przed laty dzieło doprowadzą do pożądanego celu. Części kraju przyległe Panamie oderwały się od Kolumbji i stworzyły nową rzeczpospolitą pod protektoratem Stanów Zjednoczonych. — W Chicago spłonął teatr podczas przedstawienia, przyczem 600 osób zginęło w płomieniach. Spaliło się także miasto Baltimore.

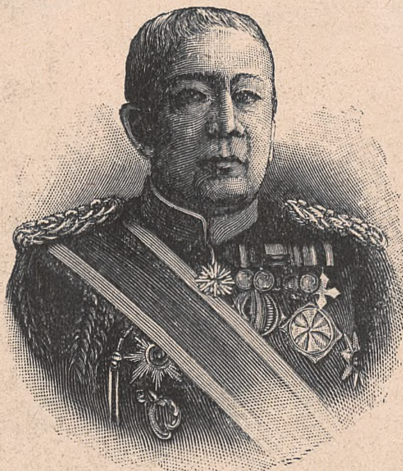
Najważniejszem wypadkiem w ubiegłym roku, była wojna **Rosji z Japonją.** Przyczyną wojny była nienasycona chciwość Rosji. Przed 10 laty pobiła Japonja Chiny, i żądała jako wynadgrodzenia półwyspu Korei, który przytyka do wysp japońskich. W Japonji jest przeludnienie, więc na gwałt potrzebuje ziemi, gdzieby osiedlać mogła zbyteczną ludność swego kraju. Wówczas w poprzek słusznym żądaniom Japonji stanęła Rosja. Niedopuściła do zajęcia Korei, dała znaczną pożyczkę Chinom na spłacenie kosztów wojennych Japonji, sama zaś niby w zastaw aż do oddania długu zajęła Mandżurję, kraj dwa razy większy niż Austro-Węgry. Tak więc bez wystrzału zdobyła Rosja bardzo bogatą prowincję. W rok później zrobiła Rosja chytry układ z Chinami. Oto na lat 25 wynajęła półwysep Liaotung, kończący się wybornym portem Artur nad morzem żółtem. Dzierżawy te uzbroiła Rosja wybornie, i połączyła koleją z Mandżurją i Syberją. Japonja milczała. Gdy jednak Rosja nienasyciwszy się tymi dwoma krajami zarzuciła sieci na Koreę, kraj niezbędnie potrzebny Japonji, wówczas stracili cierpliwość japończycy. Poczęli się żalić w Petersburgu przez swego posła, że Rosja ich krzywdzi, i żądali, aby co do Korei porozumiano się po przyjacielsku. Rosja zwlekała z układami, a tymczasem ściągała wojsko i armaty do Mandżurji i portu Artura. Widząc podstęp wypowiedziała Japonja wojnę olbrzymowi, który liczy cztery razy tyle ludności, a kilkadziesiąt razy więcej obszarów ziemi niż Japończycy. Dotychczas uważano Rosję za potęgę niezwyciężoną. Tymczasem Japończycy podpatrzyli słabe strony Rosji i powiedzieli sobie, że tak nie jest, i udowodnili światu, że kolos ten spiżowy rzeczywiście gliniane ma nogi. Biurokracja, która rządzi właściwie w Rosji wykazywała, że armja przygoto-

waną jest do wojny, tymczasem car przekonał się, że to nie było prawdą!

W nocy 8 lutego napadła flota japońska na port Artur i zniszczyła w nim 7 okrętów wojennych rosyjskich. W kilka dni później napadła w Czemulpo na 4 okręty wojenne rosyjskie i znowu je zniszczyła. Na tę wieść żałobną przerażenie ogarnęło Rosjan. Odgrażali się, że zaraz pomszczą się na Japonji. Wysłali do portu Artura najlepszego admirała Makarowa. Błogosławili go popi i oczekiwano niechybnego zwycięstwa. Makarow zorganizował napowrót flotę wojenną a chcąc pokazać światu swoje zdolności, wypłynął z nią na morze aby się zmierzyć z japończykami. Z okrętu „Petropawłowsk“ na którym był wielki książe Cyryl i cała generalicja dowodził bitwą, która wnet zamieniła się w klęskę. Spostrzegł że japończycy otaczają jego flotę i wezmą do niewoli. Dał znak do powrotu. Kiedy sam uciekał, trafił okręt „Petropawłowsk“ na podwodną minę, albo jak inni mówią trafiony został torpedowcem japońskim, i w kilka minut zatonął w głębinach. Zginął marnie Makarow a z nim 900 ludzi. Uratował się wielki książe Cyryl i 30 żołnierzy. — Na morzu zwyciężyli więc japończycy. Rosja pocieszała się, że zwycięży na lądzie. Japończycy są małego wzrostu, a ludzie Rosji rośli jak dęby; Japonja ma lichą kawalerję i nędzne konie, Rosja zaś ma sławnych kozaków na dzielnych koniach, któż się z nimi mierzyć potrafi? Car wysłał na plac boju ministra Kuropatkina, którego uważają za najzdolniejszego jenerała. Niech tylko pokaże się Kuropatkin na swym białym koniu, a pierzchną ze strachu japończycy. Ani jeden nie wróci do ojczyzny, wszystkich wytnie w pień! Ale



Jenerał Kuropatkin,
głównodowodzący armją rosyjską w Azji.



Marszałek Oyama,
głównodowodzący armją japońską.



Admirał Makarow,
głównodowodzący flotą rosyjską w Azji, utonął z okrętem „Petropawłowsk“ w porcie Artura.



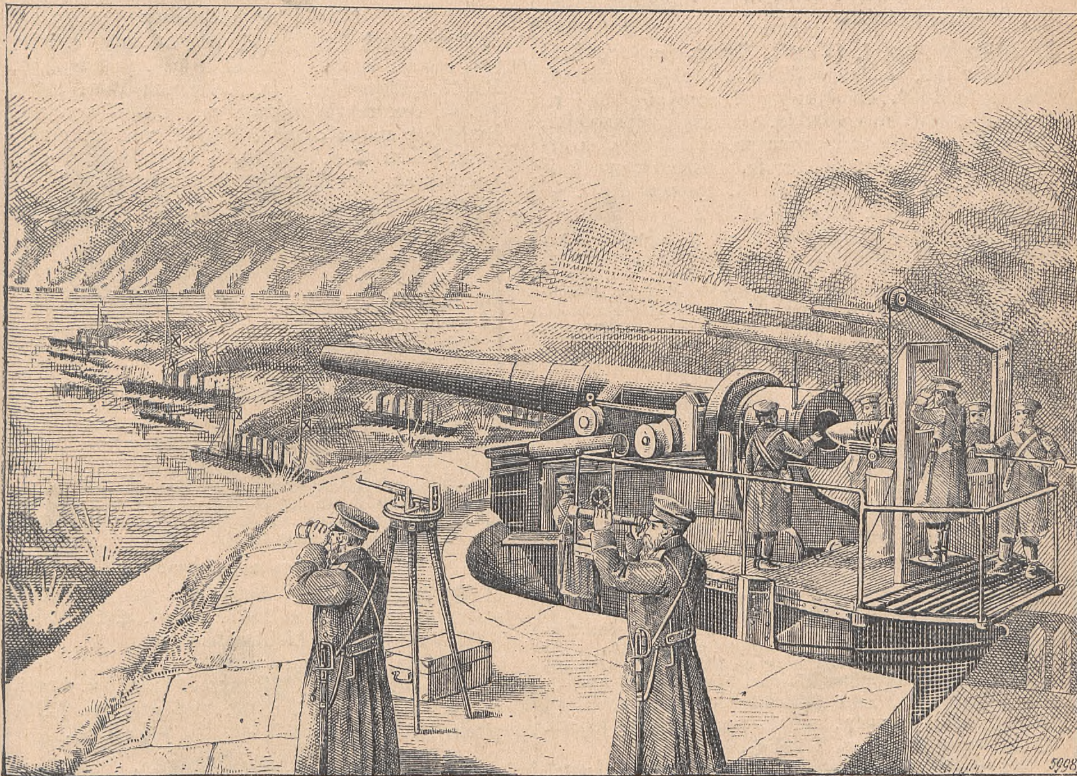
Admirał M. Togo,
dowódca floty japońskiej w porcie Artura.

Nocny napad japończyków na flotę rosyjską w porcie Artura.

Zatonienie rosyjskiego okrętu wojennego „Petropawłowsk“.

i te nadzieje nie spełniły się. — Japończycy wylądowali w Korei, zajęli cały kraj, i zbudowali kolej aby mieć połączenie przy dalszych operacjach wojennych. Stanęli wreszcie nad rzeką Jalu, która odgranicza Koreę od Mandżurji. Rosjanie zrobili szańce po drugiej stronie rzeki, i postanowili nie dopuścić do przeprawy. Ale japończycy w kilku miejscach naraz rzucili mosty pływające i rozpoczęli przeprawę pod gradem kul rosyjskich. Widząc że promy nie wystarczają, rzucili się w wodę i przebywszy rzekę wpław, poczęli oskrzydlać pozycje Rosjan. Wywiązała się zażarta walka. Rosjanie zostali na głowę pobici, uciekli „w porządku" jak głoszą petersburskie raporta, zostawiając w rękach japończyków fortyfikacje i 30 armat.

czycy podzielili swe wojska. Jedne oblegają port Artura, który posiada załogę 30 tysięczną rozłożoną w kilku fortach okalających port główny. Drugie pospieszyły na północ przeciw Kuropatkinowi. Akcja idzie bardzo powoli z powodu deszczów i złych dróg, ale pomimo to japończycy nie boją się białego konia Kuropatkina i biją moskali gdzie ich tylko znajdą. Każdy fort, każdy szaniec pada pod natarciem japończyków. Nawet słynni kozacy giną od kul, zanim mogli dobiegnąć do szeregów japońskich. Tak zajęli japończycy Hajping, Inkau i Niuczwang i maszerują do Mugden do stolicy Mandżurji. Rosja ma dwie floty wojenne, jedną w Władywostoku, drugą w porcie Artura. Każda z nich pojedynczo za słabą jest aby mogła się mierzyć z



Fortyfikacje w Porcie Artura.

Śmierć miała obfite żniwo, gdyż po obydwu stronach legło około 4 tysiące ludzi. — Rosyjskie siły zebrały się po kilku dniach na wzgórzach Fengwangczeng. Ale i tu zaatakowali ich japończycy, walcząc z prawdziwie rycerską pogardą śmierci. Rosjanie znowu zostali rozbici i zostawiwszy trupy i działa cofnęli się „w porządku" w głąb kraju. Ścigać ich nie mogli japończycy, raz że nie mają dużo konnicy a powtóre dlatego, że kraj nie posiada gościńców i nastała pora deszczowa.

Rezultatem tych zwycięstw było, że japończycy zajęli środek półwyspu Laotuńskiego i odcięli port Artura od armji lądowej Kuropatkina. Teraz japończycy

Japończykami. Starają się więc Rosjanie omylić czujność Japończyków, wypłynąć pod osłoną mgły i połączyć się razem. Dotąd jednak plan ten nie powiódł się. Japończycy nieznużenie odbywają straż po porzu. Ta okoliczność jest także przyczyną, że Japonja zdobywa szturmem forty okalające port Artura.

Jakikolwiek będzie wynik wojny, o tem pamiętać musimy, że Bóg nie stworzył rozmaitych narodów na to, aby wszystkie niewolnikami były Rosji. Każdy naród czy japończycy, czy chińczycy niechże sobie żyje w spokoju tam gdzie go Bóg postawił i żyć mu kazał.

Genealogia statyst. austryackiego Domu panującego.

Kraje koronne **Austro-Węgier:** arcyksięstwo Austryi wyższej i niższej, księstwa Solnogród, Styrja, Karyntja, Kraina, uksiążącone hrabstwa Gorycji i Gradyski, margrabstwo Istrja, portowe miasto Tryjest z Pobrzeżem, królestwo Dalmacja, uksiąż. hrabstwo Tyrol z Przedarulanją, królestwo Czechy, margrabstwo Morawa, księstwo Śląsk, królestwo Galicja z W. księstwem Krakowskiem, księstwo Bukowina, królestwo Węgry z W. księstwem Siedmiogród, królestwa Kroacja i Slawonja z Pograniczem wojskowem i Fiumą; kraje okupowane Bośnia z Hercegowiną i Sandschak-Nowybazar, księstwo Lichtenstein. — Stolica monarchii: Wiedeń. — Dynastja **Habsbursko-Lotaryńska.**

Franciszek Józef I. (Karol), Cesarz Austryi, Król Węgier itd., urodz. w Wiedniu (Schönbrunn) 18. sierpnia 1830, objął rządy 2. grudnia 1848 r., po abdykacji swego stryja, cesarza Ferdynanda I. i zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca arcyksięcia Franciszka Karola. Koronowany królem Węgier w Budapeszcie 8. czerwca 1867. – Ożenił się d. 24. kwietnia 1854 z

Cesarzową: † **Elżbietą**, (Amalją, Eugenją), córką Jego kr. Wysokości Maksymiljana, księcia bawarskiego. Najwyższa protektorka orderu gwiazdy krzyżowej, najwyższa protektorka szlacheckiego damskiego instytutu „Maria-Schul“ w Bernie itd., ur. 24. grudnia w Posenhofen r. 1837, ukoronowana jako królowa Węgier 8. czerwca r. 1867, um. d. 10. września 1898 w Genewie.

Dzieci:

1. † **Zofia** (Fryderyka, Dorota, Marja, Józefa), ces. księż. i arcyks. austr. itd., ur. w Wiedniu 5. marca 1855, um. w Budapeszcie d. 29. maja 1857.
2. **Gizela** (Ludwika, Marja), cesar. księż. i arcyks. austr. itd., urodz. 12. lipca 1856 w Laksenburgu, zaślubiona 20. kwietnia 1875 r. **Leopoldowi,** ks. bawar., właść. 7. pułku artylerji, ur. 9. lut. 1846.
3. † **Rudolf** (Franciszek, Karol, Józef), ces. ks. i następca tronu, królewicz węg., itd., arcyks. austr., c. i kr. marszałek porucznik, jener. inspektor c. i kr. piechoty, ur. w Laksenburgu 21. sierpnia 1858, ożenił się w Wiedniu 10. maja 1881; um. 30 stycznia 1889.
   Małżonka: **Stefania** (Klotylda, Ludwika, Hermina, Marja, Karolina), córka Jego kr. Mości Leopolda II., króla Belgji, ur. 21. maja 1864, wdowa od 30. stycznia 1889, zaślub. powtórnie 22. marca 1900 hr. Elemerowi Lonyay.
   Córka: **Elżbieta** (Marja, Henryka, Stefanja, Gizela), arcyks. austr., ur. 2. wrześ. 1883, zaślub. d. 23. stycz. 1902 ks. Windischgrätzowi.
4. **Marja Walerja** (Matylda, Marja), arcyks. austr., ur. 22. kwietnia 1868 w Budapeszcie, zaślub. 31. lipca 1890 arcyks. **Franciszkowi Salwatorowi,** c. i kr. jener. major. ur. 21. sierpnia 1866.
   Dzieci: 1) **Elżbieta** (Franciszka, Marja, Karolina, Ignacja), ur. 27 stycznia 1892.
   2) **Franciszek** (Karol, Salwator, Marja, Józef, Ignacy), ur. 17. lutego 1895.
   3) **Hubert** (Salwator), ur. 30. kwietnia 1894.
   4) **Jadwiga** (Marja Immakulata), urodz. 24. września 1896.
   5) **Teodor** (Salwator), ur. 9. paździer. 1899.
   6) **Gertruda** (Marja, Gizela) ur. 19. list. 1900.
   7) **Marja Teresa,** urodz. 19. listopada 1901.

Bracia J. M. Cesarza.

1) † **Maksymilian I.** (Ferdynand, Józef) urodz. 6. lipca 1832, przyjął koronę Meksyku 10. kwietnia 1864; umarł 19. czerwca 1867.

Wdowa po nim **Karolina,** córka † Leopolda I., króla Belgii, urodz. 7. czerwca 1840, zaślub. 27. lipca 1857 roku, wdowa od 19. czerwca 1867.

2) † **Arcyksiążę Karol Ludwik** (Józef, Marja) jenerał kawaler. i właściciel 7-go pułku ułanów, ur. 30. lipca 1833. um. 19. maja 1896 r., zaślubiony: I-szy raz 4. listopada 1856 z **Małgorzatą** (ur. 24. maja 1840, † 15. wrześ. 1858), córką † Jana kr. Saksonii; II-gi raz 21. paździer. 1862, z **Marją-Anunciatą** (ur. 24. marca 1843, † 4. maja 1871), córką † Ferdynanda II., króla Obojga Sycylii; III-ci raz zaślubiony 23. lipca 1875 z

Marją Teresą Braganza, ur. 24. sierpnia 1955, córką księcia Michała, infanta portugalskiego i infantki Adelajdy księżnej Loewenstein-Wertheim-Rochefort-Rosenberg, wdowa od 19 maja 1896.

Dzieci z 2-go małżeństwa:

a) **Franciszek Ferdynand,** arcyks. Este, c. i kr. jen. kawal., c. i k. admirał, właść. pułku piech. Nr. 19, pułku ułan. Nr. 7. i pułku korp. artyl. Nr. 6., ces. rosyjski jener. major, szef ces. ros. Bugskiego pułku dragon. Nr. 26, szef kr. prusk. pozn. pułku ułan. Nr. 10, à la suite kr. prusk. pułku ułan. Nr. 8, urodz. 18. grudnia 1863.

b) **Otto** (Franciszek, Józef). c. i kr. marsz. por., komendant dywizji kawalerji w Wiedniu. właść. pułku ułan. Nr. 1., ur. 21. kwietn. 1863, zaślub. 2. paźdz. 1886 z

Marją Józefą, córką Jerzego, ks. saskiego, ur. 31 maja 1867.

Dzieci: 1) **Karol** (Franciszek, Józef), ur. 17. sierp. 1887, c. i k. porucz. w pułku ułan. Nr. 1; 2) **Maksymiljan** (Eugen., Ludwik), ur. 13. kwiet. 1895.

c) **Ferdynand** (Karol, Ludwik), c. i kr. jen. maj. i komendant 18. brygady piechoty, właść. pułku piech. Nr. 48, ur. 27. grudnia 1868.

d) **Małgorzata** (Zofia), urodz. dnia 13 maja 1870 r., zaślub. w Wiedniu dnia 24 stycznia 1895 r. ks. Albrechtowi wirtemberskiemu, urodz. dnia 23 grudnia 1865 r.; umarła dnia 24 września 1902 r.

Dzieci z 3-go małżeństwa:

e) **Marja-Anuncjata,** dama orderu krzyżowej gwiazdy, ur. 31. lipca 1876, zaślub. d. 20. kwiet. 1903 ks. Alojzemu Lichtensteinowi.

f) **Elżbieta,** ur. 7 lipca 1878.

3. Arcyksiążę **Ludwik Wiktor,** c. i kr. jen. broni, właść. pułku piech. Nr. 63, szef ces. ros. pułku piech. „Tomsk“ Nr. 39, ur. 15. maja 1842.

Rodzice J. M. Cesarza.

Franciszek-Karol, ur. 7 grud. 1802, owdow. 28 maja po Zofii (ur. 17 stycz. 1805, córce † króla bawar. Maksymiljana I.) † 8 mar. 1878. Małżonka: **Zofia** (Fryderyka, Dorota) ur. 27. stycznia 1805, † 28. maja 1872.

Rodzeństwo Ojca J. M. Cesarza.

1) Cesarz **Ferdynand I.** urodz. 19. kwietnia 1783, objął rządy 2. marca 1835 po śmierci ojca cesarza Franciszka I., abdykował na rzecz bratanka J. M. cesarza Franciszka Józefa I. 2-go grudnia 1848, † 29. czerwca 1875 r. — Małżonka: Cesarzowa **Marya** (Anna, Karolina, Pia), ur. 19. września 1803, córka † Wiktora-Emanuela I., króla Sardynii, zaślub. 27go lutego 1831, † maja 1884.

2) **Marja Klementyna,** urodz. 1 marca 1798, zaślub. 28. czerwca 1816 z Leopoldem księciem Salerno, królewiczem Sycylii; owdowiała 10go marca 1851 r.; umarła 3 czerwca 1881 r.

Dziadowie J. C. Mości.

† **Franciszek I.** (Józef, Karol), ur. we Florencji 12. lutego 1768; umarł 2 marca 1835.

† Czwarta małżonka: **Karolina-Augusta,** córka króla bawarskiego Maksymiljana, urodz. 8. lutego 1792, zaślub. 29. pazdziernika 1816, um. 9. lutego 1873.

Poczet książąt i królów polskich
od roku 550 do 1795.

(W stuletnią rocznicę złożenia korony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego).

Polska przedhistoryczna.

	rok		rok
Lech I.	550	Leszek II,	794
Krakus	700	Leszek III.	810
Lech II.	730	Popiel I.	825
Wanda	740	Popiel II.	840
Przemysław zw. Leszkiem I.	760	Piast	842

Dynastya Piastów.

Ziemowit	861
Leszek IV.	892
Ziemomysł	921

Polska w rozwoju.

Mieczysław I.	962—992
Bolesław I. Chrobry	992—1625
Mieczysław II. Gnuśny	1025—1034
Bezkrólewie,	
Kazimierz I. Odnowiciel	1040—1058
Bolesław II. Śmiały	1058—1079
Władysław Herman	1079—1102
Bolesław III. Krzywousty	1102—1138

Polska rozpada się.

Władysław II	1138—1146
Bolesław IV. Kędzierzawy	1145—1173
Mieczysław III. Stary	1173—1177
Kazimierz II Sprawiedliwy	1177—1194
Mieczysław Stary (powtórnie)	1194—1202
Władysław Laskonogi	1202—1206
Leszek Biały	1206—1227
Bolesław V. Wstydliwy	1227—1279
Leszek Czarny	1729—1288
Bezkrólewie.	

	rok
Przemysław I.	1295(7 mies)
Władysław Łokietek	1296—1300
Wacław Czeski	1300—1305
Władysław Łokietek (powtórnie)	1306—1333

Złoty wiek.

Kazimierz III. Wielki	1333—1370
Ludwik Węgierski	1370—1382
Bezkrólewie.	
Jadwiga	1384—1386

Dynastya Jagiellonów.

Władysław Jagiełło	1386—1434
Władysław Warneńczyk	1434—1444
Kazimierz IV. Jagiellończyk	1444—1492
Jan Olbracht	1492—1501
Aleksander	1501—1506
Zygmunt I. Stary	1506—1548
Zygmunt II. August	1548—1572

Królowie obieralni.

Henryk Walezy	1574(5 mies.)
Stefan Batory	1576—1586

Polska chyli się ku upadku.

Zygmunt III. Waza	1586—1632
Władysław IV. Waza	1632—1648
Jan Kazimierz Waza	1648—1668
Michał Korybut Wiśniowiecki	1668—1673
Jan III. Sobieski	1674—1696
August II. Sas	1697—1733
Stanisław Leszczyński	1706—1709
August III. Sas	1733—1763
Stanisław August Poniatowski	1764—1795

KROLESTWO POLSKIE

pod względem politycznym dzieliło się na:

4 księstwa, 33 województw i 8 ziem.

Księstwa:

Inflanckie,
Oświecimskie,
Zatorskie,
Żmudzkie.

Województwa:

Bełskie,
Bracławskie,
Brzesko-Kujawskie,
Brzesko-Litewskie,
Chełmińskie,
Czerniechowskie,
Gnieźnieńskie,
Inowrocławskie,
Kaliskie,
Kijowskie,
Krakowskie,
Lubelskie,
Łęczyckie,
Malborskie,
Mazowieckie,
Mińskie,
Mścisławskie,
Nowogrodzkie,
Podolskie,
Płockie,
Połockie,
Pomorskie,
Podlaskie,
Poznańskie,
Rawskie,
Ruskie,
Sandomierskie,
Smoleńskie,
Sieradzkie,
Trockie,
Wileńskie,
Witebskie,
Wołyńskie.

Ziemie:

Chełmska,
Dobrzyńska,
Halicka,
Liwska,
Przemyska,
Sandecka,
Wieluńska,
Żydaczowska.

Objaśnienia pocztowe.

Adres każdej przesyłki listowej powinien obejmować imię i nazwisko odbiorcy, jakoteż mieszkanie lub firmę, zarazem miejsce przeznaczenia wraz z podaniem kraju.

Na kopercie nie wolno żadnych notatek umieszczać, jakoteż jakichbądź doniesień.

Przylepiania marek listowych na odwrotnej stronie koperty należy unikać.

Marki listowe. Marki listowe może nadawca w części adresem przepisać. nie wolno jednak na nich żadnej pieczęci odcisnąć, ani ich przekreślić, ani na nich umieścić daty, lub nazwisko miejscowości.

Za **doręczenie** listów, kartek korespondencyjnych, druków, prenumerowanych gazet i czasopism, wzorków i próbek towarów przez listonosza nie uiszcza się żadnej należytości.

Urząd pocztowy nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za zaginiony list zwyczajny, lub za rzeczy wartościowe w nim załączone, jakoteż za skutki opóźnienia, lub błędnego doręczenia; natomiast w razie zaginienia rekomendowanej przesyłki z winy urzędu, uiszcza urząd pocztowy nadawcy jako wynagrodzenie kwotę 50 kor.

Listy zwyczajne nie mogą być cięższe niż 250 gramów. Za listy zwyczajne opłata wynosi bez różnicy odległości:

W monarchii austryacko-węgierskiej do 20 gr. za list opłacony 10 hel., nad 20 gr. do 250 gr. opłacony 20 hel.

Do Niemiec do 15 gr. opłacony 10 hel., nad 15 gr. do 250 gr. opłacony 20 hel.

Za listy doręczone w miejscu płaci się do 20 gr. 6 hel., od 20 gr. do 250 gr. 12 hel.

Za listy do wszystkich innych państw płaci się za każde 15 gr. 25 hel.

Listy poste restante mogą zalegać przy urzędach pocztowych do 2 miesięcy, i mogą być adresowane nietylko imieniem i nazwiskiem, ale także literami, cyframi itd. i wtedy adresat powinien się sam zgłosić po odbiór tychże. Listy poste restante adresowane literami lub cyframi rekomendowane być nie mogą.

Rekomendować można wszystkie przesyłki, ale poniżej adresu musi być uwidocznionem „rekomendowane".

Należytość za rekomendacyą wynosi przy przesyłkach bez względu na odległość, tak wewnątrz kraju, jakoteż i do wszystkich państw związku pocztowego, a nawet i do państw doń nie należących (jeżeli do nich rekomendacja możliwą jest obecnie), 25 hel.; należytość za rekomendacyą trzeba uiścić przez przylepienie marek listowych w odpowiedniej ilości po stronie adresu.

Recepis zwrotny. Przy wszystkich przesyłkach rekomendowanych może nadawca żądać recepisu zwrotnego. Za recepis zwrotny opłaca się 25 hel.

Przyjęcie lub nieprzyjmowanie przesyłek pocztowych jest do woli adresata oddane.

Listy pilne. Jeżeli nadawca sobie życzy, aby list został zaraz po przyjściu doręczony adresatowi, ma być adresowany dokładnie, t. j. zawierać imię i nazwisko, tudzież mieszkanie adresata (ulica i numer domu), oraz winien nadawca dopisać na kopercie po lewej stronie u dołu „doręczyć zaraz przez umyślnego posłańca" (express).

Za doręczenie natychmiastowe, lub awizowanie w miejscu urzędu pocztowego należytość wynosi 30 hel., którą to należytość nadawca uiścić musi przez przylepienie marek listowych w odpowiedniej ilości.

Za każde zaś 7½ kilometra odległości od urzędu pocztowego płaci się posłańcowi 1 kor., zawsze jednak adresat jest odpowiedzialny za uiszczenie odpowiedniej należytości. Należytość uiszcza się przylepianiem marek odpowiedniej wartości.

Karty korespondencyjne po 5 hel. mogą być przesłane do wszystkich krajów monarchji austryackiej i do Niemiec, jakoteż i do Czarnogóry, zaś karty korespondencyjne po 10 hel. można wysyłać do wszystkich innych krajów europejskich.

Kartki korespondencyjne można także rekomendować, w tym jednak razie nie wolno adresu napisać ołówkiem.

Druki. Wszelkie druki, litografie, sztychy, fotografie i książki można posyłać pod przepaską, których można nabyć w urzędzie pocztowym. Przepaski mogą być także robione w domu. Należytość wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec, jakoteż do Bośni i Hercegowiny do 50 gr. 3 hel., od 50—100 gr. 5 hel., od 100—250 gr. 10 hel., od 250—500 gr. 20 hel., od 500—1000 gr. 30 hel. Do wszystkich innych państw do związku pocztowego należących za każde 50 gr. 5 hel.

Pod opaską nie wolno posyłać listów. — Pod jedną opaską można kilka przedmiotów posyłać, jeżeli adresowane są do jednej osoby. Adres ma być napisany na opasce. Oprócz adresu, daty i podpisu żadnych innych dopisków robić nie wolno, wolno tylko ołówkiem zakreślać miejsca na marginesie, na które chce się zwrócić szczególną uwagę. Korekty wolno posyłać ze stosownemi poprawkami, które nawet w braku miejsca na marginesie mogą być dopełnione na osobnym arkuszu i wolno także odpowiednie kartki manuskryptu do korrekty dołączyć.

Próby towarów nie powinny przedstawiać żadnej wartości kupieckiej. One muszą być zapakowane w woreczkach, żeby można łatwo przekonać się o ich zawartości. One nie śmią być dłuższe niż 30, szersze niż 20, a wyższe niż 10 cm., albo przesyłać wolno w rulonach, które nie śmią być dłuższe, niż 30 cm., a średnicy 15 cm. nie przekraczają.

Ciężar próbek towarów co najwyżej wynosić może 250 gr.

Opłata wynosi w monarchii austro-węgierskiej, do Bośni i Hercegowiny, jakoteż i do Niemiec do 250 gr. 10 hel., do 350 gr. 20 hel. Do innych zaś państw do związku pocztowego należących za każde 50 gr. 5 hel., albo 10 hel.

Przekazy pieniężne. (Postanweisungen). Do 1000 kor. posyłać można do wszystkich urzędów pocztowych monarchii austro-węgierskiej nietylko w listach, ale także za pomocą t. z. przekazów, których można nabyć w urzędach pocztowych.

Przekazów pocztowych na większą kwotę niż 1000 kor. opiewających pojedynczo nie przyjmuje się, względnie nie wypłaca się.

Przekazów pieniężnych nie wolno wypełniać ołówkiem zwyczajnym, lub atramentowym.

Porto opłaca się przez przylepienie marek na przekazie. Kwotę przesłać się mającą należy na przekazie wypisać liczbami i słowami i złożyć ją w urzędzie pocztowym.

Opłata wynosi:

	do	20 kor.	—.10 hel.	
od	20 do	100 „	—.20 „	
„	100 „	300 „	—.40 „	
„	300 „	600 „	—.60 „	
„	600 „	1000 „	1 kor.	

Za przekazami pieniężnemi można przesyłać pieniądze i za granicę. Toż samo i z zagranicy do naszej monarchii, a mianowicie:

Do rzeczpospolitej argentyńskiej, Bułgaryi, Danii, Wielkiej Brytanii, Malty, Rumunii, Stanów Zjednoczonych można przesyłać do wysokości 500 kor., do innych zaś państw do 1000 kor.

Przekazy pieniężne telegraficzne można posyłać do takich miejscowości, gdzie jest biuro telegraficzne rządowe do wysokości 1000 kor. Opłata jest ta sama, co przy przekazach zwykłych z dodatkiem opłaty za telegram.

Pakiety pocztowe. Adres każdej przesyłki pocztowej, jakoteż przekaz przesyłkowy musi być zaopatrzony w imię i nazwisko odbiorcy, miejsce przeznaczenia z podaniem kraju, powiatu i ostatniej poczty.

Zawartość pakietu należy tak na pakiecie, jak i na przekazie przesyłkowym podać.

Podanie wartości do woli jest zostawione przesyłającemu.

Do każdej przesyłki pocztowej należy dodać przekaz przesyłkowy, który kosztuje 12 hel.

Lewy odcinek przekazu przesyłkowego może być zapisanym i przez odbiorcę odciętym.

Przekazy przesyłkowe są: 1) do przesyłek bez zaliczki z zielonego papieru; 2) do przesyłek za zaliczką z szaro-niebieskiego papieru.

Najmniej kosztuje przesyłka w 5 klg. ważących pakietach w granicach monarchii (ponad 10 mil odległości) 60 hel.

Wysokość opłaty przesyłek pocztowych zależy od ciężaru, wartości i oddalenia od miejsca nadania do miejsca przeznaczenia.

Deklaracyę cłową należy do wszystkich przesyłek pakietowych z Austro-Węgier do Niemiec bez względu na wagę ze strony nadawcy otwarcie dołączyć.

Do przesyłek pakietowych do Niemiec należy statystyczną deklarację dołączyć.

Przy przesyłkach do 5 kgr. włącznie na odległość 10 mil. 30 hel.; powyżej odległości 10 mil 60 hel. — Za przesyłki powyżej 5—50 klg. za każdy klg. na odległość 10 mil 6 hel, na odległość 20 mil 12 hel., 50 mil 24 hel., 100 mil 36 hel., 150 mil 48 hel., powyżej 150 mil 60 hel.

Przy nieopłaconych przesyłkach dolicza się dodatek 12 hel.

Najlepiej i najtaniej przychodzi każdemu przesyłać w pakietach 5 klg. w całej monarchii (powyżej 10 mil odległości) 60 hel. **Taksa wartościowa** wynosi do 100 kor. 6 hel., od 200 kor. do 600 kor. 12 hel., do 900 kor. 18. hel., do 1200 kor. 24 hel., do 1500 kor. 30 hel., do 1800 kor. 36 hel., do 2100 kor. 42 hel. **Prowizya zaliczkowa** wynosi do 24. kor. 12. hel., do 28 kor. 14 hel., do 32 kor. 16 hel., do 36 kor. 18 hel., do 40 kor. 20 hel., za każde dalsze 4 kor. 2. hel.

Posyłki za zaliczką można nadawać na wszystkich urzędach pocztowych, które upoważnione są do poczty wozowej, w monarchii austro-węgierskiej aż do wysokości 1000 kor.

Przy przesyłkach za zaliczką bierze na siebie urząd pocztowy odpowiedzialność, kwotę wymienioną przez nadawcę od adresata powziąć, i przez urząd nadawczy pocztowy nadawcy wypłacić.

Przesyłki za zaliczką do **Niemiec** nadawane być mogą z podaniem wartości i bez takowego aż do 50 klg. i do 1000 koron.

Do Niemiec należy używać tak zwanych międzynarodowych przekazów przesyłkowych, które są na różowym papieże drukowane. Do każdej przesyłki należy dodać deklaracyę cłową; następnie przy przesyłkach podlegających statystyce zagranicznego handlu należy jeszcze statystyczną dołączyć deklaracyę. Opłata przy przesyłkach pakietowych do Niemiec jest taka sama, jak przy przesyłkach wewnątrz monarchii austro-węgierskiej.

Telegramy.

Użytkowanie telegrafu jest każdemu dozwolonem.

Tajemnicę telegramów zachowuje się pod największą dyskrecyą.

Telegram napisany być musi wyraźnie, zrozumiale i takiemi niemieckiemi lub łacińskiemi literami, względnie znakami lub cyframi, któreby można odtelegrafować. Przy każdym telegramie w Austro-Węgrzech (wraz z Bośnią, Hercegowiną i Lichtenstein) jak i do Niemiec płaci się za każde słowo 6 hel., co najwyżej 40 hel.) Słowo nie śmie obejmować więcej niż 15 liter lub 5 liczb. Liczby i cyfry zbywające liczy się za słowo. Do innych zaś państw europejskich, jakoteż do wszystkich prawie zamorskich opłaca się taksę 60 hel., a do tego jeszcze taksę słowną, która jest rozmaitą.

Zapłacona odpowiedź. Nadawca może żądaną od adresata odpowiedź zapłacić, a w tem razie przed adresem nadmienić ma wyraźnie „odpowiedź zapłacona". Jeżeli nadawca ilości słów na odpowiedź nie poda, to na nią liczy się 10 słów.



144

Taryfa stemplowa według waluty koronowej.

Skala I.

Na weksle, asygnaty pieniężne, dokumenta kupieckie, bez różnicy, czy one są płatne wewnątrz monarchji, czy za granicą, jakoteż na każde następne tychże wystawienie (*secunda, tertia*) itd.

Dla Austro-Węgier

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h
—	150	—	10
150	300	—	20
300	600	—	40
600	900	—	60
900	1.200	—	80
1.200	1.500	1	—
1.500	1.800	1	20
1.800	2.100	1	40
2.100	2.400	1	60
2.400	2.700	1	80
2.700	3.000	2	—
3.000	6.000	4	—
6.000	9.000	6	—
9.000	12.000	8	—
12.000	15.000	10	—
15.000	18.000	12	—
18.000	21.000	14	—
21.000	24.000	16	—
24.000	27.000	18	—

Od każdych dalszych 3000 kor. opłaca się o 2 kor. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 3000 kor. za pełne 3000 koron liczyć należy.

Skala II.

Na kwity, dokumenta prawne, które skali I. i III. nie podlegają, a które według skali ostemplować należy i t. d.

Dla Austro-Węgier

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h
—	40	—	14
40	80	—	26
80	120	—	38
120	200	—	64
200	400	1	26
400	600	1	88
600	800	2	50
800	1.600	5	—
1.600	2.400	7	50
2.400	3.200	10	—
3.200	4.000	12	50
4.000	4.800	15	—
4.800	6.400	20	—
6.400	8.000	25	—
8.000	9.600	30	—
9.600	11.200	35	—
11.200	12.800	40	—
12.800	14.400	45	—
14.400	16.000	50	—

Od każdych dalszych 800 kor. opłaca się o 2 kor. 50 h. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 800 kor. za pełne 800 kor. uważać należy.

Skala III.

Na ugody służbowe, kontrakty kupna lub zmiany, tož samo towarzystwa akcyjne i kommandytowe powyżej 10 lat, na wkładki pieniężne spółek kommandytowych i t. d.

Dla Austro-Węgier

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h
—	20	—	14
20	40	—	26
40	60	—	38
60	100	—	64
100	200	1	26
200	300	1	88
300	400	2	50
400	800	5	—
800	1.200	7	50
1.200	1.600	10	—
1.600	2.000	12	50
2.000	2.400	15	—
2.400	3.200	20	—
3.200	4.000	25	—
4.000	4.800	30	—
4.800	5.600	35	—
5.600	6.400	40	—
6.400	7.200	45	—
7.200	8.000	50	—

Rachunki kupieckie i kwity do 20 kor. wolne są od opłaty stemplowej; powyżej 20 aż do 100 kor. włącznie 2 h.; powyżej 100 kor. 10 h.

Wykaz jarmarków.


Jarmarki te zostały podług urzędowych dat zestawione. Miałby się jaki jarmark odbywać w innym dniu, albo na inny dzień być odłożonym, to nakładca. przełożonych gmin uprasza kornie, aby wiadomość o tem zaopatrzoną w pieczęń urzędową nadesłali, by módz sprostować pomyłkę.


J. Steinbrener.

W król. Galicji i w wiel. ks. Krakowskiem.

Alwernia pow. chrzanowski: co trzecią środę targ.

Andrychów pow. wadowicki: każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.

Babice pow. przemyski: 4 maja, 6 czerw., 24 sierp., i 29 wrześ.

Baligród pow. liski: każdego poniedziałku targ tygod.

Baranów pow. tarnobrzeski: co wtorku targ.

Barysz pow. buczacki: co poniedziałku targ.

Bełz pow. sokalski: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerw., 1 sierp., 13 paźdz. 26 list., 12 grudn. Co poniedziałek targ.

Biała miasto pow.: jarmarki na konie: 3-go poniedziałku po 3 Królach, 2-go poniedz. do św. Janie Nen., 1-go poniedz. po śś. Szym. i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.

Biały Kamień pow. złoczowski: 2 stycznia, we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopoście, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie (według kal. rusk.) Co drugą środę targ.

Biecz pow. gorlicki: w poniedziałki po: 25 stycznia, 24 lutego, 24 marca, 20 kwietnia, 25 maja, 29 czerwca, 10 sierpnia, 15 września, 17 październ., 11 listopada i 6 grudnia. Jeżeli w którym z tych dni przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedz. targ.

Bircza miasto pow.: 2 stycznia, 29 czer., 4 paźdz. Co środy targ.

Błażowa pow. rzeszowski: 7 styczna, 12 mar., 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.

Bobowa pow. grybowski: co czwartku targ.

Bóbrka miasto pow.: 13 stycz., w poniedz. po ruskiej Niedz. pal., 26 lipca, 30 paźdz. Co czwartku targ.

Bochnia miasto pow.: 2 stycz., w poniedz. po Niedzieli mięsop., w poniedz. po 3-ciej niedz. postu, na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmarki co czwartek aż do piątku po Wniebowstąp., w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podw. św. Krzyża, w pon. po M. B. Różańcow., 11 i 25 list. Jeżeli który jarmark przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartku targ.

Bohorodczany miasto pow. (Jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza): 14 stycznia, w środopoście, 7 lipca, 8 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Bolechów pow. doliński: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ.

Bolechowice pow. krakowski: w 2-gą niedzielę po 3 Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu i w grudniu w 1-szą niedzielę po suchedniach.

Bołszowce pow. rohatyński: 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierp., 20 listop. Co poniedziałku targ.

Borowa pow. mielecki: co drugi wtorek targ.

Borszczów miasto pow.: co poniedziałku targ.

Borysław pow. drohobycki: co czwartku targ.

Brody miasto pow.: 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 października, oraz targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni.

Brzesko miasto pow.: co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodn.

Brzeżany miasto pow.: 13 stycznia (now. stylu), 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Każdego poniedziałku i piątku targ.

Brzostek pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Brzozów miasto pow.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lip., 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Każdego poniedziałku targ.

Buczacz miasto pow.: każdego czwartku targ.

Budzanów pow. trembowelski: co czwartku targ.

Bukaczowce pow. rohatyński: 30 marca, 7 lipca, 10 wrz., 2 list.

Bukowsko pow. sanocki: 24 lutego, 5 lipca. Co czwartku targ.

Bursztyn pow. Rohatyński: 18 stycznia, 23 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziałku targ.

Chochołów pow. nowotarski: co 4-ty wtorek targ.

Chocimierz pow. tłumacki: na Nowy Rok, w pon. zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świątkami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w święto N. P. Różańcowej, na św. Mikołaja, (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałku targ.

Chodorów pow. bobrecki: 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca, 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartku targ.

Chorostków pow. husiatyński: co poniedziałku targ.

Chrzanów miasto pow.: w 2-gi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po N. M. Pannie Gromnicz., 12 marca, 1 maja, 24 czerwca, 13 i 25 lipca, 15 sierp., 10 i 28 październ., 11 listopada, 6 grudnia. Co czwartek targ.

Chyrów pow. staromiejski: co wtorku targ.

Cieszanów miasto pow.: 2 stycznia, w pierwszy koniedz. paźdz. Co wtorku targ.

Ciężkowice pow. grybowski: co poniedziałku targ.

Czchów pow. brzeski: jarmarky co trzeci wtorek.

Czernelica pow. horodeński: co poniedziałku targ.

Czerniehów pow. krakowski: 12 jarmarków, w każdą pierwszą środę miesiąca.

Czortków miasto powiatowe: 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartku targ.

Czudec pow. strzyżowski: co czwartku targ.

Czyszki pow. lwowski: 2 lipca, 14 września, 6 listop.

Dąbrowa miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Dębowiec pow. jasielski: co poniedziałku targ.

Delatyn pow. nadworniański: jarmarki na wełnę pospolitą i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.

Dębica miasto pow.: 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 paźdz., 4 grud. Co czwartku targ.

Derewacz pow. lwowski: 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.

Dobczyce pow. Wielicki: 12 jarmarków, a to w pierwszą środę każdego miesiąca.

Dobromil miasto powiat.: 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 paźdz. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór powiat Kamionka strum.: 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dolina miasto pow.: 2 stycz., 14 lutego, 13 maja, 6 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 21 grudnia. Każdego czwartku targ.

Droginia pow. myślenicki: 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.

Drohobycz miasto pow.: co czwartku targ.

Dubiecko pow. przemyski: co wtorku targ.

Dukla pow. krośnieński: 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listop., 4 grudnia. Co czwartku targ.

Dunajec Czarny pow. nowotargski: co 4-go poniedz., a mianowicie w poniedz. po jarmarku w Nowym Targu.

Dunajów pow. przemyślański: 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 paźdz. Co wtorek targ.

Dynów pow. Brzozów: 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listop., 6 grud. Co poniedziałku targ.

Fredropol pow. przemyski: 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątku targ.

Frysztak powiat strzyżowski: co 2-gi czwartek jarmark na bydło.

Gdów pow. wielicki: co trzeci wtorek targ.

Gliniany pow. przemyski: 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Każdego wtorku targ.

Głogów pow. rzeszowski: każdego poniedziałku targ.

Gologóry pow. złoczowski: 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czer., 26 lipca, 20 września, 15 paźdz.

Gorlice miasto pow. ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: 3 Królach, św. Mateuszu, Niedzieli Kwietneij, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Maryi Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu N. M. P., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.

Grab pow. krośnieński: 3 stycznia, 26 kwiet., 27 sierp., 1 paź.

Gródek miasto pow.: 19 mar., w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdego czwartku targ.

Grybów miasto pow.: co poniedziałku targ.

Grzymałów pow. skałacki: 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.

Gwoździec pow. kołomyjski: 28 stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4 października. Co piątku targ.

Halicz pow. stanisławowski: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.

Hołosko pod Lwowem: 6 sierpnia i w dzień św. Anny.

Horodenka miasto pow.: 13 stycznia, 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Hussaków pow. mościski: 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grud. Każdego czwartku targ.

Husiatyn miasto powiat.: 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartku targ.

Jabłonów pow. peczeniżyński: 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 października, 30 grudnia.

Jaćmierz pow. sanocki: 8 i 9 marca, 8 maja, 24 czerwca, 13 października i 9 grudnia.

Janów pow. gródecki: (podług rusk. kal.): 13 stycznia, na Wniebowstąpienie, 20 listopada. Co czwartku targ.

Janów pow. trembowelski: co piątku targ.

Jarosław miasto pow.: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Jasienica pow. brzozowski: 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartku targ.

Jasło miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątku targ.

Jaryczów pow. lwowski: 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środy targ.

Jazłowiec pow. buczacki: co wtorku targ.

Jawornik pow. rzeszowski: co poniedziałku targ.

Jaworów miasto pow.: 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.

Jaworzno pow. chrzanowski: co wtorku targ.

Jedlicze powiat krośnieński: co środy targ tygodniowy.

Jeleń pow. chrzanowski: w 1szy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromn., w poniedz. po niedzieli zapust., we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalez. św. Krzyża, we wtorek po św. Janie Chrz., we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśna pow. żywiecki: co czwartku targ.

Jezierna pow. złoczowski: 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy obrz. rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałku targ.

Jezierzany pow. borszczowski: co środy targ.

Jezupol pow. stanisławowski: 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.

Jodłowa pow. dilzneński: co drugi wtorek targ.

Jordanów pow. myślenicki: 25 lutego, 23 kwietnia, w 7-my poniedz. po Ziel. Świąt., 29 grud., 15-go każdego miesiąca, jeżeli 15 przypada na poniedz., w przeciwnym razie w następny poniedz.

Kąkolniki pow. rohatyński: 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.

Kałusz miasto pow.: 18 stycz., 11 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 1 paździer., 18 listopada, 10 grud. (2 dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). W każdy piątek targ.

Kalwarya pow. wadowicki: 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada.

Kamionka Strumiłowa miasto pow.: 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 15 października, 21 listopada. Co wtorek targ.

Kańczuga pow. przeworski: we wtorek po Zielonych Świętach, 30 września, 4 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.

Kęty pow. bialski: w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodz. NMP. Każdy trwa 8 dni.

Knihynicze pow. rohatyński: 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po Niedzieli palm. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca,

18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.

Kolbuszowa miasto pow.: co wtorku targ.

Kołaczyce pow. jasielski: 1 maja. Oprócz tego co drugi poniedziałek targ.

Kołomyja miasto pow.: 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Koropiec pow. buczacki: co wtorku targ.

Krzeszowice pow. chrzanowski: co poniedziałku targ.

Komarno pow. rudeński: co poniedziałku targ.

Kopyczyńce pow. husiatyński: co środy targ.

Korczyna pow. krośnieński: 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątku targ.

Korolówka pow. borszczowski: 29 stycznia, we środę Środopostną i po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.

Kossów miasto pow.: (Podług rusk. kalend.): w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sier., 11 października (2 dni). W razie święta w tym dniu, następnego dnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Kozłów pow. brzeżański: co czwartku targ.

Kozowa pow. brzeżański: 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września, 27 października, 11 listopada, 30 grudnia. Co wtorku targ.

Kraków miasto stołeczne: Jarmarki na bydło, wełnę itd. 24 kwietnia, 29 września, oba przez 14 dni. W poniedziałek po 4-tej niedzieli postu, 1 października. Co wtorku i czwartku targ.

Krakowiec pow. jaworski: 14 stycznia i w 1-szy poniedziałek po Wielkan. według kalendarza rusk., 25 lipca, 27 września, 18 paźdz., 25 listopada. Co czwartku targ.

Krosno miasto pow.: 1 stycz., w poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedziałku targ.

Krukienice pow. mościski: 18 styczn.a, 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.

Krynica pow. sandecki: co drugą środę targ.

Krystynopol pow. sokalski: 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13 września.

Krzywcza pow. przemyski: 13 stycznia, 15 marca, 31 lipca, 18 grudnia.

Krzywcze pow. borszczowski (jarmarki na bydło): 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.

Kudryńce pow. Borszczowski: każdego czwartku targ.

Kułaczkowce pow. kołomyjski: 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czer., 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.

Kulików pow. żółkiewski: 2 stycznia, 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.

Kuty pow. kossowski: 30 stycznia, 24 dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 12 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Kutyska pow. tłumacki: co poniedziałku targ.

Lanckorona pow. wadowicki: 21 stycznia, 8 maja, 24 czerwca, 4 września.

Leżajsk pow. łańcucki: 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 paźdz., 6 grudnia.

Limanowa miasto pow.: jarmark co 3-ci poniedziałek.

Lipnica pow. bocheński: co 3-ci poniedziałek jarmark.

Lisko miasto pow.: co wtorku targ.

Liszki pow. krakowski: 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubień powiat myślenicki: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.

Lubaczów pow. cieszanowski: 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grud. Co wtorku i piątku targ.

Lutowiska pow. liski: (Podług kalendarza ruskiego): 13 stycznia, w Środopoście, w poniedz. Ziel. Świąt, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartku targ.

Lwów miasto stołeczne Galicyi: 31 stycznia, 24 maja, 12 październ. Co wtorku i piątku targ.

Łabowa pow. sądecki: 3 stycznia, w czwartek po Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek Wiel. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, w czwartek po św. Janie Chrz., w czwartek po 6 sierpnia, w czwartek po św. Łucyi.

Łapanów pow. bocheński: 8 stycznia, 19 lutego, 3 marca, 14 maja, 25 czerwca, 6 sierpnia, 17 września, 29 paźdz., 10 grudnia. Co poniedziałku targ.

Łańcut miasto pow.: 7 stycz., 3 lutego, 15 i 16 marca, 13 czer., 13 i 26 lipca, 24 sierpnia, 5 października, 11 i 30 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Łacko pow. sandecki: co trzecią środę jarmark.

Łopatyn pow. brodzki: w 1-szy dzień po rusk. Zielon. Święt., 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września. Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Łukawice pow. limanowski: każdy 3-ci poniedz. po jarmarku w Limanowej.

Łysiec pow. bohorodczański: 2 stycznia, 11 lutego, 8 marc, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października, 26 listopada.

Magierów pow. rawski: 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 21 września, 30 października, 26 listopada, 19 grudnia.

Majdan pow. kolbuszowski: co poniedziałku targ.

Maków pow. myślenicki: 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartku targ.

Malechów pod Lwowem: 30 września.

Manasterzyska pow. buczacki: co środy targ.

Manaster pow. żółkiewski: 21 maja.

Mielec miasto pow.: pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromnicz., po św. Trójcy, po Wniebowz., po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartku targ.

Mikołajów pow. żydaczowski: 14 stycznia, 6 sierpnia, 9 września. Co wtorku targ.

Mikulińce pow. tarnopolski: każdego poniedziałku targ.

Milatyn nowy pow. kamionecki: co czwartku targ.

Milówka pow. żywiecki: co czwartku targ.

Modlnica pow. krakowski: co 4-tą niedzielę jarmark.

Mościska miasto pow.: 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 2 listopada jarmark na konie. Co czwartku i piątku targ.

Mosty wielkie pow. żołkiewski: 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co piątku targ.

Mrzygłód pow. sanocki: 19 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.

Mszana dolna pow. limanowski: co wtorku targ.

Muszyna pow. sandecki: w poniedziałek po Gromn., po Wniebo-

wstąpieniu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po poświęceniu Kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedziałku targ.

Myślenice miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Nadwórna miasto pow.: 18 stycznia, 11 lipca, 13 października (3 dni), 5 maja (8 dni). Co poniedziałku i czwartku targ.

Narajów pow. brzeżański: 18 stycznia, 26 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 grudnia. Co piątku targ.

Narol pow. cieszanowski: 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartku targ.

Nawarya pow. lwowski: 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środy targ.

Niebylec pow. strzyżowski: 9 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałku targ.

Niedźwiedź pow. limanowski: co środy targ.

Niegowice pow. bocheński: co 4-tą środę targ.

Niemirów pow. rawski: 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartku targ.

Niepołomice pow. bocheński: 7 stycznia, 24 lutego, 4 marca, w poniedziałki: po Niedzieli Zapustnej, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listopada. Co wtorku targ.

Nieznajowa pow. gorlicki: na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 październ.

Niżankowice pow. przemyski: 16 stycznia, 1 marca, w poniedz. po ruskiej św. Trójcy, 26 wrześn., 18 grudnia. Co środy targ.

Niżniów pow. tłumacki: 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerw., 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grud. Co czwartku targ.

Nowe miasto pow. dobromilski: 11 listopada.

Nowotaniec pow. sanocki: 1 maja, w poniedział. po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałku targ.

Nowy Sącz miasto pow.: co wtorku i piątku targ.

Nowytarg miasto pow.: co 4ty poniedziałek jarmark.

Obertyn pow. horodeński: 18 stycznia, w ostatni dzień po rusk. zapustach, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po rusk. Ziel. więtach, 18 lipca, 1 i 18 sierp., 20 września, 13 paździer., 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartku targ.

Olesko pow. złoczowski: 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedzieli i piątku targ.

Oleszyce pow. cieszanowski: 24 lutego, 13 grudnia.

Olpiny pow. jasielski: co drugi czwartek targ.

Osiek pow. jasielski: co czwartek jarmark na bydło.

Oświęcim pow. bialski: przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.

Ottynia pow. tłumacki: 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorku targ.

Peczeniżyn miasto pow.: (podług rusk. kalendarza) 19 stycznia, 7 kwietnia, 4-go dnia po Zielonych Świętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.

Perechińsko pow. doliński: w 2-gi poniedziałek wielkiego postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.

Piaski (przedmieście Krakowa): co wtorku targ.

Pilzno miasto pow.: 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czer. jarmark na płótno, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29 września, 28 października, 30 listopada, 15 grudn. Co poniedziałku targ.

Pistyń pow. kossowski: (podług rusk. kalendarza) 29 marca, w poniedziałek po Zielonych Świątkach, 8 sierpnia, 10 września.

Piwniczna pow. sandecki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środopostnej, we wtorek po Zielonych Świętach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co drugi czwartek targ.

Podbiecz czyli Podbiedz powiat wadowicki: w środy: po NMP. Gromnicz., po św. Wojciechu, po św. Janie Chrz., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po św. Łucyi.

Podgórze miasto pow.: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorku i piątku targ.

Podhajce miasto pow.: (podług rusk. kalend.): 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę środop., w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielk., na Wniebowstąpienie, 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 paźdz., 20 listopada, 18 grud. Co czwartku targ.

Podkamień pow. rohatyński: co wtorku targ.

Pomorzany pow. złoczowski: 13 stycz., 14 lutego, 17 i 29 mar., 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 października, 12 listopada, 19 grud.

Potok złoty pow. buczacki: w poniedziałek zapustny, we wtorek po Ziel. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Striteniju, po św. Janie Bogusł. (według kalendarza ruskiego). Co środy targ.

Probużna pow. husiatyński: co wtorku targ.

Pruchnik pow. jarosławski: 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartku targ.

Przecław pow. mielecki: co środy targ.

Przemyśl miasto pow.: 26 czerca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Przemyślany miasto pow.: 1 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 24 maja, 11 czerwca, 11 listopada. Co poniedziałku targ.

Przeworsk miasto pow.: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedziałku, środy i piątku targ.

Rabka pow. myślenicki: co 2gi poniedziałek targ.

Radłów pow. brzeski: co środy targ.

Radomyśl pow. tarnobrzeski: co poniedziałku targ.

Radymno pow. jarosławski: 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Raniżów pow. kolbuszowski: co czwartku targ.

Rajcza pow. żywiecki: każdego miesiąca po 15 w czwartek.

Rawa ruska miasto pow.: 21 stycznia, 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rogi pow. krośnieński: 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia. Co środy targ.

Rohatyn miasto pow.: 9 stycz., 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środy i piątku targ.

Ropczyce miasto pow.: 7 stycznia, w 1 piątek przed niedzielą wstępną przez cały tydzień, w 1szy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Ziel. Świąt. przez 3 dni, 22 lipca, 14 września, 28 października, 9 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rozdół pow. żydaczowski: 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałku targ.

Rozwadów pow. tarnobrzeski: co wtorku targ.

Rożniatów pow. doliński: 2

stycz. (według kal. rusk.): w środę środopost., we wtorek po Zielon. Świętach, 14 stycz., 12 lipca, 13 sierp., 20 wrześ., 21 listop.

Rożnów pow. śniatyński: co czwartku targ.

Ruda pow. żydaczowski: 13 stycznia i 6 lipca.

Rudki miasto pow.: 2 lip., 15 sierp., 8 wrześ. Co wtorku targ.

Rudnik pow. niski: co czwartek targ.

Rybotycze pow. dobromilski: 14 wrześ., 10 grudnia. Co czwartek targ.

Rymanów pow. sanocki: 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedz. targ.

Rzepiennik biskupi powiat gorlicki: co środy targ.

Rzepiennik strzyżowski powiat strzyżowski: co środy targ.

Rzeszów miasto pow., 19 marca, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sądowa Wisznia pow. mościski: w środę po Nowym Roku, w środę po Ziel. Świętach ruskich, 26 lipca, 29 września. Co środy targ.

Sambor miasto pow.: co czwar. targ.

Sanok miasto pow.: we wtorek przed Ziel. Św., w pon. przed Bożem Narodz. W każdy piątek targ.

Sassów pow. złoczowski: 14 lutego, 24 czerwca, 30 września, 6 grudnia. Co środy i soboty targ.

Sędziszów pow. ropczycki: co piątku targ.

Sieniawa pow. jarosławski: 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartku targ.

Siepraw pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skała pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skałat miasto pow.: każdego wtorku targ.

Skawina pow. podgórski: co czwartku targ.

Skole pow. stryjski: 13 stycz., w środopoście, 13 października, 18 grudnia.

Ślemień pow. żywiecki: co drugi poniedziałek targ.

Smorze pow. stryjski: 8 maja, 3 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierp., 9 i 24 wrześ., 28 paździer., 18 listopada, 19 grudnia.

Skrzydlna p. limanowski: co 2-gi czwartek targ.

Śniatyn miasto pow.: w środopoście, na Zielone święta, na św. Eljasza, na św. Jana Chrz., na Narodzenie N. M. P. (według kalendarza rusk. Co poniedziałku, środy i piątku targ.

Sokal miasto pow.: 18 styczn., 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia.

Sokołów pow. kolbuszowski: 25 marca, 29 czerwca, 25 lipca, 11 października. Co wtorku targ.

Sokołówka pow. brodzki: co drugą środę jarmark.

Sołotwina pow. bohorodczański: jarmarki na bydło podług rusk. kal.: 2 lutego, w 1-szy poniedz. po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstąp., 20 lipca, 8 listopada, 6 grudnia. Każdego piątku targ.

Stanisławów miasto pow.: 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grudnia. Co czwartku targ.

Starasól pow. starosamborski: 2 stycznia, 20 września. Co piątku targ.

Stary Sambor miasto pow.: 24 czerwca, przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.

Stary Sącz pow. nowosandecki: co drugą środę targ.

Stojanów pow. kamionecki: co drugi wtorek targ.

Strussów pow. trembowelski: co czwartku targ.

Stryj miasto pow.: od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartku targ.

Strzyżów miasto pow.: w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego przez 3 dni, w poniedziałek zapustn., w poniedziałek środopost., w poniedz. po Wielkanocy, 8 maja 3 dni, 25 lipca, 14 sierpnia 3 dni, 8 września, 21 października, 6 listopada 3 dni, 25 listopada. Co poniedziałku targ.

Strzeliska nowe pow. bobrecki: 19 stycznia, we wtorek po Ziel. Święt., 16 sierpnia, w dzień po NMP. Gromn. Co poniedziałku targ.

Sucha pow. żywiecki: co drugi wtorek targ.

Szczawnica pow. nowotarski: targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Szczepanów pow. brzeski: co piątku targ.

Szczerzec pow. lwowski: 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Św., 13 lipca, 30 września. Co czwartku targ.

Szczucin pow. dąbrowski: co środy targ.

Szczurowa pow. brzeski: co trzeci czwartek każdego miesiąca.

Szczurowice pow. brodzki: 7 stycznia, 24 czerwca, 14 wrześ. Co wtorku targ.

Szczyrzyce pow. limanowski: co wtorku targ.

Szerzyny pow. jasielski: w każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.

Tarnobrzeg (Dzików) m. pow.: każdej środy targ.

Tarnopol miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, w środop. obrz. rusk., w poniedz. po rusk. Wielk., 24 czerw., 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środy targ.

Tarnów miasto pow.: w 1-szy poniedziałek w styczniu, 3 lutego, 19 marca, w 2 poniedz. w kwiet., maju i czerwcu, 22 lipca, w 2 poniedz. w sierpniu, 29 września, w 2 poniedz. w paździer., listopadzie i drud. Co wtorku i piątku targ.

Tartaków pow. sokalski: 4 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.

Tłumacz miasto pow.: w piątek po Wniebowstąpieniu ruskiem, 6 grudnia. Każdej środy targ.

Tłuste pow. zaleszczycki: co czwartku targ.

Toporów powiat brodzki: co drugi czwartek.

Touste pow. skałacki: co środy targ.

Trembowla miasto pow.: 6 j 16 lipca. Co wtorku targ.

Trzciana pow. bocheński: 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorku targ.

Trzebinia pow. Chrzanowski: w poniedziałki po Trzech Królach, po NMP. Gromn., po Niedz. białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czer., w poniedz. po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grud. Co środy targ.

Tuchów pow. tarnowski: co poniedziałku targ.

Turka miasto pow.: 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielk., we czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Św., 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listop. Co środy targ.

Tyczyn pow. rzeszowski: 2 i 25 stycznia, 4 i 26 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 paździer., 25 listop. Co pon. targ.

Tylicz pow. sandecki: w następujące poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedz. Palm., po Zie-

lonych Świętach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po WW. Świętych.

Tymbark powiat limanowski: w każdy trzeci poniedziałek po targu w Łukowicy.

Tyrawa wołoska pow. sanocki: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.

Tyśmienica pow. tłumacki: w poniedziałek po ruskim Nowym Roku, w środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek po Zielonych Świętach, 26 czerwca. Co poniedziałku targ.

Uhnów pow. rawski: 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 13 lipca, 20 września, 30 października. Każdego piątku targ.

Ulucz powiat buczacki: co czwartku targ.

Ulanów pow. niski: co poniedziałku targ.

Ułaszkowce pow. czortkowski: od 24 czerwca do 12 lipca.

Uścieczko pow. zaleszczycki: co piątku targ.

Uście biskupie powiat borszczowski: co drugi wtorek.

Uście ruskie pow. gorlicki: 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada i 21 grudn.

Uście solne pow. bocheński: 24 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.

Uście zielone pow. buczacki: 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 październ., 3 grudnia. Co czwartku targ.

Ustrzyki dolne powiat liski: co środy targ.

Wadowice miasto pow.: jarmark każdego miesiąca w 1-szy czwartek. Co czwartku targ.

Waręż pow. sokalski: 14 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.

Wieliczka miasto pow.: w 4ty poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartku targ.

Wielkie Oczy pow. jaworowski: 16 lutego, 29 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środy targ.

Wielopole pow. ropczycki: co drugi poniedziałek targ.

Wilamowice powiat bialski: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.

Wiśniowa pow. Wielicki: co drugi czwartek targ.

Wojnicz pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedziałku targ.

Wojniłów powiat kałuski: 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierpnia.

Wołków powiat lwowski: 3 grudnia.

Zabłotów pow. śniatyński: 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. (W razie święta w następny dzień). Co wtorku targ.

Zakliczyn pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek.

Zaleszczyki miasto pow.: (jarmark na bydło): 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątku targ.

Zarszyn powiat sanocki: 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 października. Co środy targ.

Zassów pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Zator powiat wadowicki: 28 stycznia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałku targ.

Zawałów pow. podhajecki: co wtorku targ.

Zbaraż miasto pow.: w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 październ., 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Zborów powiat złoczowski: 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września, 31 grudnia. Co wtorku targ.

Zbyszyce pow. sandecki: 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.

Zdynia pow. gorlicki: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 13 grudnia na bydło, owce i nierogaciznę.

Złoczów miasto pow.: 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środy i soboty targ.

Żmigród powiat krośnieński: 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 17 października, 3 grudnia. Co poniedziałku targ.

Żółkiew miasto pow.: 9 stycznia, w środę 4-go tygodnia rusk. Wielkiego postu, 8 maja, 30 czer., 14 września, 5 października, 12 listopada. Co poniedziałku i piątku targ.

Żołynia pow. łańcucki: w poniedziałek po Niedzieli Kwietniej. 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grud. nia.

Żurawno powiat żydaczowski 29 stycznia, w 4-tą środę Postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Zielonych Świętach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 21 listopada. Co środy targ.

Żydaczów miasto pow.: (według ruskiego kalendarza): 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.

Żywiec miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: Trzech Króli, Nawróceniu św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskiem, Zielonych Świętach, św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia i po św. Michale. Co środy targ.

W Bukowinie.

Bojan: 2-go dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem (podług kalendarza rusk.), 9 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 listopada, 3 grudnia. Każdej środy targ.

Czerniowce miasto stołeczne: 11 lipca (14 dni), 7 listopada (8 dni). Co poniedziałek i piątek targ.

Dorna-Watra pow. Kimpolung: co czwartku targ.

Dźwiniacze pow. Kotzmań: co czwartku targ.

Gurahumora pow. suczawski: 17 maja, 19 listopada. Co wtorku targ.

Jakobeny pow. Kimpolung: co środy targ.

Kaczyka pow. Radautz: co poniedziałku targ.

Kimpolung miasto pow.: 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kal. rusk.) Co poniedziałku targ.

Kotzmań miasto pow.: co niedzielę i środę targ.

Radowce (Radautz): 5 maja, 20 listopada. W każdy piątek targ.

Sadogóra pow. czerniowiecki: jarmark na bydło: 6 lutego, we czwartek przed Niedzielą Kwietnią, 1 sierpnia, 4 września, 13 października, 5 i 28 listopada, 4 grudnia (każdy 3 dni). Co czwartku targ.

Seret miasto pow.: 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sołka pow. Radowce: co środę targ.

Stanestje powiat Storożynetz: co środy targ.

Storożynec miasto pow.: 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartku targ.

Suczawa: (podług rusk. kal.): 2 stycznia, we wtorek po Zielon. Świętach, 8 lipca, 20 sierpnia, 14 września, 26 października. Każdego czwartku targ.

Wama (na Bukow.) pow. Kimpolung: co środy targ.

Waschkoutz (Bukowina) pow. Wiśnicz: 20 stycznia, 19 kwietnia, 17 maja, 28 sierpnia, 12 grudnia. Co czwartku targ.

Wików (na Bukowinie) pow. Radautz.: co czwartku targ.

Wiżnitz miasto pow. na Bukowinie: 6 lutego, 12 maja, 17 lipc., 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada. Co poniedziałku targ.

Zastawna (na Bukow.) powiat Kotzmań: 29 marca, 24 czerwca i 13 listopada. Co wtorku targ.

W Śląsku austr.

Freisztad pow. Cieszyn: na św. Pawła wyznawcy, w środę przed niedzielą palmową, we wtorek po Exaudi, we wtorek przed św. Bartłomiejem, na św. Szymona i Judę. Przypada jarmark 1szy i 5ty w niedzielę, to takowy odbywa się w następny wtorek. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem; targ tygodniowy co wtorek.

Frydek: w poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek przed św. Józefem, w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Annę, w poniedziałek po św. Michale, w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targi na bydło podczas jarmarków i co środę. Targ tygodniowy co środę i piątek.

Jabłonków: jarmarki i targi na bydło w poniedziałki: w 1 pon. maja, i w 1 pon. w paździer. Jarmarki na konie we wtorki: po 15 marca, po 15 czerwca, po 15 września, po 15 grudnia. Targi tygodniowe i na bydło co wtorek.

Bogumin: na św. Aldegundę, w poniedziałek po Miseric., w święto Nawidzenia NMP., na św. Michał, w środę przed Wielkanocą, w środę przed Zielonemi Świątkami, w środę przed Bożem Narodzeniem. Jarmarki na konie i bydło poprzed przy pierwszych czterech, przy ostatnich trzech równocześnie.

Skoczów: w czwartek przed środą popielcową, w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, we czwartek po Bożem Ciele, na św. Bartłomiej, w czwartek po św. Michale, na św. Marcin, w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie św. Bartłomiej lub św. Marcin na sobotę lub niedzielę, to jarmarki odbędą się w następny wtorek. Jarmarki na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co czwartek.

Cieszyn: w 1 poniedz. marca, w 2 poniedziałek września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1szym dniu jarmarków, potem w 1 poniedział. każdego miesiąca. Targ tygodniowy co środę i sobotę. Przypada poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.

Wisła: jarmarki na bydło w 1 środę po 24 kwietnia, w 1 środę lipca, w środę po 15 października.



Wykaz jarmarków w Prusach zach., w Wielk. Księstwie Pozn. i Śląsku.

Objaśnienia skróceń: b. na bydło; ch. chmiel; g. garnki; k. konie; kr. kramny; ow. owce; op. opasy; pł. płótno; sk. skóry; św. świnie; zb. zboże; źr. źrebaki; d. dni. — Nazwiska miesięcy są odpowiednio zrozumiale skrócone.

I.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

a) w obw. rejen. poznańsk.

Babimost (Bomst): 16 marca, 17 sierpnia, 26 października, 14 grudnia krbk.

Bledzewo (Blesen): 10 maja, 6 września, 8 listopada krbk.

Bnin: 15 lutego, 16 maja, 22 sierpnia, 14 listopada krb.

Bojanowo: 7 kwietnia, 7 lipca, 6 paździer., 6 grudnia krb.

Borek: 8 lutego, 5 kwietnia, 6 września, 14 listopada krbk.

Brójce (Brätz): 7 marca, 18 kwietnia, 20 czerwca, 7 listopada krbk.

Buk: 18 kwietnia, 11 lipca, 12 września, 31 października krbk.

Czempin: 11 kwiet., 4 lipca, 19 września, 7 listopada krb.

Dobrzyca: 22 lutego krbk., 3 maja bk., 28 czerwca krbk., 16 sierpnia, 11 października krbk., 29 listopada bk.

Dolsk: 28 marca, 20 lipca, 26 września, 23 listopada krbkśw.

Dubin: 30 marca, 20 czerwca, 17 października, 21 grud. krb.

Górka miejska: 28 marca, 16 maja, 19 września, 14 listopada krb.

Gostyń: 29 marca, 5 lipca, 27 września, 8 listopada po 2 dni krbkśwow.

Grabów: 14 marca, 28 czerw., 29 sierpnia, 12 grudnia krbk.

Grodzisk (Grätz): 7 marca, 16 maja, 29 sierp., 7 paźdz. krbk.

Jaraczewo: 18 kwietnia, 25 lipca, 3 paźdz., 20 grudnia krb.

Jarocin: 1 stycznia, 10 maja, 9 sierpnia, 8 listopada krbk.

Jutrosin: 9 mar., 11 maja, 24 sierpnia, 9 listopada krb.

Kamionna: 22 marca, 3 maja, 21 czerwca, 6 września krbkśw.

Kargowa (Unruhstadt): 22 marca, 21 czerwca, 27 wrześ., 29 listopada krb.

Kębłowo: 28 marca, 6 czer., 8 sierpnia, 16 listopada krbk.

Kępno: 13 stycznia b., 3 lutego b., 23 lutego krbk., 3 marca b., 6 kwietnia krbk., 14 kwietnia b., 12 maja b., 16 czerwca b., 7 lipca b., 4 sierpnia b., 31 sierp. krbk., 1 wrześ. b., 27 paździer. b., 16 listop. krbk., 24 list. b., 22 grud. b.

Kobylagóra: 8 marca, 14 czerw., 13 grud., 20 grud. krbk.

Kobylin: 11 kwietnia, 6 czerwca, 5 września, 5 grudnia krbk.
Kopanica (Kopnitz): 9 lutego, 2 maja, 3 sierpnia, 31 października krbk.
Kórnik: 28 marca, 27 czerwca, 26 września, 21 grudnia krb.
Kościan: 16 marca, 25 maja, 14 września, 12 grudnia krb.
Kostrzyn: 11 kwietnia, 4 lipca, 3 paździer., 12 grudnia krb.
Koźmin: 17 stycznia krbk., 23 marca, 18 maja b., 29 sierp. krbk., 19 października, 23 listopada b.
Krobia: 9 lutego, 4 maja, 31 sierpnia, 7 listopada krbk.
Krotoszyn: 4 kwietnia, 4 lipca, 3 paździer., 12 grudnia krb.
Krzywin (Kriewen): 18 stycz., 12 kwietn., 12 lipca, 25 paźdz. krb.
Książ (Xions): 2 mar., 18 maj., 31 sierpnia, 14 grudnia krb.
Leszno (Lissa): 12 kwietnia, 5 lipca, 4 paździer., 13 grudnia krb.
Lwówek (Neustadt b. Pinne): 16 marca, 25 maja, 24 sierpnia, 29 listopada krb.
Międzychód (Birnbaum): 7 lutego, 28 marca bk., 27 czer. krbk, 26 września, 24 października bk, 5 grudnia krbk.
Międzyrzecz (Meseritz): 4 kwietnia, 4 lipca, 17 października, 28 listopada krbk.
Mieszków: 6 kwietnia, 27 czer., 28 września, 7 grudnia krb.
Miłosław: 12 kwietnia, 13 lipca, 24 paździer., 19 grudnia krb.
Mixtat: 10 stycznia, 7 marca, 8 sierpnia, 17 października krbk.
Mosina: 16 lutego, 23 maja, 17 sierpnia, 24 paźdz. krb.
Murowana Gośłina: 28 lut., 16 maja, 10 październ., 19 grud. krb.
Nowemiasto (Neustadt a. W.): 11 kwietnia, 8 czerwca, 12 paźdz., 12 grudnia krb.
Nowy Tomyśl: 14 marca, 4 maja, 5 paźdz. krbk., 6 paździer. ch., 7 grudnia krbk.
Obornik: 28 marca, 23 maja, 22 sierpnia, 7 listopada krb.
Obrzycko: 5 kwietnia, 23 sier., 25 paździer., 20 grudnia krbk.
Odalanów (Adelnau): 21 marca, 23 maja, 10 sierpnia, 16 listopada krb.
Opalenica: 5 kwietnia krbk., 7 czerwca, 19 września b., 13 grudnia krbk.,
Osieczna (Storchnest): 7 marca, 20 czerwca, 13 września, 5 grudnia krb.
Ostroróg (Scharfenort): 14 lutego, 30 maja, 17 sierpnia, 16 listopada krbk.
Ostrów (Ostrowo): 19 stycznia b., 23 marca b., 9 maja krb., 25 maja b., 25 lipca krb., 3 sierpnia b., 19 września krb., 12 paźdz. b., 28 listopada krb., 14 grudnia b.
Ostrzeszów (Schildberg): 16 marca, 15 czerwca, 14 września, 14 grudnia krbk. po 2 dni.
Piaski (Sandberg): 15 marca, 21 czerwca, 30 sierpnia, 21 listop. krbk.
Pleszew: 9 lut. krb., 2 marca b., 11 maja b., 17 sierpnia b., 26 października b., 7 grudnia krb.
Pniewy: 14 marca, 23 maja, 31 sierpnia, 12 grudnia krbk.
Pobiedziska (Pudewitz): 11 stycznia, 5 kwietnia, 2 sierpnia, 29 listopada krb.
Podzamcze: 14 mar., 20 czer., 12 września, 12 grudnia krbk.
Pogorzela: 14 mar., 23 maja, 12 wrześ., 28 listopada krbk.
Poniec: 23 lutego, 27 lipca, 14 września, 16 listopada krbk.
Poznań: 10 mar. b., 14 czerw. w. 2 d., 16 czerwca bk., 7 lipca b., 15 września b., 14 grudnia b., 15 grudnia (11 dni gwiazdk.)
Pszczew (Betsche): 14 lutego, 23 maja, 22 sierpn., 14 listop. krb.
Rakoniewice (Rakwitz): 21 lutego, 4 kwietnia, 22 sierpnia, 14 listopada krbk.
Raszków: 9 marca, 8 czerw., 7 września, 26 paździer. krb.
Rawicz: 16 lutego b., 6 kwietnia krb., 6 lipca krb., 5 października krb., 9 listopada b., 7 grudnia krb. po 2 dni.
Rogoźno: 7 mar. krb., 14 kwietnia bk., 27 czerw., 5 września krb., 20 paź. bk., 28 list. krb.
Rostarzewo: 14 marca, 27 czerwca, 3 października, 15 listopada krb.
Ryczywół (Ritschenwalde): 13 kwietnia, 13 lipca, 28 września, 14 grudnia krbk.
Rydzyna (Reisen): 23 marca 10 paźdz. 19 grudnia krb.
Sarnowa: 28 lutego, 9 maja, 22 sierpnia, 21 listopada krb.
Sieraków (Zirke): 9 marca, 15 czerwca, 21 września, 9 listopada krb.
Skwierzyna (Schwerin a. W.): 2 marca, 3 czerwca, 17 sierpnia, 9 listopada krbk.
Szlichtingowa (Schlichtingsheim): 15 lutego, 10 maja, 30 sierpnia, 29 listopada krb.
Śmigiel: 1 marca, 7 czerwca, 27 września, 21 listopada krb.
Srem (Schrimm): 4 kwietnia, 11 lipca, 3 października, 19 grudnia krb.
Środa: 10 stycznia, 2 maja, 11 lipca, 7 listopada krb.
Stęszewo: 14 marca, 6 czer. 5 września, 21 listopada krb.
Sulmierzyce: 16 lut., 20 czer., 22 sierpnia, 7 listopada krb.
Swarzędz: 13 kwietnia, 6 lipca, 5 paźdz., 14 grudnia krbkśw.
Święciechowa (Schwetzkau): 21 lutego b., 13 czerwca, 3 października b., 28 listopada krb.
Szamotuły (Samter): 12 kwiet., 12 lipca, 3 paź., 21 listop. krbk.
Trzciel (Tirschtiegel): 11 kwiet., 18 maja, 10 października, 21 listopada krbk.
Wielichowo: 7 lut., 30 maja, 5 września, 28 listopada krb.
Wolsztyn: 28 lutego b., 21 marca krbzb., 23 maja b., 20 czer. b., 18 lipca krbzb., 12 września b., 17 październ. krbzb., 12 grudnia krbzb.
Wreschen: 18 kwietnia, 27 czerwca, 17 października, 5 grudnia krb.
Wronki: 6 kwietnia, 13 lipca, 19 paździer., 14 grudnia krbk.
Wschowa (Fraustadt): 2 mar., 15 czer., 21 września, 16 listopada krb. po 2 dni.
Zaniemyśl (Santomischel): 24 stycznia, 9 maja, 8 sierpnia, 24 października krb.
Zbąszyn (Bentschen): 23 marca, 6 lipca, 21 września, 9 listopada krbk.
Zduny: 13 kwietnia, 31 maja, 28 września, 7 grudnia krb.
Żerków: 14 marca, krb., 4 lipca b., 19 września krb., 28 listop. b.

---

b) w obw. rej. bydgoskiej.

Barcin: 22 lutego bk., 11 maja krbk., 28 czerwca brbk., 23 sierp. krbk., 18 października krbk., 21 listopada bk.
Białośliwie (Weissenhöhe): 14 marca, 7 czerwca, 26 październ. 12 grudnia krbk.
Budzyń: 4 kwietnia, 11 lipca, 3 października, 6 grudnia krbk.
Bydgoszcz (Bromberg): 28 mar. 5 d. kr., 2 d. k., 4 lipca 5 dni kr., 2 dni k., 3 paźdz. 5 d. kr., 2 d. k., 14 listopada 5 d. kr. 2 d. k.
Chodzież (Kolmar i. Pos.): 3 lutego bk., 18 kwietnia, 20 czerw. krbk., 7 września bk., 17 paźdz., 12 grudnia krbk.
Czarnków (Czarnikau): 21 lutego bk., 28 marca krbk., 2 maja bk., 4 lipca krbk., 29 sierpnia bk., 10 października krbk., 14 listopada bk., 5 grudnia krbk.

Czerniejewo (Schwarzenau): 7 lutego, 16 maja, 8 sierpnia 28 listopada krbk.
Fordon: 21 lutego, 22 sierpnia, 7 listopada kr.
Gąsawa: 5 kwietnia, 27 września kr.
Gębice: 28 marca, 23 maja, 22 sierpnia, 28 listopada krbk.
Gniewkowo (Argenau): 14 marca, 20 czerwca, 19 września, 14 listopada krb.
Gniezno (Gnesen): 8 lutego 2 dni, 3 maja 8 dni, 16 sierpnia, 8 listopada krbk. po 2 dni.
Gołańcz: 28 marca, 4 lipca, 24 paźdz., 21 listopada krbk.
Inowrocław: 1 marca, 10 maja, 4 października, 13 grudnia krbk.
Janowiec: 23 mar., 15 czerw., 14 września, 14 grudnia krbk.
Kcynia (Exin): 7 lutego bk., 12 kwietnia krbk., 5 lipca krbk., 20 wrz., 9 list. krbk., 19 grud. bk.
Kiszkowo (Welnau): 16 marca, 18 maja, 31 sierpn., 16 list. krbk.
Kłecko: 11 kwietnia, 11 lipca, 5 września, 7 grudnia krbk.
Koronowo (Krone a. B.): 9 mar. bk., 13 kwiet., 15 czer., 17 sier. krbk., 14 września bk., 26 października krbk.
Kruświca: 23 marca, 6 lipca, 7 września, 9 listopada krb.
Łabiszyn: 16 marca, 15 czer., 5 wrześ., 7 listopada krbk.
Łekno: 11 kwietnia, 12 września, 14 listopada kr.
Łobżenica (Lobsens): 7 marca bk., 11 kwiet. krbk., 4 lipca krbk., 29 sierpnia bk., 17 paździer. krbk., 5 grud. krbk.
Łopienno: 12 kwietnia, 7 czer., 30 sierpnia, 15 listopada krbk.
Margonin: 5 kwiet., 28 czerwca, 30 sierpnia, 29 listop. krbk.
Miasteczko (Friedheim): 18 maja, 15 listopada krbk.
Mielżyn: 31 stycz., 28 marca, 4 lipca, 10 paźdz. krbk.
Mieścisko: 14 marca, 20 czer., 10 paźdz., 12 grud. krbk.
Mogilno: 2 marca, 27 czerw., 12 września, 7 grudnia krbk.
Mrocza: 22 marca, 23 maja, 30 sierp., 24 października krbk.
Nakło (Nakel): 20 stycz., 21 lut. bk., 4 kwietnia, 5 czer., 8 sierp., 31 paź. krbk., 24 list., 15 grud. bk.
Pakość: 5 kwietnia, 5 lipca, 11 października, 6 grudnia krbk.
Piła (Schneidemühl): 14 lutego, 14 marca bk., 15 mar. kr., 11 kw. bk., 23 maja 2 d. zbytk., 13 czer. bk., 14 czer. kr., 22 sierpnia, 24 paździer. bk., 25 paździer. kr., 28 list., 19 grud. bk., 20 grud. kr.
Powidz: 24 mar., 23 czerw., 29 września, 22 grudnia kr.
Rogowo: 14 marca, 20 czerw., 17 paźdz., 12 grudnia krbk.
Rynarzewo: 28 marca, 20 czer., 12 września, 14 listopada krbk.
Skoki (Schokken): 21 lut., 30 maja, 26 września, 5 gr. krbk.
Solec (Schulitz): 9 mar. bk., 11 maja krbk., 17 sier. bk., 9 list. krbk.
Strzelno: 11 kwiet., 20 czerw., 5 września, 7 listopada krb.
Szamocin: 6 lut. b., 16 marca krbk., 8 maja b., 15 czer. krbk., 21 wrześ. krbk., 23 paźdz. b., 16 listopada krbk., 11 grudnia b.
Szubin: 15 lut. bk., 13 kwietn., 11 lipca, 26 września, 16 listopada krbk., 6 grud. bk.
Trzcianka (Schönlanke): 23 marca, 8 czerwca, 13 września, 21 grudnia krbk.
Trzemeszno: 4 kwietnia, 4 lipca, 3 paźdz., 5 grudnia krbk.
Ujście: 30 marca, 15 czerwca, 14 września, 14 grudnia krbk.
Wągrówiec: 1 marca krbk., 2 dni, 13 kwietnia, 25 maja, 6 lipca, 17 sierpnia bk., 20 września krbk., 2 dni, 19 paźdz., 23 listop. bk.
Wieleń (Filehne): 22 lut. bk., 16 mar. bk., 14 czer. bk., 19 wrześ. bk., 20 wrz. kr., 19 paźd. bk., 13 grudnia bk., 14 grud. kr.
Witkowo: 12 kwietnia, 12 lipca, 27 września, 15 listop. krbk.
Wyrzysko (Wirsitz): 2 marc. b., 6 kwietnia, 30 maja krbk., 17 sierp. b., 5 paźdz., 14 listop. krbk.
Wysoka: 9 marca, 9 maja, 24 sierpnia, 9 listopada krbk.
Żerniki: 22 mar., 13 wrz. krb.
Żnin: 6 kwietn, 31 maja krbk., 12 lipca bk., 25 paździer. krbk.

II.

W Prusach zachodnich.

a) w obw. rejen. kwidzyń.

Białybork (Baldenburg): 11 kwietnia, 20 czerwca, 19 września, 14 listop. krbk., 22 grudnia kr.
Biskupice (Bischofswerder): 9 mar. bk., 14 mar. kr., 7 czerwca bk., 13 czer. kr., 27 wrześ. bk., 3 paźdz. kr., 29 list. bk., 5 gr. kr.
Bisław wielk: 23 marca, 26 paźdz. krbk.
Brodnica (Strasburg): 23 mar. bk., 29 marca kr., 8 czerwca bk., 14 czerwca kr., 7 wrześ. bk., 13 września kr., 2 list. bk., 8 listopad. kr.
Brusy: 13 kwiet. krbk., 15 czer., 17 sierp. bk., 5 paźdz. krbk.
Brzeźno (Adl. Briesen): 2 maja, 20 lipca, 29 sierpnia, 28 listopada krbk.
Brzozie polsk: 13 kw., 15 cz., 17 sierp. bk., 19 paźdz. krbk.
Bukowice: 7 marca, 16 maja, 12 września, 7 listop. krbk.
Chełmno (Kulm): 10 styc. krbk., 24 stycznia bk., 4 kwietn. bk., 9 maja bk., 6 czerw. krbk., 20 czer. bk., 5 wrz. krbk., 17 paźd. bk., 14 list. krbk., 5 grudnia bk.
Chełmża (Kulmsee): 5 kwietn. bk., 5 lipca krbk., 20 wrześn. bk., 6 grudnia krbk.
Chojnice (Konitz): 23 marca, 8 czer., 24 sierp., 19 paźdz. krbk.
Czarnowo (Scharnau): 13 listopada kr.
Czarze (Scharnese): 9 maja, 16 listopada krbk.
Czersk: 2 marca, 4 lipca, 5 września, 14 listopada krbk.
Człochów (Schlochau): 29 mar., 15 czerwca, 12 paździer., 29 listopada krbk. 20 grudnia kr.
Człopa (Schloppe): 8 lut. bk., 9 lut. kr., 15 marca bk., 16 mar. kr., 12 kwiet. bk., 13 kwiet. kr., 17 maja bk., 18 maja kr., 12 lipca bk., 13 lipca kr., 6 września bk., 7 wrz. kr., 11 paździer. bk., 12 października kr., 14 grudnia bk. 15 grudnia kr.
Dragas: 31 sierpnia źreb.
Flötenstein: 9 maja, 5 wrz., 19 października krbk.
Frydland (w pow. wałeckim): 16 marca bk., 17 marca kr., 15 czerwca bk., 16 czerwca kr., 26 paźd. bk., 27 paźdz. kr., 22 grud. kr.
Frydland pruski: 9 lutego opasy, 23 marca, 18 maja, 12 lipc., 27 wrz. krbk., 15 listopada opasy, 13 grudnia krbk.
Gardeja (Garnsee): 12 kwiet. bk., 13 kwietnia kr., 4 lipca bk., 5 lipca kr., 6 wrześ. bk., 7 wrześ. kr., 14 listop. bk., 15 listopada kr.
Gniew (Mewe): 16 marca bk., 8 maja kr., 8 czerwca bk., 10 sierpnia bk., 19 paźdz. bk., 13 listopada kr.
Golub: 4 kwietnia, 4 lipca, 3 paźdz., 12 grudnia krbk.
Grabia: 11 kwiet., 24 paź. krbk
Grudziądz (Graudenz): 13 stycznia, 3 lutego, 3 marca bk., 28 kwiet. krbk., 2 czer. bk., 7 lipca krbk., 25 sierp. krbk., 6 paźdz. bk., 17 listop. krbk., 15 grud. bk.
Górzno: 11 kwietnia, 6 czer., 29 sierpnia, 24 paździer. krbk.
Hamersztyn: 12 kwietn., 27 czer., 29 sierp., 24 paźdz. krbk.
Iława (Deutsch-Eylau): 5 kwiet. pł., 7 kwiet. bk., 11 kwiet. kr., 14 czer. pł., 16 czer. bk., 20 czer. kr.,

1 wrz. bk., 5 wrz. kr., 10 list. bk., 14 listop. kr.

Jabłonowo: 7 marca, 9 maja krbk., 6 czer., 5 lipca bk., 22 sier. krbk., 10 paźdz. bk., 14 list. krbk.

Jastrow: 21 marca krbk., 30 maja kr., 27 czerw. krbk., 15 sierp. krbk., 2 paźdz. k., 3 paźdz. kr., 14 listop. krb., 20 grudnia kr.

Kamień: 16 marca, 2 maja, 20 czer., 29 sierp. krbk., 18 paźdz. kr.

Kiełbasin, wieś w pow. toruńskim: 8 sierp., 12 grud. krbk.

Kisielec (Freistadt i. W. P.): 21 marca bk., 23 marca kr., 11 lip. bk., 13 lipca kr., 12 wrześ. bk., 14 wrześ. bk., 31 paź. kr., 2 list. kr.

Kiszbork (Christburg): 17 mar. bk., 20 marca kr., 16 czerw. bk., 19 czer. kr., 7 wrz. źreb., 8 wrz. bk., 11 wrześ. kr., 2 listop. źr., 3 list. bk., 6 list. kr.

KościelnaJania(Kirchenjahn): 23 marca, 23 listopada krbk.

Kowalewo (Schönsee): 30 mar. krbk., 28 kwietn. bk., 22 wrz. bk., 9 listopada krbk.

Krojanka: 30 marca, 25 maja, 31 sierp., 31 październ. krbk.

Kurzętnik (Kauernik): 6 kwiet., 4 maja, 24 sierpnia, 5 paźdz. 23 listopada krbk.

Kwidzyna (Marienwerder): 24 stycz. op., 11 kw. bk., 12 kw. kr., 30 maja op., 11 lipca bk., 16 sier. źr., 29 sier. opas., 12 wrześ. bk, 24 paźd. op., 7 list. bk., 8 list. kr.

Landek: 16 mar., 25 maja, 7 wrześ., 9 list. krbk., 13 grud. kr.

Leśno: 6 kw. 23 m. 24 paź. krbk.

Lidzbark (Lautenburg): 3 lut. bk., 17 marca bk., 20 marca kr., 30 czer. bk., 3 lipca kr., 8 wrz. bk., 11 wrz. kr., 10 list. bk., 15 gr. bk., 18 grudnia kr.

Lipnice: 4 kw., 14 list. krbk.

Lisewo: 6 czer., 14 listop. krbk.

Lisnowo (Gr. Leistenau): 7 marca, 12 grudnia krbk.

Lubawa (Löbau): 16 marca kr., 22 marca bk., 27 kwiet. bk., 3 maja kr., 15 czer. bk., 21 czer. kr., 28 wrześ., 9 listop. bk., 15 listop. kr.

Lubicz (Leibitsch): 14 kwiet., 15 września krbk.

Łasin (Lessen): 30 marca, 6 lipca, 21 wrześ., 16 listop. krbk.

Minsterwald: 4 m., 7 wrz. krbk.

Młyniec: 12 kw., 13 wrz. krbk.

Nawra: 11 kwiet., 7 czer., 12 września, 8 listopada krbk.

Nieżywiec: 11 kwiet., 4 lip., 22 sierp. bk., 24 paźdz. krbk.

Nowe (Neuenburg): 10 mar. bk., 14 mar. kr., 23 czer. bk., 27 czer. kr., 18 sier. bk., 22 sier. kr., 24 listop. bk., 28 listop. kr.

Nowemiasto n. Dr. (Neumark): 23 lut. bk., 27 lut. kr., 13 kwiet. bk., 17 kw. kr., 15 czer. bk., 19 czer. kr., 14 wrz., 16 list. bk., 20 listopada kr.

Osiew w pow. świeckim: 13 kwietnia, 26 października krbk.

Papowo biskupie: 2 maja, 1 sierpnia krbk.

Piaseczno (Pehsken): 15 września krbk.

Podgórz: 6 kwiet., 12 paźdz. krbk.

Podstolin (Pestlin): 3 styczn., 28 marca, 13 czer., 3 paźdz. krbk.

Prabuty (Riesenburg): 4 kwiet. bk., 6 kwiet. kr., 6 czerwca bk., 8 sierpnia bk., 7 listopada bk., 9 listopada kr.

Prechlau: 25 maja, 9 listop. krbk.

Radzyn (Rehden): 6 kwiet. bk., 11 kwietnia krbk., 18 maja bk., 13 czer. krbk., 20 lipca bk., 12 wrześ. krbk., 12 paź. bk., 7 list. krbk.

Rederzyce (Rederitz) w pow. wałeckim: 7 maja, 10 paź. bk.

Rehhof: 3 maja, 23 sierp., 11 października bk.

Rybno: 30 marca, 20 lipca, 21 września, 26 listopada krbk.

Sępolno (Zempelburg): 28 mar., 7 czerw., 27 wrześ., 8 list., krbk., 21 grudnia kr.

Śliwice (Gr. Schliwitz): 6 czerwca, 10 października krbk.

Starytarg (Altmarkt): 30 mar., 16 listopada krbk.

Stegers: 4 maja, 7 list. krbk.

Susz (Rosenberg): 31 marca bk., 4 kwiet. kr., 2 czer. bk., 6 czer. kr., 5 sierp. źreb., 25 sierp. bk., 29 sierp. kr., 3 listop. bk., 7 listop. kr.

Sypniewo (Zippnow): 17 maja, 17 paździer., 21 grudnia krb.

Sztum: 22 mar. bk., 29 marca kr., 14 czerw. bk., 21 czerw. kr., 20 wrześ. bk., 27 wrześ. kr., 8 listopada bk., 15 listopada kr.

Swiecie (Schwetz): 24 stycznia bk., 28 lut., 18 kwietn., 23 maja krbk., 20 czerwca bk., 18 lipca krbk., 8sierpnia krbk., 5 września bk., 10 paź., 14 list., 12 grud. krbk.

Toruń: 5 stycznia kr. 8 d., 20 czer. kr. 8 d., 27 paźdz. kr. 8 d. W każdy czwar. z wyj. 20 kwiet., 1 czerwca, 22 czerwca, 29 czerw. i 30 listopada targ na bk.

Topolno: 12 stycz., 14 lutego, 9 marca, 11 kwietnia, 18 maja, 8 czerwca, 4 lipca, 17 sierpnia, 19 września, 19 października, 9 listopada, 19 grudnia krbk.

Tuchola (Tuchel): 21 marca, 30 maja, 11 lipca, 22 sierpnia, 17 paździer., 21 listopada krbk.

Tuczno (Tütz): 28 marca, 4 lipca, 31 paźdz., 5 grudnia krbk.

Tychnowo (Tiefenau): 23 lut., 26 października krbk.

Wałdowo, wieś w pow. złotow.: 8 maja, 6 listopada kr.

Wałcz (Dt. Krone): 10 stycznia św., 7 lutego bk., 8 lutego kr., 14 marca bk., 15 mar. kr., 11 kw. św., 9 maja bk., 10 maja kr., 6 czerwca bk., 7 czer. kr., 11 lipca bk., 12 lipca kr., 8 sierpnia św., 5 września bk., 6 września kr., 3 paździer. św., 7 listopada bk., 8 listop. kr., 12 grudnia, 13 gr. bk.

Wąbrzeźno (Briesen): 3 stycz. 7 lutego, 7 marca bk., 15 marca krbk., 4 kwiet., 2 maja, 6 czerwca bk., 21 czerw. krbk., 5 września bk., 27 wrześ. krbk., 3 paździer., 7 listopada bk., 15 listop. krbk., 5 grudnia bk.

Wiecborek: 14 lutego bk., 14 marca krbk., 12 kwiet. bk., 16 maj. bk., 27 czerw. krbk. 22 sierp., 10 paź. krbk., 7 list. bk., 12 grud. krbk.

Wiele: 4 maja, 12 paźdz. krb.

Złotow (Flatow): 7 kwietnia, 16 czerwca, 15 września, 3 listopada 15 grudnia krbk.

Złotowo: 31 lipca 3 d. kr., pł., wikt.

W obw. rejencyi gdańskiej.

Altschottland: 29 marca 2 d. k., 5 sierpnia 6 dni k.

Elbląg (Elbing): 5 maja kr. 3 dni i tak 5, 6 i 8 maj., 13 maja b., 31 sier. źr., 14 wrz. źr., 11 list. kr. 3 dni i tak 11, 13 i 14 listop., bśw. w każdą środę i sobotę, jeżeli nie przypada święto; w ostatnim razie w dniu poprzed. Jarm. główne na bydło 19 lipca, 9 i 23 sierp., 6 i 20 wrz., 11 październ.

Gdańsk (Danzig): 5 sierpnia kr. 14 dni., na św. Dominika.

Gowidlino: 6 kwiet. krb., 21 grudnia św.

Gronowo (Grunau): 12 lipca, 2 sierp., 23 sierp., 13 wrz., 4 paź., 25 paźdz., 15 listop. b.

Hochstüblau: 30 marca krbk., 21 czer., 7 wrz. bk., 14 list. krbk.

Kartuzy (Karthaus): 18 stycz., 9 lut. św., 1 mar. b., 19 kwietnia św., 3 maja krb., 11 paźdz. św., 18 paźdz. krb., 29 list. b., 13 gr. św.

Kieln (Koeln): 11 kwietnia, 21 listopada krb.

Kiełpin: 4 października krb.

Kiszawa (Alt-Kischau): 11 stycznia, 8 lutego, 8 marca, 12 kw. św., 19 kw. krb., 10 maja, 14 czer., 15 wrześn., 11 paźdz. św., 15 list. krb., 13 grudnia św.

Kręblki w pow. wejherowskim: 20 marca, 13 czer., 11 wrześ. kr.
Kościerzyna Berent): 13 stycz., 10 lutego św., 11 kwiet. krb., 28 kwietnia św., 20 czer., krb., 12 września krb., 13 października św., 7 list. krb., 6 grud., 15 grud. św.
Krokowa: 21 lutego kr., 16 maja, 14 wrześ. krb., 14 list. kr.
Lammenstein: 23 marca, 26 października bk.
Liniewo W.: 28 marca krb., 23 sierp. b., 17 listopada krb.
Lipusz: 4 kwietn., 27 czer., 3 paźdz., 12 grudnia krb.
Luzino: 7 listopada krb.
Malborg (Marienburg): 18 kwiet. bk., 8 maja kr., 23 maja k. po 2 d., 4 lipca bk., 16 paździer. krbk., 17 paźdz. kr. 2 dni.
Nowystaw (Neuteich): 31 stycznia krbk., 4 kw. bk., 27 czer., 25 lipca krbk., 5 wrześ. bk., 24 października krbk.
Oliwa: 28 lutego b., 15 czer., 17 paździer. krbk., 12 grud. b.
Pelplin: 11 stycznia, 15 marca, 7 czerwca, 8 listopada bk.
Pogódki: 16 maja, 31 paź. krb.
Pruszcz (Praust): 24 paź. b.
Puck (Putzig): 21 marca, 13 lip. kr., 18 paź., 12 grud. krb.
Przywidz (Mariensee): 4 maja, 21 czer., 5 wrześ., 19 paźdz. krb.
Sierakowice: 9 maja, 4 lip., 22 sierpnia, 14 listopada krb.
Skarszewy (Schöneck): 28 lut. b., 1 marca kr., 14 marca, 11 kwietnia, 9 maja św., 13 czer. b., 14 czerw. kr., 11 lipca b., 12 lipca kr., 19 wrześ. św., 10 paźd. b., 11 paźdz. kr., 10 listop., 21 listop., 5 grudnia, 19 grudnia św.
Skurcz: 5 kwiet., 3 listop. bk.
Stangenwalde: 29 marca, 28 grudnia św.
Starogard (Pr. Stargard): 17 lutego, 14 kwiet., 23 czerw. bk., 30 czer. kr. 2 dni, 22 września, 27 paźdz., 8 listopada kr. 2 dni., 14 grudnia bk.
Stężyce (Stendsitz): 12 stycz. św., 5 maja, 24 listopada krb., 14 grudnia św.
Straszyn: 7 listopada bk.
Strepcz: 4 kwiet., 28 list. krb.
Sulęcin: 18 kwiet. krbk., 28 czerw., 13 września krb.
Szembork: 31 maja św., 25 października krb.
Szenwałd: 26 września, 6 grudnia krb.
Tczew (Dirschau): 31 mar. bk., 3 kwiet. kr., 23 czerwca bk., 26 czerw. kr., 15 września bk., 18 września kr., 10 listopada bk., 11 listopada kr.
Tolmicko (Tolkemit): 10 stycz. kr., 10 maja bk., 18 lipca kr., 20 wrześ. bk., 3 października kr.
Tychnow (Tiegenhof): 2 czer. bk., 6 czer. kr., 25 sier., b., 8 wrz. bk., 12 wrześ. kr., 22 września b.
Wejherowo (Neustadt W. Pr.): 9 lutego, 13 kwiet., 20 czerw., 12 paź., 16 list., 21 grud. krbk.
Zoppot: We środę każdego tygodnia targ na bydło do zabicia.
Żukowo (Zuckau): 24 czerwca, 25 listopada krb.
Zünder Gr.: 5 września źreb.

III.

W Prusach wschodnich.

W obw. rej. królewieckiej.

Alberga (Allenburg): 3 marca bk., 7 marca kr., 26 maja bk., 30 maja kr., 22 wrześ. bk., 26 wrześ. kr., 24 listopada bk., 28 list. kr.
Barciany (Barten): 25 stycz. bk., 5 kwiet. bk., 11 kwiet. kr. 2 dni, 21 czerw. bk., 26 lipca bk., 1 listop. bk., 7 listop. kr. 2 dni, 13 grudnia bk.
Bartoszyce (Bartenstein): 10 marca, 28 kwietnia, 30 czerwca bk., 4 lipca kr. 2 dni, 1 wrześ., 10 listop. bk., 14 listop. kr. 2 dni, 15 grudnia bk.
Biskupice (Bischofsburg): 9 lutego bk., 28 lutego kr. 2 dni, 23 marca, 4 maja bk., 15 maja kr., 8 czerwca, 3 sierp. bk., 8 sierp. kr. 2 dni, 7 wrześ., 12 paźd., 16 listop. kr., 21 listop. kr.
Bisztynek (Bischofstein): 17 stycznia kr. 2 dni, 6 kwietnia, 6 czer., bk., 11 lipca kr., 27 lipca bk., 21 września bkźr., 3 listop. bk., 7 listop. kr. 2 dni, 14 grudnia bk.
Bladiau: 18 maja, 12 paźdz. bk.
Król. Blumenau: 28 marca, 16 maja, 3 paźdz. bk.
Brunsberga: 10 stycznia bk., 17 stycznia kr., 14 marca krbk., 24 maja bk., 15 czerw. kr., 20 czer. pł., 20 lipca bk., 29 sierp. bkwoły, 17 paźdz. bk., 24 paźdz. kr.
Dąbrówno (Gilgenburg): 28 lutego bk., 2 marca kr., 2 maja bk., 4 lipca bk., 26 września bk., 28 wrześ. kr., 14 listop. bk., 16 list. kr., 5 grud. bk., 7 grudnia kr.
Dobremiasto (Guttstadt): 21 lutego, 5 kwiet., 15 czer. bk., 19 czer. kr., 11 lipca bk., 7 września bkwoły, 12 paźdz. bk., 9 listopada bk., 13 listopada kr., 12 grud. bk.
Döbern: 31 stycz. bk., 1 stycz. kr., 27 czerw. bk., 28 czer. kr., 10 paźdz. bk., 11 paźdz. kr.
Domnowo: 20 stycznia bk., 31 marca bk., 4 kwiet. kr. 2 d., 9 czer. bk., 28 lipca bk., 6 paźdz. bk., 10 paź. kr. 2 d., 24 list. bk.
Drengfurth: 24 lutego bk., 28 lut. kr., 28 kwiet. bk., 2 maja kr., 11 sierp. bk., 15 sierp. kr., 17 listop. bk., 21 listopada kr.
Działdów (Soldau): 21 lutego bk., 22 lutego kr., 14 kwietnia bk., 16 maja bkowpł., 17 maja kr., 25 lipca bk., 26 lipca kr., 19 września bkpłow., 20 września kr., 17 listopada bk.
Frauenburg: 21 lutego bk., 28 lutego kr., 16 maja bk., 23 maja kr., 22 sierp. bk., 29 sierpnia kr., 16 listop. bk., 23 listopada kr.
Frydland: 24 lutego, 5 maja, 16 czer. bk., 20 czer. kr., 18 sier., 13 paździer. bk., 17 paźdz. kr., 1 grudn.a bk.
Gerdawy: 19 stycz., 16 marc., 25 maja bk., 3 sierpnia bkwoły, 13 wrześ. kr., 29 września źreb., 5 paźdz. bk., 9 list. bk., 15 listopada kr.
Germau: 3 maja, 4 października krbk.
Heilsberg: 28 marca, 28 czer. bk., 5 lipca krpł. 2 d., 31 sier. bk., 31 paździer. bk., 8 listop, kr. 2 dni., 7 grudnia bk.
Holand Pr. (Pasłęk): 14 mar. bk., 10 marca kr. 2 d., 23 maja bk., 25 maja kr. 2 dni, 25 lipca bk., 8 wrześ. źreb., 19 września bk., 21 wrz. kr. 2 dni, 31 paźdz., 5 grudnia bk., 7 grud. kr. 2 dni.
Iława (Pr. Eylau): 13 stycznia, 7 kwiet., 26 maja bk., 30 maja kr., 27 czer. pł. 2 d., 11 sierpn., 24 listop. bk., 28 listop. kr.
Jedwabno: 27 kwiet., 2 listop. bk.
Jeziorany (Seeburg): 1 mar. bk., 9 mar. kr., 13 kwiet., 18 maja bk., 23 maja kr., 20 lipca bk., 25 lipca kr., 14 wrześ., 23 list. bk., 28 listopada kr.
Kajmy (Kaymen): 9 maja, 2 listopada krbk.
Kłajpeda (Memel): 3 maja bk., 19 czerwca kr. 7 dni, 12 lipca, 11 października bk.
Komorowo (Waldau): 25 maja, 26 października krbk.
Kranz: 14 czerwca, 25 paźdz. kr.
Krotynga p. Kłajpedą: 8 stycznia, 8 kwietnia, 14 paźdz. bk.
Krzyżbork (Kreuzburg): 10 stycznia bk., 11 stycznia kr., 11 kwiet. bk., 12 kwietnia kr., 27 czerwca,

22 sierpnia bk., 23 sierpnia kr., 7 listopada bk., 8 listopada kr.
Kumeny: 11 kwietnia, 24 października krbk.
Królewiec (Königsberg): 3 maja sk., 16 czerw. w., 26 czer. pł. 7 d., 3 lipca kr., 8 dni, 2 listopada sk., 18 grud. kr. 10 dni.
Landsberg: 26 stycznia bk., 31 stycznia kr., 30 marca bk., 11 maja bk., 16 maja kr., 27 lipca bk., 1 sierpnia kr., 12 paźdz. bk., 17 paźdz. kr.
Langheim: 21 czerwca, 15 listopada kr.
Lauknen: 2 maja, 10 paźdz. krbk., 10 grudnia bk.
Liebstadt: 2 marca bk., 7 marca kr. 2 d., 5 maja bk., 14 czerwca kr. 2 dni, 14 lipca bk., 5 października bk., 15 listopada bk., 21 listopada kr., 21 grudnia bk.
Lubiawa (Labiau): 7 kwietnia, 23 czerwca bk., 27 czerwca kr., 8 września bk., 17 paźdz. kr., 3 listopada bk.
Łukła (Locken): 4 kwiet., 27 czerwca bk., 6 lipca kr., 23 listopada kr., 28 listopada bk.
Memel: 3 maja bk., 19 czer. kr. 7 dni, 12 lipca, 11 paźdz. bk.
Melanki: 4 maja bk., 5 maja kr., 12 paźdz. bk., 13 paźdz. kr.
Melzak: 19 stycznia bk., 24 stycznia kr. 2 dni, 6 kwietnia, 30 maja, 13 lipca bk., 18 lipca kr. 2 dni, 12 wrześ., 14 list. bk., 21 listopada kr.
Mensguth: 6 lipca, 16 listopada krbk.
Miłomłyn (Liebemühl): 3 luteg. 28 kwietnia bk., 2 maja, 27 czer. kr., 28 lipca, 8 wrz. bk., 12 wrz. kr., 13 paźdz., 10 listop. bk., 14 listopada kr.
Młynary (Mühlhausen): 5 kw. bk., 7 kwiet. kr., 7 czer., 5 lipca bk., 7 lipca kr., 13 wrz., 25 paź. bk., 27 paźdz. kr., 13 grudnia bk., 15 grudnia kr.
Morąg (Mohrungen): 28 lutego, 2 maja bk., 4 maja kr., 4 lipca, 29 sierp., 7 listop. bk., 9 list. kr., 19 grudnia bk.
Mułczyn (Muldszen): 7 sierp. kr.
Nidbork (Neidenburg): 10 stycznia bkśw., 12 stycznia kr., 4 lipca bkśw., 6 lipca kr., 24 paź. bkśw., 26 paźdz. kr., 5 grud. bkśw.
Nordenburg: 6 stycznia bk., 10 stycz. kr., 5 maja bk., 9 maja kr., 21 lipca bk., 25 lipca kr., 10 listop. bk., 14 listop. kr.
Nowe Zgorzelice (Brandenburg): 3 lutego bk., 7 lutego kr. 2 dni, 27 października bk., 31 października kr. 2 dni.
Olsztyn (Allenstein): 21 lutego bk., 11 kwietnia bk., 12 kwietnia krsk., 13 czerwca pł., 20 czerwca, 15 sierpnia, 12 września, 17 października bk., 23 października ch. 3 dni, 14 listopada, 19 grudnia bk., 20 grud. krsk.
Olsztynek (Hohenstein): 12 kwietnia bk., 13 kwietnia kr., 24 maja bk., 5 lipca bk., 6 lipca kr., 9 sierpnia, 20 września bk., 21 wrz. kr., 15 list. bk., 16 list. kr.
Opaleniec: 30 maja, 14 listopada krbk.
Orneta (Wormditt): 5 stycz. bk., 9 marca kr., 12 kwietnia bk., 20 kwietnia kr., 8 czerwca, 30 czerwca bk., 6 lipca kr., 22 sierpnia, 26 października bk., 7 listopada kr., 28 listop. bk., 21 grudnia kr.
Osteroda: 23 marca, 25 maja bk., 26 maja kr., 3 sierpnia, 5 paźdz., 23 listop. bk., 24 list. kr.
Pasym (Passenheim): 28 marca bk., 30 marca kr., 9 maja bk., 27 czerwca bk., 29 czerwca kr., 22 sierpnia bk., 10 październ. bk., 12 paźdz. kr., 5 grud. bk., 7 gr. kr.
Perwilten: 14 czer., 12 lipca, 9 sierpnia, 6 września, 4 października, 1 listopada opasy.
Piła (Pillau): 4 kwietnia, 31 października kr. po 2 dni.
Pobety: 28 kw., 3 list. krbk.
Popelken: 28 kwiet., 19 paźdz. krbk.
Powunden: 24 maja bk.
Prökuls: 3 marca, 5 maja bk., 8 maja kr., 30 czerwca bk., 30 wrz. źreb., 6 paź. bk., 9 paź. kr.
Rastenbork: 10 stycznia, 9 maja bk., 11 maja kr., 1 sierpnia, 24 paźdz. bk., 26 paźdz. kr.
Reszel: 5 styczn. bk., 10 stycznia kr., 9 marca, 11 maja bk., 16 maja kr., 13 lipca, 5 paźdz. bk., 10 paźdz. kr., 7 grudnia bk., 12 grudnia kr.
Rosogi (Friedrichshof): 1 marca bk., 2 marca kr., 7 czerwca bk., 8 czerwca kr., 13 wrześ. bk., 14 wrześn. kr., 29 listop. bk., 30 listopada kr.
Roggen: 14 czer., 31 sierp. bk.
Rybaki (Fischhausen): 21 mar. 27 czer., 7 listop. kr. po 2 d.
Schaaksvitte: 10 marca, 4 sierpnia, 10 listopada kr.
Schönbruch: 21 lutego, 6 czerwca, 21 listopada kr.
Schwansfeld Gr.: 25 kwietnia, 21 listopada kr.
Sępopól (Schippenbeil): 24 mar. bk., 29 marca kr. 2 dni, 14 lipca bk., 19 lipca kr. 2 dni, 15 wrześ. bk., 20 wrześ. kr. 2 dni, 3 listop. bk., 8 listop. kr. 2 dni.
Św. Lipka (Heiligelinde): 4 lipca krpł. 3 dni.
Św. Siekierka (Heiligenbeil): 3 marca bk., 7 marca kr. 2 dni, 14 czer. pł., 16 czer. bk., 20 czer. kr. 2 dni, 18 sierp., 27 paź. bk., 31 paźdz. kr. 2 dni.
Szczytno (Ortelsburg): 28 lutego, 2 maja bk., 4 maja kr., 18 lipca bk., 30 sierpnia miód, 5 wrz. bk., 7 wrz. kr., 3 paź. bk., 4 paź. miód, 21 listop. bk., 23 listop. kr.
Tharau: 5 kwiet. bk., 6 kwiet. kr., 4 paźdz. bk., 5 paźdz. kr.
Topiały (Tapiau): 11 kwiet. bk., 12 kwietn., 7 czerw. kr., 24 paźdz. bk., 25 paźdz. kr., 20 grud. kr.
Uderwangen: 28 marca, 31 października bk.
Wargi: 26 października kr.
Wartenburg: 12 stycznia, 30 marca bk., 4 kwietnia kr., 25 maja bk., 30 maja kr., 9 sierpnia bk., 19 paźdz. bk., 24 paźdz. kr., 16 listopada bk., 21 listopada kr.
Wielawa (Wehlau): 13 kwiet. b., 14 kwietnia k., 4 lipca k. 3 d., 4 lipca sk., 4 lipca pł. 5 d., 7lipca bkwoł. 2 d., 11 lipca kr. 2 dni, 27 paźdz. bk., 31 paźdz. kr. 2 dni.
Willenberg: 11 kwietnia bk., 13 kwiet. kr., 11 lipca bk., 13 lipca kr., 17 paźdz. bk.. 19 paźdz. kr., 12 grudnia bk., 14 grudnia kr.
Wolfsdorf Gr.: 28 marca bk., 30 marca kr., 21 listop. bk., 23 listopada kr.
Żelwałd (Saalfeld): 30 marca bk., 4 kwiet. kr. 2 dni, 18 maja bk., 13 czerw. pł., 29 czerw. kr., 28 września bk., 3 październ. kr. 2 d., 9 list. bk., 14 list. kr. 2 d.
Zinten: 8 mar., 28 kwiet. bk., 2 maja kr., 23 czerwca, 4 sierpn. bk., 8 sierpnia k., 3 listop. bk., 7 listopada kr.

W obw. rejen. gąbińskiej.

Blukhlim: 17 marca bk., 6 października bk.
Biała: 8 marca, 24 maja, 12 lipca bk., 13 lipca kr., 4 paźdz. bk., 5 paźdz. kr., 13 grudnia bk.
Budwethen: 1 mkrca, 24 maja, 27 września bk.
Darkiemy: 22 marca bk., 23 marca kr., 26 lipca bk., 27 lipca kr., 5 wrześ. źreb. 2 d., 11 paźdz. bk., 12 paźdz. kr., 13 grudnia bk., 14 grudnia kr.
Drygally: 17 maja, 1 list. krbk.
Ełk (Lyck): 11 kwiet. woły, 12 kwiet. kr., 20 czerw. bk., 7 wrześ.

źr., 19 września woły, 20 wrześn. kr., 5 grudnia bk.

Gąbin (Gumbinnen): 2 marca b., 3 marca k., 4 kwiet. woły, 25 maja b., 26 maja k,, 30 maja kr., 3 sierp. b., 4 sierp. k., 29 sierp. woły, 4 wrz. źr. 2 d., 12 paźdz. b., 13 paź. k., 17 paź. kr., 7 gr. b., 8 grudnia k.

Gołąb (Goldap): 13 mar. bk., 14 marca kr. 2 dni, 24 lipca bk., 25 lipca kr. 2 dni, 11 wrześ. bk., 12 wrześ. kr. 2 d., 24 listop. bk., 11 grudnia bk., 12 grud. kr. 2 d.

Jańsbork (Johannisburg): 10 stycz., 28 marca, 30 maja, 4 lipca bk., 5 lipca kr., 26 wrześ. bk., 27 wrześ. kr., 14 listopada bk.

Jędrzychowo (Heinrichswalde): 2 marca, 7 lipca krbk.

Kalinowy (Kallinowen): 31 mar., 10 listopada bk.

Kaukiemy: 6 stycznia kr., 31 marca, 22 czerwca bk., 23 czerwca kr., 6 paźdz. 24 listop. bk.

Koadjuty (Koadjuthen): 21 lutego bk., 23 lutego kr., 12 wrześ. bk., 14 września kr.

Krupyszki (Kraupischken): 17 stycznia, 3 maja, 19 lipca bk., 18 października krbk.

Lasdeny (Lasdenen): 11 kwiet., 6 czer., 10 paźdz., 19 grud. krbk.

Lecc (Lötzen): 7 marca bk., 8 marca kr., 30 maja bk., 31 maja kr., 8 sierpnia, 31 paźdz. bk., 1 listopada kr., 12 grudnia bk.

Margrabowa: 10 stycznia bk., 11 stycznia kr., 4 kwietnia bk., 5 kwietnia kr., 11 lipca bk., 12 lipca kr., 3 paźdz. bk., 4 paźdz. kr., 5 grudnia bk.

Mieruńsko: 2 marca, 4 maja, 27 lipca, 16 listopada krbk.

Mikołajki: 4 kwietnia bk., 5 kwiet. kr., 27 czerw. bk., 28 czer. kr., 10 paźdz. bk., 11 paźdz. kr., 19 grudnia bk., 20 grud. kr.

Nawiadów (Awejden): 11 kw. bk., 12 kwietnia kr.

Neukirch: 20 czer., 26 wrześ. bk., 27 września kr.

Nowa Jucha: 26 września bk.

Orzysz (Arys): 28 lutego bk., 1 marca kr., 6 czer., 15 sierpnia, 19 września, 7 listopada bk., 8 listopada kr.

Ostrokół: 21 listopada krbk.

Piłkały: 8 marca bk., 9 mar. kr., 12 kwietnia, 28 czer. bk., 29 czer. kr., 9 wrześ. źr., 13 wrześ. bk., 14 wrześ. kr., 25 paźdz. bk., 26 października kr., 6 grud. bk.

Plaschken: 7 czerw., 6 wrześ. krbk.

Prostken: 23 maja, 24 paźdz. krbk.

Ragneta: 16 mar. bk., 17 mar. kr., 22 czerwca bk., 23 czerw. kr., 2 listop. bk., 3 list. kr., 14 grud. bk., 15 grudnia kr.

Ribben: 21 lut., 9 maja, 11 lipca, 21 listopada bk.

Rus: 20 stycznia, 26 maja, 3 listopada kr. po $1^1/_2$ dnia.

Ryn (Rhein): 17 stycznia bk., 18 stycz. kr., 16 maja bk., 17 maja kr., 18 lipca, 12 wrześ., 14 listop. bk., 15 listopada kr.

Seckenburg: 3 stycznia bk., 27 czerwca, 17 październ. krbk.

Skaisgiren: 11 stycz. bk., 11 kw. krbk, 12 lip. bk., 7 list. krbk.

Smolniki (Schmalleningken): 20 lutego, 3 lipca, 13 listopada kr. po 2 dni.

Sańsbork (Sensburg): 14 mar. bk., 15 marca kr., 2 maja bk., 3 maja kr., 20 czer, 15 sierp. bk., 16 sierpnia kr., 17 paźdz. bk., 28 listop. bk., 29 listop. kr.

Stołupiany (Stallupönen): 14 lutego, 28 marca, 30 maja bk., 31 maja kr., 15 sierp. bk., 12 wrześ. bkźreb., 14 listop. bk., 15 listop. kr., 5 grud. bk.

Świętajno (Schwentainen): 30 marca bk., 28 września krbk.

Szilllen: 31 marca, 23 czerw. krbk., 6 paźdz. bk., 8 grud. krbk.

Szyłokarczma (Heydekrug): 6 stycznia bk., 12 stycz. $1^1/_2$ dnia kr., 12 maja bk., 18 maja kr. $1^1/_2$ dnia, 4 sierp., 27 paźdz. bk., 1 listopada kr. $1^1/_2$ dnia.

Szyrwint: 1 marc. bk., 2 mar. kr., 24 maja bk., 25 maja kr., 19 lipca bk., 20 lipca kr., 1 listopap. bk., 2 listopada kr.

Szytkiemy: 22 lutego, 10 maja krbk., 16 sierp. bk., 8 list. krbk.

Trempen: 15 marca bk., 16 marca kr., 17 maja bk., 18 maja kr., 25 październ. bk., 26 paźdz. kr.

Tylża (Tilsit): 10 stycznia, 28 marca, 30 maja b., 11 lipca 6 d. w., 18 lipca b., 8 września 2 dni źreb., 3 paźdz. 6 d. w., 10 paźd. b., 10 paźdz. 8 dni kr., 11 paźdz. 3 dni w. k., 14 listopada b. Oprócz tego 12 małych jarmarków na konie w pierwszą sobotę każdego miesiąca i jarmarki na świnie w sobotę każdego tygodnia.

Ukta: 4 października krbk.

Węgobork (Angerburg): 12 kwiet. bk., 13 kwiet. kr., 7 czer. bk., 8 czer. kr., 27 wrześ. bk., 28 wrześ.kr., 15 listopada bk., 16 listopada kr.

Widminy: 22 lut. bk., 23 lut. kr., 24 maja bk., 25 maja kr., 30 sierp. bk., 31 sierpnia kr., 8 listopada bk., 9 listopada kr.

Wystruć (Insterburg): 27 lut. k., 28 lutego b., 1 marca kr. 2 dni, 5 kwiet. woły, 22 maja k., 23 maja b., 24 mąja kr. 2 dni, 31 lipca k., 1 sierp. b., 30 sierpnia woły, 6 września źreb. 2 dni, 16 paźdz. k., 17 paźdz. b., 18 paźdz. kr. 2 dni, 4 grudnia k., 5 grud. b.

IV.

Na Szląsku.

a) w obw. rej. wrocławskiej.

Bierutów (Bernstadt): 7 mar. bk., 23 maja krbk., 27 czerwca bk., 22 sierpnia bk., 26 września, 12 grudnia krbk.

Borowo (Bohrau): 3 kwietnia kr., 4 kwietnia b., 10 lipca kr., 11 lipca b., 2 paźdz. kr., 3 października b., 11 grudnia kr., 12 grudnia b.

Bralin: 15 marca, 16 sierpnia, 6 grudnia krb.

Brzeg (Brieg): 28 lutego, 18 kwietnia, 9 maja b., 10 maja kr., 25 lipca b., 12 wrześ. b., 13 wrz. kr., 24 października b., 5 grudnia b., 6 grudnia kr.

Bystrzyca (Habelschwerdt): 1 maja kr., 3 czer. b., 2 paźdz. kr.

Charlottenbrunn: 27 mar., 1 maja, 16 paźdz., 4 grudnia kr. po 2 dni.

Czernina (Tschirnau): 2 maja, 1 sierpnia, 24 października krb.

Duszniki (Reinerz): 22 maja, 4 września kr.

Dyhernfurth: 16 maja, 5 wrz., 24 października kr.

Frankenstein: 13 kwiet. b., 5 czer. kr. 2 dni, 25 września kr. 2 dni, 12 października b.

Ober-Frauenwaldau: 24 mar., 19 sierpnia krb.

Frejno (Freihan): 14 lutego, 2 maja, 1 sierpnia, 24 paździer. kr.

Friedland: 29 marca, 28 czer., 23 sierpnia, 25 paździer. kr. po 2 dni.

Góra (Guhrau): 22 marca krbpł., 31 maja b., 16 sierpnia, 25 października krbpł.

Gottesberg: 20 czerwca, 17 października kr.

Hradek (Wünschelburg): 29 maja, 18 września, 4 grudnia kr.

Juliusburg: 31 stycz. b., 11 kwietnia, 7 czerwca, 31 sierpnia, 31 paździer. krb.

Kant: 2 maja, 5 września kr. po 2 dni.

Katowa (Karlsmarkt): 17 maja, 27 września krb.

Kłodzko (Glatz): 23 marca, 9 listopada b.

Köben: 14 marca, 23 maja, 22 sierpnia, 7 listopada krb.
Kostenblut: 21 marca 2 dni., krg., 4 lipca k., 19 września kr. garnki, 2 dni.
Landek: 8 maja, 16 października kr. po 2 dni.
Lewin: 25 kwietnia, 10 lipca, 16 października kr.
Lissa: 9 maja, 26 wrześ. kr.
Löwen: 17 stycznia, 4 kwietn. krbk., 16 maja bk., 11 lipca krbk., 29 sierpnia bk., 14 list. krbk.
Międzybórz (Neumittelwalde): 21 lutego, 2 maja krb., 6 czerw. b., 24 październ. krb., 19 grud. b.
Milicz: 9 lutego, 6 kwiet. krb., 29 czer. b., 10 sierp. b., 5 paź. krb.
Mittelwalde: 30 stycznia, 15 maja, 17 lipca, 16 paździer. kr.
Namysłów: 21 marca, 17 maja b., 18 maja kr., 15 czerwca, 29 sierp. b., 30 sierp. kr., 8 listop. b., 9 listopada kr.
Neumarkt: 22 lutego b., 15 marca tabaka, 5 kwietnia kr. 2 dni, 7 czerwca b., 4 października kr. 2 d., 4 października b., 23 listopada tabaka.
Neurode: 10 kwietnia kr. 2 d., 11 kwietnia bk., 2 października kr. 2 dni, 3 paździer. bk., w każdy czwartek jarmark na płótno.
Niemcz: 3 kwietnia k., 5 kw. b., 3 lipca kr., 5 lipca b., 2 paź. kr., 4 paździer. b.
Oława (Ohlau): 8 lutego, 12 kwietnia, 7 czerw. b., 4 wrześn. kr. 2 dni, 6 września b., 4 grudn. kr. 2 dni, 6 grudnia b.
Oleśnica (Oels): 14 lutego b., 16 maja krb, 4 lipca b., 15 sierp. krb., 7 listopada krb.
Pruśnica (Prausnitz): 2 mar. b., 13 kwietnia krb., 8 czerw. b., 3 sierp., 28 wrześ., 16 list. krb.
Psiepole (Hundsfeld): 13 cer. krb., 3 października kr.
Reichenbach: 4 stycznia b., 3 kwiet. kr. 2 d., 12 kwietn. b., 3 lipca kr. 2 dni, 12 lipca b., 2 paźdz. kr. 2 dni, 11 paździer. b.
Reichenstein: 3 kwietnia, 9 października kr.
Reichtal: 9 lutego, 13 kwietn. krb., 8 czerw. b., 7 września, 26 października krb.
Rudy (Raudten): 26 stycznia b., 6 kwiet., 29 czerwca, 31 sierp., 9 listopada krb.
Ścinawa (Steinau): 9 maja kr. 2 dni, b. 1 dzień, 19 września kr. 2 dni, b. 1 dzień, 14 listopada kr. 2 dni, b. 1 dzień.
Sobótka (Zobten): 22 maja, 28 sierpnia, 6 listopada kr.
Stamburek (Trachenberg): 8 lutego, 3 maja krb,, 12 lipca b., 11 paździer. krb., 29 listop. b.
Stróża (Stroppen): 19 stycznia, 4 maja krb., 13 lipca b., 31 sier., 26 października krb.
Strzygłów (Striegau): 28 mar., 9 maja, 22 sierpnia, 7 listop. b.
Świdnica (Schweidnitz): 22 marca b., 24 maja b., 8 czerwca w., 18 października b.
Strzelin (Strehlen): 2 maja b., 6 czerwca kr., 7 czerwca b, 30 czerwca w., 19 lipca b., 29 wrz. w., 3 paźdz. kr., 4 paźdz. b.
Trzebnica: 15 mar., 21 czer., 23 sierp., 18 paź. krb., 6 grud. b.
Twardagóra (Festenberg): 17 stycz. krb., 14 marca b., 9 maja krb., 11 lipca b., 12 września, 14 listopada krb.
Uras (Auras): 13 marca, 8 maja, 28 sierpnia, 13 listopada kr.
Wartenberg Gr.: 24 stycz. b., 28 lut., 30 maja krb., 20 czer., 1 sierpnia b., 5 września, 28 list. krb.
Wąsorz (Herrnstadt): 4 kwiet., 4 lipca, 3 października, 22 grudnia krb.
Więzów (Wansen): 21 marca, 14 czerwca, 19 września, 28 listopada krb. po 2 dni.
Wołów (Wohlau): 17 stycznia b., 30 maja, 1 sierpnia, 31 października krb.
Wrocław (Breslau): 27 marca garn. 4 dni, 27 marca sk., 9 czer. w. 2 dni, 26 czerwca sk., 28 sierp. sk., 11 września g. 4 d., 20 listopada sk., 12 grudnia ryb. Główny jarmark na bydło do zabicia odbywa się co środę, mały jarmark na bydło co poniedziałek każdego tygodnia. W pierwszy piątek każdego miesiąca jarmark na konie. Jeżeli w pierwszy piątek miesiąca przypada święto, natenczas jarmark odbywa się następnego piątku.
Winzig: 7 marca, 6 czer. krb., 8 sierp. b., 26 września, 5 grud. krb.
Wünschelburg: 29 maja, 18 września, 4 grudnia kr.
Ziębice (Münsterberg): 18 mar. b., 13 maja b., 15 maja krgarn. 2 dni, 9 wrz. b., 4 list. krg. 2 dni.
Żuława (Sulau): 21 lutego, 11 kwietnia, 30 maja, 29 sierpnia, 3 paździer., 28 listopada krb.

b) w obw. rejen. opolskiej.

Baborów (Bauerwitz): 28 mar. b., 30 maja, 27 września, 15 listopada krb.
Beniszewo (Beneschau): 17 maja krb., 14 czerwca, 26 lipca b., 30 sierpnia krb., 4 paźdz. b., 8 listopada krb.
Biała (Zülz): 13 kwietnia krb., 8 czerwca b., 14 września b., 12 paźdz. krb., 7 grudnia krb.
Bieruń (Berun): 22 lutego b., 10 maja b., 11 maja kr., 26 lipca b., 30 sierpnia b., 31 sierpnia kr., 25 paźdz. b., 21 listopada b., 23 listopada kr.
Bożesławice: 15 mar., 10 maja, 13 wrześ., 8 listopada krb.
Budkowice stare: 10 maja, 15 listopada b.
Byczyna (Pitschen): 12 lutego, 23 maja krb., 21 czerwca b., 22 sierpnia, 14 listopada krb.
Bytom (Beuthen): 8 lutego, 12 kwietnia krb., 12 lipca b., 4 października, 6 grudnia krb. Oprócz tego każdego wtorku jarmark na bydło do zabicia.
Cerekwica (Dt. Neukirch): 12 kwietnia, 24 paźdz., 6 grud. kr.
Cudzice (Zauditz): 16 maja, 26 września, 7 listopada krb.
Dobrydzień (Guttentag): 21 lutego krb., 11 kwiet. b., 6 czer. krb., 29 sierpnia b., 10 paźdz. krb., 7 listopada b.
Frydland: 23 marca krb., 11 maja b., 6 lipca, 7 września krb., 5 paźdz. b., 16 listop. krb.
Gorzów (Landsberg): 5 stycz. św., 26 stycz. brum, 9 lutego św., 2 marca św., 6 kwietnia świ, 13 kwietnia krbrum, 4 maja brumśw., 8 czerwca św., 6 lipca św., 10 sierpnia św., 17 sierpnia krbrum, 7 września św., 5 paździer. św., 19 października krbrum, 9 listop. św., 7 grudnia św., 14 grudnia krbrum.
Gliwice (Gleiwitz): 18 stycznia b. 2 dni, 14 marca kr., 15 marca b. 2 dni, 17 maja b. 2 dni, 14 czerwca b. 2 dni, 19 lipca b. 2 d., 8 sierpnia kr., 9 sierpnia b. 2 dni, 18 października b. 2 dni, 12 grudnia kr., 13 grudnia b. 2 dni.
Głogówek (Ober-Glogau): 31 stycznia b., 31 marca, 11 lipca, 26 września krb., 7 listopada b.
Grotków (Grottkau): 21 lutego b., 11 kwietnia krb., 23 maja b., 4 lipca b., 26 września krb., 7 listopada b.
Głupczyce (Leobschütz): 7 marca b., 2 maja krb., 4 lipca b., 5 września krb., 5 grudnia krb.
Hulczyn: 17 marca krb., 7 lipca b., 15 wrześ., 24 list. krb.
Katowice: 12 stycznia, 9 marca, 11 maja, 13 lipca, 14 wrześ., 16 listopada b.
Kietrz (Katscher): 4 kwietnia, 17 października, 12 grudnia krb.

Kluczbork (Kreuzburg): 7 lutego krb., 4 kwietn. b., 4 czerwca b., 18 lipca b., 3 października, 5 grudnia krb.
Koziaszyja (Ziegenhals): 5 kwietnia, 19 lipca, 15 list. krb.
Koźle (Kosel): 14 lutego b., 11 kwietnia krb., 20 czerw. b., 19 września, 28 listopada krb.
Krapowice (Krappitz): 7 lut., 18 kwietnia b., 17 maja krb., 13 czerwca, 8 sierpnia b., 6 wrześn., 13 grudnia krb.
Królewska Huta (Königshütte):. 8 marca, 5 lipca krb., 20 września b., 20 grudnia krb.
Krzenowice (Kranowitz): 18 kwietnia, 11 lipca, 12 września, 14 listopada krb.
Küp: 24 maja, 18 październ. b.
Leśnica: 22 lutego b., 31 maja krb., 23 sierpnia krb., 5 października b., 15 listopada krb.
Lubliniec: 28 marca krb., 16 maja, 27 czerwca b., 19 wrześ., 21 listopada krb.
Mikołów (Nikolai): 15 lutego b., 29 marca b, 30 marca b., 3 maja b., 27 lipca kr., 2 sierpnia, 27 września, 15 listopada b., 16 listopada kr.
Mysłowice: 2 marca krb., 19 maja, 11 lipca, 28 września, 7 listopada b., 7 grudnia krb.
Niemodlin (Falkenberg): 16 marca, 25 maja, 24 sierpnia, 19 października krb.
Nisa (Neisse): 11 stycz. kr. 3 d., 14 stycznia brum, 15 kwiet. brum, 3 maja kr. 3 dni, 6 maja brum, 12 lipca 3 dni kr., 15 lipca brum, 11 października kr. 3 dni, 14 października brum.
Odmuchów (Ottmachau): 2 maja, 5 września, 5 grudnia krb.
Oleśno (Rosenberg): 18 stycz., 1 marca, 12 kwiet., 31 maja brum, 7 czerwca kr., 16 sierpnia brum 23 sierpnia kr., 27 wrześn. brum, 8 listopada brum, 15 listopada kr.
Opole (Oppeln): 24 stycz. brum, 14 mar., krbrum, 2 maja brum, 30 czer. krbrum, 1 sierpnia brum, 5 wrześ. krbrum, 17 paźdz.. brum, 21 listopada brum.
Paczków: 23 maja, 29 sierpnia, 14 listopada kr.
Pilchowice: 16 lutego b., 18 maja krb., 10 sierpnia, 2 listopada krb.
Pokój (Karlsruhe): 28 marca b., 30 maja, 19 września krb., 10 października b.
Poppelau-Alt: 6 czerwca, 12 września b.
Prądnik (Neustadt): 28 marca, 12 września, 14 listopada kr.

Proszków (Proskau): 9 mar., 7 czerwca, 31 sierpnia, 25 paźdz. krb.
Pszczyna (Pless): 22 lutego, 3 maja b., 4 maja kr., 5 lipca b., 6 lipca kr., 13 września b., 8 list. b., 9 listopada kr.
Pyskowice (Peiskretscham): 7 marca krb., 9 maja b., 15 sierpnia krb., 7 listopada krb., 19 grudnia b.
Raciborz: 24 stycznia b., 9 lutego św., 21 marca krb., 2 czer. w., 27 czerwca b., 3 sierp. w. i b. tucz., 15 sierpnia krb., 24 sierpnia św., 21 listopada krb.
Rybnik: 10 styczn. b., 11 kw., 26 czerwca b., 22 sierpnia bkr., 24 październ. b., 28 listopada bkr.
Scinawa (Steinau): 9 lut. krbk., 30 marca bk., 18 maja bk., 13 lipca bk., 21 września krbk., 9 listopada krbk.
Sośnicowice (Kieferstädtel): 1 marca b., 10 maja krb., 26 lipca krb., 8 listopada krb., 27 grudnia b.
Strzelce M. (Kl. Strehlitz): 9 maja krb., 6 czerwca b, 29 sierpn., 31 października krb.
Strzelce W. (Gr. Strehlitz): 17 stycznia krb., 22 marca b., 3 maja b., 18 lipca krb., 16 sierpnia b., 17 października krb., 20 grudnia b.
Św. Anna (Annaberg): 15 maja, 21 września krb.
Szurgoszcz (Schurgast): 23 mar., 18 maja, 17 sierpnia, 26 października krb.
Tarnowskie góry (Tarnowitz): 11 stycznia b., 28 lutego kr., 1 marca b., 10 maja b., 5 września kr., 6 września b., 25 października b., 28 listopada kr., 29 listopada b.
Toszek (Tost): 21 marca b., 2 maja, 1 sierpnia, 26 września, 5 grudnia b.
Tropłowice: 11 kwietnia, 27 czerwca, 3 października kr.
Ujazd: 1 lutego b., 5 kwietnia b., 24 maja krb., 12 lipca b., 20 września krb., 29 listopada krb.
Wielowieś (Langendorf): 29 marca krb., 7 czer. b., 30 sierpn. krb., 15 listop. krb.
Władzin (Bladen): 14 marca, 6 czerwca, 29 sierpnia, 19 grudnia kr.
Wodzisław (Loslau): 4 kwietnia b., 5 kwietnia kr., 23 maja, 25 lipca, 5 września b., 6 września kr., 5 grudnia b., 6 grudnia kr.
Wołczyń (Konstadt): 30 mar., 6 lipca krb., 9 sierpnia b., 5 października krb., 7 listopada b., 11 grudnia len.

Woźniki: 22 marca, 14 czer., 18 paźdz., 13 grudnia krb.
Żary (Sohrau): 25 stycznia, 22 marca b., 23 marca kr., 24 maja, 28 czerwca b., 29 czerwca kr., 23 sierpnia, 11 października b., 12 października kr., 13 grudnia b., 14 grudnia kr.

c) W obw. rejen. lignickiej.

Bytom (Beuthen): 22 marca b., 23 marca kr., 28 czerwca b., 29 czerw. kr., 23 sierpnia b., 24 sier. kr., 8 listop. b., 9 listop. kr.
Bolesław (Bunzlau): 14 marca kr., 15 marca b., 9 maja kr., 10 maja b., 22 sierpnia kr., 23 sierpnia b., 24 października kr., 25 października b.
Bolkenhain: 9 stycznia, 3 kwiet. kr., 4 kwiet. b., 5 czerwca, 7 sierpnia, 2 października kr., 3 października b.
Bukowa (Lüben): 22 marca krb., 23 marca kr., 5 lipca krb., 6 lipca kr., 6 września krb., 7 września kr, 8 listopada krb., 9 listopada kr.
Cybela (Nieder-Zibelle): 13 czerwca, 10 października. krb.
Dębice (Daubitz): 4 kwietnia, 1 lipca, 3 października krb.
Dzierża (Dichsa): 25 kwietnia, 4 lipca, 12 września, 5 grud. krb.
Frèywaldau: 13 marca, 21 sierpnia kr.
Friedeberg: 10 kwietnia kr., 11 kwietnia krb., 24 lipca kr., 25 lipca krb., 4 września kr., 5 września krb., 23 października kr., 24 października krb.
Głogów (Glogau): 16 marca b., 2 maja kr. 3 dni, 4 maja b., 26 maja w., 6 lipca b., 22 sierpnia kr. 3 dni, 14 listopada kr. 3 dni., 23 listopada b.
Goldberg: 13 lutego kr., 14 lutego krb., 8 maja kr., 9 maja krb., 10 lipca kr., 11lipca krb., 23 października kr., 24 października krb.
Greifenberg: 6 marca kr., 7 marca krb., 2 czerwca kr., 3 czer. krb., 14 sierpnia kr., 15 sierpnia krb., 20 listopada kr., 21 listop. krb.
Hainau: 12 stycznia, 13 kwietnia, 6 lipca, 12 października krb.
Halbau: 7 kwietnia, 23 czerw. krb., 18 sierpnia b., 29 września krb., 21 grudnia kr.
Hirszberg: 2 mar. b., 5 czer. kr., 6 czerwca bkr., 13 lipca b., 28 sierpnia kr., 29 sierpnia bkr., 28 września b., 6 listopada kr., 7 listopada krb.

Hohenbocka: 7 marca, 9 maja, 25 lipca, 12 września b.

Horka: 2 marca, 29 czerw., 19 października b.

Jawór (Jauer): 28 marca kr., 29 marca krb., 20 czerw. kr., 21 czerwca krb., 12 września kr., 13 września krb., 28 listopada kr., 29 listop. krb.

Konotop: 27 kwietnia, 7 września, 23 listopada krb.

Kotzenau: 21 marca, 29 sierp., 21 listopada krb.

Korzuchów (Freistadt): 14 marca, 15 marca, 20 czerwca, 21 czerwca, 10 października, 11 października krb.

Kuttlau: 7 kwietnia, 7 lipca, 13 października krb.

Landeshut: 8 maja kr., 9 maja krb., 20 czerwca, 12 września b., 30 października kr., 31 października krb.

Leippaer-Heidehaus: 10 maja, 4 października kr.

Libawa (Liebau): 15 maja, 21 sierpnia, 6 listopada kr. po 2 d.

Liebenthal: 9 stycznia gołębie 2 dni, 17 kwietnia, 17 lipca, 23 października kr. po 2 dni.

Lignica: 6 lutego kr. 3 d., 7 lutego b., 1 maja kr. 3 d., 2 maja b., 7 czerwca w., 7 sierpnia kr. 3 dni, 8 sierpnia b., 6 listopada kr. 3 dni, 7 listopada b.

Lorenzdorf-Schöndorf: 21 marca, 29 sierp., 7 listop. krb.

Lohsa: 14 marca, 8 sierpnia, 7 listopada krb.

Löwenberg: 23 stycznia kr., 24 stycznia krb., 13 lutego goł. drób., 15 maja kr., 16 maja krb., 11 lipca b., 16 października kr., 17 października krb.

Luban (Lauban): 30 stycznia kr. 2 d., 1 lutego krb., 1 marca b., 3 lipca kr. 2 d., 5 lipca krb., 28 sierpnia kr. 2 dni, 30 sierpnia krb., 8 listopada b.

Marklissa: 27 marca kr., 28 marca b., 26 czerw. kr., 27 czer. b., 2 październ. kr. 3 październ. b.

Miedziana góra (Kupferberg): 18 kwiet., 27 czerwca, 5 września, 14 listopada krb.

Mużaków (Muskau): 28 marca, 8 czerwca, 19 września krbk., 14 grudnia kr.

Naumburg n. Q. (pow. bol.): 4 kwietnia, 30 maja krb., 9 października k., 10 października, 12 grudnia krb.

Naumburg n. B. (pow. żeg.): 11 kwietnia krb., 30 maja b., 20 czerwca krb., 22 lipca b., 29 sier. krb., 31 października krb., 20 grudnia kr.

Neusalz: 4 kwietnia krb., 5 kwietnia kr., 8 sierpnia krb., 9 sierpnia kr., 28 listopada krb., 29 listopada kr.

Nowe miasto (Neustädtel): 4 maja, 24 sierpnia, 19 paźdz. kr.

Parłowice (Parchwitz): 28 lutego kr., 16 maja krb., 3 października krb., 12 grudnia kr.

Podróże: 11 kwietnia, 14 czer., 2 sierpnia, 24 październ. b.

Polkwitz: 8 lutego krb., 9 lutego kr., 7 czerwca krb., 8 czer. kr., 12 lipca krb., 13 lipca kr., 27 września krb., 28 września kr., 15 listopada krb., 16 listopada kr.

Przewóz (Priebus): 23 marca, 31 maja krb., 26 lipca b., 5 września, 28 listopada krb.

Przemysłów (Primkenau): 8 kwietnia b., 10 kwietnia kr., 20 maja b., 8 lipca b., 10 lipca kr., 9 września b., 11 września kr., 4 listop. b., 6 listop. kr.

Quaritz: 21 marca kr., 7 listopada kr.

Radmierzyce (Radmeritz): 22 maja, 16 październ. kr.

Reichenbach: 10 kwietnia kr., 11 kwietnia krb., 3 lipca kr., 4 lipca krb., 18 września kr., 19 września krb., 13 listopada kr., listopada krb.

Reichwalde: 21 marca, 20 czerwca, 17 października krb.

Rothenburg O. L.: 15 marca, 31 maja, 20 września, 13 grudnia kr.

Rothenburg (p. zielonogórski): 20 marca kr. 26 czerwca kr., 13 listopada kr.

Rothwasser: 24 marca, 26 maja, 11 sierpnia, 6 paźdz. krb.

Rudelsdorf: 30 maja, 18 lipca krb.

Rudelstadt: 2 maja, 14 czer., 8 sierpnia, 10 października krb.

Ruhland: 6 stycznia, 3 lutego, 3 marca, 28 marca b., 29 marca kr., 7 kwiet., 5 maja, 23 maja b., 24 maja b., 9 czerwca, 7 lipca, 4 sierpnia, 19 sierpn. b., 21 sierpn. kr., 8 wrześ., 6 października, 28 października b., 30 październ. kr., 10 listopada b., 8 grudnia b., 20 grudnia kr.

Schmiedeberg: 11 kwietnia kr., 12 kwietnia krb., 20 czerwca kr., 21 czerwca krb., 19 września kr., 20 września krb., 28 listopada kr., 29 listopada krb.

Schömberg: 22 maja, 24 lip., 23 października kr. po 2 dni.

Schönau: 3 kwietnia kr., 4 kwietnia bkr., 3 lipca kr., 4 lipca krb., 2 październ. kr., 3 paź. krb., 11 grud. kr., 12 grudnia krb.

Schönberg: 9 maja, 12 wrześ., 31 października krb.

Seidenberg (Zawidów): 10 kwietnia kr., 11 kwietnia b., 10 lipca kr., 25 wrześ. kr., 26 wrześ. b., 4 grudnia kr.

Sława (Schlawa): 28 lutego, 23 maja, 29 sierpnia, 7 listopada krb.

Sprotawa (Sprottau): 20 marca, 29 maja, 6 listopada kr.

Wartenberg Dt.: 7 mar., 16 maja, 5 września, 7 listopada, 19 grudnia kr.

Weisswasser: 17 czerwca, 16 września b.

Wiednice: 31 maja, 9 sierpnia, 11 października krb.

Wiegandsthal: 1 maja kr., 2 maja krb., 10 lipca kr., 11 lipca krb., 18 września kr., 29 września krb.

Wittichenau: 31 stycznia, 28 lutego, 21 marca b., 18 kwietnia krb., 2 maja b., 30 maja b., 13 czerwca krb., 4 lipca b., 1 sierp. krb., 5 września b., 9 październ. krb., 31 października b., 28 listopada b., 19 grudnia krb.

Wleń (Lähn): 8 lutego krgołęb., 10 maja krb., 19 lipca kr., 8 listopada kr.

Wojerzec (Hoyerswerda): 13 stycznia św., 26 stycznia św., 10 lutego św., 24 lutego św., 6 mar. brb., 24 marca b., 14 kwietnia św., 12 maja św., 22 maja krb.. 27 maja w., 16 czerwca św., 30 czerwca b., 14 lipca św., 11 sierpnia św., 25 sierpnia b., 15 września św., 25 września krb., 7 października w., 13 października św., 27 października b., 17 listopada św., 16 grudnia krb.

Zabór (Saabor): 6 kwietnia, 6 lipca, 28 września, 16 listop. kr.

Zgorzelice (Görlitz): 6 lutego kr. 4 dni, 7 lutego b., 10 lutego garnki, 11 kwietnia b., 26 czerwca kr. 4 d., 27 czerwca b., 30 czer. garnki, 21 sierpnia kr. 4 dni, 23 sierpnia b., 25 sierpnia garnki, 14 listopada b.

Zielona góra (Grünberg): 10 stycznia bk., 2 maja kr. 2 dni, b., 1 dzień, 14 czerwca bk., 25 lipca kr. 2 dni, bk. 1 dzień, 26 września kr. 2 dni, bk. 1 dzień.

Żegań (Sagan): 7 marca krb., 8 marca kr., 2 maja krb., 3 maja kr., 1 sierpnia krb., 2 sierpnia kr., 3 paźdz. krb.. 4 paźdz. kr.

200 koron wynadgrodzenia

otrzyma ten, który podrabiacza wódki Franciszka wyrobu apt. Vértesa wyśledzi, i dowody tegoż przedłoży, ażeby na podstawie tychże można go było do odpowiedzialności pociągnąć.

Jak wiele innych światowych preparatów, tak też i powszechnie znana wódka Franciszka wyrobu apt. Vértesa, wyszczególniona najwyższemi odznaczeniami w Paryżu, Rzymie, Londynie i w innych miastach, uległa temu losowi, że ludzie żyjący bez skrupułów podrabiając ją, starają się wyzyskiwać oryginalne wynalazki, nie mogąc samoistnie czegoś lepszego wynaleść, po prostu podróbki swe bezwartościowe zamiast oryginalnych preparatów publiczności narzucają, aby przez to w lekki sposób korzyści z rozprzedaży podróbek płynące do swej kieszeni gromadzić, nie pomni ani na to, że takie postępowanie jest karygodnem i że podrabiaczy lub rozprzedawców podróbek na podstawie praw i rozporządzeń do surowej odpowiedzialności pociągnąć można.

Aby nabywców przed podobnemi podróbkami ostrzedz, które zewnętrznie podobnemi są do oryginalnej wódki Franciszka wyrobu apt. Vértesa, skutku zaś żadnego nie wywierają, ale skargi i użalania wywołują, uprasza się, aby przy zakupnie jak największą zwracali uwagę na znamiona prawdziwej wódki Franciszka wyrobu apt. Vértesa, które są podane na sposobie użycia do każdej flaszki dołączonym, i aby preparaty, które tych znamion nie posiadają, jako podróbki odrzucali, i o tem bezzwłocznie wynalazcy donieśli.

Do tych miejscowości, gdzie powszechnie znanej wódki Franciszka wyrobu apt. Vértesa nie ma na składzie, przesyła za nadesłaniem 6 koron opłatnie L. Vértes, apt. pod „Orłem“ w Lugoszu Nr. 235.

Odznaczony złotymi medalami i honorowymi dyplomami na ostatnich wystawach w Rzymie, Londynie, Ostendzie, Paryżu.

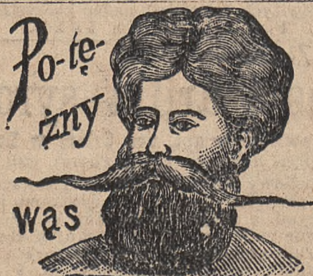
Powszechnie ulubione artykuły toaletowe:

Dokładne cenniki wszystkich artykułów toaletowych przesyła się każdemu według życzenia bezpłatnie i franco.

Królową



wszystkich toaletowych artykułów wskutek swej **skuteczności i nieszkodliwości** jest **apt. Vértesa, lugoska pomada twarzowa.** Ona jest najlepszym środkiem do szybkiego usunięcia piegów, wyrzutów, czeraków, w ogóle wszelkich **nieczystości cery.** Pół puszki 2 kor., cała puszka 4 kor. — Za poprzedniem nadesłaniem 2 kor. 65 h. przesyła się opłatnie pół puszki; nadesławszy 4 kor. 65 h., całą puszkę.



i silną, piękną **brodę** otrzymuje się najszybciej i najpewniej, używając **Dr. Heuffla pomady do porostu włosów.** Taż jest zupełnie nieszkodliwą dla skóry, a młodzi ludzie używając jej uzyskują zawiesisty wąs i wspaniałą brodę. Niezliczone pisma dziękczynne za ten środek tak skutecznie oddziałujący. — Pół puszki 2 kor. 50 h., cała puszka 4 kor — Za poprzedniem nadesłaniem 3 kor. 15 h. przesyła się opłatnie w sekrecie pół puszki, nadesławszy 4 kor. 65 h. całą puszkę.



ażeby w późniejszych latach nie ołysiał, niech do pielęgnowania włosów używa **Dra Heuffla wyskoku włosowego.** Tenże wzmacnia i ożywia skórę podwłosną, przeszkadza tworzeniu się łupieżu i wypadu włosów, i sprawia, że w krótkim czasie dostaje się **silny, bujny porost włosów.** Jeżeli zaś ktoś ma twarde włosy należy używać **Dra Heuffla tłuszczu odżywiającego włosy,** zamiast wyskoku włosowego. Flakonik wyskoku włosowego 3 kor.: puszka pomady włosowej 3 kor. — 4 flakoniki lub 4 puszki **za poprzedniem nadesłaniem** 12 kor. przesyła się opłatnie.

Siwizna włosów.

Do przywrócenia pierwotnej barwy włosom, jest najodpowiedniejszym środkiem **lotowska woda na włosy.** Ta nie zawiera żadnych szkodliwych składników, nie jest żadnym mechanicznym środkiem barwienia, lecz przywraca osiwiałym włosom w jak najprostszy sposób, po kilkorazowem codziennem użyciu, też samą **barwę naturalną,** którą miały przed osiwieniem, nie barwiąc skóry i nie brudząc bielizny, ani przy myciu nie puszczając barwy. 1 flak. 4 kor. — 3 flak. **za poprzedniem nadesłaniem** 12 kor. opłatnie. — **Przy zamówieniu uprasza się o wymienienie pierwotnej barwy włosów.**

Lugoski puder damski, najlepszy, nader przyjemny puder toaletowy, niewidoczny na twarzy, a nadający tejże nieporównanie białą gładkość i delikatność. Przedewszystkiem zalecenia godnym dla swej nieszkodliwości, robi skórę elastyczną i miękką i chroni ją przed opaleniem od słońca i wpływem powietrza. — Cena pudełka w barwie białej, różowej lub cremowej 1 kor. 20 h. i 2 kor.; puszka najlepszy zapach zawierających parfum, t. zw.: lugoskiego, damskiego royalpudru 4 kor.

Mydło twarzowe lugoskie. Niezbędne przy używaniu lugoskiej pomady twarzowej, gdyż każde inne zawiera szkodliwe składniki, a skuteczność lugoskiej pomady, jeśli całkiem nie usuwa, to ją osłabia. Cena sztuki, na dłuższy czas wystarczającej 1 kor.

Czeraki z twarzy usuwa jak najszybciej specyalny środek L. Vértesa na czeraki. 1 flakonik 2 kor. i 3 kor. 60 h.

Do nabycia: Vértes i Sp., fabryka kosmetyczna, Lugosz 235, Banat.

Największy skład wszystkich artykułów toaletowych, parfum itd. tak wyrobu własnego, jak i cudzych.

Przy zamówieniach niżej 10 koron liczy się za list przesyłkowy i skrzynkę 40 hel., przy zamówieniach od 10 koron począwszy, za pakiet 5 kgr. ważący za opakowanie nic się nie liczy i przesyła się opłacenie w Austro-Węgrzech i dla Niemiec, za poprzedniem nadesłaniem kwoty przynależnej. Zamówień posterestante jakoteż posyłek liczbowych nie uskutecznia się zupełnie. Zamówień poniżej 2 kor. nie wysyła się. Odsprzedający otrzymują znaczny opust.

Gdy zamówienie nie za przekazem pocztowym zostało zrobionem, ale w liście osobnym lub za pomocą kartki korespondencyjnej, należy się nadmienić, że kwota przynależna wysłaną została za przekazem pocztowym; przekazy pocztowe bowiem przybywają zwykle o 1 dzień później, aniżeli listy, i jeżeli w liście nie zostało nadmienione, że przynależność została wysłaną za przekazem pocztowym, przesyłka opóźnia się, wskutek czego zwiększają się koszta.

Odznaczony złotymi medalami i honorowymi dyplomami na ostatnich wystawach w Rzymie, Londynie, Ostendzie, Paryżu.

Powszechnie ulubione artykuły toaletowe:

Vértes i Sp., fabryka kosmetyczna, w Lugoszu, Nr. 235, Banat.

Apt. Vértesa

Środek na wytępienie włosów

jest zupełnie **nieszkodliwy**, aby z nieodpowiednich urodzie miejsc usunąć włosy pewnie i prędko. Słoik **3 kor. 60 h.**, za poprzedniem nadesłaniem 4 kor. opłatnie.

Wyskok na ukędzierzawienie włosów i pomada,

skręcają włosy pięknie i bez żadnej szkody (jak przez zapiekanie); nawet pomimo spocenia się lub zmoczenia pozostają kędziory. Cena słoika 2 kor. i 4 kor., flaszki 2 i 4 kor.

„Robose“

(Nazwa prawnie ochroniona). Ten znakomity, od dawna wypróbowany wynalazek pożywczy, jest wybornym środkiem wzmacniającym żołądek, jakoteż nader skutecznym dla słabowitych, dla dzieci, położnic i rekonwalescentów, i wpływa skutecznie na budowę ciała, wywołując pełność form, nie szkodząc przy tem w niczem bynajmniej zdrowiu. — Można go nabyć i w formie pastylków. 1 puszka kosztuje 6 kor., przy poprzednim nadesłaniu 6·65 kor. przesyła się opłacenie. Podziękowania i pisma z uznaniami od osób prywatnych i lekarzy.

Barwa włosów **jasnoblond.** Ciemne albo rude włosy można zmienić na blond, używając **L. Vértesa barwnika włosów Goldelse.** Cena flaszki 3 i 5 k.

Do nabycia: Vértes i Sp., fabryka kosmet. w Lugoszu, Nr. 235, Banat.

Największy skład własnych wyrobów toaletowych, jakoteż i cudzych.

Najtańsze, wyborne NAPOJE

otrzymuje się w drodze zimnej w jak najkrótszym czasie zapomocą

L. Vértesa najlepszych nieszkodliwych prawnie ochronionych likolów

(według własnej metody przyprawionych, wzmocnionych, aromatycznych esencyj), za pomocą których przyrządzać można **rum, śliwowicę, koniak, jagodówkę, żytniówkę, ananasówkę, curaçao, maraskin, kminkówkę, gruszkówkę, morelówkę, roztopczyn, pradziadówkę i wódkę żołądkową,** jakoteż wszystkie inne **likiery, wódki żołądkowe, ocet itp.,** prędko i tanio w drodze zimnej, w jak najlepszej jakości. 1 słoik likolu wystarcza do przyprawienia 5 litrów napoju 1 kor. 25 h.; 4 słoiki, także w różnych gatunkach, **za poprzedniem nadesłaniem** przynależnej kwoty 5 kor., 12 słoików przesyła się opłatnie zamiast za kwotę 15 kor. tylko za 10 kor.

Pisma z podziękowaniami wysyłamy za darmo i opłatnie, jakoteż **cenniki i przepisy przyprawiania.** — Wyrabiający rum, likiery, esencye do wyrabiania wódek itd., otrzymają na żądanie najtańszą, szczególną ofertę od

Vértesa i Sp., fabryki likolów w Lugoszu, 235, Banat.

Za dostarczone mi „esencye“ składam Panu serdeczną podziękę i wskutek tego znowu ją zamawiam. Franciszek Horváth, Krumbach.

Z przysłanych mi przez Pana likolów jestem nader zadowolony i składam niniejszem serdeczną podziękę. Piotr Tiller, Thörl.

Za pomocą przysłanych mi przez Pana likolów, przyprawiłem wyborne napoje, dziękując za nie, proszę o nadesłanie mi poniższych. Krystyan Horvat, Oroszlamos.

Jestem zupełnie zadowolony z pańskiego likolu do wyrobu żytniówki, koniaku, rumu itd. napoje które według przepisu przyprawiłem, odświeżają ciało, wzmacniają go i nie są organizmowi szkodliwe. Józef Kraschitsch, Kötsch pod Marburgiem.

Muszę to Panu przyznać, że pańskie likole są bardzo dobre; upraszam o nadesłanie mi znowu: 1 kgr. esencyi rumowej, 1 kgr. esencyi octowej, ½ kgr. esenc. borówczanej i ½ kgr. esenc. fiołkowej. Jan Schön, Mitterkirchen, Austr. W.

Ponieważ i moi znajomi się przekonali, że pańskie likole są bardzo dobre, proszę o nadesłanie mi 4 flaszek różnych likolów i 4 flaszek esenc. octowej. Ludwik H. Vegli, Ta Szent Imre.

Za przysłaną mi esenc. „Silvorium“ składam Panu podziękę, była ona wyborną, proszę mi po. słać jeszcze 1 kgr. tejże. Józef Vért, Budakovacz.

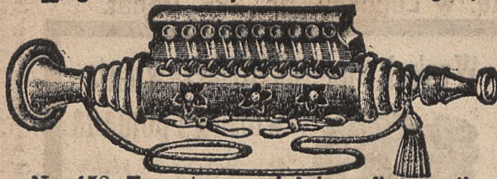
Przesłane mi likole są wyborne, za co składam Panu niniejszem serdeczną podziękę. Karol Szakács, Sugatay.

Przy zamówieniach niżej 10 koron liczy się za list przesyłkowy i skrzynkę 40 hel., przy zamówieniach od 10 koron począwszy, za pakiet 5 kgr. ważący za opakowanie nic się nie liczy i przesyła się opłacenie w Austro-Węgrzech i dla Niemiec, za poprzedniem nadesłaniem kwoty przynależnej. Zamówień posterestante jakoteż posyłek liczbowych nie uskutecznia się zupełnie. Zamówień poniżej 2 kor. nie wysyła się. Odsprzedający otrzymują znaczny opust.

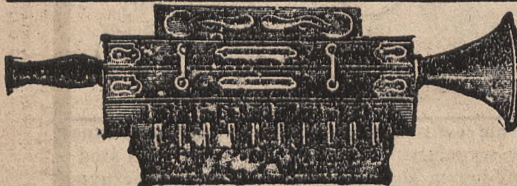
Gdy zamówienie nie za przekazem pocztowym zostało zrobionem, ale w liście osobnym lub za pomocą karty korespondencyjnej, należy się nadmienić, że kwota przynależna wysłaną została za przekazem pocztowym; przekazy pocztowe bowiem przybywają zwykle o 1 dzień później, aniżeli listy, i jeżeli w liście nie zostało nadmienione, że przynależność została wysłaną za przekazem pocztowym, przesyłka opóźnia się, wskutek czego zwiększają się koszta.

Każdy zaraz muzykusem!

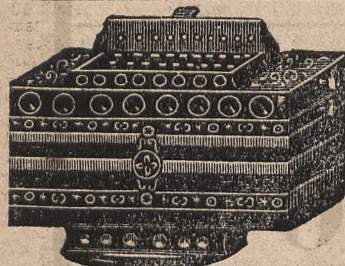
Bez znajomości nut!



Nr. 458. **Koncertowy melodyjny „fletofon“,** na którym łatwo grać według dołączonej szkoły, bardzo przyjemne wrażenie wywołuje na słuchaczach. Cena za sztukę 1·50 złr.



Nr. 465. **Piston-akordeon.** Na nim może każdy wygrywać nawet bez znajomości nut najpiękniejsze tańce, pieśni, marsze itd. Łatwa samoistna szkoła jest dołączoną do każdego instrumentu. I. sorta **1·90** złr., II. sorta z kukułką tylko **2·90** złr.



Nr. 440. **koncertowa *harmonijka*** z imit. palisandru, o wspaniałym tonie, o silnych głosach podwójnych, z basami i wentilem powietrznym. I. sor **2·50** złr. II. sor. **4·50** „

Nr. 456. **Harmonijka z dzwonkami,** ze stal. głosami. harm. nastroj **1·50** złr.

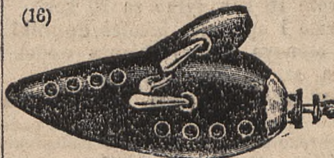


Nr. 460. ***Harmonijka ustna*** o silnym tonie, tylko **65** ct., lepsza **1** złr.



Nr. 449. **Pozauna fanfarowa** z czystego aluminium, o siln., miłym głosie, bez nadwyrężenia na niej można grać. 1 sztuka **28** ct., 3 sztuki **75** ct.

(16)



Nr. 461. **Włoska okaryna,** miłe wrażenie wywołujący instrument muzyczny, na którym w paru godzinach można grać. I. wielkość 50 ct., II. wielkość **85** ct., **koncertowa okaryna** 2·50 złr. **Śpiewnik do okaryny** tylko **30** ct.

Przesyła za zaliczką: Henryk Kertész, Wien I., Fleischmarkt Nr. 18—S.

Tanie czeskie pierze!

5 kg. nowego, dobrego, dartego, wolnego od prochu pierza 9·60 kor.; 5 kg. lepszego 12 kor.; 5 kg. białego, miękkiego jak puch, dartego 18 i 24 kor.; 5 kg. śnieżno-białego miękkiego jak puch, dartego 30 i 36 kor.; 5 kg. półpuchu 12, 15·40, 18 kor.; 5 kg. śnieżno-białego, miękkiego jak puch, niedartego 24 i 30 kor. Szary puch po 3·60 kor., biały po 4·80 kor., śnieżno-biały po 6 i 6·60 kor. za ½ kilo.

Przesyła się opłatnie za zaliczką. Zamienia się i przyjmuje napowrót za wynagrodzeniem kosztów przesyłkowych.

Przy zamówieniach uprasza się o dokładny adres.

Benedykt Sachsel, Lobes 500 poczta Pilsen. (Czechy).

(18)

Wyroby z prawdziwymi czeskimi granatkami

po najniższych cenach fabrycznych, **stósowne jako podarunki ślubne i okolicznościowe.**



Pierścionki z gran. 1·20, 1·80, 1·50 złr.

Bransoletki z gran. III. jak. po 2·80 złr. II. „ „ 3·80 „ I. „ „ 4·80 „

Pierśc. z gran. po 60, 80 ct., i 1·— złr.



Kolczyki z gran. II. jak. po 75 ct. I. „ „ 1·20 „

Broszki z gran. III. jak. po 85 ct. II. „ „ 1·20 „ I. „ „ 1·50 „

Śróbki z gran. II. jak. 1·— złr. I. „ 1·50 „

Lepsze wyroby ze złota i z granat. w wielkim wyborze na składzie. Nie ma ryzyka! Zamiana dozwolona, lub pieniądze się zwraca! Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

HANNS KONRAD

pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 5/XVII (Czechy).

Bogato ilustr. cenniki z więcej niż 800 rycin. przesyła się na żądanie każdemu za darmo i opłatnie.

„BIEG ROKU CAŁEGO“,

książka do nabożeństwa. Z dodatkiem pieśni. Ceny: w twardej oprawie z półskórka 1·80 kor., w twardej oprawie ze skórki szagryn. z brzeg. złocon. 2·40 kor. Książek do modlenia z zakł. kat. wyd. J. Steinbrenera można nabyć wprost i przez każdego księgarza lub introligatora, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Nowe, podwójnie czyszczone

pierze czeskie.

Przesyła się bez liczenia kosztów do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub za poprzednią zapłatą, w nowem, użytecznem opakowaniu (to za darmo) cenne i dobre pierze, **darte i niedarte** podług życzenia:



10 funtów szarego, puchowego pierza 9·20, 10. 12 i 14 kor.
10 funt. lepszego, białego, gęsiego pierza, kor. 16. 18, 20, 24, 30 i 40 koron.
10 funt. do darcia półpuchu (w najlep. gatunku) 20, 24, 30, 40, 52 i 60 koron.
1 funt puchu siwego 3·40 i 4 kor.
1 funt puchu białego 4, 5 i 6 kor.
1 funt puchu pańsk. (brzusznego) w najlep. gat. 7 i 8 kor.

Gotowa pościel: 1 piernat i 2 poduszki w wielkich czerwonych wsypkach po 14, 16, 18, 20, 40, 60 i 80 kor.

Przesyłki **poniżej 10 funt.** uskutecznia się opłatnie tylko przy puchu.

Rzetelna obsługa zagwarantowana.

A. Fleischl i syn,

przedtem Antoni Fleischl,

zakład przesyłkowy pierza

w Neuern Nr. 1. Czechy.

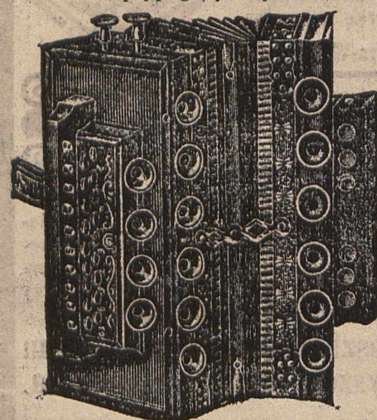
Zamiana i zwrot za wynagrodzeniem portorjum dozwolone. Odsprzedawcom przyznaje się odpowiedni opust. (10)

---

30 dni na próbę

według warunków mego cennika, nie ma zatem ryzyka dla kupującego; przesyłam za zaliczką moją

„Przyjaciel ludu" harmonijkę Nr. 663,



aby przekonać każdego o niedoścignionej dobroci tejże. Ta harmonijka posiada niezłamalne stalowe spiralne pióra, nietylko dla klawiszy, lecz także dla basów i powietrznych klapek; dalej posiada 10 klawiszy, 2 rejest., podwójny ton, 48 głosów, 3 obraczki, trąbki, cedrowo politerowana, czarne listewki z barewną bortą i z niklowem okuciem. Podwójny mieszek, narożnik. ochraniacze i przytrzymacze. Wielkości 31×15 cm., sztuka kosztuje 4 złr. Szkoła do samoistnej nauki za darmo. Tańsze i mniejsze harmon. dla dzieci do nauki po 1·80, 2·—, 2·20, 2·40 złr. Lepsze harmonijki po 4·50, 5·—, 6·—, 7·—, 8·— złr. są uwidocznione w moim cenniku. Od moich harmonijek nie opłaca się żadnego cła, gdyż są wyrobem krajowym, na to należy zwrócić uwagę. Nie ma ryzyka! gdyż zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Przesyła za zaliczką dom wywozowy przyrządów muzycznych w górach kruszcowych

Hanns Konrad, Brüx Nr. 5/X (Czechy).

Obszerny ilustrowany cennik z więcej niż 800 rycinami przesyła się każdemu za darmo i opłatnie.

Przesyłam każdemu prawdziwy Böhnel'a systemu zegarek kotwicz. Roskopf patent.

na 90 dni próby

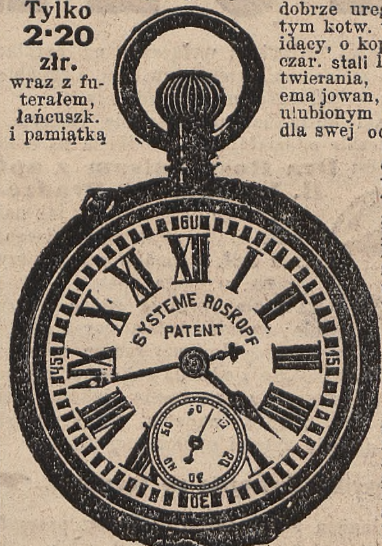
i obowiązuję się w przeciągu 90 dni ten zegarek napowrót przyjąć i uiszczoną zań kwotę bez żadnej odliczki bezzwłocznie napowrót odesłać.

Prawdziwy **Böhnel'a** systemu kotw.

Roskopf pat. zegarek

przeciwnomagnetyczny ze wskazówką sekundową

Tylko 2·20 złr. wraz z futerałem, łańcuszk. i pamiątką



dobrze uregulowany, o litym kotw. werku, 36 godz. idący, o kopertach w imit. czar. stali lub niklu, do otwierania, z liczebnikiem emajowan, jest jedynym ulubionym zegarkiem a to dla swej odporności i dokładnego chodu do codziennego użytku, i jako taki może być zalecany. — Do każdego zegarka dołącza się za darmo futerał, nadto niklowy łańcuszek z wisiorkiem, przytrzymacz i wieczną pamiątkę i to wszystko kosztuje wraz z regarkiem 2·20 złr.; 3 sztuk 10 złr. Ten sam zegarek z obrazkiem J. C. Mości Cesarza, Papieża Piusa X., z polowaniem lub krajobrazem kosztuje o 30 ct. więcej. Za dobry chód wystawia się 3-letnią rękojmię pisemnie. Przesyłki uskutecznia za zaliczką

I. fabryczny skład

MAX BÖHNEL, zegarmistrz, Wiedeń,

IV., Margarethenstrasse 38. — K. 1.

dostawca c. k. urzędników państwowych i kolejowych.

Największa i najstarsza firma, założona w r. 1840.

Odznaczony najwyższem wyszczególnieniem i złotym medalem w Paryżu 1904.

Przestroga: Ponieważ ja jedynie posiadam skład fabryczny prawdziwych zegarków systemu Böhnel'a kotw. Roskopf patent., należy się zatem strzedz przed zakupnem podobne nazwiska noszących zegarków. Zalecają bowiem handlarze, którzy zajmują się oprócz rozprzedaży pałek, trąbek, pomad do włosów i różnych artykułów żarcikowych rozprzedażą zegarków ordynarnych blaszanych, których żaden potem zegarmistrz naprawić nie zdoła, i takie zalecają oni jako prawdziwe oryg. systemu Roskopf. Upraszam zatem baczną uwagę zwracać na nazwisko Max Böhnel, zegarmistrz. Wszystkie inne naśladownictwa należy odrzucać. (27)

Tylko 95 ct. **Cudowna sakiewka.** Tylko 95 ct.



Nasza cudowna sakiewka z najlep. skórki ze złudnym zameczk., nikt nie może go otworzyć, kto nie zna tajemnicy zameczka. Nader zajmująca dla każdego. Do każdej tej sakiewki dołącza się sposób użycia za darmo.

Za 1 sztukę 95 ct.

Za 3 sztuki 2·70 złr.

Za poprz. nadesł. przynależności przesyła się opłacenie, w innym razie za zaliczką:

Henryk Kertész, Wiedeń I., Fleischmarkt Nr. 18—2.

Utrzymanie w stanie zdrowia
ŻOŁĄDKA

spoczywa jedynie i wyłącznie na regularności stolca, należytem trawieniu, i zapobieżeniu uciążliwościom zatwardzenia.

Od 40-tu lat powszechnie znanym i skutecznie oddziałującym środkiem na żołądek jest **Dra Rosy balsam z apt. B. Fragnera w Pradze.**



Jest on przyprawiony jak najstaranniej z najlepszych leczniczych ziół, w smaku jest on przyjemnym, wzmaga apetyt, ułatwia trawienie, reguluje stolec i przeczyszcza łagodnie; wskutek zatem swych znakomitych własności może być używanym ze skutkiem przy nadmiarze zjedzenia pokarmu, mylnej dyecie, zaziębieniu i zatwardzeniu, jakoteż przy odbijaniu się, zgadze, wzdęciu, tworzeniu się kwasów, uczuciu sytości nadmiernej itd.

Przesyłki uskutecznia się codziennie.

Za nadesłaniem poprzedniem 2·56 kor. przesyła się 1 wielką flaszkę, a za 1·50 kor., 1 małą flaszkę opłatnie do wszystkich stacyj Austro-Węgier.

(25)

ZRANIENIA

wszelkiego rodzaju powinny być zabezpieczonemi przed zanieczyszczeniem,

gdyż nawet najmniejsze skaleczenie a zaniedbane może wywołać wielkie następstwa. Od lat 40-tu powszechnie znana zmiękczająca maść domowa praska jest nader skutecznie oddziałującym środkiem zapobiegawczym, a wskutek swych znakomitych własności, jakoto: uśmierzania bólu, zapobiegania zapaleniu, zabliźnienia ran, stała się ona powszechnie znanym i używanym środkiem domowym leczniczym, którego też prawie w żadnym domu nie brakuje.

Przesyłki uskutecznia się codziennie.

Za nadesłaniem poprzedniem 3·16 kor., przesyła się 4 wielkie puszki, lub za nadesłaniem 3·36 k. 6/2 puszek, lub za 4·60 kor. 6/1, lub za 4·96 k. 9/2 puszek, opłatnie do wszystkich stacyj Austro-Węgier.

Ostrzeżenie! **Wszystkie części opakowania zaopatrzone są w prawnie ochronioną markę ochronną.**



Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

GŁÓWNY SKŁAD: **Apteka pod „Czarnym Orłem" B. Fragnera,**
c. i k. nadwor. dostawcy w Pradze, KLEINSEITE Nr. 166.

Następujące środki są jedynie wprost z apt. B. Fragnera w Pradze Nr. 166 do nabycia:

Sok z mchowych roślin. Tenże sok z najczystszych roślin starannie przyrządzony oddziałuje nader skutecznie na piersi. Posiada on własności leczące **ból piersi,** flegmę usuwa, wskutek czego przewyższa on wszystkie inne środki, łagodzi cierpienia piersiowe, nie wpływając ujemnie na proces trawienia, pomniejsza kaszel i ułatwia przy kurczowym i suchym kaszlu odplucie flegmy. — Flaszka 1·20 zł., pocztą o 20 ct. więcej.

Najtańszym, najskuteczniejszym i najnieszkodliwszym środkiem przeciw zatwardzeniu są pigułki przeczyszcz. wyrobu Fragnera. 120 pigułek 70 ct., pocztą opłatnie o 15 ct. więcej.

Wino malaga żelaziste z chininą i kakaem, jest środkiem nader skutecznym, wzmacniającym przy różnych słabościach organizmu ludzkiego, jak: przy niedokrewności, bledniey, nadwyrężeniu, przy ciężkich chorobach, utracie krwi itd. Flaszka 1·20 zł., pocztą o 20 ct. więcej.

Herbata na zęby, doświadczony, zmniejszający boleści środek, 1 paczka 25 ct. Pocztą opłatnie o 15 ct. więcej.

Najlepszy i najtańszy PLASTER TURYSTYCZNY, przeciw NADGNIOTKOM i twardej skórze. 1 pudełko 30 ct., 3 pudełka pocztą opłatnie 1 zł.

Przesyłki odwrotną pocztą.

Karol Fiber i Spół.,

fabryka mydła w Bielsku (Śląsk).

Zalecamy każdemu używanie naszych wyśmienitych, w całem państwie znanych, z czystego oleju palmowego wyrabianych

mydeł domowych i toaletowych.

Do prania bielizny zalecamy jak najgoręcej:

Mydło cesarskie.

Mydło alabastrowe. – Ziarniste mydło białe.

Do nabycia we wszystkich prawie handlach korzennych, lub wprost zamawiając co najmniej 25 kgr.

Należy zażądać cennika. (57)

Nr. 492. **„Blitz“.**

Krzesiwko daje światło zapomocą lekkiego naciśnięcia.



To krzesiwko jest dogodnem do noszenia w kieszeni dla każdego jest niezbędnem, gdyż zapomocą naciśnięcia **daje światło** (stosowne do oświecenia schodów). — Jest ono najlepszem krzesiwkiem do zapalania cygar 1 szt. 1 złr., 3 szt. 2·85 zł.

Ważne dla palących!



Nr. 486.

„Fajka myśliwska“

nieprzepalna, bogato rzeźbiona.

I. sorta:
1 szt. **50** ct.
3 szt. **1·40** zł.

II. sorta:
1 szt. **85** ct.
3 szt. **2·40** zł.

Nr. 489.

„Fajka pańska“



z imit. pianki morskiej, z okuciem z chińskiego srebra, ładnie zapalna. Wraz z wiśniowym cybuchem.

1 sztuka **1·50** złr.
3 sztuki **4·20** złr.

Nr. 466. *Cygarniczka z „koniem i psem“*



z praw. pianki morskiej, bogato rzeźbiona, oraz z burszt. 1 sztuka **95** ct. 3 sztuki **2·70** złr.

Przesyła za zaliczką:

Henryk Kertész, Wien, I., Fleischmarkt Nr. 18—S.

Dalekowidz. Bardzo praktyczny, pomysłowy wynalazek, można go nosić wygodnie w kieszeni, i do każdej laski przymocować. Widzieć można za pomocą niego na kilka godzin oddalenia. Cena jego wraz z opisem użycia za sztukę **95** ct.; 3 sztuki **2'70** złr.



Dalekowidz myśliwski na jedno oko. Doborowej jakości z bezbarwnemi szkłami, w skórkę oprawny, z futerałem po 2·70, 3·25, 4·25 złr.; dla obu oczu stósowny do teatru i podróży po 4·50, 4·75, 5·50 złr. — Przesyła za zaliczką **Hanns Konrad,** fabryka zegarków i dom wywozowy w Brüx Nr. 5/XII. (Czechy). Wielki ilustrowany cennik z więcej niż 800 rycinami przesyła się na żądanie każdemu za darmo i opłat.



Tylko wtedy, jeżeli

użyje się **oryginalnego ameryk. Hair-petre-oil;** to jest jedynej amerykańskiej wonnej **nafty do włosów,** uzyska się wkrótce bujny **porost włosów.** Skutek zadziwiający! Cena 1 flaszki 1 kor. 50 h. Prawdziwa jest do nabycia **w Grobstein'a Seeaptece, Gmunden,** Wyższa Austrya. (60)

TRADEMARK

Każda flaszka jest zaopatrzoną w tę prawnie ochron. banderolę i markę ochronną.

SCHUTZMARKE



Jesteście chorzy?

to czytajcie uważnie o

Feller'a fluidzie z esencyj roślin z marką „Elsa-Fluid!"







Eugeniusza V. Feller'a wonny fluid z esencyj roślin z marką „Elsa-fluid", jest wielokrotnie uznany jako środek skuteczny domowy i ludowy, którego wskutek jego znakomitych własności, a szczególnie wskutek przyjemnego zapachu i smaku tak chętnie używają, i tak chwalą, że mu pierwszeństwo dają nad wszystkimi innymi środkami. Ten środek domowy nie jest żadnym środkiem tajemniczym.

Feller'a „Elsa-fluid" łagodzi bóle, uśmierza kurcze, usuwa flegmę, tamuje wymioty i uśmierza osłabienie, wzmaga apetyt, ułatwia trawienie, orzeźwia; zażywają go nawet chętnie osoby wrażliwe, i czem starszy, tem więcej skutkuje. Dlatego nie powinno brakować w żadnym domu tego nader skutecznego środka, a tysiącznie zachwalonego, aby w razie potrzeby mieć go pod ręką.



Jeżeli się Feller'a „Elsa-fluid" zmiesza z wodą i używa się go do mycia twarzy, skroni i czoła, to skóra głowowa się wzmocni, a nerwy nabierają niezwyczajnej sprężystości.

Przy darciu w członkach, bólu tychże, kłóciu, bólu zębów, reumatyzmie, wywołanym przez niepogodę, przy bólach wywołanych przez przeciąg, zaziębienie, lub też przez wilgoć, jakoteż kurcze, postrzały i przy wielu innych podobnych cierpieniach należy używać Feller'a „Elsa-fluidu", a po krótkiem nacieraniu członki ciała bolesne, wzmocnią się i wyzdrowieją.

Kto codziennie Feller'a „Elsa-fluidu" używa zmięszanego z wodą do płukania ust, ten zapobiega bólowi zębów.

Feller'a „Elsa-fluid" nie zawiera żadnych szkodliwych składników. Feller'a „Elsa-fluid" zmięszany z wodą nadaje się bardzo jako woda do mycia całego ciała, i jest nader skutecznem nacieraniem, uśmierzającem bóle, szczególniej po większych nadwyrężeniach, znużeniach i osłabieniu. Zalecają go najwięcej turyści, listonosze, żołnierze, myśliwi, robotnicy, bicykliści, jakoteż rolnicy, i górnicy, lub też i inne osoby, których praca wymaga większego nadwyrężenia.

Troskliwe matki wiedzą,

dlaczego mycie zmięszanym z wodą „Elsa-fluidem" chwalą, jakoteż odświerzające i suszące działanie tego wychwalają.

Wreszcie Feller'a „Elsa-fluid" jest najlepszym środkiem, aby powietrze w szpitalach, w izbach, zamieszkałych przez wiele osób odświeżyć, ulepszyć i napełnić przyjemnym zapachem.

(Ciąg dalszy na następnej stronie).

Jedna próba wystarczy najzupełniej,

aby się przekonać, że Feller'a „Elsa-fluid" jest prawdziwym środkiem domowym, i że go nie powinno **brakować w żadnym domu.**

Prawdziwy Feller'a „Elsa-fluid", którego używają tak bogacze jak ubodzy, a to z powodu swej skuteczności i taniości, wyrabia tylko **Eugeniusz V. Feller w Stubicy Nr. 5.** w Kroacyi.

Panów lekarzy można się zapytać, jak można Feller'a „Elsa-fluidu" użyć w innych tutaj nieopisanych cierpieniach.

Prawdziwym jest Feller'a „Elsa-fluid" tylko wtedy, jeżeli każda flaszka zaopatrzoną jest prawną ochronioną zarejestrowaną marką „Elsa-fluid" podług ubocznego wzoru, jakoteż zamkniętą jest białą kapslą a na każdym arkuszu, w który owiniętą jest każda flaszka, wydrukowanem jest wyraźnie: Feller'a wonny fluid z esencyj roślin z marką „Elsa-fluid" i podpisem „Feller". **Należy się mieć na baczności przed naśladownictwami!** i należy uważać szczególniej na powyższe oznaki, aby prawdziwego Feller'a „Elsa-fluidu" z innymi **mało znaczącymi fluidami** nie zamienić.



Przy zakupnie **„Elsa-fluidu"** należy wyraźnie żądać **oryginalnego preparatu „Elsa-fluidu"** wyrobu apt. Feller'a ze Stubicy. **Ponieważ Feller'a „Elsa-fluid" jest nadzwyczaj skutecznym,** dlatego wielu zaczęło go naśladować. Każdy niech naśladownictwa odrzuca, a **żąda tylko prawdziwego Feller'a „Elsa-fluidu".** Niech nikt nie da się omylić niższemi cenami, lub podobnie brzmiącem nazwiskiem, jak n. p. Luiza-fluid, Gold-Else-fluid, Salvator-fluid.

Zamawia ktoś co najmniej 12 małych, lub 6 podwójnych flaszek „Elsa-fluidu", to płaci za nie bez żadnych dalszych kosztów **5 koron.**

24 pojedyncz. lub	12	podwójn. flaszek	8 kor.	60 h.	
36 „	„ 18	„	„ 12 „	40 „	
48 „	„ 24	„	„ 16 „	— „	
60 „	„ 30	„	„ 20 „	— „	

Za porto i opakowanie nie się nie liczy.

Za darmo dostaje każdy przy każdem ponownem zamówieniu 1 tuzina: 1 flaszeczkę.

Mniej niż 1 tuzina małych lub 6 podwójnych flaszek nie wysyła się. Adres należy podać wyraźnie.

Przesyłki uskutecznia się jedynie za zaliczką, lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Bliższych szczegółów na zapytania, dalej prospektów, opisów użycia itd. **dostarcza się każdemu bezpłatnie.**

Kto chce otrzymać prawdziwego **Feller'a „Elsa-fluidu"**, niech adresuje wprost do wynalazcy i pisze wyraźnie:

Pomoc

przeciwko popryskanej **skórze rąk,** twarzy i warg przynosi prawdziwa Feller'a **„Elsa" pomada do pielęgnowania skóry,** nie zawiera ona żadnych szkodliwych składników, jest przyprawioną podług przepisu i na podstawie długoletniego doświadczenia, usuwa wszystkie nieczystości cery, nadaje twarzy delikatność, białość, gładkość, czerstwość, czyni skórę elastyczną, miękką i usuwa zmarszczki, chroni przed piegami, czerwonością i nieczystościami skórnemi, a zalecana bywa szczególniej **przy odparzeniu.** Cena 1 słoika **2 kor. i 3 kor.**

Przy zamówieniu tejże pomady bez „Elsa-fluidu," płaci się za skrzynkę, porto i list przesyłkowy jeszcze 1 kor.

Skutek **pomady do pielęgnowania skóry** wzmaga się, jeżeli się równocześnie użyje boraksowego mydła (1 sztuka **80 h.**) lub **mydła liliomlecznego** (1 sztuka **1 kor.**) Te mydła są nieszkodliwe, posiadają piękny, trwały zapał. Za porto liczy się 1 kor. więcej, jeżeli ktoś nie zamówi równocześnie „Elsa-fluidu".

Ulgę

sprawia tym osobom, które mają na głowie łupież, Feller'a **pomada tannochinowa „Elsa" dla porostu włosów**, czyni włosy miękkiemi, osusza, i nadaje elastyczność tymże, wzmaga porost, **nadaje włosom połysk i przywraca pierwotną barwę**, zapobiega tworzeniu się łupieżu, jakoteż wypadaniu włosów. Nie zawiera żadnych szkodliwych składników i kosztuje 1 słoik Nr. I. — **1 kor. 60 h.**, Nr. II. **3 kor.**

Znajdzie

się ktoś w tem położeniu, że chce użyć tych pomad i tych mydeł, to niech zwraca baczną uwagę, że **równocześne** używanie Feller'a „Elsa-fluidu" szczególnie chwalą, tenże bywa gorąco zalecany jako przymieszka do wody do mycia; skutecznym jest także jako nacieranie skóry głowowej. Tuzin małych flaszek lub 6 podwójnych Feller'a „Elsa-fluidu" kosztuje **5 kor.** wraz z dokładnym opisem użycia, z opakowaniem i skrzynką. Przesyła się albo za zaliczką, albo za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Za darmo

dostaje każdy przy ponownem zamówieniu tuzina „Elsa-fluidu" 1 flaszkę tegoż. Przy przesyłkach „Elsa-fluidu za porto nic się nie liczy.

Każdy

umie ocenić dobry środek przeczyszczający. Takim środkiem przyjemnym w smaku, skutecznie oddziałującym są **tamarindowe pastylki.** 10 sztuk kosztuje **2 kor.**, za porto osobno liczy się 80 h.

Dokładny adres:

Eugeniusz V. Feller w Stubicy Nr. 5. (Kroacya).

Nadworny dostawca Jego Król. Wysok. ks. Filipa Bourbon.

(Ciąg dalszy na następnej stronie)



Cierpiącym.

Feller'a przeczyszczające

rabarbarowe pigułki

z marką ochronną „Elsa" (Pillul. rhei chin. comp.), zwane Feller'a **„Elsa" pigułkami.** Te pigułki działają skutecznie, prędko, **bez żadnych boleści przy zatwardzeniu, jakoteż przy wszystkich cierpieniach,** skutkiem tego wywołanych, są one zupełnie nieszkodliwemi i należy im pierwszeństwo dać nad innymi tego rodzaju pigułkami.

Te „Elsa" pigułki przeczyszczają po upływie kilku godzin, regulują stolec u osób na zatwardzenie cierpiących, **wzmagają apetyt, uśmierzają mdłości i usuwają obrzydzenie;** w smaku są one nader przyjemne; nawet osoby wrażliwe chętnie je zażywają; w szczególności polecenia godnemi są Feller'a „Elsa" pigułki przy **złem trawieniu, wiatrach, odbijaniu się, zgadze i innych uciążliwościach.** One to wywołują zmianę materyj.

Kto tych pigułek regularnie używa, ten **nigdy nie cierpi na zatwardzenie.**



Prawdziwemi są pigułki tylko w żółtych blaszanych pudełkach z tą marką „Elsa" i z podpisem „Feller". Należy się strzedz przed naśladownictwami.

Jeden rulon = 6 pudełek kosztuje opłatnie wszędzie 4 kor. Zamawiając razem z „Elsa-fluidem" (którego tuzin flaszek kosztuje 5 kor.) płaci się za rulon pigułek 3 kor. 60 h. Zamawia się te pigułki bez „Elsa-fluidu", to nie można mniej zamówić jak 1 rulon (6 pudełek) i tegoż dostarcza się za 4 kor. opłatnie. Jedyny wynalazca prawdziwych Feller'a pigułek jest:

Eugeniusz V. Feller
w Stubicy Nr. 5. (Kroacya).

Dalej zaleca się:

syrop piersiowy

(Syrup pectoralis).

Tenże usuwa flegmę, przyspiesza trawienie, uśmierza kaszel; **zażywają go też chętnie nawet dzieci i dorośli; zmniejsza pot, wpływa łagodząco na podrażnione płuca, ułatwia wymioty** przy suchym kaszlu.

Cena 1 flaszki 2 kor., jeżeli się wraz z „Elsa-fluidem" zamówi. Osobno zamawiać można co najmniej 2 flaszki i te kosztują z przesyłką 5 kor.

Balsamy

wszelkiego rodzaju, **zwyczajny balsam, balsam żołądkowy i cudowny balsam.** 1 tuzin 2 kor. Przy zamówieniu 2 tuzinów ze skrzynką i portem przesyła się opłatnie wszędzie za kwotę 5 kor.

Wątrobiany tran (Rybi olejek)

najlepszej jakości, którego można zyżywać bez odrazy, szczególniej zalecany
— **dla słabowitych dzieci** —
wrzodami pokrytych.
1 flaszka, jeżeli się wraz z „Elsa-fluidem" zamawia 2 kor., 2 flaszki opłatnie 5 kor.

Silna szwedzka tynktura

(według przepisu Pharmacopea croat. II.), najlepszy dyetetyczny środek **przeciw apetytowi, kurczom żołądka, niedomaganiom, przeciw złemu trawieniu; wzmacnia żołądek, ułatwia trawienie, uśmierza kurcze, usuwa zgagę, mdłości, wymioty,** posiada przyjemny smak i silnie pachnie.

Cena 1 flaszki 1 kor. 20 h., jeżeli się zamawia wraz z „Elsa-fluidem". Bez zamówienia „Elsa-fluidu" można co najmniej zamówić 3 flaszki na raz za kwotę 5 kor., które się opłatnie przesyła.

(Ciąg dalszy na następnej stronie).

Grand Prix Exposition universelle Internationale Paris 1900.

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austro-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca i powiatowy aptekarz,

Korneuburg, pod Wiedniem. Pierwszy i najstarszy zakład przyborów weterynarskich w Austryi.

9 złotych, 20 srebrnych medali. **Założony 1853.** 30 honorow. i uznania dyplomów.

Kwizdy płyn restytucyjny.

C. i k. uprz. woda do mycia koni.

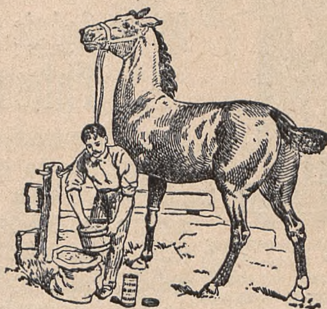


Cena 1 flaszki 2 kor. 80 h.

Od więcej niż 40 lat w nadwor. jakoteż w większych wojsk. i pryw. stajniach używany jako środek wzmacniający po wielkich nadwyrężeniach, przy sztywności żył; robi konia zdolnym do wzięcia udziału przy wyścigach.

Kwizdy korneuburski proszek pożywczy dla bydła.

Dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka 1 kor. 40 h., ½ pudełka 70 h.

Od więcej niż 50 lat prawie we wszystkich stajniach używany, przy braku żarłoczności, złem trawieniu, dla polepszenia podoju mleka u krów.

Kwizdy Blister,

szare, silne nacieranie, słoik 2 k. 50 h.

Tynktura żółciowa dla koni,

1 flaszka 3 kor.

Kit kopytni

sztuczny róg kopytni.
Laska 1 kor. 60 h.

Maść kopytnia

przeciw łatwo pękającym kopytom.
Puszka o 400 gr. 2 k. 50 h.

Maść kresolinowa,

środek do pielęgnowania kopyt.
Puszka ½ kgr. 2 k. 20 h.

Maść na parchy,

dla koni i wołów.
Słoik 2 kor.

Maść gojąca

(wrzody i gruczoły).
Słoik 2 kor.

Mydło do mycia

zwierząt domow. Sztuka 80 h.

Śmierć szczurom,

(środek niszczący szczury i myszy). Laska 1 kor.

Kwizdy płyn marka „wąż“.

Płyn dla turystów.

Cena 1 flaszki 2 kor.



Cena ½ flaszki 1 kor. 20 h.

Stary doświadczony dyetet. kosmet. środek (nacieranie) dla wzmocnienia żył i muszkułów ludzkiego ciała. — Od turystów, bicyklistów i jeźdźców ze skutkiem używany dla wzmocnienia przed i po odbyciu większych wycieczek.

Kwizdy

potraw wzmacniający dla koni i bydła rogatego. 1 pudełko o 5 dawkach 60 h., skrzynka o 100 dawkach 12 kor., skrzynka o 50 dawkach 6 kor.

Kwizdy proszek dla świń,

środek weter.-dyetet. do tuczenia. Małe pudełko 1 kor. 20 h., większe 2 kor. 40 h.

Proszek dla drobiu,

środek weter.-dyetet. jako dodawka do pośladu.
Pakiet 1 k.

Pigułki przeczyszcz. dla koni,

(Physic). Puszka blasz. 4 k.

Pigułki dla psów

w żelatynowej pokrywce.
Pudełko 2 kor.

Pigułki przeciwko kolkom u koni i bydła rogatego.

Puszka 3 kor. 20 h., pudełko 1 kor. 20 h.

Pigułki przeciw robakom u koni.

Puszka blaszana 3·20 kor.
Pudełko 1·20 kor.

Balsam na rany

dla koni i wołów.
Flaszka 2·50 kor.

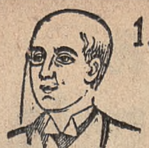
Mydło do czyszczenia i pielęgnowania siodeł i uprzeży.

Pudełko 2 kor.

Cenniki illustrowane za darmo i opłatnie. (48)

Główny skład:

Powiat. apteka w Korneuburgu pod Wiedniem.



Apt. Adolfa Thierry'ego prawdziwa angielska
tannochinowa pomada na włosy
(Haar-Restorer),

zupełnie wolna od szkodliwych składników. Zapobiega przedwczesnemu wypadaniu włosów, siwiźnie włosów głowy i brody, zciemnia osiwiałe włosy, wzmaga porost włosów i zapobiega tworzeniu się łupieżu.



Słoik przesyła się opłatnie za 4 korony.

Liczne oryginalne świadectwa wysyłam na żądanie, — Należy adresować:

apt. pod „Aniołem Stróżem" Adolfa Thierry'ego,

fabryka balsamu w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwe

angielskie, Cascara-Sagradowe krew przeczyszczające pigułki

Pudełko 60 h., rulon o 6 pudełkach 3 kor 80 h.

(86) Szczególniej zalecenia godny środek przeczyszczający bez złych następstw.

Każde pudełko musi być zaopatrzone podpisem wykonawcy **A. Thierry.**

Gdzie zaś nie ma składu mych preparatów, należy wprost zamówić pod adresem: **Apteka pod „Aniołem Stróżem" Adolf Thierry w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.**



DIGESTIV.



Prawdziwy, angielski, powszechny proszek do potraw, ułatwiający trawienie z apt. pod „Aniołem Stróżem" Adolfa Thierry'ego w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Niedościgniony i nieprzewyższony, wzmacniający, apetyt wzbudzajacy, ciało ożywiający i uciążliwości trawienia usuwający środek domowy, zalecenia godny po użyciu za wiele tłustych potraw, lub napoi. Czyści krew i zapobiega postępowi chorób organów trawienia. Zażywa się tego proszku jednę do dwu łyżeczek od kawy w kwandrans po każdem jedzeniu, zmięszawszy go z wodą lub stołowem winem; popić potem pół szklanki wody, lub wina. Pudełko kosztuje 3 korony. — Każde pudełko zaopatrzone być musi, jako dowód prawdziwości we własnoręczny podpis wykonawcy: „Adolf Thierry". — Gdzie nie ma składu tego wybornego proszku do potraw, należy zamawiać wprost **w apt. pod „Aniołem Stróżem" Adolfa Thierry'ego w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.**

Proszek przeciwko hemmoroidom jest pewnym środkiem, leczy i usuwa hemmoroidy (złotą żyłę, upławy krwi, gruczoły). Tego proszku używa się tylko zewnętrznie, bez żadnej przeszkody zawodowej. Bliższe szczegóły na opisie użycia. Każde pudełko musi być zaopatrzone w mój podpis. Pudełko kosztuje z przesyłką opłaconą 8 kor. Prawdziwy pochodzi tylko z **apt. pod „Aniołem Stróżem" Adolfa Thierry'ego w Pregradzie obok Rohitsch Sauerbrunn.**

Adolfa Thierry'ego proszek przeciw kaszlowi,

usuwa flegmę i łagodzi kaszel. 80 hal. za pudełko, pocztą 1 kor. 20 h. opłatnie **tylko za poprzedniem nadesłaniem przynależności.**

HEMATYNOWE PASTYLKI

wykonane podług przepisu francuskiej recepty z prawdziwego mięsnego Liebiga ekstraktu zmięszanego z chemicznymi składnikami, są najskuteczniejszym środkiem przeciw blednicy i bezkrwistości, i z nich wynikającym słabościom. — Działają wzmacniająco i powiększają ilość krwi. Przy spostrzeżeniu początków blednicy i bezkrwistości, które powstają przez lekkie nadwyrężenie i osłabienie muszkułów i objawiają się jako bicie serca, ciężkość oddechu, zatwardzenie, kurcze żołądka, zawrót głowy, itd., nie należy zwlekać lecz zawczasu zapobiedz tymże chorobom i zamówić w pełnem zaufaniu hematynowe pastylki, które są jedynym środkiem najskuteczniejszym jako cudownie działającym przeciw blednicy i bezkrwistości. — Hematynowe pastylki przyrządza świeżo przy każdem zamówieniu **apteka pod „Aniołem Stróżem" Adolfa Thierry'ego w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.** — Pudełko kosztuje 4 korony. Każde pudełko musi być zaopatrzone we własnoręczny podpis wykonawcy.

Składy znajdują się we wszystkich krajach świata.

Największy cud teraźniejszości!

Maszyna mówiąca!

ona mówi, śmieje się, płacze, śpiewa, gwizda, gra!

Wspaniały podarunek dla każdego!

Model 1. Model 1.

Obok uwidoczniony, wspaniały **fonograf** kosztuje tylko **14** mar. — **16** k. wraz z 8 różnymi, pięknymi, głośnymi walcami. (76)



Model 100. Model 100.

Obok uwidoczniona, wspaniała, najnowsza, **maszyna mówiąca z płytami,** kosztuje tylko **60** mar. — **71** koron, wraz z 6 różnemi, zadziwiająco głośnemi płytami.



Największy wybór obegranych płyt po 80 fen. — 1·— kor.
„ „ po 2 mar. — 2·40 „

Przesyła się za zaliczką, spłaty ratami przy droższych maszynach są dozwolone; pośrednicy otrzymują rabat.

Obszerne prospekty za darmo!

Antoni Nathan,
Berlin SW. 68,
Ritterstrasse 44.
Wielka rozprzedaż maszyn mówiących.

Wyleczona epilepsja!

(taniec św. Wita).

Mój syn dzisiaj 20 lat liczący, cierpiał od lat 16 na napady epileptyczne. Pomimo usiłowań najznakomitszych lekarzy, pojawiały się kurczowe napady coraz silniej i częściej. Straciłem prawie zupełnie nadzieję i uważałem moje dziecię za stracone, gdy nagle dowiedziałem się, że cierpiący na tę samą chorobę, zostali z niej wyleczeni. Gdy się sam naocznie o tem przekonałem, postanowiłem spróbować, i ta próba uwieńczoną została skutkiem zbawiennym. Dzisiaj mój syn zupełnie wyleczony kończy dalej od 2 lat przerwane studja. Tysiączne dzięki za to składam panu Drowi **Henr. Berdachowi,** (z dypl. wied. wszechn.), **Lugosz,** Bahnhofstrasse 4, Banat, wybawcy mego syna, do którego wszyscy podobnemi chorobami złożeni, niech udadzą się z zaufaniem. Wilchelm Schiessler, król. węg. egz. sądowy, w Niem. Lugoszu.

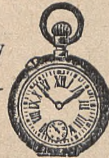
Adresy licznych wyleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie.

Również wymieniony lekarz leczy także inne choroby nerwowe, jak: newralgię, neurastenję, hysterję, taniec św. Wita, jakoteż wszelkie przypadłości nerwowe. (1)

Cenniki za darmo.



Jan Jorgo,
zegarmistrz, i c. k. zaprzysiężony sądownie taksator.
— **Skład fabryczny zegarów** —
Wiedeń,
III/4, Rennweg 75.



Jeżeli kto chce otrzymać mój obszerny illustrowany a 900 rycin obejmujący cennik moich zegarków wszelkiego rodzaju jak: „Billodes“, Hahn, Omega, Roskopf, Intakt, Schaffhauser itd., jakoteż wyrobów ze złota i srebra, opłacenie i za darmo, należy tylko kartkę koresp. napisać.

Obsługa rzetelna i należyta, bez żadnego wyzysku. Nieodpowiedne towary przyjmuje się **nazad** i **zwraca** się za nie pieniądze **opłacenie** odwrotną pocztą.

Najtańszy zegarek do ciągłego użytku, o niklowych kopertach, 36 godzin idący . . .	2·30	złr.
Niklowy zegarek rem. kotw. syst. Roskopf, z rubin. o litym szwajcarskim werku .	2·50	„
Prawdziwy srebrny zegarek rem. z rubin.	3·50	„
Praw. srebr. zegar. rem., z rub., podw. kryty	4·70	„
Praw. srebr. zegar. rem. kot. syst. Roskopf, z rubinami, o litym szwajcarskim werku	4·60	„
Praw. srebr. zegarek rem. systemu Roskopf, z rubinami, podwójnie kryty . . .	5·80	„
Praw. srebr. zegar damski, remont. z rubin.	4·—	„
Zegarek z 14-karat złota damski remont.	9·—	„
Łańcuszek męski, 15 gramów ważący .	1·—	„
Łańc. z praw. 14-kar. złota męski, 12 gr. waż.	15·—	„
Wisiorek z prawdz. 14-kar. złota . .	3·—	„
Łańcuszek damski z prawdz. 14-kar. złota	7·—	„
Kulczyki z prawdziwego 14-kar. złota .	1·50	„
Pierścionek z pr. 14-kar. złota z dow. kamyk.	2·50	„
Dobry budzik niklowy	1·20	„
Dobry zegar ścienny z prz. do bicia, o 2 wag.	1·70	„
Mały okrągły zegar ścienny . . .	1·10	„
8 dni idący zegar wahadłowy, z przyrząd. do bicia, o 2 wagach, 120 cm. długości .	11·—	„
14 dni idący zegar wahadł., z przyrz. do bicia	5·70	„

i wyżej.

Pracownia dla naprawek. Do każdego rodzaju zegarków wkłada się nową sprężynę za 40 ct. Za każdy kupiony zegarek lub naprawiony ręczy się. Uprasza się zwrócić uwagę na moje nazwisko i numer domu 75. (15)

Bardzo ważne dla cierpiących na ból żołądka!

Znane Brady'ego (Maryacelskie) krople żołądkowe

usuwają po krótkiem używaniu brak apetytu, bóle żołądkowe, niedomagania, ból głowy z powodu złego trawienia, zbieranie się na wymioty, nieregularności trawienia itd.

Cena flaszki wraz z opisem użycia 80 h. — Podwójna flaszka 1·40 kor.

☞ Do nabycia w aptekach! ☜

Gdzie tychże nie ma na składzie, to dostarcza **główny skład C. Brady**, apteka pod „królem Węgier" w **Wiedniu I., Fleischmarkt I.**, za poprzedniem nadesłaniem 7 kor. 6 małych flaszek, lub za 4·50 kor. 3 wielkich opłacenie.



C. Brady

Marka ochronna.

Uwaga: Aby szanowną Publiczność przed naśladownictwami tychże kropli żołądkowych ostrzedz, zwracam uwagę na tę okoliczność, że tylko krople przezemnie wyrabiane są prawdziwemi, i tylko te są rzeczywiście przezemnie wyrabiane, które są we flaszkach **w mojej oryginalną pieczęć** zaopatrzone, a zarazem **z obrazem Matki Boskiej w Maryacel**, a te zaś umieszczone są **w składanych pudełkach czerwonego koloru**, na których aboczna urzedownie **zaprotokołowana marka ochronna z podpisem** C. Brady jest uwidoczniona.

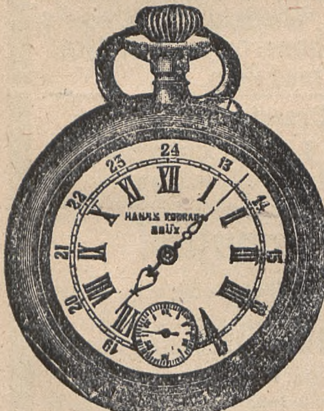
Opakowanie i winety są ochronione urzędownie w registraturze marek ochronnych izby handlowej i przemysłowej w Ołomuńcu na podstawie podania z d. 12 maja 1890 pod l. 155, tom II. str. 9 dla firmy **C. Brady** w Austro-Węgrzech.

Co się zaś tyczy opisów użycia, to zwracam na to uwagę, że te są drukowane w drukarni p. **Henryka Gusecka w Kromieryżu.** (37)

☞ **Przed falsyfikatami się ostrzega, prawdziwe krople Maryacelskie muszą być zaopatrzone w markę ochronną i podpis** C. Brady ☜

Tanie dobre zegarki.

Tylko 3·80 złr. Prawdziwy srebrny zegarek rem.



z próbą c. k. urz. pr., o emal. liczebniku, ze wskazówką sekund., dokł. obciąg. 3·80 złr. Doborowy 4·80 złr. Tenże sam z oramieniem złotem 5·50 złr., z 2 prawdz. kopert. srebrnemi, kryty bez złotych brzegów 5·75 złr., z 2 praw. koper. sreb., kryty i z brzegami złotemi 6·50 złr. Prawdz. srebrny zegarek z próbą, rem. kotwicowy, kryty, (o 3 kopert. srebr. i odskakującą koperta) doborowy werk o 15 rubinach, z emaliow. liczebn., z wskazówką sekundową, doborowy towar, dokładnie obciągnięty, z 3-letnią, pisemną rękojmią 8·50 złr. Tenżesam o cieńszych kopertach 7·75 złr.

Damskie zegarki złote i srebrne w wielkim wyborze.

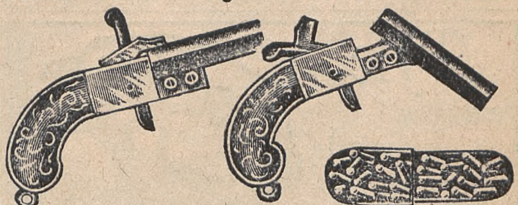
Wszystkie zegarki należycie obciągnięte i najdokładniej zregulow., przeto z należytą 3-letnią pisemną rękojmią. **Nie ma ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.** Przesyłki uskutecznia za zaliczką

Hanns Konrad,

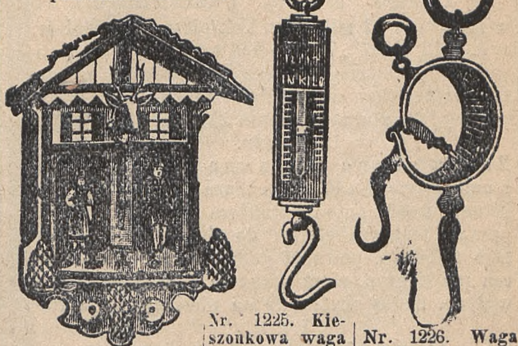
pierwsza fabryka zegark. c. k. sądowo-zaprzys. taksator. w Brüx Nr. 5/III. (Czechy),

Moja firma jest odznaczona orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami na wystawach, i posiadam więcej niż 10.000 uznań z całego świata. Założony 1887. Bogato ilustrowane cenniki z więcej niż 800 rycinami przesyła się na żądanie każdemu za darmo i opłatnie. (84)

Nowość! Srebrny rewolwer. Nowość!



Nr. 193. Srebrny rewolwer, głośno strzelający, mogący służyć za wisiorek do łańcuszka, wraz z 24 patron. 1·50 złr. 1 osobne pudełeczko z 24 patronami **25** ct.



Nr. 562. **Domeczek wskazujący dokładnie pogodę.** I. sorta 95 ct., II. sorta 1·75 złr.

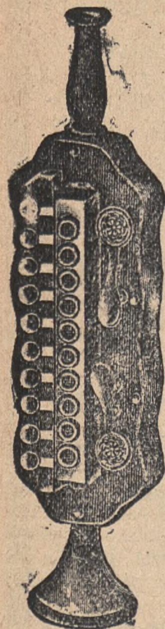
Nr. 1225. **Kieszonkowa waga** wskaz. funty i kilogr., bardzo trwała, aż do 25 funt. 1 szt. 50 ct., 3 sztuki 1·40 złr.

Nr. 1226. **Waga księżycowa**, najlepsza i najtańsza, bar. trwała, aż do 75 kgr. ważąca 95 ct., 200 kgr. 1·50 złr.

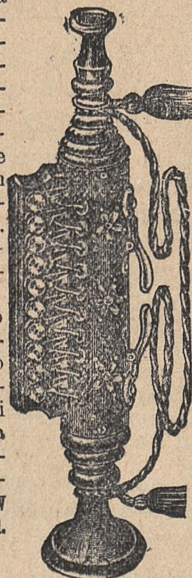
Przesyła za zaliczką:

Henryk Kertész, Wien, I., Fleischmarkt Nr. 18—S.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez znajomości nut



może każdy na moim „akordeonie do dęcia“, i fletofonie wygrywać pieśni, tańce i marsze. Nader stósowne przy zabawach ślubnych i wycieczkach i t. d. Do każdego instrumentu dołącza się bezpłatnie szkołę do samoistnej nauki z łatwem do pojęcia objaśnieniem. Przesyłki uskutecznia za zaliczką dom przesyłkowy przyrządów muzycznych w górach kruszcowych.



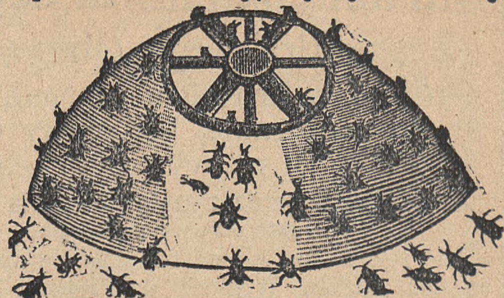
Hanns Konrad w Brüx Nr. 5/XI. Czechy.

Nr. 366. Akordeon do dęcia o 10 klawiszach, 20 głosach, 2 bas., 36 cm. dług. 1·25 złr., 3 sztuki 3·50 złr.

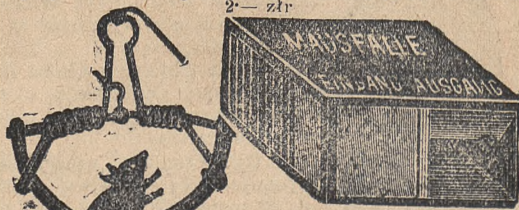
Bogato ilustrowane cenniki z 800 rycinami przesyła się na żądanie każdemu za darmo i opłatnie.

Nr. 2087. Fletofon o 10 klaw., 20 głos., 3 basach, w kształcie cylindra, 40 cm. długości 2 złr., 3 sztuki 5·50 złr.

Łapki na karakony, myszy i szczury.



Nr 1248. **Patentowana łapka na karakony.** Najlepszy środek do gruntownego wyniszczenia szwabów i karakonów, z nowym ulepszonym mechanizmem, może wyłapać do 1000 w jednej nocy. 1 sztuka 75 ct. 3 sztuki 2·— złr



Nr. 1249. **Angiel. pat. łapka na myszy**, bardzo pomysłowa, łapie do 20 myszy naraz. 1 sztuka tylko 45 ct., 3 sztuki 1·20 złr.

Nr. 1247. **Łapka na szczury**, z silnemi piórami, najlepsza i bardzo prosta, łapie każdego szczura. 1 sztuka 35 ct., 3 sztuki tylko 90 ct. — **Przesyła za zaliczką:**

Henryk Kertész, Wien, I.,
Fleischmarkt Nr. 18—S.

Tyle ważącą świnię



można wypaść, używając do paszy dodawki (88)

Bartla wapna pastewnego

w przeciągu **11 miesięcy.** Tak pisze p. J. Melzer z d. 9/12 1896. „Za pomocą od pana pobranego wapna pastewnego utuczyłem własne prosię zwyczajnej rasy w przeciągu 11 miesięcy, które później jako utuczona świnia **250 kg.** ważyło.

Bartla wapno pastewne jest najlepszym i najtańszym środkiem ochraniającym przed pękaniem kości, przed paraliżem źrebiąt, cieląt i prosiąt, jest niezbędnem do chowu bydła rogatego młodego, podwaja podój mleka, zabezpiecza przed gryzieniem drzewa i piciem gnojówki, wpływa nadto skutecznie na niesienie jaj u kur i t. d.

— Opis i pisma uznań za darmo. —

5 kg. na próbę pocztą kosztuje **2 korony.**

M. Barthel i Sp., Wiedeń
X/3 Siccardsburggasse Nr. 44.

Wyszczególniony w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu i we Lwowie dyplomem honorowym i złotym medalem.

(34) **Przeciwko**

kurczom i tak zwanemu darciu członków

najlepiej skutkuje

Sapomenthol

uznany za najlepszy środek ulgę przynoszący!

Sapomenthol

usuwa cierpienia już po jednorazowem natarciu!

Sapomenthol

jest zalecany tak przez lekarzy, jakoteż przez osoby prywatne!

Cena słoika 1·40 kor.. opłacenie przesyła się za kwotę 1·84 kor.

Jedyny wynalazca:

Eugeniusz Matula, aptekarz
w Radomyślu obok Tarnowa, w Galicyi.

Wartość posiadające losy. GŁÓWNE WYGRANE. Każdy los wygra.

Kantor wymiany domu bankowego i hurtownego L. Herbera w Bernie, wielki plac 3, obok pomniku Maryi, sprzedaje nader tanio zawsze wartość posiadające losy tak za gotówkę, jakoteż na raty miesięczne, z prawem zysku ze wszystkich losów natychmiast po uiszczeniu pierwszej raty.

Rodzaj losu	Ciągnienia rocznie	Gra aż do roku	Najwyż. wygrana kor. lub frank.	Miesięcz. raty koron
5% losy z r. 1860 całe	1.luteg., 1. maja	1917	600.000	50 za 1 los
5% losy z r. 1860 1/5 c.	1. sierp, 1. list.	1917	120.000	14 „ 1 „
Całe losy z r. 1864	1.czerw., 1.grud.	1918	300.000	20 „ 1 „
Pół losy z r. 1864	1.czerw., 1 grud.	1918	150.000	10 „ 1 „
3% losy zie. I. wyd.	15. lut., 15. maj. 16. srp., 15. list.	1930	90.000	10 „ 1 „
3% „ „ II. wyd.	5. stycz, 5.maja. 5. wrz.	1953	100.000	10 „ 1 „
Losy budowy kośc.	1. marca, 1. wrz.	1936	30.000	5 „ 5 „
Losy Klarego . .	30. lipca	1913	52.000	10 „ 1 „
Losy kredytowe . .	2. stycz., 1. lipca	1924	300.000	20 „ 1 „
5% losy regul. Dun.	2. stycz.	1920	140.000	12 „ 1 „
Innsbruckie losy .	3. stycz.	1911	30.000	5 „ 1 „
Krakowskie losy .	2. stycz.	1912	50.000	5 „ 1 „
Jó-sziv losy . . .	15. maja, 15. list.	1948	30.000	5 „ 10 „
Austr. losy krzyżow.	2. stycz., 1. lipca.	1933	60.000	5 „ 2 „
Węgier. „ „ .	1. marca, 1. wrz.	1933	30.000	4 „ 3 „
Włoskie losy krzyż.	1.lutego, 1. maja 1. sierp., 2. list.	1937	35.000 20.000	4 „ 2 „
Lublańskie losy . .	2. stycz.	1929	40.000	5 „ 1 „
Budzińskie losy . .	15. czerwca	1909	40.000	10 „ 1 „
Pálffiego losy . . .	15. wrześn.	1911	84.000	10 „ 1 „
Rudolfa losy . . .	1. kwietn.	1914	30.000	4 „ 1 „
Salm losy	15. sty., 15. lipca.	1912	84.000	10 „ 1 „
Solnogrodskie losy .	5. stycz.	1911	40.000	5 „ 1 „
2% serbskie losy .	14.sty., 14 maja, 14. wrz.	1931	80.000	4 „ 1 „
Serbskie losy tyt. .	14.sty., 14.maja. 13. wrz.	1953	100.000 75.000	4 „ 5 „
4% losy Cisowe . .	1. kwiet, 1. paźd.	1930	25.000 180.000	12 „ 1 „
Tureckie 400frank. .	1.lutego, 1.czer. 1. paźdz. 1.kwiet., 1.sier., 1. grudnia	1974	300.000 600.000	5 „ 1 „
4% losy węg. hyp.	15. maja, 15. list.	1934	70.000	10 „ 1 „
Węg. losy premiow.	15. maja, 15. list.	1920	30[illegible].000	15 „ 1 „
Wiedeńskie losy .	1.marc., 1.lipca., 2. listopada	1924	400.000	20 „ 1 „

Czas trwania rat miesięcznych oblicza się stosunkowo do wartości losu.

☛ Każdy z powyższych losów musi być wyciągniętym.

Listy ciągnień przesyła się po każdem ciągnieniu.

Sposób nabywania losów za pomocą rat miesięcznych jest bezsprzecznie najkorzystniejszym, gdyż nie tylko losy posiadające wartość się nabywa, lecz także i nadzieja wygranej jest z tem połączona, przez co zakupujący naraz stać się może bogaczem bez żadnej szczególniejszej ofiary.

Znowu wypłaconemi zostały główne wygrane na losy, które w domu bankowym i hurtownym L. HERBERA w Bernie zakupionymi zostały.

Nie tylko że nabywca losów zaoszczędza, a losy nabyte w każdym czasie napowrót pozbyć może, lub je nawet oprocentować, przez to powiększa swój kapitał. ale nadto i ta jest w tem korzyść, że im losy dawniejsze, tem kurs ich jest wyższy, a zatem i możliwość zwiększenia kapitału.

Wszystkie losy u nas nabyte na raty, są podczas spłacania rat w naszych kasach ogniotrwałych bezprocentowo przechowywane, i jesteśmy gotowi właścicielowi dokumentu poboru oryginalne losy przedłożyć, które po wyrównaniu warunków kupna na wyłączną własność nabywcy wydane zostaną. — Nasz kantor wymiany istnieje już od lat 66.

Grupy losów, które zapewniają szczególniej szansę wygranej, z prawem wygranej po uiszczeniu pierwszej raty.

Grupa losów Nr. 201.

1 los budowy bazyliki
1 Jósziv-los
1 węg. los czer. krzyża
1 los serbski tytoniowy

9 ciągnień rocznie. Głów. wygrana 100.000, fr., 30.000, 20.000 kor.

Powyższe 4 losy można nabyć na raty miesięczne po 3 kor.

Grupa losów Nr. 202.

1 los austr. czerw. krzyża
1 los budowy bazyliki
1 los serbski tytoniowy
1 Jósziv-los
1 los węgier. czer. krzyża

11 ciągnień rocznie. Główna wygrana 100.000 fr., 60.000, 30.000, 20.000 kor.

Powyższych 5 losów można nabyć na raty mies. po 5 kor.

Grupa losów Nr. 203.

1 los turecki 400-fr.
1 los serbski tytoniowy
1 Jósziv-los

11 ciągnień rocznie. Głów. wygr. 600.000 fr. 100.000, 75.000 fr.

Powyższe 3 losy można nabyć na raty miesięczne po 6 kor.

Grupa losów Nr. 204.

1 los węgier. czerw. krzyża
1 los włoski czerw. krzyża
1 los budowy bazyliki
1 los serbski tyt.
1 Jósziv-los
1 los austr. czerw. krzyża

15 ciągnień rocznie. Główna wygrana 100.000 fr., 60.000, 30.000 kor., 35.000 lirów, 20.000 kor.

Powyższych 6 losów można nabyć na raty miesięcz. po 7 k.

Grupa losów Nr. 205.

1 los turecki 400-frank.
1 los serbski 100-frank.

9 ciągn. rocz. Gł. wygr. 600.000, 100.000 fr.

Powyższe 2 losy można nabyć na raty miesięcz. po 8 kor.

Grupa losów Nr. 206.

1 los turecki 400-frank.
1 austr. los czerw. krzyża
1 los budowy bazyliki
1 los serbski tytoniowy
1 Jósziv-los
1 węgierski czerw. krzyża

17 ciągnień rocznie. Główna wygrana 600.000, 100.000 fr. 60.000, 40.000, 30.000 kor. 35.000 lir. 20.000 kor.

Powyższe 6 losy można nabyć na raty miesięczne po 10 kor.

Grupa losów Nr. 207.

1 3% los kr. ziem. 1889
1 los serbski tyt.
1 los turecki 400-frank.

12 ciągnień rocznie. Głów. wyg. 600.000, 100.000 fr., 100.000 k.

Powyższe 3 losy można nabyć na raty miesięczne po 15 kor.

Grupa losów Nr. 228.

1 los wiedeński
1 los kredytowego banku
1 los 100-kor. z 1864.

7 ciągnień rocznie. Głów. wygr. 400.000, 300.000, 150.000 kor.

Powyższych 3 losów można nabyć na raty mies. po 50 kor.

Listowne zlecenia uskuteczni a się odwrotną pocztą. Uprasza się o przesłanie pierwszej raty miesięcznej zapomocą przekazu pocztowego.

Kantor wymiany domu bankowego i hurtownego L. HERBER Berno, Wielki plac Nr. 3, we własnym domu

☛ Na losy u nas nabyte przypadły już główne wygrane 600.000. 500.000, 400.000, 100.000 itd. i nabywcom bezzwłocznie wypłaconemi zostały. Na los turecki zakupiony u nas przypadła główna wygrana 600.000 fr. i nabywcy tegoż została ona bezzwłocznie wypłaconą.

My ostrzegamy przed agentami, którzy zalecają nabycie losów zagranicznych banków, takiemu agentowi należy drzwi pokazać, lub władzy o tem donieść w celu ukarania. — **Wszystkie zlecenia upraszamy do nas wprost skierować listownie.** (11)

Prospekty na żądanie za darmo i opłatnie. Uprasza się o podanie zamierzonej raty miesięcznej.

Zakupno i sprzedaż papierów państw. podług dziennego obiegu. Przy zakupnie losów za gotówkę należy zażądać podania ceny.

Kaszlący

niech zażywa dawno wypróbowane i kaszel łagodzące

Kaiser'a piersiowe karmelki.

2740 świadectw dowodzi, że one zbawienny skutek wywierają przy **kaszlu, chrypce, katarze i zaflegmieniu.** Inne wyroby należy odrzucać.

Należy się strzedz przed naśladownictwami. Prawdziwe jedynie z marką „trzy jodły".

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Gdzie ich nie ma, należy się udać wprost do

Fr. Kaiser'a, Bregenz,
Przedarulania,
i tenże wskaże najbliższy skład. (95)

---

(83) **Bracia Lutz**



w Schönbachu obok Chybu, (Czechy), przesyłają wszystkie rodzaje instrumentów muzycznych i strun w najlepszej jakości i po najn. cenach. Skrzypce doskonałe za sztukę po 5, 6, 8, 10 kor.

Skrzypce o pięknym tonie za sztukę po 12, 16, 20 kor.

Koncertowe skrzypce o pięknym tonie za sztukę po 30, 40, 60 kor.

Koncertowe skrzypce solowe o pięknym tonie za sztukę po 80, 100, 150 aż do 1000 kor.

Cytry o najczystszym gryfie, dobrym tonie, z klonu za sztukę po 10, 12, 15, 18, 20 kor. Cytry o najczystszym gryfie, o pięknym tonie, z prawdz. palisandru za sztukę po 20, 24, 30, 40 kor.; ozdobne, według wykończenia za sztukę po 50, 60, 80, 100, 150, 200 aż do 500 kor.

Flety z cierniowego drzewa za sztukę
o 6 8 10 12 13 14 klapk. z now. srebra
po 12·—, 20·—, 24·—, 32·—, 35·—, 38·— kor.

Klarynety z cierniowego drzewa
o 6 8 10 12 13 14 klapk. z now. srebra
po 20·—, 22·—, 25·—, 32·—, 36·—, 40·— kor.

Cenniki innych instr. muz. na żądanie za darmo i opłatn.



Największy cud tego stulecia jest

Zegarek kieszonkowy

Anker systemu Roskopf patent., na minutę wyregulowany z bardzo jasno świecącym cyferblatem złr. 2·50 ct.
ten sam w pięknie ozdobnej kopercie „ 2·95 „
ten sam w czarnej kop. „ 3·25 „
Łańcuszek nikl. lub pozłac. z pięknym brelokiem lub kompasem . . . . 45 „

W razie niespodobania się zwracam pieniądze. — Na żądanie wysyłam wielki cennik zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrum. muzycznych, narzędzi i przyborów zegarmistrz. z przeszło 1000 illustracyami darmo i opłatnie **F. Pamm, Kraków,** Galicya,
(3) Zielona 3. — Rok założenia 1852.

Cudowny instrument!

TROMBINO



Najnowszy model.

Każdy może grać zaraz bez nauki i znajomości nut najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jakoto: „trębacz ze Säckingen", „Nie gniewaj się", „oto słodka dziewoja", „kto nam zawierzy" przez Straussa, „przy biesiadzie," „poczta w lesie," marsz (16) „Radeckiego," „sygnały myśliwskie," „o moja perełko", „włóczęgi," „pieśń majowa" i przeszło 800 innych wyborowych kawałków na naszej nowowynalezionej o 18 tonach, wspaniałej niklowej trąbce, zwanej

„Trombino".

Trombino jest senzacyjnym wynalazkiem teraźniejszości, wszędzie i wszystkich wprawia w zadumę, jest osobliwą niespodzianką w towarzystwach. Setki melodyj można na niej wygrywać bez żadnej nauki i bez trudu, jedynie zapomocą zakładania odpowiednich nut. Wspaniała muzyka o miłym, silnym tonie. Najpiękniejsza zabawa domowa, dla towarzystw i uroczystości. Nadaje się wielce do wycieczek pieszych, jakoteż na wozach, kołowcach i łódkach. Można przy nim tańczyć i śpiewać. Kosztuje wraz z obszernym spisem pieśni i łatwem do pojęcia określeniem:

I sor. dobrze niklow. o 9 ton	2·50 zł.	Nuty dla I sor.	20 ct.
II „ „ „ „ 18 „	4·90 „	„ „ II „	35 „

Nie należy kupować instrumentów z różnych stron zachwalanych, podobnych do naszego, gdyż tylko nasze „Trombino najnowszego modelu" jest prawdziwym i udosk. instrument.

Do nabycia za zaliczką:

Henryk Kertész, Wiedeń I., Fleischmarkt Nr. 18—S.

Tanie wyroby ze złota i srebra



z piśmienną rękojmią z urzędowym stemplem.

Pierścionek „Wiktorya" z dyamentem, ze złota double z prob., z nałożeniem złota na srebro 1·50 zł.; ze złota nowego 2·50 zł.; z 14-kar. złota 4 zł., z prawdz. dyamentem 8·—, 10·—, 12·— zł. i wyżej.

Pierścionek towarzyski srebrny, z prób. po 40 ct., pozłocony 50 ct., z nowego złota 2 zł., z 14-kar. złota 4 zł.

7-rzędny pierścionek towarzyski srebrny 60 ct., pozłocony 70 ct.

Obrączki ślubne z nowego złota po 1·50, 2·—, 2·50 zł., z 14-kar. złota po 4·—, 5·—, 6·— zł., srebrne po 50 ct., srebrne pozłocone 60 ct.

Jako miara dla pierścionków wystarczy odcinek papieru.

Kreolskie kulczyki z 14-kar. złota, dobrej jakości 3 zł., większe 4 zł., ze złota double 1·20 zł. — Wielki wybór kulczyków, broszek i bransoletek. Patrz cennik. Niema ryzyka, gdyż zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

Przesyłki za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Hanns fabryka zegarków i w Brüx



Konrad dom wywozowy **Nr. 5/VII (Czechy).**

Bogato ilustrowane cenniki z 800 rycinami przesyła się na żądanie za darmo i opłatnie. (c4)

Wydawnictwa

księgarni ludowej Edwarda Feitzingera w Cieszynie (Teschen) Śl. austr.

UWAGA: Przy drobnych zamówieniach należy odnośną kwotę przesłać naprzód przekazem pocztowym z dołączeniem 10—30 hal. na opłatę poczty, bo takich posyłek za pobraniem nie wysyłam. Większe zamówienia także za pobraniem.

Biblioteka tanich książek ludowych,

zawierająca nader zajmujące powiastki, dotąd w przeszło 100 tomikach, przeważnie po 40 h. Ogólne cenniki tejże biblioteki oraz innych ciekawych książek wysyłam na żądanie darmo i franko.

Biglenica. Powieść Tracka 90h. = 80 fen.
Cesarz Oktawian. Zajmująca powieść opr. 90 h. = 80 fen.
Cieszymir. Śpiewogra lud. w 3 odsł. z nutami do spiewek i obrazkiem 1·20 k. = 1·— mrk.
Cudowne nawrócenie 2 wielk. pijaków 20 h. = 16 fen.
Cyganki. Komedyjka w 1 akcie 25 h. = 20 fen.
Dokładny podręcznik prawniczy. Książka dla ludu austr. napisał Dr. A. Cinciała. Opr. w płótno 5·60 k.
Dowcipny żyd, czarodziejskie kamienie, oraz inne pożyteczne czytanki cena 40 h. = 35 fen.
Dom samobójców czyli Tajemnice Monte-Carlo 20 h. = 20 fen.
Dwa śluby. Powieść 1·20 k. = 1·— mrk.
Dwie powiastki: Spi ka Miss Nelly i O minionem szczęściu. 90 h. = 75 fen.
Fortunat i jego synowie. Powieść opr. 1·20 k. = 1·— mrk.
Hejromancya egipska czyli sztuka przepowiadania z linii na ręce 40 h. = 35 fen.
Imko zwany Wisełka. Powieść na tle podania lud. o pierwszych osadn. u początku Wisły. 90 h. = 80 fen.
Kacz Edw. Mały Światek. Praktyczny przewodnik wychowawczy dla Matek rodzin, mistrzyń freblówek i ochronek, dla bon, nianiek itp. wychowawczyń z rycinami zajęć i robótek ręcznych, z piosnkami o nutach itd. Cena 60 h. = 50 fen.
— Praktyczny przewodnik wychowawczy dla matek rodzin, mistrzyń freblówek i ochronek ze szczególnem uwzględnieniem zabawek freblowskich, z rycinami zajęć i robótek. z piosnkami i nutami. Cena 60 h. = 50 f.
Kalendarz powszechny i katolicki po 40 h. = 35 fen.; rożne inne podług osobnego spisu po 40 h. do 2·50 k.

Kancyonały: X. Janusza, X. Żmijki, oraz Śpiewnik kościelny w wielkim wyborze. (Podług osobnego spisu).
Kaplica w lesie, Gospodarka galicyjska oraz rozmaite wiersze, żarty, dowcipy itd. Cena 40 h. = 35 fen.
Komedyjki dla dzieci i młodzieży, zebrał J. Chociszewski 80 h. = 70 fen.
Kraszewski Józ. Ign., jego życie i zasługi z portret. 80 h. = 70 fen. Kart. 1·— k. = 85 fen., opr. w pł. 1·20 k. = 1·— mrk.
Książki obrazkowe i zajęcia dla dzieci i dorosłych podług osobnego spisu.
Masoni, czyli wolnomularze, co chcą, co działają i do czego dążą? 72 h. = 60 fen.
Misyonarze. Powieść z wojny 1631 r. 1·— k. = 1·— m.
Nabożeństwo do św. Alojzego 30 h. = 25 fen.
Ogólna dydaktyka i pedagogika. Przewodnik dla nauczycieli szkół ludowych, napisał Franciszek Hermann 2·75 k. = 2·40 m.
Ojcze nasz. Kalendarz na czas i wieczność. Książka wielce pouczająca dla każdego, szczególniej dla starszych osób, szukających rozrywki w czytaniu pobożnem. 3 tomy po 70 h. = 60 fen. każdy, lub całość w trwałej oprawie za 3·— k. = 2·50 mrk.
O pijaństwie. 20 h. = 20 fen.
Ostatni Mortęga. Powieść historyczna 1·— k. = 80 fen.
Podręczniki do pisania listów po 70 h. do 2·— k. = 50 fen. do 1·80 m.
Podręcznik dla gmin śląskich, opr. Dr. Andrzej Cinciała. Oprawny 5·60 k.
Podziały godzin dla szkół w 3 wyd. po 2 do 10 h.
Pokłosie. Zbiór opowiadań, powieści, wierszy itd. 70 h. = 50 fen.
Pięć powieści dla ludu, nap. M. Czartoryska 30 h. = 25 fen.

Powiastki zabawne: Szewc w piekle i Gałganiarze 1·40 k. = 1·25 mrk.
Powszechna księga ustaw cywilnych z późniejszemi odnośnemi rozporządzeniami, opr. p. prof. Dr. Zatorskiego i Kasparka 8·— k., opr. w płótno 9·20 k.
Proroctwo Michaldy królowej ze Saby 40 h. = 35 fen.
Przepowiadacz pogody i niepogody, zest. J. Chociszewski 25 h. = 20 fen.
Przepowiednie o przyszłej wojnie europejskiej 20 h. = 16 fen.
Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty ludu polskiego na Śl. austr. 80 h. = 70 fen.
Róża z Tannenburga. Pow. opr. 90 h. = 80 fen.
Sennik egipski z liczb. na loteryę i z obrazk. 60 h. = 50 fen.
Siła Sympatyi czyli wpływu duchowego na organ. ludzki i zwierzęcy itd. 80 h. = 75 fen.
Skarbczyk poezyi polskiej 1·— k. = 75 fen.
Śliwka, Książka do czytania, zawieraj. powiastki, opisy, wiersze itd., opr. 90 h. = 75 fen.
Śpiący biały orzeł czyli proroctwa starego pustelnika z gór karpackich 40 h. = 35 fen.
Starosta weselny czyli zbiór mów używanych przy weselach 50 h. = 50 fen.
Świadectwo nauki dla przemysłu, art. wykonane po 60 h. i 1·20 k.
Szewc w piekle. Nowella 70 h. = 60 fen.
Wróżbiarz z kart z dokładnym opisem 90 h. = 75 fen. i 1·50 k. = 1·30 mrk.
Wykład snów w obrazkach na arkuszu 20 h. = 20 fen.
Zwycięstwo krzyża. Powieść z czasów Konst. Wielk. 70 h. = 60 fen.
Z życia Polaków po świecie 1·20 k. = 1·— mrk.

☞ Książeczki ludowe w okładkach z pięknemi rycinami kolorowanemi. ☜

500. **Dokładna rozmowa kwiatami.** 40 h. = 35 fen.
501. **Niezapominajki.** Wiersze do Imiennika 40 h. = 35 fen.
502. **Zbiór powinszowań** wierszem i prozą. 70 h. = 60 fen.
503. **Książeczka o dobrych zwyczajach towarzyskich** 80 h. = 70 fen.
504. **Zwyczajna kuchnia domowa.** Przepisy wszystkich potraw kucharskich. 80 h. = 70 fen.
505. **Sekretarz zakochanych i narzeczonych.** 1·20 k. = 1 mrk. w eleg. opr. 1·50 k. = 1·30 m.
506. **Czarnoksiężnik Bosko,** zbiór najciekawszych sztuk magicznych i kuglar. 40 h. = 35 fen.
507. **Toast polski** wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju. 1·30 k. = 1·20 mk.
508 i 509. **Polski śpiewnik,** czyli zbiór 486 pieśni. 2 tomy. Cena każdego tomu oprawnego 1·— k. = 90 fen., w eleg. oprawie 1·70 k. = 1·50 mk.
510/512. **„Śmiech,“** zebrał i do druku podał Niegłupi. 3 części. Cz. I. 1·30 k. = 1 mk., cz. II. i III. po 90 h. = 80 fen. Wszystkie 3 części razem opr. 3 k. 30 h. = 2·80 mk.
513 i 514. **Tajemnice magii,** czyli nauka wykonywania najpiękniejszych sztuk magicznych. Z 93 illustracyami. Napisał dr. Mik, 2 części po 1·50 k. = 1 mk. 25 fen. opr. razem 2 k. 60 h. = 2 mk. 20 fen.
515. **Księga duchów.** Zbiór opowiadań o duchach, widmach, upiorach i snach tajemniczych, zebrał Bronisław Piotrowski. 1·60 k. = 1 mk. 50 fen.
516. **Wywoływanie duchów.** Wyjaśnił dr. Mik, autor „Tajemnic magii.“ 50 h. = 40 fen.
517. **Lilie i paprocie.** Książka dla serc kochających, zebrał Józef Chociszewski. 90 h. = 75 fen.
518. **Zbiór pieśni dla ludu śląskiego.** Wyd. nowe pomnożone 40 h. = 35 fen., opr. 70 h. = 60 fen.

☞ **Przy zamówieniu wystarczy podanie numeru.** ☜ (54)

Adwokat Ludowy, czyli podręcznik prawniczy, oparty na ustawach najnowszych.

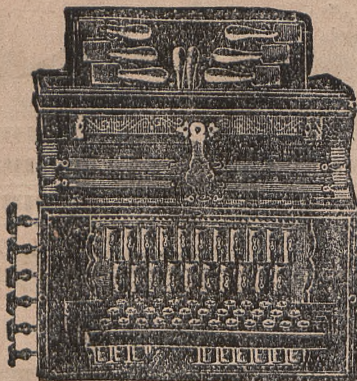
Podręcznik ten, który opracowany i ułożony jest dla ludu, zawiera w sobie objaśnienia ustaw, przykłady skarg, próśb i podań w sprawach różnego rodzaju, wreszcie wzory świadectw, kwitów, kontraktów, testamentów i różnych dokumentów, które lud wiejski sam sobie może napisać.

Adwokat ludowy zawiera w sobie również taryfę adwokacką czyli objaśnienie, ile się adwokatowi za jego pracę należy. — **Cena za egzemplarz wynosi z posyłką tylko 2 k. 50 h.**

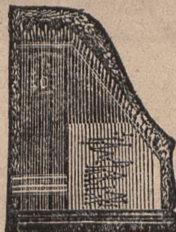
☞ Większa ilość rozsyła się za poprzedniem nadesłaniem należytości franko. ☜

Wielki skład książek do modlenia i religijnej treści, w różnych gustownych oprawach, jakoteż obrazów świętych i światowych.

Nigdzie nie kupuje się taniej i lepiej!



Aby **każdego** przekonać o **dobroci i taniości** moich instrumentów, przesyłam **za zaliczką** moje powszechnie znane, i osobliwie lekkie do grania, a oraz i silnie zbudowane *ręczne harmonijki koncertowe* o 10 klawiszach, **4 rejestrach**, 2 basach podwójnych, **z długiemi klapkami basowemi**, a nie guzikami, o 3-częśc., silnym, podw. mieszku z ochr. brzegowymi, z 2 przytrzymaczami. **Otwarta i niklową blachą** obłożona klawiatura, i dla tego **wydaje silne organowe tony.**



Muzyka zaiste 2-chórowa o 50 głosach ze wspaniałem towarzyszeniem basowem. Wielkość 35 cm. Taki **wspaniały instrument** kosztuje tylko $5^1/_2$ kor. **3-chór. o 6 rejestr., 70 głosach tylko 9 kor.; 4-chór. o 8 rejestr., 90 głosach, tylko 9 kor.; 6-chór. o 12 rejestr., 130 głosach tylko 15 kor.; 2-rzęd. o 21 klawiszach, 4 basach, 108 głosach tylko 12 kor.**

Nowość! o niezłamalnych z poręką **stalowych głosach** kosztują powyższe instrumenty **2-chór. tylko 7 kor., 3-chór. tylko 10 kor.; 4-chór. tylko 12 kor.; 6-chór. tylko 18 kor.; 2-rzęd. o 21 klaw.; 4 basach tylko 15 kor. Z dzwonkami** 40 h. więcej. Za harmonijki **o stalowych głosach** ręczę **10 lat.**



Wielka wspaniała **„Columbia“ cytra,** około 45 cm. dług., z 5 akor., 41 strunami i przyb. tylko **10 kor.**

Akordowe cytry, z 6 manuałami, 25 strunami i przyborami tylko **8 koron.**

Wspaniałe **skrzypce** dla uczni i muzykusów wraz ze zamykającą się skrzynką i pięknym smyczkiem tylko **12 koron.**

Skrzypce dla wirtuozów, o pięknym tonie, że skrzynką i smyczkiem tylko 18, 22 i 25 kor. Szkoła do samoistnej nauki i opakowanie za darmo. Za koszta przesyłki 80 hal.

Rękojmia: Zamiana dozwolona, nie ma *ryzyka.*

Zanim zakupuje się przy obecnej konkurencyi harmonijki lub instrumenty muzyczne, należy zażądać za darmo mego głównego cennika zawierającego nowości.

Należy zamawiać wyłącznie:

Robert Husberg, Neuenrade
Nr. 50, Westfalen. (63)

Za darmo

otrzyma każdy na żądanie nasz

„Zajmujący ogólny cennik“

z więcej niż 1500 rycinami, który przy zakupnie wszelkich potrzebnych artykułów i zajmujących nowości jest niezbędnym. Kartka korespond. dokładnie zaadresowana wystarczy, poczem wysyła opłatnie „zajmujący ogólny cennik“ firma

Henryk Kertész, Wiedeń I., Fleischmarkt 18—S.

OPILSTWO.

Kto chce być wyleczonym z tego nałogu, ten niech się uda do **Dra BERDACHA,** specjalisty, posiadającego dyplom wiedeńskiej wszechnicy.

LUGOSZ, Bonnazgasse 4, Banat,

który na zapytania listowne wprost i bezpłatnie odpowiada.





Wybór dobrego źródła zakupna dla **każdego kupującego jest** dzisiaj trudnem! Ktokolwiek jaki przyrząd muzyczny, lub części składowe tegoż chce nabyć, ten niech raczy się udać z wszelkiem zaufaniem do starej i znanej firmy

A. OSMANEK, Schönbach (Czechy).

Tutaj każdy może nabyć najlepiej i najtaniej. — Zamiana dozwolona, w razie nieodpowiedności; nic przeto nikt nie ryzykuje, gdy u mnie nabywa!

Tanie i dobre przyrządy muzyczne!

Skrzypce do nauki po 2·40, 3·40, 4·20, 5·50, 6·50 złr. **Koncert.** skrzypce po 8, 10, 12 złr. **Orkiestr.** skrzyp. o siln. tonie po 15, 20, 25, 30 złr. **Solowe** skrzyp. po 40, 50, 60, 80 i 100 złr. **Smyczki** po 55, 70 ct., 1, 1·15, 1·50, 2 złr. i wyżej. **Struny** zasobowe po 40 i 50 ct. **Szkoła** łatwa do pojęcia 1·20 złr. **Violonczelo** wyborne tylko 6·30, 7·50, 8·50, 12 złr. itd. **Basy** wyborne tylko 23. 25, 32 i 50 złr. **Gitary** wyborne po 3·20, 3·60, 3·90, 5·50, 6 złr. **Cytry** o dobrych strunach, dobrze nastrojone z wiązu po 6 złr., z imitacyi palisandru po 8 złr., z pół palisandru po 12, 20 złr., z palisandru 15, 28 złr. itd. **Akordowa cytra,** na której każdy w godzinie grać może tylko 5, 7·50, 10, 12 złr. itd.

Flety, piccolo, klarynety po cenach jak najniższych.

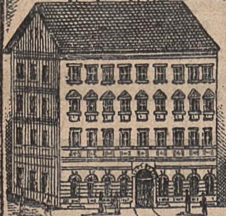
Trąba, piston lub trąbka solowa, najlepszej jakości tylko 13 złr. itd. **Sygnałowe** przyrządy dla gimnast., straży pożarn., itd. **Trąbka sygnałowa** C 3 złr., B 3·20 złr., podwójna C 3·30, B 3·50 złr., A, B, G, Es lub F 4 i 5 złr. — **Trąbki myśliwskie i pocztowe** okrągłe i podłużne, pojed. 1·30, 1·50 złr., podw. 1·80 złr., potr. 2 złr., poczw. 3 złr. **Bębny** dla urzędów gminnych 10 złr., zwyczajne 6·80 złr. **Harmonijki** ręczne po 1·45, 2, 3, 4, 8 złr. i wyżej. **Należy zażądać szczegółowych cenników, które poseła się każdemu za darmo i opłatnie. Harmonijki ustne** z dzwonkiem 1 złr., zwyczajne po 20, 30, 40, 50 90 ct. **Piszczałki** dla żandarm., kondukt., myśliwych po 20, 30, 40, 65, 80 ct. **Okariny** po 35, 45, 50, 60 ct. i wyżej, inne podług cennika. **Naprawki uskuteczniam jak najlepiej. Innych artykułów i nowości** dostarczam jak najtaniej. Co się tyczy moich patent. najnow. bębnów, harmonij reczn. i patent. pierścionków do cytry, to należy zażądać ilustrowanych cenników, jeżeli się chce nabyć coś dobrego. (29)

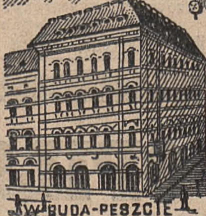
Adres: A. Osmanek, Schönbach w Czechach.

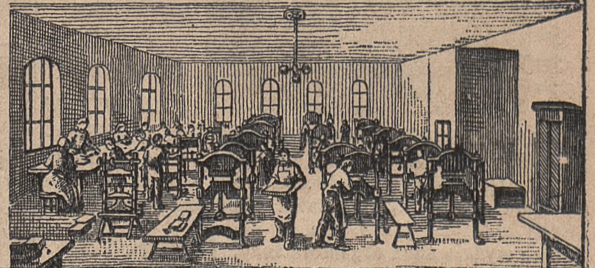
Wybornymi są: Osmanka patentowane harmonijki ręczne i patentowane bębny!

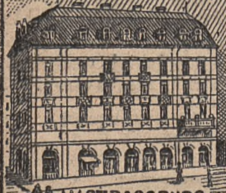

U MARYI WSPOMOŻENIA

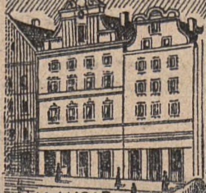
SKŁADY:

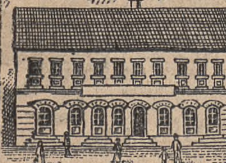

W WIEDNIU


W BUDA-PESZCIE




W STRASSBURGU

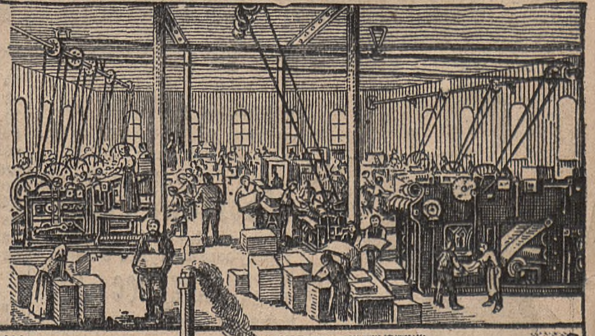

W NISIE

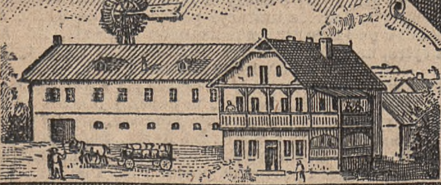


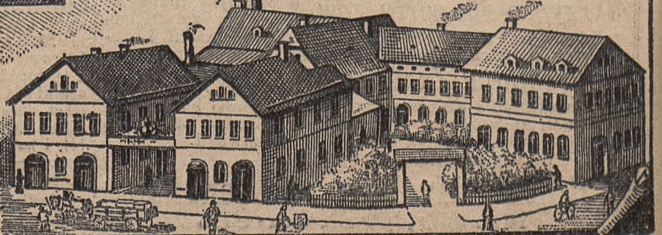


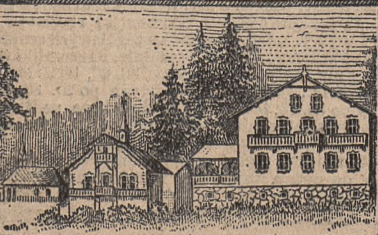


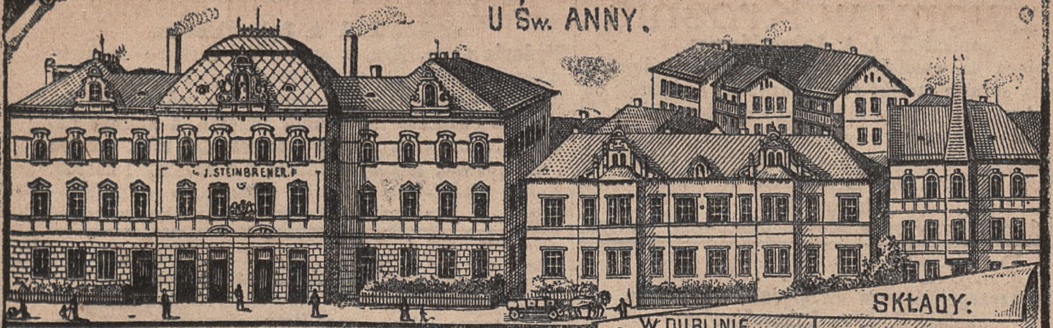


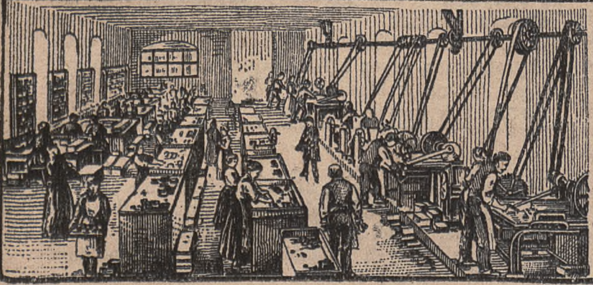





FABRYKA W DOLINIE JANA.

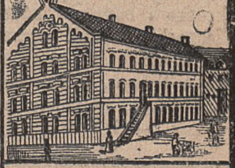



U Św. ANNY.



SKŁADY:

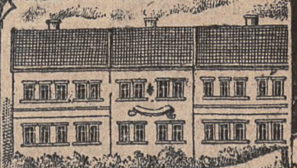

W DUBLINIE.

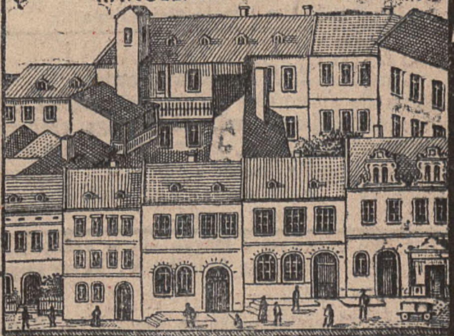

W MEDYOLANIE.

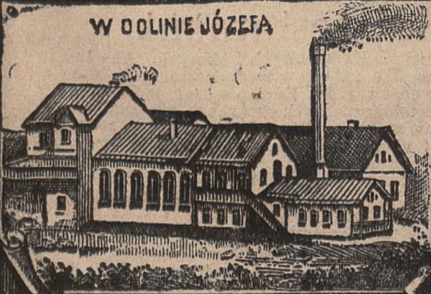

W MILWAUKEE.

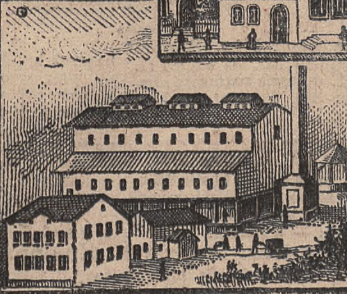

W NOWYM YORKU.

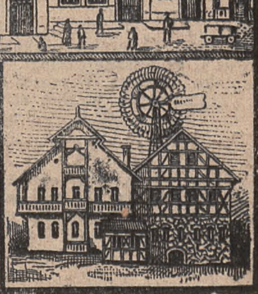





KANCELARYE I MAGAZYNY.


W DOLINIE JÓZEFA





Dzwony w Krośnie

napisał X. J. A. **Łukaszkiewicz.**

Zajmująca ta powieść na tle społeczno-ludowem, omawia sprawę strejków fabrycznych, emigracyę do Ameryki, i uczy miłości ziemi ojczystej. Egzemplarz oprawny kosztuje 1 kor. 20 hel. — Kupujący tę książkę czyni zarazem ofiarę na Zakład sierót w Miejscu, pod kierunkiem X. Markiewicza.

Adresować:

Zakład wychowawczy w Miejscu piastowem, Galicya.

Przewodnik do Włoch

ze szczególniejszem uwzględnieniem Rzymu,

napisał X. J. A. **Łukaszkiewicz.**

Jestto jedyny polski przewodnik do Włoch, opisujący krótko i barwnie **najważniejsze rzeczy, jakie we Włoszech zwiedzić wypada,** aby mieć wyobrażenie o cywilizacyi i postępie tego kraju. Na końcu jest mapa Włoch, mapa Rzymu i słownik polsko-włoski. — Egz. oprawny w czerwone płótno kosztuje 1 kor. — Do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

Przewodnik do Egiptu i Palestyny,

z mapką i 2 rycin. — Napisał **ks. J. Łukaszkiewicz.** Kto jedzie do Ziemi Św. powinien mieć krótki przewodnik, opisujący wszystkie ważniejsze miejscowości, które zwiedzić wypada. Dotąd mieliśmy przewodniki obszerne, albo pamiętniki. Praktyczny przewodnik, dla wszystkich przystępny napisał ks. Łukaszkiewicz. Jest on także przydatny dla ks. katechetów przy wykładzie historji biblijnej, i dla wszystkich, którzy chcą mieć obszerniejsze wiadomości o Ziemi Św. Nabyć go można w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu za 1 markę, lub w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

Szczęście tylko w ojczyźnie,

napisał X. J. A. **Łukaszkiewicz.**

Powieść zalecająca rozbiegłym po świecie rodakom powrót do ojczyzny, gdzie zużytkować należy zdobyte między ludźmi doświadczenie. Nabyć można w Administracji Macierzy, gmach sejmowy, Lwów i w każdej księgarni.

SZCZĘŚCIE NA WSI

napisał X. J. A. **Łukaszkiewicz.**

Powieść na tle stosunków galicyjskich, **zaleca osiadanie rzemieślników na wsi, gdzie mogą obok rzemiosła prowadzić sklepiki, wyrugować żydów** i być pośrednikami między ludem a szlachtą. — Egzem. kosztuje 70 h. w Redakcyi „Katolika“, Bytom, Śląsk pruski.

Złota książka polskiej dziewicy,

napisał X. J. A. **Łukaszkiewicz.**

Wydanie nowe. Egz. z aprob. ks. Biskupa krakowskiego w elegan. oprawie płóciennej, kosztuje 1 złr. (2 kor.) Jestto najlepsza książka **na podarek dla panien na gwiazdkę lub w dniu imienin, z którego nauczy się dziewica, jak ma pracować nad sobą, jak żyć i postępować, aby była chlubą dla rodziny i narodu.** Nabyć można we Lwowie u Seyfarta i Czajkowskiego, w Krakowie w księgarni Krzyżanowskiego.

U Stóp Krzyża

napisał X. J. A. **Łukaszkiewicz.**

Jestto jedyna książka do modlenia, mająca **modlitwy za Ojczyznę,** liczne **modlitwy odpustowe,** i do **św. Patronów polskich.** — Ułożona bardzo praktycznie dla wszystkich stanów. Dla intelig., jak i dla ludu. Aprobowana przez kilku Najprz. XX. Biskupów. Nabyć można w klasztorze **OO. Kapucynów w Krakowie,** i w innych klasztorach OO. Kapucynów.

Ołtarzyk polski,

Książka do nabożeństwa, ułożona z polecenia Najprz. X. Arcybiskupa **Dunina** dla katolików. — Wydanie zmniejszone, oprac. **X. J. A. Łukaszkiewicz.** — Jestto jedna z najlepszych książek polskich do modlenia. Ceny: W twardej oprawie z półskórka 1 kor., w twardej oprawie ze skórki szagrynowej z brzegami złoconymi 1 kor. 80 hal., jeszcze w lepszych oprawach, jak w sztucznej kości słoniowej z wspaniałemi ozdobami, stósownie do wykonania od 2 do 6 kor. Nabyć można u J. Steinbrenera w Winterbergu, i w każdej księgarni lub handlu papieru.

Nabożeństwo żołnierza

napisał X. J. A. **Łukaszkiewicz.**

Jestto zgrabna książeczka do modlenia dla żołnierzy, żandarmeryi i straży skarbowej. — Oprócz modlitw powszechnych, znajdują się tam modlitwy specyalne, uwzględniające potrzeby wojskowych. Ceny: Oprawna w imit. skórki 70 hel., w półskórek 80 hal., w skórkę szagrynową 1 kor. 30 hal. Nabyć można w księgarni J. Steinbrenera w Winterbergu i w każdym handlu dewocjonaljów.

Nad wodami Adryatyku.

(Istria, Kroacja, Dalmacja, Czarnogóra).

Napisał X. J. A. **Łukaszkiewicz.**

Jestto dokładny opis miast nad morzem adryatyckiem, przyczem autor wiernie opisuje stosunki słowiańsko-włoskie. Drukarnia św. Wojciecha Poznań, cena 3 kor. Kraków, Krzyżanowski.

Kto chce być zdrowym i leczyć się w słabości, gdy nie ma zaraz pod ręką lekarza, ten niech kupi sobie książki X. Kneippa przetłumaczone na język polski.

Moje leczenie wodą

na podstawie 40 letniej praktyki, napisał ks. Kneipp. W części I. są opisane zabiegi, kąpiele itd. W części II. jest apteka domowa. W części III. opisane rozmaite choroby. Tłumaczenie polskie stron 348, kosztuje 3 kor. 60 h. = 3 marki.

Tak żyć potrzeba

napisał ks. Kneipp. — W części I. są **wskazówki dla zdrowych, jak żyć należy, aby zachować zdrowie.** — W II. części opisane są rozmaite wypadki chorób. — W tłumaczeniu polskiem kosztuje 3 k. 60 h. = 3 marki.

Mój testament

napisał ks. Kneipp, dla zdrowych i chorych. Aby ludzie używali w chorobie zabiegów wodo-leczniczych, więc w książce tej w części I. ks. Kneipp opisał je dokładnie i przedstawił na fotograficznych obrazkach, aby każdy mógł je sam w domu zrobić. — W części II. znowu są rozmaite nowe wypadki chorób opisane, jak je prędko wyleczyć można. — **Książka ta konieczną jest dla każdego.** Kosztuje w każdej księgarni w tłum. polsk. 3 k. 60 h. = 3 marki.

Kodycyl do mego testamentu ks. Kneippa

w 2 częściach. Egz. oprawny kosztuje 3 k. 60 h. = 3 m.

Atlas roślin leczniczych, zalecanych przez **X. Kneippa.** Drzeworyty czarne — kosztuje 1 kor. Drzeworyty jednokolor. 2 kor. Drzeworyty w kolorach natural. 3 kor.

Książki powyższe kupić można w każdej księgarni, lub zażądać, aby je sprowadzono w podanej cenie.

3 miesiące na próbę!

Tylko 2·15 złr. wraz z łańcuszkiem i futerałem.



przesyłam każdemu mój prawdziwy *systemu Roskopf zegarek rem. kotwicz.* za zaliczką lub za poprzedniem nadesłan. należytości i obowiązuję się w przeciągu 3 mies. ten napowrót przyjąć i uiszczoną zańkwotę napowrót zwrócić bez żadnego potrącenia, jeżeli tenże nie będzie miał śladów noszenia. Mój **zegarek paten. Roskopf,** kotw. rem. przeciwmagn. ze wskazówką sekundową posiada prawdz. patent. emal. liczebnik (nie papier.), ma koperty z imit. czarn. stali, lub patent. niklowe, są one poler., szkło kryszt., idzie 36 godz., jest należycie obciąg. i dobrą oddaje usługę, jest trwalszym od najdroższych nawet zegark., i dlatego każdemu się go zaleca, który dobrego i trwałego zegarka potrzebuje. Wiele tysięcy takich zegark. u mnie kupionych jest już w obiegu, a codziennie nadchodzące uznania dowodzą o prawdziwości. Do każdego zegarka dołącza się piękny posrebrz. łańcuszek panc. z wisiorkiem i pierścionkiem, oraz futerał — Za dobry chód wystawia się 3-letnią pisemną rękojmię.

Oryginaln fabryczne ceny przy odbiorze:
1 sztuki **2·15** złr., **3** sztuk **2·05** złr., **6** sztuk **2** złr. za sztukę.

Tensam zegarek z obrazkiem J. C. Mości, Papieża Papieża Piusa X., z polowan. lub krajobr. o 20 ct. więcej.

Jedynie wysyła za zaliczką

główny skład I. V. A. fabryki zegarków Roskopf

Leo Lateiner,

kawaler rzymsk. orderu Št. Piotra.

Wiedeń I/82., Wollzeile Nr. 31.

Ostrzeżenie! Ponieważ ja posiadam główny skład prawdziwych kotw. Roskopf zegarków patent. rem., niech nikt nie kupuje gdzieindziej tychże pod tym nazwiskiem zachwalnych, ponieważ one są bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są oryginalnymi wyrobami, i ja posiadam tysiące uznań za takowe. (33)

Kto w łatwy sposób chce się pozbyć

nadgniotków, twardzizn i kurzawek,

niech użyje **„CORNINU“.** Cena 90 hal. Pocztą opłatnie 1·10 kor.

Nadmierny pot nóg,

nieznośny odor potu znika po jednorazowem użyciu — gruntownie i bez następstw usuwa **„SUDOREN“.** Cena 1·50 kor.; pocztą opłatnie 1·70 kor.

Wyszczególniony za skuteczność medalem wielkim, 2 dyplomami honor. i 5 złotymi medalami.

Do nabycia u

Mag. farm. Franciszka Faltynka, Berno (apt. pod „Rakiem“). (99)

Tylko 95 ct. Tylko 95 ct. (16)

Dalekowidz



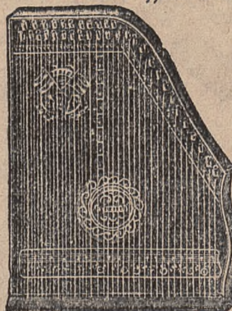
bardzo pomysłowy wynalazek, który można przymocować do każdej laski, za pomocą którego rozpoznać można dokładnie każdy przedmiot z dalekiej odległości.

1 sztuka **95** ct., 3 sztuki **2·70** złr.

Przesyła za zaliczką:

Henryk Kertész, Wien, Fleischmarkt Nr. 18—S.

Bez nauki rozwesela i bawi każde kółko rodzinne *„Kolumbia“ gitarowa cytra.*



Wie'k. 49×35 cm., o 41 strun., 5 akord. grupach, za podłożen. nut może każdy zaraz na niej grać. Więcej niż 100.000 już w obiegu. Tylko wprost do nabycia u mej firmy. Ceny: Całkowita z przyborami i szkołą 5·50 złr. Nuty za sztukę 10 ct. Akordowe cytry w dowol. jakości po 1·50, 2·25, 3·—, 3·50, 4·— złr. i wyżej. — Niema ryzyka! gdyż zamiana dozwolona, lub pieniądze się zwraca. Przesyłki uskutecznia za zaliczką dom przesyłkowy instrument. muzycznych w górach kruszcow.

HANNS KONRAD
w Brüx Nr. 5/XIII (Czechy).

Wielki ilustrowany cennik za darmo i opłatnie.

Odznaczony na wielu wystawach.

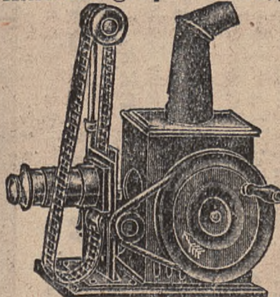
Załoz. w r. 1884. (80) Najlepsze, najtańsze i wprost źródło nabycia **SKRZYPC,** cyter, klarynetów, fletów i wszelk. przyrz. dętych, jakoteż moich najlep. harmonij z nastrojeniem orkiestrowem i silnymi basami.

Naprawki tanio i dobrze.

Wszystkich mechanicznych przyrząd. muzycznych dostarcza z poręką pracownia przyrząd. muzyczn. i harmonij **O. Lederhofer, Opawa.**

Dostawca dla c. i k. muz. wojsk., c. i k. związku urzędników państw., muzyk górn., zakładów i t. d.
Cenniki za darmo. — Wywóz do wszystkich krajów.

Kinematograph. Zajmujący dla dzieci i dorosłych, używany także jako „latarka magiczna“, 38 cm. wys. z 3 barwnymi paskami obrazków. (films), i 12 obrazkami na szkle, z lampką naftową, reflekt. i sposobem użycia, całkowity z pudełk. 8·50 złr. Za pomocą tego kinemat. mogą tak dzieci jakoteż dorośli przenieść obrazki żywe na ścianę. Mechan. jest dobry i prosty, i stąd nawet dla dzieci przystępny.



Do nabycia wprost:

HANNS KONRAD

pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 5/XIV (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki kinematografów, latarek magicznych, maszyn parowych, mechanicznych zabawek itd. przesyła się na żądanie każdemu za darmo i opłatnie.

Gustaw Friedl, fabryka i dom wywoz. wyrobów muzycznych **Fleissen, Czechy.**

Skrzypce dla uczni, ze smyczkiem za sztukę po 6·50, 9·—, 14·—, 16·—, 25·— kor.
Skrzypce do nauki ze skrzynką drewnianą, smyczkiem, i osobnemi strun., z podstawką pod struny, z sordyną, piszczałką głosową, kolofon., puszką na struny i pultem stołow. po 12, 14, 17, 20, 30, 40 kor.
Koncertowe skrzypce po 15, 20, 25, 30, 40, 50, 100 kor.
Czela za sztukę po 17, 20, 22, 24. az do 200 kor.
Gitary po 6·50, 7·—, 7·30, 8·50 aż do 60 kor.
Flety po 3·60 aż do 170 kor.

Instrumenty dęte z blachy za sztukę po
altowa trąbka 36·40 kor.
basowa trąbka sol. 45·60 „
pozauna tenorowa 36·40 „
pozauna basowa 44·20 „
eufonium 48·— „
bombardon 67·60 „
helikon 130·— „
Basy za sztukę po 50, 60, 70, aż do 400 kor.
Cytry za sztukę po 11, 13, 16, 24 aż do 46 kor.
Klarynety po 10, 40 aż do 76 k.
Podstawki pod Boże drzew. z muz., samogr., samo się obrac., 50 kgr. ciężaru znoszące, 30 m. graj. 31·50 kor.

Harmon. ręczne po 3·60, 4·40, 6·—, 9·—, 24·—, 100 kor.
Szkockie kobzy po 1·50 aż do 3·— kor.
Piszczałki torpedowe po 3 k.
Instrumen. dęte z blachy trąbka 23·40 kor., solowa 26 kor., waltornia 60 k.



Gramofony po 60 aż do 260 k.
Arystony z 6 nutami po 37·50 kor.
Phönix z 6 nutami po 37·50 kor.
Manopany z 6 nutami po 40 kor.
Mignon-organy po 45 kor.

Polyfony, symfoniony i orfeniony za sztukę po 16, 24, 34, 56, 64 aż do 700 kor.
Bębny, czynele, trąbki dla kolarzy, trąbki dla straży ogniowej, trąbki sygnałowe, trąbki mgłowe. harmonie, fortepiany, pianina, struny i części składowe wszelkiego rodzaju. Biblioteka muzyczna 25-halerzowa, biblioteka ludowa muzyczna 10-halerzowa.
Kartki z widokami bezpłatnie. Ręczę za każdy artykuł pod każdym względem, zamieniam do 8 dni takowe, lub pieniądze za nie zwracam. Należy zażądać bezpłatnej przesyłki nowo wydanego, ilustrowanego cennika. (81)

Wino borówkowe

wyrobu Dra W. Mogilnickiego w Buczaczu, polecone jako środek leczniczy i napój dyetetyczny przez komisyę przemysłowo-lekarską Towarz. lek. krak. pod przewodnictwem c. k. Radcy Dworu Prof. Dra E. Korczyńskiego; wypróbowane klinicznie i polecone przez Prof. Dra M. Jakubowskiego; chemicznie analizowane przez Docenta Dra Lembergera w Krakowie, można nabyć we wszystkich większych aptekach po cenie: 1 kor. za 1/4 litr. but., 1 kor. 80 hal. za 1/2 litr. but., tudzież u Dra W. Mogilnickiego w Buczaczu, (przy odbiorze 3 butel. opakowanie franco).

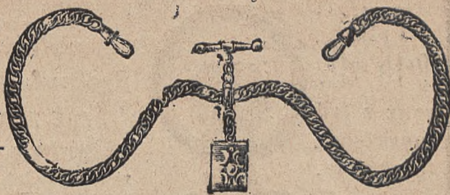
Wino borówkowe

zostało uznane jako znakomity środek leczniczy we wszystkich chorobach połączonych z **biegunką,** i to zarówno u **dzieci** jak i u dorosłych.

WINO BORÓWKOWE

jest nadto jako naturalny wytwór uzyskany z borówek bardzo smacznym i zdrowym napojem stołowym. (65)

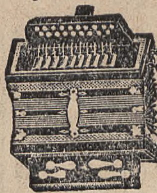
Kawalerski łańcuszek tylko 1·50 złr.

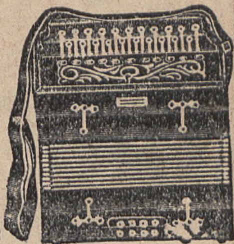


Nasz kawalerski łańcuszek z niezmiennego doublezłota zastępuje zupełnie z 14-kar. złota łańcuszek i jest najmodniejszym łańcuszkiem. Cena za sztukę kawal. łańcuszka tylko 1·50 złr. Cena za 3 sztuki tylko 4 złr. — Przy poprzedniem nadesłaniu należytości wysyła się opłatnie, inaczej za zaliczką:

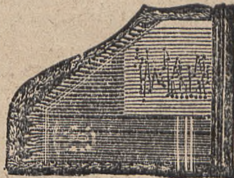
Henryk Kertész, Wiedeń I., Fleischmarkt 18—S.

Tylko za 5 1/2 kor.





przesyłamy nasze wspaniałe, trwałe, 2-chór., **koncertowe, ręczne harmonijki,** z otw. klaw. o silnym organ. tonie, 10 klaw., 2 rejestr., 2 basach, 50 głosach, o silnym mieszku z ochran. narożn., z rzemykami i okuciem; 3-chór. harm. o 70 głosach 7 kor., 4-chór. o 90 głos. 9 kor., 2-rzędne o 21 klaw., 4 basach, o 108 głos. 12 kor., o niezłamalnych głosach stalowych kosztują powyższe instr. 2-chór. 6 3/4 kor.; 3-chór. 9 kor.; 4-chór. 11 1/4 kor.; 2-rzęd. 15 kor. Lepsze harmon. we wszelkich modelach i po różnych cenach.



„Kolumbia" gitarowe cytry, na których można zaraz grać, podłoż. nuty, wyborne instr. o 5 akord., 41 strun. ze szkołą, kluczem, piersc. i skrzynką 10 kor.; o 6 akord., 49 str. 12 kor. Intona katarynki, najlep., o 16 głos. stalow. kosztują 14 kor, o 32 głosach stalow. 18 1/2 kor. Nuty za sztukę 50 h.



Fonografy od 6 1/2 kor. począwszy, jakoteż wszystkie instrumenty muzyczne po bajecznie nizkich cenach, według cennika, który przesyłamy za darmo i opłatnie. Za porto 1 kor., za cło 60 h. od sztuki. Porto do Niemiec od listów wynosi 10 h., od kart. kores. 5 h.



Przesyła tylko za zaliczką
Herfeld & Comp.
Największa fabryka harmonij
W Neuenrade, Nr. 106. Westfalija.

A. Wirnitzer i Synowie,

fabryka strun z państwową subwencyą i instrumentów muzycznych w Neukirchen obok Chybu (Czechy),



dostarcza pod rękojmią wszystkich rodzai instrumentów muzycznych, części składowych tychże i strun po najniższych cenach.

Wszystkie skrzypce i czela zamienia się za nowe, lub kupuje za gotówkę.

Naprawki wszystkich instrumentów muzycznych uskutecznia się najtaniej i jak najlepiej. (39)

Ilustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

Żaden wieśniak

nie powinien zaniedbać użycia powszechnie znanego Grobsteina i wielokrotnie odznacz.

Szwajcarskiego proszku do mleka.

Jest on niezbędnym środkiem domowym w każdem gospodarstwie. Wzmaga bowiem żarłoczność u krów, utrzymuje je przy zdrowiu, **powiększa znacznie podój mleka,** wpływa na dobroć tegoż, czyni je tłustem a zatem odpowiednem do robienia masła, i tworzy kwas serowy. Dodaje się do paszy jedynie po łyżce stołowej, krowy żrą go chętnie. **Skutek niezawodny.**



Pudełko 1 kor., 12 pudełek za 9 kor. 60 hal. opłatnie.

Dla wielkich gospodarstw: 1 worek wystarczający na 120 dni domieszki do paszy 5 kor.; 10 worków kosztuje 40 kor.

Przesyła się opłatnie.

Niezbędny przy zmianie paszy!

Ważna domieszka przy oszczędnej karmie.

Prawdziwy jedynie

z Grobstein'a See-apteki,

(60) **Gmunden, Wyższa Austrya.**

Wyroby z praw. pianki morskiej i burszt.

Nie żaden towar bazarowy lub jarmarczny!



Cygarniczka z praw. pianki morskiej, prosta, z prawdz. burszt. i ozdobami z burszt. 9 cm. dług., z fut. 1·25 złr. Ta sama w wspan. wykoncz. 10 cm. dł. z futer. 1·75 złr. Ta sama do papierosów 8½ cm. długości z futer. 1 złr.

Cygarniczka z prawdziw. pianki morskiej, wygięta, z koniem i z praw. burszt., 8 cm. dług., z futerał. 1·50 złr. Ta sama w wspan. wykończ., z grupą koni, 11 cm. dł., z futer. 3·50 złr. Ta sama prosta, w wspaniałem wykończeniu 13 cm. długa z futerałem 5·50 złr.

Cygarniczka z prawdz. srebra, z praw. burszt., 7½ cm. dług., z fut. 2 złr. Ta sama 8½ cm. dł., z fut. 2·50 złr. Ta sama do papierosów 7 cm. dług., z futerałem 1·40 złr.



Wspaniała fajka z niezbyt długim cybuchem. Cybuch wiśniowy, z naustkiem rogowym, główka fajki z masy praw. pianki morskiej, z pięknem okuciem, główka z woreczk. skórzanym 32 cm. dług. 1·80 złr. Większy wybór w moim cenniku.

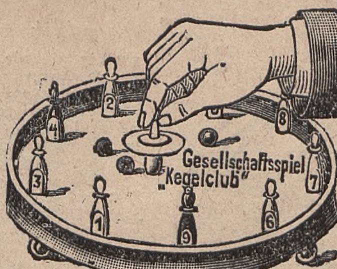
Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

Hanns Konrad

pierwsza fabryka zegarków i dom wywozowy w Brüx Nr. 5/XVIII (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki z więcej niż 800 rycinami przesyła się na żądanie każdemu za darmo i opłatnie.

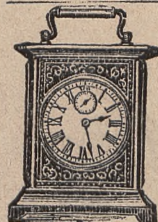
Kto chce się dobrze bawić?



Wielka zajmująca towarzyska zabawa „kręgielkowa" tak dla dorosłych jakoteż i dla dzieci. Wiele osób może z przyjemnością brać udział. Najpiękniejsza i wielce zajmująca zabawa w każdem rodzinnem gronie, towarzystwie, klubie i restauracyi itd. Cena za całkowitą zabawkę wraz z objaśnieniem tylko **1·25 złr.** Wysyła tylko za zaliczką:

Henryk Kertész, Wiedeń I., Fleischmarkt 18—S.

Budzik z muzyką.



18 cm. wysoki, w pięknej oprawie z niklu, fasada pozłoc., o dobrym kotw. werku, gra 2 kawałki zamiast dzwon. **5·90** złr. Ten sam zegar bez muzyki, jednak z przyrządem do budzenia i bicia **4·90** złr., bez przyrządu do bicia tylko z przyrz. do budzenia **3·40** złr. Budzik sportowy, 20 cm. wys., o fasadzie podkow., niklow. i pozłac. werk **2·75** złr.; o świetlnym liczeb. w nocy **3** złr., z kalend. **3·50** złr. Ten sam z świetln. liczebn. w nocy **3·75** złr. Ten sam jako automat z różnemi poruszającemi się figurami **3·50** złr. Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Przesyła za zaliczką

Hanns Konrad

pierwsza fabr. zegark. w Brüx Nr. 5/VI (Czechy).

Ilustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

Pierwsza austryacka fabryka dyamentów do rznięcia szkła.

S. Hönigsfeld,

(33)

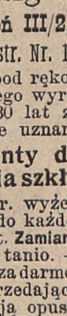


Nr. 3. 4 kor. do zwykłych szyb.



Nr. 6. 6 kor. do zwyk. i belg. szkła.

Wiedeń III/2, Radetzkystr. Nr. 12, poleca pod rękojmią swego wyrobu od 30 lat za najlepsze uznane **dyamenty do rznięcia szkła** od 3 kor. wyżej, **Oprawy** do każdej ręki zast. **Zamiana** rychło i tanio. — Cenniki za darmo. — Odsprzedający otrzymują opust.



Nr. 22. 15 kor. rznie każde szkło, nawet najgrubsze szkło lane.



Nr. 19. 10 kor. wyb. dyam. rznie zw. bel. i lane szk.

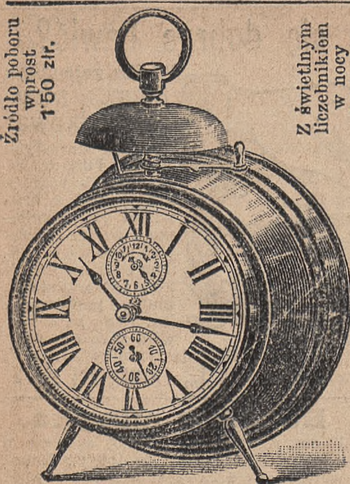
„Jezus moje wspomożenie."

Książka do nabożeństwa dla starszych ludzi płci obojej. Z pism najprz. ks. arcyb. Dunina, wybrał i ułożył **ks. Władysław Kołakowski.** Obejmuje ona 640 stronnic: jest napisana budująco, a czytać się ją musi z wzruszeniem serca. Lepszej, więcej budującej i pożyteczniejszej książki dla ludzi w podeszłym wieku nie masz nad nią.

Ceny: w tward. opraw. z półskórka 2 kor., w tward. oprawie ze skórki szagrynowej ze złocon. brzegami, bez okucia 3 kor., z okuciem 4 kor.

Do nabycia w zakładzie katol. wydaw. J. Steinbrenera w Winterbergu, lub u każdego księgarza i introligatora, za poprzedn. nadesłaniem należytości.

Źródło poboru wprost 1·50 zlr.



Z świetlnym liczebnikiem w nocy 1·75 zlr.

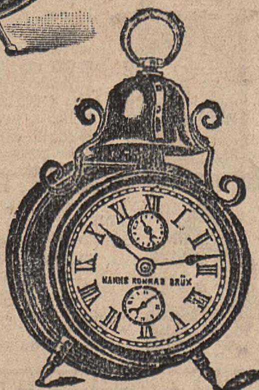
Konkurencyjny budzik

z niklu, pięknie polerowany, w każdej pozycyi idący, trwały, z 3-letnią pisemną rękojmią za dobry chód 1·50 złr., 3 sztuki 4 złr., z świetlnym w nocy liczebnik. 1·75 złr., 3 sztuki 5 złr.

Nowość! (84)

Nowość!





Budzik „Krawall“ z zwierciadłem 30 cm. wys., z przyrządem do budzenia 3·20 złr., z świetln. liczebn. w nocy 3·50 złr. Budzi głośno, nie można zatem zaspać.

Budzik z dzwonkiem 21 cm. wys. z niklu pięknie polerowany, o silnym i długotrwałym tonie, z litym stalowym przyrządem do zastawienia 1szej jakości. 2·65 złr.

Nie ma ryzyka! Zamiana dozwolona, lub pieniądze się zwraca. Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

HANNS KONRAD

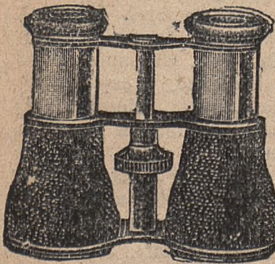


pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 5/I Czechy.
C. k. sądownie zaprzysiężony taksator.

Moja firma odznaczoną została c. k. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami, oraz więcej niż 10.000 uznaniami z całego świata. Założony 1887. Bogato ilustrowane cenniki z więcej niż 800 rycinami przesyła się na żądanie za darmo i opłatnie.

TYLKO 2·90 złr.

kosztuje ta doskonała **ze wspaniałym futerałem!** **lornetka podwójna**



przydatna do **podróży, na polowanie i do teatru,** do każdego oka można ją zastosować. Oprawa tejże jest z czarnej skóry wraz z obrączkami z niklu. Dopóki zasób starczy za 2·90 zł. Jedyny dostawca za zaliczką:

Henryk Kertész, Wiedeń I., Fleischmarkt Nr. 18—S.

ze wspaniałym futerałem! tylko 2·90 złr.

BEZPŁATNIE

wysyłamy na żądanie obszerny cennik obejmujący książki religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, samouczki do nauki obcych języków, tanie wydania poetów polskich, książki powieściowe i historyczne, książki o kubicznem obliczaniu drzewa, książki dla czytelni ludowych i t. d. — Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Zarazem polecamy najnowsze dzieło pod tytułem:

Dom Serca Jezusowego.

Czytania nabożne dla wszystkich stanów, opracowane przez Hattlera i Stagraczyńskiego — aprobowane przez władzę duchowną — 480 stronic w dużym formacie, bogato illustrowane z 8 obrazkami kolorowymi. Egzemplarz brosz. 7 k. 50 h., w ozdobnej oprawie 10 kor. Kto nadeśle naprzód całą należytość otrzyma posyłkę **franko.**

Na wypłat w ratach miesięcznych

można otrzymać także niektóre większe książki, jak n. p. „Żywot i Bolesna Męka Pana Jezusa“, przez Katarzynę Emerich, „Powieści H. Sienkiewicza“, „dzieła lecznicze ks. Kneippa“ — jednakże osoby zamawiające powinny wymienić dokładnie, czy posiadają jaki majątek i pod którym numerem, czy zajmują jakie stanowisko, czy trudnią się rzemiosłem, w jakim są wieku, czy są stanu wolnego, czy żonatego i jak długo zostają już na swej posadzie. Pierwsza rata w kwocie 4 kor. musi być zapłacona zaraz przy odbiorze. (59)

Uprzejme zamówienia należy przesyłać pod adresem:

Kubaczka i Lang, księgarnia w Białej (Galicya)

8 dni na próbę

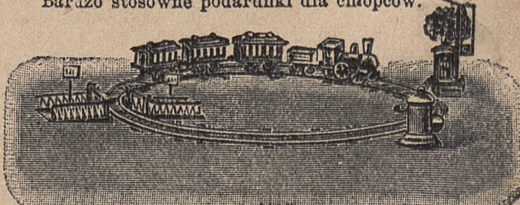


„Solingen“ stali maszynkę do strzyżenia włosów za zaliczką 2·50 złr. i zobowiązuję się w przeciągu 8 dni ją napowrót przyjąć i kwotę za nią uiszczoną zwrócić. Maszynka do strzyżenia włosów jest 16 cm. dług., dobrze niklowana, o 3 grzebieniach do zmiany, oraz 1 pióro rezerwowe dla 3 rodzai strzyżenia włosów na 3, 7, 10 mm. dług. i tej nie powinno w żadnej rodzinie brakować. Przy dwojgu dzieci kwota wyłożona się zwraca. Najlepsza sorta z krytem piórem 2·75 złr. Nożyczki do strzyżenia brody 2·25 złr. Aparat bezpieczeństwa do golenia samoistnego w pięknej metalowej szkatułce 1·75 złr. Nożyczki do strzyżenia koni lub psów 2 złr. za sztukę.

Przesyła za zaliczką skład fabryczny: (33)

Leo Lateiner, Wiedeń I/82., Wollzeile 31.

Pociągi drogi żelaznej i okręty wojenne z werkiem zegark. Bardzo stósowne podarunki dla chłopców.



Pociąg drogi żelaznej po szynach jadący o Ia werkiem zegarkowym, lokomotywą, z 2 wagonami osob. 2·80 złr. Ten sam większy z budką stróża, z sygnałem i przyrządem do dzwon. 4 złr. Ten sam z 3 wagon. osob., mostem i z szynami 240 cm. dług. 5 złr. Tańsze pociągi po 1·50, 2 i 2·50 złr. — Okręty wojenne z Ia werk. zegark., pływające na wodzie, 28 cm. dług. 3 złr.; 27½ cm. długości 4·50 złr.; 35 cm. dług. 6 złr. — Do nabycia wprost: Pier. fabr. zeg. HANNS KONRAD w Brüx Nr. 5/XVI (Czechy). Bogato ilustrow. cenniki na żądanie za darmo i opłatnie.



Wszędzie odznaczony i za doskonały uznany.

Najwyższem wyszczególnieniem

dla „Flory“ proszku dla bydła są bezliczne setki uznań z koła gospodarczego.

Największa pochwała i największy skutek!

(90) W tysiącach stajen za niezbędny uznany!
Użycie jego dla dobytku przynosi **największy pożytek.**

„Flora“ proszek dla bydła, „Neustadtlerskim proszkiem dla bydła“ lub „proszkiem pożytecznym“ zwany, używany bywa do pobudzenia żarłoczności u dobytku, przy mleku lichem, w celu polepszenia mleka i zwiększenia podoju tegoż, w celu korzystnego i łatwego chowu młodego bydła, i tuczenia tegoż. Niezbędnym on jest przy zmianie paszy, przy złej paszy, zapobiega on pękaniu kości, lizaniu itd. Jako dodawka do paszy używany (codziennie lub od czasu do czasu) „Flora“ proszek dla bydła jest najprostszym środkiem w celu utrzymania jednostajnej żarłoczności.

Należy zażądać nadesłania prospektów i odbitek uznań.

„Flora“ proszku dla bydła można nabyć w pakietach po 1 kor. 30 h., 70 h. i 40 h.

Ostrzeżenie! Wiele znajduje się naśladownictw i podróbek tego proszku dla bydła w handlu. Kto zatem

Neustadtlerski „Flora“ proszek dla bydła

kupuje, niech baczną zwraca uwagę na markę ochronną, która na pokrywce każdego pudełka jest uwidocznioną i **niech nie przyjmuje żadnego innego proszku.**

Gdzieby Neustadtlerskiego „Flora“ proszku dla bydła nie było na składzie. należy zamówić polecić, lub samemu zamówić.

Mniej niż jednej oryginalnej skrzynki nie przesyła się.

Oryginalną skrzynkę zawierającą	4 pakiety	po 1·30 kor.,	za zaliczką	5·20 kor.
„ „ „	9 „	po —·70	„ „ „	6·30 „
„ „ „	14 „	„ —·40	„ „ „	5·60 „

przesyła się opłatnie bez policzenia kosztów przesyłki i opakowania.

Mag. farm. Fr. Schreiber, Neustadtl przy drodze żelaznej półn. czeskiej.
(via Bodenbach.)

Fabryka fajek,

malarnia na porcelanie i zakład fotograficzny na porcelanie

Własna tokarnia wyrobów rogowych. **Józef Engler, Linz n./D. Nr. 9.** Wielki skład przyborów do palenia własnego wyrobu.

Najstarsza i najznaczniejsza firma w tej gałęzi w Austro-Węgrzech; najlepsze źródło nabywania dla odsprzedających. (4)

Osobliwości: fotografie na każdym przedmiocie z porcel. i ze szkła, stosowne jako podarki okolicz., widoki i przedmioty pamiątkowe dla miejsc kąpielowych. — Naczynia hotelowe.

Englera zdrowotne cybuchy patronowe i fajki Tysiące uznań. „Unicum". Wielokr. odznaczony. Cenniki za darmo i opłatnie. — Dla towarzystw i związków osobne ceny przy większych zamów.

Przesyłka dobrych, czeskich instrumentów muzycznych po najniższych cenach fabrycznych.

Wprost z źródła nabywa się najtaniej. Podług warunków przesyłkowych nie ma żadnego ryzyka! gdyż zamiana dozwolona, lub pieniądze się zwraca.



Skrzypce dla uczni po 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·— złr. Koncert. skrzypce po 7·—, 8·—, 10·— i 12·— złr. Orkiestrowe skrzypce o silnym tonie po 14·—, 18·—, 20·— złr. Solowe skrzypce po 25·—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·— złr. Smyczki do skrzypc po 50, 60, 80 ct.; po 1·—, 1·20, 1·50, 2·— złr. i wyżej. — Gitary w dobrem wykończeniu po 4·—, 5·— złr. Pikkola, flety w najlepsz. wykończen. po 50, 80 ct., po 1·—, 1·50, 2·— złr. i wyżej. Klarynety w najlepsz. wykończeniu po 4·50, 5·—, 6·—, 7·— złr. i wyżej. — Przesyłki uskutecznia za zaliczką dom przesyłkowy instrumentów muzycznych w górach kruszcowych **HANNS KONRAD w Brüx Nr. 5/II (Czechy).**

Bogato ilustrowane cenniki z 800 rycinami przesyła się na żądanie za darmo i opłatnie.

Przed naśladownictwem zabezpieczona przez wysyłkę próbek i markę ochronną

sól żołądkowa

Juliusza Schaumanna,

krajowego apt. w Stockerau.

Uznana od wielu lat jako pomocny i nader skuteczny środek przy złem trawieniu i chorobach żołądkowych.

Można dostać we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier.

Cena pudełka 1 kor. 50 h.

Przesyła się najmniej po 2 pudełka za zaliczką. (49)

Główny skład w krajowej aptece

Julius Schaumann

w Stockerau, obok Wiednia.

3 miesiące na próbę!



Za najlepszy i najtrwalszy zegarek na całym świecie pod nazwiskiem

Zegarek kotwiczny remont. Roskopf

uznany i jako taki ulubiony. O gładkich kopertach, co 36 godzin do naciągania, punktualnie idący, wraz z posrebrzonym, pancerzowym łańcuszkiem i talarem Jerzego jako wisiorek. Przy poprzedniem nadesłaniu, lub za zaliczką, za kwotę **5 kor.** z 3-letnią pisemną rękojmią.

J. König, Wiedeń VII., Westbahnstrasse 36/S.

Najpiękniejszy podarunek ślubny!

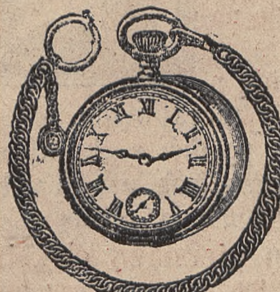
Zupełny garnitur ze srebra „Gloria" stołowego nakrycia kosztuje tylko 13 koron; składa się z następnych 32 sztuk: **6 pięknych noży, 6 łyżek, 6 widelców, 12 łyżeczek do kawy, 1 chochli, 1 chochelki do mleka;** wszystko to kosztuje 13 kor. Srebro „Gloria" jest nawskróś białe, nigdy nie czernieje lub żółknie, czyścić je należy wodą z mydłem. Przesyła się zaliczką. W razie niespodobania się pieniądze się zwraca. (74)

J. König, Wiedeń VII., Westbahnstrasse 36/S.

Wspaniały

zegarek remont.

wraz z łańcuszkiem tylko 1·90 złr.



Ten zegarek remont. o pięknych kopert. z niklu ma należyty werk, 36 godzin idący, i wskazówkę sekundow.; obecnie sprzedajemy go z powodu nieznanego pobytu po tej bajecznie niskiej cenie.

Dalej następnych przedmiotów obniżyliśmy ceny: **Zegarek Roskopf, kotw.**, silny i dobrze zregulowany z rękojmią za nienaganny chód kosztuje teraz 2·50 złr.

Budziki w pięknej niklow. oprawie, kotw. z przyrz. do budzenia kosztuje teraz 1·25 złr.

Prawdz. srebrny zegarek męski remont. o pięknych koper. cyzelow., z próbą c. k. urz. prob. kosztuje teraz 3·90 złr.

Zegarek remont. o 2 kopert. z goldin-złota, pięknie cyzelowany, z powłoką z prawdz. złota, nie do odróżnienia nawet przez rzeczoznawców od prawdziwie złotego, należycie obciągnięty teraz 3·90 złr.

Męski łańcuszek srebrny. z próbą c. k. urz. prob., pancerz. lub ogniwkowy, z wisiorkiem kosztuje teraz 1·50 złr.

Rewolwer z prawdz. srebra, silnie strzelający, służący za wisiorek wraz z 24 patronami kosztuje teraz 1·50 złr.

Do każdego zegarka dołącza się rękojmia pisemna na lat 5. (16)

Jedyna sprzedaż za zaliczką:

Henryk Kertész, Wiedeń I., Fleischmarkt 18-S.

Apteka Franciszka

Wiedeń, V/₂, Schönbrunnerstrasse Nro 107

wyrabia i przesyła oprócz innych środków leczniczych następujące i bardzo skutecznie oddziałujące środki domowe:



Marka ochr.

Sok piersiowy

przyprawiony z ekstraktu **babki** kończastej i żelazistego **wapna.** Najlepszy środek leczniczy, łagodzący cierpienia we wszystkich piersiowych słabościach, znany jako środek łagodzący kaszel i ułatwiający oddalenie flegmy. Ten sok usuwa kaszel, rozrzedza flegmę, a wskutek swej zawartości żelaza, które z łatwością trawić można i wskutek swych ekstraktowych składników poprawia krew, wzmacnia, wywołuje apetyt, korzystnie działając na organizm ludzki. Liczne pisma dziękczynne stwierdzają dobroć tego środka leczniczego od wielu dziesiątek lat. — Ów **zbawiennie** oddziałujący **sok**, zaopatrzony jest w ochronną obok umieszczoną markę, jako dowód swej **prawdziwości.** Należy się zatem strzedz przed zakupnem naśladownictw, które tylko niektóre składniki tegoż zawierają, a nadto są droższe.



Marka ochr.

Cena oryginalnej flaszki 2 kor. 20 h. Pocztą o 40 h. więcej za opakowanie (bez portorjum).

Do nabycia we wszystkich prawie aptekach w Wiedniu i wszystkich innych większych miastach.

Czerwone nacieranie



Marka ochr.

przeciwko cierpieniom gośćcowym; wyborny środek wzmacniający muszkuły, łagodzący cierpienia i skutecznie oddziałujący na skórę (pierwej eterem gośćcowym zwany).

Cena 1 flaszki wraz z opisem użycia 2 kor. Pocztą o 40 h. więcej za opakowanie i list przesyłkowy (bez portorjum).

Pigułki przeczyszczające

różowe, ocukrzone, zaopatrzone w markę ochronną św. Franciszka. Niezawodny środek dla uregulowania stolca, usuwający wszelkie przez zatwardzenie wywołane cierpienia.

Cena: Pudełko z 15 pigułkami kosztuje 30 h. Rulon o 8 pudełkach, a zatem 120 pigułek zawierający 2 kor. Za zaliczką pocztową o 65 h. więcej za koszta przesyłki. Mniej niż 1 rulon nie przesyła się. — Przy poprzedniem nadesłaniu należnej kwoty pieniężnej kosztuje nabywcę wraz z opłaconą przesyłką, bez żadnych dalszych wydatków: rulon pigułek 2·48 kor., 2 rulony 4·28 kor., 3 rulony 6·08 kor., 4 rulony 7·88 kor., 5 rulonów 9·95 kor., 10 rulonów 18·05 kor.

Plaster na nagniotki

Trnkoczego, usuwa nagniotki, stwardniałą skórę i skostnienia w trzech dniach bez żadnych boleści i gruntownie. **Cena** plastru 1 kor. 20 h. Pocztą o 65 h. więcej za koszta przesyłki. Jako próbki bezwartościowe przesyła się za opłatą 10 h. — Przesyłki za zaliczką pocztową, lub za poprzedniem nadesłaniem należytości w gotówce, lub markach listowych. — Zamawiać na 5 h. kartce korespondencyjnej, z podaniem nazwiska, miejsca pobytu, ostatniej poczty i kraju.

Adres, gdzie tych wybornych środków nabyć można, brzmi:

Apteka Franciszka. Wiedeń, V|₂, Schönbrunnerstrasse 107.

Wszystkie środki lecznicze ludowe tu przytoczone, jakoteż i inne, dozwolone leczniczo-aptekarskie osobliwości przesyła się odwrotną pocztą po otrzymaniu zamówienia.

(20)

Ogólny stan pogody w r. 1905.

W r. ..905 panującym płanetą jest **Słońce**. W ogóle cały rok będzie wskutek ;o przeważnie suchym i ciepłym.

Wiosna rozpoczyna się 21 marca o 7 godz. 49 min. rano. Z początku będzie gotną, później pogoda zmienna. Z końcem kwietnia pogoda ustala się i trwa ła-lne powietrze do połowy maja. Później zmiennie, chłód i miejscami szron. — :o rozpoczyna się 22 czerwca o 3 godzinie 47 minut rano. Z początku posucha. sierpniu burze z opadami silnymi. Potem parno i suche dnie. Wrzesień pogodny noce chłodne. **Jesień** zaczyna się 23 września o 6 godz. 30 min. wieczór. Z po-tku sucho i przyjemnie. Później zmiennie. Wieczory zimne, miejscami przymrozki. **Zima** zaczyna się 22 grudnia o 1 godz. 8 min. wieczór. Będzie przykra, wietrzna, bfitemi opadami śniegowymi.

Zmiany powietrza według obrotów księżyca.

iężyc zmienia się w roku **1905** w następnych **dniach i godzinach;** według tego spodziewać się można następującej pogody:

zień	Godz. g.	Godz. m.	Pora dnia	Prawdopodobny stan pogody
tyczn.	7	15	wiecz.	Mroźno, jeżeli północ. albo półn.-wsch. wiatr. Śnieg przy połd. albo poł.-zach. wietrze.
„	9	9	„	Mroźno, jeżeli północ. albo półn.-wsch. wiatr. Śnieg przy połd. albo poł.-zach. wietrze.
„	8	12	rano	Zimno; deszcz jeżeli zach wiatr; śnieg, jeżeli wsch. wiatr.
„	1	9	„	Bardzo mroźno, z wyjątkiem przy połd. lub poł.-zach. wietrze.
ıtego	12	4	wiecz.	Pięknie nieco mroźno.
„	5	18	„	Pięknie.
„	7	50	„	Mroźno, jeżeli półn. albo półn.-wsch. wiatr, deszcz lub śnieg przy połd. albo poł.-zach. wietrze.
„	11	1	rano	Zimno i bardzo wietrzno.
ıarca	6	17	„	Burzliwie.
„	9	57	„	Zimno; deszcz, jeżeli zach. wiatr, śnieg jeżeli wsch.
„	5	53	„	Deszcz.
„	10	33	wiecz.	Pięknie, jeżeli półn. wiatr, deszcz przy południ. albo południ.-zachod. wietrze.
etn.	12	21	rano	Dużo deszczu.
	10	39	wiecz.	Pięknie.
	9	36	„	Zmiennie.
	12	11	rano	Dużo deszczu.
	4	47	wiecz.	Pięknie.
	7	44	rano	Pięknie, jeżeli półn. wiatr, deszcz jeżeli połud. albo połud.-zachod. wiatr.
[illegible]	10	34	wiecz.	Pięknie.
[illegible]	3	47	rano	Zimno i burzliwie.
erw.	6	54	„	Wiatr i deszcz.
„	2	2	wiecz.	Zmiennie.

Dzień	Godz. g.	Godz. m.	Pora dnia	Prawdopodobny stan pogody
17 czerw.	6	49	rano	Wiatr i deszcz.
24 „	8	43	wiecz.	Pięknie, przy półn. wietrze; deszcz przy połd. lub poł.-zach. wietrze.
2 lipca	6	48	„	Pięknie, przy półn. wietrze; deszcz przy połd. lub poł.-zachod. wietrze.
9 „	6	44	„	Pięknie, przy półn. wietrze; deszcz przy połd. lub poł.-zachod. wietrze.
16 „	4	29	„	Pięknie.
24 „	2	6	„	Zmiennie.
1 sierpn.	5	0	rano	Deszcz.
7 „	11	14	wiecz.	Pięknie.
15 „	4	29	rano	Deszcz.
23 „	7	7	„	Wiatr i deszcz.
30 „	2	11	wiecz.	Zmiennie.
6 wrześ.	5	6	rano	Deszcz.
13 „	7	8	wiecz.	Pięknie, przy półn. wietrze, deszcz przy poł. lub poł.-zach. wietrze.
21 „	11	11	„	Pięknie.
28 „	10	57	„	Pięknie, przy półn. wietrze, deszcz przy poł. lub poł.-zach. wietrze.
5 pazdz.	1	52	„	Dużo deszczu.
13 „	12	0	„	Pięknie.
21 „	1	48	„	Dużo deszczu.
28 „	7	55	rano	Wiatr i deszcz.
4 listop.	2	37	„	Zimno, często zmiennie.
12 „	6	9	„	Wiatr i deszcz.
20 „	2	32	„	Śnieg i burzliwie.
26 „	5	45	wiecz.	Pieknie.
3 grudn.	7	35	„	Mroźno, przy półn. wietrze lub półn.-wscho. wietrze; śnieg przy połd. lub poł.-zachod. wietrze.
12 „	12	23	rano	Śnieg i deszcz.
19 „	1	6	wiecz.	Śnieg i deszcz.
26 „	5	1	rano	Burze ze śniegiem.

CZ.